BIBLIOTEKA
PWSP
KRAKÓW
9892
KDN., 15. 10. I. 53, 20.000

ROZPRAWY
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

WYDZIAŁ
HISTORYCZNO-FILOZOFICZNY.

Serya II. Tom XXVIII.

Ogólnego zbioru tom pięćdziesiąty trzeci.

(Z 6-ma tablicami).

Lic. Ped. III-284

Do l. 1256 r. 1910

BIBLJOTEKA P. Seminarjum N. Ż. ZES. JÓZ. JOTEYKO w Krakowie

BIBLIOTEKA SEMINARYUM NAUCZYCIELSKIE W KRAKOWIE

W KRAKOWIE.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1910.

BIBLIOTEKA
Państwowej
Wyższej Szkoły Pedagogicznej
w KRAKOWIE
3892

Kraków 1910. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

TREŚĆ.

		Str.
1.	W. Heinrich: Johannes Scotus Eriugena i Spinosa	1—53
2.	Dr Wojciech Kętrzyński: Niektóre uwagi o autorze i tekscie najdawniejszej kroniki polskiej	54—69
3.	Dr Adolf Berger: Dotis dictio w prawie rzymskiem	70—204
4.	Stefan Waszyński: Dzierżawa i najem u społeczeństw starożytnych. Studya do dziejów kultury i prawa	205—240
5.	Dr Władysław Semkowicz: Rocznik t. zw. świętokrzyski dawny	241—294

Johannes Scotus Eriugena i Spinoza

przez

W. Heinricha.

Uwagi ogólne o metodach rozważań.

Formy podmiotowości

Nowoczesne stanowisko teoryo-poznawcze wytwarza nowe oceny wartości naszego poznania, a co za tem idzie, każe inaczej patrzeć na zagadnienia filozoficzne i na próby ich rozwiązywania.

Twierdzenie zasadnicze, będące punktem wyjścia wszystkich nowych teoryo-poznawczych rozważań, da się sformułować w sposób następujący:

Nasze teoretyczne koncepcye o świecie — takiemi są również i systematy filozoficzne — są tylko obrazami świata a nie są poznaniem jego istotności.

Nie wchodząc w szczegółowe dociekania nad znaczeniem tego twierdzenia, należy zaznaczyć niektóre z najgłówniejszych jego konsekwencyi.

Pierwsza z nich to odrębność poznania i przedmiotu poznania. Jeżeli poznanie nasze jest obrazem, jeżeli, jak się wyraża Mach[1]), poznanie nasze jest przystosowaniem myśli do faktów, to myśl musi być od faktów odrębną, musi dać się przeciwstawić faktom. Wniosek ten jest, zdawałoby się, konieczny i naturalny, gdy się uwzględni, że historya myśli ludzkiej stwarza coraz to nowe teorye o świecie, który w przeciwstawieniu do zmienności poglądów o nim musimy uważać za zasadniczo niezmienny. Pomimo to jednak nie uznają go ci właśnie, którym należy przypisać zasługę wypowiedzenia twierdzeń, iż poglądy nasze są tylko obrazami o świecie.

[1]) Jest to zasadniczy pogląd Macha wyrażany w każdej z jego prac.

Trzeba to położyć na karb subjektywizmu filozoficznego, wyznawanego przez tych właśnie badaczy. Uznając, iż wszystko jest tylko przejawem w świadomości człowieka, rozpatrują oni tworzenie się świata objektywnego i tworzenie się obrazów o świecie jako objawy tej samej kategoryi, jako wyniki procesów zachodzących w świadomości. Wskutek tego stają oni na stanowisku identyczności świata i myśli. Jako illustracyę przytoczę poglądy wypowiedziane przez K. Pearsona [1]).

Przedmiot — czytamy — jest ogólnie biorąc, konstrukcyą, to znaczy kombinacyą obecnych i zachowanych wrażeń zmysłowych. Realność przedmiotu polega na tem, iż kombinacye te mogą zdarzać się w całości lub w części jako grupy bezpośrednich wrażeń [2]).

Wrażenia zmysłowe obecne i minione tworzą więc przedmioty świata otaczającego. Różnica pomiędzy przedmiotem realnym a jego cieniem, to tylko różnica w układzie wrażeń zmysłowych [3]).

Niema też różnicy pomiędzy światem zewnętrznym a światem wewnętrznym. To samo wrażenie raz jest uważane jako należące do świata zewnętrznego, innym znów razem jako należące do świata wewnętrznego. Różnica pomiędzy światem realnym a jego pomyśleniem zależy tylko od ilości wrażeń zmysłowych [4]).

Przy tych założeniach prawa przyrody są takim samym subjektywnym objawem świadomości, jak i świat zewnętrzny. Jeżeli przyroda jest uwarunkowaną perceptywnemi i przechowującemi percepcye zdolnościami człowieka, w takim razie prawa przyrody zależą od tych samych zdolności, nie stosują się do czegoś poza lub ponad człowiekiem, lecz zostają jedynie w związku z jego zdolnościami perceptywnemi. Nie mamy prawa wnioskować o ich istnieniu w świecie po za naszemi zdolnościami perceptywnemi, lub stosować ich do zdolności perceptywnych nie podobnych ściśle do zdolności perceptywnych człowieka [5]).

---

[1]) K. Pearson. The grammar of science, II wydanie, Londyn 1900.

[2]) l. c. p. 41. An external object is in general a construct — that is a combination of immediate with past or stored sense impressions. The reality of a thing depends upon the possibility of it occuring in whole or part as a group of immediate sense impressions.

[3]) l. c. p. 69. He (t. j. czytelnik) will soon convince himself that the real table lies for him in the permanent association of a certain group of sence impressions and that the shadow table is what may he left were this group abstracted.

[4]) l. c. p. 64. For an individual the distinction between the real world and his thought of it is the presence of some immediate sence impression. That the distinction of what is „outside“ and what is „inside“ myself at any instant depends intirely on the amount of immediate sense impression.

[5]) l. c. p. 83. If nature for man is conditioned by his perceptive and retentive faculties, then natural law is conditioned by them also. It has no relation to something

Dlatego też prawo w znaczeniu naukowem jest produktem umysłu ludzkiego i nie ma ono znaczenia po za człowiekiem. Zawdzięcza ono swe istnienie twórczej mocy intelektu człowieka. Więcej też racyi ma twierdzenie, że człowiek daje prawa przyrodzie, niż przeciwnie, że przyroda daje prawa człowiekowi [1]).

W poglądzie tym zlewają się dwa momenty, które należy ściśle od siebie oddzielić, zlewają się dwie formy podmiotowości, które należy ściśle odgraniczać. Pierwszą z nich nazwałbym podmiotowością metafizyczną..

W danym przykładzie ta forma podmiotowości stanowi, iż mówimy, że dane nam są jedynie objawy naszej świadomości, po za tem zaś nie znamy nic [2]).

Nazywam podmiotowość tę metafizyczną dlatego, iż jest ona jednem z rozwiązań metafizycznego zagadnienia o stosunku świata do naszej świadomości.

Niezależną od metafizycznej jest podmiotowość poznawcza, a więc twierdzenie, iż poznanie nasze jest formą ujęcia, formą przedstawienia czy formą obrazowania tych objawów, które są przedmiotem naszego poznania.

Świat, o którym mamy wypowiadać nasze poglądy filozoficzne, uważamy przy tej drugiej formie podmiotowości jako dany, — nie wnikając w to, czy jest on jedynie przedmiotem naszej świadomości, czy też nie. O tym danym przedmiocie badań wypowiadamy twierdzenie w formie poglądów filozoficznych jako uogólnienia zapatrywań odrębnych gałęzi wiedzy. Przeciwstawiamy więc pogląd, formułujący poznanie świata, przedmiotowi poznania, a zależnie od tego, jak oceniać będziemy wartość poznania, przeciwstawienie to będzie różne przyjmowało formy [3]). Możemy więc mniemać, iż poznajemy istotę zjawisk, lub też możemy przyjąć, że poznanie nasze jest względnem.

---

above and beyond man but solely to the special products of his perceptive faculty. We have no right to infer its existence for things without a perceptive faculty, or even for perceptive faculties not closely akin to man's.

[1]) l. c. str. 87. Law in the scientific sence is thus essentially a product of the human mind and has no meaning apart from man. It owes its existence to the creative pover of his intellect. There is more meaning in the statement that man gives laws to Nature than in its covert that Nature gives laws to man.

[2]) Ewolucya zagadnień filozoficznych od chwili, gdy wszelkie objawy jakościowe uznane zostały za objawy zachodzące w świadomości, aż do twierdzenia, że istnieją jedynie objawy świadomości, jest ewolucyą subjektywizmu metafizycznego.

[3]) Przeciwstawienie poznania i poznawanego świata ujawniło się już u Heraklita a u Eleatów zostało zupełnie jasno sformułowanem. Twierdzenie sofistów, iż każdy jest miarą rzeczy, jest pierwszem wypowiedzeniem podmiotowości formalnej. Pod-

Wyrazem względności poznania jest pogląd, iż poznanie jest tworzeniem obrazów świata poznawanego.

Stanowisko historyozoficzne

Twierdzenie, że poglądy filozoficzne są obrazami, zmusza do nowego ujęcia metodologii i do nowego ujęcia historyozofii dziejów filozofii. Ponieważ systemat filozoficzny jest formą spojrzenia na zjawiska, przeto każdy systemat, czy to materyalistyczny, czy idealistyczny, ma tę cechę, iż jest on produktem umysłu ludzkiego. Możemy więc pytać, w jakim stopniu pewien systemat filozoficzny obejmuje w całość wyniki zapatrywań na poszczególne działy zjawisk, możemy dyskutować celowość w ten lub inny sposób wytworzonego obrazu filozoficznego, możemy analizować jego wewnętrzną budowę itd. Będą to zadania metodologii nauk.

W związku z nimi powstaje szereg zagadnień historyozoficznych. Historya filozofii to historya obrazów, jakie umysł ludzki tworzy o świecie. Musimy więc pytać o historyczne następstwo tych obrazów i o warunki ich powstawania. Już pobieżny rzut oka na rozwój filozofii pokazuje, iż pewnym epokom odpowiadają określone formy rozważania. Filozofia nowożytna np. i filozofia średniowieczna, to dwie odrębne formy patrzenia na świat, dwie odrębne metody budowania obrazów filozoficznych. Pomiędzy tymi dwoma okresami stoi okres przejściowy, okres przeistoczenia się jednej formy patrzenia na drugą.

Stąd zagadnienia: Jak wytwarza się pewna forma rozważania? W jakim stosunku jest treść obrazu do właściwej mu formy rozważań? Jak odbywa się przemiana jednej formy rozważań na inną?

Systemy filozoficzne tworzone są przez ludzi. Każdy z filozofów, należąc do pewnej epoki, jest jednocześnie indywidualnością o cechach samoistnych. Każdy wyrasta z pewnego podłoża myślowego, lecz każdy, podejmując badania filozoficzne, nadaje im swe indywidualne piętno. W związku z tem mamy nowy szereg pytań.

Przechodząc od ogólnych linii rozwoju filozoficznego do badania poszczególnych systematów filozoficznych, należy zrozumieć, czem odrębny systemat filozoficzny łączy się z epoką, do której należy, czem zasługuje on na to, aby być lub nie być zaliczonym do poglądów, które ogólny bieg rozważań posuwają naprzód, a co jest w nim indywidualnem, co stanowi jego odrębną duchową fizyonomię. Gdy wznosimy się na stanowisko ogólne, gdy szukamy ogólnych cech pewnego

---

miotowość metafizyczna powstaje dopiero w czasach odrodzenia i zostaje włączoną do filozofii dopiero przez Kartezyusza.

kierunku myślowego, wtedy cechy indywidualne stapiają się w ogólnem łożysku myśli filozoficznej. Gdy zejdziemy do badania oddzielnych systematów, wtedy okazuje się, że każdy pogląd posiada swą indywidualną fizyonomię, a rozwój ogólny filozofii to zlanie się indywidualnych odrębności we wspólną całość dziejową.

Praca niniejsza ma na celu wyjaśnić to, co nazwałem formą rozważań. Na przykładzie Eriugeny i Spinozy ma ona przedstawić różnice dwóch form rozważania. Obydwaj filozofowie traktują toż samo zagadnienie panteistyczne. Każdy jednak myśli inaczej, gdyż żyje w innej epoce historycznej. Stąd ten sam panteizm znajduje u obydwóch zupełnie inne rozwiązanie.

Poprzednicy Eriugeny.

Powstawanie systematu filozoficznego

Systemat filozoficzny o tym stopniu doskonałości, jakim jest systemat Eriugeny [1]), nie może powstać nagle. Musi on mieć swych poprzedników.

Zdolność twórcza człowieka jest ograniczoną a twór tak wielki, jak doskonały, bogaty w treść obejmowanych zagadnień systemat filozoficzny, musi być przygotowanym.

---

[1]) Nieco szczegółów biograficznych niech poinformuje o osobie Eriugeny. Pochodzenie, miejsce urodzenia a nawet miano dokładne autora nie jest znane. Najstarsze wzmianki mówią tylko: Johannes Scotus. Tak nazywa go Hincmar w sporze „O przeznaczeniu". Bibliotekarz Anastazyusz w liście do Karola Łysego mówi: „vir ille barbarus — Joannem innuo Scotigenam". Papież Mikołaj w liście do Karola Łysego mówi o nim: „Joannes natione Scotus". Jeszcze w XI wieku nazywanym bywa zwykle Joannes Scotus albo Scottus. Najstarsze rękopisy tłumaczenia Dionysego z XI i XII wieku mówią o książkach „Sancti Dyonisi Areopagitae, quos Joannes Jerugena transtulit de graeco in latinum". W rękopismach późniejszych spotyka się nazwa Eriugena, później dopiero zjawia się nazwa Erigena. Floss przyjmuje, że nazwa Jerugena pochodzi od „ἱερού scilicet νήσου", wyprowadza ją od oriundus ex insula sanctorum. Późniejsi przepisywacze nazwę tę zamienili na Eriugena a potem Erigena. Miano Jerugena wskazywałoby na pochodzenie irlandzkie autora. Przemawia za tem i ten wzgląd, że w owych czasach nauki w Irlandyi były bardzo kultywowane, a więc jest zrozumiałem, iż Irlandya mogła być ojczyzną największego uczonego owego wieku. Przydomek Scotus nadawany Jerugenie ogólnie tłumaczyłby się tem, iż w owych czasach Irlandya była nazywaną również Scotia maior a „the Highlanders" i „the Irish" uchodzi za „the same people".

Dokładny rok urodzenia Eriugeny nie jest znanym. Wiadomem jest jednak, że okres jego najwydatniejszej działalności przypada na czas panowania Karola Łysego (843—877). Początek IX wieku musi więc być czasem urodzenia się Eriugeny. Czas ten określa nieco ściślej powiedzenie Malmesburyego, że Eriugena przybył do Galii „adulta iam aetate atque omni doctrinae genere instructus".

Zadaniem poprzedników jest stworzyć nowe drogi, opracować oddzielne zagadnienia, a gdy to jest dokonanem, wtedy zjawia się twórca ostatecznej syntezy. W ten sposób filozofia grecka aż do Sokratesa przy-

---

Ponieważ przybycie do Galii mogło mieć miejsce między r. 840—843, więc stąd wniosek, że musiał się on urodzić w początku IX wieku.

Najważniejszy okres działalności Eriugeny przypada na czas pobytu na dworze Karola Łysego. Tutaj powstała praca „De divina praedestinatione", napisana przypuszczalnie w roku 851 na żądanie Hinkmara przeciwko Gottschalkowi. Książka ta dała impuls do ożywionej polemiki. Potępiono ją na wielu synodach.

Pomiędzy 859 a 865 r. powstał traktat „De divisione naturae" na dworze Karola Łysego. Za inicyatywą Karola Łysego dokonał Eriugena przekładu Dyonizego Areopagity. Przekład ten musiał być dokonanym współcześnie z powstaniem „De divisione". Eriugena musiał znać poprzednio Areopagitę. Książka „De divisione" wykazuje znajomość gruntowną jego prac.

Prace Eriugeny nie zyskiwały aprobaty władzy duchownej. Były one wielokrotnie potępiane na synodach jak np. w Walencyi (855 r.), Langres (859 r.) itd. Nie szkodziło to ich autorowi, jak długo żył jego protektor Karol Łysy. Losy Eriugeny po śmierci Karola Łysego są znów niejasne. Według jednej wersyi (Mabillon, Floss) umarł on we Francyi może jeszcze za czasów Karola Łysego. Według innej Alfred Wielki powołał go do Anglii. Tamże miał on uczyć czas jakiś w Oxfordzie, został następnie opatem klasztoru Malmesbury, gdzie miał być zabity przez uczniów (892 r.) (patrz w tej kwestyi między innemi Pool. K. L. Illustrations of the history of medieval Thought 1884).

Z prac Erigeny wymienić należy:

1) De divina praedestinatione (contra Goteschalcum).

2) Περὶ φύσεως μερισμοῦ id est de divisione naturae libri V, poświęcone niejakiemu „Wulfadus", nauczycielowi syna Karola Łysego, następnie arcybiskupowi w Berry. Wydane po raz pierwszy w Oxfordzie 1681 r. p. t. Johannis Scoti Erigenae De divisione Naturae libri V diu desiderati, accedit appendix ex Ambiguis S. Maximi graece et latine. Oxonii 1681.

3) Zachowane całkowicie tłómaczenie Versio operum S. Dionisii Areopagitae zawierające *a*) De coelesti ierarchia, *b*) De ecclesiastica ierarchia, *c*) De divinis nominibus, *d*) De mystica theologia, jakoteż listy, drukowane po raz pierwszy jako Opera Dionysii veteris et novae translationis, etiam novissimae ipsius Marsilii Ficini, cum commentariis Hugonis, Alberti, Thomae, Ambrosii oratoris, Linconiensis et Vercellensis. Argentorati 1502—1503.

Tłumaczenie Eriugeny było w wiekach średnich często czytane i znajduje się w wielu odpisach. Floss mówi o następujących kodeksach: 1) w Monachium z końca kwietnia, pisany przez Othla mnicha w kościele św. Emmerama w Regensburgu, 2) dwa wiedeńskie z XI i XII w., 3) jeden darmsztadzki z tegoż czasu, 4) dwa watykańskie z XIV w.

4) Z komentarzy Eriugeny do Dyonizego zachowały się *a*) Expositiones super ierarchiam coelestem S. Dionysii. Tekst zachowany w wielu rękopisach. a więc kodeks watykański XI wieku, monachijski XIII w., w Brügge XIV lub XV w., *b*) Expositiones seu glossae in mysticam Theologicam S. Dionisii, zachowane w jednym rękopisie XIV w. w Wiedniu. Autor ostatniego komentarza wątpliwy.

gotowuje różnorodne zagadnienia, które potem Plato i Arystoteles łączą w syntezach swych systematów. Tak samo św. Tomasz z Akwinu zamyka okres przygotowawczy rozwoju filozofii scholastycznej. Kartezyusza zaś musiała poprzedzić ewolucya zagadnień filozoficznych, jaka się odbyła w czasach Odrodzenia.

Gdy systemat skończony powstaje w środowisku, posiadającem swą kulturę filozoficzną, wtedy jest skrystalizowaniem tego procesu myślowego, jaki kultura ta przechodziła, — bywa często punktem zwrotnym, od którego począwszy myśl na nowe wstępuje drogi.

Charakter systematu Eriugeny

„De divisione naturae“ Eriugeny musimy uważać za jeden z niewielu, jakie mamy w historyi, pełnych systematów filozoficznych. Systemat ten powstaje w czasach, kiedy życie umysłowe w Europie dopiero budzić się zaczyna. Trudno więc byłoby szukać w atmosferze myślowej epoki Eriugeny warunków umożliwiających jego powstanie. Eriugena nie wyrasta z kultury zachodnio-europejskiej.

Znawca języka greckiego, którego znajomość przywiózł z Anglii, tłumacz Dyonizego Areopagity, nawiązał Eriugena swój systemat do znanych mu neoplatońskich źródeł greckich. Te dały myśli jego kierunek rozważań i pierwsze sformułowanie pojęć.

Systemat Eriugeny jest z charakteru swego neoplatoński. Jako taki, przeprowadza on rozważania na drodze, którą wskazał Plato. Pojęcia posiadają metafizyczną samoistność i są istotnością rzeczy. Logiczne następstwo pojęć jest jednocześnie następstwem istotności rzeczy. Wpływ Arystotelesa — nie znał go najprawdopodobniej Eriugena bezpośrednio — uwidacznia się w rozważaniu, czy kategorye logiki Arystotelesa[1]), stosowane do pojęć, dadzą się zastosować do absolutu. Widocznym on jest również w traktowaniu zagadnienia o tem, jak absolut dochodzi do po-

---

5) Jako całość została jeszcze Versio Ambiguorum S. Maximi. Fragmenty i prace niepewne pomijam. Wydania krytycznego dzieł Eriugeny dokonał Floss w wydawnictwie Migne Patrologiae cursus completus, Series latina t. 122. Joannis Scoti opera quae supersunt omnia ad fidem italicorum germanicorum belgicorum franco-gallicorum britannicorum codicum partim primus edidit partim recognovit Henricus Iosephus Floss. Accedunt Adriani papae II epistolae. Paris 1853.

[1]) Eriugena mówi o Arystotelesie: De div. lib. I cap. 14. Aristoteles acutissimus apud Graecos ut aiunt, naturalium rerum discretionis repertor, omnium rerum, quae post Deum sunt et ab eo creatae, immunerabiles varietates in universalibus decem generibus conclusit, quae decem categorias id est praedicamenta vocavit. Nihil enim ut ei visum est in multitudine creatarum rerum variisque animorum motibus inveniri potest, quod in aliquo praedictorum iucludi non possit; haec autem... latialiter dicuntur: Essentia, Quantitas, Qualitas, ad aliquid, Situs, Habitus, Locus, Tempus, Agere, Pati.

myślenia pojęć, a tem samem do stworzenia świata, w traktowaniu zagadnienia przestrzeni itd.

Pomijając ojców kościoła, których przytacza Eriugena [1]), ograniczę się na krótkiem wskazaniu na poprzedników neaplatońskich Eriugeny.

Plotin.

Zacząć należy od określenia, jakie daje Plotin dla najwyższej jedności. Nie jest ona czemś — nie ma jakości ani ilości, nie jest duszą ani rozumem, nie jest w ruchu, ani spoczywa, lecz jest sama w sobie jednorodna, bez kształtu, — jest czystym bytem bez własności, nie można nic o niej powiedzieć, można jedynie poruszając się z zewnątrz niej, wyrazić nasze uczucia w stosunku do niej [2]). Ta najwyższa jedność

---

[1]) Eriugena w książce De divisione cytuje następujące nazwiska: Ambrosius, Aristoteles, Augustinus, Basilius magnus, Boethius, Capella Martianus, Cicero, Dionysius Areopagita, Epiphanius, Eratosthenes, Gregorius Magnus, Gregorius Nazianzeus, Gregorius Nyssenus, Hieronymus, Hilarius, Homerus, Johannes Chrysostomus, Maximus Confessor, Origenes, Plato, Plinius, Ptolomaeus, Pythagoras, Virgilius. O autorach znanych Eriugenie patrz Dr. Johannes. Dräscke, Johannes Scotus Erigena und dessen Gewährsmänner. Studien für Geschichte der Theologie Tom IX.

[2]) Plotin, wyd. Florencya 1492, Enead. III, liber VIII, cap. 9.

Quid ergo est profecto potestas omnium? Quae quidem nisi esset, neque caetera forent neque enim intellectus esset, qui prima est omnisque vita. Quod enim super vitam extat, vitae causa est. Actus enim vitae, qui omnia est, non est ipsam primum; sed ex principio velut fonte profunditur. Cogita fonte principium aliud non habentem, fluminibus vero se totum tradentem nec tamen fluminibus aliis exhaustum, sed in se quiete manentem, flumina vero ab ipso fluentia, antequam aliud alio fluat, adhuc una manentia et quasi iam cognoscentia, quo ab ipsis fluturi sunt rivuli. Aut cogita arboris ingentis vitam sese per totam arborem propagantem manente principio neque diviso per totam, sed velut in radice fundato. Hoc ubique praebet quidem totam arbori vitam atque multiplicem. Ipsum vero manet nequaquam multiplicatum, sed multiplicis vitae principium. Neque mirabile est ita esse. Forte etiam est mirandum, quomodo multitudo vitae et non multitudine sit neque fuisse multitudo possit. Nisi ante multitudinem fuerit quod nulla est multitudo. Nam principium in universum nequaquam dividitur. Alioquin si dividatur, perietur protinus universum, neque unquam fuisset factum, nisi principium in se ipso permaneat sitque ab hoc toto diversum. Qua propter reductio ubique sit in unum. Et in quolibet quidem unum est, ad quod reducitur. Atque hoc universum in unum quod ante ipsum non simpliciter unum quoad quis id ipsum perveniat simpliciter unum. Hoc autem non alterius refertur ad aliud, proinde si ipsum arboris unum id est principium permanent, si animalis unum si unum animae et unum insuper acceperis universi, accipies ubique potentissimum atque venerandum. Sin autem unum ipsum eorum quae vera sunt id est principium fontem potestatem acceperis, num quid diffidemus. Nihilque existere suspicabimur. Certe nihil horum est, quorum est principium, est tale, ut de ipso nihil praedicari queat. Non ens non essentia non vita propterea, quod super haec omnia sit. Sin autem ipsum esse inde auferens illud apprehenderis, protinus obstupesces. Et dirigens te in illud et assequens atque in ipsius se-

nie posiada imienia [1]), nie myśli, gdyż wtedy musiałyby powstać w niej odmiany, jest ona „tem jednem“ [2]), jest dobrem, jest zachowującą (σωστικόν) wszystko istniejące.

Dionysius Areopagita [3]) i Maximus Confessor są bezpośrednimi poprzednikami Eriugeny.

Dionysius Areopagita.

Przedmiotem spekulacyi Dyonizego Areopagity jest Bóg i kościół — celem jego rozważania o Bogu jest wyjaśnić określenie, które istocie najwyższej nadaje pismo święte. Imiona te wyrażają według Dyonizego ujawnienie się w istnościach skończonych absolutu jako niepoznawalnej przyczyny świata na zewnątrz. Wychodząc ze swej nieograniczoności i jedności, absolut staje się jawnym przez stworzenie istności o skończonym bycie, nie przestając być jednak jednością i nie do ogarnięcia [4]).

Pierwsze miejsce w szeregu tych imion należy się mianu dobry (ἀγαθός). Dobroć jest przyczyną stworzenia świata i wszystkich stosun-

---

dibus conquiescens, uno potissimum simplicique intuitu iam conspicias. Conspicatus autem magnitudinem eius auspicaberis per illa, quae post ipsum sunt atque per ipsum.

[1]) Libri III Enead. V, cap. XIII. Quamobrem revera ineffabile est. Quicquid enim dicas proprimum aliquid dixeris sed enim quod est super omnia superque mentem apprime venerandam. Ab omnibus segregatum non habet verum nomen aliud neque aliquod omnium. Ex omnino nullum est nomen eius propterea, quod de eo nihil dicitur. Sed nos quoad possumus non nihil de illo nobis significare conamur. Caeterum quando sic ambigimus dicentes videlicet sic, ergo se ipsum minime sentit sic neque se ipsum animadvertit sic neque quod sit novit omnino, tunc sane decet considerare nos quotiens talia dicimus ad opposita retorqueri.

[2]) Tamże, lib. III, En. V, cap. II.

[3]) O wydaniach Dionysii Areopagitae patrz artykuł F. Hiplera Dionysius Areopagita w Wetzer und Weltes Kirchenlexicon 2 Aufl. III 1884.

Obszerna literatura zajmuje się kwestyą autorstwa i czasu powstania dzieł, znanych pod nazwą dzieł Dyonizego Areopagity. Dziś po długoletnich badaniach określenia czasu powstania dzieł wahają się w okresie 400 lat (120—520) a wielkość ich wpływu nie jest również jeszcze w całej rozciągłości ustaloną. Z literatury o Areopagicie zacytuję: Niemeyer, Dionysii Areopagitae doctrinae philosophicae et theologicae exponuntur et inter se comparantur. Halle 1869; Hipler: De theologia bibliorum qui sub nomine Dionysii Areopagitae feruntur, pars I—IV. Programy liceum w Braunsbergu 1871; J. Kanakis, Dionysius der Areopagite als philosoph dargestellt. Diss. Lipsk 1881; O. Siebert: Metaphysik und Ethik des pseudo-Dionysius Areopagiten. Jena 1894.

[4]) De Divinis nominibus, II, 11. (ἡ θεαρχία = ὁ Θεὸς) ἡνωμένως μὲν διακοίνεται, πληθύεται δὲ ἑνικῶς καὶ πολλαπλασιάζεται ἐκ τοῦ ἑνὸς ἀνεκφοιτήτως· οἷον, ἐπειδὴ ὢν ἔστιν ὁ Θεὸς ὑπερουσίως διωρεῖται δὲ τὸ εἶναι τοῖς οὖσι, καὶ παράγει τὰς ὅλας οὐσίας, πολλαπλασιάζεσθαι λέγεται τὸ ἓν ὃν ἐκεῖνο τῇ ἐξ αὐτοῦ παραγωγῇ τῶν πολλῶν ὄντων μένοντος δὲ αὐτοῦ ἧττον ἐκείνου καὶ ἑνὸς ἐν τῷ πληθυσμῷ καὶ ἡνωμένου κατὰ τὴν πρόοδον.

Biblioteka Uczenic Państw. Liceum Pedagogicznego w KRAKOWIE

ków Boga do świata, ujawnia się we wszystkich działaniach Boga i jest jemu tak właściwą, jak właściwem jest słońcu świecenie — ujawnia się ona we wszystkich jego działaniach [1]).

Absolutne dobro jest jednocześnie absolutnem pięknem, a jako takie jest przedmiotem miłości dla wszystkiego stworzenia i samo jest miłością, gdyż miłuje Ono i od niego pochodzi wszelka miłość. Ona pod postacią miłości ekstatycznej, pochodzącej od Boga, i do Boga powracającej, wprowadza wszystko w ruch. Przez nią miłujący jakby występuje z siebie, należąc nie do siebie, lecz do przedmiotu miłowanego.

Dlatego też miłość ekstatyczna jest przyczyną wzajemnej łączności pomiędzy istotami.

Pojęcie miłości ekstatycznej stosuje się również do Boga. W pomyśleniu o świecie wstępuje On jakby z samego siebie, napawa się swą dobrocią i miłością [2]). Jako łącznik wszystkiego istniejącego, miłość Boża pochodzi od Niego, a powracając Doń, jest jakby stałym cyklem, jest określonem dążeniem do dobra wszystkich istot. Dążenie to wszystkim istotom wpoił Bóg. W Nim jego początek, środek i koniec.

W odniesieniu do bytu skończonego Bóg jest przyczyną wszystkiego, co istnieje, i przyczyną wszystkiego życia, jest On więc istotnością, życiem, mądrością, rozumem, słowem prawdy [3]). Byt sam w sobie pochodzi od Boga i w Nim istnieje [4]), tak samo i wszystkie jego szczegółowe formy. Są one idealnymi prototypami wszystkiego, co istnieje [5]). Jest on przyczyną tej formy bytu skończonego, który jest dla przedmiotów świata umysłowego formą bytu przestrzennego, jest on przyczyną również tej formy bytu, którą stanowi czas, jest on dalej przyczyną harmonii i wszelkiego porządku. Nietylko jest on źródłem wszelkiego bytu, jest jednocześnie siłą, która ciągle byt ten podtrzymuje. Daje on każdemu istnieniu to, co odpowiada jego położeniu w hierarchii wszechświata, chroniąc je od wpływów, naruszających jego stan normalny [6]).

---

[1]) De div. N. III. 1. πρώτην — — καὶ τῶν ὅλον τοῦ Θεοῦ προόδων ἐκφαντορικὴν ἀγαθωνομίαν ἐπισκεψώμεθα.

[2]) De div. N. IV. 13. Τολμητέον δὲ — — εἰπεῖν, ὅτι καὶ αὐτὸς ὁ πάντων αἴτιος τῷ καλῷ καὶ ἀγαθῷ τῶν πάντων ἔρωτι — — ἔξω αὐτοῦ γίνεται, ταῖς εἰς τὰ ὄντα πάντα προνοίαις καὶ οἷον ἀγαθότητι καὶ ἀγαπήσει καὶ ἔρωτι θελγεται.

[3]) De div. N. V. 2. (ὁ λόγος τὴν πρόνοιαν) ἀγαθότητα καὶ πάντων ἀγαθῶν αἰτίαν ὑμνεῖ, καὶ ὄν, καὶ ζωὴν, καὶ σοφίαν, τὴν οὐσιοποιὸν, καὶ ζωοποιὸν, καὶ σοφοδότιν αἰτίαν, τῶν οὐσίας, καὶ ζωῆς, καὶ νοῦ, καὶ λόγου, καὶ αἰσθήσεως μετειληφότων.

[4]) De div. N. V. 6. ἔστιν ἐξ αὐτῆς καὶ ἐν αὐτῇ, καὶ αὐτὸ τὸ εἶναι καὶ αἱ τῶν ὄντων ἀρχαὶ καὶ τὰ ὄντα πάντα.

[5]) De div. N. V. 8. παραδείγματα δέ φαμὲν εἶναι τοὺς ἐν Θεῷ τῶν ὄντων οὐσιοποιοὺς λόγους οὓς ἡ θεολογία προορισμοὺς καλεῖ καὶ θεῖα καὶ ἀγαθὰ θελήματα.

[6]) De div. N. VIII. 9. ἀπαλύτρωσιν αὐτὴν (τὴν σωτηρίαν) ὀνομάζουσιν οἱ θεολόγοι καὶ

Patrząc na przejawienie się siły Boga-absolutu w świecie skończonym, możemy dawać mu różnorodne określenia; będąc nieskończenie wielkim, ujawnia się on w małem, będąc zawsze tożsamością niezmienną, ujawnia się on w świecie jako coś innego, odmiennego od tego, czem jest w swej istocie. Będąc nieruchomym, otrzymuje własność ruchu jako ten, co wszystko w ruch wprowadza i o wszystkiem myśli.

Ogólnie (w teologii pozytywnej) przenosząc na Boga określenia z zakresu objawów świata skończonego, należy nazwać Boga najdoskonalszym, to jest posiadającym wszystkie doskonałości. Bóg jest nim, gdyż wszelkie jego doskonałości pochodzą od niego samego a są powyżej wszelkiej miary. Przenosząc jednak własności świata skończonego na nieskończony absolut, człowiek właściwie stara się go tylko pomyśleć [1]). W rzeczywistości zaś daje absolutowi nazwy skończone; określa on tylko jego stosunek do tej lub innej formy skończonego bytu. Gdy On jest nieujętą, wszechdziałającą przyczyną, my określamy tylko ujawniające się na zewnątrz jej działania [2]).

Jakiekolwiek jednak własności przypisywalibyśmy absolutowi, to zawsze z większym jeszcze prawem możemy zaprzeczyć możności ich zastosowania. Znaczy to, że absolut jest wyższy od wszelkich określeń.

W hierarchii niebieskiej i hierarchii kościelnej zajmuje się Dionysius istotami stworzonemi. Bóg jest ich przyczyną, on też jest ich celem, jako absolutne dobro i doskonałość. Celem życia istot skończonych może być tylko dążenie do złączenia się z Nim i do stania się Jemu podobnym. W tem dążeniu istoty skończone powinny sobie pomagać, ich więc stosunek określa konieczność wzajemnego współdziałania celem osiągnięcia wspólnego celu. Istoty, stojące na wyższym stopniu hierarchii, powinny kierować stojącemi niżej.

Maximus confessor.

Z prac Maximi Confessoris, mających wpływ na systemat filozoficzny Eriugeny wyróżnić należy tłomaczone przez Erigenę Ἄπορα εἰς Γρηγόριου, cytowane przez niego pod tytułem „De ambiguis".

Streszczam tylko poglądy filozoficzne, pomijając rzeczy natury czysto teologicznej [3]).

καθ' ὅσον οὐκ ἐᾷ τὰ ὄντως ὄντα πρὸς τὸ μὴ εἶναι διαπεσεῖν καὶ καθ' ὅσον εἰ καὶ τὰ πρὸς τὸ πλημμελὲς καὶ ἄτακτον ἀποσφαλείη, καὶ μείωσίν τινα πάθοι τῆς τῶν οἰκείων ἀγαθῶν τελειότητος καὶ τοῦτο τοῦ πάθους καὶ τῆς ἀδρανείας καὶ τῆς στερήσεως ἀπολυτροῦται.

[1]) De div. N. XIII. 3. πόθῳ τοῦ ἐννοεῖν τι καὶ λέγειν περὶ τῆς ἀῤῥήτου φύσεως ἐκείνης τὸ τῶν ὀνομάτων σεπτότατον (τὸ τῆς ἀγαθότητος) αὐτῇ πρώτως καθιεροῦμεν.

[2]) De div. N. II. 7. οὐδὲν ἕτερον νοοῦμεν ἢ τὰς εἰς ἡμᾶς ἐξ αὐτῆς προαγομένας δυνάμεις.

[3]) Dzieła św. Maksyma wydane były p. t. Opp. S. Maximi Confessoris Migne s. gr. t. 90—91, ed. Combesii (Paris 1675) z wyjątkiem komentarzy.

Bóg jest sam w sobie, nie może być poznanym. Można go tylko pojąć w formach jego ujawniania się. Temi zaś są świat stworzony i pismo święte.

Cały świat stworzony jest objawieniem się drugiej osoby Trójcy św. Logosa. Każdy przedmiot ma swój cel, to jest ideę, celem zaś ostatecznym wszystkiego jest Logos. On ujawnia się we wszystkiem jako związek i jako cel wszystkiego. Dlatego też człowiek ze świata stworzonego może wyprowadzić prawdę nawet bez objawienia [1]). Logos pięknością i różnorodnością świata zmysłowego pobudza człowieka do myślenia, aby następnie, wnikając w tajemną istotność rzeczy, człowiek poznał jego samego.

Drugiem źródłem poznania jest pismo święte. Tam pod formą słów ukryty jest Logos.

Obok tych dwóch form istnieje nakoniec jeszcze trzecia — mistyczne wniknięcie w Logos.

Ujawniając się człowiekowi, Bóg nie ujawnia się mu w swej istotności. Możemy pomyśleć i wyobrazić sobie Boga jedynie w formach, zapożyczonych ze znanego nam świata skończonego. Właściwie więc możemy jedynie poznać, że Bóg jest, a nie to, czem jest [2]). Wszystkie określenia, jakiemi mówimy o Bogu, świadczą tylko o tem, czem Bóg nie jest, nie mówiąc o tem, czem On jest. On jest wszystkiem i niczem i ponad wszystko [3]). Jest on nieograniczony — właściwiej jest nad nieograniczonością — jest bez ruchu.

---

1) Σχόλια εἰς τὰ τοῦ ἁγίου Διονυσίου Ἀρεοπαγίτου.

2) Περὶ διαφόρων ἀποριῶν τῶν ἁγίων Διονυσίου καὶ Γρηγορίου πρὸς Θωμᾶς τὸν ἡγιασμένον.

3) Ἄπορα εἰς Γρηγορίου albo Περὶ τῶν ἀπορηθέντων κεφαλαίων ἐν τοῖς τοῦ ἁγίου Γρηγορίου τοῦ θεολόγου λόγοις πρὸς Ἰωάννην ἀρχιεπίσκοπον Κυβίκου. Komentarze te znajdują się w wydaniu Migne s. gr. t. 4., scholie św. Maxyma pomieszano tam z innemi, od których trudno je oddzielić. Monografii dobrej o św. Maksymie niema. Wyszczególnić można H. Weser S. Maximi Confessoris praecepta de incarnatione dei et deificatione hominis exponuntur et examinantur Berolini 1869 i J. Bach, Die Dogmengeschichte des Mittelalters vom christologischen Standpunkte I, Wien 1873.

Streszczenie zasad filozoficznych piszę według Александръ Брилліантовъ: Вліяніе восточнаго богословія на западное. С. Петербургъ 1898. 191—230.

1) Ambigua Cod. Gudianus f. 145 b:

Ὅθεν ἀναγκαίως ἀμφοτέρων ἐπιδεῖσθαί φημι τὸν πρὸς Θεὸν ἀμέμπτως εὐθυπορεῖν βουλόμενον, τῆς τε γραφικῆς ἐν πνεύματι γνώσεως, καὶ τῆς τῶν ὄντων κατὰ πνεῦμα φυσικῆς θεωρίας· ὥστε ἰσοτίμους καὶ τὰ αὐτὰ ἀλλήλοις παιδεύοντας τοὺς δύο νόμους, τόν τε φυσικὸν καὶ τὸν γραπτὸν καὶ μηδέτερον θατέρου ἔχοντα πλέον ἐλαττον δύνασθαι δεῖξαι ὡς εἰκὸς τὸν τελείας ἐραστὴν γενέσθαι τῆς σοφίας τέλειον ἐπιθυμοῦντα.

2) f. 214 a. ἐκ τῶν περὶ τὴν οὐσίαν μόνον ὅτι ἔστι — — τοῖς ὁρῶσιν ὁ θεὸς ἑαυτὸν ὑπενδίδωσι. Πάντα δὲ τὰ περὶ τὴν οὐσίαν οὐ τὸ τί ἐστιν ἀλλὰ τ οὐκ ἔστιν ὑποδηλοῖ κτλ.

3) f. 202 b. ὁ μηδὲν ὢν τῶν ὄντων ἀληθῶς καὶ πάντα κυρίως ὢν καὶ ὑπὲρ πάντα ὁ θεὸς.

Zupełnie inaczej określają się rzeczy stworzone. Logos jest ich twórcą, w nim istniały od wieków idee wszystkiego, co stworzone. Przedmioty stworzone od początku istniały oddzielnie i różne od Logosu, dążąc jedynie do łączności z nim.

W Logosie współrzędnie z ideami wszelkiego stworzenia istnieją również idee istoty ludzkiej. W nim człowiek ma początek i cel swego bytu. Przez dążenie do Logosa człowiek powinien objąć cały świat zewnętrzny i sam połączyć się z Logosem.

Systemat Eriugeny.

Natura pierwsza.

Uwagi wstępne. Panteizm.

Eriugena, nawiązując do poprzedników, zbudował panteistyczny systemat.

Bóg i świat to jedno. Bóg nadistotny stwarza sam siebie, w świecie. Jest On we wszystkiem, będąc jednocześnie ponad wszystkiem [1]). Bóg i stworzenie to jedno. Stworzenie istnieje w Bogu, Bóg zaś w sposób cudowny i niewypowiedziany ujawnia się w stworzeniu. On niewidzialny, staje się sobie widzialnym, On niepojęty, staje się znanym samemu sobie. On bez kształtu i formy staje się czemś pięknem i przyciągającem — nadistotny staje się istotnym — nadprzyrodzony przyrodzonym, nieskończony skończonym, wieczny mającym swój początek — On bez ruchu, poruszającym się we wszystkiem. Pozostaje zrozumieć Boga i Jego stosunek do świata.

Dwie drogi prowadzą do poznania: objawienie i rozum [2]). Należy

---

[1]) De div. N. lib. III, cap. 17. Proinde non duo a se ipsis distantia debemus intelligere dominum et creaturam sed unum et id ipsum. Nam et creatura in deo est subsistens et deus in creatura mirabili et ineffabili modo creatur, se ipsum manifestans invisibilis visibilem se faciens et incomprehensibilis comprehensibilem et occultus apertum, et incognitus cognitum et forma et specie carens formosum et speciosum et superessentialis essentialem et supernaturalis naturalem; et simplex compositum et accidentibus liber accidentibus subiectum et accidens et infinitum finitum et incircumscriptum circumscriptum et supertemporalis temporalem et superlocalis localem et omnia creans in omnibus creatum et omnium factor factus in omnibus et aeternus coepit esse et immobilis movetur in omnia et fit in omnibus omnia.

Lib. III, cap. 20. Deum omnium factorem esse et in omnibus factum.

Lib. III, cap. 17. Bóg jest totum in toto et factorem et factum et videntem et visum et tempus et locum et essentiam omnium et substantiam et accidens et ut simpliciter dicam omne quod vere est et non est.

Lib. I, cap. 12. (Deus) est enim omnium essentia.

[2]) Możność poznania Boga wyjaśnia Eriugena w sposób następujący: lib. I, cap. 11.

zawsze iść za autorytetem pisma świętego [1]), jest ono niewzruszonem, gdyż w niem siedzi na tronie prawda. Jednakże i rozumem można dojść do tej samej prawdy. Bóg i świat to jedno. Bóg objawia się w świecie i przez niego może być poznanym.

Człowiek, jako cząstka bóstwa, rozumem musi dojść do prawd [2]), a te muszą być teżsame, co i w objawieniu. Rozumowi należy się nawet pierwszeństwo przed objawieniem, gdyż większą godność posiada to, co poprzedza z natury swej, niż to co poprzedza w czasie. Rozum ma pierwszeństwo z natury swej, autorytet natomiast tylko pierwszeństwo w czasie [3]). Dlatego też autorytet musi znaleść potwierdzenie w rozumie, gdyż prawdziwy autorytet nie może przeczyć rozumowi, albowiem jedno i drugie wypływa z tego samego źródła mądrości bożej.

Podział na cztery natury.

Saepe mihi cogitanti diligentiusque quantum vires suppetunt inquirenti, rerum omnium, quae vel animo percipi possunt vel intentionem eius superant, primam summamque divisionem esse in ea quae sunt et in ea quae non sunt, horum omnium generale vocabulum accurrit, quod graece φύσις, latine vero natura vocatur. Temi słowy zaczyna Eriugena swe

---

Sic ut aër a Sole illuminatus nihil aliud videtur esse nisi lux, non quia sui naturam perdat, sed quia lux in eo praevaleat, ut id ipsum lucis esse aestimetur; sic humana natura Deo adiuncta, Deus per omnia dicitur esse; non quod desinat esse humana natura, sed quod divinitatis participationem accipiat, ut solus in ea Deus esse videatur. Item absente luce aër est obscurus, solis autem lumen per se subsistens nullo sensu corporeo comprehenditur. Cum solare lumen aëri misceatur, tunc incipit apparere; ita vero ut in se ipso sensibus sit incomprehensibile, mixtum vero aëri sensibus possit comprehendi. Ac per hoc intellige divinam essentiam per se incomprehensibilem esse, adiunctam vero intellectuali creaturae mirabili modo apparere; ita ut ipsa divina, dico essentia in sola creatura intellectuali videlicet appareat.

[1]) De div. N. lib. I, cap. 64. Sanctae siquidem scripturae in omnibus sequenda est auctoritas, quoniam in ea veluti quibusdam suis secretis sedibus veritas possidetur...

[2]) De div. N. lib. I, cap. 69. Mag. Non ignoras, ut opinor, maioris dignitatis esse quod prius est natura quam quod prius est tempore... „Rationem priorem esse natura auctoritatem vero tempore didicimus... Disc. Et hoc ipsa ratio edocet. Auctoritas siquidem ex vera ratione processit, ratio vero nequaquam ex auctoritate. Omnis enim auctoritas, quae vera ratione non approbatur, infirma videtur esse. Vera autem ratio, quoniam suis virtutibus rata atque immutabilis munitur, nullius auctoritatis astipulatione roborari indiget. Nil enim aliud mihi videtur esse vera auctoritas, nisi rationis virtute reperta veritas ut a S. patribus ad posteritatis utilitatem literis commendata.

[3]) De div. N. lib. I, cap. 66. Nulla itaque auctoritas te terreat ab his, quae rectae contemplationis rationabilis suasio edocet. Vera enim auctoritas rectae rationi non obsistit, neque recta ratio verae auctoritati. Ambo siquidem ex uno fonte, divina videlicet sapientia emanare dubium non est.

rozważania. Pojęcie „natura“ jest tutaj wzięte w najogólniejszem znaczeniu — obejmuje ono to, co jest, i to, co nie jest, to, co człowiek może objąć duchem, i to, co moc jego ducha przechodzi. Jest to Bóg we wszystkich swych formach istnienia.

Naturę podzielić można na cztery formy: 1) tworząca nie będąc stworzoną, 2) stworzona i tworząca, 3) stworzona lecz nie tworząca, 4) ani tworząca ani stworzona [1]).

Z tych pierwsza i ostatnia są w istocie swej też same. Natura druga zawiera praprzyczyny rzeczy (causae primordiales) wieczne idee i postanowienia Boskie. Jest ona naturą stworzoną, gdyż pochodzi od Boga; jest naturą tworzącą, gdyż z niej pochodzi świat.

Natura trzecia to świat stworzony, który nie może sam tworzyć.

Natura czwarta, to znów ten sam absolutny Bóg, co i w naturze pierwszej. Tutaj jest on ostatecznym celem, do którego wszystko powraca. Jako cel końcowy nie jest twórcą, jako identyczny z początkiem wszechrzeczy, nie jest stworzonym.

Formy bytu.

Wszystko co jest i co nie jest, jest naturą. Obejmuje ona byt i niebyt, te należy odróżnić.

Pierwsze odróżnienie bytu i niebytu nazywa bytem wszystko, co może być ujęte zmysłami lub rozumem [2]). Przy tem znaczeniu bytu ten, co jest naprawdę istotnością, nie posiada bytu, lecz nadbyt. „Byt posiada wszystko, mówi Dyonizius Areopagita, nadbyt jest Bóstwem“. Bóg sam sobie jest ponad wszystko stworzenie, nie może być pojęty żadnym rozumem, dlatego też to jest jego istotnością, bo pozostaje niepojętym. Zmysły i intellekt pozwalają nam poznać tylko pewne przymioty (accidens) niepojętej istotności — nie możemy jednak poznać, dlaczego ona jest, nie poznajemy, czem jest.

Rozróżnianie drugiej formy bytu i niebytu ma swe źródło w początku następstwa rzeczy w naturze. Potwierdzenie niższego jest negacyą wyższego i na odwrót, określenie wyższego jest negacyą niższego. Istota wyższa może wskutek tego poznać niższą, wyższa natomiast nie

---

[1]) Lib. I, cap. 1. Videtur mihi divisio naturae per quatuor differentias, per quatuor species recipere: Quarum prima est, quae creat et non creatur. Secunda in eam quae creatur et creat. Tertia in eam quae creatur et non creat. Quarta quae nec creat nec creatur.

[2]) Lib. I, cap. 3. Quorum primus videtur esse ipse, per quem ratio suadet, omnia quae corporeo sensui vel intelligentiae perceptioni succumbunt, posse rationabiliter dici esse; ea vero, quae per excellentiam suae naturae non solum ὄλιον id est omnem sensum sed etiam intellectum rationemque fugiunt, jure videri non esse.

może być poznana przez niższą. Dlatego też każdy porządek natury rozumnej i nadzmysłowej może być określony jako byt i jako niebyt.

Ona jest, o ile może być poznaną przez samą siebie, lub przez istotę wyższą — nie jest, o ile nie może być poznaną przez niższe [1]).

Trzeci rodzaj bytu obejmuje rzeczy, które się już stały, i te, które ukryte w łonie natury nie są jeszcze ukształtowane. O objawionych, które są widzialne, mówi się, iż są, o tych, które się stać mają, że nie są, a więc nie mają bytu [2]).

Formę czwartą bytu stosują filozofowie do tego, co jedynie może być pojęte umysłem — o wszystkiem zaś, co jest zmianą materyi w przestrzeni i czasie, a więc o ciałach, co powstają i giną, mówi się, że nie są [3]).

Forma piąta bytu stosuje się do człowieka. Przez grzech utracił on byt, gdy powraca jednak przy pomocy Syna bożego do pierwotnego stanu, wtedy zaczyna się dla niego znowu byt. Zaczyna być w Tym, na obraz którego został stworzony — w Bogu [4]).

Wszystko więc, co rozum i czyste pomyślenie może pojąć, wszystko to posiada byt, co zaś jest ponad rozum i pomyślenie, jest niebytem [5]).

Bóg i świat.

Niebytem jest natura pierwsza — jest ona tą, która nie będąc stworzoną, tworzy. Jest nią Bóg — jako jedyny

---

[1]) De div. N. I, cap. 4. Fiat igitur secundus modus essendi et non essendi, qui in naturarum et creaturarum ordinibus atque differentiis consideratur, qui ab excelsissima et circa Deum proxime constituta intellectuali virtute inchoans usque ad extremitatem rationalis irrationalisque creaturae descendat... Inferioris enim affirmatio, superioris est negatio. Itemque inferioris negatio superioris est affirmatio. Eodemque modo superioris affirmatio inferioris est negatio.

Negatio vero superioris erit affirmatio inferioris... Est enim, quantum a superioribus vel a se ipso cognoscitur; non est autem, quantum ab inferioribus se comprehendi non finit.

[2]) Jako przykład tej formy bytu i niebytu służy: Cum enim deus omnes homines in illo primo atque uno quem ad imaginem suam fecit simul constituerit, sed non simul in hunc mundum visibilem produxerit; certis vero temporibus locisque naturam, quam simul considerat, quadam ut ipse novit serie ad visibilem essentiam adduxit: hi, qui iam in mundo visibiliter apparent et apparuerunt dicuntur esse; qui vero adhuc latent et facturi sunt, dicuntur non esse. W pierwszym człowieku in potentia zawartą była cała ludzkość, oddzielni ludzie stawali się z chwilą urodzenia.

[3]) l. c. lib. I, cap. 6.

[4]) lib. I, cap. 7.

[5]) lib. I, cap. 7. Recte igitur dicuntur esse, quae ratione atque intellectu comprehendi possunt. Quae vero omnem rationem ac intellectum exsuperant, recte similiter dicuntur non esse.

twórca sam bez początku. Wszystko z niego pochodzi i wszystko do niego dąży. Jest On początkiem, środkiem i końcem.

Początkiem, gdyż wszystko od niego pochodzi; środkiem, gdyż wszystko przez niego istnieje, końcem, gdyż wszystko do niego zdąża [1]). Jest On wszystkiem, wszystkiem zaś w sobie, gdyż poza nim niema nic. Jest On twórcą wszystkiego, gdyż wszystko co się staje, staje się jego wolą, lecz staje się nie po za nim a w nim. Ruch woli boskiej stanowi, iż wszystko, co się ma stać, staje się, przechodząc z niebytu w byt [2]). W tem znaczeniu można powiedzieć, iż natura boska z nieistniejącej stała się istniejącą.

Czem jest jednak natura boska sama w sobie?

Drogi poznania Boga.

Teologia daje dwie drogi, któremi dojść można do poznania Boga. Drogę poznania pozytywnego i drogę negacyi [3]). Poznanie pozytywne nie da się jednak zastosować do poznania Boga. Bóg jest czemś bezwzględnem i dlatego nie można stosować Doń pojęć, gdyż niema takiego pojęcia, któremu nie dałoby się przeciwstawić pojęcia przeciwnego.

Do Boga stosowane bywają różnorodne miana — mówi się o nim, że jest istotnością — lecz ściśle mówiąc nie jest on nią, gdyż tej może być przeciwstawiona nicość, a więc jest on nadistotny; tak samo nie może być dobrocią, gdyż tej przeciwstawioną jest złość; nie może być

---

[1]) Lib. I, cap. 11. Praedictarum itaque divisionum Naturae prima differentia nobis visa est in eam quae creat et non creatur. Nec immerito; quia talis Naturae Deo solo recte praedicatur, qui solus omnium creans. Ἀναρχος, hoc est sine principio intelligitur, quia principalis causa omnium, quae ex ipso et per ipsum facta sunt, solus est; ac per hoc et omnium quae ex se sunt finis est. Ipsum enim omnia appetunt. Est igitur Principium, Medium et Finis. Principium quia ex se sunt omnia, quae essentiam participant; Medium autem, quia in seipso et per seipsum subsistunt omnia; Finis vero, quia ad ipsum moventur, quietem motus sui, suaeque perfectionis stabilitatem quaerentia.

[2]) Lib. I, cap. 12. Confectum enim est inter nos, quod per motum divinae naturae nihil aliud intelligendum est praeter divinae voluntatis propositum ad ea condenda quae facienda sunt. ... Tamże: Deum moveri non extra se dixi, sed a seipso, in seipso, ad seipsum. Non enim alium motum in eo oportet credi praeter suae voluntatis appetitum, quo vult omnia fieri. Ruch w ścisłem znaczeniu nie może odnosić się do Boga, gdyż (lib. I, cap. 71) omne quod principio caret et fine, omni quoque motu carere necesse est... Bóg zaś jest bez początku i końca.

[3]) Lib. I, cap. 13. Theologia ἀποφατικὴ... divinam essentiam seu substantiam esse aliquid eorum, quae sunt i. e. quae dici aut intelligi possunt, negat; altera vero κατα-φατικὴ omnia quae sunt de ea praedicat, et ideo affirmativa dicitur, non ut confirmet aliquid esse eorum quae sunt, sed omnia quae ab ea sunt, de ea posse praedicari suadet.

prawdą, gdyż tej przeciwstawia się kłamstwo, a więc musi być nadprawdą; nie może być nazwany wiecznością, gdyż tej przeciwstawia się skończoność; jest On więc więcej niż wieczny, jest nadwieczny; nie może być mądrością, gdyż tej przeciwstawia się głupota, jest więc nadmądrym; tak samo jest On więcej jak życie, więcej jak światło itd. Niewypowiedziana Jego natura nie da się żadnem wyrazić słowem [1]).

Zastosowanie kategoryi do Boga.

Tak samo nie dadzą się do niego zastosować kategorye Arystotelesa [2]).

Nie jest On istotnością, gdyż jest więcej jak istotność; nazwanym zaś jest istotnością dlatego tylko, iż jest twórcą wszelkiej istotności. Nie jest wielkością, gdyż jest więcej niż wielkość. Każda wielkość albowiem ma trzy wymiary: długość, szerokość, wysokość. Bóg natomiast jest bez wielkości.

Nie stosuje się do niego kategorya stosunku, gdyż stosunek wielkości znajduje się w ilościach części, zarówno tych, które są połączone w sposób naturalny, jak np. linia lub czas — albo w ilościach części w sposób naturalny nie połączonych, jak np. cyfry. Istnienie Boga nie jest natomiast utworzone przez części stojące w łączności, ani przez części rozpadające się. Nie inaczej ma się z kategoryą jakości. Bóg nie jest jakością i niema żadnej jakości, mówi się jednak o jego jakościach, gdyż jest twórcą wszelkiej jakości.

Nie tak jasną jest niestosowalność kategoryi stosunku do Boga.

---

[1]) Lib. I, cap. 14. Nonne diximus, quod ineffabilis natura nullo verbo, nullo nomine, seu aliquo sensibili sono, nulla re significata proprie possit significari? et hoc dedisti; non enim proprie sed translative dicitur Essentia Veritas Sapientia ceteraque huiusmodi, sed superessentialis, plus quam Veritas, plus quam Sapientia et similia dicitur; sed nonne et haec quasi quaedam propria nomina videntur esse, si essentia proprie non dicitur, superessentialis autem proprie? Similiter si veritas seu sapientia proprie non vocatur, plus quam veritas vero et plus quam sapientia proprie dicitur?

Teologia poznania pozytywnego i teologia poznania negatywnego nie są w sprzeczności z sobą. Naprzykład: pozytywna mówi: jest prawdą, negatywna sprzeciwia się temu, mówiąc, że nie jest prawdą, sprzeczności w tem niema, „nam quae dicit Veritas est non affirmat proprie divinam substantiam Veritatem esse, sed tali nomine per Metaphoram a creatura ad creatorem vocari posse; nudam siquidem omnique propria significatione relictam, divinam essentiam talibus vocabulis vestit ea vero quae dicit, Veritas non est, merito divinam naturam incomprehensibilem atque ineffabilem clare agnoscens non eam negat esse, sed Veritatem nec vocari proprie, nec esse.

[2]) Lib. I, cap. 15. Clare conspicio nulla ratione Categorias de natura ineffabili proprie posse praedicari. Nam et si aliqua Categoriarum de Deo proprie praedicaretur, necessario Genus esse Deus sequeretur, Deus autem nec Genus nec Species nec Accidens est.

W Trójcy św. możnaby chcieć dopatrywać się stosunku Ojca do Syna i Ducha św. do Ojca i Syna; lecz tutaj również stwierdzić należy, że Bóg jest wyższy ponad tę kategoryę [1]), gdyż nie należy przypuszczać, iżby pomiędzy Bogiem a Słowem mógł istnieć taki sam stosunek cielesny, jak między Abrahamem a Izaakiem. To, co odnosi się do stosunku cielesnego, pochodzi nie z natury, lecz z grzechu i nie może być odniesione do Boga. Jego stosunek do syna musi być pojętym inaczej, a zrozumienie tego jest możliwem tylko przy pomocy światła bożego.

Kategorya położenia nie da się również zastosować do Boga. O przedmiotach mówi się, że stoją lub leżą, tego jednak nie można powiedzieć o Bogu, który jest przyczyną wszystkiego, gdyż w nim wszystko stoi i istnieje w swych stosunkach, lub wszystko odpoczywa, gdyż jest on celem, ku któremu wszystko dąży. O Bogu można więc tylko w formie przenośni powiedzieć, że stoi lub leży lub siedzi [2]).

Najtrudniejszą do rozważania jest kategorya habitus. Znajduje się ona we wszystkich kategoryach, gdyż wszędzie istnieje pewien habitus; niema stosunku wielkości, własności, położenia, przestrzeni czasu, działania, bierności, gdzieby nie było pewnego habitus. A jednak i tej kategoryi nie można stosować do Boga. Gdyby do istotności boskiej można było zastosować kategoryę habitus, wtedy należałaby ona do czego innego. Wszelki bowiem habitus należy pojmować jako będący w przedmiocie lub jako accidens przedmiotu. Do Boga nie dołącza się nic i nic nie jest w Nim przypadkowem [3]).

---

[1]) Lib. I, cap. 16. An etiam quemadmodum ceterae Categoriae, ita ista quae dicitur relationis sive habitudinis, metaforice de Deo an proprie praedicari, sed utrum ita sit necne credendum et intelligendum sit... Gdyby tak jednak było, to całe rozważanie o kategoryach straciłoby swą wartość. Restat igitur ut intelligamus hanc etiam Categoriam, sicut et ceteras, translative de Deo praedicari. Vera siquidem ratiocinatio ad hoc invitat atquae coarctat, ne ea, quae praedicta sunt, incipiant vacillare...

Non enim credendum est eandem habitudinem in excellentissimis divinae essentiae substantiis; et in his quae post eam ab ea condita sunt.

Bóg przewyższa wszelką istotność, mądrość, siłę, musi on więc być po nad wszelkim stosunkiem.

[2]) Lib. I, cap. 16. Nam si vere proprieque Deus iacet, aut sedet, aut stat, positione non caret: si non caret positione, localis est; non est autem localis, nullo igitur situ continetur.

[3]) Eriugena rozpatruje szczegółowiej kategoryę habitus twierdząc, że pewien habitus zawarty jest w każdej kategoryi. Każdy stosunek jest habitus. Jest on w każdej istotności, albowiem cyfry są istotnością wszystkich rzeczy; pomiędzy cyframi istnieją zaś stosunki. Niema własności, położenia, niema przestrzenności, czasu, aktywności i passywności, gdzie nie byłoby pewnego habitus. Dlaczego więc habitus jest oddzielną kategoryą, pyta Eriugena i odpowiada na to I, 20. An forte quia

O innych kategoryach można się wyrazić krótko.

Bóg nie jest czasem i miejscem a może być tylko w przenośni uważany za czas i miejsce wszystkiego. Gdyby można było powiedzieć o Bogu, że jest czasem i przestrzenią, wtedy On, który stoi po nad wszystkiem, zostałby wtłoczony w szereg istnień stworzonych[1]).

Aktywność i pasywność nie mogą mieć miejsca bez ruchu. Działający nie może nic wykonywać bez ruchu, bez którego nie może nic przeprowadzić z niebytu w byt[2]). Każdy jednak ruch musi mieć swój początek i musi zdążać ku pewnemu celowi. Bóg jest jednak bez początku i końca. Bez początku, gdyż przed nim nie było nic, co powodowałoby jego stanie się — nie ma również końca, gdyż jest nieograniczony i nie można nic pomyśleć poza nim. Nawet w formie miłości nie można charakteryzować aktywności Boga, gdyż miłość to łącznik, który spaja całość wszystkich rzeczy w niewypowiedzianą przyjaźń i nierozłączną jedność. Miłość jest końcem i spokojnym stanem naturalnego ruchu wszystkich w ruchu znajdujących się ciał. Do Boga więc można zastosować miłość tylko w znaczeniu przenośnem. Miłość Boga to przelanie się natury Boga we wszystko, co z niej pochodzi. Być zaś kochanym, mówi się o wszystkiem, co od Boga pochodzi, gdyż wszystko do niego dąży a jego piękno wszystko przyciąga.

---

in omnibus invenitur praeterea in seipsa subsistit? Eadem enim ratio esse in Categoria essentiae inspicienda est. Quid enim? nunquid cum decem Categoriae sunt, una earum essentia seu substantia dicitur, novem vero accidentia sunt et in subsistentia subsistunt? Per se enim subsistere non possunt. Essentia in omnibus esse videtur sine qua esse non possunt et tamen per se locum suum obtinet. Quod enim omnium est, nullius proprie est, sed omnium commune; et dum in omnibus subsistat per seipsum propria sua ratione esse non definit. Toż samo stosuje się do wielkości, gdyż mówimy o niej przy istotności, własności, stosunku, położeniu itd., toż samo stosuje się do własności itd., o wszystkiem pytamy jaką ma własność, pomimo to własność nie przestaje być odrębną kategoryą. Quid ergo mirum si Categoria habitudinis, dum in omnibus inspicitur, propriam suam rationem possidere dicatur?

[1]) Lib. I, cap. 21. Omne enim, quod in mundo est, moveri tempore locoque definiri necesse est; et locus ipse definitur et tempus movetur; Deus autem nec movetur nec definitur; nam locus quo definiuntur omnia loca, locus locorum est; et quia ille a nullo locatur sed omnia intra se collocat, non locus, sed plus quam locus est. A nullo namque definitur, sed omnia definit. Causa igitur est omnium. Eodem modo causa temporum tempora movet; ipsa vero a nullo in nullo tempore movetur. Est enim plus quam tempus et plus quam motus.

[2]) Bierne i czynne są zmuszane według Eriugeny do właściwych ruchów (faciens igitur et factus motus suos patiuntur). Czynne jest zmuszane do działania, to zaś, co się staje, zmuszone jest do ruchu własnego i obcego: do własnego przy przechodzeniu z niebytu w byt, do obcego, gdyż nie jest ono samo przez się przyczyną swego ruchu. Czynne wykonywa tylko swój własny ruch.

Bóg absolut.

Kategorye nie dadzą się więc zastosować do Boga. Wszystko, co o nim powiedzieć może człowiek, stosuje się do niego tylko w przenośni. Jest większym po nad wszelkie określenie. wyższym po nad wszystko, co umysł ludzki o nim powiedzieć może. Nieznanie go jest może najlepszem jego poznaniem i Bóg sam nie poznaje siebie [1]), czem jest, gdyż poznanie siebie jużby było określeniem siebie. On zaś jest ponad wszelką określonością — jest n i c z e m — jest a b s o l u t e m.

Natura, która stwarza i jest stworzona.

Absolut.

Bezprzestrzenny, bez czasu, bez jakości, wyższy ponad wszystko, co określenie ludzkie wypowiedzieć może, niezmienny, bez czynu, jeden bez czegośkolwiek obok niego, takim jest absolut. Jest ponad wszystkiem, bez jakiejkolwiek znajomości samego siebie. Nie wie, czem jest, ani poznaje siebie jako byt, gdyż nie należy do zakresu tego, co może być poznanem i o czem można pomyśleć czem ono jest. Miara bez miary, liczba bez liczby, waga bez wagi we wszystkiem i ponad wszystkiem, takim jest absolut. Jest on Nihilum — Nic.

W jakim stosunku do nieokreśloności takiej stoi określoność stworzona? Kiedy powstaje określony świat?

Na pytanie ostatnie odpowiedź brzmi: świat stworzony jest tak wieczny, jak sam absolut. Bóg stworzył świat — to nie znaczy, iż poprzedza go w czasie, to znaczy tylko, że on jest jego przyczyną [2]). Gdyby Bóg mógł poprzedzić świat w czasie, wtedy powstanie świata byłoby w stosunku do Boga przygodnem. Ponieważ jednak poprzedza

---

[1]) Lib. II, cap. 28. Nemo pie cognoscentium inque divina mysteria introductorum audiens de Deo seipsum intelligere non posse quid sit, aliud debet existimare, nisi ipsum Deum, qui non est quid, omnino ignorare in se ipso, quod ipse non est, seipsum autem non cognoscit aliquid esse. Nescit igitur quid ipse est hoc est nescit se, quid esse; cum cognoscit, se nullum eorum, quae in aliquo cognoscuntur et de quibus potest dici vel intelligi quid sunt, omnino esse. Nam si in aliquo se ipsum cognoscerit, non omnino infinitum et incomprehensibilem innominabilemque seipsum indicaret.

[2]) Lib. II, cap. 20. Non enim dico quomodo possit temporaliter praecedere generatio Verbi ex Patre creationem omnium a Patre in verbo et per verbum, sed haec coaeterna esse sibi arbitror; generationem dico verbi et creationem omnium in verbo, nullum quippe in Deo accidens aut temporales motus aut temporales processiones quis existimat recte. Hoc autem quod posterius positum est non incongrue concesserim hoc est generationem verbi a patre nullo modo creationem omnium in verbo a patre temporaliter pracedere, sed coaeternam ei esse.

on wszystko jako przyczyna, z tego wynika, że stosunek świata do Boga nie jest czemś przypadkowem. Świat jako uwarunkowany przez Boga istnieje w nim jako w swej przyczynie, istnieje w nim tak wiecznie, jak wieczną jest przyczyna. Mówi się zaś o początku świata w tem znaczeniu, iż początek ten nie leży w nim samym, lecz pochodzi od Boga. Każde stworzenie powstaje w tem znaczeniu, że było ono przedtem w przyczynach, zanim stało się w skutkach [1]).

Stosunek świata do Boga.

Absolut jest nieokreślonością nie znającą samej siebie [2]). Poznaje siebie stworzywszy świat a stwarza go przez pomyślenie. U Boga albowiem czyn i myśl są identyczne [3]).

---

[1]) Lib. II. cap. 21. Coaeternae sunt igitur primordiales rerum omnium causae Deo et principio in quo factae sunt... mówi nauczyciel. Do tego dodaje uczeń odróżnienie:

Factor autem et factum, quoniam eo essentialia non sunt, non coguntur esse coaeterna: coguntur autem semper esse relativa et simul esse, quia factor sine facto non est factor et factum sine factore non est factum: hinc conficitur quod ideo primordiales rerum causas Deo coaeternas dicimus, quia semper in Deo sine ullo temporali principio subsistunt, non omnino tamen ideo esse coaeternas, quae non a se ipsis sed a suo Creatore incipiunt esse.

[2]) Tę niewiedzę Boga tłomaczy Eriugena w sposób następujący: lib. II, cap. 28.

Deus itaque nescit se, quid est, quia non est quid; incomprehensibilis quippe in aliquo et sibi ipsi et omni intellectui: et si ipsa veritas intelligibili voce in puris intellectibus haec verissime de Deo dici proclamat, nemo pie cognoscentium inque divina mysteria introductorum audiens de Deo seipsum intelligere non posse quid sit aliud debet existimare nisi ipsum Deum qui non est quid omnino ignorare in se ipso, quod ipse non est, seipsum autem non cognoscit aliquid esse. Nescit igitur quid ipse est, hoc est, nescit se quid esse; cum cognoscit se nullum eorum, quae in aliquo cognoscuntur et de quibus potest dici vel intelligi quid sunt, omnino esse.

Na wywody Magistra odpowiada uczeń l. c. De hac mirabili divina ignorantia qua Deus non intelligit quid ipse sit, quae a te dicta sunt, quamvis caliginosa, non tamen falsa sed vera verique similia mihi videri fateor. Non enim suades Deum seipsum ignorare sed solum modo ignorare quid sit, et merito; quia non est quid, infinitus quippe est, et sibi ipsi et omnibus quae ab eo sunt, ac per hoc in hac specie ignorantiae apertissime pulcherrimeque summa et ineffabilis arridet sapientia.

Należy ciągle pamiętać, że wszelkie poznanie to określenie a wszelkie określenie jest jednocześnie ograniczeniem.

[3]) Lib. II, cap. 20. Intellectus enim omnium in Deo essentia omnium est. Siquidem in ipsum est Deo cognoscere, priusquam fiant quae facit, et facere quae cognoscit. Cognoscere ergo et facere Dei unum est. Nam cognoscendo facit et cognoscit faciendo. Cognitio non precedit factum nec factum precedit cognitionem; quare semel et simul sunt omnia coaeterna propter rationem creantis et creati. Non enim Deus cognovit omnia postquam facta sunt, sed antequam facta essent cognovit omnia, quae facienda erant; et quod est mirabilius, propterea omnia sunt, quia praecognita sunt.

Tutaj stajemy wobec zagadnienia poznawczego. Eriugena łączy je jednocześnie z zagadnieniem teologicznem, na które należy zwrócić uwagę.

Arystoteles, tworząc swoją teoryę poznania, od poznania zmysłowego począwszy a na poznaniu umysłowem najbardziej ogólnem i uogólniającem skończywszy, przeprowadził wszędzie jako konieczne składniki wszelakiego poznania: poznawany przedmiot i poznający podmiot. Tylko wzajemne współdziałanie tych dwóch czynników umożliwia wszelkie poznanie. I tak zmysł posiada potencyalną możliwość upodobniania się zewnętrznemu przedmiotowi, pod jego działaniem zmysł cierpi tak długo, aż stanie się podobnym do spostrzeganego. Wskutek oddziaływania staje się do niego podobnym i jest takim, jak ono [1]). W ten sposób zmysł ujmuje spostrzegalną formę bez materyi, tak jak wosk przejmuje znak sygnetu bez żelaza lub złota [2]).

Analogicznie przy funkcyi myślowej rozum ma się tak do pomyślanego, jak zmysł do spostrzegalnego — mówi Arystoteles [3]). Stawia on też jako ogólną regułę twierdzenie, iż w całej naturze jest coś jako materya i coś jako przyczyna działająca. Taksamo i rozum częściowo jest wszystkiem, częściowo wszystko działa. Arystoteles tworzy więc podział rozumu na aktywny i pasywny [4]), stosunek zaś rozumu aktywnego do pasywnego daje znów potrzebną zależność pomiędzy oddziaływaniem a zmianą pod wpływem oddziaływania.

Taż sama ogólna zasada Arystotelesa, iż aby poznanie stało się aktualnością, do tego potrzeba, aby zostało pobudzonem przez przyczynę odrębną od umysłu, stającego się aktualnym, znalazła u Eriugeny swój wyraz w kwestyi, jak absolut poznaje siebie.

Absolut nie może wprost poznać samego siebie, gdyż sam jest nie do ujęcia. Określoność poznania staje się możliwą wtedy, gdy absolutowi przeciwstawiony zostaje świat a więc gdy powstaje coś, co otrzymuje swą odrębność myślową, swą określoność logiczną. Dlatego też,

---

[1]) Aristotelis de Anima libri III recognovit Guilelmus Biehl. Lipsiae 1896. B. 5. 418 a. 1—b. Τὸ δ' αἰσθητικὸν δυνάμει ἐστὶν οἷον τὸ αἰσθητὸν ἤδη ἐντελεχείᾳ καθάπερ εἴρηται. Πάσχει μὲν οὖν οὐχ ὅμοιον ὄν, πεπονθὸς δ' ὡμοίωται καὶ ἔστιν οἷον ἐκεῖνο.

[2]) B. 12. 424 a. 15—20. Καθόλου δὲ περὶ πάσης αἰσθήσεως δεῖ λαβεῖν ὅτι ἡ μὲν αἴσθησίς ἐστι τὸ δεκτικὸν τῶν αἰσθητῶν εἰδῶν ἄνευ τῆς ὕλης οἷον ὁ κηρὸς τοῦ δακτυλίου ἄνευ τοῦ σιδήρου καὶ τοῦ χρυσοῦ δέχεται τὸ σημεῖον, λαμβάνει δὲ τὸ χρυσοῦν ἢ τὸ χαλκοῦν σημεῖον, ἀλλ' οὐκ ᾗ χρυσὸς ἢ χαλκός.

[3]) Γ. 4. 429 a. 17—18. Ὥσπερ τὸ αἰσθητικὸν πρὸς τὰ αἰσθητά οὕτω τὸν νοῦν πρὸς τὰ νοητά.

[4]) Γ. 5. 430 a. 10—15. Ἐπεὶ δ' ὥσπερ ἐν ἁπάσῃ τῇ φύσει ἐστί τι τὸ μὲν ὕλη ἑκάστῳ γένει (τοῦτο δὲ ὃ πάντα δυνάμει ἐκεῖνα), ἕτερον δὲ τὸ αἴτιον καὶ ποιητικόν, τῷ ποιεῖν πάντα, οἷον ἡ τέχνη πρὸς τὴν ὕλην πέπονθεν, ἀνάγκη καὶ ἐν τῇ ψυχῇ ὑπάρχειν ταύτας τὰς διαφοράς.

stwarzając świat, absolut stwarza samego siebie. Stwarza nie jako istnienie, lecz stwarza jako poznanie. Przedtem był niczem [1]), gdyż jako nic trzeba rozumieć jego samego gdy nie był w żadnej istotności i gdy zstępuje z negacyi wszelkiej istotności w jej całość, wstępuje z siebie samego w siebie samego, z niczego w coś [2]). Był niczem, gdyż był ponad wszelką określonością.

Teraz świat staje się określonością, dającą się przeciwstawić jako przedmiot poznania, a wraz z tem i poznanie staje się możliwem.

Wraz z poznaniem Bóg staje się w praprzyczynach.

W nich stwarza on samego siebie t. j. w swych teofaniach zaczyna objawiać się, występując z tajemnych głębi swej natury, gdzie nie zna samego siebie i w nikim się nie poznaje, gdyż jest ponad wszystkiem, co jest poznawalne i niepoznawalne. Skoro jednak zstępuje w zasady rzeczy, wtedy zaczyna, stwarzając samego siebie, być w czemś [3]).

Trójca święta.

Kwestya teologiczna, związana z powyższem zagadnieniem, to kwestya Trójcy św. Rozpatruje ją Eriugena w związku z zagadnieniem poznania. Absolut jest jeden. Świat stworzony, jest stworzony w Logosie, w Synie Bożym w formie praprzyczyn wszystkich rzeczy. Te praprzyczyny to prototypy t. j. pierwsze obrazy lub pierwsze określenia lub oznaczenia boskiej woli i idei: są to rodzaje i formy. W nich zawarte są wszystkie niezmienne przyczyny wszystkich rzeczy, które mają być stworzone. Nie bez słuszności nazwano je praobrazami, gdyż ojciec jako początek wszystkiego stworzył w swem słowie, jako w swym czynie,

---

[1]) Lib. III, cap. 5. Eo igitur nomine quod est nihilum, negatio atque absentia totius essentiae, vel substantiae, immo etiam cunctorum, quae in natura rerum creata sunt, insinuantur.

[2]) Lib. III, cap. 19. Divina igitur bonitas, quae propterea nihilum dicitur, quoniam ultra nulla essentia invenitur, ex negatione omnium essentiarum in affirmationem totius universitatis essentiae a se ipsa in se ipsum descendit, veluti ex nihilo in aliquid, ex inessentialitate siquidem ipsius progressio in ea in quibus sit veluti in formis quaedam materia a scriptura dicitur. Materia quidem quia est initium essentiae rerum, informis vero, quia informitati divinae sapientiae proxima est. Divina autem sapientia informis dicitur, quia ad nullam formam superiorem se ad formationem suam convertitur.

[3]) Lib. III, cap. 23. Creatur enim a seipsa in primordialibus causis, at per hoc seipsam creat, hoc est in suis Theophaniis incipit apparere ex occultissimis naturae suae finibus volens emergere, in quibus et sibi ipsi incognita, hoc est, in nullo se cognoscit, quia infinita est, et supernaturalis et superaeternalis et super omne quod potest intelligi, et non potest, descendens vero in principiis rerum ac veluti seipsam creans in aliquo inchoat esse.

przyczyny wszystkich tych rzeczy, które chciał aby były stworzone, stworzył je wcześniej, zanim podzielił je na gatunki, rodzaje i jedności [1]).

Bóg ojciec jest bytem. Logos syn boży jest mądrością. Trzecia osoba Trójcy św., Duch św., jest życiem. Jest on przyczyną rządzącą tem wszystkiem, co ojciec stworzył w synu. Duch św. sprowadza to, co jest w synu, do płodnej działalności, dzieląc je na gatunki, rodzaje, indywidua [2]).

Ojciec tworzy, Syn działa, Duch św. porządkuje wszystko. Jest to jednak ta sama działalność najwyższej i św. Trójcy. To co stwarza ojciec, stwarza również i syn i Duch św. Co jest stworzone w Synu, jest stworzone w Ojcu i Duchu św. Ponieważ Syn jest w Ojcu, więc wszystko, co jest w Synu, musi być jednocześnie w Ojcu, gdyż sprzeciwiałoby się rozumowi, gdybyśmy powiedzieli: Syn jest w Ojcu, lecz to, co Ojciec w Synie stworzył, nie jest w Ojcu. Tak samo wszystko, o co dba i co porządkuje Duch św., jest porządkowane w Ojcu i Synu [3]).

Charakter praprzyczyn.

Pierwsze przyczyny powstały jako pomyślenie przez Boga. Jako takie zawierają one w sposób najdoskonalszy wszystko, czego są przyczyną [4]).

Cechuje je nadzwyczajna doskonałość i niewypowiedziana prostota ich myślowej natury. Duch św. nazywa je głębo-

---

[1]) Lib. II, cap. 2. Ipsae primordiales rerum causae a Graecis prototypa hoc est primordialia exempla vel prorismata hoc est praedestinationes vel diffinitiones vocantur; item ab eisdem Theia, thelemata, hoc est divinae voluntates dicuntur. Ideae quoque, id est species vel formae, in quibus rerum omnium faciendarum, priusquam essent, immutabiles rationes conditae sunt, solent vocari.

[2]) Lib. II, cap. 32. Patrem autem causam gignentem nascentis de se filii sui unigeniti, qui causa est omnium primordialium causarum in se ipso a patre conditorum; eundem vero patrem causam procedentis a se sancti spiritus, qui spiritus causa est divisionis et multiplicationis distributionisque causarum omnium quae in filio a patre facte sunt in effectus suos et generales et speciales et propios secundum naturam et gratiam.

[3]) Lib. II, cap. 22. Stosunek Ducha do syna i ojca wyjaśnionym został w sposób następujący: Patri enim dat omnia facere: Verbo dat omnes in ipso universaliter, essentialiter, simpliciter, primordiales rerum causas aeternaliter fieri, a więc w najogólniejszych koncepcyach tylko, dopiero Duchowi św. danem jest in verbo factas in effectus suos foecundatas distribuere, to znaczy w gatunki, rodzaje, oddzielne jednostki itd.

[4]) Lib. II, cap. 19. Non enim aliud est patrem velle omnia fieri et aliud patrem in filio omnia facere, sed unum atque id ipsum esse patrem velle et patrem facere; ipsius enim actio suum velle est. Nam et de filio et Spiritu Sancto similiter intelligendum est, eorum siquidem operatio nil aliud est, quam eorum voluntas; nec alia voluntas est patris et filii aliave Spiritus Sancti, sed una eademque voluntas, unus amor, trium substantiarum unius essentialis bonitatis, quo se movet Pater facere in filio omnia et perficere in Spiritu Sancto; et quicquid facit filius, perficit Spiritus Sanctus, totum refertur ad patrem facientem et perficientem; quia et ipso sunt omnia.

kiemi [1]). Są one głębokiemi wskutek swej niepojętej wysokości i wskutek swego nieograniczonego rozlania się we wszystkiem czego żaden umysł nie może pojąć. Można je dopiero poznać z ich działania. Nie tracąc mądrości Ojca, w którym się stały, pozostają same dla siebie ukryte w ciemnościach wspaniałości i nie przestają istnieć, gdy w działaniach swych występują na światło poznania.

Porządek praprzyczyn.

Porządek praprzyczyn podał Dyonizyusz Areopagita. Od najwyższego dobra, które nie ma żadnego współuczestnictwa, gdyż jest dobrem samo przez się, pochodzi, jako pierwszy dział i współudział, dobro istniejące samo dla siebie. Jest ono nazwane dobrem istniejącem dla siebie dlatego, że przez siebie udziela najwyższego dobra. Dobra inne mają udział w najwyższem i najistotniejszem dobru za pośrednictwem tego dobra, które samo przez się jest pierwszym współudziałem w dobru najwyższem. Ta sama reguła stosuje się do wszystkich innych praprzyczyn — mają one udział same przez siebie w tej jedynej najpierwotniejszej przyczynie, którą jest Bóg.

Drugie miejsce w szeregu praprzyczyn zajmuje istotność. Ona jest pierwszym udziałem prawdziwej istotności, a za jej pośrednictwem wszystko otrzymuje byt i jest nie tylko dobrem, lecz w rzeczywistości istnieje.

Jako trzeci punkt widzenia natury boskiej rozumie się najwyższe i prawdziwe życie i dlatego jest ono trzecią z praprzyczyn. Ma udział w prawdziwem i najwyższem życiu, a wszystko co żyje, żyje przez udział w niem i jest jednocześnie dobrem istotnem i żyjącem.

Tego samego rodzaju jest czwarta praprzyczyna, prawdziwy rozum. On jest początkiem wszystkich po nim następujących istot rozumnych.

Piąte rozważanie boskiej natury zajmuje się prawdziwem i najwyższem myśleniem. Myślenie myśli. Wszystko, zanim się stanie, jest ugruntowane jako pierwszy udział w myśleniu najwyższem.

Szóstą praprzyczyną jest najwyższa mądrość, przez którą wszystko ma udział w najwyższej mądrości.

Siódma praprzyczyna jest najwyższa i prawdziwa siła. Pomiędzy praprzyczynami zajmuje ona miejsce najwyższe i jest pierwszą uczestniczką najwyższej siły. Inne rodzaje siły mają w niej udział.

Ósmy stopień rozpatrywania Boga jest szczęśliwość, w której

---

[1]) Lib. II, cap. 15. Causa siquidem, si vere causa sit, omnia perfectissime, quorum causa est, in se ipsa perambit effectusque suos priusquam in aliquo appareant in seipsa perficit.

przyjmują udział wszystkie istoty, które według niej są szczęśliwe. Dalej idą najwyższa prawda, wieczność, wielkość, miłość, spokój, jedność, doskonałość. Za pośrednictwem tych praprzyczyn zstępuje wszystko i za ich pośrednictwem ma wszystko udział w Bogu. Wszystkie one tworzą w niestworzonem słowie Boga jedną niepodzielną całość. Gdy zaś występują w działaniach swych powtarzanych w nieskończoność, wtedy występują jako mnogość [1]).

Natura stworzona i nie tworząca.

Wieczność natury trzeciej.

Natura trzecia, to świat odrębnych przedmiotów. Jest ona stworzona, lecz jest jednocześnie wieczna. Wieczna, ponieważ pochodzi ze słowa, które jest wiecznem [2]). To albowiem, co w słowie bożem jest istotne, ponieważ jest słowem, musi być wiecznem [3]). Wszystko zaś, co jest i co nie jest, może być jedynie pojęte przez udział w słowie bożem. Udział ten nie jest zaś nic innego, jak tylko taż sama istotność. Wszystko ma udział w istotności boskiej i wszystko wypływa z boskiej mądrości [4]). We wszystkiem, co możemy pomyśleć jako istniejące naprawdę, istnieje tylko różnorodna siła mądrości. Oddzielmy w myśli twórczą mądrość od tego, co zostało stworzone, wtedy wszystko stanie się nicością i nie będzie ani istotności życia ani rozumu, ani myśli ani dobroci [5]). Świat stworzony jest więc ujawnieniem się Boga, z którego pochodzi. Musi on więc być taksamo, jak i Bóg, wiecznym.

Jako świat przedmiotów jest jednak światem stającym się. Jak pojąć stosunek wieczności i stawania się? Pytanie rozwiązuje Eriugena wyjaśniając rozwiązanie przykładem stosunku cyfr do jedności.

---

[1]) Lib. II, cap. 8.

[2]) Lib. III, cap. 1.

[3]) Lib. III, cap. 9. Possumus etiam sic dicere. Simplex et multiplex rerum omnium principalissima ratio dominus verbum est. Nam a Graecis logos vocatur, hoc est verbum, vel ratio, vel causa.

[4]) Lib. III, cap. 9. Rationes omnium rerum, dum in ipsa natura verbi, quae superessentialis est, intelliguntur, aeternas esse arbitror. Quicquid enim in Deo verbo substantialiter est, quoniam non aliud praeter ipsum verbum est, aeternam esse necesse est.

[5]) Lib. III, cap. 9. Omnia quae sunt et quae non sunt, nihil aliud intelligenda praeter Divinae essentiae participationem; ipsam vero participationem nihil aliud esse praeter eiusdem essentiae assumptionem. Non enim inquit fortassis essent, nisi eorum quae sunt essentiae et principii assumptione. Est igitur participatio Divinae essentiae assumptio. Assumptio vero est sapientiae Divinae fusio quae ex omnium substantia et essentia et quaecunque in eis naturaliter intelliguntur.

Wieczność i stawanie się cyfr.

Cyfr nie znajdujemy w żadnem ciele. Poznaje je umysł ludzki niezależnie od wszystkiego, co może być przy pomocy cyfr liczonem [1]). Początkiem, środkiem i końcem wszystkich cyfr jest monada, jedność. Wszystkie cyfry, jakie umysł może tworzyć, są przyczynowo i wiecznie zawarte w monadzie [2]).

Ona jest przyczyną wszystkiego, gdyż jest ich wszystkich początkiem i wszystkie są w niej niepodzielnie jednem [3]).

Nie zmieniając swej natury jedność rozpływa się na wszystkie cyfry, zostając jednocześnie wiecznie sobą [4]). Jedność nie ma początku, kto albowiem mógłby mówić o początku jedności, widząc, iż sięga w nieskończoność? Nieskończone pochodzi tylko od nieskończonego, ze skończonego nie może być nieskończoności. Mógłby wprawdzie ktoś zapytać, jak to jest możliwe wobec tego, że widzimy, jak w cyfrach nieskończoności powstają z cyfr skończonych. Z dwójki naprzykład, która jest cyfrą skończoną, powstaje wszystko podwójne i ciągnie się w nieskończoność. Na to należy odpowiedzieć, że wszystkie takie zapomocą części swych określone cyfry, od których pochodne mnogości idą w nieskończoność, są nieskończone w jedności, od której pochodzą. Należałoby więc twierdzić, że cyfry nie pochodzą od jedności, co byłoby sprzeczne z rozumem. Jeżeli zaś tego twierdzić nie można, to należy przyjąć, iż wszystkie cyfry istnieją wiecznie w jedności. W jedności mają one swój początek, jedność jest ich środkiem, jedność jest ich końcem, z niej one wychodzą, przez nią się poruszają, ku niej dążą i w niej giną. Wychodząc z jedności nie przestają jednocześnie w niej istnieć a przez to są równie wieczne jak jedność [5]). Dalej jednak, skoro

---

[1]) Lib. III, cap. 9.

[2]) Lib. III, cap. 11. Eos siquidem in nullo subiecto corporeo vel incorporeo inspicimus: sed ultra omne subiectum solo intellectu in sapientia et scientia cernuntur, suae divinae naturae exellencia ab omnibus quae secundum eos numerantur absoluti.

[3]) Lib. III, cap. 11.

[4]) Lib. III, cap. 11. Non aliter vera docet ratio in ea enim causa, in ea enim causaliter sunt, quia omnium numerorum subsistit principium, et ibi omnes sunt individuum simpliciter, hoc est, universaliter, et multipliciter sola ratione, non autem actu et operatione, neque unum ex multis cumulatum, sed unum sua et simplici et multiplici singularitate praeditum. Ita ut omnes numeri in ea sint simul et simpliciter secundum causam, et ipsa in omnibus multipliciter ineffabili distributione intelligatur secundum substantiam. Ipsa est enim omnium numerorum causa et substantia et dum statum immutabilem suae naturae non deserit se ipsam in omnes multipliciter diffundit, aeternaliter vero in ea subsistunt, quoniam in ea esse temporaliter incipiunt: nam non erat unitas multiplicibus omnium numerorum rationibus carens in quibus subsistunt.

[5]) Tamże. Finis autem infinitus est omnium numerorum unitas eadem, igitur est omnium numerorum infinitum principium; et si omnes numeri aeternaliter et incom-

jedność jest jednocześnie jednością cyfr, to nie istniała ona bez cyfr, gdyż jest ich jednością. Skoro zaś cyfry pochodzą z jedności jako z niewyczerpanego źródła i pomimo wszystkich uwielokrotnień do tego źródła znów wracają, to musiały już tam być poprzednio, gdyż inaczej nie mogłyby stamtąd pochodzić; nie dążyłyby zaś tam, gdyby nie wiedziały, iż w tem źródle swych przyczyn pozostaną wiecznie [1]).

W ten sposób tłumaczy Eriugena wieczność cyfr, która ma być illustracyą wieczności wszystkiego, stającego się w świecie. Tak jak cyfry pochodząc od jedności są dlatego wieczne, iż jedność, od której pochodzą, jest wieczna, tak samo wszystko stające się w świecie jest wiecznem, ponieważ ma swe źródło w wiecznie istniejącym Bogu.

Cyfry są zawarte w jedności jako możliwość. Z możliwości stają się one w czynnej rzeczywistości rodzajami i gatunkami cyfr. Toż samo odnosi się do wszystkiego stającego się. W praprzyczynach jest ono zawarte w formie potencyalnej i z niej rozwija się w różnorodność rzeczywistą gatunków, rodzajów i form odrębnych, nie przestając, jak i cyfry, być jednocześnie jednem ze źródłem, z którego pochodzą, nie przestając być jednością. „Wszystko zarówno podobne jak niepodobne ma tego samego artystę, z którego wszechmocy istnieje w działalności każdej natury. Piękno stworzonej całości jest niewypowiedzianie harmonijne i spojone w niewypowiedzianą jedność z różnorodnych rodzajów gatunków, różnorodnych form i tego, co się do nich przyłącza“ [2]).

---

municabiliter principio suo subsistunt, in fine suo aeternaliter et incommunicabiliter subsistere necessarium est: et quemadmodum non erit finis sine desinentibus in eum, ita non erit principium sine inchoantibus ab eo actu et operatione intelligentiae proficisci; aeternaliter ergo in monade omnes numeri subsistunt, et dum ab ea profluunt, in ea esse non desinunt, quoniam statum suum naturalem deserere non possunt, nam sive multiplicentur sive resolvantur, ab ea veniunt et in ea redeunt, secundum regulas disciplinae quae eorum rationes intuetur.

[1]) Tamże. Item de numerorum aeternitate in principio suo, id est, in monade, veluti ex quodam fonte inexhausto profluunt et in eam quantumcunque multiplicentur desinunt, non ab ea quidem profluerent si ante eorum fluxum in ea non causaliter subsisterant nec in eam desinere appeterent si non in ea suas causas aeternaliter permanere naturali motu cognoscerent, ad quas semper redire non cessant per eosdem gradus quibus ab eadem profluxerant analiticis regulis per quas omnis inaequalitas ad aequalitatem revocatur.

[2]) Lib. III, cap. 6. Siquidem perfectae essentiae similiter in genera formasque per differentias et proprietates uniformiterque ordinatae per singulas species omni confusione substracta imperfecta in formis adhuc materia et mobilitas opponitur, aeternis temporalia, immutabilibus mutabilia, simplicibus composita et aeterna quae veluti ex diametro sibi invicem e contrario respondent; horum itaque omnium, similium dico et dissimilium, unus atque idem artifex est, cuius omnipotentia in nullius naturae deficit operatione. Perinde pulchritudo totius universitatis conditae similium et dissimilium mirabili quadam harmonia constituta est, ex diversis generibus variisque formis, differen-

Świat cały jest więc układem pojęć, wynikających z pojęć ogólnych. Jak w tem ujęciu przedstawia się materyalność i przestrzenność świata?

Przestrzeń.

Zacznijmy od przestrzenności świata. Eriugena, idąc za tradycyami filozofii greckiej, uważa przestrzenność za koncepcyę czysto myślową. Przestrzeń to obszar, gdzie każda rzecz jest zamknięta w swych określonych granicach [1]). Wtem rozumieniu jest wiele rodzajów przestrzeni. Jest ich tyle, ile jest określonych granicami przedmiotów bądź cielesnych bądź duchowych.

Są więc przestrzenie dyalektyczne. Gdziekolwiek duch dyalektyczny znajduje w naturze rzeczy przyczyny, które ustalają rzeczy wątpliwe, tyle razy określonem zostaje miejsce przedmiotu.

Toż samo w zastosowaniu do innych gałęzi wiedzy: w gramatyce, retoryce, dyalektyce wszystko zajmuje swoje miejsce, gdyż każda rzecz jest odgraniczona od innych. Można więc mówić o przestrzeni w gramatyce, retoryce itd.

Przestrzeń jest więc tylko pojęciem. Jako takie istnieje ono tylko w duchu [2]). Każde albowiem określenie pojęcia należy do nauki, każda zaś nauka należy do ducha, dlatego też i przestrzeń, ponieważ jest tylko pojęciem, istnieje tylko w duchu [3]).

---

tibus quoque substantiarum et accidentium ordinibus in unitatem quandam ineffabilem compacta.

[1]) Lib. I, cap. 27. Locus sequitur, qui ut paulo ante diximus, in definitionibus rerum quae definiri possunt constituitur. Nil autem aliud est locus nisi ambitus quo unumquodque certis terminis concluditur. Locorum autem multae species sunt; tot enim loca sunt quot res quae circumscribi possunt, sive corporales, sive incorporales sint.

[2]) Lib. I. cap. 28. His rationibus cogor fateri non esse locum nisi in animo. Si enim definitio omnis in disciplina est, et omnis disciplina in animo; necessario locus omnis, quia definitio est, non alibi nisi in animo erit.

[3]) Lib. I, cap. 33. Si enim recta ratione rerum omnium genera acuta ac sine ullo errore discernerent, nullo modo corpus atque locum in uno eodemque genere concluderent. Nemo enim naturas rerum recte considerantium atque discernentium loca et corpora in uno genere miscet, sed rationabili discretione segregat. Nam corpora in Categoria quantitatis continentur. Categoria autem quantitatis a Categoria loci longe naturaliter distat. Non est igitur corpus locus quia localitas non est quantitas. Siquidem ut praediximus, nihil aliud est quantitas nisi partium qua seu sola ratione seu naturali differentia separantur, certa dimensio; eorumque quae naturalibus spatiis extenduntur, longitudine dico, latitudine et altitudine, ad certos terminos rationabilis progressio. Locus vero nil aliud est nisi rerum quae certo fine terminantur ambitus atque conclusio.

Należy też ściśle odróżnić naturę ciał od natury przestrzeni, która jest bezcielesną. Kto umie odróżniać należycie naturę rzeczy, ten nie może łączyć w jeden gatunek przestrzeni i ciał. Ciała muszą być podporządkowane pod kategoryę wielkości, która się różni całkowicie od kategoryi przestrzeni. Ciało nie jest przestrzenią, przestrzeń nie jest wielkością. Wielkość jest wymierzeniem części, które rozróżnia się umysłem lub które są określone różnicami naturalnemi. Przestrzeń natomiast jest jedynie objętością i łącznością przedmiotów określonych oznaczoną granicą.

Niektórzy — mówi Eriugena — uważają powietrze za przestrzeń istot uskrzydlonych a obszerne przestrzenie za przestrzeń krążących ciał niebieskich. Prawdziwe rozróżnianie natur rozpoznaje w tem nie przestrzenie, lecz przestrzeniami ograniczone części świata [1]).

Będąc ograniczeniem ciał, musi być przestrzeń pomyślana jednocześnie ze wszystkiem istniejącem oprócz Boga. Odnosi się to w jednakowej mierze i do czasu. Nie można albowiem pomyśleć przestrzeni bez czasu i czasu bez przestrzeni. Żadna stworzona istotność nie może być poznaną poza czasem i przestrzenią, musi albowiem mieć swoje miejsce i musi zacząć być a więc być w czasie [2]).

Wszystko jednak, co jest w przestrzeni i czasie, jest ograniczone, wieczna szczęśliwość natomiast, będąc nieograniczoną, jest poza przestrzenią i czasem.

Przestrzeń jest więc naturalnie określony sposób, położenie kreatury ogólnej lub specyalnej — czas jest porządkiem ruchów tworzących się przedmiotów przy przejściu niebytu w byt i pewną rozciągłością trwania tego ruchu zmiennych przedmiotów. Trwanie to prze-

---

[1]) Lib. I, cap. 38. Imam mediamque mundi visibili partem, terram dico, animalium greffibilium nominans locum? Qui similiter coadunatam inseparabilemque partem qualitatemque frigiditatis proximam, aquam videlicet natantium locum vocat. Deinde naturali ordine tertiam mundi partem pennati generis locum esse aestimat. Eodemque modo amplissima aetheris spatia coelestium corporum circulariter in eo revolutorum loca nominare consuevit; quae omnia vera ratione discretionis naturarum consulta, non loca, sed partes mundi suis locis circumscripta conspiciuntur.

[2]) Lib. I, cap. 39. Omne quodcunque est, praeter Deum, qui solus super ipsum esse proprie subsistit, intelligitur in loco. Cum quo videlicet loco, quia et omnino cointelligitur tempus, impossibile est locum substracto tempore intelligi, sicut neque tempus sine loci cointelligentia diffiniri potest. Haec enim inter ea, quae simul et semper sunt, inseparabiliter ponuntur ac sine his nulla essentia, quae per generationem accepit esse, ullo modo valet consistere vel cognosci. Omnium itaque existentium essentia localis atque temporalis est; atque ideo nisi in loco et tempore et sub loco et sub tempore nullo modo cognoscitur.

ciąga się tak długo, aż nastąpi stały cel, gdzie wszystko istnieje niezmiennie [1]).

Przestrzeń jest więc tworem czysto umysłowym, jest ona działalnością tego, który w zakresie myśli stara się to zrozumieć, co może pojąć w zakresie zmysłów lub w zakresie pomyślenia [2]). Jako twór myślowy nie może ona być ujęta żadnym zmysłem cielesnym [3]).

Przedmioty materyalne.

Tworami pojęciowymi są również i przedmioty materyalne. Poznaje się je nie przy pomocy zmysłów, lecz przy pomocy umysłu. Materyę bez formy, z której utworzone jest ciało, poznaje umysł — jest więc ona bezcielesna [4]).

Kształt i forma, przy pomocy których bezkształtność i zmienność stają się sformowane, są również bezcielesne [5]).

Toż samo dotyczy wszystkiego, co można powiedzieć o ciele.

Istotność, będąca udziałem każdego przedmiotu materyalnego, jest zupełnie różną od ciała. Jest ona tem, co jest wspólne wszystkim ciałom [6]). Jest ona różną od ciała, ponieważ ciało posiada długość, szero-

[1]) Lib. I, cap. 41. Ac per hoc concluditur, nil aliud esse locum nisi naturalem diffinitionem, modum positionemque uniuscuiusque sive generalis sive specialis creaturae; quemadmodum nil aliud est tempus nisi rerum per generationem et non esse in esse inchoatio ipsiusque motus rerum mutabilium certae dimensiones, donec veniat stabilis finis in quo immutabiliter omnia stabunt.

[2]) Lib. I, cap. 43. Videsne itaque non aliud esse locum nisi actionem intelligentis atque comprehendentis, virtute intelligentiae ea quae comprehendere potest, sive sensibilia sint sive intellectu comprehensa.

[3]) Lib. I, cap. 38. Nam οὐσία et relatio locus, tempus, agere, pati, nullo sensu corporeo attinguntur.

[4]) Lib. I, cap. 56. M. Dic itaque quid tibi videtur de ipsa materia ex qua formata corpora fiunt per se dum sit informis sensu, an ratione consideratur? D. Ratione profecto: non enim audeo dicere sensu. Num materia forma carens nullo sensu corporeo potest attingi.

[5]) Lib. I, cap. 57. M. Quid ipsam speciem formamque ornatumque quorum participationem informitas illa praedicta seu mutabilitas in materiam vertitur, putasne aliter nisi mentis contuitu considerare? D. Nullo modo, nam de forma et specie sine quibus nullus ornatus fieri potest omnino incorporea esse praedictis rationibus satis est actum. M. Nunc itaque vides ex incorporeis mutabili videlicet informitate formarum quidem capaci ex ipsaque forma quoddam corporeum (materiam dico) corpusque creari. D. Plane video. M. Concedis itaque est incorporalium coitu corpora posse fieri. D. Concedo ratione coactus.

[6]) Lib. I, cap. 49. Omne corpus quod ex forma atque materia componitur simplex non est. Omnis autem οὐσία simplex est. Nullum igitur corpus forma materiaque compositum οὐσία est. Item omnium hominum una eademque οὐσία est. Omnes enim unam participant essentiam, ac per hoc, quia omnibus communis est, nullius propria est. Corpus autem commune omnium hominum non est. Nam unusquisque suum proprium possidet corpus, non est οὐσίαν. Igitur communis est et corpus commune non est. Est autem οὐσία communis, non est ergo corpus.

kość i wysokość. Istotność natomiast jest prosta bez ruchliwości w przestrzeni [1]). Istotność wszędzie jest jednakowa, zarówno w częściach jak i w całości [2]).

Wielkość sama jest własnością również abstrakcyjną, która może istnieć samodzielnie tylko w ciałach geometrycznych; złączona z istotnością znajduje się ona w ciałach materyalnych [3]).

Nie materyalnemi są również i inne własności ciał [4]).

Te własności razem stanowią ciało. Współistnienie tego, czego nieobecność unicestwia ciało, musimy więc uważać jako to, co ciało tworzy. Niema ciała, które nie miałoby istotności, kształtu, sztywności, odległości, ciężaru i innych przynależnych mu cech. Żadna z tych własności nie jest ciałem. Złączenie się tych własności stanowi natomiast ciało [5]).

Jego podstawą jest istotność (οὐσία); z tą łączą się akcydencye, które, same niespostrzegalne, wytwarzają widzialną ilość i jakość i tworzą widzialny przedmiot. W ten sposób ciało otrzymuje jakościową

---

[1]) Lib. I, cap. 49. Omne quod longitudine, latitudine, altitudine comprehenditur, quum diversis spatiis concluditur, corpus est. Quod autem nullum praedictorum spatiorum recipit, quum unum est atque simplex, nullumque motum naturae suae per spacia potest recipere, necessario incorporale est. Οὐσία autem nec longitudine nec latitudine nec altitudine protenditur et quum in suae naturae simplicitate individua permanet, incorporalis est.

[2]) Lib. I, cap. 49. Οὐσία tota in singulis suis formis speciebusque est: nec maior in omnibus simul collectis, nec minor in singulis a se invicem diversis.

[3]) Lib. I, cap. 53. Sicut itaque naturali discretione quantitas ab intellectu ousiae separatur, quamvis sibimet adhaeret, ita ut οὐσία subiectum quantitatis sit et quanti, ipsa vero quantitas seu quantum accidentia sint ousiae.

[4]) Lib. III, cap. 14. Quantitates siquidem et qualitates, dum per se incorporeae sint, in unum vero coeuntes informem efficiunt materiam, quae adiectis formis coloribusque incorporeis in diversa corpora movetur.

[5]) Lib. I, cap. 60. Si enim aliud esset corpus praeter accidentium οὐσίας concursum, substractis eisdem, in seipso per seipsum subsisteret. Siquidem omne subiectum per se subsistens accidentium non indiget, ut sit, sicut ipsa οὐσία: sive enim accidant ei sive non accidant; sive in ea sint, quae sine ea esse non possunt, sive ab ea recedant quae ab ea segregari possunt, seu sola cogitatione, seu actu et opere; suis naturalibus subsidiis semper immutabiliterque subsistit. Corpus autem substractis accidentibus nullo modo subsistere potest, quam nulla substantia fulcitur. Nam si quantitatem a corpore substraxeris, corpus non erit; spatiis enim membrorum numeroque continetur. Similiter si quantitatem ab eo dempteris, deformis remanebit et nihil. Eadem ratio in ceteris accidentibus, quibus corpus contineri videtur, contemplanda est. Quod igitur sine accidentibus per se non potest subsistere, nihil aliud intelligendum est praeter eorundem accidentium concursum esse.

formę, która określa jego zewnętrzne własności i która wraz z niem powstaje i ginie [1]).

Niezmienną w przedmiotach materyalnych jest οὐσία. Akcydencye natomiast są w ciągłej przemianie i dlatego mają charakter przemijający i zmienny. Stąd zmienność przedmiotów w świecie zmysłowym [2]).

Człowiek.

Człowiek i świat.

Przedstawiony dotychczas systemat daje, od absolutu począwszy, na oddzielnym przedmiocie materyalnym skończywszy, jednolity panteistyczny pogląd na świat. Bóg i świat to jedno. Każdy przedmiot jest ujawnieniem się Boga, jest ideą rozwijającą się z praprzyczyn istniejących w Logosie.

W jakim jednak stosunku do tego świata panteistycznego jest człowiek?

Sformułujmy ściślej pytanie.

Pojęcie, idea jest realnością — dodajmy jest jedyną realnością przedmiotów. Człowiek, poznając świat, poznaje go pojęciowo czyli człowiek ma pojęcia o świecie. Każde pojęcie jest jednak realnością a więc i pojęcia człowieka muszą być realnościami. Czyli: z jednej strony istnieje świat pojęć — przedmiotów sam dla siebie, z drugiej znów świat pojęć poznania człowieka, a te, będąc także pojęciami, powinny mieć również realny byt. Świat więc zdwaja się a raczej uwielokrotnia się; z jednej albowiem strony jest Bóg-świat, z drugiej świat poznania każdego człowieka, świat idei (realnych jak wszelkie idee), jakie ma człowiek. Takiem jest zagadnienie, wobec którego stoi Eriugena.

Jak on je rozwiązuje?

---

[1]) Lib. III, cap. 27. Qualitativam quidem formam dico illam, quae ex qualitate sumta et quantitate sensibus corporeis apparet materiaeque instabilitati adhaerens, cum ipsa semper fluctuat, generationem et corruptionem patiens, incrementa ac decrementa per quantitates et qualitates recipit multisque et variis differentiis, quae extrinsecus... accidunt, succumbit. Na pytanie ostateczne, jak jednak pojąć powstawanie ciał z niecielesności, odpowiada Eriugena, iż jest to rzecz nie do pojęcia.

[2]) Lib. I, cap. 30. ...Accidentia enim in motu sunt non essentiae. Nec etiam ipsa accidentia in motu sunt seu in incrementis decrementisve, sed participatio eorum ab essentia tales patitur mutabilitates. Aliter enim vera ratio non finit esse. Omnis siquidem natura seu eis essentiarum seu accidentium immutabilis est; participatio vero ut diximus essentiarum ab accidentibus seu accidentium ab essentiis semper in motu est. Participatio siquidem et inchoari et augeri minuique potest, donec mundus iste ad finem suae stabilitatis in omnibus perveniat...

Człowiek jako obraz Boga.

Eriugena stwarza w człowieku świat po raz wtóry. Człowiek a więc to, co stanowi jego istotność, zostaje stworzony jako jedna z praprzyczyn. Jest on jednak zupełnem podobieństwem Boga-absolutu, jest obrazem Boga. Jego własności duchowe odtwarzają Trójcę świętą [1]). Ich podział na νοῦς (intellectus), λόγος (ratio), διάνοια (sensus) odpowiada podziałowi Trójcy św.

Nietylko formalnie człowiek jest podobny do Trójcy św. Zajmuje on w świecie zjawisk stanowisko analogiczne do stanowiska Boga. Bóg ojciec jest istotnością wszystkiego. Logos-syn jest jednością wszystkich praprzyczyn. Taksamo człowiek jest punktem środkowym, łączącym wszystkie różnice i przeciwieństwa natury stworzonej. Jego istotność zawiera w sobie całą stworzoną naturę [2]), w nim istnieje w połączeniu wszystko, co istnieje rozdzielnie w naturze. Niema stworzenia, które nie mogłoby być poznane w człowieku. Umieszczając bowiem człowieka pośród zwierząt, Bóg chciał stworzyć w człowieku świat materyalny [3]). Człowiek jest więc drugim światem. Jako zaś podobny do Boga, ma również, jak Bóg, zdolność stwarzania. Tak jak Bóg w swoim Synu

---

[1]) Lib. II, cap. 23. Nulla natura est, quae non in his tribus terminis intelligitur subsistere, qui a Graecis οὐσία δύναμις ἐνέργεια appellantur, hoc est essentia, virtus, operatio. Nostra itaque natura, quae humana dicitur, eo quod eam omnes homines participant, essentia, virtute operationeque subsistit... Quaeramus, quomodo Trinitas nostrae naturae Trinitatis creatricis imaginem et similitudinem in seipsa exprimat, hoc est quid in ea convenientius Patri, quid Filio, quid Spiritui sancto adiungendum... Quamvis enim convenienter nostrae naturae Trinitas tota totius divinae Trinitatis imago est, tota enim Patris, tota Filii, tota Spiritus sancti imaginem gerit; in ea tamen est, quod veluti specialibus singulis personis accomodari posse videtur.

[2]) Lib. II, cap. 9. Inter primordiales rerum causas homo ad imaginem Dei factus est: ut in eo omnis creatura et intelligibilis et sensibilis, ex quibus veluti divisis extremitatibus compositus (est), unum inseparabile fieret et ut esset medietas atque adunatio omnium creaturarum.

Lib. IV, cap. 7. Deus omnem creaturam visibilem et invisibilem in homine fecit, quoniam ipsi universitas conditae naturae inesse intelligitur.

Lib. V, cap. 25. Omnis creatura in homine est.

Lib. III, cap. 37. Non immerito dicitur homo creaturam omnium officina, quoniam in ipso universalis creatura continetur.

[3]) Lib. IV, cap. 7. Si deus hominem in genere animalium non crearet vel certe si omnium animalium totam naturam in homine non substitueret, quomodo universa creatura visibilis et invisibilis in eo comprehenderetur? Ac per hoc rationabiliter possumus dicere, propterea Deus hominem in genere animalium voluit substituere, quoniam in ipso omnem creaturam voluit creare. In ipso autem omnem creaturam voluit creare, quia ad imaginem et similitudinem suam voluit eum facere, ut quemadmodum principale exemplum superat omnia essentiae excellentia, ita imago eius superaret omnia creationis dignitate et gratia.

wszystko tworzy i zachowuje, taksamo umysł ludzki stwarza przez poznanie wszystko, co spostrzega z Boga i wiecznych przyczyn, i zachowuje w swej pamięci. I tak jak ojciec to, co zostało stworzonem w synu, jednolicie rozwija przez Ducha św. jako oddzielne działanie — taksamo umysł ludzki rozdziela na oddzielne poznania zmysłowych i intelektualnych rzeczy [1]) to, co zostało stworzone rozumem.

Wraz z człowiekiem istnieje więc jak gdyby drugi świat. W Bogu pojęcie istotności świata jest jednocześnie istotnością świata; taksamo pojęcia rzeczy są w umyśle ludzkim substancyą rzeczy, pojęcia różnic, akcydencyi, odrębności, są różnicami, akcydencyami i odrębnościami samych rzeczy. W człowieku więc istnieje cała natura z jej rodzajami i częściami, gdyż istnieją w nim pojęcia wszystkich rodzajów i wszystkiego, co jest odrębnem w naturze [2]). Intellekt boski poprzedza wszystko i jest wszystkiem, poznanie intellektualne duszy poprzedza wszystko, co zostaje poznanem, i jest wszystkiem, co poznaje [3]).

---

[1]) Lib. II, cap. 24. Quemadmodum Filium artem artificis vocitamus, quoniam in ipso, sua quippe sapientia, Pater omnia fecit aeternaliterque custodit, ita etiam humanus intellectus, quodcunque de Deo deque omnium rerum principiis purissime percipit, veluti in quadam arte sua, in ratione dico, mirabili quadam operatione scientiae creat per cognitionem inque sinibus ipsius recondit per memoriam. Ut autem Pater, quaecunque in Verbo simul et semel, uniformiter, universaliter condidit, per Spiritum in primordialum causarum effectus dividit, sive in essentias intelligibiles sive in mundi sensibilis varium ornatum profluxerint; ita intellectus et intelligibilium rerum gnostica contemplatione formatus omne, quodcunque in arte rationis creat et reponit, per sensum animae interiorem in singularum rerum sive intelligibilium sive sensibilium discretam inconfusamque dividit cognitionem.

[2]) Lib. IV, cap. 7. Quid mirum si rerum notio, quam mens humana possidet, dum in ea creata est, ipsarum rerum, quarum notio est, substantia intelligatur, ad similitudinem mentis divinae, in qua notio universitatis conditae ipsius universitatis incommunicabilis substantia est; et quemadmodum notionem omnium, quae in universitate et intelliguntur et sensu percipiuntur, substantiam dicimus eorum, quae intellectui vel sensui succumbunt, ita etiam notionem differentiarum ac proprietatum naturaliumque accidentium ipsas differentias et proprietates et accidentia esse dicamus? Creata est igitur in eo irrationabilitas et omnis species omnisque differentia et proprietas ipsius irrationabilitatis et omnia, quae circa eam naturaliter cognoscuntur, quoniam horum omnium et similium notitia in ipso condita est. Similium autem dixi propter illa, quae extra animalia natura rerum continet, ut sunt mundi elementa, herbarum quoque lignorumque genera et species ceteraque, quorum omnium vera cognitio humanae naturae insita est.... In homine omnia creata sunt et in ipso subsistunt.

[3]) Lib. IV, cap. 9. Quemadmodum divinus intellectus praecedit omnia et omnia est, ita cognitio intellectualis animae praecedit omnia, quae cognoscit, et omnia, quae praecognoscit, est. Lib. II, cap. 8. Intellectus rerum veraciter ipsae res sunt.

Łączność świata bożego i świata człowieczego.

W człowieku więc istnieje drugi świat, będący również realnym, jak świat będący w Bogu. Nie różny jednak. Obydwa światy, w człowieku i Bogu, łączą się w człowieku. Po raz pierwszy łączą się one po przez praprzyczyny, które są jedne i do których należy człowiek. Po raz wtóry w pamięci człowieka. Tę podwójną łączność najlepiej wyjaśni znów przykład, który omawialiśmy poprzednio — przykład stosunku cyfr do jedności.

Cyfry stające się w jedności powstają po pierwsze czyste, bez wszelkiej domieszki wyobraźni w myśli i rozumie — powtóre są zaczerpnięte z ciał. Zaczerpnięte tylko, a nie utworzone, gdyż powstają z form niemateryalnych [1]). W pamięci łączą się obydwa rodzaje powstałych cyfr. Tam zlewają się cyfry powstałe z myśli i rozumu i cyfry powstałe z odrębności przedmiotów zewnętrznych a dostające się do pamięci za pośrednictwem zmysłów i wyobraźni [2]).

W ten sposób łączy się to, co pochodząc z pierwotnych przyczyn rozdzieliło się na dwa strumienie, w jedność rzeczy w świecie i jedność pojęć w umyśle ludzkim. Obydwa strumienie schodzą się w pamięci ludzkiej i łączą się w niej. Świat w człowieku jest wskutek tego ten sam, co świat w Bogu [3]).

---

[1]) Lib. III, cap. 12. M. Ita est sed quod addidisti ex quadam et in quadam materia facti, non satis acute perspexisti. Phantasias namque, quas de memoria in memoriam vel sensu de sensibili accipiunt, ut in eis appareant, non ex quadam materia fiunt, sed ex incorporalibus incorporales nascuntur. Non enim ex materia corporalium rerum efficiuntur, sed ex specie, quae procul dubio incorporea sunt, et ex coloribus, qui non corpora, sed circa corpora, intelligitur. Ac per hoc nil est convenientius ac naturalius, quam ut intellectualis numeri in rebus incorporeis et ex incorporalibus sumptis virtutem suam ostendant et modo quodam ineffabili in generationem sensibilem facti procedant.

[2]) Eriugena daje następujące określenia dla phantasia (wyobrażenia) i phantasma (obraz pamięciowy): phantasia est imago, quam de certo corpore seu colore seu spatio a me viso per sensum videndi assumptam meae memoriae infigo; phantasma vero est imago illa, quam fingo de aliquo nunquam a me viso.

Obrazy pamięciowe phantasmata nie są dowolne i nie są tworem człowieka: omne enim, quod ex natura rerum in memoria formatur, occasiones ex Deo habere non est dubitandum (lib. III, cap. 12 uwaga).

[3]) Lib. III, cap. 12. ...conaris enim, ut opinor, suadere omnes numeros ex monade veluti ex quodam fonte manantes instar duorum fluminum ex una vena surgentium profluere; inque duos alveos segregatos, quorum unus per interiores poros naturae, hoc est, per intellectum et rationem, alter vero per exteriores visibilium rerum species decurrere et per sensus, donec simul in memoriam confluant, in qua multipliciter formantur.

Powrót do absolutu.

Natura czwarta.

Możemy streścić się mówiąc o naturze czwartej. Jest to ten sam absolut, co i natura pierwsza. Tam jednak był on punktem wyjścia, z którego wynikał świat. Tu jest powrotem wszystkiego do pierwotnej przyczyny [1]). Tak jak księżyc i słońce wracają po pewnym czasie do punktu wyjścia, tak jak drzewa puszczają liście, kwitną, dają owoce i wracają do zimowego snu, tak jak w świecie intellektualnym i w dyalektyce wszystko zaczyna się od οὐσία i do niej powraca [2]), tak samo dzieje się z naturą ludzką i światem całym. Wraca on do zasady, z której wyszedł, wraca do Logosu [3]). To dążenie jest wrodzone człowiekowi, jest to naturalny popęd do szczęścia i wieczności. Nie ustaje on, aż zostanie zaspokojony [4]).

Ponieważ człowiek jest punktem środkowym świata, więc powrót człowieka do Absolutu jest podstawą powrotu świata do Absolutu. Powrót ten zaczyna się rozkładem ciała. Jest to nie śmierć, lecz śmierć śmierci [5]).

Powrót świata do Boga przechodzi trzy stopnie. Stopień pierwszy, to powrót całej natury zmysłowej do jej przyczyn. Stopień drugi, to powrót całej natury ludzkiej, zbawionej w Chrystusie, do stanu pierwotnego. Stopień trzeci, to powrót wybranych, którzy przez łaskę wyjątkową przechodzą w Boga poza granicami natury, tworząc z Nim jedno [6]).

---

[1]) Lib. V, cap. 5. Finis totius motus est principium sui; non enim alio fine terminatur, nisi suo principio, a quo incipit moveri et ad quod redire semper appetit, ut in eo desinat atque quiescat.

[2]) Lib. V, cap. 4. Nonne dialectica primo omnium circa οὐσίαν versatur — et iterum complicationis regulis, donec ad ipsam perveniat, non desinit redire.

[3]) Lib. V, cap. 6. Quemadmodum unum quodque ad suum principium, sive sensibile, sive intelligibile, naturaliter cogitur redire, ita etiam humanam naturam ad suum principium, quod nihil aliud est praeter Dei Verbum, in quo et facta est et incommutabiliter subsistit et vivit, reversuram esse credamus.

[4]) Lib. V, cap. 3. Generaliter in omnibus hominibus, sive puri sint sive contaminati, unus atque idem naturalis appetitus est essendi et bene essendi et perpetualiter essendi et, ut S. Augustinus breviter comprehendit, beate vivendi miseriamque fugiendi. Motus namque iste feliciter vivendi et subsistendi ab eo, qui semper et bene est et omnibus inest. Et si omnis motus naturalis necessario non desinit neque quiescit, donec perveniat ad finem, quem petit, quid potest humanae naturae necessarium motum prohibere, sistere, ne ad id, quod naturaliter appetit, valeat pervenire?

[5]) Lib. V, cap. 7. Corpus corruptibile, ubi ruinae suae finem posuit, inde iterum redire inchoavit. Finis autem ruinae solutio corporis est. Ex solutione itaque corporis reditus naturae proficiscitur; ac per hoc plus utilitatis humanae naturae contulit mors carnis, quam vindictae — in tantum, ut carnis solutio rationabilius mors mortis dicatur, quam mors carnis — dum plus de morte liberat, quam mortem infert.

[6]) Lib. V, cap. 39. Cuius reditus triplex occurrebat modus. Quorum primus qui-

Powrót całej natury ludzkiej odbywa się w pięciu stopniach. Stopień pierwszy, to rozkład ciała na elementy świata zmysłowego. Drugi — zmartwychpowstanie, gdzie każdy otrzymuje swe ciało. Trzeci — zamiana ciała w ducha. Czwarty — powrót całej natury ludzkiej do praprzyczyn. Piąty — gdy natura ze swemi przyczynami porusza się ku Bogu [1]).

Powrót wybranych odbywa się w siedmiu stopniach. Cztery z nich tworzą przemianę w duchu, trzy inne odbywają się w Bogu, gdzie duch przychodzi do poznania wszystkiego stworzonego; następnie przychodzi wewnętrzne rozważanie prawdy; nakoniec zaś zlanie się z absolutem, przez co odkryte zostają człowiekowi największe tajniki boskie [2]).

Nakońcu tych wszystkich przemian pozostaje znów jeden Absolut: nieujęty, nieokreślony i niezgłębiony.

Charakter rozważań Eriugeny.

Dyalektyczność systematu Eriugeny.

Dałem taką ekspozycyę systematu Eriugeny, iżby pomijając wszelkie szczegóły otrzymać zasadniczą jego budowę. W ten sposób charakter dyalektyczny rozumowania uwidacznia się sam przez się. Pozostaje tylko

---

dem generaliter in transmutatione totius sentibilis creaturae h. e. omnium corporum seu sensibus corporis succumbentium consideratur ita, ut nullum corpus sit, quod non in suas occultas causas revertatur per vitae suae medietatem; ad nihilum enim nihil redigetur in his, quae substantialiter a causa omnium substituta sunt. Secundus vero modus suae speculationis obtinet sedem in reditu generali totius humanae naturae in Christo salvatae in pristinum suae conditionis statum ac veluti in quendam paradisum in divine imaginis dignitatem merito unius, cuius sanguis communiter pro salute totius humanitatis fusus est, ita ut nemo hominum naturalibus bonis, in quibus conditus est, privetur, sive bene sive male in hac vita vixerit. Ac sic divinae bonitatis et largitatis ineffabilis diffusio in omnem humanam naturam apparebit, dum in nullo punitur, quod a summo bono manat. Tertius de reditu theoriae modus versatur in his, qui non solum in sublimitatem naturae in eis substitutae ascensuri, verum etiam per abundantiam divinae gratiae, quae per Christum et in Christo electis suis tradetur, supra omnes naturae leges ac terminos superessentialiter in ipsum Deum transituri sunt unumque in ipso et cum ipso futuri.

[1]) Lib. V, cap. 8. Prima humanae naturae reversio est, quando corpus solvitur et in quatuor elementa sentibilis mundi, ex quibus compositum est, revocatur. Secunda in resurrectione implebitur, quando unusquique suum proprium corpus ex communione quatuor elementorum recipiet. Tertia, quando corpus in spiritum mutabitur. Quarta, quando spiritus et, ut apertius dicam, tota hominis natura in primordiales causas revertetur, quae sunt semper et incommutabiliter in Deo. Quinta, quando ipsa natura cum suis causis movebitur in Deum, sicut aër movetur in lucem. Erit enim Deus omnia in omnibus, quando nihil erit, nisi solus Deus.

[2]) Lib. V c. 39. Horum recursio veluti per quosdam gradus septem discernitur. Ac primus erit mutatio terreni corporis in motum vitalem, secundum vitalis motus in

omówić zasadnicze jego cechy. Przedewszystkiem jednak kilka słów o użyciu pojęcia: dyalektyczny.

Oznacza ono, iż zagadnienia są rozpatrywane z punktu widzenia logiki, a ułożenie objawów rozważanych podług pewnych kategoryi logicznych daje poszukiwane rozwiązanie filozoficznych pytań.

Systemat Eriugeny jest dyalektycznym par excellence. Możnaby go zrozumieć jedynie wtedy, gdy pamiętamy, że nie należy w nim szukać wytłomaczenia objawów, zachodzących w czasie i następujących po sobie, lecz należy widzieć tylko dyalektyczne ujęcie kwestyi.

Absolut-świat dzieli Eriugena na cztery formy. Te cztery formy stanowią w istocie swojej jedną całość. Lecz całość ta może być rozpatrywaną z różnorodnych punktów widzenia i odpowiednio do tego daje cztery odrębne formy absolutu.

Przedewszystkiem absolut w sobie: natura pierwsza. Pamiętając, iż wszelkie określenie czegokolwiek jest odgraniczeniem określonej rzeczy od innych a więc wymaga istnienia innych rzeczy obok określonej i wymaga wyszczególnienia tego, czem dana rzecz różni się od innych, musimy wysnuć logicznie, że to co jest uogólnieniem absolutnie wszystkiego, a więc całością, obok której już nic być nie może, tem samem nie może się dać określić; musi być ponad wszystkie określenia, ponad wszystkie pojęcia. Musi być ponad niemi. Każde albowiem pojęcie jest w absolucie jako całości, a każde jest w nim jako odróżnienie od innego. Absolut jest więc nieokreślony. Można o nim tylko powiedzieć, że jest więcej niż wszystko — albo, co staje się równoznacznem, że jest odmienny od wszystkiego, co daje się określić. Nie jest niczem z tego, co daje się określić; jest zarówno Absolutem, jak nicością.

Rozpatrując świat i następstwa zachodzących w nim wypadków, pytamy o ich początek i o ich koniec. Pytamy więc, kiedy świat powstał, kiedy powstały na nim oddzielne twory, człowiek itd.

Pytań tych nie można postawić w stosunku do systematu Eriugeny. Natura druga nie powstaje w określonym czasie z pierwszej, na-

---

sensum; tertius sensus in rationem, dehinc rationis in animum, in quo finis totius rationalis creaturae constituitur. Post hanc quinariam veluti partium nostrae naturae ad unctionem inferioribus semper a superioribus consumatis non ut non sint, sed ut unum sint, sequentur alii tres ascensionis gradus, quorum unus transitus animi in scientiam omnium, quae post Deum sunt, secundus scientiae in sapientiam h. e. contemplationem intimam veritatis, quantum creaturae conceditur, tertius, qui est summus, purgatissimorum animorum in ipsum Deum supernaturaliter occasus; et tunc secretissima divina mysteria beatis et illuminatis intellectibus ineffabili quodam modo aperientur.

tura trzecia nie powstaje w określonym czasie z drugiej: są one jednakowo wieczne, gdyż są tąż samą naturą pierwszą. Tylko tam była ona rozpatrywaną jako całość, tutaj jest rozpatrywaną jako składające ją części. Wcześniej — to znaczy u Eriugeny tylko logiczna przyczyna, a nie czasowe poprzednictwo. Absolut był wcześniej, to znaczy, że jest całością, w której są części.

Jest to jeden z najtrudniejszych punktów systematu Eriugeny. Stoimy wobec sprzeczności nie do przebycia, jeżeli zechcemy zapytać, jak zrozumieć stworzenie świata a więc powstanie świata w czasie. Eriugena miał tutaj do walczenia z trudnościami niesłychanemi, gdyż stał wobec autorytetu pisma św. Musiał więc wysilać całą subtelność interpretacyi, aby nadać siedmiu dniom stworzenia pisma św. pozory zgodności ze swoim poglądem.

Spojrzenie na Absolut-wszechświat jako na układ najogólniejszych pojęć (praprzyczyny Eriugeny) daje naturę drugą. Jak powiedzieliśmy, jest to tażsama natura pierwsza, tylko rozpatrywana z innego punktu widzenia, rozpatrywana już nie jako całość, ale jako składające ją najogólniejsze pojęcia. Pojęcia ogólne obejmują pojęcia szczegółowsze. Gatunki obejmują rodzaje, rodzaje oddzielne pojęcia konkretne.

Z natury drugiej wypływa natura trzecia. Natura trzecia, to właściwie jest świat konkretny. Ten świat konkretny jest według Eriugeny tylko zbiorem pojęć, będących jedyną realnością. Rozumowanie wykazujące, że cielesność przedmiotów (nazwalibyśmy cechę tę obecnie materyalnością), nie jest niczem innem jak sumą pojęć, że przestrzeń nie jest niczem innem jak pojęciem, dąży do udowodnienia powyższego twierdzenia.

Nakoniec natura czwarta.

Jest ona znów tem samem, co i natura pierwsza [1]). Jest znów tym samym absolutem, tąż samą całością. Tylko poprzednio rozpatrywaliśmy ją jako początek, badając potem jej części, teraz rozpatrujemy ją po rozpatrzeniu części. Teraz jest ona końcem wszystkiego.

Nie jest mojem zadaniem krytykować systemat Eriugeny. Zbudowany jednolicie, ma do zwalczania trudności nieprzezwyciężone zawsze

---

[1]) Eriugena sam mówi. Lib. II, cap. 2.: M. Videsne itaque primam et quartam naturae formam in unum esse revocatas — na co D. odpowiada: Satis video pureque intelligo; non enim in Deo prima forma a quarta discernitur; in ipso siquidem non duo sunt sed unum, in nostra vero theoria, dum aliam rationem de Deo concipimus secundum considerationem principii, aliam vero juxta finis contemplationem, duae veluti quaedam formae esse videntur et una eademque simplicitate divinae naturae propter duplicem nostrae contemplationis intentionem formatae. Podział jest tylko naszym utworem, zależnym od formy ujęcia tegoż absolutu.

tam, gdzie chodzi o zawarcie w układzie tak niezmiennym, jakim jest panteistyczny obraz Eriugeny, tego wszystkiego, co według Pisma św. stanowi historyę człowieka, a więc grzech pierworodny, życie doczesne i dążenie do doskonałości w przyszłości.

Ewolucye w czasach odrodzenia.

Charakterystyka ogólna średniowiecznego myślenia.

Eriugena reprezentuje Platoński odłam kierunków filozoficznych średniowiecza. Potężniejszy, wszechstronniej odpowiadający potrzebom myślowym, odłam opierający się na Arystotelesie, był również dyalektyczny, jak i kierunek Platoński. Tylko kategorye pojęć mających ogarnąć wszystkie zjawiska były inne.

Charakter pracy myślowej był jednak wszędzie jednakowy. Chodziło o to, aby w ramy, dane przez pewne ogólne pojęcia, ująć całą różnorodność faktów interesującą umysł ludzki.

W stosunku do świata człowiek uważał siebie za najwyższą istotę, dla której świat został stworzony. W stosunku do zjawisk świata człowiek ujmował zjawiska w pojęcia i grupował pojęcia wedle norm stworzonych przez siebie, nie troszcząc się o to, czy odpowiadały one biegowi i następstwom zjawisk [1]).

Czasy odrodzenia przynoszą pod tym względem zmianę zasadniczą. Może najświadomiej i najtrafniej charakteryzuje ją Galileusz, gdy mówi, iż przed nim pytano się, co jest ruch, co są ciała ciężkie i lekkie — on zaś zaczął pytać, jak się ruch odbywa [2]). Człowiek zamiast

---

[1]) Najlepszym przykładem illustrującym zupełne nieliczenie się z biegiem zjawisk w świecie są praprzyczyny wyliczone przez Eriugenę w lib. III. cap. 1. Są to: dobroć (bonitas), najwyższa istotność (summa revera essentia), najwyższe życie summa veraque vita), najwyższy rozum (summa ac vera ratio), najwyższa intelligencya (summa ac vera intelligentia), najwyższa mądrość (summa sapientia), najwyższa cnota (summa virtus), najwyższa błogość (summa beatitudo), najwyższa prawda (summa veritas), najwyższa wieczność (summa aeternitas), dalej miłość, pokój, jedność, doskonałość (amor, pax, unitas, perfectio).

[2]) Discorsi et Dimonstrationi matematiche del signor Galileo Galilei Linceo, Filosofo e Matematico primario del serenissimo Grand Duca di Toscana, In Leida 1638, Giornale terza de Motu locali p. 150 s. De subiecto vetustissimo novissimam promovemus scienciam. Motu nil forte antiquius in Natura et circa eum volumina nec pauca nec parva a Philosophis conscripta reperiuntur. Symptomatum tamen, quae complura et scitu digna insunt in eo ad huc inobservata, nec dum indemonstrata comperio. Leviora quaedam adnotantur; ut gratia exempli, naturalem motum gravium descendentium continue accelerari. Verum juxta quam proportionem eius fiat acceleracio proditum hucusque non est: nullus enim, quod sciam, demonstravit, spatia a mobili descendente ex quiete peracta in temporibus aequalibus eam inter se retinere

podporządkowywać świat pod kategorye swej myśli, zaczął myślą iść za zjawiskami, zaczął tworzyć obraz, którego zadaniem było odtworzyć następstwo zjawisk, a co za tem szło, przewidzieć zjawiska. Obrazy filozoficzne średniowiecza nie dawały możności naukowego przewidywania zjawisk. Zjawiska świata miały zresztą dla człowieka średniowiecznego znaczenie podrzędne. Myśl jego skierowaną była poza świat, a celem filozofowania były pytania związane z zagadnieniami o Bogu. Człowiek nowożytny zwrócił się ku zjawiskom, a myśl jego starała się nietylko ująć następstwo zjawisk, lecz i umieć je przewidywać. Zaczął dążyć on do utworzenia takiego obrazu, iżby mógł z niego wyprowadzać, jako konsekwencye, zjawiska, które nastąpić powinny. W tem rozumieniu rozumowanie zamiast dyalektycznego stało się przyczynowem.

W obrazie zjawisk każde zjawisko następuje jako konieczność po zjawiskach poprzedzających a prawa tej konieczności pozwalają przewidzieć zjawiska przyszłe.

Badania fizyczne i astronomiczne.

Badania nad ruchem ciał i badania ciał niebieskich, dały podwaliny nowego obrazu zjawisk fizycznych. Wszelkie przyrodzone własności i tendencye ciał stały się zbyteczne a ich miejsce zajęła masa, obdarzona cechą bezwładności, poruszająca się pod wpływem działania sił.

To nowe, a tak zasadniczo odmienne w stosunku do średniowiecza ujęcie zjawisk mechanicznych wysunęło na plan pierwszy pojęcia materyi i przestrzeni, w której się ona porusza; dało obraz świata materyalnego, poruszającego się w nieograniczonej przestrzeni. W obrazie tym przestrzenność zajmuje miejsce tak pierwszorzędne, iż niemożliwem staje się usunięcie jej realności przez proste uważanie przestrzenności jako pojęcia ograniczenia ciał, co czyni Eriugena idąc za Arystotelesem.

Podmiotowość jakości.

Równolegle z rozwojem mechanicznego ujęcia ruchu ciał rozwija się pogląd, iż wszelkie jakości są jedynie podmiotową reakcyą świadomości człowieka na podniety pochodzące z zewnątrz. Myśliciel starożytny

---

rationem, quam habent numeri impares ab unitate consequentes. Observatum est, missilia seu proiecta linea qualitercunque curvam designare; veruntamen eam esse parabolam nemo prodidit. Haec ita esse, et alia non pauca nec minus scitu digna a me demonstrabuntur: et quod pluris faciendum censeo; aditus et accessus ad amplissimam prestantissimamquae scientiam, cuius hi nostri labores erunt elementa, recludet: in qua ingenia meo perspicatiora abditiores recessus penetrabunt.

i średniowieczny uważał różnorodność jakościowych cech jako własności ciał, a zadanie psychologii polegało na tem, aby objaśnić, jak człowiek spostrzega tę różnorodność, t. j. w jaki sposób powstaje w nim podobieństwo jakości świata. Weźmy jako przykład widzenie barw, jakiemi mienią się otaczające nas przedmioty. Widzieliśmy, jak Arystoteles tłumaczył widzenie w ten sposób, iż umysł przyjmuje formę przedmiotów na podobieństwo tego, jak wosk przyjmuje znak pieczęci. W umyśle powstaje jakby duplikat formy.

Atomiści przypuszczali, że od przedmiotów oddzielają się ciągle podobizny jakości i rozchodzą w przestrzeni. Wchodząc do oka przenoszą tam jakość widzianego przedmiotu, przez co przedmiot nie traci ani swej barwności, ani możności wysyłania nowych podobizn jakości.

Połączenie poglądów Arystotelesa i Atomistów dały teoryą średniowieczną species. Weźmy jako przykład Bacona [1]). Species — obraz przedmiotu — jest jednocześnie pierwszem działaniem działającego przedmiotu [2]). Działający przedmiot (agens) za pomocą species ma zasymilować przedmiot podlegający działaniu (patiens), uczynić go podobnym do siebie [3]). Species mają więc za zadanie powodować aktualność podlegającego działaniu, upodobnić go do siebie. Z natury swej niemateryalne, są one „immutatio, eductio de potentia activa materiae patientis“ [4]). Rozchodzą się z każdego punktu ciała we wszystkich kierunkach.

Species więc służą jako pośredniki, powodujące, iż w zmyśle powstaje podobieństwo jakości. Jakość sama jest własnością przedmiotu wysyłającego species [5]).

---

[1]) The „Opus majus of Roger Bacon edited by John Henry Bridges Oxford 1897 — szczególniej Tom I. Pars quarta Distinctio secunda str. 109 i nast. Tom II. Pars quinta. De sciencia perspectiva, str. 1 i n. Tom II. Tractatus Fratris Rogeri Bacon. De multiplicatione specierum str. 405 i nast.

[2]) L. c. De multiplic. spec. 409. Species jest to nazwa użyta ad designandum primum effectum cuiuslibet agentis naturaliter...

Et ut in exemplo pateat haec species, dicimus lumen soli in aere esse speciem lucis solaris, quae est in corpore suo, et lumen forte cadens per fenestram vel foramen nobis satis est visibile et est species lucis stellae.

...Dicitur autem similitudo et imago respectu generantis eam cui assimilatur et quod imitatur etc. etc.

[3]) Tamże str. 411. Quod vero iste primus effectus cuius libet agentis naturaliter similis sit ei in essentia specifica et natura et operatione manifestum est ex dicentis, quia agens intendit assimilare sibi patiens, eo quod patiens... universaliter est in actu tale quale est agens... et in principio est de se dissimile agenti ante actionem et per actionem sit simile, ut dicit.

[4]) L. c. str. 435.

[5]) Species są według Bacona, który idzie tutaj za zdaniem arabów Alkazena i Alkindi (l. c. str. 459) trójwymiarowemi. Aby jednak wytłómaczyć spostrzeganie

Nauka o species pozwalała traktować zagadnienia optyki geometrycznej w związku z kwestyą psychologii widzenia, przy dalszem analizowaniu związków psychologicznych pomiędzy przedmiotem mającym być spostrzeżonym a spostrzegającym podmiotem. Pośrednik ten uczynił jednak wątpliwem, czy spostrzeganie własności przedmiotu jest możliwem. Złudzenia, wszelkie nieprawidłowości wrażenia, które musiały zawdzięczać swe powstanie oddziaływaniu species w tej samej mierze co i wrażenia prawidłowe, kazały wątpić o zgodności wrażenia z przedmiotem wrażenia. Gdy jednocześnie zaś rozwój mechaniki prowadził do twierdzenia, iż to, co się dzieje w świecie fizycznym, jest tylko ruchem bezjakościowych ciał (jakość dla mechaniki była obojętną), wtedy wypowiedzianą była ostateczna konsekwencya, że wszelkie jakości są tylko podmiotową formą reakcyi, są tylko objawami świadomości.

W ten sposób powstały zasadnicze podstawy filozofii nowoczesnej, które mówią:

I. Wszelkie jakości są tylko objawami świadomości ludzkiej.

II. Świat fizyczny to ciała bezjakościowe poruszające się w nieograniczonej bezjakościowej przestrzeni.

III. Zjawiska świata fizycznego podlegają niezmiennym prawom następstwa — czyli: przyczynowość jest zasadniczem prawem świata fizycznego.

Budowa systematu Spinozy.

Natura Prima.

Absolut jako Bóg-substancya.

Panteizm Spinozy [1]) zbudowany jest na tym samym szkielecie, co i panteizm Eriugeny. U Spinozy tak samo Bóg i świat to jedna panteistyczna całość, gdzie świat istnieje tylko w Absolucie i jest ujawnieniem się Absolutu w oddzielnych objawach.

---

przestrzeni, przyjmuje on, iż z oka wychodzą species innego rodzaju, które jakby macają przedmiot określając w ten sposób jego położenie. (Op. Majoris pars Quinta Cap. II. i n.)

[1]) Cytuję Spinozę według Etyki, wydanie Hugo Ginsberg'a p. t. Die Etik des Spinoza im Urtexte Leipzig 1875. Za daleko zaprowadziłaby chęć cytowania rozmaitych prac o Spinozie. Tutaj, nie zatrzymując się nad dyskutowaniem różnorodnych zagadnień, ograniczam się do podania szkieletu poglądu Spinozy, zestawiając go z Eriugeną. Literaturę o Spinozie znajdzie każdy u Ueberwega, z monografii o nim najlepszą jest dotychczas Kuno Fischera: Spinozas Leben Werke und Lehre. Geschichte der neueren Philosophie Tom II. Tutaj posługuję się wydaniem II. Heidelberg 1898.

Odmiennem jednak było traktowanie zagadnień w czasach Spinozy, w odmienny sposób musiał też Spinoza wypełnić też same ramy.

Spinoza zaczyna od określenia pojęcia najbardziej ogólnego, pojęcia, które powinno zająć naczelne miejsce.

Takiem pojęciem jest substancya.

Według określenia Spinozy substancyą jest to, co istnieje samo dla siebie i samo przez siebie, — jest to pojęcie, które nie wymaga do określenia swego pojęć innych[1]). To naczelne określenie zasługuje na uwagę głębszą.

Mówiłem o znaczeniu, jakie zajęło przyczynowe rozpatrywanie zjawisk w filozofii nowożytnej. Znajduje to swój wyraz zewnętrzny u Spinozy w tem, iż formułuje on przyczynowość w aksiomatach naczelnych[2]), ujawnia się to w sposobie formułowania i traktowania zagadnień, uwidacznia się przy określeniu substancyi. Każda rzecz musi mieć swoją przyczynę, musi ją więc mieć i substancya. Gdyby jednak przyczyna substancyi była po za nią, wtedy przestałaby ona zajmować miejsce naczelne, gdyż zależałaby od swej przyczyny. Substancya musi więc być istnością niezależną przyczynowo od czegokolwiek, musi być causa sui. Będąc przyczyną samej siebie, substancya musi istnieć wiecznie, gdyż nie ma nic po za nią, co mogłoby uwarunkować jej powstanie, a więc substancya może być pojętą jedynie tylko jako istniejąca[3]), jest więc ona bytem[4]). jest nieograniczoną niczem[5]), jest Bogiem[6]).

Zasada, iż każde określenie jest negacyą[7]), nie pozwala Spinozie określić bliżej czem jest substancya.

---

[1]) Ethica Pars prima. Definitio III. per substantiam intelligo id quod in se est et per se concipitur; hoc est id, cuius conceptus non indiget conceptu alterius rei, a quo formari debeat.

[2]) Eth. I. Axiom. III. Ex data causa necessario sequitur effectus, et econtra, si nullo detur determinata causa, impossibile est ut effectus sequatur. — Axiom. IV. Effectus cognitio a cognitione causae dependet et eandem involvit.

[3]) Eth. I. Definitio I. Per causam sui intelligo id, cuius essentia involvit existentiam, sive id, cuius natura non potest concipi nisi existens.

[4]) Eth. prop. VI. Una substantia non potest produci ab alia substantia.

[5]) Eth. I. prop. VII. Ad naturam substantiae pertinet existere.

[6]) Eth. I. prop. VIII. Omnis substantia est necessario infinita.

[7]) Eth. Defin. IV. per Deum intelligo esse absolute infinitum, hoc est substantiam constantem...

[8]) Zasada ta brzmi: Omnis determinatio est negatio. Determinatio ad rem iuxta suum esse non pertinet sed econtra est eius non esse.

Substancya i przyczynowość.

Określenie Absolutu u Spinozy jest w ogólnych zarysach podobne do określenia Eriugeny. Różnica jednak form rozważania stawia zaraz Spinozę wobec zagadnienia, które nie istniało dla Eriugeny — wobec stosunku przyczynowości do substancyi.

Substancya jest niezależną, jest nieokreśloną, jest Bogiem. To jedna strona kwestyi. Z drugiej Bóg nie może być określony żadnem pojęciem. Będąc jednak nieokreślonym, jest bez poczucia własnej jaźni, gdyż poczucie to stworzyłoby jego osobowość a tem samem równałoby się ograniczeniu.

Będąc jednak nieuosobionym i bez świadomości samego siebie, tem samem Bóg absolut musi nie posiadać i własności zależnych od istnienia świadomości i samowiedzy — nie posiada więc intellektu i woli [1]).

W ten sposób dochodzi Spinoza do tego samego pojęcia absolutu co i Eriugena. Bóg jest znów tem najogólniejszem pojęciem, które ogarnia sobą wszystko, co jest jakimkolwiek określonym a więc zróżniczkowanym od innych odrębnym objawem. Stojąc ponad wszystkiem nie może tem samem być czemś określonem — jest Absolutem.

Bóg i natura.

Z nieokreślonego Absolutu należy przejść do określonego świata. W przejściu tem uwidacznia się cała odrębność traktowania zagadnień przez Eriugenę i Spinozę. U Eriugeny przejście to było budowane na podstawach teoryi poznawania Arystotelesa. Spinoza przechodzi z absolutu do świata, opierając się na postulacie bezwzględnej przyczynowości. Wszystko, co jest, jest uwarunkowane przyczynowo, wszystko, co jest, jest koniecznością, wynikającą ze stanów poprzedzających. Żadna istność nie może istnieć przez siebie i dla siebie. Tylko jeden Absolut istnieje sam przez się, jako przyczyna samego siebie. Absolut Bóg musi więc być pierwotną przyczyną wszystkiego [2]). Gdyby nią nie był, wtedy musiałaby nią być inna substancya. Lecz substancya nieograniczona może być jedna tylko [3]) a więc wszystko musi pochodzić

---

[1]) Fischer. Geschichte, wydanie II. Heidelberg 1898. str. 360. Patrz Spinoza Eth. pars I. prop. XVII. Schol. porro infra absque ope huius propositionis ostendam, ad Dei naturam neque intellectum neque voluntatem pertinere.

[2]) Eth. I. prop. XVI. Corol. III. Deum esse absolute causam primam.

[3]) Eth. I. prop. XIV. Praeter Deum nulla dari neque concipi potest substantia.

z Boga [1]). Bóg jest immanentną przyczyną wszystkiego, co się staje [2]). W ten sposób z Boga pochodzi świat.

Wypływa on z Boga jako z immanentnej przyczyny tak, iż każdy objaw tego świata jest koniecznem ogniwem łańcucha przyczynowego następstwa stawania się. Każdy objaw jest uwarunkowany ogniwami poprzedzającemi w szeregu następstw.

Ta bezwzględna przyczynowość postawiła Spinozę wobec pytania, którego nie znał Eriugena — jak pogodzić konieczność stawania się wszystkiego z nieograniczoną wolnością Boga.

Odpowiada na to Spinoza:

Wolnem jest to, co istnieje koniecznością swojej natury — niewolnem to, co zależy od innych [3]). Bóg, nie mający po nad sobą nic, coby mogło być jego przyczyną, jest tem samem doskonale wolnym pomimo, iż wszystko, co zeń wypływa, jest koniecznem [4]). Ta konieczność jednak jest cechą natury Boskiej, nie jest więc przymusem zewnętrznym [5]).

Natura druga lub Natura naturans.

Wpływ usubjektywnienia jakości na zagadnienie.

Wytłómaczenie przejścia od natury pierwszej do natury drugiej pozostaje u Spinozy w ścisłym związku z usubjektywnieniem jakości świata i z nowemi formami traktowania zagadnień psychologicznych i poznawczych.

Jakości stały się objawami powstającymi w świadomości. Ich połączenia, ich następstwa stały się procesami zachodzącymi w świadomości. Całe więc życie psychiczne i wszystkie umysłowe objawy należało rozpatrywać jako objawy, odbywające się jedynie w świadomości człowieka.

---

[1]) Eth. I. prop. XV. Quicquid est, in Deo est, et nihil sine Deo esse neque concipi potest.

[2]) Eth. I. prop. XVIII. Deus est omnium rerum causa immanens, non vero transiens.

[3]) Eth. I. Defin. VII. Ea res libera dicetur, quae ex sola suae naturae necessitate existit et a se sola ad agendum determinatur: necessaria autem vel potius coacta, quae ab alio determinatur ad existendum et operandum certa determinata ratione.

[4]) Eth. I. prop. XVII. Deus ex solis suae naturae legibus et a nemine coactus agit. Tamże Coroll. II. Solum Deum esse causam liberam.

[5]) Podaję za Fischerem zestawienie dotychczasowych określeń:

Zaprzestano przeciwstawiać przedmiot poznania działający na potencyalność podmiotu w ten sposób, aby potencyalność tę zamienić w aktualność, podobną do pobudzającego „agens". Dwoistość niezbędna poprzednio do zrozumienia funkcyi poznawania została zastąpiona przez zmiany odbywające się tylko w świadomości.

Zgodnie z tą zmianą poglądów Spinoza nie jest zmuszonym uzależnić, jak to uczynił Eriugena, wszelkie poznanie Absolutu od powstawania osoby, w której byłaby zawartą poznawana treść, lecz stoi w obec zagadnień zupełnie odmiennych.

Wszelkie poznanie jest tylko jednostronnym [1]) objawem świadomości poznającego. Poznający jest częścią absolutu, więc wszelki objaw świadomy musi być czemś, co staje się w absolucie. To pierwsza konieczność, w obec której stał Spinoza.

Usubjektywnionym jakościom filozofia przeciwstawiła przestrzenny świat, oddziaływający między innemi i na świadomość i wywołujący w niej jakościowe reakcye. Bóg absolut, będący naturą, musi sobą oqejmować i przestrzenność świata. To druga konieczność.

Obiedwie te grupy objawów są jednak objawami Absolutu. Muszą się więc łączyć.

Wyjaśnienie tej łączności dają atrybuty Boga.

Atrybuty.

Jako atrybut określa Spinoza to, co intellekt może dostrzedz z istotności substancyi [2]).

Atrybuty są to własności istotności Boga. Każdy z nich może być pojęty tylko sam przez siebie [3]). Każdy jest w swym rodzaju nieskończony. Ilość atrybutów jest nieograniczona, gdyż ograniczenie ilości atrybutów byłoby ograniczeniem Boga. Bóg jest całością wszystkich atrybutów [4]).

Causa sui = substantia = ens absolute infinitum = Deus.

Praeter Deum nulla substantia = Quidquid est, in Deo est = Deus omnium rerum causa unica, prima, immanens, libera.

Deus = res libera = res aeterna = libera necessitas.

Deus = ens absolute indeterminatum:

Ad Dei naturam neque intellectus neque voluntas pertinet.

Substantia = Deus = Natura.

[1]) Jednostronne, co nie znaczy jednak niezależne. Procesy świadomości nie są podobizną objawów poza świadomością, nie muszą one jednak być niezależne od tego, co się poza świadomością dzieje.

[2]) Eth. I. Def. IV. Per attributum intelligo id, quod intellectus de substantia percipit tanquam eiusdem essentiam constituens.

[3]) Eth. prop. X. Unumquodque unius substantiae attributum per se concipi debet.

[4]) Definicya Boga pełna brzmi więc: Per Deum intelligo ens absolute infinitum, hoc est substantiam constantem infinitis attributis, quorum unumquodque aeternam et infinitam essentiam exprimit.

U Eriugeny Bóg syn jest całością wszystkich praprzyczyn, jest światem w jego prapierwotnej, lecz określonej formie.

Bóg Spinozy zawiera w sobie wszystkie własności świata i wszystkie własności po za znanemi własnościami świata w liczbie nieograniczonej.

Ilość atrybutów Boga jest nieskończona. Umysł ludzki nie może jednak poznać wszystkich. Zna zaledwo niektóre z nich, mianowicie atrybut myślenia i atrybut rozciągłości [1]). Atrybuty te jako takie są od siebie zupełnie odrębne. Człowiek może więc każdą rzecz widzieć po przez obydwa atrybuty. Gdy rozważamy atrybut myślenia, wtedy Bóg jest istotą myślącą, a każda rzecz duchem, gdy rozważamy atrybut rozciągłości, wtedy Bóg jest rozciągłym, a każda rzecz jest ciałem.

Będąc odrębnymi, atrybuty nie są niezależne. Są one atrybutami tegoż samego Boga, są wyrazem tych samych zmian, — dlatego też porządek i związek idei jest tensam, co porządek i związek rzeczy [2]).

Bóg ze swymi atrybutami stanowi naturę działającą [3]). Natura naturans jestto to, co może być pojęte samo przez siebie, są to takie atrybuty substancyi, które wyrażają wieczną i nieskończną istotność a więc Boga jako swobodną przyczynę [4]).

Natura trzecia lub Natura naturata.

Atrybuty i modi.

Praprzyczyny jako ogólne pojęcia zawierały w sobie pojęcia szczegółowe, a więc cały świat zjawiskowy. Atrybuty Spinozy jako nieskończone własności substancyi zawierają w sobie skończone ich ograniczenie będące znów światem zjawiskowym. Atrybuty muszą być pojęte same przez siebie, modi — jako ograniczone własności same przez siebie

---

[1]) Eth. II. Prop. I. Cogitatio attributum Dei est, sive Deus est res cogitans. Prop. II. Extensio attributum Dei est, sive Deus est res extensa.

[2]) Eth. II. prop. VII. Ordo et connexio idearum idem est ac ordo et connexio rerum.

[3]) Eth. I. prop. XXIX. Scol... per naturam naturantem nobis intelligendum est id, quod in se est et per se concipitur, sive tota substantiae attributa, quae aeternam et infinitam essentiam exprimunt, hoc est Deus quatenus ab causa libera consideratur.

[4]) W zestawieniu, jak na końcu poprzedniego rozdziału, możemy podać za Fischerem:

Substantia = Deus = natura = omnia Dei attributa.

Natura naturans

Cogitatio	Extensio
Deus = res cogitans	Deus = res extensa
Cogitatio infinita = infinita cogitandi potentia.	Extensio infinita = quantitas infinita.

pojęte być nie mogą. Substancya jest substratem wszelkich własności dlatego też modi są affectiones substantiae [1]). — wszystkie modi atrybutów Boga tworzą naturę stworzoną [2]).

W ten sposób powstaje świat różnorodnych zjawisk. W zakresie atrybutu myśli jestto świat różnorodnych idei, w zakresie atrybutu rozciągłości świat różnorodnych przemian przestrzennych.

Te ograniczone modi są jednocześnie w następstwie swoim ściśle określone. Przyczynowa konieczność reguluje następstwo każdego pojedynczego objawu, każdego oddzielnego modus, i to w równej mierze w zakresie atrybutu myśli, jak i atrybutu rozciągłości. Stąd też stała odpowiedniość oddzielnych modi obydwóch atrybutów.

Szereg następujących po sobie modi niema ograniczenia. Przyczynowy szereg przemian nie urywa się nigdzie, jest więc nieskończonym, a jako szereg uwarunkowany przyczynowo jest jednocześnie szeregiem koniecznym.

W ten sposób rozwija się szereg zjawisk w świecie. Pochodzą one z Boga, gdyż świat cały ze swoim koniecznem następstwem zjawisk jest Bogiem.

Oddzielne zjawiska tego świata należą bądź do kategoryi zjawisk ideowych, są więc zmianą modus atrybutu idei, bądź do kategoryi zjawisk fizycznych — są zmianami modus atrybutu rozciągłości. Całość stanowi jedną wspólną substancyę — Absolut-Boga [3]).

Człowiek.

Pośród objawów świata duchowych i cielesnych znajduje się również człowiek. W zakresie atrybutu rozciągłości jest on ciałem. Wszystkie fizyczne ciała różnią się od siebie jedynie ruchem. Każde ciało nie ró-

---

[1]) Eth. I. Def. V. Per modum intelligo substantiae affectiones, sive quod in alio est, per quod etiam concipitur.

[2]) Eth. I. prop. XXIX. Scol. Per (naturam) naturatam autem intelligo id omne, quod ex necessitate Dei naturae sive uniuscuiusque Dei attributorum sequitur, hoc est omnes Dei attributorum modos, quatenus considerantur ut res, quae in Deo sunt et quae sine Deo nec esse nec concipi possunt.

[3]) Sądzę, że odwrócenie zagadnienia, jak to uczyniłem w ostatnich kilku wierszach przechodząc od objawów świata do absolutu, stawia całą kwestyę sporu pomiędzy Erdmanem a Fischerem o stosunku attrybutu do substancyi we właściwszem świetle. Atrybuty stają się wtedy kategoryami obejmującemi pewną grupę przemian i nie mogą być oddzielnemi substancyami, ani nie mogą być formami ujęcia absolutu przez człowieka. Jak z uwag powyższych wynika, staję tutaj na stanowisku zbliżonem do stanowiska Fischera. Nie podaję całej literatury sporu, zwracam uwagę na pracę E. Becher. Der Begriff des Attributes bei Spinoza. Halle a. d. S. 1905, który reasumuje i rozwija stanowisko Erdmana.

żni się od innego substancyą, może być natomiast w ruchu lub w spokoju [1]). Różnice ruchu są najprostszemi różnicami między ciałami, dlatego też ciała, które tylko ruchem się różnią, są ciałami najprostszemi (simplicissima).

Ciała złożone składają się z ciał prostych. Tworzą je ciała proste różnej wielkości, połączone ze sobą w ten sposób, iż dotykają się wzajemnie lub poruszają się tak, iż udzielają sobie wzajemnie ruchu. Powstają wtedy ciała twarde, miękkie i ciekłe [2]).

W obrębie jednego indywiduum, tworzącego ciało złożone, mogą zachodzić różnorodne zmiany, nie zmieniające charakteru indywiduum, jak wydzielanie się pewnych części i zamiana ich przez inne, zmiana wielkości, zmiana ruchu oddzielnych części i t. d. [3]).

Ciało ludzkie jest połączeniem różnorodnych indywiduów w indywiduum wyższego rzędu [4]). Jako takie stoi ono w związku przyczynowym z innemi ciałami.

To, co jest ciałem ludzkiem w zakresie atrybutu przestrzeni, jest duchem ludzkiem w zakresie atrybutu myśli. Duch i ciało są jedną i tąższamą istotą.

Duch ludzki jest ideą ciała ludzkiego.

Wszelkim też przemianom ciała odpowiadają zmiany ducha [5]).

W ten sposób człowiek zostaje włączony w panteistyczną całość a objawy duchowe i fizyczne, zachodzące w człowieku, są szczególnym tylko przypadkiem przemian zachodzących w atrybutach Boga [6]).

Uwagi końcowe.

Przeciwstawiłem Spinozę Eriugenie, aby wykazać różnicę w formie ujmowania zagadnień w wiekach średnich i w filozofii nowożytnej. Mniemam, że jest zbędnem raz jeszcze różnicę tę formułować.

---

[1]) Eth. II. prop. XIII. Axioma II. Lemma I. Corpora ratione motus et quietis, celeritatis et tarditatis, et non ratione substantiae ab invicem distinguuntur.

[2]) Eth. II. prop. XIII. Lemma III. Axioma II. Defin. Quum corpora aliquod eiusdem aut diversae magnitudinis a reliquis ita coërcentur, ut invicem incumbant, vel si eodem aut diversis celeritatis gradibus moventur, ut motus suos invicem certa quadam ratione communicent, illa corpora invicem unita dicemus. et omnia simul unum corpus sive individuum componere, quod a reliquis per hanc corporum unionem distinguitur.

[3]) Eth. II. prop. XIII. Lemma III Ax. III.

[4]) Eth. II. prop. XIII. Lemma IV—VII.

[5]) Eth. II. prop. XIII. Corpus humanum componitur ex plurimis (diversae naturae) individuis, quorum unumquodque valde compositum est.

[6]) Patrz notę na str. następnej.

Nie chciałbym jednak pominąć możności uczynienia uwagi innej. Z formy ujęcia zagadnienia wynikają pytania, które stają się nieraz zagadnieniami pierwszorzędnemi w danym kierunku myślenia. Tak np. konieczność ujęcia świata materyalnego jako układu pojęć zmuszała Eriugenę do tego, aby wykazać, iż wszelka cielesność jest tylko ugrupowaniem się bezcielesnych własności.

Takiem zagadnieniem formy ujęcia jest dualizm jakości i ilości, objawów psychicznych i objawów materyalnych w filozofii nowożytnej.

Skoro jednak zagadnienie ostatnie jest zagadnieniem formy rozważań, to musi ustąpić, gdy forma rozważań się zmieni.

Ewolucya myślowa doby obecnej w tym też kierunku dąży. Nie będę tutaj wchodził w rozważanie pytań, związanych z temi kwestyami. Są one zagadnieniami filozofii współczesnej i o nich w szeregu prac wypowiadałem się wielokrotnie.

---

[e] Ogólne zestawienie będzie według Fischera, następujące:

Deus sive natura

Cogitatio		Extensio
Intellectus absolute infinitus		Motus et quies
Ideae		Corpora
Ordo idearum	idem ac	Ordo rerum
		Corpora simplicissima
		Individua
		I. II. III. } generis
		Corp. valde composita
Idea corp. humani / Mens humana		Corpus humanum

Natura humana.

Niektóre uwagi o autorze i tekscie najdawniejszej kroniki polskiej.

Napisał

Dr Wojciech Kętrzyński.

Najnowsza praca o Gallu anonimie[1]) i jego kronice, ogłoszona w roku 1898, wykazała niektóre rezultaty, które mojem zdaniem nie podlegają żadnym wątpliwościom a mianowicie:

1) Imię autora nie jest znane, bo sam je zataił umyślnie;

2) autor był cudzoziemcem;

3) był mnichem;

4) w latach, gdy pisał swoją historyę a więc około 1112—1113 nie miał żadnego stanowiska wpływowego a przedewszystkiem nie był ani opatem lubińskim ani kapelanem książęcym;

5) z tekstu kroniki znajdującej się w bibliotece hr. Zamoyskich w Warszawie pochodzą wszystkie dziś istniejące teksty a mianowicie kopia w rękopisie Sędziwoja z Czechla w bibliotece ks. Czartoryskich w Krakowie, oraz przeróbka znajdująca się w t. z. rękopisie heilsberskim. Dla nauki zatem ma znaczenie tylko rękopis Zamoyskich, ale tekst jego jest bardzo lichy, bo kopista mało umiejąc po łacinie popełniał najrozmaitsze błędy i pomyłki.

I na charakterystykę autora podaną w tejże pracy zupełnie zgodzić się mogę.

O tych wszystkich kwestyach nie mam zamiaru tutaj mówić.

---

[1]) Stanisław Kętrzyński: Gall — Anonim i jego kronika. Kraków 1898. Odbitka z XXXVII tomu Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii umiejętności w Krakowie.

Taż praca wyprowadza autora stosownie do przydanego mu przydomka Galla z Francyi południowej i uzasadnia to zdanie silnymi argumentami wyjętymi z samej kroniki, które pozornie przynajmniej za tem przypuszczeniem przemawiają i niegdyś także trafiły do mego przekonania.

Przeczytawszy jednak obecnie na nowo całą kronikę — a spowodowało mię do tego sprawozdanie moje o ś. Stanisławie, które na prośby redakcyi umieściłem w Przeglądzie powszechnym [1]) — przekonałem się, że dowody przytoczone za pochodzeniem autora z południowej Francyi, dadzą się jeszcze w inny sposób wytłumaczyć, że z drugiej strony nie objaśniają niektórych ustępów kroniki, które przy obecnym stanie rzeczy stanowią poniekąd zagadkę.

Sądzę dla tego, że kwestyę pochodzenia autora należy poddać nowej analizie, badając przedewszystkiem, na czem opiera się mniemanie, jakoby pochodził z Francyi południowej.

A. Co mówią źródła o Gallu?

Sto lat po napisaniu kroniki, o której tu mowa, korzystał z niej mistrz Wincenty, który, jak sądzimy, miał przed sobą jeszcze tekst bardzo dobry. O autorze i jego imieniu nie wspomina; czy coś o nim wiedział, niewiadomo.

Krótko po Wincentym posługiwał się nią autor Vita minor s. Stanislai; ponieważ jednak tylko nie wiele wyjął z niej, nie można sobie o jego tekscie wyrobić zdania; o autorze nic nie mówi.

W drugiej połowie XIV wieku czerpał z naszej kroniki obficie autor Cronicon principum Polonorum; często wypisuje ją dosłownie tak, że jego opowiadanie jest bardzo poważnym materyałem do rekonstrukcyi zepsutego tekstu t. z. Galla. Nazwisko lub imię autora były mu nieznane, bo cytując go [2]) pisze: Secundum autem cronicam aliam [3]) ex uxore, quam de Russia duxisse dicitur, quatuor generavit filios Boleslaum, Wladislaum, Mesconem et Ottonem unamque filiam duci Bohemie postea desponsatam".

W XV wieku kronika nasza była jednem z najpoważniejszych źródeł Długosza, który jednak tekst jej bardzo przerabiał; w jego posiadaniu był rękopis, który dziś jest własnością hr. Zamoyskich; tekst

---

[1]) Przegląd Powszechny 1909. Zeszyt I, str. 15—18.

[2]) Mon. Pol. hist. III, 447.

[3]) Ob. Galli Anonymi Chronicon. Leopoli 1899. Lib. I, 19, str. 30.

więc jest dobrze nam znany, ale ani rękopisowi ani Długoszowi nie były znane imię i nazwisko autora.

W XVI wieku zna i korzysta z t. z. Galla Marcin Kromer De origine et rebus gestis etc. Basileae 1555. Wspomina o nim kilka razy; w spisie źródeł zachodzi „Gallus monachus".

W przedmowie do Zygmunta Augusta zaś pisze: „Occurrit mihi in primis historia nostrae gentis, que tractata quidem est ante nos cum a Vincentio Cadlubco episcopo Cracoviensi et Gallo quodam monacho ante trecentos annos, tum ab Joanne Dlugosso" etc.

Na str. 67. znów pisze: „Gallus quidam, qui non ita multo post haec tempora Boleslai tertii et superiorum regum Poloniae res gestas tribus libris complexus est, nullam neque de fratre Mesconis neque de ulla Konradi huius imperatoris expeditione in Poloniam facit mentionem". Na marginesie zaś stoi: „Gallus anonymus Polonicarum rerum scriptor".

Na str. 111 zaś opowiada: „Gallus per hiemem etiam Prussos adortum eum esse memorat, concretis glacie lacubus et paludibus, quibus ea regio impedita difficilem praebet aditum aliis temporibus. Pervastatisque ferro et igni agris magnam hominum et pecudum praedam abegisse, nemine obsistente aut pugnae copiam faciente" [1]).

Bartosz Paprocki: Herby rycerstwa polskiego. Kraków 1584, posiadał również rękopis naszej kroniki, z której przytacza niektóre ustępy dłuższe; nazwisko autora nie jest mu znane, bo nazywa go po prostu „anonymos"; miał zamiar w swojej historyi Polski, którą chciał napisać, obszernie z niej korzystać, ale niestety nie przyszło do tego, przynajmniej jej drukiem nie ogłosił. W Ogrodzie zaś królewskim r. 1599 w Pradze wydanym nie znajdujemy żadnego śladu naszej kroniki.

Stanisław Sarnicki, który swoje Annales wydał r. 1587, przytacza wprawdzie listy cesarza Henryka do Bolesława a Bolesława do Henryka, ale wyjął je niewątpliwie z Paprockiego, bo tu i tam zachodzą te same lekcye i błędy. O kronice naszej coś wie, ale bardzo niejasne ma o niej wyobrażenie; poznał ją, jak się zdaje, tylko z dzieł Kromera i Paprockiego. Według niego [2]) żył Wincenty Kadłubek za czasów Bolesława Krzywoustego i opisał jego dzieje, ale w swojej kronice o męczeństwie ś. Stanisława nie wspomniał; biskup Wincenty jest według niego prawdopodobnie autorem kroniki t. z. Mierzwy a Gal-

[1]) Ob. tamże II, cap. 42.

[2]) Sarnicki: Annales str. 232: Miror tamen, cur Vincentius Cadlubcus, qui non

lus według niego sprawę ś. Stanisława „sicco pede praeterire non debuit".

Herburt wydając w r. 1612 w Dobromilu „Historia Polonica Vincentii Kadlubkonis", wyraża swe zdziwienie wobec twierdzenia Marcina Kromera, jakoby mistrz Wincenty pierwszym był dziejopisarzem Polski, gdy jednak przed nim byli „Gallus Anonymus" i Baszko, kustosz poznański[1]). I on był w posiadaniu tekstu, skoro w przedmowie przyrzeka, że go drukiem ogłosi, co się jednak nie stało.

Nadmieniam jeszcze na ostatku, że Gotfryd Lengnich, wydając naszą kronikę z rękopisu heilsberskiego, autora nazwał Marcinem Gallem, opierając się mylnie na Długoszu[2]), który z niego przytacza następujący ustęp, mówiąc: ita enim reperi Martinum Gallicum de eo (Lestcone) scripsisse: Anno Domini 805 imperator Carolus misit Carolum filium suum in Poloniam, qui depopulatis omnibus, ducem terrae illius Lechkonem occidit, indeque reversus ad patrem, eum in silva Woszego venatui studentem invenit.

Wiadomo już oddawna[3]), że wiadomość ta nie pochodzi z żadnego Marcina Galla, lecz z Einhardi Annales[4]), oraz że nie znajduje się w naszej Kronice, że zatem ów Martinus Gallicus z nią nie ma nic wspólnego. Marcin Gallik lub Gall, o którym Długosz mówi, jest prawdopodobnie owym pierwszym proboszczem klasztoru Bożogrobców w Miechowie, który nim rządził od r. 1162—1198[5]).

Tenże Marcin był niewątpliwie właścicielem tego rękopisu, przywiezionego z zagranicy do Polski a imię jego było w nim wyraźnie zaznaczone. Długosz korzystając z niego, właściciela mylnie uważał za autora. Nie jest to żadnem zdarzeniem nadzwyczajnem, a przykładów takich pomyłek mamy dosyć. Tak n. p. Paprocki cytuje tu i ówdzie kronikę Jana Brygara; ustępy podane odnoszą się przeważnie do kroniki wielkopolskiej znajdującej się w t. z. rękopisie Stanisława Augusta w Petersburgu, gdzie na k. 1 mieści się taki napis: „Chronika —

---

ita multo post vixit temporibus videlicet Krivoustii eiusque historiam conscripsit, hoc adeo insigne factum (zabójstwo ś. Stanisława) adhuc recens non scripserit nec ullam mentionem eius rei fecerit vel si Vincentius, qui episcopus Cracoviensis erat, laudem hanc antecessori suo Stanislao invidebat... Gallus tamen quidam rerum Polonicarum nec non Lampertus Saffnaburgensis rerum Teutonicarum scriptor, qui per haec tempora vixit, rem tam dignam notatu... sicco pede praeterire non debuit.

[1]) Herburt mylnie obwinia o to Kromera, zapewne pomieszał z nim Sarnickiego.

[2]) Historia. Wyd. Przezdzieckiego. I, str. 82.

[3]) Dr A. Semkowicz: Krytyczny rozbiór dziejów polskich Jana Długosza str. 72.

[4]) Mon. Germ. hist. Script. I, str. 192.

[5]) Nakielski: Miechovia str. 65.

Joannis Brigar de Ossiek, vicarii perpetui et altaristae altaris tituli beatae Mariae virginis visitationis ecclesiae cathedralis Cracoviensis. Quam mutuo accepit a magnifico Andrea de Kosczielecz“ [1]).

Podobne wypadki zdarzają się i dziś jeszcze, jak tego dowodzą dyaryusze Dyamentowskiego i Stadnickiego, o których niedawno temu dopiero pisałem [2]).

Twierdzenie zatem, jakoby Marcin Gall był autorem kroniki o której tutaj mówimy, możemy zupełnie pominąć, bo nie ma żadnego poparcia naukowego.

Widzimy więc, że do drugiej połowy XVI wieku nikt o Gallu jako autorze naszej kroniki nic nie wie, że pierwszy, który o nim wspomina, był Marcin Kromer.

Nadmienić wypada, że wzmianka o Gallu znajduje się także w jednym z rękopisów, pochodzącym z warszawskiego hr. Zamoyskich, a mianowicie w t. z. heilsberskim manuskrypcie, który kiedyś był w posiadaniu archiwum Kapituły warmińskiej w Licbarku (Heilsberg); stąd użyczył go biskup Stanisław Grabowski Lengnichowi do wydania. Ponieważ w rękopisie Zamoyskich, który był niegdyś własnością Długosza, nie ma żadnej wzmianki o autorze i jego pochodzeniu, więc wiadomość o Gallu nie mogła przejść z niego do tamtego, lecz musiała wypłynąć z innego źródła.

Lengnich podaje, że na czele kroniki znajdowała się następująca notatka: „Gallus hanc cronicam scripsit monachus, ut opinor, aliquis, ut ex prooemiis coniicere licet, qui Boleslai III tempore vixit“. Na końcu jej zaś było: „Hucusque Gallus“.

Z całego kontekstu tej notatki wynika, że nie polega na żadnej tradycyi, lecz jest domysłem jakiegoś uczonego; nie pochodzi także od pisarza rękopisu, żyjącego w XV wieku, lecz z czasów późniejszych, bo Lengnich powiada „et ante nos vetusta manus, ea tamen, quae ipsum chronicon descripsit, recentior in eius fronte notavit“. Wzmianka ta zatem o Gallu nie ma żadnego znaczenia źródłowego i ma dla nauki tylko taką wagę, jak hipoteza o Marcinie Gallu, Baldwinie Gallu, Gawle i t. p.

Szkoda jest wielka, że rękopis heilsberski, który się w XIX. w. zawieruszył i niedawno temu znów został odszukany, nie jest przystępny; może po charakterze pisma dałoby się odgadnąć, kto był autorem notatki. Przypuszczam bowiem, że pochodzi od Kromera samego, który

---

[1]) W. Kętrzyński: O Kronice wielkopolskiej. Ob. Rozprawy Wydz. histor.-fil. tom 33. str. 13.

[2]) Przegląd historyczny. T. VII, zesz. 3.

kronikę znał i miał w ręku i niewątpliwie ten sam egzemplarz, który później znajdował się w Licbarku (Heilsberg). Rzeczą jest naturalną, że rękopis, który już r. 1555 był w jego posiadaniu, po jego śmierci zaszłej w r. 1589, dostał się kapitule warmińskiej, bo był od r. 1579 do 1589 biskupem a przedtem już za czasów Hozyusza koadjutorem tejże dyecezyi.

Lecz na czem oparł Kromer swoje przypuszczenie, że pisarz miał być Gallem czyli Francuzem? Prawdopodobnie dały powód do takiego mniemania te ustępy kroniki, które mówiąc o podróży poselstwa polskiego do St.-Gilles, zdradzają pewną znajomość południowej Francyi i nic dziwnego w tem, bo służą i dziś jeszcze na poparcie hipotezy o francuskiem pochodzeniu autora.

Z Kromera dostała się wiadomość o Gallu do Sarnickiego i Herburta i powoli uzyskała prawo obywatelskie w nauce.

Z wywodów dotychczasowych wynika, że nazwisko „Gall“ w tradycyi rękopiśmiennej nie znajduje zgoła żadnego uzasadnienia i jako domysł, choćby tak zasłużonego i uczonego męża, jakim był Kromer, ma tylko takie znaczenie, jak każda inna opinia wykształconego człowieka.

Z Polski poszło poselstwo do St.-Gilles do ś. Idziego; poznali zatem Polacy drogę tam dotąd i napowrót, oraz część południowej Francyi a od uczestników poselstwa mógł łatwo i autor kroniki dowiedzieć się o rozmaitych szczegółach. Te szczegóły więc nie przemawiają koniecznie za tem, aby autor musiał być Francuzem, lecz tylko stwierdzają, że biskup Franko, który był inicyatorem poselstwa i wskazał drogę, pochodził z Francyi południowej.

B. Skąd autor kroniki pochodzi?

Szukając i śledząc autora w jego dziele, trzeba przedewszystkiem wyzwolić się z pod hipotezy o jego francuskiem pochodzeniu i uwzględnić tylko to, co z kroniki samej wynika a takich wskazówek nie jest mało.

Przedewszystkiem twierdziłbym, że autor był Słowianinem i to z pochodzenia i przekonania; dla tego zna nietylko granice samej Polski i otaczające ją kraje, lecz także granice całej Słowiańszczyzny a w szczególności Słowiańszczyzny południowej od Tracyi, Epiru i morza adryatyckiego począwszy. Ta Słowiańszczyzna jest dla niego jakimś ideałem, o którym z pewnem uniesieniem mówi w te słowa[1]):

[1]) Galli anonymi chronicon str. 5.

„Quae regio, quamvis multum sit nemorosa, auro tamen, argento, pane et carne, pisce et melle satis est copiosa et in hoc plurimum aliis praeferenda, quod, cum a tot supradictis gentibus et christianis et gentilibus sit vallata et a cunctis insimul et a singulis multotiens impugnata, nunquam tamen ab ullo fuit penitus subiugata; patria, ubi aer salubris, ager fertilis, silva melliflua, aqua piscosa, milites bellicosi, rustici laboriosi, equi durabiles, boves arabiles, vaccae lactosae, oves lanosae“!

Francus lub Włoch przywykły do południowego klimatu, miałby niewątpliwie temu obrazowi bardzo wiele do zarzucenia.

Że jego ojczyzną była Słowiańszczyzna węgierska, wynika mojem zdaniem ze znajomości dziejów węgierskich, o których wiele i chętnie mówi i wogóle dobrze jest poinformowany; o królach węgierskich podaje niejeden szczegół ciekawy. Zdaje się nawet, że znajdował się w otoczeniu króla Władysława, bo wie, że był „eminens corpore“ i „affluens pietate“, że był „moribus et vita Polonus“ [1]); poinformowany jest dokładnie o tem, co się działo między nim a Bolesławem Śmiałym, gdy tenże jako wygnaniec wkroczył do Węgier, jak wyniosłość jego obraziła Węgrów, którzy, jak powiada „illud altius et profundius in corde notaverant, unde magnam sibi Ungarorum invidiam cumulavit indeque citius extrema dies eum, ut aiunt, occupavit“ [2]). O królu Kolomanie opowiada, że był „super reges universos suo tempore degentes litterali scientia eruditus“ [3]).

Za węgierskiem jednak pochodzeniem przemawia jeszcze stanowczo następujący szczegół przez się mało znaczący, ale właśnie z tego powodu dla naszej kwestyi bardzo ważny; autor mówi bowiem [4]): „Quo (Stephano rege) de hac vita migrante, Petrus Veneticus Ungariae regnum recepit, qui ecclesiam s. Petri de Bazoario inchoavit, quam nullus rex ad modum inchoationis usque hodie consummavit“.

Że budowa kościoła, rozpoczęta w miejscowości Bazoarium przez króla Piotra (1038—1041 i 1044—1046) do tego czasu, kiedy autor pisał, nie została dokończona, to jest fakt, który z dziejami Polski nie ma żadnej łączności, z którym jednak autora łączą niewątpliwie wspomnienia o pobycie tamże; śmiałbym nawet twierdzić, że Bazoarium jest stroną rodzinną autora, że stamtąd jest rodem, bo skądby wiedział, że to był kościół pod wezwaniem ś. Piotra? Francuz, któryby przypadkowo w drodze do Polski przejeżdżał przez ową miejscowość, nie zwróciłby zapewne wcale uwagi na kościół niedokończony, bo ta-

[1]) Tamże str. 36. [2]) Tamże str. 37.
[3]) Tamże str. 65. [4]) Tamże str. 27—28.

kich było, przypuszczam, więcej na świecie. Jest także kwestya, czy miejscowość ta leżała na wielkim trakcie do Włoch, aby obcy tak łatwo mógł trafić do niej.

Z tego powodu zaś, oraz ze względu na okoliczność, że jak sądzimy, autor prawdopodobnie z Bazoarium pochodzi, warto nad tą miejscowością trochę bliżej się zastanowić. W „Ortslexicon der Länder der Ungarischen Krone“ nie znajduję żadnej nazwy do niej podobnej i trudno tego wymagać, bo „Bazoarium“ jest niewątpliwie nazwą zepsutą, co w rękopisie warszawskim nikogo nie zadziwia. Nazwy miejscowe węgierskie często kończą się na „var“ i tutaj „o“ powstało zapewne z „v“, a że małe „v“ początkowe nieraz jest podobne do „b“, sądzę, że należy „v“ czytać zamiast „b“; w takim razie otrzymalibyśmy „vasvar“; miejscowość tej nazwy leży w komitacie Eisenburg nad rzeką Rabą, daleko od drogi światowej do Włoch, ale tam gdzie już występuje żywioł serbski. Borsod, które według najnowszego wydania kroniki ma odpowiadać „Bazoarium“, za mało przypomina ów wyraz rękopiśmienny.

Na rachunek słowiańskiego pochodzenia autora należy może policzyć formy jak Sudomir, Lucic, Zutok zamiast Sandomierz, Łęczyca i Santok, oraz wyrażenia nie łacińskie jak n. p. „Rege itaque Bolezlavo inter homines exeunte t. j. z śmiercią jego, pax et laetitia rerumque copia videntur simul de Polonia commeasse“ [1]), gdzie „inter homines exire“ umrzeć, wcale nie jest zrozumiałe, chyba że się przypuszcza, że autor myślał „z pomiędzy ludzi zejść“. Slawicyzmami zdają się być także „positio regionis per insulas [2]) = po wyspach, lub „et sic cito pro Pomeranis per traditionem sua castra capientibus remeavit [3]), gdzie „pro“ = dla, zamiast „propter“.

Skoro autor, jak staraliśmy się udowodnić, był Słowianinem węgierskim, jakie losy zatem zagnały go do Polski, w której, jak kronika sama świadczy, ciężkie przechodził koleje?

Aby z tego zdać sobie sprawę, należy przeczytać rozdział 29. księgi pierwszej, gdzie autor mówi o młodziuchnym Mieszku, synie Bolesława Śmiałego, który urodzony w r. 1069, umarł r. 1089 mając lat dopiero 20.

Autor wysoko ceni jego zalety: „Ipse nimirum puer coaetaneos omnes et Ungaros et Polonos honestis moribus et pulchritudine superabat omniumque mentes in se futuri spe dominii signis evidentibus provocabat... Uxoratus igitur adolescens imberbis et formosus, sic morose, sic

[1]) Cr. Galli Anonymi str. 25. [2]) Tamże str. 105.
[3]) Tamże str. 78.

sapienter se habebat, sic antiquum morem antecessorum gerebat, quod affectu mirabili toti patriae complacebat".

Gdy zaś przedwczesna śmierć porwała go z tego świata, autor wylewa swe żale i swoją boleść tak rzewnymi wyrazy, że łatwo przekonać się, że to nie retoryka, nie frazesy, lecz że owe słowa wypływają z głębi jego serca: „Mortuo autem puero Meschone, tota Polonia sic lugebat, sicut mater unici mortem filii. Nec illi solummodo, quibus notus erat, lamentabantur, verum etiam illi, qui nunquam eum viderent, lamentando feretrum mortui sequebantur. Rustici quippe aratra, pastores pecora deserebant, artifices studia, operatores opera prae dolore Meschonis postponebant; parvi quoque pueri et puellae, servi insuper et ancillae Meschonis exequias lacrimis et suspiriis celebrabant. Ad extremum misera mater, cum in urna puer plorandus conderetur, una hora quasi mortua, sine vitali spiritu tenebatur, vixque post exequias ab episcopis ventilabris et aqua frigida suscitatur. Nullius enim regis vel principis exitium etiam apud barbaras nationes tam diutino maerore legitur conclamatum, nec exequiae tetracharum magnificorum ita lugubres celebrantur nec anniversarium caesaris ita fuerit cantu lugubri celebratum".

Tak może przemawiać tylko człowiek, który blisko stał królewicza, który własnemi oczy patrzał na jego pogrzeb i widział boleść biednej matki, która zemdlała, tak że długo trzeba było ją cucić, aby przywrócić jej życie.

Co to wszystko mogło obchodzić Francuza, który przybywszy do Polski około r. 1109, nie znał ani młodzieńca ani jego ojca i matki?

Rozważywszy wszelkie okoliczności, przychodzę do takiego rezultatu:

Po śmierci Bolesława Śmiałego zajął się wychowaniem jego syna król węgierski Władysław — illum enim puerum rex Ungarorum Wladizlavus mortuo patre nutriebat eiumque loco filii parentis gratia diligebat. — Król wychowywając go musiał otaczać go i księżmi nauczycielami i towarzyszami zabawy i współuczniami; do jednej z tych kategoryi należał nasz autor; przypuszczam, że był członkiem pierwszego grona.

Gdy królewicz powrócił do kraju, towarzyszył mu także autor. Po tragicznej śmierci Mieszka, którego, jak mówiono, otruto z obawy, ne patris iniuriam vindicaret, przyjaciele i dworzanie jego oczywiście nie byli mile widziani u dworu Władysława Hermana i mogli wszystkiego innego prędzej się spodziewać, aniżeli łaski i dobrodziejstw.

Temu losowi uległ i nasz autor; szukając chleba, tułał się po rezydencyach biskupich — kanclerz Michał był dla niego „modici

dispensator obsonii“ [1]) — bez nadziei dostania jakiej dobrej prebendy. Dopiero kilka lat po śmierci Władysława Hermana sądził autor, że czas nadszedł, aby zaskarbić sobie łaskę sympatycznego mu młodego księcia Bolesława i w tym celu począł pisać nie dzieje jego, lecz pojedyncze czyny bohaterskie, dając jako wstęp krótki zarys dziejów poprzednich królów i książąt. Pierwsze dwie księgi były gotowe już r. 1112 a w dedykacyi zaznacza autor wobec swoich protektorów wyraźnie o co mu chodzi: „Spiritus sancti gratia, quae vos dominici gregis pastores ordinavit, tale suggerat consilium vestrae menti, quatenus princeps digna det munera promerenti“.

Ta myśl ciągnie się jak nić czerwona przez całe jego dzieło. Celu jednak, zdaje mi się, nie dopiął, bo zraził sobie nietylko duchowieństwo, ale i sfery dworskie, bo okazał nieprzezorność, chwaląc czyny Bolesława Śmiałego a wady i grzechy jego ukrywając, podczas, gdy Władysława Hermana z pewną niechęcią traktował.

Jest to już drugi pisarz, którym Węgry nas obdarzyły, drugi, który wyszedł z otoczenia królewicza Mieszka; pierwszym bowiem był autor t. z. kroniki węgiersko-polskiej czyli żywota ś. Szczepana, o którym mówiliśmy w osobnej rozprawie [2]).

C. Czy istniała druga redakcya kroniki?

Na podstawie tekstu mowy wypowiedzianej przez Bolesława Wielkiego na łożu śmiertelnem, która w rękopisie Zamoyskich znacznie różni się od treści jej podanej przez Długosza i Paprockiego, przyjęto, że Długosz oprócz rękopisu Zamoyskich miał przed sobą jeszcze inny rękopis obszerniejszy, który przedstawiałby niejako drugą redakcyę [3]).

Kronika nasza, której głównym celem jest opis świetnych czynów Bolesława, urywa się na opowiadaniu o zdobyciu pewnego grodu pomorskiego (r. 1113), którego załoga otrzymała wolność udać się, dokąd jej się podobało; nie ma już wzmianki o powrocie Bolesława i żadnej wskazówki, jakoby autor właśnie tu chciał zakończyć trzecią księgę; przeciwnie zakończenie to robi wrażenie, jakoby w tem miejscu śmierć wytrąciła autorowi pióro z ręki. To niedokończenie trzeciej księgi przemawia samo przez się przeciw istnieniu drugiej redakcyi.

---

[1]) Tamże str. 41.

[2]) Rozprawy Wydz. hist.-fil. Akademii Umiejętności w Krakowie t. 34, str. 355—392.

[3]) St. Kętrzyński: Gall — Anonim etc., str. 43.

Ale przypuściwszy, że istniała druga redakcya, musielibyśmy sądzić koniecznie, że kronika sama została dalej prowadzona, że ślad tego powinniśmy znaleść w którymś z rękopisów lub w autorach, którzy z niej korzystali. Aby więc skonstatować, czy istniała druga redakcya, trzeba przedewszystkiem przekonać się, czy kronika miała jeszcze dalszy ciąg i tylko ta okoliczność może tę kwestyę rozstrzygnąć.

Wiadomą jest rzeczą, że mistrz Wincenty obficie z naszej kroniki korzystał, ale nie szedł za nią niewolniczo, bo wybierał tylko co mu się podobało. Autor kroniki żyjący w północnej części kraju, przeważnie opisuje wyprawy pomorskie i pruskie, które jednak na r. 1113 nie skończyły się, bo z roczników wiemy, że Bolesław r. 1115 z Prusakami, r. 1116 i 1119 z Pomorzanami miał rozprawy wojenne. Mistrz Wincenty jednak nie miał o nich dalszych wiadomości, któreby wskazywały kronikę niniejszą jako źródło. Wspomnieliśmy już o tem, że miał przed sobą tekst dobry; pod r. 1091 n. p. on jedyny podaje dobrze nazwę miejscowości, w której Pomorzanie zostali pobici a Polacy „campum victoriae Drecini (czytaj Drecim) tenuerunt“ [1]).

Kronika książąt polskich, która najobszerniej excerpuje kronikę naszą, kończy swoje wypisy niemal temi samemi słowy co tamta. Opowiadania jej o Bolesławie Krzywoustym aż do miejsca, gdzie nasza kronika się urywa, obejmują w Mon. Pol. Hist. III stronice 457—475; a reszta panowania tegoż księcia (1113—1139) tylko jedną stronicę. Widać, że w jej źródle był koniec taki sam, jak w rękopisie Zamoyskich.

Autor kroniki książąt polskich nie miał przed sobą rękopisu, z którego mistrz Wincenty czerpał, lecz tekst podobny do rękopisu warszawskiego, ale o wiele poprawniejszy; nazwa miejsca, gdzie r. 1091 toczyła się bitwa, musiała być w nim już zepsutą, bo autor jej nie podaje, a nazwa rzeki Wda nieczytelną, bo zastąpił ją wyrazem „Nacka“ (super fluvium Nacka) [2]).

Długosz miał przed sobą tekst warszawski; miejscowość bitwy z r. 1091 (u niego 1092) nazywa Drzen — „in locum quoque, qui ab incolis Drzen dicitur, quem fluvius Nakel circumfluit“ [3]), tak jak ma rękopis Zamoyskich. Tę samą bitwę opisuje Długosz drugi raz pod r. 1091, gdzie się odbywa „circa Rzeczen“ [4]), ale to już na podstawie roczników, które to miejsce nazywają „Recin i Rechen“. Gdyby miał pod ręką drugi rękopis naszej kroniki, byłby prawdopodobnie znalazł w nim poprawną nazwę. Tekst przez niego posiadany nie sięgał dalej jak rękopis Zamoyskich; czując brak materyału zapełnia ostatnimi roz-

[1]) Mon. Pol. hist. II, str. 304. [2]) Mon. Pol. hist. III, str. 452.
[3]) Długosz I, str. 408. [4]) Tenże I, str. 404.

działami naszej kroniki dalsze panowanie Bolesława pod latami 1119, 1120, 1129 i 1130.

Po Długoszu jednak nie można się spodziewać, aby przytaczał dłuższe ustępy swoich źródeł dosłownie; można zawsze być przekonanym, że wszystko na swój sposób stylistycznie i rzeczowo przerabia. Dlatego też należy przypuścić, że to, czem mowa Bolesława Wielkiego różni się u niego od jego źródła, jest jego dodatkiem. Paprocki znając Długosza i widząc, że jego tekst owej mowy jest obszerniejszy, uzupełniał swój jego dodatkami. Prócz tekstu Zamoyskiego Długosz żadnego innego nie posiadał.

O rękopisach kroniki, które posiadali Paprocki i Herburt, dla braku ściślejszych wiadomości nic nie umiemy powiedzieć. Z tego jednak, cośmy przytoczyli, wynika mojem zdaniem jasno, że o drugiej redakcyi naszej kroniki mowy być nie może.

D. Tekst kroniki.

Nadmieniliśmy już, że tekst kroniki w rękopisie warszawskim jest nadzwyczaj lichy, że kopista mało umiejąc po łacinie, nie rozumiejąc ani znaczenia pojedynczych wyrazów, ani form gramatycznych, popełnił tyle błędów, że wydawcy zawsze wiele trudności mieli do zwalczenia, aby przywrócić sens jaki taki. Dziś mamy już w ostatniem wydaniu tekst stosunkowo dość dobry, choć jeszcze nie zupełnie wolny od pomyłek i nieporozumień. Ale nie tylko kopista winien, że tekst często niejasny, zgrzeszył także autor, który, choć łaciną nieźle włada, a nawet w wierszach pisze z pewnym polotem poetyckim, buduje czasem zdania, które swoją zawiłością po prostu stają się łamigłówkami.

Czytając niedawno temu z uwagą kronikę, zastanawiałem się pilnie nad miejscami, gdzie mi się zdawało, że tekst jeszcze zepsuty, a że w najbliższym czasie nie można spodziewać się nowego wydania, więc sądzę, że moje uwagi może w przyszłości się przydadzą. Nie twierdzę jednak, abym już rozwiązał wszelkie zagadki, usunął wszelkie trudności, aby każda z moich uwag była trafną, ale zawsze pochlebiam sobie, żem tu i owdzie sprawę posunął naprzód, albo przynajmniej trochę ułatwił drogę następcom. Nadmieniam jeszcze, że wszędzie, gdzie były wątpliwości, radziłem się kroniki mistrza Wincentego i książąt polskich.

Liber I.

Już pierwsze zdanie listu dedykacyjnego zawiera trudności. Arcybiskupowi, biskupom i kanclerzowi Michałowi życzy „subsequentis

scriptor opusculi supra montem Syon Domini sanctorum gregi commisso vigilanti studio speculari, ac de virtute in virtutem gradiendo Deum d e o r u m facie ad faciem contemplari".

Wydawcy, widać, dotychczas sądzili, że „speculor" rządzi trzecim przypadkiem; tymczasem w wulgacie i słownikach średniowiecznych znajduję zawsze tylko czwarty przypadek; „speculari" zatem odnosi się do „Deum" a nie do „gregi commisso". Autor bynajmniej nie chce powiedzieć, aby polskiemu episkopatowi powierzone było grono świętych pańskich, lecz życzy im, aby przydzieleni kiedyś do tegoż grona mogli „vigilanti studio speculari... Deum"; zamiast „commisso" należy zatem czytać „commissis".

Razi mię także, że autor w liście do biskupów używa zwrotu „Deum deorum", choć Bielowski przytacza przykład podobny; wolałbym widzieć w nim pomyłkę kopisty i czytać „Deum d e facie ad faciem contemplari".

Str. 2. W zdaniu „Dignum est enim, u t r e r u m e t i a m g e s t i s i n s t i t e r a n t, p r a e n o t a r i" słowa podkreślone nie dają sensu i uległy niewątpliwie zepsuciu; wynika to już stąd, że autor nigdy nie używa zwrotu, „rerum gesta", lecz zawsze albo „gesta" albo „res gestae". Jeżeli „institerant" — tak ma rękopis — skreślimy pismem XIII wieku, otrzymamy wyraz podobny do „iusticatum"; stało zatem w pierwotnym rękopisie prawdopodobnie „iustificatum" albo może „indicatum"; a to daje nietylko sens zupełnie jasny i odpowiedni, ale rymuje się także z „carismatum"; należy zatem czytać „Dignum est enim e t e o r u m etiam gestis iustificatum (lub indicatum), praenotari" etc.

Str.	*zamiast:*	*czytaj:*
2	a p a c i b u s caelestis alimonia... erogatur	a n i m a b u s caelestis alimonia ...erogatur.
	tueatur	utatur
3	convivio	continuo
5	divisuris sive constituris	divisis sive constitutis
	Sarmaticis	Sarmatis
	Ungariam, Hunis	Ungariam a b Hunis
6	secretum	secrete
	resistentes	residentes
7	gentaculum	jentaculum
	imperant igitur e u m	imperant igitur e i
	peregrinos hoc inquirant	per. d e hoc inquirant
9	illis equidem exultantibus	a l i i s equidem exult.
	resistentibus	residentibus
11	cognoscendi fama	cog. famam (Winc. II, 10)

Str.	*zamiast*:	*czytaj*:
15	et vos, filii	et vos et filii
18	in meridiana	in meridiana hora [1])
19	vel si quiquam	vel si quicquam
21	delectabatur	delectabat
23	damnum rustici militibus indigeret	damnum rusticis militibus probis ind.
28	coaequabat	coaequabat terrae
30—31	Meczzlaus	Maslaus (tak Wincenty i Cron. princ. Polonorum)
34	Polonia dissuevit	Polonia uti dissuevit
36	sed de terrae (w ręk. deferre) [2]) Bolezlavi (w ręk. Wladizlavo) fato (w ręk. facto) dolet inimico	sed de fratre Wladizlavo facto dolet inimico

Liber II.

44	super fluvium Unda victoriae Drzu	super fl. Wda vict. Dricim (Winc.)
46	per diversa	per diversa loca
47	in partem inflectebat	in partem suam infl.
48	liberatus	libertus
52	dominarentur puero mandavisse	dominaretur p. mand. significando
58	ultra retro fluvium dominicae diei in gloria	retro ultra fl. dom. diei vigilia (Kr. ks. polskich)
62	fama munitionibus pedibus expeditis	fama in mun. peditibus expeditis
67	tantam multitudinem dubitavit	tant. mult. aggredi dubitavit
69	Inde quoque de sua iuventute minus aliquantulum, tam glorianter perempta condoluit de victoria	Inde quoque de sua iuventute tam glorianter perempta minus aliquantutum condoluit de victoria eorum
70	Et vero solum	Et non solum

[1]) Wydawcy podają ten wyraz i niektóre inne w notkach zamiast umieścić je w tekscie.

[2]) Ob. także str. 37, gdzie „inferre“ zamiast „in fratre“.

Str.	*zamiast:*	*czytaj:*
	dubitansque Bohemos	non dubitansque Boh.
71	paene vinculis	poenae, vinculis
72	eadem facturus vel bellum commissurus	neque eadem fact. vel bellum commissurus
73	castrum Galli, castrum, quod Gallus fecerat — objaśniają wydawcy miejscowością „Gollin“ nad Wartą pod Koninem; sądzę jednak, że Gallus w tym wypadku jest imieniem a więc po polsku „Gaweł“; zamek wybudowany przez Gawła nazywać się może tylko Gawłów lub Gawłowo; jeden z Gawłowów, o których tutaj może być mowa, leży pod Sochaczewem, Gawłowo zaś w płockiem.	
74	ecce cives... semet ipsos et fidem et servitium proferentes	ecce cives... semet ipsos et fid. et serv. proferentes adesse contigit
75	vel quo fugerent	vel quo fugerent, ignorabant
78	tres castella	tres castellanias
	et illud Pomoranis iam Gnevomir per traditionem suggerentem reddiderat	et Poloni illud Pomoranis iam, Gnevomir suggerente, per traditionem reddiderant. cf. Cr. Pr. Pol. (Mon P. h. III, 464) Quo sic absente, Pomerani castrum quoddam Boleslai obsederunt, quod et Poloni suggestione cuiusdam Gnevomir per traditionem Pomeranis dederunt
	donec illuc festinans cum paucis, quos de multis eligere potuit, et si	donec illuc festinans cum paucis, quos de multis eligere potuit, advenit, et si

Liber III.

82	vero praesens opus interpreti recitandum	vestro pr. op. interpreti recitandum
89	quia securus	quam securus
90	reddita responsione vel pace composita	reddita responsione de pace composita (Cr. Pr. Pol.)
92	Bohemos, naturaliter raptores: ostatnie dwa wyrazy zdają mi się być glossą marginesową, bo nie zgadzają się z sensem opowiadania.	

Str.	*zamiast:*	*czytaj:*
93	qui laudes caesaris ad Bolezlaum transferebat	qui laudes Bolezlavi ad caesarem transferebat (Cr. Pr. Pol.)
94	Bolezlavus dux Pol.	Henrico caesari Bolezlavus dux Pol.
	Malo enim ad horam regnum Poloniae	Malo enim oram regni (regni ma ręk. Zamoyskich) Poloniae (Tak według tekstu Paprockiego)
95	qui se cum Bolezlavo unum scutum coniunxerat	qui se cum Bol. per unum scutum coniunxerat
98	puerili simplicitate verbis	puerili simplicitate, sed verbis
102	in quae Deus	in qua Deus
	in silva tenui Bolezlavo latitabat	in silva tenui Bolezlavo imperante latitabat
	non ordinati prius	non ordinati, ut prius
104	et insidias dubitabat	et insidias non dubitabat
	superioribus adiectis denarium perfectionis numerum impleverunt	superioribus adiectis denariis (?) profectionis numerum impleverunt
105	et in terram habitabilem pervenisset... quippe situ loci et naturalis positio regionis per insulas lacubus et paludibus est munita et per sortes hereditarias ruricolis et habitatoribus dispartita.	et in terram habitabilem pervenisset... quippe (terra habitabilis) situ loci et naturali positione regionis per insulas, lacubus et paludibus est munita et per sortes hereditarias etc.
106	Audita fama fratris tum humillima supplicatione	Audita tamen fratris etc.
107	vigilandi studio	vigilanti studio
108	primum carne	primam carenam (jak w rękopisie)
111	in virga ferrea... visitavit	cum virga ferrea... visitavit
112	Sicque contigit ignoranter in bello damnum fieri plus civile, quam octo diebus expugnando castrum illud assultu fuerat ex hostili	Sicque contigit ignoranter in bello damnum fieri plus civili, quod (t. j. damnum), octo diebus expugnando castrum illud, assultu fuerat commissum ex hostili
113	tot laboribus et vigiliis fatigati	nunquam tot laboribus et vigiliis fatigati.

Dotis dictio
w prawie rzymskiem.

Napisał

Dr. Adolf Berger.

§ 1[1]).

Materyał źródłowy odnoszący się do dotis dictio.

I. Źródła nieprawnicze: Plautus (Aulul. II, 2, 77—78; Amphitr. II, 2. 209—211) i Terencyusz (Andria V, 4, 47—48; Heaut. V, 1, 64—69; V, 5, 3—4). II. Inni pisarze nieprawnicy: Afranius, Varro, Cicero (Pro Caec. 25, 73; Pro Flac. 35, 86), Seneca, Plinius i i. III. Źródła prawnicze. Lex Julia de marit. ordin. (Ulp. XI, 20); Ulp. VI 1, 2; Paul. Fr. Vat. 99, 100; c. 3 Th. 3, 12; c. 4 Th. 4, 13. IV. Gai Epitome II, 9 § 3. Odparcie mylnego zapatrywania Conrata, jakoby dictio utrzymała się na zachodzie i po r. 428 po Chr. V. Interpolacye odnoszące się do dictio i ich kryterya. VI. Zestawienie miejsc, w których nietrafnie dopatrywano się interpolacyi. VII. Wyrażenia źródłowe, odnoszące się do dictio. VIII. Zestawienie wszystkich miejsc z pod piór jurystów pochodzących a odnoszących się do dictio, w porządku historycznym.

W materyale źródłowym odnoszącym się do dotis dictio można odróżnić dwie kategorye źródeł. Pierwszą z nich stanowią te, które bezpośrednio o niej traktują; tych jest niewiele, a większość ich pochodzi z pod pióra nie-prawników, — do drugiej kategoryi należą te miejsca z Corpus iuris, które wprawdzie w tej formie, w jakiej się do nas dostały, o dotis dictio nie mówią, mimo to jednak do niej się odnoszą, gdyż w pierwotnym interpolacyami niezmienionym kształcie o niej traktowały. Należy tedy te interpolacye stwierdzić, by dojść do właściwej treści, do omawianej tu instytucyi się odnoszącej.

Uważamy za stosowne, zanim do właściwych wywodów na materyale źródłowym opartych przystępujemy, zebrać to wszystko, co do dotis dictio się odnosi i materyał ten ustalić w rozmiarach takich, jak

[1]) Spis dzieł, powołanych tylko nazwiskiem autora, podany na końcu rozprawy.

tego dotychczas nie uczyniono i zarazem już teraz usunąć od rozpatrzenia te miejsca, które przez innych autorów, odmiennie od naszego zapatrywania, poczytane zostały jako odnoszące się do dotis dictio.

I. Najdawniejsze świadectwa o istnieniu dotis dictionis znajdujemy u komedyopisarzy: Plautusa i Terencyusza.

Znaczenie starszego z nich, Plautusa dla badania prawa rzymskiego jest znane. Plautus żył w czasie, z którego źródła prawnicze doszły do nas w bardzo szczupłej ilości, to też dla historyi niejednej instytucyi bywają ustępy Plautusowe wyzyskiwane. Wprawdzie Plautus pisząc swe komedye opierał się na wzorach greckich, ale przejął z nich tylko węzeł dramatyczny, osoby, bieg akcyi, miejsce działania i t. p.; natomiast przedstawione w nich życie i obyczaje to czysto rzymskie objawy [1]).

Naszem zdaniem we wszystkich komedyach Plautusa są tylko dwa miejsca wspominające o dotis dictio, a mianowicie Aulularia II, 2, 77—78:

> Megadorus: Quid nunc? Et iam mihi despondes filiam?
> Euclio: Illis legibus, cum illa dote quam tibi dixi.
> Meg.: Sponden' ergo? Euclio: Spondeo.

Słowa „cum illa dote quam tibi dixi" wskazywałyby na to, że gdzieś przedtem może został przyrzeczony posag dotis dictione. Tak jednakże nie jest. We wierszu 61 tamże, do którego jedynie te słowa odnosić się mogą, wyraźnie oświadcza ojciec oblubienicy, że posagu wcale nie daje:

> at nihil est dotis quod dem.

Te ostatnie słowa nie stanowią więc żadną miarą praktycznego przykładu dictionis dotis [2]). To też przytoczony wyżej w. 78 należy rozumieć jako powiedziany z pewną ironią: Dam ci córkę, ale z tym posagiem, który ci przyrzekłem t. zn. bez posagu.

Z ustępu tego da się dla dotis dictio tylko tyle wywnioskować, że już w czasie powstania tej komedyi (około 200 przed Chr. [3])) dotis dictio była już instytucyą znaną i to niewątpliwie od dawna, bo komedyopisarz wspomina o niej, jako o instytucyi będącej w użyciu.

---

[1]) Por. Costa: Il diritto privato Romano nelle comedie di Plauto, 1890, 31/32 i tegoż: Il diritto priv. Rom. nelle com. di Terenzio w Archivio giurid. 50 (1893) str. 508 § 7. Costa nie waha się nazwać Plautusa: il pittore genuino di cose romane (Plauto 33). Podobnie Bekker: Die röm. Komiker als Rechtszeugen, Ztsch. d. Sav. Stift. R. A. 13, str. 54.

[2]) Jak mylnie przyjmuje Arnim 19.

[3]) Teuffel: Gesch. der röm. Literatur I[5] (1890) 151 podaje około 195 przed Chr.

Wysnuwanie z tego miejsca jakichkolwiek dalszych konsekwencyi o nieformalności dotis dictionis [1]) lub o związku ze zaręczynami [2]) idzie za daleko, bo pozbawione jest wszelkiego źródłowego poparcia.

Ustęp ten [3]) uważamy za najstarszą wzmiankę o dotis dictio, gdyż czas powstania komedyi Plautusowej Amphitruo, w której zawarta jest druga wzmianka [4]), nie jest dokładnie znany [5]).

Ustęp ten opiewa: Amphitruo II, 2, 209—211:

> Alcumena: Non ego illam mihi dotem esse duco, quae dos dicitur,
> Sed pudicitiam et pudorem et sedatum cupidinem,
> Deum metum... rel.

Dla dogmatycznego rozbioru dotis dictionis ustęp ten jest bez znaczenia; z historycznego punktu widzenia godzien jest uwagi z tej przyczyny, że świadczy o popularności tej instytucyi i jej powszechnem zastosowaniu. Żadziwia bowiem na pierwszy rzut oka, że Alcumena nie powiada „quae dos datur“ lub „promittitur“, tylko właśnie dictio wymienia [6]).

Więcej ustępów do dotis dictio się odnoszących w dziełach Plautusa stwierdzić nie zdołaliśmy [7]). W szczególności, jak już Costa [8]) zwrócił uwagę, nie odnosi się do dotis dictio

> Trinummus III, 3, 26: dotem dare si dixerim,

albowiem mówiącym te słowa jest osoba do dictio niezdolna.

Nie jest także przykładem dictionis, jak niektórzy [9]) utrzymują: Trinummus V, 2, 33 n.:

> Lysiteles: Sponden' tu ergo tuam gnatam uxorem mihi?

---

[1]) Arnim 19.

[2]) Bechmann II, 99.

[3]) Przeoczeniem u Costy jest, że ustęp ten trzykrotnie cytowany (Plauto, 47, 144, 273 nie jest właśnie powołany tam, gdzie mowa o dictio (l. c. 152 wzgl. 154).

[4]) Że tu mowa o dictio przyjmują: Arnim 16, Seckel-Kübler: Gai instit. commentarii 1908[2], przy III, § 95a w uwadze.

[5]) Por. Teuffel l. c. 150.

[6]) I ten ustęp nie jest u Costy, Plauto, na swojem miejscu cytowany, tylko na str. 156.

[7]) Więcej niż przesadą jest twierdzenie Arnima, że Plautus wspomina o dictio „na pięćdziesięciu lub może nawet więcej miejscach“ (str. 6), skoro sam autor omawia tylko trzy (s. 16, 19, 23).

[8]) Plauto 152[75].

[9]) Arnim 23, Bechmann II, 99; Fadda: Dell' evizione nella dotis datio, Arch. giurid. 31, 380.

Charmides: Spondeo et mille auri Philippum dotis.
Lys.: Dotem nil moror. Charm.: Si illa tibi placet placenda quoquest dos, quam tibi dat.
Postremo, quod vis non duces, nisi illud, quod non vis feres.
. . . . . .
v. 38 Lys.: Istac lege filiam tuam sponden' mi uxorem dari?
Charm.: Spondeo.

Należy zaznaczyć, że w całym tym ustępie niema ani słowa „dictio“ ani „dicere“, — nic też nie wskazuje na to, że dictio została zawartą. Bechmann stara się wyzyskać to miejsce na korzyść swej teoryi — później zresztą cofniętej [1]) — o związku dictionis ze zaręczynami i nie uznaje dlatego w tem miejscu stypulacyi posagowej. Powiada on nadto, że w takim razie przez jeden akt t. zn. jedno pytanie i jedną odpowiedź byłyby dwie sponzye zawarte: zaręczyny i przyrzeczenie posagu. Ależ sam Plautus nie traktuje tego jako dwie sponzye, tylko jako jedną i to „cum lege“ (w. 38), przyczem, jak to się u Plautusa często zdarza, słowo lex znaczy tyle, co condicio [2]), co nas u nie-prawnika, tylko komedyopisarza, nie piszącego przecież podręcznika instytucyi, nie razi. A warunek ten wyraźnie przedtem został sformułowany: „nisi illud, quod non vis feres“ [3]).

U Terencyusza związek z greckimi wzorami, na których się opierał, ściślejszy jest aniżeli u Plautusa [4]), ale mimo to sąd Krügera [5]), iż dla rzymskiego prawa z Terencyusza dzieł „mało korzyści da się wydobyć“, jest za ostry; odparty też został z całą stanowczością w dwóch pracach odnoszących się do prawniczych miejsc w komedyach Terencyusza, Bekkera i Costy [6]). I u Terencyusza znajduje odbicie rzymskie życie prawne [7]), choć nie w tym stopniu, co u Plautusa i nie z tą precyzyą, co tam; dlatego też, a w szczególności także wsku-

---

[1]) O czem niżej w § 3. Nie przypuszczamy, by B. przy tem twierdzeniu co do tego ustępu pozostał i potem.

[2]) Por. Costa, Plauto 45/46.

[3]) Przytoczenie przez Bechmanna II, 103 ustępu z Asinaria I, 1, 99 n. (‚unicam gnatam suam cum dote summa filio ut uxorem daret placuit; despondi') jako przykładu d. d. jest zupełnie dowolne.

[4]) Costa: Terenzio j. w. 515/516.

[5]) Geschichte der Quellen und Literatur des röm. R. (1888) 77.

[6]) Bekker: Die röm. Komiker als Rechtszeugen. Ztschr. d. Sav. Stift. R. A. 13, 53—118 (1892); Costa: Il diritto Rom. privato nelle comedie di Terenzio. Arch. giur. 50, 407—527 (1893). Ta ostatnia praca niewątpliwie dokładniejsza. Odparcie zapatrywania Krügera u Bekkera 102; u Costy 412.

[7]) Bekker j. w. 102.

tek naśladowania wzorów greckich [1]) należy naogół z Terencyusza korzystać z przezornością. Natomiast stosunki osobiste i familijne doznają u Terencyusza sumienniejszego uwzględnienia, jak to wykazał Costa [2]), tak, że dla poznania tego działu prawa rzymskiego rośnie znaczenie Terencyusza. Z tem większą ufnością możemy użyć trzech ustępów z jego komedyi przy rozbiorze dotis dictionis.

Na szczegółowe omówienie zasługuje przedewszystkiem Andria (176 przed Chr.) V, 4, 47—48:

> Chremes: Dos Pamphile est decem talenta.
> Pamphilus: Accipio.

W słowach Chremesa mieści się żywy, praktyczny przykład dotis dictionis. Na to wskazał pierwszy autor z drugiej połowy V. w. po Chr. Apollinaris Sidonius [3]), który w swych Epistulae 1, 11 powiada:

> Namque ut familiae superiori per filiam saltem iungeretur contra rigorem civici moris splendidam, ut ferunt, dotem Chremes noster Pamphilo suo dixerat.

Że w tych słowach mieści się aluzya do cytowanego wyżej ustępu z „Andrii“, to jest pewne i pewności tej żadne powątpiewania nie zachwieją. Zaznaczyć wprawdzie należy, że cytowane słowa Terencyusza pod względem prawnym w niejednym kierunku zaczepić można, co później [4]) będziemy mieli sposobność wykazać, to jednakże nie zmienia charakteru tego ustępu jako żywego przykładu dotis dictionis. Nie należy przecież zapominać, że mamy do czynienia z utworem poety-komedyopisarza, a nie z pracą prawnika lub dziełem ustawodawcy i dlatego też tak ścisłej miary interpretacyjnej i krytycznej, jak do tych ostatnich kategoryi materyałów, do Terencyusza ani nawet do Plauta stosować nie można [5]). Panująca opinia przyjmuje zgodnie, że w wymienionym ustępie jest zawarty przykład dotis dictionis; odmiennie tylko Voigt [6]) i Cuq [7]) upatrują, że w słowach tych mieści się nie-

[1]) Por. Regel: Terenz im Verhältnisse zu seinen griechischen Originalen w Progr. des Kgl. Gymn. zu Wetzlar 1883. O „Andrii“ 1—6.

[2]) Costa j. w, 510 512, 525.

[3]) Solacii Apollinaris Sidonii, Arvernorum episcopi opera ed. II Jacobi Sirmondi 1652.

[4]) Str. 105[1] i

[5]) Trafnie powiada Bekker, 105: Gewiss ist von Theaterdichtern nicht zu erwarten, dass sie viel Gesetze citieren oder ihre Personen streng an die Sprache der Gerichte oder der Geschäftsformulare binden. Sie reden die Sprache des Lebens und schildern die Vorgänge des Lebens.

[6]) XII Tafeln, II, § 123[7].

[7]) Les institutions juridiques des Romains I (1891) 233[1] [I[2] (1904) 215[3]].

uroczyste przyrzeczenie dania 10 talentów jako posagu [1]). Pominąwszy, że autorowie ci nie rozprawiają się ze świadectwem Sidoniusa, zapominają oni ponadto, że takie przyrzeczenie pozbawione byłoby znaczenia prawnego, bo nie podpada ono pod żadną znaną nam formę ustanowienia posagu [2]), w owych czasach obowiązującą.

Do zacytowanego ustępu z „Andrii" posiadamy dość nieumiejętnie sformułowaną scholię, pochodzącą z pod pióra komentatora dzieł Terencyusza, gramatyka Donatusa (około 350 po Chr.), do której na innem miejscu wrócimy [3]).

Dalsze wzmianki Terencyuszowe o dictio znajdują się w tegoż komedyi „Heautontimoroumenos." (163 przed Chr.). Tu należą następujące sceny:

Heaut.: V, 1, 64—69:

> Menedemus: Quid dotis dicam te dixisse filio. Quid obticuisti? Chremes: Dotis? Men.: Ita dico,
> Ne quid vereare si minus, nihil nos dos movet.
> Chr.: Duo talenta pro re nostra ego esse decrevi satis.
> Sed ita dictu opus est, si me vis salvum esse et rem et filium
> Me mea omnia bona doti dixisse illi.

O miejscu tem tylko tyle można powiedzieć, co poprzednio o „Amphitruo" Plautusa: jest tylko stwierdzonem istnienie d. dictionis i to jako instytucyi w powszedniem użyciu będącej. Zadziwia bowiem dlaczego Menedemus zapytuje Chremesa: „a cóż mam powiedzieć synowi memu o posagu ustanowionym przez ciebie dotis dictione?" Przypuszczenie, że właśnie dictio będzie zastosowaną przez Chremesa wskazuje na popularność tej instytucyi. Nie ma jednakże w tych wierszach żywego przykładu dictionis, jak twierdzą niektórzy [4]). Przeciw temu przemawia wyraz „dixisse" we w. 69, wskazujący, że przytoczona scena nie jest aktem dictionis; taksamo nie stanowi jej owe „decrevi". N. zd. mamy tu przed sobą pewien rodzaj pertraktacyi między ojcem oblubienicy (Chremes) a ojcem przyszłego małżonka (Menedemus). Że nie chodziło tu o prawne ustanowienie posagu, za tem przemawiają słowa Menedema „nihil nos dos movet", wskazujące na to, że mu chodzi o zwykłą enuncyacyę przyszłego teścia swego syna, nie ubraną w formę

---

[1]) Voigt: ein unsolennes Versprechen einer dotis dictio (!), Cuq: une promesse non solennelle de remettre dix talents à titre de dot. Pomijają także ustęp ten przy wyliczaniu źródeł do dictio się odnoszących Seckel-Kübler j. w. przy III § 95 a.

[2]) Por. Ulp. VI, 1, poniżej pod III przytoczony.

[3]) § 2, II a.

[4]) Meykow 16; Arnim 16; Bechmann II, 102.

prawną i nie wiążącą, wypowiedzianą jedynie dla zaspokojenia ciekawości.

Dalszą wzmiankę o dictio zawierają w tej samej komedyi słowa Chremesa odnoszące się niewątpliwie do powyżej zacytowanego ustępu.

Heaut. V, 5, 3—4: Cur non arcessi iubes filiam et quod doti dixi firmas?[1])

Miejsce to jest typowem dla stwierdzenia nieścisłego i nieprawniczego wyrażania się Terencyusza, które na jego niekorzyść przy omawianiu znaczenia jego dla prawa rzymskiego się podnosi. Owe „dixi" wygląda tak, jak gdyby Chremes powoływał się w tem miejscu na swe poprzednie słowa, które jednakże dictionis nie stanowiły. Zresztą, gdyby nawet była przedtem zawartą dotis dictio, to zbytecznem jest owe firmare wobec córki; pozatem niejasnem jest, dlaczegoby właśnie Menedemus miał stwierdzić tę dictio wobec córki Chremesa; mógł ją przecież sam Chremes wypowiedzieć wobec swej córki. Z miejsca tego nie można więc żadnych konsekwencyi wyciągać o prawnym charakterze naszej instytucyi[2]).

Inne ustępy z Terencyusza, które Costa, przy zestawieniu miejsc z jego komedyi nierównie skrupulatniejszy, niż w opracowaniu Plautusa, wymienia[3]), żadną miarą do dictio się nie odnoszą.

II. Także i późniejsi pisarze sceniczni, jak i poeci, czynią tu i ówdzie wzmiankę o dictio. Stwierdzić je możemy z dzieła gramatyka Noniusa Marcella, De compendiosa doctrina, które pochodzi wprawdzie z czasów znacznie późniejszych (około 300 po Chr.), ale opiera się na materyałach czerpanych z dzieł autorów wcześniejszej epoki. U Noniusa znajdujemy pod słowem dicere, w ustępie, w którym wyrazowi temu przyznaje znaczenie promittere[4]), kilka przykładów odnoszących się do dotis dictio; są to wyimki z dawniejszych dzieł, które jednakże w całości do naszych czasów się nie zachowały, tak że wskazówki Noniusa mają dla nas tylko znaczenie historyczne. Niepodobieństwem

---

[1]) Bechmann j. w. stara się i to miejsce pogodzić ze swą teoryą o łączności dictionis ze sponsaliami. Wobec cofnięcia jej przez samego Bechmana nie mamy powodu zajmować się dalej jego i tak naciąganą interpretacyą tego ustępu. Por. Scheurl 123.

[2]) Na zupełnem zapoznaniu treści tego ustępu polega uwaga Cuq'a j. w. I, 232[1] (I[2], 215[8]), który powiada: Le poète applique la dotis dictio à rebour pour doter un fils (!). Wszakże tym, który ma zamiar przyrzec posag jest ojciec oblubienicy. Zresztą uszło uwagi C., że formułkę dictionis wygłaszało się zawsze wobec zięcia względnie tegoż potestata.

[3]) Terenzio 452. Są to: Heaut. IV, 7, 7—10 i tamże 11—13.

[4]) Ed. L. Müller, 1888 I 439/440.

jest wdawać się w rozbiór tych ustępów dla braku związku ze scenami, które je poprzedzają. Są to fragmenty następujące [1]):

Afranius (II poł. II w. przed Chr. [2])) in Fratriis: det (sc. filiam in matrimonium) rustico nescio cui, vicino suo, cui dicat dotis paululum.

Varro (poprzednik Cycerona) Mysteriis: in id iurgo, dos a femina ut auferatur, quae mihi posteaquam ad concordiam dicta est.

Znaczenie tych wzmianek leży w tem tylko, iż są one dalszym dowodem na częste zastosowywanie dictionis.

Poza pisarzami scenicznymi także mowcy, filozofowie i inni pisarze również wspominają tu i ówdzie o naszej instytucyi.

I tak: u Cycerona spotykamy dwa miejsca odnoszące się do dictio [3]), ważne niezmiernie dla kwestyi, o ile auctoritas opiekuna kobiety była potrzebną przy dictio z jej strony.

Cic. Or. pro Caecina 25, 73: ipse numquam auderet iudicare, deberi viro dotem, quam mulier nullo auctore dixisset.

Cic. Or. pro Flacco 35, 86: doti — inquit — Valeria pecuniam omnem suam dixerat. Nihil istorum explicari potest, nisi ostenderis illam in tutela Flacci non fuisse; si fuit, quaecumque sine hoc auctore dicta dos, nulla est.

Ustęp pierwszy (Caec.) nie odnosi się do żadnego konkretnego przypadku, jest on tylko nawiązaniem do poprzednio wyrzeczonej zasady: ibid. 25, 72: hoc non potest dici... iudica, quod mulier sine tutore auctore promiserit, deberi.

Drugi ustęp (Flac.) odnosi się do konkretnego przypadku, w którym Flaccus występował jako posądzony o zagrabienie majątku Waleryi. Cycero zbija argumenty Sextiliusa Androna występującego z pretensyą o majątek Waleryi. Sext. A. opierał się przedewszystkiem na tem, że Walerya znajdowała się w jego władzy mężowskiej (manus),

---

[1]) Czy także przytoczony w tem miejscu u Noniusa Marcella ustęp z „Hermiony“ Pacuviusa (współczesnego Terencyuszowi, por. Teuffel j. w. str. 173): „priu datast, quam tibi dari dicta aut quam reditumst Pergamo“ odnosi się do dictio, nie da się z całą pewnością stwierdzić, gdyż z tragedyi tej znane są nam tylko nieliczne ułamki. Z rekonstrukcyi, jaką przeprowadza Ribbeck (die röm. Tragödie in Zeitalter der Republik 1875, str. 264), jeśli ona jest trafną, wynikałoby, że tu niema wzmianki o dictio.

[2]) Por. Teuffel j. w. 240.

[3]) Por. de Caqueray: Explication des passages de droit privé contenus dans les oeuvres de Ciceron, 1857, str. 267, 343.

wskutek czego cały majątek jej przeszedł na niego. Wykazawszy niesłuszność tego argumentu, Cycero wdaje się w krytykę drugiej zasady prawnej, z której Sext. A. wywodzi swe roszczenia, a mianowicie: rzekomej dictio, którą Walerya cały swój majątek przyrzekła mu jako posag. Ten argument zbija Cycero tem, że ta dictio była nieważną, bo była przedsiębraną bez interwencyi opiekuna i dlatego też na podstawie niej nie może Sext. A. mieć żadnych praw. Do ustępu tego wrócimy jeszcze na innem [1]) miejscu.

M. Annaeus Seneca, retor, ojciec M. Ann. Seneki, filozofa, żyjący za czasów Augusta wspomina tak o dictio w dziele swem Controversiae: I, 6, 5:

Multi duxere sine dotibus uxores, quidam dictas non accepere dotes.

Dotychczas wymienione źródła odnoszą się do czasów, z których nie mamy prawniczego źródła o istnieniu dictionis; pierwsza bowiem wzmianka prawnicza a zarazem pierwsze ustawowe stwierdzenie naszej instytucyi pochodzi z czasów Augusta.

Dla kontynuacyi jednak szeregu miejsc z pod pióra nie-prawników pochodzących podajemy poniżej ślady dotis dictionis zachowane u późniejszych pisarzy nie-prawników.

C. Plinius Caecilius Sec. pisze w swych

Epistulae II, 4, 2 [2]): cumque vivente eo nubenti tibi in dotem centum milia contulerim, praeter summam, quam pater tuus quasi de meo dixit.

Martialis: Epigrammata, XII, 42, 5

Dos etiam dicta est [3])

L. Apuleius (Madaurensis ok. 160 po Chr.) de magia 102:

uti dotem mihi (i. e. viro) modicam potius, quam amplam diceret.

Maurus Servius Honoratus (gramatyk z IV w. po Chr.) Comment. in Verg. Georgica I, 31:

quandocumque (sc. mulier) in manum convenerat, omnia protinus, quae doti dicebantur, marito serviebant [4]).

---

[1]) Str.

[2]) Ks. II napisana w latach 97—100 post Chr. Por. Schanz, Geschichte der röm. Literatur bis Justinian II, 2[2] (1901) 273. Ustęp powyższy cytowany według edycyi Keila 1870.

[3]) O tym epigramie będzie jeszcze obszernie mowa w § 3.

[4]) Cyt. według Bruns-Mommsen-Gradenwitz: Fontes (1909[7]) II, 78/9. Czy jednak owe „dicebantur" całkiem pewne? Por. tamże uw. 1. Naszem zdaniem „dabantur" prawdopodobniejsze.

Encyklopedysta Martianus Capella (I poł. V w. po Chr.) w dziele: de nuptiis philologiae et Mercurii [1]) § 898:

> dehinc utrum... dies... conferendae dotis prorogari iure publico possit inquiritur. Quo dicto arcanus ille prisci iuris assertor... consulitur responditque regulariter etiam matrimonio copulato dotem dicere feminam viro nullis legibus prohiberi [2]).

Wreszcie wymienić należy scholię niejakiego Cornutusa (nieznanego nam bliżej autora [3]) zapisaną w t. zw. Cornuti Commentum do Satyry Persiusa II, 14:

> Nerio iam tertia ducitur [4]) uxor.

Do tego scholia: [5]) Nerius quidem morte coniugum locupletatus faenerator factus est notissimus. Dos enim a cive Romano data, non ex patrio dicta [6]) nomine... post mortem uxoris ad maritum pertinet.

Że komentarz ten zawdzięczamy nie-prawnikowi, na to wskazuje użycie wyrażenia dos non dicta ex patrio nomine, zamiast którego prawnik użyłby wyrażenia jurydycznego: dos adventicia [7]).

Oto szereg ustępów z dzieł nieprawników, zestawiony na podstawie słowników i innych dzieł pomocniczych. Więcej miejsc o dictio mówiących nie napotkaliśmy. Niektórzy autorowie dopatrują się jeszcze i w innych miejscach wzmianek o dictio, ale nietrafnie.

I tak Voigt [8]), tudzież Seckel-Kübler [9]) powołują wiersz z Owidyusza Libri fastorum VI, 594:

> si vir es, i, dictas exige dotis opes.

Nie ma tu śladu dictionis! Przeczytajmy bowiem wiersz poprzedni, by zobaczyć, co było przedmiotem rzekomego posagu. Ibid v. 593: et ca-

---

[1]) Por. Teuffel j. w., str. 1064, nr. 452.

[2]) Cyt. według ed. Eyssenhardta 1866, str. 335.

[3]) Niewiadomo, kiedy żył. Por. Teuffel j. w. II § 302, 6. — O. Jahn we wyd. Satyr Persiusa (Lipsk 1843) przypuszcza, że żył za czasów Nerona (str. IX). Inaczej Schanz j. w. II, 2[2], str. 69; przypuszczano, że t. zw. Cornuti Commentum powstało ze scholii różnych autorów, które razem dopiero znacznie później otrzymały tę nazwę. Por. nadto Bursian's Jahresberichte 1892, II, 172; Zingerle w Sitzungsberichte der phil.-hist. Klasse der kais. Akad. der Wissenschaften in Wien 1880, T. 97, 731.

[4]) Niektóre rękopisy mają „conditur". Zob. Jahn j. w. przy Sat. II, 14.

[5]) Jahn j. w., str. 281.

[6]) Niektóre rękopisy mają „dictata".

[7]) Ustęp ten ważny dla filologów dla badań nad historyą owego Commentum. Powstał on bowiem niewątpliwie przed zniesieniem dictionis w r. 428 po Chr. (o czem niżej), na co filologowie nie zwrócili dotąd uwagi.

[8]) XII Tafeln, II § 123[2].

[9]) J. w. przy G. III, 95a.

put et regnum facio dotale parentis. Jest to znana historya małżeństw córek Serviusa [1]) ze synami Tarquiniusa Priscusa, których rezultatem był cały szereg zbrodni. W. 593 i 594 przedstawiają właśnie chwilę, w której jedna Tullia nakłania swego męża, by zabił jej ojca. „Dictas“ oznacza „wymienione“ poprzednio „parentis caput et regnum“, które Tullia w przenośni nazywa posagiem, a „exige“ nawet w przenośni nie oznacza skargi, jakby to wynikało z miejsca, w którem Voigt wiersz ten powołuje.

Bez znaczenia dla nauki o dictio jest powołany przez Meykowa [2]) ustęp z Sextusa Aureliusa Victora (II poł. IV w. po Chr.): de Caesaribus, 5, Nero: eo progressus est (sc. Nero), ut neque suae, neque aliorum pudicitiae parcens ad extremum amictus nubentum virginum specie palam convocato senatu, dote d i c t a, cunctis fasta de more frequentantibus nuberet.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że owe „dicta“ nie znajdują się we wszystkich rękopisach. Muczkowski w swem wydaniu Aur. Victora [3]) podaje „dote data“, co stanowczo ze względu na treść tego miejsca jest więcej prawdopodobne. Zresztą uważne przeczytanie tekstu wskazuje, że nie mamy tu do czynienia z dictio w technicznem znaczeniu, już choćby ze względu na osobę dicenta.

III. Pierwsze ustawowe stwierdzenie istnienia dictionis jako instytucyi służącej dla ustanowienia posagu pochodzi z czasów Augusta. Mamy na myśli lex Julia de maritandis ordinibus, o której Ulpian w Lib. sing. reg. XI, 20 donosi:

> Ex lege Julia de maritandis ordinibus tutor datur a praetore urbis ei mulieri virginive, quam ex hac ipsa lege nubere oportet, ad dotem dandam d i c e n d a m promittendamve, si legitimum tutorem pupillum habeat.

Wprawdzie Gaius I, 178 mówiąc o tym samym przepisie podaje tylko słowa „dotis constituendae gratia“, sądzimy jednakże, że referat Ulpiana jest dokładniejszy, bo gdzie w ustawie nie były formy ustanowienia posagu wyszczególnione, tam Ulpian wyraźnie powiada tylko „ad dotem constituendam“. Tak czytamy bowiem u niego zaraz w następnym ustępie (XI, 21) o pewnem senatusconsultum, o którem także Gaius I, 180 zgodnie podaje „dotis constituendae gratia“.

Tak więc mamy pierwszą prawniczą wzmiankę o dictio z r. 18

---

[1]) Por. Livius Historiae I, 47, 1—5.

[2]) Str. 9. Przed nim już wskazał na to miejsce Brissonius: de verborum signif. sub v. dicere dotem.

[3]) Poznań 1822. Taksamo ed. Arntzeni (Amsterdam 1733) tudzież editio Tauchnitii „ad optimorum librorum fidem edita“ (Lipsk 1883).

przed Chr. [1]). Dalsze źródła, zachowane we formie niezmienionej interpolacyami są bardzo szczupłe [2]). Wymieniamy je poniżej:

Ulp. VI, 1: Dos aut datur aut dicitur aut promittitur.

Powiedzenie to Ulpiana spotkało się już z dosadną krytyką ze strony romanistów [3]). Słusznie wskazano na to, że podział form ustanowienia posagu przez Ulpiana ustalony, nie jest trafnym, bo przedewszystkiem nie jest wyczerpującym, a ponadto jest powierzchownym, zestawia bowiem z jednej strony dwie formy ustanowienia posagu przez przyrzeczenie, z drugiej jedną formę ustanowienia posagu przez efektywne wręczenie przedmiotów posagowych. Zdaje się, że Ulpian zaczerpnął podział ten z owej lex Julia de marit. ord. [4]), którą niedługo potem w swych Regulae cytuje; nie zwrócił jednak uwagi na to, że co w owej lex, zajmującej się jedynie kwestyą interwencyi opiekuna kobiety przy ustanowieniu posagu, było wystarczającem, żadną miarą nie było trafnem, o ile chodziło o ogólne sformułowanie, jak to w Reg. VI, 1 się stało. Należy więc fragment ten pojmować jako wyliczenie tylko najważniejszych form ustanowienia posagu, a nie jako klasyfikacyę wyczerpującą.

Ważniejszym dla nauki o dictio jest następny ustęp, rzucający światło na kwestyę, które osoby są zdolne do ustanowienia posagu we formie dictionis.

Ulp. VI, 2: Dotem dicere potest mulier, quae nuptura est, et debitor mulieris, si iussu eius dicat; item parens mulieris virilis sexus, per virilem sexum cognatione iunctus, velut pater, avus paternus. dare, promittere dotem omnes possunt.

Także Paulusowi zawdzięczamy pewne wiadomości o dictio w kwestyi zdolności osób do ustanowienia posagu dictione. We Fragm. Vat. znajdujemy bowiem dwa jego responsa do dictio się odnoszące.

Fr. Vat. § 99: Paulus respondit, filiamfamilias ex dotis dictione obligari non potuisse.

Ibid. § 100: Mater pro filia partem dotis dedit, partem dixit; filia in matrimonio decessit, relictis filiis ex alio matrimonio;

---

[1]) Tę datę przyjmujemy za Karlową I, 617. Por. Heumann-Seckel sub v. Julius 3a. Data ta sporna. Por. Puchta-Krüger: Instit. I[9] (1881), 297 i Esmarch: Röm. Rgesch. 1880[2], 297/298. Por. także Jörs: Die Ehegesetze des Augustus (Marburg 1893 Festschrift für Theor. Mommsen), str. 30, 34.

[2]) O pełnym luk ustępie z Gajusa Inst. III, 95a będzie mowa poniżej w związku z Epitome Gai. Zob. niżej str. 86 u.

[3]) Bechmann II, 49/50. Czyhlarz 92.

[4]) Zgodnie Bechmann II, 50 i Scheurl 114.

Biblioteka Uczenic Państw. Liceum Pedagogicznego w Krakowie

quaero de iure dotis. Paulus respondit... eam quae dicta est a matre, peti non posse.

W pierwszym z zacytowanych fragmentów spotykamy po raz pierwszy techniczną nazwę naszej instytucyi.

Wreszcie mamy dwie konstytucye cesarskie odnoszące się do dictio, a umieszczone w dosłownem brzmieniu w kodeksie Teodozyańskim. Są to:

a) c. 3 Th. de incestis nuptiis 3, 12 (Impp. Arcadius et Honorius a. 396):

Dos si qua forte sollemniter aut data aut dicta aut promissa fuerit iuxta ius antiquum fisci nostri commodis cedat [1].

W konstytucyi tej znów spotykamy owe zestawienie trzech form ustanowienia posagu datio, dictio i promissio, podobnie jak w lex Julia de marit. ordin. i Ulp. VI, 1

b) Niezmiernie ważna dla historyi dotis dictionis, bo decydująca o jej losach konstytucya cesarzy Teodozyusza II i Walentyniana III z r. 428 po Chr. zapisana w kodeksie Teodozyańskim jako

c. 4 Th. de dotibus III, 13:

Ad exactionem dotis quam semel praestari placuit, qualiacumque sufficere verba censemus, etiamsi dictio vel stipulatio in pollicitatione rerum dotalium minime fuerit subsecuta [2]

Konstytucya ta położyła kres istnieniu naszej instytucyi, usuwając ją raz na zawsze z codziennego życia: postanawia ona bowiem, iż odtąd do skutecznego („ad exactionem“) ustanowienia posagu można się posługiwać nieuroczystem przyrzeczeniem, przybranem w jakiekolwiek słowa, chociażby one nie stanowiły ani dictionis ani stipulationis. Tak więc dotis dictio usuniętą została na 100 lat przed powstaniem zbioru Justyniana; to też nie ma o niej w zbiorze tym ani wzmianki. Nie ma w Corpus juris ani jednego fragmentu, któryby dictio nazywał po imieniu [3]; komisya kompilacyjna baczyła pilnie nad zatarciem wszelkich śladów dictionis, zawartych w przyjętych do Dygestów fragmentach z pism prawników. Nie ulega wątpliwości, że w pismach prawni-

---

[1] Konstytucya ta powtórzoną jest następnie u Justyniana jako fr. 6 § 2 C 5, 5, z opuszczeniem słów „aut dicta“.

[2] I ta konstytucya przeszła do kodeksu Just. jako fr. 6 C 5. 11. z temi dwiema zmianami, że po „censemus“ dodano „sive scripta fuerint sive non“ i że opuszczono słowa „dictio vel“.

[3] Da się to z łatwością stwierdzić z Vocabularium iurispr. R. II, 1 (ed. Grupe 1906) sub. v. dicere = constituere dotem V.

ków rzymskich było dosyć ustępów poświęconych dotis dictioni jako instytucyi na wskróś żywotnej, do Corpus iuris przyjęto jednak tylko minimalną ich ilość, a i tę ponadto przykrojono do zmienionych stosunków, eliminując z całą skrupulatnością wyrażenia „dictio“ lub „dicere“ i zastępując je innemi. Stąd posiadamy przeszło 20 miejsc interpolowanych, które koniecznie stwierdzić należy, by dojść do czystego materyału z czasów klasycznego prawa rzymskiego, bez czego przedstawienie naszej instytucyi jest niemożliwe.

IV. Przed przystąpieniem do omówienia interpolacyi musimy jeszcze jedno bardzo ważne źródło wymienić i zarazem krytycznie jego wartość ocenić. W lex Romana Visigothorum (Breviarum Alaricianum) znajduje się w t. zw. liber Gai, znanym także pod nazwą Gai epitome ustęp odnoszący się do dotis dictio.

By módz w omawianiu dictionis ustęp ten wyzyskać, należy wpierw poświęcić kilka uwag wartości tego źródła. Ujemnie o Epitome wyraził się Krüger [1]), więcej zajęli się tą kwestyą Karlowa [2]) i Hitzig [3]), a dopiero w ostatnich czasach M. Conrat (Cohn) uczynił Epitome Gai przedmiotem osobnego opracowania [4]), wskazując dobitnie na ustępy, których treść skądinąd nie jest nam znaną, przez co oczywiście ocena jej jako źródła w zupełnie innem świetle się przedstawia. Czas powstania Epitomy [5]) nie jest dokładnie znany, jak nie mniej sposób jej powstania. Postawiono w tej mierze dwie różne tezy. W szczególności panującem było w ostatnich latach zapatrywanie, że komisya układająca lex Romana Visigothorum korzystała nie z oryginalnych instytucyi Gajusa, lecz z przeróbki tychże dokonanej przez nieznanego bliżej nam autora, tak, że według tej opinii Gai Ep. przedstawia się jako opracowanie tej przeróbki [6]). Przytem próbowano ustalić czas powstania jej i powołując się właśnie na wzmiankę o dictio wskazywano, że musiała ona powstać przed r. 428 po Chr. [7]).

---

[1]) Gesch. der Quellen 315.

[2]) I, 980/2.

[3]) Beiträge zur Kenntnis und Würdigung des sog. westgoth. Gaius w Ztschr. d. Sav. St. R. A. XIV. Ten jednak niezdecydowane zajmuje stanowisko, nazywając Epit. raz „eine wichtige Quelle für den Rechtshistoriker“, (216) a następnie wyrażając się o niej: „der wissenschaftliche Wert ist gering“ (220).

[4]) Die Entstehung des westgothischen Gaius, Amsterdam 1905.

[5]) Breviarum zostało ogłoszone w r. 506 post Chr.

[6]) Tak Karlowa I 981; Hitzig j. w. 216; Degenkolb Krit. Vierteljahresschrift XIV, 507 n.; Fitting w Zeitschr. für Rechtsgeschichte XI, (1873) 334.

[7]) Tak Fitting j. w., Hitzig 217; Dydyński, Historya źródeł prawa rzymskiego (1904) 292 przyjmuje również czas powstania między 384 a 428 po Chr., mając zapewne na myśli ów ustęp z Ep. Gai.

Inaczej Conrat, który broni znów zdania dawniej przyjętego, a przez nowszych porzuconego [1]), iż Ep. Gai jest produktem wizygockiego kodyfikatora i to opartym na oryginalnych Instytucyach Gajusa. Conrat przytacza na to cały szereg argumentów [2]), z których niejeden bardzo trafny; nietrafnem natomiast jest u niego rozpatrywanie znaczenia ustępu o dictio dla historyi Epitomy. Conrat stara się wizygockiego kodyfikatora obronić przed zarzutem anachronizmu, a zarazem także antynomii, bo należy pamiętać, iż owa Konst. Teod. i Walent. z r. 428 przeszła także do lex Rom. Vis. [3]) Conrat powiada, że o anachronizmie wtedy mogłaby być mowa, gdyby w Epitome przyjęto przepis, któryby ze stanowiska kodyfikacyi wizygockiej uchodził za przestarzały. Za przestarzałe zaś ze stanowiska kodyfikacyi wizygockiej należy uważać tylko to, co t. zw. Interpretatio, a nie tekst ustaw tam przytoczonych, za obowiązujące uważa [4]). A właśnie interpretatio do kod. Teodozyańskiego, w szczególności do owej konstytucyi z r. 428 wskazuje na to, żo konstytucyę tę rozumiano tylko w ten sposób, iż kobieta może bez uroczystej stypulacyi przyrzec posag [5]). Jakkolwiek Conrat w tem pojmowaniu t. zw. Interpretatio do konst. z r. 428 ma po swej stronie Karlowę [6]), to jednak do tego zapatrywania przychylić się nie możemy.

Interpretatio do C. 4 Th. — III, 13 [7]) opiewa:

> Ad implendam vel exigendam dotem, hoc est, quae a muliere tempore nuptiarum viro datur etiamsi desit stipulatio promittentis et verba iuridica, dos valere iubetur.

Chodzi o znaczenie słów „verba iuridica“. Karlowa, a za nim Conrat uważają, że odnoszą się one tylko do stypulacyi, tak, że znaczenie konstytucyi tej dla krajów wizygockich, leżałoby właśnie w tem, że tylko stypulacya posagowa uczynioną została zbyteczną. To pojmowanie niczem nie jest uzasadnione: skoro w tekscie konstytucyi (przytoczonym wyżej III b) wyraźnie wymieniono dictio vel stipulatio, to oczywiście nie można było tego inaczej pojmować, jak tylko tak, że

---

[1]) Por. Karlowa I, 980 i Zoll. Pandekta [2], Tom I, 89[1], do tego Addenda, str. X.

[2]) Str. 89—131.

[3]) Między konstytucyami Kod. Teodozyańskiego, tam przyjętemi. Z jednej strony jest więc konstytucya, która dictio znosi, z drugiej ustęp w Epitome, który omawia dictio jako instytucyę istniejącą.

[4]) J. w., str. 71.

[5]) Tamże przed uw. 192.

[6]) I, 982.

[7]) Zob. Haenel, Lex Romana Visigothorum (1849) przy powołanej konstytucyi.

obie instytucye zarówno uczyniono zbytecznemi i dlatego też interpretator wymienia dwa pojęcia „stipulatio promittentis“ (to stypulacya) i „verba iuridica“ (to dictio). Przez wyrażenie stipulatio promittentis jest stypulacya raz na zawsze załatwioną i nie można przypuszczać z Conratem [1]), że „verba iuridica“ stanowią bliższe określenie stypulacyi, tylko właśnie, że odnoszą się do dictio [2]). Ponadto musimy zauważyć, że specyalnie ten ustęp, „interpretacyi“ jest tak niefortunnie sformułowany, iż jest poprostu nieprawdopobieństwem, by z pod pióra jurysty pochodził; należało go tedy w spokoju pozostawić i nie wyciągać zeń daleko idących konsekwencyi. Przedewszystkiem pod względem językowym zupełnie niepoprawny (ad implendam vel exigendam dotem... dos valere iubetur jest zupełnie zepsutą łaciną; zamiast desit poprawniej byłoby desint) jest on pod względem prawnym wprost niemożliwy, albowiem cały szereg niestosowności w nim znajdujemy: owe wyjaśnienie: hoc est itd. jest zupełnie niejasne i nietrafne; niezrozumiałem jest dlaczego mowa tylko o mulier i tempore nuptiarum; wreszcie mylnem jest pojmowanie ad implendam vel exigendam dotem, hoc est, quae... datur, bo skoro posag zostaje wręczony, to nie ma mowy o jakiemś późniejszem exigere.

I dalsze wywody Conrata na tym punkcie niedopisują: C. powiada, że najlepszem dowodem, że dictio istniała według „interpretacyi“ i po r. 428, jest „interpretacya“ do Paulusa Sent. 2, 22, 1 umieszczona w Breviarium:

> dos dicitur, quae a parte sponsarum viris datur [3]).

Ależ w tem zdaniu nie chodzi wcale o dictio. „Dos dicitur“ oznacza „posagiem nazywa się“, a w tem utwierdza nas ów ustęp z Paulusa Sent., zamieszczony w Breviarium, do którego się interpretatio odnosi.

> Paul. Sent. II, 22, 1: Dos aut antecedit aut sequitur matrimonium et ideo vel ante nuptias vel post nuptias dari potest: sed ante nuptias data earum exspectat adventum.

Tu więc absolutnie nie ma mowy o dictio. Do tego ustępu odnosi się interpretatio:

---

[1]) Str. 72 uw. 192 „nähere Charakterisierung der Stipulation“.

[2]) Zgodnie Beringer 18/19 przeciwko Karlowie.

[3]) Podobnie Conrat, Der westgothische Paulus (1907), str. 12, 114. Nie można przyjąć, że w interpretatio mieści się definicya dictionis dotis (Conrat str. 45 uw. 111 tamże), bo przecież dictio dotis to nie datio, jakby z tej interpretacyi wynikało. To też upadają wszelkie dalsze argumenty Conrata, Der westgothische Paulus 116, sprzeczne zresztą z wyraźnem brzmieniem interpretacyi do Sent. Paulusa.

Dos dicitur, quae a parte sponsarum viris datur: quae tamen potest ante nuptias aut post nuptias dari.

Oba te ustępy mówią o datio, byłoby więc niepojętem, skąd w interpretatio, mowa o dictio. Ponadto zauważyć należy, że nie może być mowy o dictio, skoro dos datur, jak twierdzi pierwsze zdanie interpretacyi. Jest więc zupełnie nieuzasadnionem dopatrywanie się w tym ustępie dictionis [1]) i zarazem podsuwanie „interpretacyi“ do Breviarium myśli, iż ona dopuszcza dictio i po r. 428. Wobec tego wszystkie wywody C. do tego ustępu się odnoszące upadają, wskutek czego też i jego teorya o powstaniu liber Gai doznaje dotkliwego uszczerbku, gdyż naraża wizygockiego kodyfikatora na poważny zarzut dopuszczenia się anachronizmu i antynomii, od którego C. nadaremnie stara się go uchronić [2]).

Wobec tego więc, że czas powstania Epitome nie daje się z całą pewnością ustalić, uważalibyśmy za stosowne pomówić o niej po źródłach, co do czasu powstania pewnych.

Ważny ten dla poznania dotis dictionis ustęp z Epitome opiewa [3]):

Gai Ep. II, 9 § 3: Sunt et aliae obligationes, quae nulla praecedente interrogatione contrahi possunt, id est, ut si mulier sive sponso uxor futura sive iam marito dotem dicat. Quod tam de mobilibus rebus quam de fundis fieri potest. Et non solum in hac obligatione ipsa mulier obligatur, sed et pater eius et debitor ipsius mulieris, si pecuniam, quam illi debebat sponso creditricis ipse debitor in dotem dixerit. Hae tantum tres personae nulla interrogatione praecedente possunt dictione dotis legitime obligari. Aliae vero personae, si pro muliere dotem viro promiserint communi iure obligari debent, id est ut et interrogata respondeant et stipulata promittant.

---

[1]) Podobnie nikt przecież nie przypuszcza dotis dictio w Ulp. lib. reg. VI, 3: Dos aut profecticia dicitur id est, quam pater mulieris dedit...

[2]) Także to, co Conrat j. w. w uw. 194 na str. 72 mówi na usprawiedliwienie owej szczególnej treści interpretacyi do konst. z r. 428 nie jest zdolne nas zadowolnić. C. przypuszcza, że interpretator w ten sposób rozumiał tę konstytucyę „dass man sich bei dem erforderlichen Versprechensact der dictio und der Stipulation nicht notwendig der Worte dicere und stipulari, sondern beliebiger sonstiger bezüglichen Worte bedienen könnte“. Na to zauważamy, że a) ani we formułce dictionis (por. niżej § 2, I) nie było słowa „dicere“, ani we formułce stypulacyi słowa „stipulari“. b) Przypisywanie podobnej myśli interpretatorowi zadaje kłam poprzednim twierdzeniom Conrata; gdyż przedtem C. utrzymywał, że w interpretatio tej nie ma słów do dictio się odnoszących; to zaś, co teraz mówi byłoby tylko argumentem na to, iż wyrażenie „verba iuridica“ odnosi się do dictio. Por. wyżej str. 84/85.

[3]) Cytowane według Böckinga, Corpus iuris anteiust.

Zaznaczamy z naciskiem, że ustęp ten z Epit. stanowi specyalnie w nauce o dictio bardzo ważny materyał źródłowy [1]). Pod względem formalnym umieszczenie jego w Epit. przypada na to samo miejsce, na jakie przypada nieczytelna karta palimpsestu weroneńskiego, traktująca o dictio (p. 153, Gai I. III, 95 a) t. j. w rozdziale o verborum obligationes. Ponadto to, co z tej na ogół nieczytelnej karty zdołano w ostatnich czasach odczytać, wskazuje na zupełną zgodność wprawdzie nie pod względem brzmienia słów, ale pod względem treści, z tem, co w Ep. Gai jest powiedziane.

W szczególności opierając się w tej mierze na ostatniem wydaniu Instytucyi Gajusa uskutecznionem przez Krügera-Studemunda [2]), w którem karta odnośna rękopisu weroneńskiego dokładnie jest reprodukowana, dochodzimy do następujących rezultatów. Przedewszystkiem początek obu tych do dictio odnoszących się ustępów (Gai I. III, 95 a i Gai Ep. II, 9 § 3) jest zgodny. I u Gajusa czytamy *Sunt et a*liae obligationes... Następnie po 7-miu wierszach nieczytelnych, wyraz „corporal“ wskazywałby na pewien analogiczny ustęp z owym w Ep. o fundi i res mobiles. Także o dictio ze strony dłużnika kobiety i potrzebnem przy niej iussum kobiety jest mowa w oryginalnym Gajusie, a wskazują na to słowa:

si debitor mulieris iussu eius. dum —— d o t i d i c a t quod debet;

Wreszcie końcowe zdania obu ustępów wskazują na daleko idącą identyczność obu ustępów:

alius autem oblig*ari eo* modo non potest. Et ideo si quis ali*us* —— *com*muni iure obliga ——

Wreszcie jako ważny argument przemawiający za tem, że ustęp z Epit. zasługuje na zupełne zaufanie, przytaczamy to, że prawie c a ł a j e g o t r e ś ć znajduje potwierdzenie w innych źródłach o dotis dictio. W szczególności całą jego treść pod względem zdolności osób stwierdza Ulp. VI, 2; dodatek „sive iam marito“ znajduje potwierdzenie we fr. 44 §1 D. h. t. [3]), fr. 9 pr. D 23, 5 i innych [4]). Że do dotis promissio wszyscy są zdolni, co ostatnie zdanie Epit. mówi, to wypowiada wyraźnie także Ulp. VI, 2 in f. dare promittere dotem omnes possunt, tu-

[1]) Karlowa II, 203, Conrat j. w. Westg. Gaius 70/71.

[2]) Wydanie 5, 1905 str. XXXII, tudzież 123/124. Por. wyd. Seckel-Kübler.

[3]) Znakiem h. t. oznaczamy tytuł Dygestów 23, 3, de iure dotium, w którym najwięcej materyału się znajduje.

[4]) O czem jeszcze niżej (§ 4) będzie mowa.

dzież Paul. (l. 35 ad ed.) fr. 43 pr. D h. t.: Promittendo dotem omnes obligantur, cuiuscumque sexus conditionisque sint.

Fragment ten ostatni zanadto przypomina treść ustępu Ulpiana, by nie przypuszczać, że i u Paulusa była niewątpliwie przedtem mowa o dictio i zostały wyliczone osoby, które dopuszczone były do jej zawarcia. Oczywiście kompilatorowie całe ten wstępny ustęp wykreślili, nie bacząc, że umieszczenie fragmentu tego w tej formie i treści, w jakiej oni to we fr. 43 pr. cit. uczynili, było zupełnie zbytecznem.

V. W dotychczasowem przedstawieniu zebraliśmy cały materyał źródłowy odnoszący się do dictio a nie zepsuty interpolacyami. Te ostatnie zawdzięczamy, jak już wspomnieliśmy, konstytucyi Teod. i Walen. z r. 428. Komisya Tryboniańska troskliwie usunęła wszelką wzmiankę bezpośrednią o dictio, jako nieaktualną (przykładem tego cytowany powyżej fr. 43 pr. D h. t.), zatrzymane zaś fragmenty przykrojono, nie zawsze dość stosownie, do innych instytucyi prawa posagowego. Dlaczego jednak wogóle wciągnięto miejsca przedtem o dictio mówiące do corpus iuris? N. zd. stało to się dlatego, że kwestye prawne w tych fragmentach roztrząsane były zawsze aktualne, choćby ustanowienie posagu nie odbyło się w formie dictionis. Wszak niewątpliwie słowami treść jej stanowiącemi posługiwano się i potem, ale nie była to już dictio, tylko nieformalna dotis pollicitatio, której też nie wiązały już owe wymagania co do osób, przy dictio obowiązujące. Tem się też tłumaczy, że większa część tych fragmentów interpolowanych zajmuje się kwestyami, które jurystom rzymskim już w odniesieniu do dictio nastręczały trudności w załatwieniu. Trudności te pozostały i nadal, mimo że dictio odpadła, to też nic dziwnego, że decyzye prawników przeszły następnie do zbioru Justyniańskiego, choć w zmienionej formie. Tak n. p. opust długu w celu ustanowienia posagu uczyniony, nie ujęty w formę akceptylacyi dotis causa, lecz w słowa „quod mihi debes, doti tibi erit“, zawsze mógł być przedmiotem dyskusyi jurystów, choć słowa te przedtem stanowiły dictio, a w czasach kodyfikacyi Justyniańskiej już nią nie były.

Przy rozpatrywaniu interpolacyi uważamy za wskazane dla uzyskania pewnej przejrzystości w całym materyale interpolowanym rozpatrzeć bliżej podstawy, które nas naprowadzają na przypuszczanie interpolacyi w pewnych fragmentach. Ta metoda daje nam gwarancyę, że wciągamy do wywodów naszych materyał pewny i zarazem daje nam podstawę do krytycznego ocenienia zapatrywań innych autorów w kierunku interpolacyi.

Kryterya interpolacyi nas obchodzących dadzą się naszem zdaniem zestawić w następujące grupy:

1) W kilku fragmentach znajdujemy przytoczoną formułkę słów użytych przez tego, który posag ustanawiał. Skoro formułkę taką poprzedza wyrażenie, że temi słowy ktoś „dotem promisit“, a skądinąd wiadomem nam jest, że dotis promissio to nic innego, jak tylko ustanowienie posagu we formie stypulacyi, to z logiczną koniecznością nasuwa się wniosek, że owe wyrażenie „promittere“ jest w tych fragmentach interpolowane, bo przecież o formułce niestypulacyjnej nie można powiedzieć, że to stypulacya. Przytoczone formułki nie mogą być niczem innem, tylko dictio dotis, bo innej formy ustanowienia posagu przez przyrzeczenie obok stypulacyi w czasach klasycznego prawa nie było; o dotis dictio zaś myśleć nie można, bo w żadnym z tych fragmentów nie ma wzmianki o efektywnem wręczeniu przedmiotów posagowych, a ponadto tylokrotnie w nich zaznaczony jest charakter obligatoryjny [1]). Wreszcie należy zwrócić uwagę na to, że okoliczności faktyczne towarzyszące każdemu z tych wypadków zgadzają się z wymaganiami, jakie źródła nasze nieinterpolowane, po za obrębem Corpus iuris stojące stawiają co do dotis dictio.

Fragmenty te, w których znajdujemy formułkę dictionis są:

Proculus (l. 5 Epist.) fr. 125 D 50, 16: ...ita dotem promisit: „cum commodum erit, dotis filiae meae tibi erunt aurei centum“... si ita promisisset: „cum potuero doti erunt“ [2])

Javolenus (l. 1 ex Plaut.) fr. 57 D h. t. (23, 3): ...dotem ita promiserit: „quod filius tuus mihi debet, id doti tibi erit“ [3])...

Julianus (l. 16 Dig.) fr. 44 § 1 D h. t.: ita dotem promiserit: „quod mihi debes vel quod mihi filius tuus debet, doti tibi erunt“ [4])...

Julianus (ibid.) fr. 46 § 1 D h. t.: ...ita dotem promisisset: „quod mihi debes aut fundus Sempronianus doti tibi erit“ [5])...

Marcellus (l. 7 Dig.) fr. 59 pr. D h. t.: si mulier ita dotem promiserit: „decem tibi aut Titio doti erunt“ [6])...

Paulus (l. 7 ad Sab.) fr. 25 D h. t.: si ei nuptura mulier,

---

[1]) Fr. 46 § 1 D h. t., fr. 59 pr. D h. t., fr. 125 D 50, 16.
[2]) Por. Lenel Paling. Proc. 20.
[3]) Lenel j. w. Jav. 147.
[4]) Lenel, Jul. 268.
[5]) Lenel, Jul. 269.
[6]) Lenel, Marcel. 82.

qui Stichum debebat ita cum eo pacta est: „pro Sticho, quem mihi debes, decem tibi doti erunt“ [1])...

W pięciu pierwszych fragmentach interpolowane jest „promittere“ w miejsce „dicere“; w ostatnim „cum eo pacta est“ jest n. zd. interpolowane w miejsce „dotem dixit“: za tem przemawia brak wskazówki, że tu o ustanowienie posagu chodzi, tak, jak to w poprzednich fragmentach powiedziane jest dotem promisisset, a ponadto niezgrabna łacina budzi podejrzenie interpolacyi (si ei... ita cum eo). Jakkolwiek na kwestyę interpolacyi tego „pacta est“ zapatrywać się będziemy, to mimo to nie ulega wątpliwości, że fragment ten do dictio się odnosi, gdyż jest w nim przytoczona jej formułka.

2) Drugą grupę fragmentów interpolowanych stanowią te, w których znajduje się wyrażenie „doti promittere“ [2]). Już Cujacius [3]) wskazał, że wyrażenie to jest niepoprawne („non Latine, inusitata loquendi forma“): promittere alicui rei jest naszym źródłom zupełnie obce [4]), to też twierdzenie, iż wyrażenie to jest interpolowane jest zupełnie uzasadnione. Meykow [5]) zarzucał, że dativus „doti“ znajduje się w źródłach w połączeniu z innymi czasownikami (constituere, destinare, dare), więc mógłby także przy promittere być użyty. Zarzut ten niesłuszny, bo w połączeniu z tymi czasownikami „doti“ jest po łacinie poprawne [6]), podczas gdy promittere alicui rei niezgodne jest z duchem języka łacińskiego [7]). Skoro więc „doti promittere“ niemożliwe, więc widocznem jest, że owem „promittere“ zastąpiono inne słowo, tem zaś mogło być tylko „dicere“. Raz dlatego, że innego czasownika nie miano potrzeby wyrzucać, powtóre dlatego, że dicere doti jest wyrażeniem poprawnem

---

[1]) Lenel, Paul. 1758 przyjmuje tekst niezmieniony.

[2]) Zgodnie Beringer 6/7.

[3]) I 313 B. V 398 E.

[4]) Por. Gradenwitz, Interpolationen 23[1].

[5]) Str. 58.

[6]) Poniżej podajemy zestawiony przy pomocy Indeksu Dygestów w król. bibl. w Berlinie się znajdującego szereg miejsc, w których znajduje się dativus „doti“. Pominięte tu są fragmenty wyliczone wyżej w tekście pod 1) i 2) t. j. te, w których doti znajduje się we formułce dictionis i te, w których występuje wyrażenie doti promittere. Doti dare: Proc. fr. 82 D 46, 3; Javol. 40 § 4 D 35, 1; 66 § 5 D 24, 3; Scaev. 37 § 4 D 32; Paul. 73 D 21, 2; Ulp. 7 pr. 24, 3. Doti satisfacere: Pomp. 8 pr. D 25, 2; Ulp. 23 (22) § 4 D 36, 1. Doti habere aliquid: Javol. 66 pr. D 24, 3; Doti destinare: Ulp. 7 § 3 i. f. D 23, 3. Doti constituere: Ulp. 36 i. f. D 23, 3. Doti habere permittere Cels. fr. 58 § 1 D. h. t. Doti obligata praedia: Ulp. 45 pr. D 46, 3. Doti designare Fr. Vat. § 113. Mora doti facta: Paul. (l. 7. Resp.) Fr. Vat. § 95.

[7]) Już Stephanus w swoim Thesaurus linguae latinae s. v. dos powiada, że promittere doti et dicere doti idem est.

i specyalnie na oznaczenie instytucyi dictio dotis używanem. Wszak z wyrażeniem doti dicere spotkaliśmy się już dwukrotnie u Terencyusza (Heautontim. V, 1, 69 i V, 5, 4) i u tak wytrawnego pisarza, jak Cycerona (pro Flacco 35, 86). Ponadto także w Gajusa Instytucyach ten zwrot się znajduje na owej nieczytelnej karcie, gdzie między odczytanemi słowami właśnie owo połączenie „doti dicere“ się znajduje [1]). Zauważamy, że i dicere alicui rei, przyczem dativus oznacza cel, na który rzecz się przeznacza, jest w języku łacińskim rzadkością [2]), ale doti dicere to zwrot utarty, w którym zd. n. owe „doti“ znalazło miejsce dlatego, że ono i we formułce dictionis najczęściej się znajdywało n. p. centum tibi doti erunt. Potwierdzeniem trafności przypuszczenia, iż „doti promittere“ zastąpiło dawniejsze „doti dicere“, jest i ta okoliczność, że w żadnym z tych fragmentów nie występuje jako ustanawiająca posag osoba do dictio niezdolna.

Miejsca, w których się ów zwrot znajduje, są następujące:

Labeo (l. 2 Posteriorum) fr. 20 pr. D 28, 7: ...si eam pecuniam quam doti promisisset [3])...

Labeo (l. 6 ibid.) fr. 79 § 1 D h. t. (23, 3): pater filiae nomine centum doti promisit ita [4])...

Pomponius (l. 3 ex Plaut.) fr. 47 pr. D 17, 1: ...uxor doti promisit, quod ei ex causa fideiussoria debeat [5])...

Africanus (l. 8 Quaest.) fr. 9 pr. D 23, 5: marito debitori fundi id quod debet doti mulier promisit...

tamże § 2: quod debet doti ei promissum sit...

tamże § 3: id, quod debet doti promissum sit [6])...

Terentius Clemens (l. 3 ad legem Juliam) fr. 61 pr. D h. t.: ...et amplius doti promissum est [7])...

Venuleius (l. 3 Stip.) fr. 31 § 1 D 46, 2: ...mulier fundum iusserit doti promittere viro, vel nuptura ipsi doti eum promiserit [8]).

---

[1]) Por. Krüger-Studemund Gai Instit. 1905[5] III, 95 i Seckel-Kübler III, 95 a.

[2]) We Vocabularium II, 1 (Grupe) nie znaleźliśmy s. v. dicere ani jednego podobnego połączenia.

[3]) Lenel przyjmuje zgodnie w tych fragmentach interpolacyę. Por. tegoż Paling. Javol. 169.

[4]) Lenel Javol. 221.

[5]) Lenel, Pomp. 334.

[6]) Lenel, Afr. 102.

[7]) Lenel, Ter. Clem. 5.

[8]) Lenel, Venul. 59.

Marcellus (l. 7 Dig.) fr. 59 § 1 D h. t.: ...quod debet, doti promisit [1])...

Wreszcie Paulus (l. 5 Quaest.) fr. 44 § 1 D 24, 3: Lucius Titius filiae suae nomine Centum doti promisit Gaio Seio [2])...

Z powyższego zestawienia widać, że wyrażenie „doti dicere„ utrzymało się przez kilką wieków [3]).

3) Dla trzeciej grupy fragmentów interpolowanych stawiamy jako kryteryum następującą zasadę: chodzi w nich o ustanowienie posagu, rzekomo stypulacyą, przyczem przedmiot posagu stanowi to, co uprawniony z ustanowienia posagu konstytuentowi przedtem był winien. Skoro więc w tym wypadku cały akt ten przedstawia się jako opust długu, to nie może być mowy o jakiemś promittere, bo przecież nic przyrzeczonem nie zostaje. Jurysta nie mógł się więc wyrazić, że kobieta „promisit viro, quod is sibi debebat", tylko musiał zaznaczyć, że to była albo akceptylacya, gdy chodziło o zobowiązanie zaciągnięte verbis, albo że to było pactum de non petendo. Takie też odpowiednie wyrażenia znaleźliśmy na kilku miejscach. W szczególności o acceptilatio dotis causa mówią:

Javolenus (l. 1 ex Plaut.) fr. 10 D 12, 4: Si mulier ei cui nuptura est, cum dotem dare vellet pecuniam quae sibi debebatur acceptam fecit...

Paulus (l. 35 ad ed.) fr. 41 § 2 D h. t.: Accepti quoque latione dos constituitur, cum debitori marito acceptum feratur dotis constituendae causa.

Ulpianus (l. 3 disput.) fr. 43 § 1 D h. t.: Quotiens autem extraneus accepto fert debitori dotis constituendae causa [4])...

Na pactum de non petendo dotis constituendae causa wskazuje zaś

Ulp. (l. 34 ad Sab.) fr. 12 § 2 h. t.: Si cum marito debitore mulier pacta sit, ut id quod debeat in dotem habeat [5])...

Wobec tego więc każdy fragment, w którym znajdujemy wzmiankę o przyrzekaniu komuś jako posagu, tego, co tenże jest winien, jest

---

[1]) Lenel, Marcellus 82.

[2]) Lenel, Paulus 1333.

[3]) Spotykamy je też u nieprawnika z IV w. po Chr. Serviusa, komentatora Wergiliusza. Por. wyżej str. 78 przy uw. 4.

[4]) Por. fr. 43 § 2 eod.

[5]) Huschke Ztschr. f. Civilrecht u. Process N. F. II, 159 odnosi ten fr. do dictio. Jest to mylne, bo za interpolacyą nic nie przemawia. Nie przyjmują też interpolacyi Lenel Paling. Ulp. 2786. Czyhlarz 132 C, Bechmann II, 122 pod III.

interpolowany, gdyż wyraz promittere nie mógł poprzednio tam się znajdować.

Mogła tam zaś być mowa tylko o dictio, bo żadnej innej instytucyi nie miano potrzeby zastępować inną, i żadna inna, prócz tych, o których wyżej była mowa, do tego celu służyć nie mogła.

Do rzędu tych fragmentów należy przedewszystkiem ważny w nauce o dictio:

> Tryphoninus (l. 10 Disput.) fr. 77 D h. t.: Si mulier debitori qui sub usuris debebat nuptura dotem promisisset, quod is sibi deberet[1])...
>
> tudzież Paulus (l. 3 de adult.) fr. 14 § 2 D 23, 5: Si fundum alienum mulieri debeat maritus eumque mulier ei dotis nomine promiserit...

W tym ostatnim fragmencie spotykamy się z wyrażeniem dotis nomine aliquid promittere, które zresztą jest zupełnie poprawne i nawet na innych miejscach się znajduje[2]); to też lingwistyczna strona tego fragmentu nie budzi wcale podejrzenia interpolacyi, ba nawet zwrot dotis nomine dicere jest naszym źródłom zupełnie obcy[3]). Na interpolacyę wskazuje dopiero ujęcie tego fragmentu z tego punktu widzenia, któryśmy poprzednio wyłuszczyli, tak, że przyjąć ją można z całą pewnością[4]), tembardziej, że sam Paulus innego wyrażenia na acceptilatio dotis causa używa[5]). N. zd. w tym fragmencie cały zwrot „dotis nomine promiserit“ jest interpolowany, bo zastąpiono nim dawniejsze wyrażenie

---

[1]) Interp. przyjmują choć bez dalszego uzasadnienia: Lenel, Paling. Tryph. 36, Huschke j. w. 159, Hasse 309, Bernstein 82, Bechmann II, 114, Hartmann: die liberatorischen Vertr. w Arch. f. civ. Pr. 85, 33.

[2]) Por. Jul. fr. 7 pr. D 12, 4; Ulp. fr. 36 D. h. t. — Dotis nomine jest wogóle ulubionem wyrażeniem jurystów rzymskich; spotykamy je też wielokrotnie w połączeniu z innymi czasownikami np. ze stipulari Jul. fr. 49 D. h. t.; Tryph. 78 § 5 D. h. t.; z tradere Proc. 67 D. h. t.; Jul. fr. 7 § 1 D 12, 4; 51 pr. D 10, 2; Terent. Clem. 61 § 1 D h. t.; z dare Jul. fr. 48 pr. D. h. t.; Pomp. 66 D h. t. etc.

[3]) Por. Gradenwitz Interpol. 23[1]. — Ów zwrot dotis nomine właśnie z czasownikiem dicere nie znosi się dobrze, ze względu na potoczne znaczenie słowa dicere = mówić. Różnicę między „dotis nomine aliquid promittere“, a „dotis nomine aliquid dicere“ odczuwa się natychmiast. Ten ostatni zwrot natychmiast wydaje się niezgodnym z duchem języka łacińskiego („powiedzieć coś dla posagu wzgl. tytułem posagu“).

[4]) Interpolacyę przyjmują: Bechmann II, 230[3], Czyhlarz 131[7], Karlowa II, 204[4], lecz wszyscy bez uzasadnienia. A jednak nie rozumie się ona sama przez się! Lenel Paling. Paul. 17 nie wymienia jej. Niepewny jest Gradenwitz j. w. 23[1], który mówi, iż lex ta jego zd. odnosi się raczej do d. promissio. Należało już raczej powiedzieć do accept. dotis causa.

[5]) Por. cyt. wyż. fr. 41 § 2 D. h. t.

doti dixit; interpolacya ta jest jedyna w swoim rodzaju, nie mniej jednak niewątpliwa.

Zaznaczamy, że i pomiędzy fragmentami w grupie 1) i 2) wyliczonymi znajdują się takie, które według treści swej należałyby do tej grupy, nawet gdyby im brakło owych cech, które je kwalifikowały do grup poprzednich. Są to fragmenty z grupy 1: Jul. 44 § 1 D h.t., 46 § 1 D. h. t., Jav. 57 D. h. t.; z grupy 2: Pomp. fr. 47 pr. D 17, 1, Afric. 9 pr. § 2, 3 D 23, 5, Venul. fr. 31 § 1 D 46, 2.

Ta grupa interpolacyi pochodzi zapewne stąd, że kompilatorowie nie zwracali uwagi na dwojaki charakter skutków dictionis, która raz sprowadzała powstanie zobowiązania, raz powodowała umorzenie, ale zawsze jednakowo zastępowali słowo „dicere“ owem „promittere“. O ile to przy pierwszym rodzaju skutków mogło uchodzić za trafne, o tyle przy drugim było ono niestosowne i dlatego też przy uważnem czytaniu odnośnych fragmentów natychmiast wpadają te interpolacye w oko.

4) Na czwartą grupę interpolacyi naprowadza nas następujący tok myśli: Już powyżej [1]) wspomnieliśmy, że c. 4 Th. 3, 13 (z r. 428 po Chr.) uczyniła zbyteczną d. dictio, wprowadzając ex professo nieuroczystą formę ustanowienia posagu w drodze przyrzeczenia („ad exactionem“), którą nazywa pollicitatio rerum dotalium (wzgl. dotis). Stąd też tytuł kodeksu Just. (5, 11), w którym ta konstytucya Teodoz. i Walent. jako c. 6 jest umieszczona nosi napis: de dotis promissione vel nuda pollicitatine. Wobec tego więc, że wyraz „pollicitatio“ jako techniczne oznaczenie nieformalnego przyrzeczenia posagowego wprowadzony został dopiero w r. 428 po Chr., przeto oczywiście we wszystkich starszych miejscach wyraz ten jest interpolowany. Jasnem jest, że nie wsunięto go w miejsce dotis promissio, bo ta i do czasów Justyniana się utrzymała i w tegoż zbiorze jako obowiązująca występuje. To też nie ulega wątpliwości, że go interpolowano za dictio, nad której usunięciem kompilatorowie pilnie baczyli.

Miejsc tych jest niewiele, bo zaledwie 3 w całem Corpus iuris [2]). I tak:

a) c. 1 pr. C. 5, 12 (Sew. i Anton. a. 201): Evicta re quae fuerit in dotem data, si pollicitatio vel promissio fuerit in terposita...

i § 1 ibid.: Sin autem nulla pollicitatio vel promissio intercesserit [3])...

---

[1]) Pod III, b.

[2]) Por. Voigt, XII Taf. II, § 123[3], Heumann-Seckel s. polliceri 3.

[3]) W konstytucyi tej znajdujemy zestawienie trzech form ustanowienia posagu:

b) Ulp. (l. 40 ad ed.) fr. 1 § 8 D 37, 7: Filiam quae ab intestato patri heres sit, conferre quidem dotem oportet: consequens autem est, ut ex pollicitatione dotis pro parte dimidia fratrem suum liberet [1] [2]).

c) c. 13 C. 5, 12 (Diocl. i Maxim. a. 293): Si a matre vestra superstite aliquid ad vos pertinens in dotem scienti vitrico vestro datum est, intellegis nullam firmitatem iuris dationem habere, si neque pollicitatio neque stipulatio intercessit [3]).

5) Ostatnią grupę fragmentów interpolowanych stanowią te, w których już nie na podstawie szczególnych przy dictio zachodzących kryteryów interpolacyę stwierdzamy, ale na podstawie zasad ogólnych do odkrycia interpolacyi prowadzących jak n. p. z miejsca, w którem się dany fragment znajduje, lub wreszcie z treści, która tylko do dictio mogła się odnosić. Niepodobna już tu poszczególne interpolacye uzasadniać, gdyż potrzebną do tego jest znajomość całego materyału i dogmatycznego rozbioru naszej instytucyi. Przy stwierdzaniu tego rodzaju interpolacyi wskazaną jest oczywiście wielka ostrożność, to też nie chcąc się puszczać w „gonitwę za interpolacyami", by w ten sposób sztucznie powiększać materyał do naszej instytucyi się odnoszący, ograniczymy się tylko do tych, za któremi wiele prawdopodobieństwa przemawia. Do tej grupy należą Celsus fr. 58 § 1 D h. t., Julianus fr. 44 pr., 46 pr., 46 §2 D h. t. Tryph. fr. 45 D h. t.

VI. W ten sposób zestawiliśmy cały interpolowany materyał, który n. zd. do dictio się odnosi. Za trafnością naszych kryteryów przemawia ta okoliczność, że fragmenty w ten sposób wyszukane zgadzają się w zupełności z wymaganiami, od których zależała ważność dictionis, a które wymieniają źródła nieinterpolowane, a w szczególności Ulp. VI 2; Gai Ep. II, 9 § 3; Paul. Fr. Vat §§ 99, 100. Ustalone przez nas kryterya dają dają także możność stwierdzenia, czy należy upatrywać

---

datio, dictio, promissio, co już na innych miejscach mieliśmy sposobność zauważyć (Ulp. VI, 1; XI, 20; c. 3 Th 3, 12), a co jeszcze bardziej za interpolacyą przemawia. Interp. przyjmują; Cujacius, Com. ad. Tit. Cod. V, 12; Galvanus j. w.; Voigt j. w. II, § 123[9]; Schupfer: La famiglia secondo il dir. Rom. 312[1] (1876).

[1]) Interp. przyjmują: Windscheid-Kipp j. w. II[9], § 495[3]; Czyhlarz 116; Unterholzner: Lehre v. d. Schuldverhältnissen 423/424; Schupfer j. w. 312[1]; Fadda: Arch. giur. 31, 378. Ze znakiem zapytania: Lenel, Paling. Ulp. 1122; Heumann-Seckel j. w.

[2]) Czy także we fr. 11 D 23, 4 (Ulp. l. 34 ad. ed.): Cum pater dotem pollicitus fuerit et paciscatur... zachodzi interpol., nie da się z całą pewnością stwierdzić. Dla dogmatycznego opracowania dictionis nie przynosi on nic nowego. Lenel j. w. Ulp. 971 nie przyjmuje interpolacyi.

[3]) W nauce o dictio miejsca pod b i c nie stwierdzają żadnej nowej zasady.

interpolacyę w tych fragmentach, w których inni autorowie jej się dopatrują. Jak w każdej kwestyi, w której natrafia się na interpolacye, tak i przy dictio niektórzy autorowie idą za daleko, przypuszczając interpolacyę tam nawet, gdzie nic za nią nie przemawia. Już w ciągu poprzednich wywodów[1]) wspomnieliśmy o jednym takim fragmencie (Ulp. fr. 12 § 2 D h. t.) i w ciągu dalszego przedstawienia wypadnie takim zakwestyonowanym fragmentom poświęcić bliższe uwagi; już na tem miejscu jednak uważamy za stosowne wyłączyć od dalszego rozpatrywania te fragmenty, co do których zapatrywanie, iż są interpolowane, uważamy za nieuzasadnione. Już Cujacius, który najwięcej interpolacyi do dictio się odnoszących odkrył, poszedł za daleko. I tak uważa[2]) on za interpolowany Jul. fr. 31 § 1 D 24, 3: Si pater cum ducenta filiae suae nomine dotis gratia promisisset... Za interpolacyą nic nie przemawia[3]), a przeciw niej wyrażenie dotis gratia „dicere", źródłom zupełnie obce.

Cujacius[4]), a za nim Meykow[5]) uważają jako interpolowany fr. 2 § 3 D 12, 1 Paul.: Item mutuum non potest esse, nisi proficiscatur pecunia, creditum autem interdum etiam si nihil proficiscatur, veluti si post nuptias dos promittatur. Uzasadnienie tej interpolacyi[6]), podane przez Cujacyusza jest zupełnie niewystarczające.

Wreszcie Cujacius uważa za interpolowany Pomp. fr. 10 D 23, 4; zmienia jednakże cały początkowy tekst tego fragmentu[7]).

Galvanus[8]) podaje jako interpolowany Pap. fr. 16 D. 49, 17 czytając tekst jego: Dotem filio familias datam vel dictam (w Dig. opuszczone) vel promissam in peculio castrensi non esse. To przypuszczenie ma za sobą pewną racyę, bo za czasów Papiniana zdawano sobie sprawę z podziału na datio, dictio i promissio, czego najlepszym dowodem jest Ulp. VI, 1, pochodzący z tego samego czasu; w nauce o dictio fragment ten nie odgrywa żadnej roli szczególnej, stawiając powyższą zasadę dla wszystkich trzech form ustanowienia posagu.

---

[1]) Por. wyżej str. 92[5].

[2]) I 113 B, VI 123 C. D.

[3]) Nie wymienia interp. Lenel Jul. 298.

[4]) III, 675 A.

[5]) Str. 52 n.

[6]) Trib. pro dicatur substituit promittatur non animadvertens sic fieri, ut quod est extremo legis [i. e. § 5 eod.] de stipulatione frustra iteretur.

[7]) Mommsen w wyd. Digestów podaje przy tym fragmencie tekst Cujacyusza. Por. Lenel, Pomp. 720.

[8]) Cap. XV. Nie przyjmuje int. Lenel Pap. 747.

Gide[1]) i Seckel-Kübler[2]) cytują jako traktujące o dictio fr. 80 i 83 D. h. t. (prawie równobrzmiące), jednakże bez żadnej podstawy[3]). Śladu interpolacyi niema też we fragm. 50 D. h. t., jak to utrzymuje Rudorff[4]). Accarias[5]), Maynz[6]) i Pellat[7]) uważają za interpolowany fr. 55 D. h. t. Paulus: Cum dotis causa aliquid expromittitur, fideiussor eo nomine datus tenetur. Według powyższych autorów zamiast „expromittitur" było „dicitur", zamiast „fideiussor" było „sponsor". Ta ostatnia interpolacya tu nas bliżej nie obchodzi, co do pierwszej zaznaczamy, że wyrażenie „dotis causa dicere" jest naszym źródłom zupełnie obce, a i lingwistycznie nie jest ono całkiem poprawne. Interpolacya ta jest wprost wykluczoną, skoro się przyjmie jako trafną rekonstrukcyę Lenela[8]) który fragment ten łączy z fr. 10 § 2 D 2, 11 w jedną całość.

Pellat[9]) widzi interpolacyę we fr. 76 Dig. h. t. Tryph. (l. 9 disput.): Si pater mulieris mortis suae causa dotem promiserit, valet promissio: nam et si in tempus quo ipse moreretur promisisset, obligaretur... Utrzymuje on, że skoro interpolacyi się nie przyjmuje, jurysta w zdaniu: nam et si... powtarza to samo, co już przedtem powiedział. Trafna jednak interpretacya Savigny'ego[10]), wykazująca, że wyrażenia mortis suae causa promittere i promittere in tempus quo ipse moreretur mogą mieć różne znaczenie, rozwiewa wątpliwości przez Pellat'a poruszone[11]).

Arnim[12]) uważa fr. 36 D h. t. za interpolowany, co pozbawionem jest wszelkiego uzasadnienia[13]); podobnie trudno przytoczyć jakiś decydujący argument na uzasadnienie interpolacyi fr. 32 § 1 D 23, 4, który w wydaniu Instyt. Gajusa przy ustępie o dictio wymieniają Seckel-Kübler[14]).

Na nieznajomości przedmiotu polega dopatrywanie się interpolacyi

---

[1]) Etudes sur la novation 391[2]. Także Bertolini: Appunti didattici I (1905) 34[1].

[2]) j. w. przy III, 95 a.

[3]) Lenel Paling. Jav. 222 nie przyjmuje interp. Przytoczenie przez Gide'a tamże fr. 56 D. h. t. bez podania § polega na oczywistej omyłce.

[4]) W Puchty Instit. § 292 i (wyd. IX). Por. Lenel Afr. 101.

[5]) Accarias: Précis de droit Rom II[3], 354[2].

[6]) Cours de droit Rom. III § 310[18].

[7]) Str. 252.

[8]) Paling. Paul. 1073[10].

[9]) S. 389. Także Girard, Manuel (1906[4]) 492[0].

[10]) System des heut. röm. R. IV, 240 aa.

[11]) Nie przyjmuje również interp. Lenel, Tryph. 35.

[12]) Str. 29.

[13]) Por. Lenel Ulp. 2960.

[14]) j. w. przy III, 95 a. Także Bertolini j. w., lecz bez uzasadnienia. Niepewny co do interp. jest Lenel Jav. fr. 223.

w konstytucyi Justyniana z r. 530 c. 31 § 5 (2) C — 5, 12 w zdaniu: Praeterea sancimus, si quis in dotem... spopondit vel promisit..., jak to czyni Arnim [1]). Wzmianka o dictio z tych czasów jest niemożliwą, skoro ona jako specyalna instytucya już na 100 lat przedtem wyszła z użycia. Jest to tylko pleonastyczne wyrażenie się, tak często u Justyniana spotykane.

Wreszcie wspomnieć należy, że Pellat [2]) czyta Fr. Vat. § 115 inaczej, aniżeli tekst tego ustępu w najlepszych wydaniach opiewa [3]). „Omnia in dotem dici, promitti. dari posse". Na jakim rękopisie Pellat się opiera, pozostaje niewyjaśnionem; Mommsen przy odnośnym ustępie nie podaje, by podobna wersya gdzieś się znajdowała [4]).

VII. Z zestawionych powyżej miejsc widać, że nazwa naszej instytucyi w pełnem jej brzmieniu jako dotis dictio zachowaną jest tylko w dwóch miejscach: Paul. Fr. Vat. 99 i Gai Ep. II, 9 § 3; raz spotykamy naszą dictio bez dodatku dotis w c. 4 Th. 3, 13.

Na oznaczenie czynności konstytuenta służy w pierwszym rzędzie typowy zwrot doti dicere (wyżej V, 2) przyczem zawsze jest podany przedmiot: aliquid doti dicere. Często czytamy dotem dicere (Plaut. Aul.; Plinius; Cic. pro Caec.; Mart. Capella; Paul. Fr. Vat. 100; Ulp. VI, 2, XI, 20; Gai Ep. II, 9 § 3) i to nie mniej często ten zwrot ale już interpolowany jako dotem promittere ze słówkiem „ita", jeśli potem formułka dictionis następuje (wyżej V, 1). Rzadziej spotykanym zwrotem jest aliquid dotis dicere (Afranius, Terent.: Heaut. V 164); raz tylko zachodzi in dotem dicere (pecuniam) w Gai Ep. II, 9 § 3.

Natomiast często używane są formy bierne: dos dicitur (Plaut. Amphitruo; Ulp. VI, 1) a posag ustanowiony drogą dotis dictionis nazywa się dos dicta (Varro; Cic. pro Flacco; Cornutus; Seneca; Martialis; Paul. fr. Vat. 100; c. 3 Th. 3, 12).

VIII. Najstarszą wzmianką o dictio, związaną z nazwiskiem jednego z najstarszych prawników rzymskich, spotykamy we fr. 79 § 1 D. h. t. Oto Labeo (według opracowania Javolena) zapisuje tam zapatrywanie Serviusa [5]) znane mu z dzieła ucznia tegoż Ateiusa [6]). Dzi-

---

[1]) Str. 29 uw.

[2]) S. 336.

[3]) Huschke: Iurisp. antenist. i Mommsen w Collectio 1890.

[4]) O innych fragmentach kwestyonowanych będzie w ciągu późniejszych wywodów mowa.

[5]) Jest to znany prawnik z czasów Cycerona: Servius Sulpicius Rufus.

[6]) Por. Pomp. ench. fr. 2 § 43, 44 D. 1, 2; Lenel Paling. s. Ateius Servii Auditor 2; Heumann-Seckel s. v. Ateius str. 637 dodatek. Prawnika tego nie należy zamieniać z Ateiusem Capitonem; w błąd ten popada Voigt: Röm. Rgesch. I 782[20].

wnym zbiegiem okoliczności schodzi się ta notatka pod względem czasu z najstarszem ustawowem stwierdzeniem dotis dictionis t. j. lex Julia de maritandis ordinibus [1]). Z czasów klasycznej jurysprudencyi rzymskiej wszyscy poważniejsi prawnicy poświęcają jej uwagę: Labeo (fr. 20 D 28, 7; 79 § 1 D. h. t.), Proculus (125 D 50, 16), Celsus (58 § 1 D. h. t.), Javolenus (fr. 57 D. h. t.), Julianus (fr. 44, 46 D. h. t.; 47 D 17, 1), Pomponius (fr. 47 D. 17, 1), Africanus (9 D. 23, 5), Terentius Clemens (fr. 61 pr. D h. t.), Gaius (III, 95 a, cf. Epit. II, 9 § 3) Marcellus (fr. 44 § 1, 59 pr. § 1 D. h. t.), Tryphoninus (fr. 45, 77 D h. t.) Venuleins (fr. 31 § 1 D 46, 2), Paulus (fr. 25 D h. t.; 44 § 1 D 24, 3; 14 § 2 D 23, 5) i Ulpianus (fr. 1 § 8 D 37., 7; Lib. sing. reg. VI 1, 2; XI, 20), co również wskazuje na to, że dictio była instytucyą żywotną i w ciągłem praktycznem zastosowaniu.

§ 2.

Cechy charakterystyczne dotis dictionis.

I. Forma. Dictio była aktem formalnym. Uzasadnienie. Analiza formułki dykcyjnej Ter. Andria (V, 4, 47—48). Rozpatrzenie argumentów przytaczanych przez zwolenników przeciwnego zapatrywania i krytyka odmiennych formułek d. proponowanych przez Voigt'a i Cuq'a. II. Dictio jest umową. Uzasadnienie. Fr. 46 pr. D h. t. Rozpatrzenie argumentów przeciwnych. III. IV. Dalsze cechy charakterystyczne dotis dictionis. V. Różnice zachodzące między dictio a stypulacyą posagową.

Dotis dictio była instytucyą prawa posagowego i służyła tylko jednemu celowi: ustanowieniu posagu. Towarzszyło jej kilka cech charakterystycznych, którym obecnie uwagę poświęcimy [2]).

I. Co do formy, w jakiej dictio przychodziła do skutku, wypowiedziano w literaturze różne i wprost sprzeczne zapatrywania. Chodzi o to, czy dictio zawierano we formie przepisanej (certis verbis), czy też można ją było przybrać w słowa dowolne czyli innemi słowy, czy dictio była aktem formalnym (uroczystym), czy nie.

Zdanie nasze, podzielane przez przeważną część autorów, jest następujące: Dotis dictio była aktem prawnym formalnym, t. zn. warunkiem jej ważności było przestrzeganie przepisanej formy [3]). Do przyjęcia tego zapatrywania skłaniają nas następujące wskazówki źródłowe:

[1]) Por. wyż. str. 80.

[2]) Uważamy za konieczne już teraz kwestye formy i natury prawnej dictionis bliżej omówić i załatwić, by mieć pewien substrat do przedstawienia historycznego rozwoju dictionis, co bez poznania najgłówniejszych jej cech charakterystycznych jest niemożliwe.

[3]) Zdanie to podzielają: Cujacius I 313 (Notae ad Ulp. VI, 1); Gothofredus we

a) Z nazwy naszej instytucyi, dictio, i z nazwy czynności jej istotę stanowiącej, dicere, wynika jedynie, że mamy do czynienia z aktem ustnym, t. j. przychodzącym do skutku przez czynność mowy ludzkiej; wszak w języku łacińskim dictio to nic innego, jak actus dicendi [1]). Ani więcej ani mniej z tej nazwy wydobyć nie można; wszelkie też zabiegi wysnuwania jakichś konsekwencyi czy za formalnością, czy też za nieformalnością [2]) są wobec niesłychanie obfitej zastosowalności [3]) słowa dicere bezpodstawne i do żadnego pozytywnego rezultatu prowadzić nie mogą.

b) Natomiast bardzo ważnego argumentu dla naszego zapatrywania dostarczają Instytucye Gajusa. Wprawdzie w nich bezpośredniego zaznaczenia o formalności dictionis nie znajdujemy, bo odnośny ustęp prawie w całości jest nieczytelny, ale ważną wskazówką dla nas jest miejsce, gdzie prawnik tej miary, co Gajus, wzmiankę o dictio umieścił: oto spotykamy ją w rozdziale traktującym o obligationes quae verbis contrahuntur (III, 92 i nast.) [4]). Zachowany przytem porządek rzeczy jest następujący: Najpierw wyliczone są wszystkie rodzaje tych kontraktów słownych i scharakteryzowane, między niemi także dictio (III 92—96), poczem następuje szczegółowe omówienie stypulacyi i form jej zastosowania (III, 97—127). To już wskazuje dobitnie, że Gajus traktuje dictio jako verborum obligatio. O zobowiązaniach, które czerpią swe źródło we „verba", źródła kilkakrotnie powiadają iż powstają one z pytania i odpowiedzi [5]), Nie chodzi tu jednak o jakiekolwiek

---

wyd. kod. Teod. przy c. 4 Th. 3, 13; Galvanus j. w.; Ed. Schenk: das Recht der dos vor Justinian (1812) 31; Puchta-Krüger: Instit. II, [9] § 292; Scheurl: Krit. Vjahresschr. XI, 125; Mackeldey: Lehrbuch des r. R. [13] § 520; Marezoll: Instit. [9] § 131; Serafini: Istituzioni (1899[7]) II, 218; Bernstein 81; Czyhlarz: Ztschr. f. Rgesch. VII, 243 n; Tenże Dotalrecht 114; Instit. 1905[7] § 109; Accarias: Précis de dr. R. (1882[3]) II, 772: Pellat str. 2, 224; Kuntze: Cursus des r. R. § 623, 4; Tenże Excurse [2] do § 623. Karlowa: Rechtsgeschäft 272; Tenże R. Rgeschichte II (1901) 201; Beringer 19; Girard, Manuel élém. de droit Romain (1906[4]) 492 (zestawić z 476, 482). Cuq: Institutions I[1] (1891) 232, [I[2] (1904) 215] II, (1908) 373. VBertolini j. w. 20.

[1]) Por. Forcellini: Totius Latinitatis Lexicon s. v. dictio.

[2]) Por. niżej po uw. 24.

[3]) Wystarczy przeglądnąć miejsca podane we Vocabularium iurispr. Rom. II, 1, pod dicere, by stwierdzić, jak najróżnorodniejsze znaczenie przybiera ono w samych tylko źródłach prawniczych.

[4]) Zwracamy uwagę, że fragm. Venuleiusa, w którym jest mowa o dictio, (fr. 31 § 1 D 46, 2) pochodzi z dzieła o „stypulacyach". Niewątpliwie więc Venuleius trzymał się tego samego punktu widzenia, co Gaius.

[5]) Gai I. III, 92: Verbis obligatio fit ex interrogatione et responsione, velut „dari spondes"? „Spondeo" etc. To samo stwierdza Modestyn fr. 52 § 2 D 44, 7 i pr. I. 3, 15.

pytanie lub odpowiedź, lecz takie, które przybrane są w słowa przepisane, jak to widać z całego szeregu przykładów w Gai I. III, 92 przytoczonych, bo to właśnie stanowi istotę tych „verba". Nie jest więc kontraktem słownym każda umowa ustna, tylko ta, dla której warunkiem ważności jest przestrzeganie pewnej formułki słownej [1]); bo każda inna umowa, przy której verba są obojętne, jest tylko umową konsensualną. Gajus wylicza jednak i takie umowy werbalne, do których nie trzeba słów obu kontrahentów, ale tylko jednego. I tak z Gai III, 96 ze zachowanych na początku słów: item uno loquente wynika, że przy operarum iurata promissio, o której ten ustęp mówi, tylko jedna strona (niewolnik) wypowiada decydujące słowa. Ponadto słowo „item" wskazuje na to, że owo uno loquente odnosi się i do poprzedniego ustępu, który właśnie traktował o dictio. Widzimy stąd, że już nawet pełen luk oryginał Gajusa, daje poważną podstawę do przyjęcia formalnego charakteru dictionis, gdyż stwierdza, że i ona należy do verborum obligationes, choć niema przy niej interrogatio i responsio; a właśnie tego w dotychczas przytaczanych argumentach za formalnością dictionis nie wyzyskano dostatecznie.

Cały wywód powyższy odnośnie do oryginalnych instytucyi Gajusa znajduje swe zupełne potwierdzenie w Gai Epit. Bieg myśli w zachodniogotyckiej przeróbce Gajusa zupełnie odpowiada przedstawieniu rzeczy w weroniańskim palimpseście. Po ogólnem scharakteryzowaniu zobowiązań według ich źródła powstania (Gai Ep. II, 9 pr.) zupełnie jak w Gai III, 88, 89 i omówieniu kontraktów realnych (Ep. II 9 § 1 = Gai I. III, 90, 91) wypowiada epitomator w II 9 § 2: verbis contrahitur obligatio ex interrogatione dantis et responsione accipientis. Potem następuje § 3, któryśmy poprzednio [2]) poznali wraz z ważnemi dla kwestyi formy słowy: nulla praecedente interrogatione, które też w następnym ustępie, analogicznie jak u Gajusa III, 96 znajdują swą reminiscencyę w odniesieniu do operarum iurata promissio.

> Gai Epit. II, 9 § 4: Item et alio casu uno loquente et sine interrogatione alii promittente contrahitur obligatio: id est si libertus patrono aut donum aut munus aut operas se daturum esse iuravit.

Dla tej ostatniej instytucyi dodaje Gai Ep.: in qua re supradicti liberti non tam verborum sollemnitate, quam iuris iurandi re-

---

[1]) To nie uszło też uwagi Cujacyusza, który w swoich Comment. ad quosdam tit. Dig. I 1151 D pisze: ut verbis contrahatur obligatio, verborum sollemnitate opus est. Taksamo VIII, 322 E; IX, 75 E.

[2]) § 1, IV, str. 86 wyżej.

ligione tenentur. Z tego ustępu wynika też argumento a contrario, że przy dictio verborum sollemnitas właśnie stanowi podstawę zobowiązania.

Widzimy, że Gai Epit. bardzo dobrze uzupełnia w tym kierunku niezupełnie czytelny oryginał instytucyi i przez zgodność swoją z nim urasta dla dotis dictio do źródła pierwszorzędnej wartości. Tak więc już te fragmenty wykazują dobitnie, że dotis dictio przychodzi do skutku verbis i to sollemnibus, bo to jest cechą każdego zobowiązania werbalnego; że jednakże tu tylko jedna osoba (dicent) wypowiada zobowiązujące go słowa i to bez poprzedniego zapytania ze strony przyjmującego [1]).

c) Z powyższym rezultatem osiągniętym z łącznego traktowania Instyt. Gajusa i Gai Ep. zgadzają się w zupełności przykłady dotis dictionis zachowane w Digestach i poznane poprzednio [2]). Występuje w nich zawsze jako wygłaszająca słowa dictionis jedna osoba, a mianowicie, która posag ustanawia, nie ma też nigdzie praecedens interrogatio, a ponadto zestawienie tych wszystkich formułek wskazuje także na owe certa verba, stanowiące ich essencyę, albowiem wszędzie występuje zwrot... Naiwnem byłoby uważać ową zgodność za coś przypadkowego, bo byłby to przecież bardzo szczególny przypadek, któryby w dziełach jurystów z dwóch wieków (Proculus, Javolenus, Julian, Marcellus i Paulus) wprowadził tę samą formułkę słowną.

d) Na formalność dotis dictionis wskazuje zresztą z całą stanowczością owa właśnie konstytucya, która położyła kres jej istnieniu: c. 4 Th. 3, 13, i wszelkie usiłowania osłabienia jej znaczenia dla naszej kwestyi pozostać muszą bez skutku. Tekst jej poznaliśmy już wyżej [3]) a zawarta w niej treść jest następująca: Do skutecznego ustanowienia posagu przez przyrzeczenie [4]), wystarczą dowolne słowa, chociażby bynajmniej nie przestrzegano dictio ani stipulatio. Że w całej tej konstytucyi nacisk spoczywa na słowach qualiacumque verba, to jest tak jasne, że nad tem nie mamy powodu dłużej się rozwodzić. Jest więc zupełnie zrozumiałem, że konstytucyi tej nadać można tylko jedno znaczenie: dotychczas ustanawiano posag uroczystemi słowy,

---

[1]) Że uno loquente może całkiem dobrze oznaczać jedną osobę mówiącą verba sollemnia, to wynika z tego, że utroque loquente bywa stosowane do stypulacyi. Por. Ulp. fr. 1 pr. D 45, 1.

[2]) § 1, V, 1. Str. 89/90.

[3]) Str. 82

[4]) Na to ostatnie wskazuje wyrażenie quam praestari placuit, oznaczające posag, co do którego postanowiono (to zn. strony postanowiły), iż ma być świadczony, czyli, że w przyszłości dopiero nastąpi dopełnienie.

bądź przez dictio bądź przez stipulatio; odtąd wystarczy wszelkie ustne przyrzeczenie, chociażby ono w słowa dictionis lub stipulationis nie było przybrane [1]). Wszelkie próby nadawania konstytucyi tej innego znaczenia są interpretacyą naciąganą, którą odrzucić należy [2]). W szczególności nie można żadną miarą przychylić się do zdania Meykowa [3]) i Arnima [4]), którzy w słowach „qualiacumque verba“ widzą rozszerzenie koła osób, mogących odtąd nieformalnie zobowiązać się do dania posagu. Oświadczając się za nieformalnością dictionis utrzymują oni, że gdy nieuroczysta dictio przystępną była ciasnemu kołu osób, obecnie użycie dowolnych słów każdemu jest dozwolone. Trudno jednak n. zd. przypuszczać, by ustawodawca mając podobną myśl na oku, wyraził się tak, jak to we wymienionej konstytucyi czytamy. W tym bowiem razie byłaby mowa o „quaecumque personae“, a nie qualiacumque verba, i konstytucya nasza opiewałaby niewątpliwie w ten sposób, że odtąd może każdy dowolnemi słowy przyrzec posag, chociażby nie należał do tych osób, które to dotąd dictione mogły uczynić.

Zaznaczamy w końcu, że tylko przy takiem rozumieniu naszej konstytucyi, jakie wyżej wyłuszczyliśmy, można pojąć, dlaczego ta konstytucya wogóle się pojawiła, bo gdyby już przedtem można było dowolnemi słowy ustanowić posag, to wydanie tej konstytucyi w tej formie, w jakiej do nas doszła, było zupełnie zbytecznem [5]).

Przytoczone powyżej na ściśle źródłowych podstawach oparte argumenty wystarczają w zupełności na uzasadnienie naszego zapatrywania, że d. dictio była aktem prawnym formalnym; przytoczone źródła podają ponadto dostateczne wskazówki do zrekonstruowania formułki dictionis. Rozpatrując się bowiem w przykładach dictionis zreprodukowanych w Corpus iuris [6]), widzimy, że we wszystkich formułka jej skonstruowaną jest według schematu:

„Centum (fundus) doti tibi erunt (erit)“.

---

[1]) Zgodnie Karlowa II, 202; Beringer 19; Cuq: Les instit. juridiques I (1891 232 [I², (1904) 215]. Podobne znaczenie posiada dla naszej kwestyi wyrażenie „verba iuridica“ w interpretacyi do kod. Teod. Por. wyżej str. 84 n.

[2]) Pomijamy zbijanie interpretacyi Bechmanna II, 106, jako zupełnie nietrafnej i polegającej na przypisywaniu słowu „subsecuta“ odmiennego znaczenia.

[3]) Str. 22.

[4]) Str. 14, 28.

[5]) Zwracamy uwagę na to, że konst. wymieniona należy do szeregu tych, które hołdowały tendencyi usuwania przymusu zachowania formalności w zakresie prawa cywilnego, a których w tym czasie wyszła spora ilość. Por. Voigt: Röm. Rgesch III. (1902) str. 131 n, 338 n. Ciekawe są w tej mierze wywody jego tamże § 141.

[6]) Zob. wyżej str. 89/90.

Ten zwrot stanowi zasadniczą treść każdej formułki, wszystkie inne dodatki, które tam znajdujemy, są już tylko modyfikacyami z racyi osoby konstytuenta, przedmiotu posagowego, osoby odbiorcy lub czasu wypłaty, które w swojem miejscu poznamy.

Analizując tę formułkę spostrzegamy, że znajdują w niej wyraz 1) przedmiot posagu („centum", „fundus"), 2) cel, któremu ów przedmiot służyć ma, causa („doti"), 3) osoba, której się posag ustanawia („tibi"), 4) charakter tego aktu prawnego jako przyrzeczenia posagowego; to ostatnie uwydatnione jest słówkiem erunt wzgl. erit, zaznaczającem, że owym słowom nie towarzyszy bezpośrednie oddanie przedmiotów posagowych, lecz owszem, że wymieniony przedmiot dopiero w przyszłości nabierze charakteru posagu [1]).

Te momenty we formułce dictionis zaznaczone być musiały, choćby w danym wypadku specyalnie skonstruowany powyżej schemat dosłownie dotrzymanym nie został. Wszak i stypulacya nie była pod względem stosowanych w niej słów niewzruszalną; stąd przypuszczalnie także i przy dictio pewne nieznaczne odstąpienie od typowej formułki było dozwolone [2]). Przykładu na taką nieznaczną modyfikacyę dostarcza już Proculus fr. 125 D 50, 16, gdzie w pierwszym przykładzie czytamy: dotis filiae meae tibi erunt... Że mamy tu do czynienia z dictio tego dowodzi ponad wszelką wątpliwość drugi przykład w tym fragmencie omawiany, zgadzający się w zupełności z typową formułką. Zdaje się także, że przy dictio wypowiadanej przez ojca oblubienicy dicent zaznaczał we formułce ów stosunek swój do niej, jak to widzimy w tym fragmencie (125 cit.) [„filiae meae"], przez te właśnie słowa lub owe ulubione wyrażenie jurystów rzymskich „filiae meae nomine", które w odniesieniu do dictio, choć nie w jej formułce trzykrotnie spotykamy: Lab. 79 § 1 D h. t., Jul. fr. 44 pr. D. h. t. Paul. fr. 44 § 1 D 24, 3.

Jako characteristicum formułki dotis dictionis podnieść należy jeszcze tę okoliczność, że jest ona ułożoną we formie nieosobowej, osoba zobowiązującego się nie jest w niej wymienioną.

Formułka dictionis była więc bardzo prostą, bez użycia jakichś specyalnych, wyszukanych wyrazów; nie znajdowało się też w niej

---

[1]) W Bazylikach spotykamy formułkę dictionis tłumaczoną na greckie z zastosowaniem imperatiwu „ἔστω σοι ἐν προικί" (Cyrill. sch. 3 do Bas. 29, 1 c. 40 = 44 § 1 D h. t.; sch 1. do Bas. 29, 1 c. 41 = fr. 45 D. h. t.; Bas. c. 42, 29, 1 = 46 § 1 D h. t.; sch. 6 tamże, Bas. 29, 1. c. 53 = fr. 57 D h. t.). Jest także prawdopodobnem, że i w łacińskiem brzmieniu ta forma mogła być stosowaną: ...sit (esto) tibi doti.

[2]) Zgodnie Karlowa II, 202.

żadne zbyteczne słowo. Treścią jej jest zapewnienie ze strony konstytuenta, że to a to będzie posagiem.

Jakżeż wobec powyższego rezultatu zachowuje się ów żywy przykład z „Andrii“ Terencyusza?[1]) Jest on prawie zupełnie zgodny z formułką z Dygestów. W szczególności zachowane są owe wszystkie cztery momenta, któreśmy wyżej przedstawili: przedmiot, cel, osoba (nazwana po imieniu); zaznaczenie, że chodzi o przyrzeczenie posagowe znajduje może mniej dobitny wyraz w słowie est, jednakże z całej akcyi u Terencyusza wynika, że suma owa wręczoną nie została. Być może, że czas teraźniejszy użyty jest dlatego, że projektowane tam małżeństwo ma się odbyć w niedalekiej przyszłości[2]); jurysta byłby z pewnością użył czasu przyszłego. Zaznaczamy ponadto, że wymiana słów u Terencyusza odpowiada w zupełności owemu kardynalnemu warunkowi z Gai Ep. w tym kierunku, że nie zachodzi praecedens interrogatio; jeszcze jeden argument, że mamy przed sobą dictio.

Rezultatów powyższych nie podziela w zupełności literatura prawa rzymskiego. W szczególności trafiamy na opozycyę w dwojakim kierunku: raz, że pewna grupa autorów[3]) wogóle neguje formalny charakter dictionis, utrzymując, że mogła ona przyjść do skutku słowami dowolnemi, powtóre, że niektórzy autorowie przyznają wprawdzie, że dictio to akt solenny, ale formułkę jej inaczej konstruują. Rozpatrzmy argumenty jednych i drugich.

Przedewszystkiem próbują niektórzy[4]) wydobyć coś ze słowa dicere: powołują się przytem na definicyę Ulpiana umieszczoną we

> fr. 19 § 2 D 21, 1 (l. 1 ad ed. aed. cur.): Dictum a promisso sic discernitur: dictum accipimus, quod verbo tenus pronuntiatum est nudoque sermone finitur: promissum autem potest referri et ad nudam promissionem sive pollicitationem vel ad sponsum.

Ze słów Ulpiana starano się uzasadnić różnicę między dictio do-

---

[1]) Przy rekonstruowaniu nie chcieliśmy się oprzeć na Terencyuszu, jako źródle, które cum grano salis traktować należy; tembardziej jednak wskazaną jest kontrola, czy upatrywanie w tem miejscu przykładu dictionis jest słuszne. (Por. wyżej str. 73 n.).

[2]) Wynika to ze słów Pamphilusa, które tenże niedługo potem mówi (V, 6, 7): nec mora ulla est, quin iam uxorem ducam. O Andrii będzie jeszcze mowa przy innej sposobności.

[3]) To przeciwne zapatrywanie starają się przedewszystkiem uzasadnić Meykow i Arnim, ten ostatni w specyalnie tej kwestyi poświęconej dyssertacyi.

[4]) Meykow 20; Danz: Lehrbuch der Gesch des r. R. I ³ (1871) 163; Rein: Privatrecht der Römer (1858) 425.

tis a dotis promissio: promissio to uroczysta stypulacya, a dictio to nudus sermo, a więc nieformalna. To posiłkowanie się ustępem Ulpiana dla naszej kwestyi uważamy za zupełnie chybione. Ustęp ten nie może być żadną miarą odniesiony do dictio i dotis promissio, gdyż będąc wyimkiem z dzieła Ulpiana ad edictum aedilium curulium jest on jedynie interpretacyą tegoż edyktu, mającą na celu stwierdzenie różnicy zachodzącej między użytymi w nim wyrazami „dictum promissumve“ (fr. 1 § 1 D 21, 1) przy uregulowaniu odpowiedzialności za wady i braki i dlatego też musi być traktowany w związku z innymi ustępami tego dzieła [1]), z których niejeden wskazuje, że analogia tych definicyi do prawa posagowego jest niedopuszczalną [2]).

Meykow [3]) przywołuje jeszcze do pomocy Noniusa Marcella. Nonius bowiem [4]), podając rozmaite znaczenia wyrazu dicere przytacza w ustępie dicere = promittere przykłady na dictio i dotis promissio [5]). Meykow rozumuje tedy w sposób następujący: „Nonius pojmuje więc wyrażenie dotem dicere jako równoznaczne z dotem promittere. Jest jasnem, że on przytem bynajmniej nie myślał o jakiemś uroczystem przyrzeczeniu posagu, gdyż w tym wypadku dictio schodziłaby się z promissio“. Takie rozumowanie jest błędne: nie można bowiem ze słów Noniusa ani z przytoczonych przezeń fragmentów niczego wywnioskować o formalności przy dictio. Jeżeli Nonius w odniesieniu do posagu przypisuje słowu „dicere“ znaczenie „promittere“, to ma to swą dobrą racyę w tem, że obie te instytucye w skutkach swych (ustanowienie posagu przez przyrzeczenie) są równe. Nonius bowiem jako gramatyk zajmuje się tylko znaczeniem słowa dicere, któremu raz przypisuje znaczenie słowa pronuntiare, raz destinare, raz znów promittere i i., przyczem przytacza na te różne znaczenia odpowiednie przykłady. Ale o formę mu wcale nie chodzi.

Kilku autorów [6]), uznających brak formy przy dictio, opiera swe zapatrywanie na owych miejscach z Plautusa i Terencyusza, które, jak wyżej [7]) wykazaliśmy, są tylko wzmiankami o dictio. Upatrując w miejscach tych praktyczne przykłady dictionis muszą autorowie ci z konieczności sprzeciwić się opinii, iż dictio była aktem formalnym. Lecz bynajmniej

---

[1]) fr. 1, 4, 6, 7—9, 12, 14, 17, 19, 21, 23 etc. D. 21, 1.

[2]) Por. np. fr. 19 § 3 D eod.: ea autem sola dicta sive promissa admittenda sunt, quaecumque sic dicuntur, ut praestentur, non ut iactentur.

[3]) S. 20.

[4]) De compendiosa doctrina I, 439/440. Ed. Müller.

[5]) Por. wyżej str. 76 przy uw. 4.

[6]) Meykow 16 i passim; Arnim 16 n., Bechmann II, 99 n.

[7]) Por. wyżej str. 71—73, 75/6.

nie jest pewnikiem, iż miejsca te są przykładami dictionis, gdyż brak ku temu wszelkiej źródłowej podstawy, z drugiej strony nie ma też dla nich takiego świadectwa, jakiego dostarcza Sidonius dla „Andrii" Terencyusza [1] [2]).

Ale i inne argumenty zwolenników przeciwnego zapatrywania nie są zdolne ostać się wobec siły argumentów źródłowych wyżej przytoczonych.

Danz [3]) zarzuca, że „jeśli może lub prawdopodobnie temi słowami zwyczajnie się posługiwano, to nie daje to jeszcze żadnych podstaw do przypuszczenia, że dictio była aktem formalnym t. zn. że tylko przez te słowa mogła przyjść do skutku [4]). Jakich bowiem innych słów trzebaby użyć, by oznaczyć, że posag będzie to i to stanowić?" Zdaje nam się, że ten ostatni argument można pominąć zupełnie, bo chyba w języku łacińskim nie brakło wyrazów najróżnorodniejszych na wyrażenie tej myśli lub też podobnej, skonstruowanej osobowo: „Zobowiązuję się dać..." Co do pierwszego zarzutu zaś to mógłby on mieć pewne znaczenie, gdybyśmy prócz formułek w Digestach zachowanych, żadnej innej wskazówki nie mieli. Ale w świetle Gajusa Instytucyi i Epitomy, tudzież konstytucyi z roku 428 („qualiacumque verba") owe „doti tibi erit" z Corpus iuris nabiera dopiero odpowiedniego znaczenia, bo widzimy, że mamy z c e r t a verba, a nie qualiacumque do czynienia.

Nie można też nazwać trafną definicyi Seckla [5]), który określa dictio jako „ n i e f o r m a l n e zapowiedzenie [6]) posagu („dos tibi erit") ze strony..." Skoro bowiem sam jako słowa stanowiące dictio przytacza formułkę „dos tibi erit", to nie może z drugiej strony nazwać owego przyrzeczenia nieformalnem. Formalność może być prymitywną, ale mimo to nie przestaje być formalnością.

Meykow, który również odmawia dictioni charakteru aktu for-

---

[1]) Por. wyżej str. 74[3].

[2]) Nie wymaga też dłuższych wywodów odparcie nietrafnych zapatrywań Schultinga i Arnima, stojących na dwóch skrajnych biegunach. Schulting (Juris pr. Anteiust., (1717) ad Ep. Gai II, 9 § 3, odmawia dictioni charakteru formalnego, bo stoi na stanowisku, że „verba sollemnia propria sunt stipulationum. Haec enim est sollemnitas, quae in stipulationibus observatur". Zapatrywanie to za ciasne, podobnie jak Arnima (11), który powiada, że przy dictio „certa quidem verba non esse adhibita satis paret, cum ne stipulatio quidem certis verbis, sed interrogando respondendoque formetur". I takie pojęcie certa verba nie odpowiada istocie rzeczy.

[3]) J. w. 165.

[4]) Podobnie Bechmann II, 98.

[5]) W wydanym przezeń słowniku Heumanna v. dicere h, B.

[6]) Formlose Ansage. Nie wiemy, dlaczego Seckel mówi „dos" zamiast typowego „doti".

malnego, zauważa[1]), iż wszystkie uroczyste akty w dawnem prawie rzymskiem miały formę dramatyczną, w której same strony działające (czasem sędzia lub świadkowie) miały przydzielone sobie role. Przy dictio tylko jedna osoba działa, wobec braku więc dramatycznej akcyi musiała dictio być nieuroczystym aktem. Argument bardzo słaby, całe rozumowanie oparte tylko na braku analogii. Przecież i dictio mogła przybrać formę dramatyczną, skoro narzeczony ze swej strony coś mówił, tylko brzmienie słów jego nie było przepisane. Najlepszym dowodem na taką dramatyczność akcyi jest właśnie tylokrotnie wspomniana scena z „Andrii" Terencyusza. Zresztą już sama obecność osób interesowanych, wobec których następowało wygłoszenie słów przez dicenta, stanowi pewną dramatyczność akcyi.

Bechmann[2]) opiera swą teoryę o nieformalności dictionis na twierdzeniu, że dictio to lex sponsalibus dicta, zapatrywanie, które zresztą później sam odwołał[3]). Ze względu na brak uroczystej formy przy zaręczynach musi on z góry wykluczyć wszelką formę przy dictio. Z odpadnięciem premissy, iż dictio łączyła się ze sponsaliami, odpada także i ten najważniejszy argument przeciwko formalności dictionis. Racyę ma tylko Bechmann[4]) w tem, że nie chce przypisywać żadnego znaczenia słowu „sollemniter" w c. 3 Th. 3, 12 (dos, si qua forte sollemniter aut data aut dicta aut promissa fuerit...) dla naszej kwestyi, tak, jak to czynią niektórzy autorowie[5]). Jest ono bowiem tak umieszczone, że odnosi się do wszystkich trzech wymienionych tam form ustanowienia posagu. Nie może więc ono mieć znaczenia „uroczystą formą", bo co do datio nie mamy o jakichś sollemnitates żadnej wiadomości; dlatego ma ono w tem miejscu znaczenie „w sposób należyty, przepisany", które często w naszych źródłach spotykamy, szczególnie w konstytucyach cesarskich[6])[7]). Na uwagę zasługuje trafne może tłumaczenie Czyhlarza[8]), który zauważa, że użycie słowa sollemniter ma swe uzasadnienie w tem, że ustanowienie posagu było połączone z pewnemi formalnościami z powodu używanych do tego celu

---

[1]) S. 14. [2]) II, 97. [3]) Kauf I (1876) 252[1]. O tem niżej str. 128.

[4]) II, 135. Zgodnie Beringer 18.

[5]) Voigt, Ius naturale III, 178 uw. 217; Heimbach w Rechtslexicon Weiske'go s. v. Brautgabe II, 408 i inni cytowani u Meykowa w uw. 82.

[6]) Por. Heumann-Seckel s. v. sollemniter.

[7]) Nietrafnie Bechmann j. w. (przed nim taksamo Zimmern: Geschichte des röm. Privatrechts I, § 158 uw. 1), że sollemnitas leży w tem, że causa jest podniesioną przy ustanowieniu posagu. Takiemu wyjaśnieniu stoi na przeszkodzie fr. 23 D h. t., który wyraźnie zaznacza, że przy stypulacyi nie jest konieczną „dotis adiectio". [8]) Str. 96.

aktów prawnych: mancipatio, in iure cessio (przy datio), dictio i promissio. Nie jest też wykluczonem, że w pierwotnem brzmieniu tej konstytucyi porządek słów był inny.

Do autorów, którzy formułkę dictionis inaczej konstruują należą Voigt i Cuq. Voigt[1]) przedewszystkiem neguje interpolacye tam, gdzie wyrazy dictio i dicere są zastąpione przez promissio i promittere; przyznaje je natomiast tylko tam, gdzie pollicitatio zastąpiła dictio[2]). Temsamem odrzuca Voigt formułkę dictionis taką, jaką podaje zgodnie 6 fragmentów[3]) dając na jej miejsce inną, ze słowami końcowemi „dotem tibi dico". Formułka „doti tibi erit" jest według niego[4]) niemożliwą, gdyż „tibi erunt" jest jedną z form stypulacyjnych z czasów cesarstwa. Przytem powołuje się na dawniejsze swe dzieło[5]), w którem wypowiedział to samo zdanie. Według niego „tibi erunt" było odpowiedzią na pytanie „mihi erunt?"[6]) a jedynym na to dowodem jest Proc. fr. 125 D 50 16![7]) Że zaś u żadnego wcześniejszego jurysty niema wzmianki o podobnej formie, przeto stąd wyciąga Voigt konsekwencyę, że w czasach rzeczypospolitej ta forma stypulacyi była nieznaną. Oto wszystko, co Voigt na uzasadnienie istnienia takiej formułki i jej historyi przytacza. Trudno jednakże do tych wywodów się przychylić; wszak nigdzie niema, według naszej wiadomości, wzmianki, jakoby pytanie „mihi erunt?" poprzedzało odpowiedź „tibi erunt"; w szczególności fr. 125 cit. nic o tem nie mówi. Niewytłumaczonem pozostaje też pominięcie dalszych przykładów owej rzekomej formułki stypulacyjnej z fr. 25, 44 § 1, 46 § 1, 57, 59 pr. D. h. t., skoro formułki z fr. 125 cit. nie można traktować bez związku z powołanymi fragmentami. Już ta jedna uwaga obala hipotetyczne twierdzenia Voigta, wykazując brak wszelkiego oparcia na źródłach. Autor pomija w zupełności objawy tak szczególne, że wszystkie te formułki odnoszą się jedynie do ustanowienia posagu, że wszystkie obracają się w ciasnem kole osób, dla których dictio była przystępną i że żaden z tych fragmentów nie ma praecedens interrogatio, zgodnie z tem, co źródła dla dictio wymagają. Należy więc odrzucić twierdzenie Voigta i za nim

---

[1]) XII Tafeln II, § 123. Taksamo Cuq j. w. I[1], 232 (I[3], 215), choć bez powoływania się na Voigta.

[2]) Por. wyżej § 1, V, 4 (str. 94 n.). [3]) Por. wyżej § 1, V, 1 (str. 89 n.).

[4]) J. w. uw. 3.

[5]) Ius naturale III, 331. Por. także dodatek XIX w Tomie IV, omawiający ex professo formułki stypulacyjne str. 409, 425, 446 i R. Rgeschichte II, 890[1] (1899).

[6]) Tak konstruuje także formułkę dictionis Gneist, die formellen Verträge (1845) 252, 514: tot mihi doti erunt? erunt! Temu sprzeciwia się wyraźnie Gai Ep. II, 9 § 3 (nulla praecedente interrogatione). [7]) Cuq j. w. I, 232[6] (I[2], 215[8]).

Cuq'a [1]), że „doti erunt“ to stypulacya. Podobnie twierdzenie obu tych autorów, że we formułce mieściło się słowo „dico“, bo ono, jak Cuq się wyraża „charakteryzuje dotis dictio i nadało jej nazwę“, jest zupełnie nieuzasadnione. Źródłowej wskazówki nie ma za niem żadnej, obaj też wymienieni autorowie o jakiś źródłowy argument się nie kuszą. Nie widzimy żadnej racyi, by wyraz oznaczający czynność, podjętą przy zawarciu odnośnego aktu, wciągać w jej treść. Wszak nazwa dictio dostateczne znajdowała uzasadnienie w tem, że akt dotis dictionis przychodził do skutku jedynie przez dicere ze strony konstytuenta [2]).

II. Dotychczasowe wywody stwierdzają dostatecznie sformułowane na czele ustępu I zapatrywanie, iż do przyjścia do skutku dictionis wymagane jest wypowiedzenie przepisanej formułki przez dicenta. Nasuwa się teraz dalsza kwestya: jak wobec słów dicenta miał się zachować ten, do którego słowa te były wystosowane. Już bowiem w samej formułce spotykamy słowo „tibi“, wskazujące, że formułkę dictionis wypowiadał dicent do drugiej osoby i w jej obecności, dodajmy natychmiast, że był nią jak później poznamy, sam oblubieniec lub jego potestat [3]). Kwestyą więc jest, czy ten przyszły uprawniony miał oświadczyć zgodną swą wolę z oświadczeniem dicenta, w którym to wypadku dictio nabiera charakteru umownego, czy też przyjęcie ze strony uprawnionego było zbytecznem, w którym to razie dictio byłaby aktem prawnym jednostronnym. Następnie skoro dojdziemy do rezultatu, iż dictio była umową, nasuwa się dalsza kwestya: czy uprawniony również tak, jak dicent, miał wolę swoją oświadczyć w słowach przepisanych, czy też nie. Za wszystkiemi temi ewentualnościami oświadczyły się już głosy w literaturze; trafnem z tych wprost sprzecznych zapatrywań może być tylko jedno, to też i w tym kierunku wyświetlenie naszej instytucyi jest wskazane.

Nasze zdanie w powyższej kwestyi jest następujące:

Dotis dictio była umową: ten, do którego słowa dicenta były wystosowane, musi przyjąć oświadczenie dicenta, może to uczynić je-

---

[1]) J. w. I[1], 232 przy uw. 6 (I[2], 215).

[2]) O ile twierdzenie Bechmanna II, 113 (według którego zresztą dictio była aktem nieformalnym), iż przy dictio ze strony wierzyciela wobec dłużnika mogły być stosowane słowa „doti habere permitto“, jest trafnem, będzie na innem miejscu mowa. Por. niżej str.

[3]) O tem, by — jak przypuszczano (notuje to Girard, Manuel [4], 492 przy uw. 7) — dotis dictio zawartą być mogła między nieobecnymi, nie ma mowy. Nie mogliśmy nigdzie podobnego twierdzenia znaleźć, a i prof. P. F. Girard, do którego zwracaliśmy się o wskazówki, nie był w stanie podać nam owego autora, który je wypowiedział. Przypomina sobie tylko, że słyszał je podczas wykładu z ust profesora, którego nazwiska obecnie nie pamięta. — Zapatrywanie to należy a limine odrzucić.

dnakże we formie dowolnej, nie będąc żadną formą w oświadczeniu swej zgodnej woli związanym [1]).

Co do kwestyi, czy dictio była umową, wielu autorów oświadczyło się potwierdzająco, zgodnie z naszem zapatrywaniem, wielu jednakże oświadczyło się przeciwnie, tak, że nawet nie da się z całą stanowczością stwierdzić, co jest zdaniem panującem [2]) [3]). Zaznaczyć jednak musimy, że źródła nie zostały należycie wyzyskane; nie byłoby może tylu zwolenników przeciwnego zapatrywania, gdyby źródłom poświęcono więcej uwagi.

a) Przedewszystkiem wypada rozpatrzeć praktyczny przykład dictionis zachowany u Terencyusza [4]) Widzieliśmy, że po słowach Chremesa, wypowiadającego formułkę dictionis, Pamphilus, do którego one były zwrócone, odpowiada „Accipio“. To słowo stanowi wyraźne przy-

---

[1]) Dla uzasadnienia naszego zapatrywania musimy obie wyżej sformułowane kwestye oddzielnie traktować: wszak pierwsza prejudycyalną jest dla drugiej. Należy bowiem wpierw stwierdzić, czy przyjęcie było potrzebnem, skoro się mamy zająć pytaniem, w jakiej formie ono następowało.

[2]) Za umownym charakterem dictionis oświadczyli się następujący autorowie: Cujacius j. w. III, 352 A; IX, 477 B. Gothofredus we wyd. Cod. Theod przy c. 4—3, 13; Glück: Erläuterungen zu den Pand. 20, 200 uw. 89 i 25, 166; Voigt: Ius nat. 3, 182 i Zwölf Tafeln II § 123; Danz j. w. 162; Hasse 292, 305; Arnim 21; Böcking: Institutionen (2. wyd.) 201; Kuntze: Excurse (2. wyd.) do § 623; Unterholzner: Schuldverhältnisse 422; Galvanus j. w.; Schilling: Bemerkungen über röm. Rgeschichte 225 n.; Schupfer: La famiglia secondo il diritto Rom. (1876) 310; Bechmann II, 98; Scheurl, 126; Windscheid-Kipp: Pandekten (9. wyd.) III § 495 [2]; Cuq j. w. I, 232 (I[2], 215); Beringer 12 n.; Girard: Manuel élément. de dr. R. (1906 [4]) 482 n. 492, (niem. tłum. tego dzieła v. Mayr'a II, 526 n., 537 (1908). Przeciwnie: Heimbach w Weiske'go Rechtslexicon s. v. Brautgabe II. 408 do uw. 116; Sintenis: das prakt. gem. Civilrecht III, § 132 [33]; Meykow 25 n.; Mackeldey j. w. § 520. Brinz Pandekten II, § 248 [36] (zalicza w uw. 37 tamże dictio do einseitige Kontrakte i. e. auf einer Willenserklärung bloss des obligierten beruhende Versprechungen“ por. uw. 35 tamże); Marezoll j. w.; Vering: Geschichte und Instit. des röm. Privatr. (1865) 318; Accarias j. w.; Löhr w Ztschr. f. Civilrecht und Process I, 228; Fadda w Arch. giuridico 31, 379, Bernstein 81 [1]; Karlowa: Rechtsgeschäft 272 („einseitige Zusage“) i R. Rgesch. II, 201; Costa: Corso di storia del diritto Rom. I (1901) 211; Roby: Roman private law in the times of Cicero and of the Antonines, Cambridge I (1902) 140, 145 („one-sided statement, declaration“).

[3]) Czyhlarz kilkakrotnie w tej kwestyi zmieniał swe zapatrywanie. W Ztschr. f. Rgesch. VII (1868), 244 i Dotalrecht (1870) 114, 119 uważa dictio za dwustronnie uroczysty, formalny akt prawny; („umgekehrte Stipulation“). W Jahrb. f. Dogm. XIII (1874) 24 n. odwołuje całą swą poprzednią teoryę o istocie dictionis i powiada, że jest ona tylko jednostronnem oświadczeniem konstytuenta, które przyjęcia nie potrzebuje (por. uw. 25 tamże). W Instytucyach § 84 (Institutionen 1905 [7]) nazywa dictio kontraktem obligacyjnym, zwalnia jednak uprawnionego od uroczystego przyjęcia.

[4]) Por. wyżej str. 74.

jęcie oświadczenia Chremesa. Ustęp ten z dzieła komedyopisarza reprodukującego praktyczne życie, przemawia więc niewątpliwie za naszem zapatrywaniem, iż przyjęcie było potrzebne. Jeśli jednak nie wszyscy na ten ustęp tak się zapatrują, to zawdzięczamy to scholii komentatora Terencyuszowego, Donatusa (około 350 po Chr.), który w odniesieniu do znanego ustępu z „Andrii“ tak powiada:

> ille nisi dixisset „accipio“, dos non esset: datio enim ab acceptione confirmatur, nec potest videri datum id, quod non sit acceptum.

Pierwsze zdanie tego komentarza, zgodne jest z tem, cośmy wyżej przyjęli, a nawet zda się mówić więcej, bo przypisuje znaczenie słowu „accipio“ takie, iż tylko przez nie uprawniony może objawić swą zgodną wolę. Tego jednak nikt nie uzna tylko na podstawie Donatusa[1]), a to wobec nietrafnie i nieprawniczo sformułowanego zdania drugiego. Donatus bowiem nagle zaczyna mówić o datio, mieszając w ten sposób pojęcie datio z ową dictio, o którą w „Adrii“ chodzi, co nas zresztą u niego jako u nie-prawnika nie dziwi. W każdym razie jednak pewnem jest, że w pierwszem zdaniu myślał o dictio, bo w przeciwnym razie nie byłby użył słów: ille nisi dixisset „accipio“... bo przy datio przecież owe „accipio“ było zupełnie zbytecznem. Tak więc nie można temu komentarzowi Donatusa odmówić wszelkiego znaczenia dla naszej kwestyi[2]), w każdym razie jednak przy ocenie Donatusa nie należy zapominać o autorze, którego on komentuje, bo właściwe poparcie dla naszego zapatrywania leży w owem „Accipio“ u Terencyusza“.

---

[1]) Tak mniemał dawniej Czyhlarz 119.

[2]) Jak to czyni Löhr j. w. I 228[5], później Czyhlarz Jahrb. f. Dogm. XIII, 25[44]. Zupełnie na Donatusie polegają Schilling: Bemerkungen 227, Hasse 294 uw. 376 i Unterholzner j. w. 422.

[3]) Ważne źródło dla naszej kwestyi upatrywalibyśmy w dziele Apuleiusa: De magia, gdyby nie niepewność rękopisu. Apuleius, chcąc się oczyścić z zarzutu mu uczynionego, iż ożenił się ze starszą od siebie wiekiem Pudentillą jedynie z chciwości, nęcony dużym posagiem, przytacza na swe usprawiedliwienie, iż posag ten nie został mu wręczony, lecz tylko umówiony, przyrzeczony. Powiada on c. 91 i f.: iam primum mulieris locupletissimae modicam dotem neque eam datam sed pactam modo... Że zaś owe pactum to była w rzeczywistości dictio, to wynika z przytoczonego już poprzednio (str. 78) wyimka z c. 102. Jednakże, wskutek wadliwości rękopisów owe „pactam“, jakkolwiek większość wydawców dzieła Apuleiusa za niem się oświadcza, przez niejednego jest kwestyowane. „Pactam“ czytamy w znakomitem wydaniu Hildebranda (Apulei opera II, 1842); ponadto podaje je J. van Vliet (Tebner 1900) i wydawnictwa przez nich w przypiskach do tego miejsca podane. Elmenhorst (1621) podaje „promissam“; Helm (Bibl. Teubneri 1905) „creditam“. Wobec tych

b) Na uzasadnienie umownego charakteru dictionis musimy znów powołać się na świadectwo Gajusa. Tak bowiem sam Gajus, jak i nieznany nam bliżej autor Epitomy wciągają dictio w kategoryę kontraktów. To wynika z Gai I. III, 88, 89 (et prius videamus de his, quae ex contractu nascuntur), poczem między kontraktami słownymi omówiona jest dictio. Podobny porządek rzeczy zachowany jest i w Epitome II, 9 (de obligationibus) pr. i § 2 [1]). Nie ulega więc wątpliwości, że Gajus zaliczał dictio do kontraktów; argument ten może najsilniejszy za umownym charakterem dictionis, mimo to dotychczas nienależycie wyzyskany.

Zgodnie z zaliczaniem dictionis do kontraktów, autor Epitomy użył także w II, 9 § 3 zaraz u wstępu słowa „contrahi“ [2]).

c) Na umowny charakter dictionis wskazuje wyrażenie „placuit“ u wstępu konstytucyi z r. 428, znanej nam już z poprzednich wywodów (§ 1, III, b):

c. 4 Th. 3, 13 (= c 6 C. 5, 11): ad exactionem dotis, quam semel praestari placuit... Słowa te oznaczają posag „którego uiszczenie raz postanowiono“. W związku z dalszą treścią wskazują one, że owe „placuit“ odbywało aż do czasu pojawienia tej konstytucyi we formie dictio lub stipulatio. Wyrażenie placere w odniesieniu do stosunków obowiązkowych oznacza zawsze zgodny objaw woli dwóch stron. I tak: przy definicyi wyrazów pactum, pactio powiada Ulpian... est duorum pluriumve in idem placitum et consensus. (fr. 1 § 2 D 2, 14) [3]). Jeżeli „placuit“ ma znaczenie postanowienia, zamiaru lub opinii jednej osoby, to wtedy ona zawsze jest podana w trzecim przypadku (alicui placuit) [4]), nie ma to jednak nigdy miejsca, o ile chodzi o zobowiązanie się danej osoby.

d) Nadzwyczaj ważną i wprost decydującą wskazówkę za umownym charakterem dictionis stanowią dla nas pewne dodatkowe postanowienia, które do formułki dictionis przyjmowano, a których dwustron-

---

modyfikacyi słabnie oczywiście znaczenie Apul. dla naszej kwestyi, mimo to należało nań zwrócić uwagę, tem bardziej, że o tem miejscu dotychczas nie wspominano.

[1]) Por. wyżej str. 101.

[2]) Zapewne nikt nie będzie powątpiewał, że contrahere użyte jest zawsze w klasycznych źródłach w znaczeniu aktu dwustronnego. Skąd i nazwa contractus. U samego Gajusa znajdujemy na to szereg przykładów: II, 81, 82, III 89, 90, 119, 136, 155, 157, IV 74. Por. także fragmenty podane we Vocab. jurispr. Rom. I s. v. contrahere.

[3]) Por. dalsze przykłady. Pap. fr. 1 § 3 D 20, 1 („pacto placuit“); 4 pr. D. 8, 1; 26 § 4 D 23, 4; Ulp. 1 pr. D 2, 14; 9 § 1 D 2, 15; Modest. fr. 41 § 2 D 22, 1; Hermog. 74 pr. 21, 2; 16 D. 2, 15; Tr. Vat. § 15 „inter contrahentes placuit“.

[4]) Por. Heumann-Seckel s. v. placere.

ność żadnej nie podlega wątpliwości. Ta okoliczność zupełnie uszła uwagi autorów zajmujących się dotychczas naszą instytucyą. Takich dodatkowych postanowień znaleźliśmy w naszych źródłach kilka. I tak u Marcella fr. 59 pr. D h. t. opiewa przykład dictionis „decem tibi aut Titio doti erunt", przyczem ów Tycyusz, jak to na innem miejscu [1]) wykazanem będzie, zajmuje stanowisko solutionis causa adjectus. Byłoby poprostu absurdem twierdzenie, iż tu zachodzi jednostronny akt prawny; wszakże bez zgody uprawnionego ustanowienie trzeciej osoby jako odbiorcy jest niemożliwe. Niepodobna sobie również bez przyjęcia ze strony uprawnionego wyobrazić owej dictio, którą Paulus we fr. 25 D h. t. podaje: „pro Sticho, quem mihi debes, decem tibi doti erunt" [2]). Wreszcie klasyczne stwierdzenie takiego dodatku i jego umownego charakteru znajdujemy u Paul. fr. 44 § 1 D. 24, 3:

> Lucius Titius filiae suae nomine centum doti promisit Gaio Seio: inter Gaium Seium et Lucium Titium patrem mulieris convenit, ne dos a viro vivo Lucio Titio id est patre mulieris peteretur rel. [3]).

Wciąganie podobnych dodatków i to, jak pierwsze dwa przykłady wskazują, wprost do formułki dictionis, wykazuje dobitnie umowny charakter naszej instytucyi. Dla autorów uznających jednostronny, nie zaś umowny, charakter dictionis, nie ma poprostu wyjścia przy rozpatrywaniu tego rodzaju wypadków. Chyba rozdzielanoby cały akt na dwie części: jednostronną dictio i dwustronną umowę dodatkową. Taka konstrukcya jest jednakże niedopuszczalna, ze względu na to, że jak widzieliśmy, dodatki owe stanowiły wraz z dictio jeden jednolity akt prawny, bo już w samą treść formułki dykcyjnej były przyjmowane [4]).

---

[1]) Por. niżej § 4.

[2]) Paulus omawiając skutki takiej dictio argumentuje w ten sposób: ponieważ uznanem jest, że „rem pro re solvi posse" więc także takie ustanowienie posagu jest dopuszczalne, tembardziej, że i zmiana posagu (sc. już ustanowionego) drogą umowy jest możliwą.

[3]) O interpolacyi tego fr. por. str. 92 przy uw. 2. Kompilatorowie lubowali się w interpolacyach. Przy sposobności jednej zaraz jeszcze coś zmieniali. We frag. tym uderza dwukrotna wzmianka, iż L. T. był „pater mulieris". To już było przecież wiadomem z pierwszych słów tego fragmentu („filiae suae"). Interpolacya ta może godnie stanąć w rzędzie interpolacyi z tejsamej kategoryi, z owem objaśniającem „id est" podanych przez Eisele'go w Ztschr. d. S. St. R. A. XI, 4 n.

[4]) Beringer przytacza jako argument za umownym charakterem dictionis fr. 44 § 1 D h., zwracając uwagę na wyrażenie „exceptione pacti conventi summovebitur". Wyrażenie to wydaje nam się jednak zbyt podejrzane (wrócimy doń jeszcze na innem miejscu, § 6), podobnie jak owe „pacta est" we fr. 25 D h. t., tak, iż uważaliśmy za stosowniejsze na fragmentach tych nie polegać.

e) Dotychczasowe argumenty zaczerpnięte ze źródeł wyjaśniają i stwierdzają dobitnie stanowisko jurystów rzymskich [1]). Stanowisko to było też zgodnem z tem, czego wymaga natura prawna ustanowienia posagu. Posag nie tylko przynosi uprawnionemu prawa, ale także nakłada nań obowiązki; prawo rzymskie zaś nie sprzyjało narzucaniu obowiązków osobie drugiej w drodze aktu prawnego jednostronnego inter vivos. Stąd też powiada Paulus (l. 58 ad ed.) fr. 20 D 5 1: Omnem obligationem pro contractu habendam existimandum est, ut ubicumque aliquis obligetur et contrahi videatur. rel. [2]).

f) Uzyskawszy ze źródeł rezultat, że dictio była umową, należy przystąpić do drugiego pytania: w jaki sposób uprawniony miał oświadczyć swą wolę: czy również i jego obowiązały pewne przepisane słowa, czy nie. W źródłach za pierwszą alternatywą nie znajdujemy żadnych wskazówek. Wszystkie formułki przytoczone w C. j. są ułożone tylko ze względu na osobę dicenta, ani razu nie ma w nich jakichś słów uprawnionego. To też należy się oświadczyć przeciw pierwszej alternatywie, a przyjąć drugą t. zn. że uprawniony mógł swą wolę dowolnie objawić. Trudno bowiem przypuścić, że gdyby takie uroczyste słowa ze strony przyjmującego były warunkiem ważności aktu, źródłaby o tem nie wspominały, skoro się zważy, z jaką konsekwencyą przytaczają one słowa konstytuenta zawsze w tejsamej formie, dając tem do zrozumienia, że chodzi o ścisłość formy.

Uprawniony mógł więc wolę swą objawić w sposób dowolny. Mógł to uczynić, jak ów Pamphilus u Terencyusza wyraźnie („accipio“ [3]), lub sposobem domniemanym przez odpowiednie znaki albo też milcząco [4]),

---

[1]) Nie chcemy przywiązywać wagi do słów M. A. Seneki: Controversiae I, 6 (tekst przytoczony wyżej str. 78). Nie jest tu bowiem dość jasnem, czy nie przyjęto przyrzeczenia posagu w formie dictio, (w którym to wypadku byłoby raczej non accepere dictionem dotis), czy też nie przyjęto wypłaty przyrzeczonego posagu. Zgodnie Bertolini (zob. niżej uw. 4) str. 24.

[2]) Że stosunek dotalny po wręczeniu posagu traktowany jest w źródłach wprost jako kontraktowy, to zaznacza kilkakrotnie Ulp. fr. 1 § 6 D 13, 5; 5 § 2 D 13, 6; 23 D 50, 17.

[3]) Komentarz Donatusa (por. wyżej w tekście pod a) wskazywałby na konieczność tego „accipio“ (Tak Czyhlarz Dotalrecht 119) ze strony uprawnionego. O miernej wartości tego ustępu mówiliśmy już wyżej; nie można więc jedynie na tym komentarzu polegać, by mu tak doniosłe przypisać znaczenie.

[4]) Zgodnie Beringer 14; za dwustronnością aktu z jednostronną tylko uroczystą formą oświadczyli się także Kuntze: Excurse über v. R. 1880 [2] do § 623. Puchta Inst II [9] § 273 przed uw. d. Czyhlarz: Instit. 1905 [7] § 84. Arndts: Pandekten [13] (1886) § 397 [2] tudzież Pfaff-Hoffmann tamże. Zgodnie Bertolini, Appunti didattici I (1905) 20. które to dzieło, — za uprzejmę wskazówką D-ra Łyskowskiego we Kwowie — uwzględniliśmy podczas korekty. Niezdecydowanie wyraża się Cuq j. w. I [1] 232, 233 (I [2], 215).

bo niewątpliwie milczenie tłumaczono w tym wypadku jako zgodny objaw woli ze względu na wyższy stopień zaufania, jaki łączył strony kontraktujące i specyalny charakter przedmiotu zobowiązania.

Przeciwko umownemu charakterowi dictionis podnoszono rozmaite zarzuty; zaznaczyć jednak musimy, że żadnemu z przeciwników nie był znany w całości ów szereg argumentów źródłowych, któryśmy wyżej pod a—e wyłuszczyli; zbijali oni natomiast przeważnie te argumenty, których tu dla ich chwiejności już nie powoływaliśmy [1]).

Przy tej sposobności poświęcić musimy kilka uwag fr. 46 pr. D. h. t. (Jul. 16 Dig.), jako fragmentowi, któremu dla naszej kwestyi d w a w p r o s t p r z e c i w n e przypisywano znaczenia. Fragment ten opiewa:

> Quemadmodum invito domino servus stipulatus adquirit, ita si dotem domini nomine sibi p r o m i t t i p a t i a t u r, obligatio domino adquiritur. sed neque periculum dominus praestare debebit (si forte debitor mulieris dotem promiserit) neque culpam. [Traditione quoque rei dotalis in persona servi vel filii familias dos constituitur ita, ut neque periculum nec culpam dominus aut pater praestet] igitur hanc dotem periculo mulieris esse dico, q u a m d i u dominus [vel pater] r a t a m p r o m i s s i o n e m vel donationem h a b u e r i t, rel.

I tak Bernstein [2]) ze słowa „patiatur“ wywodzi jednostronność dictionis, — Beringer [3]) w słowach „quamdiu dominus ratam promissionem habuerit“ widzi argument za umownym charakterem dictionis. Zanim jednakże w tej kwestyi się oświadczymy, należy wpierw zbadać, czy w tym fragmencie jest interpolacya odnośnie do dictio niewątpliwą [4]). Przyjmuje ją bardzo wielu [5]), choć wszyscy bez głębszego

---

[1]) Por. wyżej str. 114[4], 115[1]. [2]) S. 81[1]. [3]) S. 13.

[4]) Zauważyć należy, że fragment ten należy do najbardziej kwestyonowanych, jakie posiadamy. W szczególności autorowie zajmujący się nauką o kondykcyi poświęcali temu ustępowi szczegółowy rozbiór i wykazali w nim szereg podejrzanych dodatków, które uznano za interpolowane. Por. Pernice, Labeo, III, 1, 206[1] i za nim Flüger Ztschr. d. Sav. Stift, R. A. XVIII, 102; v. Koschembahr-Łyskowski: die condictio als Bereicherungsklage im klass. röm. R. II (1907) 104 n i tamże 105[4] zacytowanych autorów. Zaznaczamy tylko, że — na co nie zwrócono uwagi — skoro całe zdanie poczynające się od słowa „traditione“ uważa się za interpolowane, to należy także i dodatek „vel pater“ w zdaniu następnem uznać za interpolowany, gdyż inaczej jest on niezrozumiałym, skoro dopiero w interpolowanem zdaniu poczynioną jest po raz pierwszy wzmianka o filius familias. Interpolacya dotycząca kondykcyi oczywiście nas tu dalej nie obchodzi.

[5]) Przyjmują ją Lenel Paling. Jul. 269; Bernstein, Beringer, Pernice, v. Koschembahr-Łyskowski j. w., Heumann-Seckel s. v. promittere; Mayr: Ztschr. d. Sav. Stift. R. A., XXV, 221 i Conditio des röm. Privatr. 184; H. Krüger w Zeitschr. d. Sav. Stift. R. A. XXI, 429.

uzasadnienia, a przecież w tym właśnie fragmencie interpolacya ta nie rozumie się sama przez się[1]). O uzasadnienie pokusił się jedynie Cujacyusz[2]), który podaje trzy argumenty. Należy bliżej z nimi się zapoznać, bo zresztą za interpolacyą żadne ze specyalnych kryteryów do dictio się odnoszących, a powyżej przez nas ustalonych (§ 1, V, 1—4) nie przemawia. Poważnym jest argument, iż gdyby w pierwszem zdaniu nie było mowy o dictio, to zachodziłby pleonazm, chociaż możnaby na to powiedzieć, że Julianowi chodziło o specyalne zaznaczenie, iż i posagowa stypulacya może się odbyć skutecznie wobec niewolnika. Na mniej pewnych podstawach opiera się argument, iż w Bazylikach jest także przy tym fragmencie uczyniona dystynkcya między dictio a promissio. Odnośny ustęp z Bazylik według wydania Heimbacha opiewa (nie jak Cujacyusz go podaje: ὥςπερ ἐξ ἐπερωτήσεως, οὕτωρ κ'ἐξ ἐπαγγελίας:

> ὥςπερ τῷ δεσπότῃ προςπορίζει τὴν ἐπερώτησιν ὁ οἰκέτης, οὕτω κἂν προῖκά τις ἐπαγγείληται... (sch. 1 do Bas. 29, 1 c. 42 = 46 pr. D. h. t.).

W tych słowach nie leży też tak silne zaakcentowanie dwóch różnych instytucyi jak w słowach, które podaje Cujacyusz, według którego ἐπερώτησις to stipulatio, a ἐπαγγελία to dictio. Argumentacya C. nie przemawia nam do przekonania; przedewszystkiem 'επαγγελλοωαι jest bardzo często używane w odniesieniu do sponsyi (stypulacyi), w szczególności, jak to już u Stephanusa[3]) czytamy, ἐπαγγελίαι oznacza tyle co sponsalia, a ἐπαγγελλόμενοι tyle co sponsores. W Bazylikach samych zaś i scholiach do nich nie da się w tym kierunku żadna jednolitość wyrażania się stwierdzić. Owszem i jedno i drugie wyrażenie poprzedza formułkę dictionis przytoczoną nierzadko w dosłownem greckiem tłumaczeniu. I tak kilkakrotnie mamy ἐπηγγείλατο Sch. 3 do Bas. 29, 1 c. 40 (= fr. 44 § 1 D. h. t.); Bas. 29, 1 c. 42 (= 46 § 1 D. h. t.); sch. 1, 2 do Bas. 29, 1 c. 53 (= fr. 57 D. h. t.); kilkakrotnie też ἐπηροτήθη: Bas. 29, 1 c. 53 (= fr. 57 D. h. t.); sch. 3 Cyrilli do Bas. 29, 1 c. 40 (= 44 § 1 D. h. t.)[4]). Wobec takiej różnorodności wyrażania się, nie można oczywiście do poszczególnych wyrazów przywiązywać decydującego znaczenia.

---

[1]) Przeciw interpolacyi Meykow 75. Karlowa II, 201—205 nie wspomina o tym fragmencie. Nie oświadcza się też co do interpolacyi Czyhlarz 179[2], gdzie wspomina o tym fragmencie. Niezdecydowany Salkowski, Zur Lehre vom Sklavenerwerb 36[68].

[2]) VI, 106—107. Comm. ad Dig. Salv. Jul.

[3]) Thesaurus linguae Graecae s. h. n.

[4]) Scholiaści używają jeszcze wyrażenia εἶπε n. p. sch. 3 do Bas. 29, 1 c. 40 (= 44 § 1 D. h. t.); sch. 1, 3 do Bas 29, 1 c. 41 (= 45 D. h. t.).

Najtrafniejszym zd. n. jest argument Cujacyusza wysnuwany ze słowa „patiatur", który mógł tylko odnosić się do dictio, a nie do stipulatio, bo, jak trafnie wyraża się C., „cui enim dicitur dos, is non rogat eum, qui dicit, non provocat scilicet eum ad dotem dicendam, sed patitur eam sibi dici. Cui vero non dicitur dos, sed stipulanti promittitur, is rogat eum, qui promittit". Takie pojmowanie słowa patiatur tłómaczy je doskonale, nie dając powodu do przypuszczania, jak to czyni Bernstein, iż chodzi tu o zaznaczenie jednostronności.

N. zd. jednak najwięcej przemawia za interpolacyą miejsce skąd fragment ten wyjęty. Pochodzi on z ks. 16 Dygestów Juliana i dlatego winien być łącznie traktowany z fr. 44 D. h. t., również z tej samej księgi pochodzącym a traktującym również o dictio. Ustępy te stanowiły przedtem niewątpliwie jedną całość [1]), zostały jednak przez kompilatorów rozdzielone przez wsunięcie fr. 45 D. h. t. Tryphon., służącego do bliższego objaśnienia fr. 44 § 1 D. h. t. Ponadto, co już Pernice j. w. zauważył, i dalsze wywody Juliana (fr. 46 § 1, 2) odnoszą się do dictio. Wobec tego fr. ten (46 pr.) uważamy również za interpolowany, o ile chodzi o dictio, jakkolwiek, jak to na innem miejscu wykażemy [2]), sama treść tego fragmentu mogłaby budzić wątpliwości w tym kierunku.

Wracając do naszej kwestyi, zaznaczamy, że odparcie zapatrywania Bernsteina leży, jak już wspomniano, w słowach Cujacyusza; co się zaś tyczy zapatrywania Beringera, to i ono nie jest trafne, bo ratihabitio tłumaczy się w niniejszym wypadku udziałem niewolnika, a z konieczności ratihabicyi nie można wnioskować o tem, by w razie osobistego udziału uprawnionego oświadczenie przyjęcia z jego strony nastąpić musiało. Źródłowego więc dowodu dla naszego zapatrywania we fragmencie tym upatrywać nie można.

Rozpatrzmy obecnie zarzuty podnoszone przeciwko zapatrywaniu, które wypowiedzieliśmy powyżej. Jako argument przeciwny, źródłowy, podnosi Meykow [3]) owo „uno loquente" w Gai Ep. II, 9, § 4:

> Item et alio casu uno loquente et sine interrogatione alii promittente contrahitur obligatio [4])...

Owe „uno loquente" znajduje się wprawdzie w ustępie odnoszącym się już do operarum iurata promissio, ale połączonym z poprzednim (Epit. G. II, 9 § 3), o dictio traktującym, słówkiem „item", tak,

---

[1]) Por. P. Krüger w wyd. 10 Digestów Momms. Berlin 1905, dod. II, str. 882 przy Jul. Dig. 16. Obecnie wyd. 11, Berlin 1908, str. 935.

[2]) Por. niżej str.

[3]) Str. 26. Także Karlowa II, 202.

[4]) Por. wyżej str. 101.

że ono bezwątpienia należy także do dictio[1]). To nie jest jednak w sprzeczności z naszą konstrukcyą. Uno loquente oznaczać może, że tylko jedna strona posługuje się słowami przepisanemi; takie znaczenie słowa loquor nie jest naszym źródłom obce, bo w odniesieniu do stypulacyi spotykamy utroque loquente fr. Ulp. 1 pr. D 45, 1. Zresztą, jak już wyżej zaznaczyliśmy, mogło się zdarzyć, że tylko jedna strona mówiła, a druga wolę swą objawiała sposobem domniemanym[2]).

Bernstein[3]) powołuje jako argument za jednostronnością dictionis definicyę dictum z fr. 19 § 2 D. 21, 1, któreśmy wyżej[4]) poznali; szkoda, że autor ten bliżej nie podał, w których słowach to widzi, ograniczył się on bowiem tylko do skonstatowania, że fragment ten przemawia za jednostronnością. Zaznaczamy tylko, że raczej za jednostronnością promissyi posagowej przemawiałby on, skoro odnosi wyraz „promissum“ do pollicytacyi, — uwaga ta stanowi tylko jeszcze jedną wskazówkę, że w nauce o posagu należy zostawić ten fragment na boku, jeżeli się nie chce dojść do fałszywych konsekwencyi.

Źródłowego argumentu przeciw umownemu charakterowi dictionis nie należy szukać w owych wątpliwych miejscach z dzieł Plautusa lub Terencyusza. Tak n. p. Fadda[5]) powołuje dla tej kwestyi Plautusa Trinummus V. 2, 33 n. wskazując na to, że tam niema przyjęcia ze strony Lysitelesa. Ustęp ten jednak do dictio wcale się nie odnosi, jak to już na innem miejscu wykazaliśmy[6]); zresztą tam nawet Lysiteles wyraźnie posag odrzuca mówiąc, że mu o posag nie chodzi („dotem nil moror“).

Inne argumenty, przeciwko umownej naturze dotis dictionis podnoszone nie opierają się już wprost na źródłach, lecz na teoretycznem rozumowaniu. I tak: kilku autorów uważa dictio za akt jednostronny snać jedynie tylko po to, by w dawniejszem prawie rzymskiem znaleźć poprzedniczkę dla późniejszej dotis pollicitatio, którą ci autorowie uważają również za akt jednostronny[7]). Ależ przy takiej argumentacyi

[1]) Wyrażenie „item uno loquente“ znajduje się zresztą także w oryginalnych Instytucyach Gajusa III, 96, co jednak w czasie, kiedy Meykow swoją pracę pisał, nie było pewne.

[2]) Nie trafnem jest też, co Meykow 14 o Ep. Gai mówi: „Gaius oznacza czynność męża jako negatywną t. zn. oświadcza, że czynność akceptacyjna nie jest konieczna“. Ależ tego wszystkiego w Gai Ep. niema!

[3]) S. 81[1].

[4]) Por. wyżej str. 105.

[5]) Arch. giur, XXXI, 380.

[6]) Por. str. 72/73.

[7]) Brinz. j. w.; Fadda j. w., Löhr: Ztschr. f. Civilrecht und Process I, 229 n.

musi być pewnem: 1° że pollicitatio dotis była aktem jednostronnym, 2° że pollicitatio rozwinęła się z dictio. Nietylko, że jedno i drugie nie jest pewnem, ale raczej pewnem jest, że obie te premissy są fałszywe.

Ad 1) zauważamy, że zapatrywanie to opiera się jedynie na definicyi wyrażenia pollicitatio, podanej przez Ulpiana: fr. 3 pr. D. 50, 12: Pollicitatio est offerentis solius promissum. Polliceri jednak nie zawsze oznacza jednostronne zobowiązanie się [1]). Ponadto za umownym charakterem pollicytacyi posagowej przemawia wogóle istota prawna ustanowienia posagu [2]). To też nowsza nauka [3]) odrzuca to zapatrywanie, jakoby pollicitatio posagowa była jednostronnym aktem prawnym.

Ad 2) Rozwój ten, by dictio była wzorem dla późniejszej pollicytacyi pozbawiony jest absolutnie wskazówek źródłowych [4]). Decydującą w tym względzie jest tylokrotnie [5]) przez nas wspomniana konstytucya Teod. II i Walent. III z r. 428, c. 4 Th. 3, 13 postanawiająca jedynie, że do ustanowienia posagu wystarczą dowolne słowa, chociażby nie były ubrane we formę dictio lub stipulatio, czyli innemi słowy, że odtąd wszelki brak formy przy ustanowieniu posagu nie stanowi przeszkody do jego skuteczności. Wszakże przez to, jakkolwiek instytucyi dotąd istniejących wprost nie zniesiono, to mimo to uczyniono je zbytecznemi, ale też obie zarówno: i dictio i stipulatio; tylko ta ostatnia utrzymała się nadal, bo konstytucya wymieniona tyczyła się tylko stypulacyi posagowej a nie stypulacyi wogóle. Stypulacya zaś była tak zrosłą z całym rzymskim systemem prawnym, że nie łatwo było w praktycznem życiu od niej się odzwyczaić i dlatego też stosowano ją w praktyce i nadal do posagu. Wobec tego nie można mówić o jakiemś zastąpieniu tylko dictio przez pollicitatio dotis. Z konstytucyi tej wynika raczej dalej, że i pollicitatio dotis była umową, bo w niej zniesiono tylko formalność; że zaś stipulatio była umową, to jest pewne; że dictio nią było, to po przytoczeniu poprzednich argumentów nie ulega n. zd. wątpliwości. Natury prawnej insty-

---

[1]) Por. częste wzmianki o pollicitationes przy kontrakcie kupna sprzedaży we fragm. podanych przez Bechmana II, 107[1] (= Czyhlarz 124[6]). Heumann-Seckel s. v. polliceri pod 3) („vertragsmässig versprechen, welchenfalls das Wort die Abwesenheit der Stipulationsform andeutet"). Nadto Windscheid-Kipp II[9] § 304[3], a szczególnie Schlossmann Vertrag (1876) 152/153.

[2]) Por. wyżej II, e, str. 115.

[3]) Już Cujacius IX, 477. Por. także Bechmann II, 106 n., Czyhlarz 124; Schenrl 126.

[4]) Gdyby tak było, toby kompilatorowie wszędzie za dictio interpolowali pollicitatio, gdy tymczasem taka właśnie interpolacya należy do najrzadszych. Por. w. str. 94 n.

[5]) Por. str. 82, 88, 102, 113.

tucyi ustanowienia posagu ta konstytucya wcale nie dotykała; wysnuwanie zaś jakichkolwiek konsekwencyi z nazwy pollicitatio jest, jak wykazaliśmy, conajmniej niepewne.

Dwukrotnie przeciwko umownej naturze dictionis oświadczył się jeszcze Karlowa[1]); wychodzi on z założenia, że „gdyby nawet po dicere ze strony dicenta było wymagane oświadczenie przyjęcia[2]), to przez to jeszcze nie byłoby udowodnionem, że dictio była umową, kontraktem, gdyż jednostronne czynności prawne wymagają często wprawdzie nie do ich zaistnienia, ale do ich skuteczności zgodnego oświadczenia woli ze strony osoby, która ma być uprawnioną[3]). Jakie jednostronne czynności autor ten ma na myśli, o tem dowiadujemy się z wcześniejszego jego dzieła[4]), — bo w jego „Rechtsgeschichte“ brak zresztą wszelkiego dalszego uzasadnienia — w którem powiada w odniesieniu do dictio: „od tego przyjęcia zależy tylko skuteczność dictionis[5]), podobnie, jak skuteczność legatu zależy od przyjęcia lub nieodrzucenia ze strony legataryusza“. Przeciwko argumentacyi Karlowy mamy kilka zarzutów do podniesienia, które nam nie pozwalają do jego zdania się przychylić. Na błędne tory sprowadziła Karlowę owa analogia z legatem, która zupełnia jest chybioną. Sporządzenie zapisu jest przedewszystkiem aktem prawnym mortis causa, którego skuteczność z natury rzeczy odłożoną jest aż na czas po śmierci spadkodawcy. Tam przyjęcie nie może natychmiast przy sporządzeniu aktu nastąpić, bo legataryusz jest nieobecny, a ponadto oświadczenie woli testującego nie jest do niego skierowane, możliwość przyjęcia jest więc jurydycznie i logicznie wykluczona. To wszystko nie dopisuje przy instytucyi ustanowienia posagu w ogólności, a dotis

---

[1]) Karlowa: das Rechtsgeschäft und seine Wirkung 272; Röm. Rechtsgeschichte II, 201.

[2]) Co zresztą Karlowa neguje i co „w prawniczych źródłach nigdzie nie jest wspomniane“ (Rgesch. II, 201 m.). Widzieliśmy jednak wyżej, że stanowisko źródeł jest wprost przeciwne.

[3]) Karlowa dodaje tamże: Daraus, dass die Dosbestellung nicht ohne Zustimmung des Mannes geschehen kann, ergiebt sich nicht, dass die dos notwendigerweise ein zweiseitiges Rechtsgeschäft ist; es kann daher auch nicht, wie Scheurl (Krit. Vierteljahresschr. XI, 113) meint durch die nicht bestrittene Notwendigkeit der Zustimmung des Mannes der Streitfrage, ob die dictio ein einseitiges Rechtsgeschäft oder ein Vertrag sei, ein Ende gemacht werden“. Brak jednakże tu zupełny jakiegoś uzasadnienia, dlaczego mimo zgodnego oświadczenia męża ma być ustanowieniu posagu odmówiony charakter umowy.

[4]) Rechtsgeschäft j. w.

[5]) Podobne twierdzenie znaleźliśmy już u Ed. Schenka, das Recht der dos vor Justinian (1812) str. 59.

dictio w szczególności! Tu dwie osoby stoją naprzeciw siebie: ta, która ma zostać uprawnioną, jest przy oświadczeniu woli drugiej obecną i do niej oświadczenie konstytuenta wprost jest skierowane. Na jedno i drugie wskazuje słowo „tibi“ w formułce dictionis. Dictio jest przedewszystkiem aktem prawnym inter vivos i już ta zasadnicza różnica powinna powstrzymać od stosowania analogii. Jakieś odłożenie przyjęcia na czas późniejszy, jak to przy legacie jest koniecznem, tu jest niemożliwem, bo dictio pociąga za sobą natychmiast skutki prawne, skoro uczynione przyrzeczenie i przyjęcie go stanowi już ustanowienie posagu, a nie dopiero jakieś przyrzeczenie ustanowienia posagu [1]).

Co innego jest przyjęcie wypłaty przyrzeczonego posagu, o którem może Karlowa przy konstruowaniu swego zapatrywania myślał. Ono jest potrzebnem do tego, by akt dopełnienia (solutio) przyszedł do skutku, ale też tamto przyjęcie stoi już poza dictio. Przy wypłacie przyrzeczonego dictione posagu nieprzyjęcie niweczyłoby tylko sam akt dopełnienia i wierzyciel mógłby ewentualnie popaść w zwłokę, ale skuteczność i ważność dictionis pozostałyby nietknięte. — Skoro więc przy zawarciu aktu prawnego potrzebne jest oświadczenie przyjęcia ze strony drugiego kontrahenta, które łącznie z przyrzeczeniem pierwszego stanowi jeden jednolity akt prawny, to nie można mówić, że to przyjęcie nie należy do ważności aktu i że niema umowy, bo właśnie te objawy stanowią istotę umowy [2]). Premissa, z której Karlowa wychodzi, iż jednostronne akty prawne wymagają często do swej skuteczności zgodnego oświadczenia woli ze strony uprawnionego, dla dotis dictio jest błędną, bo właśnie ten t. zw. jednostronny akt prawny przestaje być jednostronnym, skoro to zgodne oświadczenie przyjmującego nastąpić ma natychmiast ze strony obecnego drugiego kontrahenta [3]).

III. Cechą charakterystyczną dictionis jest dalej to, że zdolne są do przyrzeczenia posagu zapomocą niej tylko pewne osoby a mianowicie: sama oblubienica (wzgl. żona), ojciec jej i wogóle ascendent ojcowski, wreszcie jej dłużnik, który na jej polecenie (iussum) mógł przedsiębrać dictio. Por. Ulp. VI, 2; Gai Epit. II, 9 § 3. Ta cecha charakterystyczna wyróżnia dictio w całym systemie prawa rzymskiego, gdzie

---

[1]) Na to od czasu trafnych wywodów Hassego str. 266 n. panuje między autorami zgoda. Por. Karlowa II, 207.

[2]) Por. zamiast innych Windscheid-Kipp Pandekten I[9] str. 315, II[9] § 305.

[3]) Twierdzenie Brinza j. w. § 248[36], iż forma „decem tibi doti erunt“ nie jest tego rodzaju, by na nią wyczekiwać odpowiedzi, nie zasługuje na szczegółowe odparcie. Dość wskazać na znane miejsce z „Andrii“ Terencyusza, gdzie Pamphilus całkiem dobrze odpowiedział „Accipio“.

ograniczenie pewnych aktów prawnych na ciasne koło osób należy do rzadkości. Omówienie szczegółowych kwestyi dotyczących zdolności osób w dictio udział biorących należy do dogmatycznego rozbioru naszej instytucyi i będzie przedmiotem jednego z następnych paragrafów (§ 4).

IV. Charakterystycznemi dla dictio są też jej skutki prawne, które mogły być najróżnorodniejsze. Zwyczajnie powodowała dictio zobowiązanie konstytuenta do uiszczenia tego, co przyrzekł dać jako posag i to było r e g u ł ą; wśród pewnych jednak szczególnych warunków mogła sprowadzić zwolnienie ze zobowiązania (liberatio); wreszcie mogła też mieć skutki rzeczowe, czyniąc zbytecznym wśród pewnych okoliczności akt przeniesienia własności. O skutkach dictionis będzie mowa w końcu niniejszej rozprawy (§ 6).

V. Po dotychczasowem scharakteryzowaniu naszej instytucyi możemy przystąpić do wskazania najgłówniejszych różnic zachodzących między dotis dictio a dotis promissio.

a) W dictio musi być we formułce wymienioną causa tego aktu prawnego: „doti"; przy stypulacyi jest to zbytecznem [1]).

b) Dictio przystępna była dla pewnego kółka osób [2]); przy promissio dotis to ograniczenie nie obowiązało.

c) Promissio dotis rozpoczynała się od uroczystego zapytania (interrogatio), na które następowała uroczysta odpowiedź ze strony zobowiązującego się, — w dictio główny moment leżał w uroczystych słowach konstytuenta, przyjęcie zaś mogło nastąpić we formie dowolnej. Obie instytucye mają charakter umowny; w stypulacyi obie strony wiązane są uroczystemi słowy, w dictio tylko jedna t. j. dicent.

d) W promissio dotis forma zobowiązania się jest osobowa („spondeo"); w dictio nieosobowa („doti erit").

Te różnice wskazują dobitnie, że nietrafnem jest nazywanie dictionis „odwróconą stypulacyą", jak to uczynił Czyhlarz [3]) [4]).

§ 3.

Historyczne początki dotis dictionis i jej rozwój.

I. Z trzech rodzajów dictionis (ze względu na osobę dicenta) dictio ze strony ascendenta ojcowskiego jest najstarszą. II. Hipoteza Czyhlarza o początkach dictionis w prawie greckiem. Teorye o d. jako o zobowiązaniu naturalnem (Schulting, Böcking, Danz).

---

[1]) Fr. 23 D. h. t. Ulp.: ...in stipulatione non est necessaria dotis adiectio... Por wyż. str. 107.

[2]) Por. w. pod III i niżej § 4.

[3]) Ztsch. f. Rgesch. VII, 244 i Dotalrecht 115 („umgekehrte Stipulation").

[4]) Na inne różnice w szczegółach wskażemy w dalszym ciągu.

Teorye o d. jako lex sponsalibus dicta (Czyhlarz, Bechmann, Maynz, Huschke). Teorya Bernsteina o d. jako lex coëmtioni dicta i argumenty przeciwko tej teoryi. Zapatrywanie Beringera. III. Hipoteza własna. Początków dotis dictionis szukać należy w związku z confarreatio i prawem sakralnem. Uzasadnienie tej hypotezy na podstawie źródeł. Juvenal, Tacyt, Suetonius, Martialis Ep. XII, 42. IV. Wytłumaczenie na podstawie tej hipotezy różnych ciekawych objawów towarzyszących dictioni, w szczególności jej stosunku do stypulacyi posagowej. Patrycyuszowski charakter pierwotnej d. d. Dalszy jej rozwój.

I. Z zestawienia źródeł w § 1 przytoczonego wynika, że początki dictionis sięgają czasów bardzo dawnych, gdyż już około r. 200 przed Chr. spotykamy wzmiankę o niej w dziele komedyopisarza jako o instytucyi powszechnie znanej i będącej w praktycznem użyciu. W historycznem opracowaniu dictionis wysuwa się na pierwszy plan kwestya, jakie jej początki. Łączy się z nią bowiem tyle ciekawych objawów (forma, ograniczenie na pewne ciasne koło osób, różnorodność skutków), że z logiczną koniecznością nasuwa się pytanie: skąd się dictio wzięła, tem bardziej, gdy się zważy, że istnienie jej obok stypulacyi na pierwszy rzut oka co najmniej zbytecznem się wydaje. Kwestyą tą zajmowano się oczywiście w dotychczasowej literaturze dosyć obszernie; rezultaty uzyskane są jednak zupełnie chybione, gdyż, jakkolwiek dla braku pozytywnych źródeł są tylko hipotezami, krytyki ścisłej, rzeczowej nie wytrzymują. Nie należy zapominać, że chodzi tu o czasy bardzo dawne w rozwoju prawa rzymskiego, dla których wogóle źródeł posiadamy niewiele; mimo to jednak wobec niezadowalniającego stanu badań w tej kwestyi nowe wyświetlenie początków naszej instytucyi jest pożądane. To też niech tłumaczy zajęcie się nasze historycznym rozwojem dictionis. Oczywiście, że i my skazani jesteśmy na postawienie hipotezy, ale i hipoteza ma w pracy naukowej racyę bytu, o ile tylko ją można wskazówkami źródłowemi uprawdopodobnić, a żadne inne źródła przeciw niej nie przemawiają[1]) To też staraniem naszem będzie hipotezę naszą w świetle nowych, dotychczas niewyzyskanych źródeł uzasadnić.

Skoro się chcemy zająć historycznymi początkami dotis dictionis musimy z natury rzeczy wpierw stwierdzić, który z trzech rodzajów dictionis, jakie ze względu na osobę dicenta rozróżniamy[2]) (dictio ze

[1]) Nie od rzeczy będzie zacytować tu zdanie Mitteisa zaczerpnięte z najnowszego jego dzieła: Röm. Privatrecht bis auf die Zeit Diocletians, I (1908) str. VIII (w Bindinga Handbuch VI, 1): Mehr als es ihm lieb sein kann, wird der Geschichtsschreiber des römischen Rechts in Zeiträume geführt, wo die Quellen versiegen und das Reich der Hypothese beginnt. Oft ist es ein Postulat der Wissenschaft auch blosse Wahrscheinlichkeiten anzudeuten, auf welche die verlässliche Überlieferung hinweist.

[2]) Por. wyżej § 2, III (str. 122/3).

strony kobiety-oblubienicy, jej ascendenta ojcowskiego i jej dłużnika) jest najdawniejszy. Nad tym punktem zresztą dłużej zatrzymywać się nie potrzebujemy, bo w tym względzie, — o ile wogóle kwestyę tę poruszano — wypowiedziano zgodne zapatrywania. Najpóźniejszą z tych trzech form jest dictio ze strony dłużnika kobiety, albowiem ta forma jest tylko rozszerzeniem dictionis ze strony kobiety; ta ostatnia musiała więc już istnieć, skoro na jej wzór wprowadzono dictio ze strony dłużnika. Na to wskazuje także dalej ta okoliczność, że instytucya delegacyi była dawniejszemu prawu obcą[1]), w którem dictio niewątpliwie już istniała. — Dla kwestyi zaś, która z dalszych dwóch form jest wcześniejszą, decydującem jest to, że dictio ze strony kobiety możliwą była tylko przy małżeństwie sine manu. Zastrzegając sobie szczegółowy rozbiór i źródłowe uzasadnienie tej zasady do dogmatycznego przedstawienia dictionis[2]) zaznaczamy, że przy małżeństwie cum manu dictio była zbyteczną, gdyż tam majątek kobiety ipso iure przechodził na małżonka. Wobec tego więc, że małżeństwo sine manu, jak stwierdzają badania nad historyą małżeństwa rzymskiego[3]) jest dopiero wytworem prawa późniejszego, przeto wynika stąd, że dictio ze strony ojca wzgl. ascendenta ojcowskiego jest najstarszą formą dictionis.

II. Po tej wstępnej uwadze możemy przystąpić do badania historycznego rozwoju dictionis i tu wypada przedewszystkiem zapoznać się z zapatrywaniami dotyczas wypowiedzianemi.

Co do szukania źródeł dotis dictionis w obcem prawie, poruszoną została tylko jedna myśl. Czyhlarz[4]) przypuszcza pochodzenie jej z greckiego prawa, acz nie z całą pewnością i bez podania źródeł. Trafności tej hypotezy nie zdołaliśmy jednak stwierdzić. Ustanowienie posagu drogą przyrzeczenia było wprawdzie prawu greckiemu znane, ale brak tam właśnie przepisanej formy dla takiego przyrzeczenia, co stanowi cechę charakterystyczną dictionis. W pracy ściśle źródłowej, opartej na znakomitej znajomości inskrypcyi greckich, a poświęconej wyłącznie kwestyi ustanowienia posagu w starożytnej Grecyi, Barrilleau[5]) zaznacza wyraźnie: „A Rome la dictio exigeait l'emploi des formules consacrées, en Grèce la constitution avait lieu sans aucune formule

---

[1]) Por. Voigt: XII Tafeln, II § 116; Cuq: Institutions I 232[4].

[2]) Por. niżej § 4 str.

[3]) Por. Rossbach 39, 44; Hölder: die röm. Ehe 28 n.; Karlowa: Formen der röm. Ehe §§ 12, 13; Tenże Röm. Rgesch. II, 167 n.

[4]) Institutionen (1905[7]) § 109 B. Twierdzenie to spotykamy już w pierwszem wydaniu Instytucyi Cz. (1889), str. 228.

[5]) De la constitution de dot dans l'ancienne Grèce w Nouvelle Revue historique de droit franç. et étranger VII (1883) 176.

solennelle". Zgodnie z nim utrzymuje też znany badacz prawa greckiego Beauchet[1]), podnosząc wyraźnie tę różnicę między ustanowieniem posagu w prawie greckiem a dictio[2]). Zresztą zauważyć należy, że rozwój posagu w Grecyi przechodził zupełnie inne koleje[3]) i że wpływ prawa greckiego na rzymskie w sferze prawa dotalnego występował dobitnie dopiero w czasach późniejszego cesarstwa, kiedy prawo posagowe rzymskie zaczynało powoli tracić „swe ścisłe klasyczne kształty, a przybierało prostsze, naturalne linie, jakie ono wykazuje w prawie justyniańskiem" [4]).

U wielu autorów, którzy ex professo o dictio pisali, kwestya jej historycznych początków jest poprostu omijaną; poświęcona jest uwaga natomiast kwestyi, skąd się wzięło ograniczenie dictionis na znane nam już osoby: kobietę i jej ascendenta ojcowskiego[5]). Tłumaczą to tem, że osoby te miały moralny obowiązek ustanowienia posagu, co niewątpliwie jest słusznem, ale idzie się za daleko, skoro się twierdzi, że ten obowiązek moralny był tak silny, iż był on wprost zobowiązaniem naturalnem. Tę myśl poruszył już Schulting[6]); po nim Böcking[7]), Danz[8]); tak pojmował dictio zapewne także Serafini, nazywając ją rodzajem constitutum debiti[9]). Z tych zapatrywań urosła też konstrukcya upatrująca w dictio jedynie zapowiedzenie wysokości posagu ze strony osoby do tego zobowiązanej[10]). W konstrukcyi tej leży mieszanie treści z istotą prawną, gdyż pod względem treści swej jest wprawdzie dictio oznaczeniem wysokości posagu — choć i to nie zawsze, bo w pó-

---

[1]) Histoire du droit privé de la république Athénienne I (1897) 278.

[2]) O ustanowieniu posagu jako zwykłem oświadczeniu mówi także komentarz do inskrypcyi greckich wyd. Dareste-Haussoulier-Reinach: Recueil des inscriptions juridiques grecques. I, (1891) 53.

[3]) Por. H. Lewy: De civili condicione mulierum graecarum (1885) 35; Beauchet j. w. I, 247[6]; Jannet, Les institutions sociales et le droit civil à Sparte (1880), 109, 130.

[4]) Por. Mitteis: Reichsrecht u. Volksrecht (1891) 230 n. i Röm. Privatrecht bis auf die Zeit Diocletians I (1908) str. 12—21, szczególnie 17/18.

[5]) O dłużniku się nie mówi, bo ten do dictio dopiero później został dopuszczony i to z całkiem odmiennych przyczyn. Por. wyż. str. 125 i niżej str.

[6]) W Jurispr. anteiust. Comm. ad Gai Ep. II, 9 § 3 n. 41.

[7]) Pandekten (1861[5]) str. 35 § 100.

[8]) Lehrb. d. gesch. der r. R. I[2], 164: „Ich sehe schon die unklagbare Verbindlichkeit in dem officium pietatis, die nur durch die Festsetzung der Summe zur klagbaren erhoben wird. Die dos war schon eine vorher debita, wenn auch nur sittlich unvermeidlich zu bestellende" (?).

[9]) Istituzioni (1899[7]) § 164.

[10]) Huschke, Ztschr. f. Civilrecht u. Prozess N. F. II, 157; Böcking j. w.; Sohm: Institut. [7], 442.

żniejszem prawie i incertum mogło być przedmiotem dictionis[1]) — ale to nie stanowi jej istoty prawnej. Bo dictio jest formą ustanowienia posagu będącą z reguły wiążącem przyrzeczeniem i w tym charakterze jest ona zobowiązaniem uiszczenia posagu w przyszłości. Prawdą jest, że na osobach wspomnianych ciążył ze względu na społeczne znaczenie, jakie Rzymianie posagowi przypisywali[2]), obowiązek moralny (officium pietatis[3]) ustanowienia posagu, ale był to też tylko obowiązek moralny; zobowiązanie zaś mające swe źródło w pojęciach społeczno-etycznych, nie jest jeszcze żadną miarą zobowiązaniem w znaczeniu prawnem (iuris vinculum), nawet nie naturalnem. W sferze prawa rzymskiego za zobowiązanie naturalne możemy uważać tylko to, co do którego mamy pozytywne przepisy. Wobec tego wszelkie konstrukcye o zobowiązaniu naturalnem są z gruntu błędne; nie wyjaśniają też one wcale kwestyi historycznych początków dictionis. Tego nie czynią również konstrukcye innych autorów, którzy wychodząc z założenia, iż dictio była aktem jednostronnym, starają się tylko wytłumaczyć jej zaskarżalność. Meykow[4]) wskazuje, że tu chodzi o obowiązek moralny („höchste Sittlichkeit"), ale nie wspomina już o zobowiązaniu naturalnem, Karlowa[5]) zaś widzi w celu (causa) dictionis czynnik uzasadniający skargę. Oczywiście, że przy ocenianiu dictionis czynniki te wchodzą w rachubę i w tem znaczeniu myśli przez tych autorów poruszane mają pewną racyę, ale nie tłumaczą one ani potrzeby jej zaistnienia ani jej źródła historycznego.

Spotykamy jednakże i głębsze ujęcie przedmiotu z historycznego punktu widzenia u niektórych autorów, których rozumowanie, iż dictio taka, jaką ją pod względem formy poznaliśmy („centum tibi doti erunt"), w dawnych czasach nie mogła być aktem prawnym samoistnym, zaskarżalnym — rozumowanie, które nazwać musimy trafnem, bo trudno przypuszczać, by akt prawny o tak doniosłem społecznem i majątkowem znaczeniu streszczał się w zwięzłej formułce przez dicenta wypowiedzianej już w pierwotnem stadyum rozwoju dictionis, — naprowadzało na myśl, że dictio musiała się opierać o inny jakiś akt prawa cywilnego, z którego czerpała moc i siłę.

Pewna grupa autorów charakteryzuje dotis dictio jako lex sponsalibus dicta: wywodzi więc siłę i znaczenie prawne jej ze związku ze

---

[1]) Por. niżej § 5.

[2]) „Publice interest" we fr. Paul. 2 D. h.t.; Pomp. fr. 1 D 24, 3.

[3]) Por. Jul. fr. 32 § 2 D 12, 6; c. 7 § 2 C. 5, 11. Zob. Bertolini j. w. 26.

[4]) Str. 46 n.

[5]) II, 202.

sponsaliami, które według starolatyńskiego prawa mogły dać podstawę do skargi[1]). Tak utrzymywał pierwotnie Czyhlarz[2]), zapatrywanie to jednakże niedługo potem[3]) odwołał; tak twierdził również Bechmann[4]), ale i on twierdzenie to następnie cofnął[5]), mimo, że je przedtem nazywał „pewnikiem"; tak wreszcie zapatrują się na istotę dictonis Huschke[6]) i Maynz[7]). Wobec tego, że najgłówniejsi reprezentanci tej teoryi później od niej odstąpili, ograniczymy się do zwięzłego sformułowania zarzutów[8]), gdyż to do całości przedstawienia jest konieczne.

Treścią sponsyi, którą się posługiwano przy zawarciu zaręczyn było in matrimonium ducere kobietę[9]). Celem zaś wszelkiej lex[10]) rei dicta jest ustanowienie przez pozbywcę jakiegoś szczegółowego postanowienia przy przewłaszczeniu (mancipatio, in iure cessio) pozbywanego przedmiotu majątkowego, przyczem zwyczajnie dicent postanawiał coś na swoją korzyść[11]).

Wszystkich tych cech brak przy dictio: ani ustanowienie posagu nie jest modyfikacyą oddania córki, ani nie jest ono na korzyść dicenta ani wreszcie aktem głównym nie jest pozbycie przedmiotu majątkowego. Trudno też przypuszczać, że, gdyby jakaś wzmianka o posagu do sponsyi zaręczynowej przyjętą została, Servius opisujący z całą dokładnością (u Gelliusa) formułki sponsaliów nie byłby o niej wspominał. Wreszcie na jedną okoliczność chcemy zwrócić uwagę: mąż skarży o posag, a według przytoczonego zapatrywania skargę ma dlatego, że sponsalia są zaskarżalne[12]). Wystąpić ze skargą o posag może zaś tylko wtedy, jeżeli małżeństwo przyszło do skutku.

---

[1]) Gellius, Noct. Att. 4, 4.

[2]) Ztschr. f. Rgesch. VII (1868), 251 i Dotalrecht (1870) § 34.

[3]) Jahrb. f. Dogm. XIII (1874), 22 n. To uszło uwagi Bernsteina 88[1].

[4]) Dotalrecht II, 90, 91, 99 n.

[5]) Kauf I (1876) 252[1].

[6]) Zeitschr. f. Civilrecht u. Prozess, N. F. II (1846) 158.

[7]) Cours de droit Romain III[4] (1877) § 310 uw. 13.

[8]) Szczegóły u Czyhlarza j. w. uw. 25, Scheurl 123 n.

[9]) Servius Sulp. Rufus i Neratius u Gelliusa Noct. Att. 4, 4.

[10]) O rozmaitych znaczeniach wyrazu lex por. zamiast innych Pernice, Labeo, III, 1 str. 19 n.

[11]) Źródłem tych leges dictae — to prawo własności, które daje właścicielowi możność dysponowania swą rzeczą pod temi ograniczeniami, jakie mu się podobają, a które wiązać mogą rzecz nawet wtedy, gdy jest u nabywcy; — prawną podstawę nadaje im akt pozbycia, przy którym pozbywca odnośną swą wolę wypowiada. Por. Pernice: Krit. Vjahresschr. X, 95 i Labeo I, 475 („der Sache wird die lex mitgegeben") i III, 1 str. 21, 96 n. Bechmann: Kauf I, 288 Ihering: Jahrb. f. Dogm. X, 550.

[12]) Nie należy także zapominać, że ta cała zaskarżalność sponsaliów, tak, jak ją przedstawia Servius nie jest skierowaną na to, co było treścią zaręczyn t. j. za-

Jeżeli zaś to nastąpiło, to niema skargi z zaręczyn czyli ile razy mąż ma przyjść w położenie skarżenia ex dotis dictione, tyle razy właśnie niema skargi z zaręczyn, bo małżeństwo zostało zawarte. Gdzież więc jest ów związek między obu skargami, skoro właśnie one nigdy zejść się nie mogą [1])? Wogóle jako lex rei dicta nie da się dictio pomyśleć, aczkolwiek wyrażenia dictio i dicta wskazywałyby na pewne pokrewieństwo, a to z tej zasadniczej różnicy, że wszelka lex rei dicta ma miejsce przy przewłaszczeniu rzeczy pozbywanej, a dictio z niem niema nic wspólnego; ona jest tylko aktem słownym, przyrzeczeniem, w którego dopełnieniu dopiero przewłaszczenie znaleźć może zastosowanie. To też przy datio dotis jest legem dicere możliwe (Paul. fr. 20 § 1 D 23, 4), jakkolwiek wtedy, jak Pernice [2]) wykazał, nie mamy do czynienia z czystą lex dicta, lecz raczej z pactum adjectum.

Mimo powyższych wywodów nie możemy przestać zajmować się instytucyą legis dictae. Pozostaje bowiem jeszcze do rozpatrzenia teorya Bernsteina [3]), o której z uznaniem wyraził się Kohler [4]).

Bieg myśli konstrukcyi Bernsteina [5]) jest następujący: Dotis dictio była pierwotnie lex coëmtioni dicta: była ona lex ojcowskiego potestata wyrzeczona w chwili, gdy on swą córkę przez coëmtio w obcą manus oddawał [6]). Na podstawie przepisów XII tablic cum nexum faciet... i uti legassit... wprowadzoną została w ius civile lex privata. Najdalej idące dyspozycye pozbywcy wypowiedziane jednostronnie jako lex uzyskują moc prawną, oparte o negotium per aes et libram. Pełne urzeczywistnienie tego widzi Bernstein w testamencie per aes et libram i przyjmuje, że podobnie i przy innych negotia inter vivos [7]), o ile

---

warcie małżeństwa, ale na odszkodowanie i to tylko przy braku iustae causae. Opieranie więc jakiejś skargi o posag na tej skardze jedynie jest zupełnie nieracyonalne.

[1]) Z poprzednich wywodów wynika też dostateczne odparcie zapatrywania Rudorffa w Puchty Instit. II[8] § 292 uw. i. Por. niżej str. 149[1].

[2]) Labeo, III, 1, str. 96. Myśl tę poruszył już dawno Brissonius, de Verborum significatione, s. v. lex (lex alias pactum conventum dotis dationi insertum).

[3]) Wypowiedziana w specyalnej rozprawce: Zur Lehre von der dotis dictio (1885, Festgabe für Beseler).

[4]) Zeitschrift für Handelsrecht XXXIII, 185.

[5]) Ust. IV, str. 89 n. — Uważa on dictio za akt jednostronny. Por. wyżej § 2[00].

[6]) O tem myślał także może Costa; Corso di storia del diritto Romano I (1901) 212, II (1903) 227/8, który również uważając dictio za akt jednostronny przypuszcza, iż była ona akcessoryum aktu władzy, którym potestat kobiety oddawał ją w manus trzeciego. Costa jednakże nie wymienia wyraźnie, który akt ma na myśli. Jako akt władzy ojcowskiej (atto di potestas) pojmuje też dictio Cogliolo, Storia del diritto privato Rom. II (1889, Manuali Barberà,) 86

[7]) Testament per aes et libram jest według Bernsteina, j. w. 90: „ein regelrechtes negotium inter vivos".

były przedsiębrane per aes et libram nuncupatio pozbywcy mogła mieć to samo znaczenie, co przy testamencie, a więc ustanowić własność i prawa rzeczowe, prawa obligacyjne i spowodować zwolnienie ze zobowiązania. Dotis dictio była więc „linguae nuncupatio ojcowskiego potestata przy przeniesieniu władzy nad swoją córką na małżonka, była ona więc lex coëmtioni dicta,... tem okazują się umotywowane jej ważność wogóle, jej różnorodne skutki, jej stosunek służbowy do dos i to, że pierwotnie tylko potestat ojcowski mógł jej użyć“ [1]).

Przeciwko teoryi Bernsteina podnosimy prócz zarzutów ogólnej natury wypływających z wywodów naszych poprzednich o istocie prawnej lex rei dicta, jeszcze następujące dalsze szczegółowe zarzuty. a) W konstrukcyi Bernsteina uderza przedewszystkiem pojmowanie koemcyi jako aktu pozbycia ze strony potestata kobiety. W literaturze dawniejszej były zapatrywania nieustalone co do tego, kto przy koemcyi występuje jako pozbywający. Jedni upatrywali istotę jej w obustronnem, wzajemnem kupnie między mężczyzną i kobietą: kobieta sprzedaje siebie mężczyznie i naodwrót; drudzy w kupnie jednostronnem, a i w tym kierunku wypowiedziano dwa wprost przeciwne zapatrywania: jedno, iż potestat wzgl. opiekun sprzedaje kobietę oblubieńcowi, drugie, iż kobieta sama siebie sprzedaje [2]). To ostatnie zapatrywanie w nowszych czasach przeważa [3]), a znakomite wywody Karlowy w tym kierunku czynią tę hipotezę najbardziej uzasadnioną. Skoro więc Bernstein z odmiennie pojętej istoty prawnej koemcyi wyprowadza naturę prawną i początki dictionis, to powinien był przedewszystkiem odeprzeć twierdzenia Karlowy [4]) i uzasadnić swoje zapatrywanie co do istoty koemcyi jako mancypacyi ze strony potestata. W ten sposób bowiem podana konstrukcya, jak to uczynił autor, jest niepewną hipotezą opartą na jeszcze niepewniejszej hipotezie co do samej koemcyi. Przystosowanie zaś konstrukcyi Bernsteina do koemcyi takiej, jak ją pojmuje Karlowa, dałoby jako rezultat, że forma dictionis podjętej przez kobietę jest najstarszą. Rezultat ten sprzeczny jest z postawionem przez nas wyżej [5]) twierdzeniem i zapatrywaniem samego Bernsteina wyżej przedstawionem.

b) Pewne wątpliwości nasuwały się już samemu B., próbował je

---

[1]) Str. 92.

[2]) Dokładne zestawienie tych zapatrywań do poł. XIX w. u Rossbacha 73 n.

[3]) Por. Rudorff w Puchty Instit. II[8] § 285 przy uw. f i taż uwaga. Karlowa: Formen der röm. Ehe, str. 52 n. i Röm. Rgesch. II 158/9. Cuq: Institutions I[1] 221[2]. Leonhard w Pauly-Wissowa Realencyklopädie III, 1, str. 199 n. s. v. coëmtio.

[4]) Znane mu już z tegoż: Formen der röm. Ehe (1868).

[5]) Por. wyżej str. 125.

wprawdzie usunąć, ale nie przekonywująco. Powiada on:[1]): nie powinno nas zadziwiać, że lex nie odnosi się do przedmiotu pozbycia... Wszak i testator przy sposobności familiae mancipatio może czynić zarządzenia co do opieki nad tymi, którym ewentualnie także majątek mancypowany ma służyć, dlaczegożby więc i naodwrót nie miał ojciec przy mancypacyi swej córki wydać rozporządzeń co do majątku, który głównie interesom dziecka ma służyć?" I ta argumentacya rozbija się o nasz poprzedni zarzut, że potestat nie jest pozbywcą, a przynajmniej nie jest to dotychczas pewnem. — Ponadto ów argument o odwrotnem stosowaniu przepisów prawnych, wcale nie jest w stanie przekonać: dla tego, że przy sposobności dysponowania majątkiem mortis causa można było czynić postanowienia co do opieki (favor testamenti odgrywał tam decydującą rolę!), miałoby być dozwolonem przy wydaniu córki za mąż łącznie dysponować majątkiem, który nie wyłącznie interesom dziecka służyć miał, lecz interesom małżeństwa (onera matrimonii) i w prawie dawniejszem zupełnie na własność męża przechodził? Nie widzimy ku temu ani prawnej ani logicznej podstawy[2]).

c) Bernstein powiada[3]), że przy postawieniu swej hipotezy oparł się na wywodach Pernice'a, zawartych w dziele tegoż Labeo I, 475 n. Pominąwszy okoliczność, że Pernice sam tę część swego opracowania nazwał później[4]) niedostateczną, trudno nie wątpić, czy wywody Bernsteina idą po myśli Pernice'a, skoro tamże Pernice dochodzi do rezultatu: „Man muss daher die legis dictio als einen eigenen modus ansehen, dem tradierten Gute eine Beschränkung anzuheften"[5]).

Konstrukcyą swoją chce Bernstein wytłumaczyć różnorodność skutków dotis dictionis. Zdaje się też, że właśnie tendencya wytłumaczenia tej różnorodności sprowadziła B. na fałszywe tory. A jednak naszem zdaniem tłem tych różnych skutków jest okoliczność całkiem prosta, nie dająca żadną miarą podstawy do wyszukanych kombinacyi:

---

[1]) Str. 92.

[2]) Por. nadto argumenty Beringera 28/29 przeciwko wciąganiu analogii z testamentem per aes et libram. Zdaje się też, że testament, ten rozwinął się dopiero znacznie później (około lex Voconia), kiedy dictio już istniała. Por. Ch. Appleton: le testament Romain w Revue générale du droit 1902/3. Osobna odbitka str. 134 n. Także Girard Manuel[4] 804[3] (tł. Mayra II 879[3]). Należy także zauważyć, że wyrażenie super tutela w regule XII tablic uti legassit... bynajmniej nie jest niekwestyonowane. Porówn. Appleton j. w. 58[1].

[3]) S. 90[1].

[4]) Labeo III, 1, str. 97[1].

[5]) Labeo I, 477.

różnorodność przedmiotu, który dotis dictione mógł być ustanowiony jako posag, gdyż według niego regulowały się skutki dictionis. Specyalnie tej kwestyi poświęcimy na innem miejscu [1]) obszerne wywody, przyczem będziemy mieli sposobność wykazać, o ile ta szczególna kwalifikacya przedmiotu posagowego wpływała na modyfikacyę zwyczajnych skutków dotis dictionis, w szczególności, gdy przedmiotem dictionis była wierzytelność dicenta do tego, komu posag ustanawiał. Skutki dotis dictionis zależą więc od jej treści, a jeżeli dictio miała pod tym względem szerszy zakres niż dotis promissio, bo sięgała także w dziedzinę opustu długu, to naszem zdaniem zawdzięcza się to tylko jej szczególnej formie, w której i treść nadająca się do akceptylacyi znaleźć mogła zastosowanie („quod mihi debes, doti tibi erit"), a mianowicie jej nieosobowemu sformułowaniu. Stypulacyi o podobnej treści wyobrazić sobie nie możemy, bo opiewałaby ona chyba „spondesne mihi dotis nomine dare quod ego tibi debeo? Spondeo" a takiej treści chybaby juryści rzymscy do stypulacyi nie dopuścili, skoro im już znaną była instytucya akceptylacyi.

Wypada jeszcze wspomnieć o zapatrywaniu Beringera [2]), który wywodzi początek dictionis także ze związku z zaręczynami, lecz nie uważa jej za lex sponsalibus dicta, tylko przyznaje jej związek bardzo luźny z aktem sponsaliów. Przypuszcza on sytuacyę tego rodzaju, iż pierwotnie ojciec przy sposobności zaręczyn poruszał kwestyę posagu, wymieniając kwotę, jaką chce dać. Narzeczony słuchał, pokładając zupełne zaufanie w osobę dicenta. Potem utarła się powoli formułka dictionis. Ta hipoteza ma przynajmniej tę dobrą stronę, która ją na korzyść od innych wyróżnia, że tłumaczy rzecz w sposób prosty, niewyszukany, nieskomplikowany i jakkolwiek sama nie może się na źródłowe poparcie powołać, to przynajmniej nie natrafia na takie argumenty przeciwne, które by mogły nią zachwiać. Kogo nasza hipoteza i jej uzasadnienie nie przekonają, ten niewątpliwie podzieli zdanie Beringera.

III. Wobec tego, że — jak wykazaliśmy — dotychczasowa literatura co do historycznych początków dictionis nie dała rezultatów zadowalniających, uprawnionem jest postawienie przez nas nowej hipotezy na tle źródeł dotychczas dla tej kwestyi niewyzyskanych, która jest w stanie wytłumaczyć wiele objawów dictioni towarzyszących, przez co oczywiście nabywa więcej prawdopodobieństwa od tamtych.

---

[1]) § 6 IV.

[2]) Str. 23/24.

Według naszego zapatrywania najdawniejsza dotis dictio związaną była z najstarszą formą zawierania małżeństwa u Rzymian, confarreatio i jako taka zażywała pierwotnie ochrony prawa sakralnego [1]).

Punktem wyjścia dla naszych rozpatrywań było to, że dictio, jak już wyżej [2]) mieliśmy sposobność zaznaczyć, w pierwszem stadyum swego rozwoju nie mogła być aktem samoistnym, gdyż trudno przypuszczać, by kilku luźnie wypowiedzianym słowom ze strony dicenta przyznano tak doniosłe społeczne i majątkowe znaczenie, jakie Rzymianie ustanowieniu posagu przypisywali. To też nazwaliśmy trafnem twierdzenie, iż w swych początkach musiała się dictio oprzeć o jakiś inny akt prawny doniosły w swych skutkach w sferze prawa małżeńskiego. Dotychczasowe wywody, przytoczone w celu krytycznej oceny dawniejszych konstrukcyi, wykazały niezbicie, że z aktem zaręczyn związek ten nie istniał; wobec tego wchodzi jedynie w rachubę akt zawarcia małżeństwa, jako jedyny, który sprowadza strony interesowane ze sobą, a ponadto sam doznaje opieki prawa. Że zaś związek ścisły z koemcyą jest wykluczony, jak to poznaliśmy przy omawianiu teoryi Bernsteina, a usus z natury rzeczy nie wchodzi w rachubę, przeto pozostaje jedynie oparcie aktu dictionis o konfarreacyę. — Na tę samą myśl sprowadza również rozumowanie, iż skoro dictio jest instytucyą prawa dawniejszego, a instytucya posagu należy w prawie rzymskiem wogóle do najdawniejszych [3]), przeto początków dictionis należy szukać w najstarszej [4]) formie zawarcia małżeństwa u Rzymian, confarreatio.

---

[1]) Nie powstrzymuje nas od postawienia powyższej hipotezy najnowsze wystąpienie Mitteisa przeciwko wciąganiu elementu sakralnego „in die Ausbildung einzelner Rechtsnormen“ (Röm. Privatrecht bis auf die Zeit Diocletians I, 26 n.), bo hipotezę naszą jeszcze przed pojawieniem się dzieła Mitteisa opracowaliśmy, a ponadto sam Mitteis przyznaje, że „w sferze prawa familijnego związek z religijnemi myślami zapewne nie da się zaprzeczyć“ (j. w. 27/8). Stanowisko M. jest apriorystyczne i nie powinno odstraszyć od badań w tym kierunku. W społeczeństwie bowiem, dla którego jeszcze w czasach późniejszych stawiano jako definicyę nauki prawa: divinarum atque humanarum rerum notitia (Ulp. fr. 10 § 2 D 1, 1), a umysł tej miary, co Cycero, formułował twierdzenie: ius pontificium ex parte cum iure civili coniunctum (Brutus 42, 156), czynniki sakralne odgrywały w prawie, a zwłaszcza w jego początkowym rozwoju niewątpliwie wielką rolę. Dlatego też uważamy badania w tym kierunku za wskazane, gdyż niejedno dałoby się jeszcze z tego punktu widzenia wyświetlić.

[2]) Por. str. 127.

[3]) Por. Cuq, Institutions I[1] (1891) 229 § 1, (I[2], 212) Leist: Altarisches jus civile (1892) I, 280.

[4]) Hüllmann: Ius pontificium der Römer (1837) 128; Rossbach 64, 95 n., 245; Karlowa II, 165 u góry; Cuq j. w. I[1] 206 n. Ihering: Geist I[3] 290; Leist j. w. 171/2.

różnorodność przedmiotu, który dotis dictione mógł być ustanowiony jako posag, gdyż według niego regulowały się skutki dictionis. Specyalnie tej kwestyi poświęcimy na innem miejscu [1]) obszerne wywody, przyczem będziemy mieli sposobność wykazać, o ile ta szczególna kwalifikacya przedmiotu posagowego wpływała na modyfikacyę zwyczajnych skutków dotis dictionis, w szczególności, gdy przedmiotem dictionis była wierzytelność dicenta do tego, komu posag ustanawiał. Skutki dotis dictionis zależą więc od jej treści, a jeżeli dictio miała pod tym względem szerszy zakres niż dotis promissio, bo sięgała także w dziedzinę opustu długu, to naszem zdaniem zawdzięcza się to tylko jej szczególnej formie, w której i treść nadająca się do akceptylacyi znaleźć mogła zastosowanie („quod mihi debes, doti tibi erit"), a mianowicie jej nieosobowemu sformułowaniu. Stypulacyi o podobnej treści wyobrazić sobie nie możemy, bo opiewałaby ona chyba „spondesne mihi dotis nomine dare quod ego tibi debeo? Spondeo" a takiej treści chybaby juryści rzymscy do stypulacyi nie dopuścili, skoro im już znaną była instytucya akceptylacyi.

Wypada jeszcze wspomnieć o zapatrywaniu Beringera [2]), który wywodzi początek dictionis także ze związku z zaręczynami, lecz nie uważa jej za lex sponsalibus dicta, tylko przyznaje jej związek bardzo luźny z aktem sponsaliów. Przypuszcza on sytuacyę tego rodzaju, iż pierwotnie ojciec przy sposobności zaręczyn poruszał kwestyę posagu, wymieniając kwotę, jaką chce dać. Narzeczony słuchał, pokładając zupełne zaufanie w osobę dicenta. Potem utarła się powoli formułka dictionis. Ta hipoteza ma przynajmniej tę dobrą stronę, która ją na korzyść od innych wyróżnia, że tłumaczy rzecz w sposób prosty, niewyszukany, nieskomplikowany i jakkolwiek sama nie może się na źródłowe poparcie powołać, to przynajmniej nie natrafia na takie argumenty przeciwne, które by mogły nią zachwiać. Kogo nasza hipoteza i jej uzasadnienie nie przekonają, ten niewątpliwie podzieli zdanie Beringera.

III. Wobec tego, że — jak wykazaliśmy — dotychczasowa literatura co do historycznych początków dictionis nie dała rezultatów zadowalniających, uprawnionem jest postawienie przez nas nowej hipotezy na tle źródeł dotychczas dla tej kwestyi niewyzyskanych, która jest w stanie wytłumaczyć wiele objawów dictioni towarzyszących, przez co oczywiście nabywa więcej prawdopodobieństwa od tamtych.

---

[1]) § 6 IV.
[2]) Str. 23/24.

Według naszego zapatrywania najdawniejsza dotis dictio związaną była z najstarszą formą zawierania małżeństwa u Rzymian, confarreatio i jako taka zażywała pierwotnie ochrony prawa sakralnego [1]).

Punktem wyjścia dla naszych rozpatrywań było to, że dictio, jak już wyżej [2]) mieliśmy sposobność zaznaczyć, w pierwszem stadyum swego rozwoju nie mogła być aktem samoistnym, gdyż trudno przypuszczać, by kilku luźnie wypowiedzianym słowom ze strony dicenta przyznano tak doniosłe społeczne i majątkowe znaczenie, jakie Rzymianie ustanowieniu posagu przypisywali. To też nazwaliśmy trafnem twierdzenie, iż w swych początkach musiała się dictio oprzeć o jakiś inny akt prawny doniosły w swych skutkach w sferze prawa małżeńskiego. Dotychczasowe wywody, przytoczone w celu krytycznej oceny dawniejszych konstrukcyi, wykazały niezbicie, że z aktem zaręczyn związek ten nie istniał; wobec tego wchodzi jedynie w rachubę akt zawarcia małżeństwa, jako jedyny, który sprowadza strony interesowane ze sobą, a ponadto sam doznaje opieki prawa. Że zaś związek ścisły z koemcyą jest wykluczony, jak to poznaliśmy przy omawianiu teoryi Bernsteina, a usus z natury rzeczy nie wchodzi w rachubę, przeto pozostaje jedynie oparcie aktu dictionis o konfarreacyę. — Na tę samą myśl sprowadza również rozumowanie, iż skoro dictio jest instytucyą prawa dawniejszego, a instytucya posagu należy w prawie rzymskiem wogóle do najdawniejszych [3]), przeto początków dictionis należy szukać w najstarszej [4]) formie zawarcia małżeństwa u Rzymian, confarreatio.

---

[1]) Nie powstrzymuje nas od postawienia powyższej hipotezy najnowsze wystąpienie Mitteisa przeciwko wciąganiu elementu sakralnego „in die Ausbildung einzelner Rechtsnormen“ (Röm. Privatrecht bis auf die Zeit Diocletians I, 26 n.), bo hipotezę naszą jeszcze przed pojawieniem się dzieła Mitteisa opracowaliśmy, a ponadto sam Mitteis przyznaje, że „w sferze prawa familijnego związek z religijnemi myślami zapewne nie da się zaprzeczyć“ (j. w. 27/8). Stanowisko M. jest apriorystyczne i nie powinno odstraszyć od badań w tym kierunku. W społeczeństwie bowiem, dla którego jeszcze w czasach późniejszych stawiano jako definicyę nauki prawa: divinarum atque humanarum rerum notitia (Ulp. fr. 10 § 2 D 1, 1), a umysł tej miary, co Cycero, formułował twierdzenie: ius pontificium ex parte cum iure civili coniunctum (Brutus 42, 156), czynniki sakralne odgrywały w prawie, a zwłaszcza w jego początkowym rozwoju niewątpliwie wielką rolę. Dlatego też uważamy badania w tym kierunku za wskazane, gdyż niejedno dałoby się jeszcze z tego punktu widzenia wyświetlić.

[2]) Por. str. 127.

[3]) Por. Cuq, Institutions I[1] (1891) 229 § 1, (I[2], 212) Leist: Altarisches jus civile (1892) I, 280.

[4]) Hüllmann: Ius pontificium der Römer (1837) 128; Rossbach 64, 95 n., 245; Karlowa II, 165 u góry; Cuq j. w. 1[1] 206 n. Ihering: Geist I[3] 290; Leist j. w. 171/2.

Tak więc rozumowanie idące dwiema różnemi drogami dało tę samą wypadkową i ta okoliczność kazała oczywiście szukać poparcia dla tego rezultatu w materyałach źródłowych odnoszących się do dictio, confarreatio i małżeństwa rzymskiego wogóle, w szczególności do uroczystości weselnych u Rzymian, gdyż te w dawniejszych czasach stanowiły istotę konfarreacyi i przy niej koniecznie przestrzegane być musiały [1]). Rezultat tych badań jest dla naszej kwestyi bardzo doniosłym, bo dodaje naszej hipotezie poparcia źródłowego, którego wszystkim innym hipotezom brak.

Przedewszystkiem zdołaliśmy stwierdzić na kilku miejscach, iż w chwili składania auspicyów małżeńskich poruszano kwestyę posagu. Podnieść przy tej sposobności należy, że przy zawarciu małżeństwa confarreatione, pominąwszy ową ofiarę farreum, najważniejszą chwilą było przedsiębranie w domu oblubienicy, a więc w domu jej potestata [2]), t. zw. auspiciów małżeńskich (auspicia nuptialia, augurium). Pomyślny wynik tej ofiary był bowiem tłumaczony jako zgodny objaw woli bogów dla zawrzeć mającego się małżeństwa i dlatego ta chwila dopiero rozstrzygała o tem, czy małżeństwo zostanie zawarte czy nie i ona wyprzedzała wszystkie inne uroczystości weselne [3]). Jest tedy bardzo ważnem stwierdzenie, że wzmianki o posagu w tej właśnie chwili nie były Rzymianom obce; to zaś stwierdzają niezbicie źródła wprawdzie nie ściśle prawnicze, niemniej jednak zupełnie wiarygodne, gdyż zgadzają się pod tym względem miejsca z dzieł różnych autorów wyjęte, a odnoszące się do tych samych wypadków historycznych. I tak

a) o małżeństwie Siliusa z Messaliną, żoną cesarza Klaudyusza powiada

Juvenal. 10, 336 n.: dudum sedet illa parato flammeolo, ...et ritu decies centena dabuntur antiquo, veniet cum signatoribus auspex

Do tego samego małżeństwa odnosi się ustęp z

Tacit. Ann. XI, 26: dum Claudius Ostiam proficisceretur, cuncta nuptiarum sollemnia celebrat (sc. Silius)...

---

[1]) Por. Rossbach 261 i 102.

[2]) Rossbach 263, 293, 295, 327. Por. także Leonhard s. v. confarreatio w Pauly-Wissowa Realencyklopadie 4, 1, str. 863.

[3]) Por. Servius in Aeneid. I 346: Romani nihil nisi captatis faciebant auguriis et praecipue nuptias. Podobnie tamże IV, 45: nuptiae enim captatis fiebant auguriis (Bruns, Fontes II[7], 75). Por. Rossbach 293—307; Karlowa Ehe 7. Ta ofiara przeszła potem i do innych form zawarcia małżeństwa, choć nie z taką uroczystością. W każdym razie najdawniej stosowano ją przy confarreatio.

Ibid. XI, 27 ...consulem designatum (sc. Silius) cum uxore principis praedicta die, adhibitis qui obsignarent, velut suscipiendorum liberorum causa convenisse atque illam audisse auspicum verba, sacrificasse apud deos...

O tem samem małżeństwie czyni wreszcie także wzmiankę

Suetonius, de vita Caesarum, Claud. 26, 2: ...quam (sc. Messalinam) cum comperisset C. Silio etiam nupsisse dote inter auspices consignata...

Wszystkie te 3 miejsca, odnoszące się do tego samego faktu stwierdzają zgodnie, że przy owem małżeństwie, w chwili, gdy miano przystąpić do auspicia nuptialia przyniesiono posag, przyczem t. zw. signatores go opieczętowali, w obecności kapłanów czynnych przy auspicia (auspices). Wprawdzie w czasach Klaudyusza confarreatio już schodziła na drugi plan, stosowano ją jednak i dalej, gdy chodziło o większą okazałość. Tak też było niewątpliwie w niniejszym wypadku; na konfarreacyę wskazują wyrażenia u Tacyta: cuncta nuptiarum sollemnia celebrat, i sacrificasse apud deos, u Juvenala: flammeolum [1]). Pewna tylko niejasność istnieje co do tego, co było przedmiotem opieczętowania. Według Suetoniusa, który jedyny wymienia słowo dos, sam posag został opieczętowany [2]), inne miejsca wymieniają tylko obecność tych, którzy mieli spełnić czynność opieczętowania (Iuv.: signatores, Tac.: adhibitis qui obsignarent) i z tych wyrażeń wnioskowano, że przedmiotem opieczętowania były dokumenty małżeńskie (tabulae nuptiales, dotales) [3]). Dla nas kwestya ta jednak nie ma decydującego znaczenia, bo chodziło nam tylko o stwierdzenie, że sprawa posagu była w owej chwili na porządku dziennym; zresztą jeżeli nawet miejsca te mówią o dokumentach posagowych, to mamy znów z drugiej strony dwa inne miejsca mówiące już wprost o samym posagu.

b) Fakt wręczenia posagu przy uroczystościach weselnych stwierdza bowiem w odniesieniu do „małżeństwa“ Nerona

Tacit. Ann. 15, 37: paucos post dies uni ex illo contaminatorum grege (Pythagorae) in modum sollemnium coniugio-

---

[1]) Ob. niżej str. 136/7 i dotyczące przypiski.

[2]) Tak też pojmuje to miejsce Forcellini, Totius Latinitatis Lexicon s. v. consignatus: pecuniam consignatam in publico loco deponere h. e. in sacculo signato positam; przy tem znaczeniu tego słowa powołuje powyższe miejsce.

[3]) Por. Forcellini j. w. s. v. signator = qui signat tabulas. Orelli w wyd. Tacyta I (1846) przy powołanem miejscu. Gerber-Greef, Lexicon Taciteum (1903) s. v. obsignare. Podobnie Rossbach 394 uw. 1319. — Że Tacyt miał na myśli tabulae, to wynika z dalszego ustępu Ann. XI, 30 („tabulas nuptiales“).

rum denupsisset (sc. Nero), inditum imperatori flammeum, visi auspices, dos, et genialis torus et faces nuptiales...

Do tego samego czy też podobnego [1]) faktu odnosi się

Sueton. Nero 28: puerum Sporum etiam in muliebrem naturam transfigurare conatus cum dote et flammeo per sollemni(*a*) nuptiarum celeberrimo officio deductum ad se pro uxore habuit.

Nie powinno razić, że tu chodzi tylko o pozorne małżeństwo, które Nero zawiera z jednym ze swego otoczenia, decydującem bowiem jest to, że zastosowywano wszystkie uroczystości [2]), jakie były w zastosowaniu przy małżeństwie zwyczajnem, co z przytoczonych źródeł niedwuznacznie wynika. Że zaś w tym wypadku chodziło o naśladowanie confarreacyi, to wynika z tego, że oba wymienione powyżej miejsca kładą dobitnie nacisk na stronę uroczystościową (per sollemnia nuptiarum, in modum sollemnium coniugiorum, flammeum) [3]).

Z tych materyałów źródłowych już tylko krok do dalszych konsekwencyi w odniesieniu do dotis dictio. Z logiczną koniecznością bowiem nasuwa się myśl: skoro w owej chwili przy przedsiębraniu auspicyów, należącej zupełnie do sfery sakralnej poruszano kwestyę posagu a mianowicie jak źródła stwierdzają wówczas posag wręczano albo też dokument posagowy opieczętowywano czyli różne formy ustanowienia posagu stosowano, to oczywiście wielce jest prawdopodobnem, że zamiast efektywnego wręczenia mogło nastąpić już wówczas tylko przyrzeczenie dania posagu. Myśl ta nabiera wprost realnych podstaw w świetle innego źródła, które dotychczas przy omawianiu dictio pomijano, a które dla naszej hipotezy wprost decydujące ma znaczenie. Jest to epigram Martialisa, pełen gryzącej satyry i ironii, odnoszący się również do ówczesnego wyuzdania obyczajów w społeczeństwie rzym-

[1]) Tacyt wymienia niejakiego Pythagorasa, Suetonius w c. 28 Sporusa a w c. 29 niejakiego Doryphorusa, o którym mówi: „cui (sc. Doryphoro) etiam, sicut ipsi Sporus, ita ipse (sc. Nero) denupsisset". Na możliwość omyłki co do nazwisk u Suetoniusa zwraca uwagę Orelli j. w. przy odnośnym ustępie Tacyta.

[2]) O znaczeniu poszczególnych wyrazów wskazujących na poszczególne akty uroczystościowe por. Rossbach: flammeum 279 — 286, auspices 293 — 307, faces 337 — 340, torus genialis 367 — 371.

[3]) Ze źródeł powyższych podaje niektóre Rossbach, który odnośnie do tych ustępów powiada (str. 295): Die Braut ist nur am Hochzeitstage mit dem flammeum verhüllt... Alles ist vorbereitet, da kommen die Signatores und der Auspex, die dos wird consignirt und die Auspicien eingeholt". Natnralnie Rossbach, który jako filolog tylko obyczajową i lingwistyczną stroną tych ustępów się zajmuje, nie wyciąga dalszych konsekwencyi prawnych z tych ustępów co do posagu.

skiem, a wspominający o podobnym wybryku, o jakim Tacyt i Suetonius w odniesieniu do Nerona donoszą. Epigram ten opiewa:

Mart. Ep. XII, 42: Barbatus rigido nupsit Callistratus Afro
Hac qua lege viro nubere virgo solet.
Praeluxere faces, velarunt flammea vultus
Nec tua defuerunt verba Thalasse tibi.
Dos etiam dicta est...

I tu musimy uczynić tę samą uwagę, co w odniesieniu do „małżeństwa“ Nerona. Nie osłabia wartości tego miejsca okoliczność, że tu nie o zawarcie rzeczywistego małżeństwa chodziło, lecz raczej o wyuzdaną zabawę, bo jak z krótkiego tego epigramu się dowiadujemy, przeprowadzono tę scenę ze ścisłością taką, jak gdyby o prawdziwe małżeństwo chodziło. Na to wskazuje wpierw uwaga ogólnej natury: hac lege nupsit, qua viro nubere virgo solet, następnie zwięzłe naszkicowanie poszczególnych uroczystości, jakkolwiek Martialis nie przytacza ich w historycznym porządku, w jakim zwyczajnie miały miejsce. A więc mamy wzmiankę o flammea, któremi „oblubieńcy“ zakrywali (velarunt) sobie twarze, — podnosimy z naciskiem, że ten zwyczaj wyraźnie dla konfarreacyi jest źródłowo stwierdzony przez Serviusa in Aeneid. IV, 374: Mos apud veteres fuit flamini ac flaminicae dum per confarreationem in nuptias convenirent, sellas duas iugata sovilla pelle superiniecta poni, — ut ibi nubentes velatis capitibus in confarreatione residerent[1][2]). Mamy też wzmiankę o pochodniach weselnych, stanowiących również jedną z uroczystości ślubnych[3]) i o okrzyku „thalasse“, należącym również do tych uroczystości[4]). Dla nas jednakże najważniejszym jest dodatek: dos etiam dicta est. Wprawdzie z fragmentu tego nie wynika, w której chwili formułkę dictionis wypowiedziano, bo jak wspomnieliśmy wymienione uroczystości nie są podane w tym porządku, w jakim po sobie następowały;

---

[1]) Bruns, Fontes II[7] 76.

[2]) W cytowanym wyżej fragmencie z Iuv. 10, 336 owe „sedet illa parato flammeolo“ zdaje się wskazywać również na confarreatio. Siedzenie obu oblubieńców na skórze było specyalną ceremonią przy confarreatio. Por. Rossbach 112 n., 142, 324 n. Karlowa: Ehe 20 n.

[3]) Por. Rossbach 337 n. Należy zauważyć, że wyraz „faces“ używany jest wogóle na oznaczenie uroczystości weselnych. Por. Rossbach j. w., który nawet w uw. 1138 przytacza epigram Mart. jako przykład podobnego znaczenia. Naszem zdaniem nietrafnie, wobec tego, że dodany czasownik „praeluxere“, tak, że słowa te razem oznaczają specyalną uroczystość: pochód z pochodniami. Raczej należało między wyliczonemi tam miejscami umieścić Tac. XV, 37, gdzie faces w ogólnem znaczeniu użyte.

[4]) Rossbach 345/6.

jeżeli jednak epigram ten zestawimy z poprzednio zacytowanemi miejscami, z któremi on wykazuje pewną analogię(n. p. Tac. An. XV, 37), to możemy snadnie uzupełnić ten brak, odnosząc dictio do tej chwili, którą tamte miejsca wskazują, t. j. do chwili składania auspicyów. Oznaczenie chwili, w której dictio miała miejsce, z matematyczną dokładnością jest niepodobieństwem, raz dla braku pozytywnych wskazówek źródłowych, powtóre dlatego, że i poszczególne ceremonie wchodzące w szereg uroczystości weselnych przy confarreatio nie są dotychczas z całą szczegółowością zbadane i wyświetlone. Na poparcie i uzasadnienie naszej hipotezy wystarcza w zupełności, skoro udało się nam wykazać, że dictio wymieniona jest między uroczystościami weselnemi, które należą do najdawniejszych czasów i zawsze wymagane były przy confarreatio, gdyż one stanowiły jej punkt ciężkości [1]), a ponadto skoro udało nam się przytoczyć źródła wskazujące, iż kwestya posagu w chwili przedsiębrania t. zw. auspicia nuptialia była na porządku dziennym. Że zaś wzmianki o posagu właśnie na ową chwilę przypadają, to ma swą dobrą racyę w tem, że ta chwila decydowała o zawarciu małżeństwa [2]), to też zupełnie uprawnionem jest twierdzenie, że i dotis dictio w owej chwili się odbywała [3]).

---

[1]) Por. Rossbach 102/3. „die religiösen Hochzeitsgebräuche mussten bei der Confarreatio das Charakteristische sein, ja sie mussten in der späteren Zeit als der civilrechtliche Moment angesehen werden, wodurch die Manus herbeigeführt wurde". Podobnie Karlowa: Ehe 58/9. Te uroczystości mogły i przy koemcyi być zastosowane, ale tu nie były one konieczne, a nadto tu one wyszły prędzej z użycia, bo tu zwracano tylko uwagę na moment cywilny, mancipatio. Por. Rossbach 95.

[2]) Por. wyżej str. 134.

[3]) Po postawieniu powyższej hipotezy musimy zwrócić uwagę na pewne miejsca źródłowe, — o których zresztą w nauce o dictio nie byłoby mowy, — gdyż one dopiero w świetle naszej hipotezy zasługują na osobne wyróżnienie. a) W Instytucyach Gaja I, 112 czytamy o confarreatio: Farreo in manum conveniunt per quoddam genus sacrificii, quod Iovi Farreo fit; in quo farreus panis adhibetur, unde etiam confarreatio dicitur; complura praeterea huius iuris ordinandi gratia cum certis et sollemnibus verbis... aguntur et fiunt. Zwracamy uwagę na ostatnie zdanie. Słowa te certa et sollemnia verba tłumaczono różnie; Rossbach (110 n.) uważa je za formułki modlitew, które oblubieńcy wypowiadali, Karlowa (Ehe 25) — i to zapatrywanie niewątpliwie trafniejsze — uważa je za uroczyste wypowiedzenie konsensu na zawarcie małżeństwa ze strony młodej pary. (Taksamo Karlowa, Rgesch. II 156; inaczej Danz Lehrb. der Gesch. I² 153/4). Jakkolwiek się jednak te wyrazy tłumaczy, to jeszcze pozostaje wyraz complura, widocznie więc nietylko sam konsens objawiało się w uroczystych słowach, lecz jeszcze i jakieś inne słowa stosowano. Nie chcemy twierdzić, że Gaius przy owem complura myślał i o dictio, ale nie jest to wykluczone; w każdym razie uważaliśmy za stosowne na miejsce to zwrócić uwagę. b) Podobnie musimy zaznaczyć, choć bez zamiaru wysnuwania jakichś dalej idących konsekwencyi że i w prawie sakralnem spotykamy się ze słowem dictio. U Serviusa in Aeneidem 3,

Powyższe wywody wskazują na związek dictionis z sakralnymi obrzędami, a tem samem i z sakralnem prawem. Wiadomo bowiem, że konfarreacya stała pod ochroną prawa sakralnego. Wszak mówi o niej Plinius, Hist. nat. XVIII, 3: in sacris nihil religiosius confarreationis vinculo erat. Ale akt ten pociągał za sobą także skutki w sferze prawa cywilnego, bo sprowadzał manus [1]). Podobnie było i z dictio. Przez oparcie o confarreatio zyskiwała i ona ochronę, pierwotnie oczywiście tylko sakralną [2]), jakkolwiek powodowała i doniosłe skutki majątkowe.

IV. Należy teraz zbadać, czy z hipotezą naszą dadzą się pogodzić owe ciekawe objawy, które dictioni towarzyszą, względnie, o ile one na tle naszej hipotezy dadzą się wytłumaczyć. Przedewszystkiem to, że dictio ze strony potestata jest najstarszą formą dictionis [3]), zgadza się zupełnie z naszym rezultatem. Udział bowiem potestata oblubienicy przy składaniu auspicyów nie ulega wątpliwości, wszak cały ten proceder odbywał się w jego domu [4]). Jest więc wielce prawdopodobnem, że w owej chwili, kiedy auspicia z pomyślnym rezultatem zostały usku-

---

89 (Bruns, Fontes II[7], 76) czytamy: Est species augurii, quae legum dictio appellatur legum dictio autem est, cum condicio (Bruns czyta condictio, condicio czytają Wissowa: Religion der Römer 1902, str. 453[1], Pernice: Zum römischen Sakralrecht w Sitzungsberichte der Kgl. Preuss. Akad. der Wissenschaften, hist.-philos.-Klasse, 1885/2 str. 1158[3]) ipsius augurii certa nuncupatione verborum dicitur, quali condicione augurium peracturus sit. Jest to wygłoszenie pewnych formułek przez augura, w których stronach i w jaki sposób mają się pojawić znaki, stwierdzające zgodną wolę bogów. Por. Pernice j. w. 1158, Wissowa j. w., i Bouché-Leclercq: Histoire de la divination dans l'antiquité IV (1882) 198. Por. tamże 184. — Dziwnym objawem jest, że wyraz dictio dla sakralnego prawa w przytoczonym ustępie Servinsa właśnie do tej chwili się odnosi, na którą nas źródła jako chwilę przedsiębrania dotis dictionis naprowadziły. — Że auspicia i augurium w dawniejszem prawie oznaczały to samo, nie ulega wątpliwości. Por. Rossbach 78. Wissowa w Pauly-Wissowa Realencyklopädie II, 2, 2579. Naszem zdaniem wskazuje na to najdobitniej Servius, komentator Wergilego, który obu wyrazów promiscue używa w odniesieniu do auspicyów małżeńskich. Por. In Aen. I, 346; IV, 45 (p. wyżej str. 134[3]) IV, 166: quidam Tellurem praeesse nuptiis tradunt, nam et in auspiciis nuptiarum invocatur. — Powtarzamy, że dla braku innych dalszych wskazówek nie twierdzimy bynajmniej, by nazwa dictio z owej sakralnej przeszła na posagową, jakkolwiek myśl ta natychmiast się nasuwa; na wszelki wypadek jednak ten dziwny zbieg okoliczności godzien był zaznaczenia.

[1]) Por. Pernice j. w. 1161.

[2]) O istocie tej ochrony sakralnej por. Danz: der sacrale Schutz im röm. Rechtsverkehr (1857) 6, 11 n., 222 n.

[3]) Por. wyżej I.

[4]) Por. Wissowa j. w. str. 338: In allen Handlungen des sacralen Rechtsverkehrs wird die Familie durch den paterfamilias vertreten. Co do jego udziału przy konfarreacyi por. świetne wywody Pernice'a j. w. II (1886/2) str. 1170 n. Rossbach (293/4) podaje, że do tej uroczystości zapraszano krewnych i przyjaciół.

tecznione, potestat oblubienicy zamiast efektywnego wręczenia posagu przyrzekał obecnemu oblubieńcowi[1]) względnie tegoż potestatowi: Będziesz to i to miał jako posag.

Na tle naszej hipotezy da się też bardzo dobrze wytłumaczyć owa szczególna forma dictionis. Powaga chwili, obecność tylu świadków i kapłanów powodowała, że przyszły małżonek pokładał zupełną ufność w oświadczenie dicenta i nie miał potrzeby w toku uroczystości weselnych ani pytać o wysokość posagu ani też wyraźnie oświadczać się, że na przyrzeczony mu posag się zgadza. Stąd też powoli utarła się formułka jedynie dla dicenta, podczas gdy uprawniony oświadczał swą wolę dowolnie, nawet milczeniem. Należy bowiem pamiętać, że w kierunku powstania formułki dictionis nie mamy żadnej wskazówki, by jakaś ustawa ją wprowadziła. Że zaś mamy z dawnymi czasami do czynienia, przeto snadnie możemy przypuszczać, że formułkę dykcyjną stworzyło ciągłe jej stosowanie; dawnemu bowiem prawu rzymskiemu, do którego cech charakterystycznych w jego zawiązku należała formalistyka, taki sposób powstania aktów formalnych nie był obcym[2]).

W tym swym pierwotnym charakterze, jaki nasza hipoteza dotis dictioni przypisuje, była ona instytucyą czysto patrycyuszowską[3]), bo, jak wiadomo, dla plebejuszów confarreatio nie była przystępną, a tem samem też i owa uprzywilejowana forma ustanowienia posagu. Jako taka była dictio aktem specyficznie rzymskim, należącym do starego ius Quiritium.

Tak wygląda pierwotna dotis dictio, wszystko inne należy do jej późniejszego rozwoju, który poniżej spróbujemy naszkicować. Zaznaczamy jednakże z góry, że dla braku źródeł pewnych dat dla poszcze-

---

[1]) Że oblubieniec był obecny, to wynika stąd, że bezpośrednio potem odbywała się t. zw. dextrarum iunctio, przy której oblubieniec był osobą działającą. Por. Rossbach 308, 327.

[2]) Por. Ihering: Geist II, 2[3] (1875) 504 n. Danz: der Sakrale Schutz 1 n.

[3]) Patrycyuszowski charakter dictionis zaznaczył Cogliolo, nazywając ją patrycyuszowską formą stypulacyi (Arch. giur. 29 [1882] 163), lecz bez uzasadnienia. Zdaje się, że C. nie zdawał sobie dokładnie sprawy z istoty dotis dictionis, jak to z kilku przygodnie tamże wypowiedzianych zdań wynika. Raz bowiem odmawia dictioni wszelkiego znaczenia prawnego (str. 157: la dictio era una pura solennità e non giuridica, come la in domum deductio), co jest zupełnie błędnem, innym razem (188[5]) powiada podobnie, że pierwotnie nie była ona formą ustanowienia posagu (?) tylko „un uso cerimoniale“ t. j. „zapowiedzeniem posagu, które czynił ojciec oficyalnie w obecności krewnych i przyjaciół oblubieńcowi, jak to dziś jeszcze jest zwyczajem w patrycyuszowskich rodzinach rzymskich“. O późniejszem zapatrywaniu C. zob. wyżej str. 129[6].

gólnych faz jej rozwoju podać niepodobna, jeno ogólnym zarysem zadowolnić się musimy [1]).

Mówiąc o rozwoju dotis dictionis musimy poświęcić kilka uwag kwestyi, w jakim stosunku pozostaje ona do stypulacyi posagowej (promissio dotis). Jak to się stało, że mogły obok siebie istnieć dwie formy ustanowienia posagu przez przyrzeczenie? Zobaczymy, że na tle naszej hipotezy ta zagadka, nad której rozwiązaniem daremnie dotychczas w literaturze się silono, bardzo proste znajduje wytłumaczenie. — Po wytworzeniu się koemcyi będącej niejako cywilnym, a historycznie późniejszym sposobem zawarcia małżeństwa obok sakralnej konfarreacyi, dopuszczono także i tu ustanowienie posagu przez przyrzeczenie, jednakże nie przyjęto owej dictio, bo ta miała ściśle patrycyuszowski charakter i zażywała ochrony sakralnej, ani też nie stworzono żadnej specyalnej nowej formy, lecz zastosowano ogólną formę zobowiązania się, sponsyę. Ten rezultat zgadza się z przyjętem powszechnie zapatrywaniem, iż stypulacya wogóle nie jest wytworem czasów najdawniejszych [2]), przez co oczywiście stypulacya posagowa, jako będąca dopiero stadyum późniejszem w rozwoju stypulacyi [3]), na czasy późniejsze odłożoną zostaje. Dochodzimy przez to do rezultatu, że dotis dictio jest instytucyą wcześniejszą od stypulacyi posagowej [4]), a twierdzenie to znajduje znakomite poparcie w źródłach, — na co dotychczas nie zwrócono uwagi — w tem, że wszędzie, gdzie dictio razem z promissyą jest wymieniona, z a w s z e dictio na pierwszem miejscu występuje. Ten ściśle przestrzegany porządek musi oczywiście mieć jakieś głębsze uzasadnienie, a nie być tylko czemś zupełnie przypadkowem. Taki porządek rzeczy spotykamy: w lex Julia de maritandis ordinibus (Ulp. XI, 20), u Ulpiana (VI, 1), w kodeksie Teodozyańskim c. 3—3, 12 i c. 4—3, 13 [5]) a nawet w dwóch konstytucyach, gdzie dictio została zastąpioną przez pollicitatio (c. 1 pr. § 1 C. 5, 12; c. 13 eod. [6]), a więc zarówno w źródłach najstarszych jak i najpóźniejszych. To też twierdzenie, iż

---

[1]) Cytujemy tu trafne powiedzenie Mitteisa w Festgabe für Bekker 1907 (Über die Herkunft der Stipulation) str. 142: Wenn die Aufstellung von Hypothesen als verzeilich gelten mag, so ist es doch ein bedenkliches Unterfangen d u r c h A n g a b e f e s t e r Z e i t g r e n z e n ihnen den Schein grösserer Bestimmtheit geben zu wollen, als sie vertragen".

[2]) Por. Karlowa Röm. Civilprocess (1872) 45/6; Rechtsgeschichte II, 703; Voigt: Röm. Rgesch. I (1892) 43; Girard Manuel [4] 484 n. (tłum. Mayra II 529).

[3]) Por. Voigt j. w. I 602, 782.

[4]) To przyjmują także, lecz bez uzasadnienia Voigt, XII Tafeln II, 486; Beringer 20.

[5]) Por. wyżej § 1 pod III. (str. 82).

[6]) Por. wyżej § 1, V, 4 pod a i c (str. 94 n.).

dictio jest wcześniejszą od promissio dotis w świetle tych źródeł i poprzedniej argumentacyi jest już czemś więcej niż tylko hipotezą, zwłaszcza, gdy się rozważy, iż wprowadzenie dictionis przy istniejącej już promissyi byłoby wprost niewytłómaczalnem, bo wtedy dictio jako nowa instytucya byłaby zupełnie zbyteczną. W przeciwnym zaś stanie rzeczy, gdy się przyjmuje, iż stypulacya posagowa jest późniejszą, za czem zresztą i źródła przemawiają, to istnienie obu tych instytucyi ma swe uzasadnienie w powodach historycznych; wprowadzenie zaś stypulacyi posagowej nie jest wprowadzeniem jakiejś nowej instytucyi, lecz zastosowaniem powszechnej instytucyi prawa obligacyjnego do ustanowienia posagu [1]).

Tak więc początki obu instytucyi różne; stąd też pochodzi ten niewytłumaczony dotąd dualizm. Inna jest natomiast kwestya, do której obecnie przystępujemy, po co obok stypulacyi posagowej przez kilka wieków dictio zatrzymano, skoro stypulacya zupełnie do tego samego celu t. j. ustanowienia posagu w drodze przyrzeczenia wystarczała. Z biegiem czasu bowiem i dictio stała się instytucyą ogólną, jej charakter patrycyuszowski ustał z chwilą, gdy dopuszczone zostały małżeństwa między patrycyuszami a plebejuszami. Potem ograniczono ją zapewne na obywateli rzymskich, takie stadyum przechodziła bowiem także stypulacya [2]) — dla czasów klasycznej jurysprudencyi nie znajdujemy już żadnego ograniczenia w tym kierunku. Powód zatrzymania dictio widzimy w jej delikatnej, wygodnej formie, która zwalniała narzeczonego względnie jego potestata od stawiania pytania, w któremby on wprzód wymieniał swe wymagania co do posagu i jego wysokości, a które bądź co bądź w podobnej sytuacyi, wymagającej wzajemnego między stronami zaufania, nie grzeszyło zbytnią delikatnością. Trafnie wyraża się Galvanus l. c.: honestius erat dotem ultro a sponsa vel eius patre promitti, ne sponsus quasi de dote magis, quam de sponsa sollicitus videretur interrogationibus suis dotem extorquere. Wprawdzie z drugiej strony także słusznie podnoszono [3]), iż „zbyt delikatnymi nie należy sobie Rzymian wyobrażać w odniesieniu do tych

---

[1]) Nietrafnie więc przyjmują, zresztą i bez uzasadnienia, że dictio powstała obok stypulacyi posagowej: Bechmann II, 99 i Czyhlarz, Ztschr. f. Rgesch. VII, 257.

[2]) Por. Karlowa II, 703 u góry i n. Niektórzy autorowie Galvanus l. c., Ed. Schenk: das Recht der dos vor Justinian (1812) 31, Meykow 48, twierdzili wprost, że tylko obywatele rzymscy byli dopuszczani do dictio. Źródłowego dowodu na to dostarczyć nie można, bo ustęp odnośny z Cornutusa (Por. wyżej str. 79 przy uw. 6), na który wymienieni autorowie się powołują, nic w tym kierunku stanowczego nie mówi. Utrzymujemy ograniczenie dictionis na cives Romani tylko w stadyum dawniejszem, w każdym razie przed czasami klasycznej jurysprudencyi.

[3]) Karlowa, Rechtsgeschäft 272. Por. Danz: Lehrbuch der Gesch. I² 163.

stosunków“ i nie ulega wątpliwości, że jest w tem dużo racyi, ale mogli się znaleźć między młodzieńcami rzymskimi i tacy, jak ów Plautusowy Lysiteles [1]), który pertraktacye o posag z oburzeniem odrzuca słowami: Dotem nil moror. Juryści rzymscy widzieli niewątpliwie w swej subtelności prawniczej tę ponętną stronę dotis dictionis, i dlatego też nic dziwnego, że dictio tak długo się utrzymała obok stypulacyi, choć confarreatio zeszła na drugi plan i dictio swój charakter patrycyuszowski zupełnie zatraciła.

Z tego też punktu widzenia należało też i kobietę-oblubienicę do tego aktu dopuścić, gdyż i wobec niej mógł narzeczony mieć tyle zaufania, iż nie miał potrzeby pytaniem ze swej strony zainicyować kwestyi posagu, lecz snadnie mógł oczekiwać na odpowiednie zapewnienie z jej strony, mając pełną ufność, że zostanie ono dopełnione. Dopuszczenie kobiety musiało nastąpić w każdym razie jeszcze w czasach rzeczypospolitej, bo lex Julia de maritandis ordinibus (Ulp. XI, 20) zawiera już postanowienia do takiej dictio się odnoszące. W ten sposób byłaby wytłómaczoną zdolność owego ograniczonego koła osób, z wyjątkiem zdolności dłużnika kobiety, której historyczne wytłómaczenie natrafia na pewne trudności [2]). Z racyi też tego wysokiego stopnia zaufania przy tych osobach pozostano, bo tylko te osoby [nań] zasługiwały, tembardziej, że, jak już wspomniano [3]), na nich — t. j. na kobiecie sui iuris, gdy miała własny majątek i na jej ascendencie potestacie, gdy ona była filia familias, ciążył moralny obowiązek ustanowienia posagu.

Ścisły związek dictionis z confarreatio odpadł, gdy zaczęto ją zastosowywać przy innych formach zawarcia małżeństwa, wszak z dopuszczeniem kobiety już i przy małżeństwie sine manu dictio stała się możliwą [4]). Wskutek tego odpadł naturalnie jej charakter sakralny,

---

[1]) Trinummus V, 2, 35. Por wyżej str. 72/3.

[2]) Odkładamy je dla związku do późniejszego przedstawienia, przy omawianiu dictionis ze strony dłużnika kobiety (str. 159 n.).

[3]) Por. wyżej. Por. Schulting: Iurisprud. anteiustin. przy Gai Ep. II, 9 § 3, Czyhlarz Ztschr. f. Rgesch. VII, 248[11] i Jahrb. für Dogm. XIII, 24; Karlowa: Rechtsgeschäft 272 i Rechtsgesch. II, 202. To nie odnosi się do dłużnika kobiety, wobec którego żaden wyższy stopień zaufania nie miał miejsca, i na którym też żaden moralny obowiązek nie ciążył.

[4]) Jest wielce prawdopodobnem, iż w pierwszym stadyum tego rozszerzonego zastosowania, wypowiadano dictio także w chwili przedsiębrania ceremonii weselnych, które przejęto i do innych form zawarcia małżeństwa (por. Rossbach 93, 102, 116, 255 i wyżej str. 134[3], 138[1]) jakkolwiek one tam koniecznością nie były. Dopiero potem stała się dictio aktem samoistnym, takim, jakim ją widzimy w czasach klasycznej jurysprudencyi.

a wraz z nim i ochrona sakralna, której dotąd zażywała, a która teraz przemieniła się w ochronę cywilno-prawną. Przedtem groziła dicentowi ira deorum i samopomoc ze strony uprawnionego, teraz groziła mu w razie niedopełnienia actio. Taka przemiana ochrony sakralnej w świecką nie jest w rozwoju prawa rzymskiego czemś nowem [1]), a szła ona w parze z powolnym zanikiem wierzeń religijnych. Dokładnie chwili tej przemiany oznaczyć nie możemy, podobnie jak i przy innych instytucyach to się stwierdzić nie da [2]), w każdym jednak razie w czasie, gdy już kobieta była dopuszczoną do dictio, a więc przed lex Julia de maritandis ordinibus, związek ten z sakralnem prawem już był zerwany, bo dictio ze strony kobiety sui iuris była możliwą tylko przy małżeństwie sine manu.

W ten sposób zyskała dictio ochronę cywilną i tem samem pod względem swego znaczenia prawnego zbliżoną została do stypulacyi, do której z biegiem czasu stawała się podobną, przez to, że powoli zatracała niektóre swe odrębności, a ponadto coraz nowe wypadki obejmowała. jak to później przy dogmatycznym rozbiorze naszej instytucyi będziemy mieli sposobność wykazać (np. dopuszczenie ojca emancypowanej córki do dictio, dopuszczenie dictio po zawarciu małżeństwa). Pewne cechy charakterystyczne [3]), w szczególności forma i ograniczenie na znane nam koło osób, towarzyszyły jej zawsze, odróżniając ją wybitnie od stypulacyi posagowej; różnice te ogólnej natury zaznaczyliśmy już poprzednio [4]), w ciągu następnych wywodów będziemy mieli jeszcze kilkakrotnie sposobność podnieść, o ile w szczegółowych wypadkach obie instytucye się różniły [5]).

Dotis dictio doszła w czasach klasycznej jurysprudencyi rzymskiej do najwyższego stopnia rozwoju i stała się instytucyą nawskroś żywotną, będącą w życiu praktycznem w powszechnem zastosowaniu. Wskazują na to owe liczne wzmianki w pismach różnych autorów nieprawników, jak niemniej fragmenty z pism jurystów, których zestawienie u wstępu (§ 1) podaliśmy. Wieki II, III i IV po Chr. to przeciąg czasu, na który źródła dotis dictio dotyczące w największej mierze przypadają.

Rozwijająca się jednak coraz bardziej tendencya usunięcia aktów czysto formalnych [6]) wymagała także, aby posag mógł być ustanowiony

---

[1]) Por. Danz: der sacrale Schutz, 222—236 (Rozdział: die Umwandlung des sacralen Schutzes). O dictio niema tam mowy.

[2]) Danz j. w. 227.

[3]) Por. wyżej § 2.

[4]) Por. wyżej § 2, V.

[5]) Por. niżej str. 157/8.

[6]) Por. wyżej str. .

bez zachowania jakiejkolwiek formy, a wyrazem tych postulatów była znana konstytucya z r. 428 (c. 4 C. Theod. 3, 13), która zadała cios śmiertelny naszej instytucyi postanawiając, że odtąd do skutecznego ustanowienia posagu wystarczą dowolne słowa, chociażby nie były ułożone we formułkę dictionis lub stipulationis [1]) To zniesienie dictionis przyszło nagle i rozwojem jej wcale nie było przygotowane, wszak jeszcze z końca IV w. (r. 396) mamy konstytucyę cesarską, c. 3 C. Th. 3, 12. zawierającą postanowienie dotyczące dictio, a już w r. 428 nastaje kres jej istnienia. Zapewne i potem jeszcze posługiwano się słowami stanowiącemi formułkę dictionis, — dowodzi tego okoliczność, że komisya kompilacyjna zachowała w Digestach fragmenty zawierające jej formułkę, — ale nie była to już owa klasyczna dotis dictio, lecz nieformalna dotis pollicitatio [2]) [3]).

§ 4.

Osoby przy dotis dictio występujące.

I. Osoba dicenta 1) ascendent ojcowski, — forma, przykłady źródłowe. Ojciec córki emancypowanej. 2) Kobieta-oblubienica. Ograniczenia. Auctoritas tutoris. Małżeństwo sine manu. Przykłady źródłowe. Dictio po zawarciu małżeństwa. 3) Dłużnik kobiety. Iussum doti dicere. Auctoritas tutoris. Dłużnik musi być rzeczywiście dłużnikiem ko-

---

[1]) Konstytucya ta czyniła zarówno i stypulacyę posagową zbyteczną, ale stypulacya, jako instytucya powszechna zbyt silnie zrosła się z całym systemem prawa, by ją można było usunąć. Dlatego też w prawie Justyniańskiem promissio dotis występuje w całej pełni, gdy tymczasem dictio już dawno znikła z widowni.

[2]) Przedstawiony tu rozwój historyczny dotis dictionis podany jest tylko w ogólnych zarysach. Przy poszczególnych kwestyach będzie jeszcze w dogmatycznem przedstawieniu zwrócona uwaga na historyczną stronę poszczególnych zasad, o ile ona wogóle ze szczupłych materyałów źródłowych da się stwierdzić.

[3]) Na jedną okoliczność chcemy jeszcze zwrócić uwagę: hipoteza nasza prowadzi do rezultatu, że wszystkie kontrakty werbalne miały pochodzenie sakralne. Co do stypulacyi przyjmuje to panujące zapatrywanie od czasów Danza, Sacraler Schutz 102—142. Cała prawie literatura drugiej połowy w. XIX przyjmuje to zgodnie. Por. literaturę podaną przez Girarda Manuel [4] 482[2, 3], 483[1—3] (d. Mayra II 528/9 uw.) i u Mitteisa: Festgabe für Bekker, Aus römischem und bürgerlichem Recht (1907) 110[2, 3]. Ponadto Karsten: Bedeutung der Form im Obligationenrecht (1878) 28. Opozycyę przeciw temu zapatrywaniu podjęli Karlowa II. 699/700 i Mitteis j. w. w rozprawce: Über die Herkunft der Stipulation. Eine Hypothese. (107—142), który wyprowadza stypulacyę z kaucyi procesowych. Nie tu miejsce oświadczyć się co do nowych hipotez, to tylko zaznaczamy, że na pewniejszych podstawach, niż dawniejsze, one się nie opierają. — Co do operarum iurata promissio, zdania oczywiście nie są podzielone, bo cała siła tej promissyi leżała w przysiędze.

biety. Historyczne początki tej formy dictionis. Osoby do dictio niezdolne. II. Osoba uprawnionego. Solutionis causa adiectus. III. Kilka dictiones przy jednem małżeństwie.

Po zestawieniu materyału źródłowego, ogólnem scharakteryzowaniu dotis dictionis i przedstawieniu poglądu na jej historyczny rozwój, przystępujemy obecnie do dogmatycznego rozbioru. Tu wysuwa się na pierwszy plan kwestya osób przy dictio występujących.

Przy dotis dictio występują, taksamo zresztą, jak przy każdem innem ustanowieniu posagu, następujące osoby: ten, k t o posag ustanawia, dicent i ten, k o m u się posag ustanawia.

I. Co się tyczy osoby dicenta, to mamy w tej kwestyi następujące źródła:

> Ulp. VI, 2: dotem dicere potest mulier quae nuptura est, et debitor mulieris, si iussu eius dotem dicat; item parens mulieris virilis sexus, per virilem sexum cognatione iunctus, velut pater, avus paternus.
>
> Gai Ep. II, 9 § 3 wylicza: mulier, ...pater eius..., debitor mulieris.

Mamy więc trzy kategorye osób zdolnych do ustanowienia posagu dotis dictione, a osoby te z uwzględnieniem historycznego rozwoju zestawione są 1) ojciec względnie ascendent ojcowski kobiety-oblubienicy, 2) ona sama i 3) jej dłużnik. W tym też porządku omówimy poszczególne przepisy.

ad 1) Dicentem mógł być przedewszystkiem ascendent kobiety rodzaju męskiego, bezpośredni (ojciec) albo też pośredni, lecz złączony z nią węzłem krwi przez głowę jej męskiego ascendenta, a więc dziadek ojczysty n. p., nie zaś dziadek macierzysty.

Formułka dotis dictionis ascendenta ojcowskiego zbliżała się do schematu następującego:

> Titiae filiae (neptis) meae nomine centum doti tibi erunt.

Wzmianki o takiej dictio znajdujemy w następujących fragmentach: Labeo fr. 79 § 1 D h. t.; Proc. 125 D 50, 16; Jul. 44 pr. 46 § 2 D. h. t.; Ulp. 1 § 8 D 37, 7; z dzieł nieprawników odnoszą się do takiego wypadku: Ter. Andria V, 4, 47 n.; Ter. Heaut. V 1, 64 n.; Afranius in Fratriis, Plinius Ep. II, 4, 2; Scholia Cornutusa do Sat. Pers. II, 14[1]).

W najdawniejszem prawie był tylko pater familias, w którego władzy oblubienica się znajdowała, do dictio uprawnionym, to wynika

[1]) Por. wyżej str. 74, 75, 77, 78, 79.

z rozwoju historycznego jaki dictio przechodziła[1]). Było to też zwyczajem, że potestat córkę wyposażał, bo emancypacya zrywała węzły familijne, a ponadto emancypowana z reguły otrzymywała pewien majątek za pozbawienie jej praw dziedziczenia, który też ona sama potem ustanawiała jako posag. — Pozostaje tylko do rostrzygnięcia kwestya sporna, czy ojciec emancypowanej córki mógł tejże posag ustanowić dotis dictione. Odpowiedź na to pytanie należy naszem zdaniem dać twierdzącą, a to ze względu na przytoczony wyżej tekst Ulpiana VI, 2. Wprawdzie słowa Ulpiana: parens mulieris virilis sexus per virilem sexum cognatione iunctus wskazują, że cała instytucya ma związek z patria potestas, skoro chodzi tylko o pokrewieństwo per virilem sexum; z drugiej strony jednak subtelne użycie słowa cognatione przez Ulpiana wskazuje, że za jego czasów wystarczał sam węzeł kognacyjny, choćby agnacya była zerwaną. Kognacyi zaś, jak wiadomo, emancypacya nie narusza[2]). Dalszy argument wynika[3]) z

Jul. (l 16 Dig.) fr. 46 § 2 D h. t.: Pater etiamsi falso existimans se filiae suae debitorem esse dotem promisisset, obligabitur

Skoro ojciec uważał się za dłużnika swej córki, to możliwe to było tylko wobec córki emancypowanej, bo wobec filia familias nie mógł być dłużnikiem. — Że lex ta traktuje o dictio, nie ulega wątpliwości[4]).

Stwierdzić jednak należy, że dopuszczenie ojca emancypowanej córki należy do prawa późniejszego[5]). Za czasów Juliana nie podlega ono już żadnej wątpliwości. Jest też wielce prawdopodobnem, że zasadę tę wprowadzono bardzo późno, może nawet niedawno przed Julianem. Na to naprowadza nas fr. 44 pr. D. h. t.:

---

[1]) Por. wyżej str. 139 pod IV.

[2]) Por. Gai I. I 158, 162, III 27. § 6 I. 1, 16.

[3]) Zgodnie Czyhlarz 122.

[4]) Fragment ten należy do tych, co do których uzasadnienie interpolacyi odłożyliśmy na później (por. § 1, V, 5 str. 95). I tu jeszcze nie możemy tego w całości uczynić, bo na interpolacyę wskazuje w pierwszym rzędzie treść tego fragmentu, której szczegółowe omówienie należy do późniejszego przedstawienia (Por. niżej str. 158). Zaznaczamy już tu jednak, że za interpolacyą przemawia także położenie tego fragmentu. Pamiętać bowiem należy, że fr. 44 (pr. i § 1) tudzież fr. 46 pr. i § 1 wszystkie odnoszą się do dictio i w dziele Juliana (ks. 16 Dygestów) stanowiły jedną całość. Por. zresztą wyżej str. 118. Interpolacyę fragmentu 46 § 2 D h. t. przyjmuje Czyhlarz j. w., Lenel: Paling. Jul. 269.

[5]) Przeciwko dopuszczalności ojca do dictio po emancypacyi córki oświadczyli się Cujacius VI, 105, lecz z uzasadnieniem mocno skomplikowanem (por. niżej str. 148[3]), Meykow 50 i Accarias: Précis de droit Rom. II[3], 772.

Jul. (l. 16 Dig.): Si pater filiae nomine dotem promisisset et eam ante nuptias emancipasset, non resolvitur promissio: nam et cum ante nuptias pater moreretur, nihilo minus heredes eius ex promissione obligati manebunt.

Za interpolacyą w tym fragmencie nie przemawia wprawdzie żadne z przytoczonych [1]) przez nas specyalnych kryteryów, mimo to jest ona niewątpliwą. Wskazuje na to przedewszystkiem jej treść, która odnośnie do stypulacyi posagowej była czemś zupełnie jasnem i nie byłoby żadnego wytłumaczenia, dlaczego Julian wogóle się tą kwestyą zajmuje i wdaje w jej uzasadnienie. Trafnie też zaznacza Lenel [2]), że „de stipulationis iure nemo dubitasset". Przedstawiony przez Juliana wypadek jest następujący: pater familias przyrzekł dotis dictione posag dla swej córki, a następnie ją emancypował. Kwestyą jest, czy dictio pozostaje w mocy [3]). Julian rozstrzyga twierdząco, podając uzasadnienie, iż skoro mimo śmierci ojca dictio pozostaje w mocy, bo przechodzi na dziedziców, to tembardziej przy emancypacyi, która przecież węzłów łączących ojca z córką tak nie rozcina, jak śmierć. We fragmencie tym zastanawia przedewszystkiem, dlaczego wogóle się tą kwestyą zajmowano, widocznie zasada o ważności dictionis przedsiębranej po emancypacyi córki dopiero wchodziła w życie. Gdyby bowiem już oddawna było pewnem, że ojcu wolno i po emancypacyi córki dotis dictione posag ustanowić, to kwestya poruszona we fr. 44 pr. cit. nie byłaby wcale powstała, bo załatwienie jej rozumiałoby się samo przez się, tak, jak przy stypulacyi posagowej. Skoro zaś rozstrzygnięcie tej kwestyi było wątpliwe, to zapewne tylko dlatego, że jeszcze miano także wątpliwości co do dictio po emancypacyi. Julian jednak sam uważał dictio po emancypacyi za skuteczną, to wynika bowiem niezaprzeczenie z fr. 46 § 2 D. h. t., jak powyżej wykazaliśmy [4]).

---

[1]) Por. wyżej § 1 V.

[2]) Paling. Jul. 268.

[3]) Cujacius j. w. już z samego zastanawiania się nad tą kwestyą wnioskuje, że dictio po emancypacyi była nieważną i dlatego też powinnaby dictio w wypadku fr. 44 pr. D. h. t. być nieważną według zasady fr. 85 § 1 D 50, 17 (quae semel utiliter constituta sunt, durent, licet ille casus exstiterit, a quo initium capere non potuerunt); tylko w tym wypadku zachodzi właśnie wyjątek od owej zasady i dlatego dictio ta przez Juliana uznaną została za skuteczną. Do uzasadnienia twierdzenia, że dictio po emancypacyi była nieważną, takie dowodzenie jest zupełnie niewystarczające.

[4]) Wątpliwy przypadek porusza Czyhlarz: Ztschr. f. Rgesch. VII, 250[17] i Dotalrecht 120[15]: czy przy zamążpójściu kobiety, będącej pod władzą swego dziadka, może dictione przyrzec posag także jej ojciec sam jeszcze będący filius familias. Czyhlarz wychodząc z założenia, że dictio stoi w związku z collocare in matrimonium, przyznaje zdolność do dictio tylko dziadkowi na podstawie analogii z fr. 16 § 1 D 23, 2

ad 2) Drugą osobą zdolną do przyrzeczenia posagu dotis dictione jest według Ulpiana VI, 2 mulier, quae nuptura est, a więc nie każda osoba płci żeńskiej tylko ta, o której małżeństwo chodzi, czyli narzeczona. Zaręczyny były więc tym momentem, od którego począwszy, kobieta mogła dicere dotem, i to tylko swemu narzeczonemu. To zaznacza Gai Ep. II, 9 § 3 si mulier... sponso uxor futura... dotem dicat. Pod względem zdolności kobiety-oblubienicy do dictio zachodzą następujące ograniczenia:

a) Dicentem mogła być tylko kobieta sui iuris, filia familias była była od aktu tego wykluczoną. To stwierdza wyraźnie Paul. Fr. Vat. § 99: Filiam familias ex dotis dictione obligari non potuisse. Powodem tego przepisu było to, że filia familias w dawniejszem prawie nie mogła mieć własnego majątku[1]) i że wogóle, jak to trafnie Girard[2]) wykazuje, w klasycznem prawie ona wogóle zobowiązywać się nie mogła.

b) Do dictio dotis ze strony kobiety własnowolnej wymaganą była auctoritas jej opiekuna[3]), jak długo oczywiście tutela mulierum była w użyciu[4]). Na to wskazują ustępy z Cycerona do dictio się od-

---

(neptis vero si nubat, voluntas et auctoritas avi sufficiet). Wobec tego, że zapatrywania Cz. o związku z collocare in matrimonium (sponsalia) nie podzielamy, upada dla nas ta argumentacya. Naszem zdaniem za czasów Ulpiana wypadek taki rozstrzygnięty by na korzyść owego ojca, gdyż on był cognatione iunctus z kobietą (Ulp. VI, 2). W prawie dawniejszem jednak nie był on dopuszczony do dictio, raz ze względu na to, że wobec jego wątpliwego stanu majątkowego jako filius familias brakło owego wyższego stopnia zaufania, jaki jest tłem dotis dictionis; powtóre wskazuje na to także rozwój dictionis. Nie ulega też wątpliwości, że dictio ze strony potestata była regułą.

[1]) Por. Gai I. II, 96. Czyhlarz (Ztschr. f. Rgesch. VII, 254; Dotalrecht 121[15]) i Huschke: Fragm. Vat. przy § 99 uzasadniają niezdolność córki familii do dictio tem, że kobieta mogła dotem dicere tylko tutore auctore. a takiego filia fam. mieć nie mogła. Argumentacya ta jest błędna. Prawda, że kobieta sui iuris, skoro chciała dotem dicere, musiała to uczynić tutore auctore, ale nigdzie nie jest powiedziane, że tylko kobieta mająca opiekuna może dotem dicere. Meykow 50 podaje jako przyczynę niezdolność do pollicitatio i votum (fr. 2 § 1 D 50, 12). Słusznie zarzuca na to Rudorff (Puchta: Instit. II § 292i), że tu wcale niema pollicytacyi. To jednakże, co Rudorff sam na uzasadnienie tego przepisu przytacza („dass die legum dictio über die Haustochter nur dem Vater zustehen kann") jest także mylne. Por. wyżej str. 129[1]. Powołany przez Rudorffa w tem miejscu Ulp. XX, 10 (?) nic w tej kwestyi nie stanowi.

[2]) Manuel[4] 464[4] (tłum. Mayra II 507[2]). Por. o kwestyi zobowiązania się córek familii wogóle Savigny: System II, Beil. V; Mandry: Familiengüterrecht I (1871) 348; Pellat 5.

[3]) Por. Rudorff Recht der Vormundschaft II (1833) § 121 przy uw. 8. Czyhlarz: Dotalrecht 166 n.

[4]) Dictio utrzymała się dłużej aniżeli tutela mulierum. O tej ostatniej niema bowiem śladu już w poł. IV w. po Chr. Por. Girard Manuel[4] 221 (Tł. Mayra I 245).

noszące: Or. pro Caec. 25, 73 i pro Flac. 35, 86 [1]). Ponadto wynika to z zasad ogólnych o zobowiązaniu się kobiet. Por. Gai I. III, 107, 108, głównie zaś

> Ulp. XI, 27: Tutoris auctoritas necessaria est mulieribus quidem in his rebus: ... si se obligent, si civile negotium gerant...

Pod pojęcie „si se obligent“ podpada z pewnością dictio [2]), a ponadto nie ulega wątpliwości, że należała ona do owych civilia negotia, które fragment ten ma na myśli, a do których zaliczano owe solenne akty starego ius civile, dla odróżnienia od łagodniejszych pod względem formy aktów prawa pretorskiego [3]).

Wreszcie nie należy zapominać, że z istoty i celu opieki kobiet wynikał postulat interwencyi opiekuna celem strzeżenia ich praw przy akcie ustanowienia posagu, — bez względu na to w jakiej formie następował — jako mającego dla kobiety doniosłe znaczenie ze względu na jej stanowisko majątkowe po rozwiązaniu małżeństwa, a przy którym ich levitas animi i infirmitas consilii mogły je na niebezpieczeństwa majątkowe narazić. Dlatego też co się tyczy auctoritatis opiekuna dictio była narówni traktowana z innemi formami ustanowienia posagu, promissio i datio; mamy też podstawy do twierdzenia, że w tym kierunku ustawodawstwo rzymskie wszystkie trzy instytucye jednakowo normowało. N. p. lex Julia de maritandis ordinibus, podana przez Ulpiana XI, 20 [4]) która każe ustanowić specyalnego opiekuna na wypadek, gdyby ten, na którego z ustawy opieka przypadała, sam był jeszcze pod opieką, — albo owe senatusconsultum, o którem Gajus I 180 wspomina, a które to samo postanawia na wypadek, jeżeli tutor legitimus był warjatem lub niemową. Wogóle wszelkie zmiany w prawie opiekuńczem tyczyły się na równi wszystkich form ustanowienia posagu [5]).

Praktyczny wypadek takiej interwencyi opiekuna przy dictio mamy zapisany w Digestach

> Ter. Clem. (l 3 ad l. Jul. et Pap.) fr. 61 pr. D. h. t.: Sive generalis curator sive dotis dandae causa constitutus sit et am-

---

[1]) Por. wyżej str. 77.

[2]) Gai Ep. II, 9 § 3: mulier obligatur.

[3]) Paul. fr. 19 D 26, 8: sed ad ea, quae sollemnitatem iuris desiderant explicanda tutore auctore opus esse. Por. Cato u Liwiusza XXXIV, 2, 11; Cuq I[1] 317; Karlowa II 296 u góry.

[4]) Ex lege Julia de maritandis ordinibus tutor datur a praetore urbis ei mulieri virginive, quam ex hac ipsa lege nubere oportet ad dotem dandam, dicendam promittendamve, si legitimum tutorem pupillum habeat. Por. Gai I. I, 178.

[5]) Pod. Ulp. XI, 20, 21, 22.

plius doti promissum est quam facultates mulieris valent, ipso iure promissio non valet, quia lege rata non habetur auctoritas dolo malo facta. Quaerendum tamen est, utrum tota obligatio an quod amplius promissum est quam promitti oportuit, infirmetur? et utilius est dicere id quod superfluum est tantum modo infirmare.

Zauważamy, że zamiast słowa „curator" pierwotnie było niewątpliwie słowo „tutor", bo instytucyi kuratora specyalnego dotis constituendae causa prawo klasyczne nie znało [1]). Zrozumienie tego fragmentu, przy którego interpretacyi należy fr. 60 D. h. t. uwzględnić, nie sprawia zresztą żadnej trudności. Jeżeli kobieta będąc małoletnią miała równocześnie opiekuna ze względu na swą płeć i kuratora z powodu swej minor aetas, — zwyczajnie obie funkcye spełniała jedna i ta sama osoba, ale mogło być także inaczej [2]), — to oczywiście obaj musieli przy tym akcie interweniować, bo chodziło o akt majątkowy.

Podnieść jeszcze należy, że przy dictio ze strony kobiety dicentem mogła być tylko kobieta sama, opiekun ani kurator nie mogli w jej zastępstwie przedsiębrać dictio przez wypowiadanie formułki, bo dictio jest aktem ściśle osobistym, a im brakło w tym kierunku zdolności. Źródła bowiem tych osób jako zdolnych do dictio nie wymieniają [3]).

c) Dalszem wreszcie ograniczeniem dictionis ze strony kobiety jest to, że możliwą ona była jedynie przy małżeństwie sine manu [4]). Przy małżeństwie bowiem cum manu majątek kobiety ipso iure przechodził na jej małżonka. Zasada ta tylokrotnie w źródłach jest stwierdzoną, że bliższych wywodów nie wymaga [5]).

---

[1]) Por. Czyhlarz 169. Interpolacyę tę przyjmują: Lenel: Paling. Ter. Clem. 5; Vocabul. iurisprud. Rom. I, 1140 s. v. curator; Pellat 292; Kalb: Roms Juristen (1890) 23; Gradenwitz: Interpolationen 73. To też wszelkie przeciwne argumenty Bechmana II 22 n. przeciwko tej interpolacyi upadają.

[2]) Por. Paulus Fr. Vat. § 110: Paulus respondit etiam post nuptias copulatas dotem promitti vel dari posse; sed non curatore praesente promitti debere, sed tutore auctore.

[3]) Przeciwnie Schulting (Jurispr. anteiust. przy Ulp. VI, 2) i Hasse 294 n. Ci przyjmują, że opiekun sam mógł w imieniu kobiety wypowiedzieć formułkę. Zapatrywanie to opierają na odmiennej rekonstrukcyi tekstu Ulp. VI, 2, czytając zamiast „si iussu eius dicat" „iustus tutor". Takiej wersyi nie podaje ani Huschke: Jurispr. anteiust. (ed. VI Seckel-Kübler, 1908) przy tym fragmencie, ani Krüger w Collectio (1878). Zapatrywanie to stoi ponadto w sprzeczności z wyrażeniem w Gai Ep. II, 9 § 3: Hae tantum tres personae possunt dictione dotis legitime obligari.

[4]) Por. wyżej str.

[5]) Por. Rossbach 12, 54/55. Czyhlarz Dotalrecht 121; Rudorff (Puchta Instit. II[9] § 292 i); Voigt: XII Tafeln II § 123[8], Bechmann II 39 n.

Cic. Top. IV, 23: cum mulier viro in manum convenit, omnia quae mulieris fuerunt viri fiunt dotis nomine.

Gai J. II, 98: ... si ... quam in manum ut uxorem receperimus, eius res ad nos transeunt [1]).

Formalnie tylko była dictio i przy małżeństwie cum manu możliwą t. j. w wypadku, gdy przed zamążpójściem kobieta nie wiedziała jeszcze, czy małżeństwo będzie cum czy sine manu. To też mogło się zdarzyć, że kobieta przyrzekła posag dictione w przypuszczeniu, że zawarte będzie małżeństwo sine manu; gdy więc następnie zawarto małżeństwo cum manu, to strony osiągały zamierzony dictione skutek już na podstawie samej manus, tak że dictio była w tym wypadku bezprzedmiotową [2]).

Wzmianki o takiej dictio ze strony kobiety zawierają następujące miejsca: Z pism nieprawników: Cic. pro Caec. 25,73; pro Flac. 35,86; Apuleius de magia 102 [3]); ze źródeł prawniczych: lex Iul. de marit. ordin. (Ulp. XI. 20), Labeo 20 pr. D 28,7; Cels. 58 § 1 D. h. t.; Ja-

[1]) Por. nadto Gai I, II, 96 III, 83. Fr. Vat. § 115. — Że dictio ze strony kobiety mogła mieć miejsce i przy małżeństwie cum manu przyjmuje Kohler w recenzyi rozprawy Bernsteina, Ztschr. f. Handelsrecht 33, 135, a to na tej podstawie, że skutki in manum conventio mogły być przez umowę dodatkową uregulowane i Cic. pro Flacco c. 34, 35 z pewnością za tem przemawiają. Jeden i drugi argument jest chybiony. Pierwszy opiera się na zapatrywaniu Bernsteina o związku dictionis z coëmtio, które odrzuciliśmy. Co się zaś tyczy mowy Cycerona (por. wyżej str. 77/78) to zaznaczamy, że argumenty przytoczone przez Sextiliusa Androna są powołane nie kumulatywnie, ale rozłącznie, tak, że każdy z nich sam dla siebie jużby wystarczył na uzasadnienie praw Sext. Androna. Każdy następny przytoczony jest tylko na wypadek, gdyby poprzedni okazał się nieuzasadnionym lub obojętnym. Powiada bowiem Sext. Andro: „Walerya była w mojej mamus, a więc majątek jej należy do mnie". Na wypadek nieutrzymania się z tym argumentem wytacza on drugi: „Walerya przyrzekła mi cały swój majątek dotis dictione". Kohler uważa te argumenty jako kumulatywnie przytoczone, z czego oczywiście wynikałoby, że dictio ze strony kobiety mogła być zastosowaną i przy małżeństwie cum manu. Dokładne przestudyowanie mowy Cycerona wykazuje właśnie przeciwieństwo. Dodajemy, że oba argumenty Androna zbija Cycero twierdzeniem: iż tak do conventio in manum jak i do dictio brakło zezwolenia opiekuna. Że przy zawarciu małżeństwa przez własnowolną kobietę potrzebną była auctoritas opiekuna, to wynika z Gai I 195a, Ulp. XI, 22, — co niesłusznie Czyhlarz Ztschr. f. Rgesch. VII, 254 zaprzecza — powodem tego były niewątpliwie owe majątkowe konsekwencye conventionis in manum.

[2]) Dlatego też wydaje nam się, iż w komentarzu Serviusa in Verg. Georg. I 31 (por. wyżej str. 78[4]) wyraz dabantur, który też w niektórych rękopisach się znajduje, jest prawdopodobniejszym od „dicebantur", które podają Bruns-Mommsen-Gradenwitz: Fontes II[7] (1909) 78/9. Pamiętać jednak trzeba, że przy małżeństwie cum mann możliwą była dictio ze strony ojca i tylko w tem znaczeniu scholia Serviusa da się utrzymać.

[3]) Zob. wyżej str. 78.

vol. 57 D. h. t.; Jul. 44 § 1, 46 § 1 D. h. t. Pomp. 47 D. 17,1; Afr. 9 pr. §§ 1—3 D. 23,5; Ter. Clem. 61 pr. D. h. t.; Marcel. 59 pr. D. h. t.; Tryph. 45 pr., 77 D. h. t.; Paul 25 D. h. t., 14 § 2 D. 23,5; c. 13 C. 5, 12.

Dotychczas omawialiśmy dictio ze strony narzeczonej biorąc za podstawę wyrażenie Ulpiana VI, 2: mulier quae nuptura est. Ale już inaczej wygląda określenie kobiety zdolnej do dictio w Gai Ep. II, 9 § 3. Tam bowiem czytamy: si mulier sive sponso uxor futura sive iam marito dotem dicat. W słowach tych mieści się więc wyraźnie dopuszczenie żony do dictio czyli innemi słowy: dotis dictio ze strony kobiety dopuszczalną jest także po zawarciu małżeństwa.

Kwestya ta jest w literaturze bardzo sporną [1]). Naszem zdaniem trafne jest zapatrywanie, które uważa dictio za dopuszczalną i po zawarciu małżeństwa, gdyż takie jest niezaprzeczenie stanowisko źródeł. Bechmann i inni, którzy wychodzą ze założenia o łączności dictionis ze sponsaliami odsądzają oczywiście od wszelkiej wartości źródła, które dopuszają dictio i po zawarciu małżeństwa. Dla nich decydującem jest, że Ulpian (VI, 2) wymienia tylko mulier quae nuptura est i że w przeważnej ilości fragmentów traktujących o dictio wymieniona jest kobieta jako nuptura, względnie z treści to wynika [2]). Wysnuwanie z tych fragmentów per argumentum a contrario, że post nuptias contractas dictio nie jest możliwą, jest nieuzasadnione, bo jeżeli w tych miejscach niema mowy o dotis dictio po zawarciu małżeństwa, to tylko dlatego, że dictio przed zawarciem małżeństwa była regułą, jak wogóle każde ustanowienie posagu; tem też tłumaczy się wyrażenie Ulpiana [3]).

Bez znaczenia jest także argument, iż z futurum „erit“ we formułce dictionis wynika, iż dictio odbyć się musiała przed zawarciem małżeństwa. Futurum mogło bowiem całkiem dobrze być użyte i przy dictio, która po zawarciu małżeństwa nastąpiła, gdyż oznaczało ono

---

[1]) Zgodnie z naszem zapatrywaniem: Meykow 50, Czyhlarz: Ztschr. f. Rgesch. VII, 249 i Dotalrecht 119 n.; Mackeldey: Lehrbuch des r. R. [13] § 520; Marezoll: Instit. [9] § 131; Scheurl 121; Karlowa II, 203; Hitzig: Ztschr. f. Rgesch. XIV, R. A. 205; Beringer 30 n. Przeciwnie: Böcking: Instit. [3] 201; Vering: Geschichte und Instit. 318; Sohm: Instit. [7] 442; Unterholzner: Schuldverhältnisse II, 422; Gide: Etudes sur la novation 417[5]; Bechmann II, 92 n.; Maynz: Cours de droit Romain III[4] § 310; Roby: Roman private law in the times of Cicero and of the Antonines (1902) I, 140.

[2]) Bechmann l. c. II, 92[3], 93[1], powołuje przytem fr. 45 pr., 46 § 1, 57, 59 pr., 77 D. h. t. Skąd Bechmann powołuje tamże (II, 92[3]) jako odnoszący się do dictio fr. 22, 50 pr. D. h. t. pozostaje dla nas zagadką.

[3]) Co do słowa nuptura por. trafne uwagi u Beringera 30.

tylko. że dopełnienie nastąpi później, — faktycznie bowiem dopiero z chwilą dopełnienia przedmiot stawał się posagiem [1]).

Tem dziwniejszy wydaje się ten argument w ustach Bechmanna [2]) skoro uznając wszelki brak formy przywiązuje następnie wagę do poszczególnych słów [3]).

Unterholzner i Bechmann podnoszą jako dalszy argument, że Paulus we Fr. Vat. § 110 [4]) wymieniając formy ustanowienia posagu po zawarciu małżeństwa wylicza tylko datio i promissio. Ale i co do tego miejsca argumentum a contrario jest zupełnie nieuzasadnione. Paulus rozstrzyga bowiem w owym responsum, bo tem tylko jest Fr. Vat. § 110, przedłożony mu wypadek praktyczny, a bynajmniej nie formułuje teoretycznie zasad obowiązujących [5]).

Natomiast zupełnie stanowczo dopuszczają dictio i po zawarciu małżeństwa źródła. Przedewszystkiem przytoczone powyżej zdanie z Gai Ep. II, 9 § 3.

Unterholzner i Maynz [6]) powątpiewają w autentyczność wyrażenia „sive iam marito", uważając je za usunięte przez Epitomatora; Bechmann każe jeszcze poprzednie słowa „mulier sive" usunąć jako interpolowane — z jego stanowiska słusznie — bo inaczej samo wyeliminowanie słów „sive iam marito" pozostawia tekst niejasny. Zapewne, że bardzo łatwo z zachowanym tekstem tak się obejść, ale gdzież wskazówki, że w źródłach, z których Epitomator korzystał, względnie w instytucyach Gajusa, tych słów nie było? Już na innem miejscu [7]) zastanawiając się nad wartością Epitomy dla nauki o dictio wykazaliśmy, że ustęp ten zasługuje na pełne zaufanie i dlatego ze zarzutem interpolacyi należy być ostrożnym, tem bardziej, że kilka miejsc w Corpus iuris stwierdza niezbicie wiarogodną i w tym kierunku treść Epitomy.

Przedewszystkiem przytaczamy odnoszący się do dictio fr. 44 § 1 D. h. t. (Iul. l. 16 Dig.) gdzie po odnośnych wywodach następuje dodatek: utique si post nuptias promissa (Marcel.: dicta) dos est. [8])

---

[1]) Zgodnie Scheurl j. w., Beringer 29/30.

[2]) II, 93.

[3]) Por. wyżej str.

[4]) Por. wyżej str. 150[2].

[5]) Trafne uwagi u Beringera 30/31.

[6]) Por. wyżej str. 153[1].

[7]) Por. wyżej str. 87.

[8]) Brzmienie tych słów przyjmujemy za Mommsenem (wyd. Digestów) i Lenelem (Paling. Jul. 268). Bechmann II 94, 119[2] nie uznaje tego znaczenia powołanego fragmentu dla naszej kwestyi, utrzymując, że tu chodzi o zwykłe pactum de non petendo, które każdej chwili mogło być zawarte. Nieścisłem jest jego wyrażenie II, 119[2]: die

Nadto Africanus we fr. 9 D. 23, 5 (w całości) omawia wypadek, w którym kobieta mężowi swemu („marito“ pr. § 1, 2 ibid) przyrzekła dictione posag[1]).

W końcu potwierdza nasze zapatrywanie ustęp z dzieła nieprawnika, Martianus Capella (I poł. V. w. po Chr.): de nuptiis philologiae et Mercurii 898, wprost do tej kwesyi się odnoszący[2]).

Na jedną okoliczność musimy jeszcze zwrócić uwagę[3]): i dictio ze strony małżonki możliwą była tylko przy małżeństwie sine manu, bo przy małżeństwie cum manu żona stała filiae familias loco, a jako taka do dictio była niezdolną[4]).

Pamiętać wreszcie należy, że dopuszczenie małżonki do dictio jest w każdym razie dopiero wytworem prawa późniejszego, bo odbiega ono znacznie od owej dictio, jaką ona się w swych początkach przedstawiała. Kiedy zasada dopuszczalności małżonki do dictio weszła w życie nie da się stwierdzić, zdaje się jednak, że dosyć późno. Najwcześniejsza wzmianka pochodzi od Juliana. Prawdopodobnie też nie była ona w praktyce często stosowaną, skoro Ulp. VI, 2 wymienia tylko mulier quae nuptura est, Paulus we Fr. Vat § 110 zupełnie ją milczeniem pomija, a żyjący od nich o dwa wieki później Martianus Capella tylko zaznacza, że żadne ustawy takiej dicto nie wzbraniają.

Przy tej sposobności poruszamy także kwestyę, czy i ascendent ojcowski mógł dotem dicere po zawarciu małżeństwa. W źródłach brak wszelkiej wskazówki w tym kierunku; z milczenia źródeł nie możemy jednak wnioskować o niedopuszczalności takiej dictio. Jak bowiem nic nie stało na przeszkodzie rozwojowi dictionis w tym kierunku, by żonę do niej dopuścić, tak też nie przemawiał żaden uzasadniony powód za ograniczeniem ojca na czas przed zawarciem małżeństwa.

ad 3) Trzecią wreszcie osobą zdolną do dictio jest dłużnik oblubienicy. W historycznym rozwoju dictionis ta forma jest najpóźniejszą.

Dictio hat hier lediglich die Bedeutung eines pactum de non petendo, bo albo w tym wypadku była dictio, albo jej nie było. Jakie zaś w tym wypadku miała skutki, to jej zaistnienia nie narusza. O fragmencie tym będzie jeszcze obszernie mowa.

[1]) Słusznie Karlowa II, 203 nazywa tłumaczenie Bechmanna (II 94 uw.), iż tu dictio przed zawarciem małżeństwa się odbyła, a Africanus wyraża się tylko, że kobieta przyrzekła posag swemu teraźniejszemu mężowi, zamiast powiedzieć ówczesnemu narzeczonemu — „willkürlich und gezwungen“.

[2]) Por. wyżej str. 79.

[3]) W literaturze ograniczenie to pominięto dotychczas zupełnie.

[4]) Por. wyżej str. 149.

Wzmianki o tym wypadku dictionis zawierają następujące miejsca: Iul. fr. 46 pr. D. h. t.: ...si forte debitor mulieris dotem promiserit; § 2 ibid.; Gai I. III 95a; Venuleius fr. 31 § 1 D 46, 2: ...mulier fundum iusserit doti promittere viro; Marcellus fr. 59 § 1 D h. t.: ...iussu eius (sc. mulieris) quod debet doti promisit marito; Tryphoninus fr. 45 § 1 D h. t.: si ... alii nuptura iussit filium familias debitorem de peculio dotem promittere[1]); Ulp. VI, 2; Gai Ep. II 9 § 3.

Co do formułki dictionis w tym wypadku, to można ją skonstruować (w źródłach autentycznego przykładu niema) w sposób następujący: Decem, quae Titiae sponsae tuae debeo, Titiae nomine doti tibi erunt[2]).

Aby dictio ze strony dłużnika była ważną, musi on mieć ze strony kobiety upoważnienie, iussum, na skutek którego zobowiązuje się dotis dictione dług swój uiścić mężowi jako posag. To stwierdzają zgodnie wszystkie źródła tego wypadku dotyczące. Iussum to ze strony kobiety jest specyalnem iussum doti dicere, t. zn. kobieta wyraźnie upoważnia dłużnika do przyrzeczenia dłużnego przedmiotu jako posagu i to we formie dictio, bo tylko przez to akt ten nabiera cechy ustanowienia posagu i dłużnik zyskuje prawo do przedsiębrania dotis dictionis. To wynika z Venul. fr. 31 § 1 D 46, 2 i Tryph. 45 § 1 D. h.t., gdzie wyraźnie zaznaczone, że kobieta „iusserit doti dicere". Pod względem swej istoty prawnej, dictio ta jest tylko odmianą dictionis przez kobietę, bo kobieta przez swoje iussum daje inicyatywę do ustanowienia posagu[3]), a nadto posag w tym wypadku pochodzi z jej majątku. To też należy tu naszem zdaniem zastosować wszystkie te ograniczenia, któreśmy wyżej pod 2 wymienili, o ile natura rzeczy na to pozwala. A więc i ta forma mogła mieć zastosowanie tylko przy małżeństwie sine manu i tu także tylko kobieta sui iuris zdolną była do udzielenia takiego iussum; kwestyą otwartą jest tylko, czy do tej dictio

---

[1]) Co do interpolacyi w tym fragmencie (całym t. j. pr. i § 1) zaznaczamy, że przemawia za nią to, iż fragment ten umieszczony jest jako bliższe objaśnienie do fr. 44 § 1 D. h. t., co do którego jest pewnem, że odnosi się do dictio. Por. wyżej str. 118. Interpolacyę przyjmuje również Lenel, Paling. Tryph. 30.

[2]) Podobnie Karlowa II, 203.

[3]) Trafnie wyraża się Cujacius V, 550 D: quia ipsamet (sc. mulier) dicere dotem videtur, cum dotem dicit debitor eius iussu eius.

[4]) Por. wyżej I, 2 a—c.

potrzebną jest auctoritas tutoris. Czyhlarz[1]) i Rudorff[2]) utrzymują, że była ona zbyteczną. Z zapatrywaniem tem się godzimy, należy jednak dla jego uzasadnienia rozwiać pewne wątpliwości, które się nasuwają. Gdybyśmy się opierali jedynie na argumentacyi, że tu dotem dicit kobieta, to musielibyśmy wymagać także auctoritatem tutoris. Jednakże źródła stale mówią, że dicentem jest dłużnik, a zatem dictio wychodzi od dłużnika. Por. Gai I. III, 95a: si debitor mulieris iussu eius ... doti dicat quod debet; Ulp. VI, 2: debitor mulieris... dicat; Gai Ep. II, 9 § 3: ipse debitor dixerit. Podobnie Jul. 46 pr. D. h. t.; Marcel. 59 § 1 D. h. t. Główną osobą działającą, dicentem, jest więc dłużnik, a nie kobieta. Do jego czynności słownej oczywiście nie potrzeba interwencyi opiekuna kobiety; możliwą więc ona byłaby jedynie przy owem iussum. to zaś jako akt nieformalny i ze względu na swą treść nie da się podciągnąć pod owe negotia, wymienione u Ulp. XI, 27, przy których auctoritas opiekuna kobiety jest konieczną[3]). Tu bowiem kobieta osobiście siebie nie zobowiązuje, przekazuje tylko swemu przyszłemu mężowi wierzytelność swą do osoby trzeciej z tem przeznaczeniem, że ma ona stać się posagiem. Dlatego też zdaniem naszem zapatrywaniu temu nie stoi na przeszkodzie Ulp. XI, 20 i korespondujący z nim Gai I. I. 178, wymagające auctoritatem tutoris ad dotem dandam, dicendam promittendamve[4]), bo te fragmenty wymagają jej tylko tam, gdzie dictio jest podjętą przez samą kobietę, tu zaś dicentem jest dłużnik.

Aby dłużnik kobiety mógł dotem dicere. musi on być rzeczywiście dłużnikiem jej, gdyż tylko ten stosunek do niej nadaje mu zdolność do dictio. Źródła wyraźnie zaznaczają, że osoba ta musi być debitor kobiety, nie jest więc zdolnym do dictio ten np. kto, będąc w błędzie, sam się tylko za dłużnika uważa, nie ten także. kogo kobieta tylko za takiego poczytuje. Wynika to stąd, że dłużnik zdolność swą do dictio wywodzi tylko ze zdolności kobiety do dictio i jeżeli ta zdolność kobiety nie przejdzie na niego za pośrednictwem owego węzła obligacyi. który go z kobietą łączy. — a więc jeśli ten węzeł jest illuzoryczny i tylko w mniemaniu stron istnieje. to dłużnik rzekomy żadną miarą dotem dicere nie może. I tu znowu natrafiamy na ważną różnicę między dictio a promissio dotis. Przy tej ostatniej błąd po stronie trzeciego, który jako mniemany dłużnik przyrzeka posag. jest obojętny. Musi on zobowiązania swego wobec męża dopełnić, ma tylko kondykcyę

---

[1]) Ztschr. f. Rgesch. VII. 255.

[2]) W Puchty Instit. II[9] § 292 uw. i.

[3]) Por. wyżej str. 150.

[4]) Por. wyżej str. 150[4].

przeciwko żonie, względnie jej ojcu, zależnie od tego, kto go delegował, o zwrot tego, co, jako nienależne świadczył, względnie o zwolnienie go ze stypulacyi [1]). To odmienne traktowanie obu tych instytucyi tłumaczymy w ten sposób, że przepisy o dictio stanowią ius singulare, przystępne tylko dla pewnego szczupłego grona osób ściśle oznaczonych. Gdyby wskutek błędu mogła i trzecia osoba, nie będąca dłużnikiem kobiety, zobowiązać się dictione, to mogłoby się przez to stać, iż osoby zupełnie obce byłyby dopuszczone do tego uprzywilejowanego sposobu ustanowienia posagu, coby sprzeciwiało się celowi i tendencyi tej instytucyi [2]).

Możnaby zarzucić, że zasadzie przez nas postawionej sprzeciwia się Jul. fr. 46 § 2 D. h. t. [3]) Julian bowiem czyni tu odpowiedzialnym ojca, który w błędnem mniemaniu, iż jest dłużnikiem swej córki, przyrzekł posag dotis dictione. Decyzya Juliana jednak tylko pozornie sprzeciwia się naszemu twierdzeniu. Tu bowiem osoba dicenta jest in abstracto zdolną do dictio, bo jest nią ojciec narzeczonej; tem też tłumaczy się odmienne traktowanie ojca, a każdej innej osoby obcej. Na trzeciego zdolność do dictio przechodzi za pośrednictwem węzła obligacyi, łączącego go z kobietą; w wypadku fr. 46 § 2 cit. jest to zbytecznem, bo dicent tę zdolność już posiada. Jest więc obojętnem, czy on jest rzeczywiście dłużnikiem kobiety, czy też tylko w błędnem mniemaniu siebie za takiego uważa [4]).

Czy dłużnik kobiety mógł dotem dicere i po zawarciu przez nią małżeństwa? [5]) W źródłach są pewne wskazówki w tej kwestyi, choć sprzeczne. I tak Marcellus we fr. 59 § 1 D. h. t. wprost wspomina o podobnym wypadku:

> Ex asse heres institutus rogatusque mulieri dodrantem hereditatis restituere iussu eius quod debet d o t i promisit m a r i t o.

---

[1]) Por. Tryph. fr. 78 § 5 D. h. t. i Paul. fr. 9 § 1 D 12, 4. Jest to zresztą zastosowaniem ogólnych zasad o delegacyi. Por. fr. 12 (Paul.), 13 (Ulp.) D. 46, 2. Por. nadto: Koschembahr-Łyskowski: die Condictio als Bereicherungsklage II (1907) 115[1], 119, 276/7.

[2]) Zgodnie Czyhlarz 122; Karlowa II 203 u góry, jednakże bez głębszego uzasadnienia.

[3]) Por. wyżej str. 147[4] i tekst przed tą uw.

[4]) Gdyby ta lex odnosiła się do dotis promissio, toby zaznaczenie, że tu chodzi o ojca („pater"), było zbytecznem, bo przy promissio ta zasada była obowiązująca, bez względu na to, kto był konstytuentem. Treść tego fragmentu przemawia więc w wielkiej mierze za tem, że odnosi się on do dictio. Por. wyżej str. 147[4].

[5]) Kwestyę tę poruszał jedynie Hitzig, Ztschr. der Sav. Stift. R. A. XIV, 205, rozstrzygając ją zgodnie z wyłuszczonem powyżej zapatrywaniem.

Natomiast Gai Ep. II, 9 § 3 mówi o dłużniku:

...et debitor ipsius mulieris, si pecuniam quam illi debebat sponso creditricis ipse debitor in dotem dixerit.

Sądzimy jednak, że należy pójść za tem, co z przykładu Marcella wynika, bo Epitome ma zapewne tylko to na myśli, co było zwyczajnem, tak samo, jak w tem samem zdaniu wymienia tylko pieniądze, jako przedmiot takiej dictio, choć i inne przedmioty mogły stanowić posag. Zresztą skoro już raz dopuszczono dłużnika kobiety do dictio, co bynajmniej koniecznością nie było, to już żadna racya nie przemawiała za tem, by go ograniczyć tylko na czas przed zawarciem małżeństwa przez kobietę, skoro samą kobietę do dictio po zawarciu małżeństwa dopuszczono.

Pozostaje jeszcze do rozpatrzenia kwestya powstania tej formy dictionis. Jak widzieliśmy najstarsza o niej wzmianka pochodzi z czasów Juliana, a więc dosyć późno, kiedy dictio już według stanu źródeł kilka wieków istniała. Niewątpliwie więc ta forma późniejszemu rozwojowi zawdzięcza swe powstanie. Dlaczego dłużnika kobiety wogóle do dictio dopuszczono — oto kwestya, nad której rozwiązaniem silono się dotąd w literaturze, ale bez powodzenia. Karlowa [1]) rezygnuje też z podania jakichś stanowczych powodów tego rozszerzenia dictionis. Z wielką finezyą, jakkolwiek przy całej świadomości, że dowodu źródłowego dostarczyć nie jest w stanie, starał się Czyhlarz [2]) tę zagadkę rozwiązać. Widzi on w 'dopuszczalności dłużnika do dictio obejście auctoritas opiekuna, bo kobieta mogła komuś pożyczyć sumę pieniężną, do czego nie była potrzebną auctoritas tutoris, a potem polecić swemu dłużnikowi, by tę sumę przyrzekł jako posag jej narzeczonemu, do czego również nie była potrzebną interwencya opiekuna. Na to mamy jednakże następujący zarzut do uczynienia: ależ to rozumowanie nie tłumaczy wcale, dlaczego kobieta udzielać miała dłużnikowi iussum do dictio. Wszak mogła mu ona polecić, by przyrzekł posag czystą stypulacyą, przyczem auctoritas opiekuna tak samo była ominiętą. Przepis ten więc o dopuszczalności dłużnika do dictio nie stanowił wcale nowego wyłomu we władzy opiekuńczej, bo do tego samego celu wystarczał inny sposób, zwykła delegacya. Czyhlarza suppozycya nie zadawalnia więc wcale [3]), tembardziej, że odnosi się tylko do res nec

[1]) II, 203 u góry.

[2]) Ztschr. f. Rgesch. VII, 255; Dotalrecht 142 przy uw. 22. Zapatrywanie Czyhlarza przyjmuje z uznaniem Beringer 24.

[3]) Podobnie nie przyjmujemy tłumaczenia Leonharda w Pauly-Wissewa Realencyklopädie sub v. dictio (V, 1, 391/2), który wyprowadza zdolność dłużnika do dictio

mancipi, bo res mancipi mogły kobiety pozbywać tylko auctoritate tutoris [1]).

Nasze zapatrywanie w tej kwestyi jest następujące: trudno przy szczupłym materyale źródłowym dać w tej kwestyi stanowcze wyjaśnienie i zapewne konieczność dopuszczenia dłużnika kobiety do dictio nie da się nigdy wykazać. Ale podnosimy, że przez to w ustanowieniu posagu przez kobietę wprowadzona została pewna jednolitość. Weźmy bowiem na uwagę przypadek, gdzie kobieta chciała cały swój majątek ustanowić jako posag. Przy małżeństwie cum manu działo się to ipso iure; przy małżeństwie sine manu mogło się to stać datione i promissione, skoro część majątku sama kobieta wręczała, względnie stypulowała mężowi, a resztę jej dłużnicy. Tylko przy dictio tej jednolitości nie było; kobieta mogła bowiem tylko część swego majątku przyrzec dictione t. j. tę, którą miała, — dłużnik jej zaś do dictio dopuszczony nie był. Kobieta więc mogła co do tej części swego majątku, która była w ręku dłużników, przyrzec dictione tylko tyle, że po ściągnięciu od nich swych wierzytelności wręczy uzyskane stąd przedmioty mężowi. Ale dłużnicy jej bezpośrednio wobec męża nie byli zobowiązani. Jest więc prawdopodobnem, że dopuszczono i dłużnika kobiety do dictio, aby tą drogą skrócić i podciągnąć cały akt ustanowienia posagu pod jedną formę ustanowienia. Tak więc i dłużnik już był wprost zobowiazany wobec męża i cały akt ustanowienia posagu był jednolity. W tem wytłumaczeniu leży też zaraz odpowiedź, dlaczego dłużnika ascendenta ojcowskiego do dictio nie dopuszczono, bo ascendent ojcowski nie miał ani obowiązku, ani potrzeby ustanawiać jako posagu dla córki całego swego majątku.

Do dotis dictio były więc zdolne tylko te osoby, o których powyżej pod 1—3 była mowa. Z ostatniego ustępu Gai Ep. II, 9 § 3 (Hae tantum tres personae nulla interrogatione praecedente possunt dictione dotis legitime obligari), nie dopuszczającego interpretacyi rozszerzającej, wynika, że wszelkie inne osoby od tego aktu były wykluczone. Co do dwóch osób mieszczą się w źródłach wyraźne wzmianki a) co do filia familias [2]) i b) co do matki oblubienicy. O tej ostatniej mówi Paulus we Fr. Vat. § 100: Mater pro filia partem dotis dedit, partem dixit. Paulus respondit... eam (sc. partem) quae dicta est a matre, peti non posse.

---

stąd, że tylko kobieta, względnie za nią jej ojciec lub dłużnik mogli przy ustanowieniu posagu uczynić pewne zastrzeżenia. Jest to mylne, bo jak na innem miejscu poznamy (§ 5, VI), nie było w dotis dictio miejsca dla zastrzeżeń co do zwrotu posagu.

[1]) Por. Gai I. I 192; Ulp. XI, 27.

[2]) Por. wyżej str. 149.

Niedopuszczalną jest również dictio ze strony dłużnika ojca, względnie ascendenta ojcowskiego.

II. Co się tyczy osób, którym dotis dictione można było posag ustanowić, to z reguły ustanawiano posag narzeczonemu [1]), względnie, gdy tenże nie był jeszcze sui iuris, tegoż potestatowi. To ostatnie było wynikiem stanowiska ojca familii w rodzinie, któremu podlegał filius familias wraz z swoją małżonką; z drugiej strony było to także wypływem owych konsekwencyi majątkowych każdego nabytku syna familii, który wprost i bezpośrednio przypadał jego potestatowi [2]).

Klasyczny przykład takiej dictio wobec osoby potestata wraz z formułką podaje Javolenus we fr. 57 D h. t.:

> Nuptura filio familias si socero dotem ita promiserit: „quod filius tuus mihi debet, id doti tibi erit“...

Jak z tego przykładu widać, były słowa formułki dictionis wystosowane wprost do ojca („socero“) i jemu („tibi“) posag przyrzeczony, gdy małżeństwo zawierane być miało ze synem familii [3]) Czy przy dictio wobec potestata była konieczną obecność syna familii, nie da się ze źródeł zbadać. Z natury prawnej tego aktu to nie wynika, bo kwestya posagu normowaną była tylko przez ojca [4]). Gdyby jednakże dictio wypowiedzianą została wobec syna familii, to do skutecznego ustanowienia posagu wymáganą była ratihabitio ze strony jego potestata, tak samo, jak w wypadku, gdy dictio odbyła się wobec

---

[1]) Kwestya, czy mężowi można było ustanowić posag dictione schodzi się z załatwioną już poprzednio kwestyą, o ile dictio dopuszczoną była po zawarciu małżeństwa. Por. wyżej str. 153 n., 155, 158.

[2]) Por. Mandry: Familiengüterrecht I 288 (§ 33). 1871.

[3]) Por. Terentius: Heaut. 5, 1, 64 n. (wyżej str. 75).

[4]) Wspomniana tylokrotnie scena z Andrii Terencyusza V, 4, 47 i na tym punkcie wymaga pewnych uwag. Zadziwia, że Chremes zwraca swe słowa do Pamphilusa („Pamphile“), który jest narzeczonym, a nie do jego ojca Simo. Donatus czyta też „Pamphili“. (Przyjmujemy, że Pamphilus znajdował się pod władzą ojcowską) Słowo „accipio“ powinienby raczej powiedzieć Simo, zamiast Pamphilusa. Por. Spengel: die Komödien des Terentius I, Andria, 160 do w. 951, który też przypisuje te słowa Simo'wi. To jednakże mniej nas razi, gdyż według zasad w § 2, II sformułowanych przyjęcie nastąpić mogło i przez milczenie, byle wyraźnie się nie sprzeciwiono. Ponadto należy zwrócić uwagę na to, że Simo jest przy tej całej scenie obecny i już przedtem (wiersz poprzedzający) na wszystko zgóry się zgodził.

Ibidem 5, 4, 46 Chremes: Causa optumast, nisi quid pater ait aliud.
Pamphilus: Nempe id. Simo: Scilicet.
Chremes: Dos, Pamphile, est... rel.

niewolnika uprawnionego. Por. Jul. fr. 46 pr. D. h. t. (quamdiu dominus [vel pater] ratam promissionem vel donationem habuerit [1]).

Po za osobami tu wymienionemi nie można było żadnej trzeciej osobie posagu ustanowić, bo przeznaczeniem posagu jest służyć małżonkom, a nie osobom trzecim poza małżeństwem stojącym. Alii quam marito dotis nomine mulierem non posse obligari (fr. 59 pr. D. h. t.). Jednakże właśnie ten fragment, z którego powyższe zdanie zacytowaliśmy, może w tym kierunku pewne wątpliwości wywołać. Opiewa on:

> Marcellus (l. 7 Dig): Si mulier ita dotem promiserit: „decem tibi aut Titio doti erunt“, hoc casu dici potest vel Titio dari posse, sed de dote virum teneri, quemadmodum, si Titio iussisset dari. Nec mirum cum etiam promissura viro dotem possit delegante eo alteri promittere, etsi dici solet alii quam marito dotis nomine mulierem non posse obligari. His enim casibus viro dos quaeritur. Non enim existimabimus illam ita promisisse cum vel de Titii nuptiis cogitaret.

W fragmencie tym zestawia Marcellus trzy rodzaje ustanowienia posagu: dictio (do słowa teneri), datio (quemadmodum... dari) i promissio (cum etiam... promittere) i rozstrzyga, że w wypadku, gdy formułka dictionis opiewała: decem tibi aut Titio doti erunt, to można także („vel“) Titiusowi posag wypłacić [2]), podobnie jak przy innych formach ustanowienia posagu. Titius zajmuje więc w niniejszym wypadku stanowisko t. zw. solutionis causa adiectus; Marcellus dalekim jest bowiem od podsuwania kobiecie myśli, iż przy ustanawianiu posagu jeszcze nie wiedziała, za kogo wyjdzie. Zwracamy jednak uwagę na ważną różnicę między dictio, a promissio: przy promissio już sama obietnica nastąpić mogła wobec osoby trzeciej („possit... alteri promittere“); przy dictio wygłaszało się formułkę tylko wobec narzeczonego, a nie wobec Titiusa, a jedynie w samej formułce uczyniona jest o nim wzmianka jako o solutionis causa adiectus. Marcellus podnosi jednak

---

[1]) Por. wyżej. Dopuszczenie niewolnika do udziału w dictio wskazuje, że za czasów Juliana już zapomniano o świetnych początkach dotis dictionis, a powoli stworzono z niej tranzakcyę majątkową, do której spełnienia uważano za stosowne dopuścić i niewolnika, ale tylko po stronie przyjmującego. Niełatwo też dalibyśmy się przekonać o tak postępowym rozwoju dotis dictionis, gdyby nie owe silne argumenty przemawiające za interpolacyą, które wyżej przytoczyliśmy Zdaje się, że na ten rozwój dictionis wpłynęła okoliczność, że przy stypulacyi posagowej udział niewolnika był już znany. Por. Gaius fr. 8 D 45,3.

[2]) To pierwsze dari nie jest użyte w technicznem znaczeniu, na oznaczenie datio dotis („vel Titio dari posse“), lecz w znaczeniu numerari, t. j. uiszczenie posagu przyrzeczonego.

wyraźnie, że posag taki uważany jest jako ustanowiony mężowi [1]), tylko wymaganem jest oczywiście przywolenie męża na takie wciąganie trzeciej osoby. To przyzwolenie objawia się w tem, że się godzi na taką formułkę dictionis.

III. Nie poruszano dotąd w literaturze kwestyi, czy te różne ze względu na osobę ustanawiającego formy dictionis mogły przy jednem małżeństwie zajść równocześnie. Nie ulega naszem zdaniem najmniejszej wątpliwości, iż odpowiedź na to pytanie wypaść musi twierdząco: podobnie bowiem, jak poszczególne formy ustanowienia posagu mogły przy jednem i tem samem małżeństwie zejść się już w chwili ustanowienia, a więc równocześnie datio i promissio, lub datio i dictio [2]) albo także następczo celem powiększenia już ustanowionego posagu [3]), tak samo niema żadnej przeszkody, by i jedną formą ustanowienia posagu dictione, tenże kilkakrotnie został ustanowiony, tembardziej, skoro każdy akt ustanowienia wymagał obecności i słów innej osoby. Mogła więc oblubienica przyrzec sama posag dotis dictione, a nadto polecić swemu dłużnikowi, by i on co do swego długu przedsięwziął dictio; wreszcie do tego mógł ze swej strony i ojciec kobiety przyrzec i od siebie dotis dictione pewien przyczynek ad ferenda onera matrimonii [4]).

§ 5.
Treść dotis dictionis.

I. Przedmiot dictionis. Certum — incertum. Ususfructus. Arbitrium boni viri. II. Termin wypłaty. III. Umieszczenie warunku „si nuptiae fuerint secutae“ we formułce dictionis zbyteczne. IV. Osoby, które mają zawrzeć małżeństwo, muszą być przy zawarciu dictionis znane. V. VI. Dalsze dodatki we formułce dykcyjnej.

Formułka dotis dictionis, której schemat typowy nakreśliliśmy poprzednio [5]), mogła ulegać modyfikacyi ze względu na przedmiot posagu, termin płatności inne uboczne okoliczności.

---

[1]) Por. podobną zasadę co do dotis datio Ulp. fr. 19 D h. t.: etiamsi alii iussu mariti dos d e t u r, nihilominus maritus de dote obligetur. Taksamo Ulp. fr. 22 § 12 D 24, 3.

[2]) Por. Plinius Epist. II, 4, 2 (wyżej str. 78); Fr. Vat. § 100. W tym ostatnim wypadku dictio była nieważną, gdyż osoba dicenta było do dictio niezdolną (por. wyżej str. 160). Gdyby jednak osoba była zdolną, toby cały akt był ważny: zarówno datio jak i dictio.

[3]) Por. fr. 4 D. h. t.

[4]) Czy przy zawieraniu dictionis konieczną była obecność ś w i a d k ó w, jak utrzymuje Gothofredus (w Komentarzu do Kod. Teod. przy c. 4—3, 13), to pozostanie nierozstrzygniętem, gdyż źródła o tem nic nie mówią. Taksamo Meykow 41.

[5]) Por. wyżej str. 103.

I. Przedmiot dotis dictionis. Gai Ep. II, 9 § 3 zaznacza, że mogły nim być tak rzeczy ruchome, jak i nieruchome. „Quod tam de mobilibus rebus, quam de fundis fieri potest“ [1]). Nie można jednak stąd wnioskować, że dictio nie mogła odnosić się do praw, skoro Gai Ep. wspomina tylko o rzeczach zmysłowych, a to z tej przyczyny, że mamy źródła wskazujące, iż przedmiotem dictionis mógł być cały majątek ustanawiającego, w który oczywiście wchodziły i prawa [2]). To bowiem wynika z Terent. Heaut. V, 1, 69: (Chremes: ...me mea omnia bona doti dixisse illi) [3]) i z Cic. pro Flac. 35, 86: Doti — inquit — Valeria pecuniam omnem suam dixerat.

Zwyczajnie dotyczą przykłady źródłowe pewnej sumy pieniężnej: Ter. Andria V, 4, 47; fr. 25, 59 pr., 79 § 1 D. h.t.; 44 § 1 D 24, 3; 20 pr. D 28, 7; 125 D 50, 16; Plinius Ep. II, 4, 2. W Dygestach najczęściej przedmiotem dictionis jest wierzytelność dicenta [4]) do tego komu posag ustanawia, a więc narzeczonego, wzgl. jego potestata. Por. fr. 25, 44 § 1, 45 pr., 46 § 1, 57, 58 § 1, 77 D h. t.; 47 pr. D 17, 1; 9 pr. §§ 2, 3 D 23, 5; 14 § 2 D 23, 5; 31 § 1 D 46, 2, przyczem najprymitywniejsza formułka brzmiała „quod mihi debes, doti tibi erit“ [5]). Okoliczność, że właśnie przykłady z zakresu takiej szczególnej dictio w największej ilości do zbioru justyniańskiego przeszły, jakkolwiek po konstytucyi z r. 428 po Chr. dictio za czasów Justyniana już dawno była wyszła z użycia, tłómaczymy względami praktycznymi. Kwestya bowiem, jakie skutki pociągało za sobą ustanowienie jako posagu wierzytelności konstytuenta do przyszłego małżonka nastręczała pod względem oceny prawnej wiele wątpliwości, i dlatego też zawsze była aktualną, nawet i po ustaniu dotis dictionis. Wszak i promissio dotis i nieformalna dotis pollicitatio mogły mieć

---

[1]) Niezrozumiałem wprost dla nas jest twierdzenie Costy: Corso di storia del diritto Romano I, (1901) 212, iż przedmiotem dictionis mogły być tylko pieniądze. Wszak mamy ponadto źródłowe przykłady na niepieniężne posagi ustanowione dictione. I tak: fundus Sempronianus we fr. 46 § 1 D h. t., ancilla Pamphila we fr. 58 § 1 D. h. t.; res wogóle c. 1 pr. C 5, 12 (przedmiotem posagu nie były tam w każdym razie pieniądze, bo mowa jest o ewikcyi); że każda rzecz zmysłowa mogła być przedmiotem dictionis, to wynika wreszcie z interpolowanej c. 13 C 5, 12 („aliquid ad vos pertineus“).

[2]) Że o rzeczach zmysłowych była mowa w oryginalnych Instytucyach Gajusa, na to wskazuje słowo corporal... we wierszu dziesiątym, które z nieczytelnej pag. 153 Studemund zdołał odczytać. Por. Krüger Studemund, Gai Institutiones [5] (1905) przy III, 95. Nie da się jednak stwierdzić, czy i o res incorporales była wzmianka.

[3]) Por. wyżej str. 75.

[4]) W przykładach źródłowych wierzycielką jest wyłącznie kobieta.

[5]) O innych przedmiotach dictionis wspomnianych w źródłach por. wyżej uw. 1,

taką szczególną treść. To też komisya kompilacyjna fragmenty te zatrzymała, nadawszy im tylko przez uskutecznienie pewnych interpolacyi odpowiednio zmieniony charakter.

W ogólności co do dotis dictio nie istnieje żadna uzasadniona racya, by ją ograniczać do pewnych tylko przedmiotów [1]). Zaznaczyć tylko należy, że zakres tych przedmiotów niewątpliwie z rozwojem dictionis się rozszerzał. Nie jest to jednak jakiemś specyalnem zjawiskiem przy dictio, tylko zjawiskiem ogólnem, że z rozwojem stosunków obrotu i zakres przedmiotów tegoż doznaje rozszerzenia.

Przedmiot dictionis mógł być już w samej formułce ustanowiony alternatywnie. Przykład klasyczny takiej dictio mamy we fr. Jul. 46 § 1 D. h. t.: „quod mihi debes aut fundus Sempronianus doti tibi erit". Alternatywne sformułowanie spotykamy również w fr. 44 § 1 D h. t. (Jul.): „quod mihi debes vel quod mihi filius tuus debet, doti tibi erunt". W wypadku takim wybór miał dicent; to wynika z fr. 46 § 1 D cit.; utrum mulier vellet, id in dote erit. Jest to zresztą zgodne z ogólną zasadą przy zobowiązaniach alternatywnych obowiązującą [2]).

Przystępujemy obecnie do kwestyi, która w literaturze jest sporną, ale bynajmniej wyczerpująco nie została omówioną: a mianowicie, czy przedmiot dictionis musiał już w samej formułce być dokładnie określony (certum), czy nie. Panujące zdanie oświadcza się za pierwszą alternatywą [3]). Zdanie to nie jest nietrafne, ale tak kategorycznie sformułowane, jak to dotychczas czyniono, twierdząc, iż przedmiotem dictionis mogło być tylko certum, jest ono niezupełnem i wymaga pewnych ograniczeń z historycznego punktu widzenia.

Stwierdzić należy, że w źródłach spotykamy zwyczajnie certum, co jest wskazówką, że dokładne oznaczenie przedmiotu przy dictio było czemś zwyczajnem. Rozumie się zresztą samo przez się, że przy ustanowieniu posagu z reguły przedmiot posagu zgóry dokładnie się określa. W pierwszem stadyum swego rozwoju dictio mogła zawierać tylko certum; za tem przemawiają jej historyczne początki i to, że stypulacya pierwotnie była także ograniczoną na certum [4]).

Czy jednak zasada ta przetrwała do końca istnienia dotis dictio-

---

[1]) Bechmann II, 108[2] mylnie powołuje Meykowa (str. 79) jako ograniczającego dictio do pewnych przedmiotów tylko. Meykow jest właśnie wprost przeciwnego zdania.

[2]) Por. fr. 25 pr., 34 § 6 D 18, 1; fr. 10 § 6 D h. t.; § 33d I. 4, 6.

[3]) Por. Karlowa: das Rechtsgeschäft 272; tenże Rechtsgeschichte II, 204 u góry; Böcking: Pandekten[5] § 100; Salkowski: Instit.[2] 251; Danz: Geschichte I[3] 164; Scheurl 125. Przeciwnie Czyhlarz 116. Trafnie Beringer 43, 45 ogranicza wymaganie certum do dawniejszego prawa, lecz bez dalszego uzasadnienia.

[4]) Por. Karlowa II, 706 tudzież Girard Manuel[4] 444[3] (tłum. Mayra II, 485[3]).

nis, tego bynajmniej z taką stanowczością, jaką w dotychczasowej literaturze spotykamy, utrzymywać nie można. Wszak widzieliśmy poprzednio już niejednokrotnie, że tendencyą było zastosowalność dictionis rozszerzać, jest więc wielce prawdopodobnem, że i w tym kierunku od pierwotnej surowości odstąpiono, tembardziej, że przy stypulacyi posagowej ograniczeń pod tym względem nie było. A mamy nawet ku temu ważne wskazówki źródłowe [1]). Przedewszystkiem na to, że w klasycznem prawie z owem ścisłem określeniem przedmiotu już się tak nie liczono, wskazuje ów rodzaj dictionis, który nie powodował powstania zobowiązania, lecz stanowił opust długu (quod mihi debes, doti tibi erit"), gdzie więc dicent swoją wierzytelność do narzeczonego ustanawiał jako posag. Tam bowiem można było wciągnąć w dictio dług de peculio [2]), którego wysokość ulegała, jak wiadomo, ciągłej fluktuacyi. Na to mamy przykłady z czasów Javolena, Juliana i Tryphonina [3]). Podobnie dalszy wyłom w zasadzie o owem ścisłem certum stanowi wyprowadzenie możności alternatywnego sformułowania przedmiotu we formułce dictionis, co już za czasów Juliana było znane [4]); takie zaś alternatywne zobowiązanie ze stanowiska uprawnionego, który sobie wyboru nie zastrzegł, uchodziło za incertum [5]).

Rozstrzygnięcie kwestyi, czy usufructus mógł być przedmiotem dictionis, zależało w klasycznem prawie oczywiście od tego, jak się na kwestyę, czy przyrzeczenie użytkowania jest certum czy incertum, zapatrywano. Ta ostatnia kwestya była u jurystów rzymskich sporną [6]). Dawniej uchodziło ono za certum, dopiero za czasów Ulpiana ustaliła się [7])

---

[1]) Co się tyczy tego, co przy dictio jest certum a co incertum, na to osobnych zasad w źródłach nie mamy; musimy się więc posługiwać temi, które w odniesieniu do tych pojęć wytworzyły się dla stypulacyi. Analogia jest tembardziej uprawnioną, że obie instytucye są kontraktami słownymi.

[2]) Szczegóły później. Por. niżej.

[3]) Javol. fr. 57 D. h. t.; Jul. fr. 44 § 1 D. h. t.; Tryph. fr. 45 pr. D. h. t. Stypulacya „quod mihi Seius debet, dare spondeo" uchodzi za incerta, choć Seius winien certum. Por. Ulp. 75 § 6 D 45, 1.

[4]) Por. wyżej str. 165.

[5]) Por. Ulp. fr. 75 § 8 D 45, 1. Nie stanowi również certum ów przykład dictionis z fr. 59 § 1 D. h. t. (Marcellus): Ex asse heres institutus rogatusque mulieri dodrantem hereditatis restituere iussu eius quod debet doti promisit marito. Stypulacya bowiem o podobnej treści („quod mihi ex testamento debes, dare spondes") uchodziła za incerta. Por. Ulp. 75 § 6 D 45, 1.

[6]) Por. Koschembahr-Łyskowski: die Condictio als Bereicherungsklage II, 72[1] (1907).

[7]) Por. Ulp. 75 § 3 D. 45, 1: hoc enim magis iure utimur. Sam Ulpian zalicza usufructus na innem miejscu do certum fr. 1 pr. D 13, 3.

opinia, że jest ono incertum [1]). Jest wielce prawdopodobnem, że już w klasycznem prawie rozszerzono dictio i na usufructus. Skoro bowiem dawniej skłaniano się bardziej do uważania go za certum, to mógł być przedmiotem dictionis, gdy zaś potem, dopiero aż za czasów Ulpiana ustaliło się przeciwne zapatrywanie, to zapewne już wtedy użytkowania z zakresu dictionis nie wykluczono, bo już z certum tak bardzo się nie liczono [2]). Trafnie jednak podnoszą Hasse i Bechmann, iż dictio, którą przyrzeczono użytkowanie, rodziła tylko obowiązek ustanowienia tegoż drogą in iure cessio. Temu niesłusznie sprzeciwia się Meykow, nazywając to zapatrywanie „ociężałością [3]), która rzym.skiemu prawu była obca". Dictio bowiem z reguły miała charakter obligacyjny; stosując to do użytkowania przychodzimy do rezultatu, iż ono nie mogło powstać jedynie na podstawie formułki słownej, tylko na podstawie takiego aktu prawnego, który jest w stanie ustanowić użytkowanie. Takim zaś nie była dictio, bo gdyby w niej samej mieściło się ustanowienie użytkowania, to byłaby to już dotis datio, a nie dictio, której dopełnienie dopiero mogło sprowadzić efektywne ustanowienie użytkowania [4]).

Tak więc zasada o certum przy dictio doznała z biegiem czasu pewnych modyfikacyi, nie podzielamy jednak zdania Czyhlarza [5]), jakoby w razie zupełnego pominięcia oznaczenia przedmiotu, oddawano oznaczenie tegoż arbitrio boni viri. Zasada ta już w odniesieniu do stypulacyi nie jest całkiem pewną [5]), tembardziej więc wątpliwą jest w odniesieniu do dictio. W źródłach za nią nic nie przemawia, a przeciwko niej to, że w podobnym wypadku formułka dictionis stałaby się tylko lakonicznem zapewnieniem „dos tibi erit", któremu bez poważnych skrupułów trudno przecież przyznać znaczenie ustanowienia posagu. Czy jednak już w samej formułce dictionis można było pozostawić oznaczenie posagu arbitrio trzeciej osoby, jak twierdzi Meykow? [7]) W prawie dawniejszem z pewnością nie, bo to incertum; co do prawa klasycznego zaś powstają także wątpliwości. Raczej skłaniamy się do

---

[1]) Por. Girard, Mannel [4] 445' (tł. Mayra II, 485[4]).

[2]) O ustanowieniu użytkowania jako posagu w ogólności por. Elvers: Röm. Servitutenlehre (1856) 244 n., 255, 714. Za dopuszczalnością użytkowania jako przedmiot dictionis oświadczyli się Galvanus l. c.; Hasse 299; Bechman II, 101; Meykow 80.

[3]) „Eine Schwerfälligkeit".

[4]) Przykłady na datio ususfructus t. j. bezpośrednie oddanie użytkowania, a nie dopiero jego przyrzeczenie znajdują się we fr. 4, 7 § 2, 66, 78 pr. §§ 1—3 D h. t.

[5]) S. 116.

[6]) Por. Czyhlarz 100—104; przeciwnie Meykow 40.

[7]) S. 40.

zaprzeczenia powyższego pytania, bo tu już dictio traci charakter owego osobistego zaufania, jakie przy niej przyszły uprawniony pokładał w konstytuenta.

II. Co do terminu wypłaty posagu[1]) ustanowionego dotis dictione, to mogły pewne postanowienia ze strony ustanawiającego wciągnięte być już do samej formułki. Że takie dodatki już w dawniejszych czasach i to pod względem swej treści bardzo swobodne były dopuszczane, na to wskazuje najstarszy do dictio się odnoszący fragment z Dygestów:

> Labeo (l. VI posteriorum) fr. 79 § 1 D h. t.: Pater filiae nomine centum doti promisit ita „cum commodissimum esset". Ateius scripsit Servium respondisse, cum primum sine turpitudine et infamia dari possit, deberi[2]).

Podobnym na wskroś socyalnym duchem przejęty jest inny fragment, z pod pióra Proculusa pochodzący, zawierający ważne zasady interpretacyjne podobnych dodatków we formułce dictionis. Fragment ten umieszczony został w Dygestach w tytule „de verborum significatione" dlatego, że te wskazówki interpretacyjne stały się potem zasadą ogólną i przeszły do innych sposobów ustanowienia posagu. Fragment ten opiewa:

> Proculus (l. 5 Epist.) fr. 125 D 50, 16: Ab eo, qui ita dotem promisit: „cum commodum erit, dotis filiae meae tibi erunt aurei centum" putasne protinus nuptiis factis dotem peti posse? Quid si ita promisisset: „cum potuero, doti erunt"? Quod si aliquam vim habeat posterior obligatio, „possit" verbum quomodo interpretaris, utrum aere alieno deducto an extante? Proculus: cum dotem quis ita promisit: „cum potuero, doti tibi erunt centum", existimo ad id quod actum est interpretationem redigendam esse: nam qui ambigue loquitur, id loquitur, quod ex his quae significantur sensit. Propius est tamen, ut hoc eum sensisse existimem „deducto aere alieno potero". Potest enim illa accipi significatio „cum salva dignitate mea potero": quae interpretatio eo magis accipienda est, si ita promissum est „cum commodum erit", hoc est „cum sine incommodo meo potero".

Przykład takiej modyfikacyi terminu wypłaty posagu upatrujemy także w

> Paul. (l. 5 quaest.) fr. 44 § 1 D 24, 3: Lucius Titius filiae

---

[1]) Co do terminu płatności posagu obowiązywały tu ogólne zasady. Por. zamiast innych Czyhlarz 99; Voigt: XII Tafeln II § 123[5]; do tego Czyhlarz str. 2 nast.

[2]) Por. wyżej str. 98 przy uw. 6.

suae nomine centum doti promisit Gaio Seio: inter Gaium Seium et Lucium Titium patrem mulieris convenit, ne dos a viro vivo Lucio Titio id est patre mulieris, peteretur. rel.

Skoro więc czas płatności (numeratio) posagu mógł przez podobne swobodne dodatki być oznaczony, to tembardziej mógł on już w samej formułce dictionis być określony w sposób takich wątpliwości nie budzący np. kalendarzowo lub annua, bima, trima die [1]).

III. Do dictio, która odbyła się przed zawarciem małżeństwa, — a ta była, jak wiadomo, regułą — wciąganie warunku „si nuptiae fuerint secutae", nie było koniecznem, gdyż to rozumiało się samo przez się. Skoro bowiem obietnica w dictio się mieszcząca stanowiła ustanowienie posagu, to oczywiście skuteczność jej zależała od tego, by małżeństwo w rzeczywistości ważnie przyszło do skutku. W odniesieniu do dictio źródła osobno o tem nie wspominają; nie można się było nawet w Dygestach osobnej wzmianki spodziewać, skoro co do promissio dotis ta kwestya kilkakrotnie jest poruszaną. Por. Pap. fr. 68 D. h. t.: omnis dotis promissio futuri matrimonii tacitam condicionem accipiat [2]).

IV. Dotis dictio zawarta przed ślubem odnosiła się zawsze do pewnego oznaczonego małżeństwa, które miało w przyszłości być zawarte, t. zn. do małżeństwa między pewną oznaczoną kobietą a pewnym oznaczonym mężczyzną. Osoba kobiety znaną była przez to, że albo sama była dicentką, albo dicentem była osoba, którą z nią pewne węzły łączyły. Oblubieniec był znany przez to, że on w samym akcie dictionis musiał brać udział i to osobiście, albo przez swego potestata. Podnosimy tę okoliczność dlatego, że przy promissio dotis możliwym był wypadek, gdzie ktoś trzeci ustanawiał posag, a jeszcze nie było wiadomem, kto jest oblubienicą. Wypadek taki mamy zapisany w źródłach:

> Javol. (l. 10 Epist.) fr. 108 pr. D 45, 1: A Titio ita stipulatus sum: „si qua mihi nupserit, decem dotis eius nomine dare spondes?" quaerebatur, an consistat talis stipulatio. respondit: si stipulanti mihi dos ita promissa est: „quamcumque uxorem duxero, dotis eius nomine centum dare spondes?" nihil in causa est, quare ea pecunia conditione expleta non debeatur. rel.

O dictio z warunkiem „si qua tibi nupserit" niema mowy, z tej przyczyny, że osoba trzecia nie mogła być dicentem [3]).

---

[1]) Por. fr. 19 D 23, 4.

[2]) Por. Ulp. fr. 21 D h. t.; Paul. 41 § 1 D h. t.; Paul. 4 § 2 D 2, 14.

[3]) Kwestyi tej dotychczas nie poruszano.

V. W formułce dictionis mogła się także znaleźć wzmianka o t. zw. solutionis causa adiectus, t. j. o osobie, której dicent miał wypłacić posag. Wypadek taki jest przedmiotem fr. Marcel. 59 pr. D. h. t. [1]).

VI. Ustanawianie jakichkolwiek innych warunków lub dodatków we formułce dotis dictionis sięgało poza jej granice. W szczególności owe znane pacta dotalia nie należały do dictio, nie było też w jej formułce miejsca na jakieś zastrzeżenia co do zwrotu posagu dicentowi lub osobie trzeciej na wypadek rozwiązania małżeństwa. Dos receptitia nigdy w dictio swego źródła mieć nie mogła. Do tego służyła ogólna instytucya: stypulacya. Dotis dictio miała tylko jeden ściśle ograniczony cel: ustanowienie posagu, wszelkie inne cele przez dictio osiągnięte być nie mogły [2]).

§ 6.

Skutki prawne dotis dictionis.

I. Ważność i skuteczność dotis dictionis. Dictio przy nuptiae incestae. Fr. 21 § 3 D. 4, 2 interp. II. Skutki dotis dictionis ze strony kobiety samej, względnie jej ascendenta ojcowskiego. Zobowiązanie z dotis dictio i skargi. Dziedzice dicenta zobowiązani są do dopełnienia zobowiązania. Umorzenie zobowiązania z dotis dictio przez akceptylacyę. III. Dictio ze strony dłużnika. Delegacya. Charakter nowacyjny. Kwestya periculum przy takiej dictio. IV. Dictio wierzytelności dicenta do uprawnionego. Źródła. Odnosi się i do wierzytelności ascendenta ojcowskiego. Fr. 77 D. h. t. Skutki prawne takiej dictio: a) dla dicenta nie powstaje żadne zobowiązanie, b) dłużnik staje się wolnym ze swego dawnego zobowiązania, ipso iure. Fr. 44 § 1 D h. t. Odsetki. c) przedmiot posagu przy takiej dictio. Odmienne traktowanie acceptilatio dotis constituendae causa. Fr. 9 D 23, 5. Fr. 25 D h. t. Zasady odnoszące się do actio de peculio, będącej przedmiotem dictionis. Skutki rzeczowe takiej dictio. Zakończenie.

I. Celem i skutkiem dotis dictionis było ustanowienie posagu, W czem zaś posag ten się objawiał i jakie dalsze skutki ustanowienie jego powodowało, oto kwestye, które nas tu obchodzą. Skutki te były bardzo różnorodne, a zależały one od tego z jednej strony, co było przedmiotem dictionis, z drugiej strony od tego, kto był dicentem. Stosownie do tego przedstawimy dla lepszej przejrzystości skutki dotis dictionis osobno, podług ich kategoryi, uwzględniając owe momenty,

---

[1]) Por. wyżej str. 162.

[2]) Mylnie więc Voigt: Rgesch. I 782/3 utrzymuje, iż „durch eine der dictio inserierte lex“ mogła kobieta zastrzedz sobie parapherna. Dictio sama przecież nie jest przewłaszczeniem, przy którem tylko mogło mieć miejsce legem suae rei dicerel. Por. wyżej str. 128 n.

które na modyfikacyę zwyczajnych jej skutków wpływały. Dlatego dzielimy niniejszy rozdział na trzy ustępy, w których będziemy mieli sposobność wyczerpania wszystkich kwestyi, jakie się co do skutków dictionis nasuwają, a mianowicie: 1) zwyczajne skutki dotis dictionis, podjętej przez kobietę lub jej ascendenta (ust. II), 2) skutki dictionis ze strony dłużnika (ust. III) i 3) skutki dictionis w wypadku, gdy przedmiotem jej jest wierzytelność dicenta do narzeczonego (ust. IV). — Wpierw jednak kilka słów o ważności i skuteczności dotis dictionis wogóle.

Aby dictio była ważną, muszą — prócz ogólnych warunków ważności oświadczeń woli — być przestrzegane i te wszystkie, które w dotychczasowem przedstawieniu poznaliśmy jako warunki jej ważności, a więc: dictio musiała być podjętą ze strony osoby do tego zdolnej, zawartą w przepisanej formie i mieć treść, która do dictio była dopuszczalną.

Aby jednak dictio taka z zachowaniem wszelkich warunków ważności przed zawarciem małżeństwa przedsięwzięta miała pełne skutki prawne, musi przedewszystkiem samo małżeństwo być zawarte. Wprawdzie warunek „si nuptiae fuerint secutae“ nie musiał się mieścić w samej formułce [1]), ale mimo to rozumiał się on sam przez się, bo to jest condicio tacita każdego ustanowienia posagu przed małżeństwem. Ponadto to małżeństwo, które zostaje zawarte, musi przyjść ważnie do skutku [2]). To też postanawia konstytucya cesarzy Arkadyusza i Honoryusza z r. 396, zapisana w kodeksie tedozyańskim jako c. 3 c. Th. 3, 12, a powtórzona z odpowiednią modyfikacyą w kodeksie Justyniana jako c. 6 § 2—5, 5 [3]), iż przy małżeństwie kazirodczem posag za karę przypada fiskusowi.

Dos, si qua forte sollemniter aut data aut dicta aut promissa fuerit, iuxta ius antiquum fisci nostri commodis cedat [4]).

Nuptiae incestae bowiem nie są ważnem małżeństwem i dlatego też ustanowienie posagu nieważne.

Por. Paul. fr. 52 D 23, 2: Incestae nuptiae neque dotem habent... [5])

---

[1]) Por. wyżej str. 169.

[2]) Dos sine matrimonio esse non potest. Por. fr. 3 D h. t.; §§ 2, 12 I. 1, 10; c. 20 § 2 C 5, 3.

[3]) Por. wyżej str. 82[1].

[4]) Ogólną zasadę w tym kierunku wypowiedzieli Walent., Teod. i Ark. we fr. 4 pr. C. 5, 5.

[5]) Kilka uwag chcemy w tem miejscu poświęcić fr. 21 § 3 D 4. 2, który zresztą

II. Skutki dotis dictionis podjętej przez kobietę samą, względnie

do nauki o dictio nie należy, lecz przez niektórych autorów jako interpolowany i donoszący się do dictio jest poczytany. Fragment ten opiewa:

> Paul. l. 10 ad ed.: Si dos metu promissa sit, non puto nasci obligationem, quia est verissimum nec talem promissionem dotis ullam esse.

Na interpolacyę zwrócił uwagę Unterholzner, Lehre von den Schuldverhältnissen II (1840) 423, wskazując, że byłoby wbrew znanym zasadom o stypulacyi, gdyby ona wskutek przymusu wprost była nieważną. Czyhlarz, Jahrb. f. Dogm. XIII, 22 n. (gdzie odwołuje poprzednie tłómaczenie z Dotalrecht 99[2]) przyjmuje, że w drugiem zdaniu zamiast promissionem było dictionem, gdyż inaczej tekst powyższy przyjęty bez zmiany zawiera argumentacyę, której Paulusowi przypisać niepodobna. Jakżeż bowiem prawnik mógł powiedzieć, że promissio dotis jest nieważną dlatego, że... jest nieważną! Nieważność dictionis w razie przymusu wypływała z jej charakteru jako aktu officii pietatis i ta nieważność bezwzględna służyła potem jako wzór dla nieważności dotis promissionis. Tak Czyhlarz. — Lenel, Paling. Paul. fr. 201[3], znów upatruje, aczkolwiek z niepewnością („dicta?“) interpolacyę w pierwszem zdaniu zastępując wyraz „promissa“ słowem „dicta“, z czego wynika, że Lenel przeciwnie wywodzi nieważność dictionis z nieważności promissyi. Dwie więc wprost przeciwne hipotezy. Za interpolowany uważa ten fragment także Bertolini, App. didatt. 34[1]. — Naszem zdaniem fragment ten do dictio się nie odnosi (por. także Schlossmann, Zur Lehre vom Zwange, 1874, 33); nie przemawia za tem żadne ze specyalnych kryteryów interpolacyi przy dictio (por. wyżej § 1, V), ani wskazówki lingwistyczne, ani treść, gdyż żadnej nie ma podstawy do przyjęcia, iż przepis podobny przy dictio wpłynął na podobne traktowanie promissyi lub naodwrót. Obie instytucye zasługiwały w tym kierunku na równomierne traktowanie, bo z ich natury prawnej nie wynika żaden uzasadniony powód do różnego unormowania skutków przymusu. Tekst tego fragmentu — skoro się wierzy w jego autentyczność — każe przyjąć jako zapatrywanie Paulusa bezwzględną nieważność dotis promissio, a tem samem zapewne i dictio, i można wraz z Bechmanem II, 26[4] powątpiewać, czy to miejsce da się wogóle pogodzić z zasadami o stypulacyi obowiązującemi. Naszem zdaniem jednak cały ów dodatek od słów „quia est verissimum“ do końca jest mocno podejrzany. Zwracamy uwagę, że niejedno miejsce ze źródeł wykryte zostało jako interpolowane na tej podstawie, że przytoczone uzasadnienie grzeszy brakiem prawnej podstawy lub wogóle nie jest uzasadnieniem. Por. Jörs w Pauly-Wissowa: Realencyklopaedie s. v. Digesta V, 1, 531 („die Schwäche der Begründung“) tudzież Gradenwitz, Interpolationen 31 („Häufig finden wir in den Pandekten schwächliche oder gar unnützige Sätze, welche die Eigentümlichkeiten haben, dieselben Worte zu enthalten, die kurz vorher in der kernigen Ausführung des Juristen vorkommen. Diese armseligen Satze sind Kompilatorenwerk“). Że uzasadnienie, jakie mamy w omawianym fragmencie, jest pióra Paulusa wprost niegodne, nie ulega wątpliwości. Należy zwrócić uwagę na to, w jakiej dysharmonii pod względem stanowczości stoi owe „non puto“ pierwszego zdania z następnem „quia est verissimum“. W tej formie bowiem, w jakiej oba te zdania są zachowane, mówią one mniej więcej to samo, a mimo tak silnego uzasadnienia („est verissimum“) jurysta ledwie odważył się zaznaczyć swoje osobiste zapatrywanie skromnem „nie sądzę“. To też snadnie po przeczytaniu tego fragmentu można powiedzieć słowa, które według Gradenwitza j. w. 19 są kryteryum interpolacyi: „Tego nie mógł jurysta powiedzieć“ i dlatego też nie uważamy za prawdopodobne, by cały fragment ten,

jej ascendenta ojcowskiego [1]). Wskutek przyrzeczenia mieszczącego się we formułce dykcyjnej konstytuent zobowiązany był na wypadek dojścia do skutku ważnego małżeństwa przyrzeczenia tego dopełnić. Dotis dictio ma więc z reguły charakter obligatoryjny. To jest stanowisko klasycznego prawa, stwierdzone kilku fragmentami w Dygestach.

I tak: Labeo (l. 2 posteriorum) fr. 20 pr. D 28, 7: Mulier quae viro suo ex dote promissam pecuniam debebat, virum

---

w tej formie, w jakiej go czytamy w Dygestach, pochodził z ręki Paulusa. To też zamiast Paulusa posądzić o brak zastanowienia, możemy to raczej uczynić w odniesieniu do kompilatorów, u których podobne przeoczenia są na porządku dziennym. Dlatego może niedaleką prawdy jest myśl, że kompilatorom powiedzenie Paulusa w pierwszem zdaniu zawarte wydawało się zbyt zwięzłem, to też — by usunąć także ową zbytnią subjektywność zapatrywania jurysty („non puto") — zaraz pokusili się o jego uzasadnienie, które, jak wiele zresztą dodatków, z ich ręki wypadło fatalnie. Podnosimy, że niejeden fragment, zawierający zapewnienie „verum (verius, verissimum) est" został już jako interpolowany stwierdzony. Por. P. Krüger: Justinianische Entscheidungen streitiger Rechtsfragen im Codex und den Digesten, Festgabe für Bekker: Aus römischem und bürgerlichem Recht, 1907, str. 16. Ponadto za interpolacyą drugiego zdania przemawia owe „nec", nie wiadomo bowiem, co także jest nieważne. Byłoby znacznie prościej powiedzieć „talem promissionem nullam esse", tembardziej, że wyrażenie nec... ullus zamiast nullus, należy w źródłach klasycznych do rzadkości. (Miejsc takich jest wogóle tylko 3 i wszystkie mają za autora Ulpiana: fr. 1 § 2 D 2, 2; 4 § 1 D 12, 3; 46 D 24, 1. Zestawienie to uczynione na podstawie Hellmana, Zur Terminologie der röm. Rechtsquellen in der Lehre von der Unwirksamkeit juristischer Tatsachen, Ztschr. d. Sav. St. R. A. 23, 380—428; 24, 50—121. Dziwnym trafem właśnie o tym fragmencie 21 § 3 cit. nie znajdujemy tam wzmianki). Podejrzenie więc interpolacyi całego drugiego zdania jest bardzo uzasadnione; z odpadnięciem jego odpada także cała trudność w załatwieniu kwestyi przymusu przy stypulacyi posagowej i nie byłoby powodu do odmiennego traktowania promissio dotis od stypulacyi wogóle, dla którego też prócz fragmentu 21 § 3 cit. niema żadnej innej podstawy. — Trudno się zgodzić też z twierdzeniem Vangerow'a, Pandekten III, § 605[2], iż fragment ten pozornie(?) tylko przemawia za nieważnością promissionis dotis (por. przeciw niemu Schliemann, die Lehre vom Zwange 1861 str. 68/9, 92) i z interpretacyą Schlossmanna j. w. 36/7, którą z uznaniem przyjmuje Dernburg, Pandekten[7] I § 103[25]. Schlossmann przypisuje temu fragmentowi tylko to znaczenie, iż dla męża nie powstaje obowiązek zwrotu posagu, skoro posag przyrzeczony został pod przymusem, gdyż sama promissio nie wytwarzała wtedy zobowiązania do uiszczenia posagu ze strony konstytuenta. — I to tłómaczenie nie usuwa sprzeczności tego fragmentu z ogólną zasadą o przymusie przy stypulacyi. Ponadto zauważamy, że niewiele przypisuje się bystrości Paulusowi, skoro mu się każe zastanawiać nad kwestyą, czy powstaje obowiązek zwrotu posagu tam, gdzie według jego twierdzenia samo ustanowienie posagu jest nieważnem. Zresztą Paulus byłby niewątpliwie choć jednem słowem zaznaczył w pierwszem zdaniu, że chodzi o zobowiązanie męża do restytucyi posagu.

[1]) Przyczem przedmiotem dictionis może być wszystko z wyjątkiem wierzytelności wymienionych osób do męża, wzgl. narzeczonego, gdyż skutki takiej dictio będą przedmiotem osobnego rozpatrywania poniżej pod IV.

heredem ita instituerat, si eam pecuniam, quam doti promisisset neque petisset neque exegisset. rel.[1])

Skoro kobieta nałożyła taki warunek mężowi, to widoczne jest, że mu wolno było petere i exigere.

Na to wskazują w dalszym ciągu:

Proc. fr. 125 D 50, 16 („dotem peti posse„; „aliquam vim habet posterior obligatio"); Jul. fr. 46 § 1 D h. t. (adversus petentem fundum); Jul. 46 § 2 D h. t. („pater... obligabitur"); Paul. fr. Vat. § 99 („ex dotis dictione obligari"); Paul. fr. Vat. § 100 („eam, quae dicta est a matre peti")[2]); wreszcie Gai Ep. II, 9 § 3 („in hac obligatione ipsa mulier obligatur").

Zródła te wskazują nadto, że to zobowiązanie było zaskarżalne („peti" fr. 20 pr. D 28, 7; 125 D 50, 16; 46 § 1 D h. t.; Fr. Vat. § 100).

Sposób realizowania praw ex dotis dictione zależał oczywiście od stadyum, w jakiem się znajdował proces rzymski. Pierwotnie więc mógł uprawniony dochodzić swych praw legisactione sacramento in personam, następnie od czasu leges Silia i Calpurnia legisactione per condictionem, jeżeli chodziło o certa pecunia, względnie certa res. W procesie formułkowym skargą była condictio[3]). W tym kierunku mamy nawet źródłowy dowód. Przytaczamy

c. 1 pr. C 5, 12 (Sev. et Anton. a. 201): Evicta re quae fuerit in dotem data, si pollicitatio vel promissio fuerit interposita, gener contra socerum vel heredes eorum condictione vel ex stipulatione agere potest. § 1 eod.: Sin autem nulla pollicitatio vel promissio intercesserit, post evictionem eius, si quidem res aestimata fuerit, ex empto competit actio. rel.[4])

Konstytucya ta przytacza środki, jakie przysługują mężowi na wypadek, gdyby mu przedmiot posagowy został ewinkowany i to przy

---

[1]) Co do interpolacyi zob. wyżej str. 91[3]. Interp. przyjmuje również Heumann-Seckel s. v. promittere.

[2]) Fr. Vat. §§ 99, 100 mają znaczenie dla naszej kwestyi drogą argumentum a contrario.

[3]) To przyjmuje zgodnie Cujacius IX, 478; Galvanus j. w.; Glück 20, 202; Pellat 2; Bernstein 82; Cuq II (1908) 373[1]; Serafini: Istituzioni[7] (1899) II, 218 wprost powiada: la dictio aveva gli effetti obligatorii di una stipulazione. To zdanie prowadzić może do nieporozumienia i dlatego winno być zmodyfikowane, gdyż t. zw. actio ex stipulatu nigdy w dictio źródła mieć nie mogła.

[4]) Por. wyżej str. 94[3] co do interpolacyi.

najgłówniejszych formach ustanowienia posagu: dictio (pr.), promissio (pr) i datio (§ 1)[1]). Postanawia ona, że na wypadek ewikcyi przedmiotu dotalnego, wręczonego mężowi w uiszczeniu poprzedniej dictio ma pokrzywdzony małżonek kondykcyę[2]), która w tym wypadku nie ma żadnego innego znaczenia jak tylko żądanie dopełnienia przyrzeczenia posagowego (dictio), bo poprzednie dopełnienie nie było żadnem, skoro przedmiot poprzednio uiszczony, został małżonkowi przez osobę trzecią odebrany. Ze zobowiązania do dare dłużnik dopiero wtedy staje się wolny, skoro wierzyciel otrzyma rzecz na własność (id dari nobis intelligitur, quod ita datur, ut nostrum fiat)[3]). Intentio formułki tej skargi, skierowanej na certum, opiewała „si paret... dare oportere“[4]).

---

[1]) Zestawienie tych trzech rodzajów obok siebie przemawia również za interpolacyą.

[2]) Jest widocznem, że słowo „condictione“ w omawianej konstytucyi odnosi się do wypadku pierwszego t. j. pollicitatio (dictio), a wyrażenie „ex stipulatione“ do wypadku drugiego: promissio. W razie poprzedzającej promissyi może małżonek „agere ex stipulatione“.

[3]) Gai IV, 4.—Na tymsamym punkcie widzenia opiera się c. 13 C 5, 12 (Diocl. et Maxim. a. 293): Si a matre vestra superstite aliquid ad vos pertinens in dotem scienti vitrico vestro datum est intellegis nullam firmitatem iuris dationem habere, si neque pollicitatio neque stipulatio intercessit. O interpolacyi tej konstytucyi zob. wyżej str. 95 c. Datio dotis nastąpiła nie w dopełnieniu uprzedniego przyrzeczenia posagowego (dictio wzgl. stipulatio); mąż niema roszczenia z tytułu ewikcyi, bo wiedział o tem, że rzecz cudza („scienti“). Gdyby zaś nie wiedział o tem, to ma w razie dolus kobiety actio in factum przeciw niej (c. 1 § 2 C 5, 12); jeżeli zaś kobieta bona fide mu dała cudzą rzecz, to mąż żadnej skargi nie ma (c. 1 § 2 cit.), chyba, że dos była aestimata, wtedy bowiem ma actio ex empto (c. 1 § 1 eod.). Jeżeli zaś miała miejsce poprzednio dictio, wzgl. stipulatio (si... intercesserit), to mąż ma kondykcyę, wzgl. skargę ex stipulatu, jak w c. 1 pr. eod., bez względu na to, czy wiedział o tem, że rzecz jest cudza lub nie, bo tam chodzi tylko o to, czy dictio, wzgl. promissio została dopełnioną należycie.

[4]) W tych zaś nielicznych wypadkach, gdzie przedmiotem było incertum, dopuszczone dopiero, jak wyżej str. 165 n. wskazaliśmy, w późniejszym rozwoju do dictio, uprawniony dochodził swego prawa zapewne drogą actio incerti na wzór owej, którą podaje Gaius IV 136, skierowanej na „quidquid dare facere oportet“ przyczem w demonstratio fakt i treść dictionis były bliżej określone, n. p. w wypadku dictionis ascendenta ojcowskiego przy alternatywnem sformułowaniu przedmiotu: Quod N^s N^s A^o A^o Titiae filiae suae nomine fundum Sempronianum aut centum utrum A^s A^s vellet doti dixit.— O actio incerti wogóle por. Koschembahr-Łyskowski, Condictio II (1907) 89 nast. — Że actio incerti w wypadku dictionis nie była klasycznym prawnikom obca, wskazuje Marcel. fr. 59 § 1 D. h. t. (o fragm. tym por. wyżej str. 92 przy uw. 1, 166[5] i niżej), w szczególności wskazują na to słowa: aliquis dixerit incerti cum eo agi posse. Że ta poruszona przez jurystę myśl podnosi możliwość a^o incerti służącej mężowi, a więc ex dotis dictione, wynika z następnych słów Marcella, któremi przeciwko dopuszczalności tej a^o incerti się oświadcza: nam obligari (oczywiście ex dotis

Zobowiązanie ex dotis dictione przechodzi na dziedziców dicenta. To stwierdziliśmy w źródłach na kilku miejscach. Ogólnie formułuje tę zasadę

> Jul. fr. 44 pr. D h. t. (l. 16 Dig.): ...nam et cum ante nuptias pater moreretur nihilominus heredes eius ex promissione [Jul. *dictione*] obligati manebunt.

Ponadto wynika ta zasada także z

> c. 1 pr. C 5, 12: seu heredes eorum (i. e. soceri vel mulieris)

oraz z

> fr. 1 § 8 D 37, 7 (Ulp. l. 40 ad ed.): Filiam, quae ab intestato patri heres sit, conferre quidem dotem oportet: consequens autem est, ut ex pollicitatione dotis pro parte dimidia fratrem suum liberet: aequius enim est in solidum de suo eam dotatam esse [1]).

W wypadku tu przedstawionym ojciec oblubienicy zmarł po przyrzeczeniu posagu dictione, ale przed uiszczeniem go. Z treści tego fragmentu wynika, że zobowiązanie ex dictione przechodzi na jego dziedziców, dopiero wskutek kollacyi ze strony córki, syn staje się wolnym [2]).

Z natury dotis dictionis jako kontraktu słownego wynikały pewne konsekwencye właściwe tym kontraktom. I tak mogło zobowiązanie ex dotis dictione być umocnione formami poręki sponsio i fidepromissio (Gai I. III, 119); mogło ono też być umorzone acceptilatione. Z tem ostatniem niektórzy się godzą [3]), wobec tego, że w źródłach dictio występuje między kontraktami werbalnymi [4]) i dlatego do niej odnosi się zasada: prout quidque contractum est, ita et solvi debet [5]). Prawie wszyscy jednak tę kwestyę pomijają, a kilku podnosi z naciskiem, że od-

---

dictione) mulieris debitorem ita aequum est, si accipere id ipsum, quod ei debetur, vir potest A° incerti była więc — jakkolwiek w niniejszym wypadku odrzucona — w zasadzie przy dictio możliwa. — Krótkie wzmianki co do strony procesowej u Meykowa 83; por. Voigt, XII Tafeln II § 123 a, który wprost konstruuje nazwę dla skargi ex dictione „actio dictae dotis". Nazwa ta jednak nie jest źródłowa. Por. także Beringer 44/5.

[1]) Co do interpolacyi por. wyżej str. 95 b.

[2]) To samo odnośnie do stypulacyi posagowej postanawia konstytucya z r. 224 c. 2 C. 6, 20.

[3]) Cujacius VI, 123; Accarias: Précis de droit romain [3] II, nr. 701; Galvanus j. w.

[4]) Por. wyżej str. 100 n.

[5]) Pomp. fr. 80 D 46, 3; Ulp. 8 § 3 D 46, 4; Ulp. 35, Paul. 153 D 50, 17.

nośnie do dictio nie jest to źródłowo stwierdzonem [1]). A jednak przytoczyć możemy fragment, który ponad wszelką wątpliwość przemawia za tem, iż dictio mogła być acceptilatione umorzoną.

Labeo (l. 2 posteriorum) fr. 20 D 28, 7: Mulier, quae viro suo ex dote promissam pecuniam debebat, virum heredem ita instituerat, si eam pecuniam, quam doti promisisset, neque petisset neque exegisset. puto, si vir denuntiasset ceteris heredibus per se non stare, quominus acceptum faceret id, quod ex dote sibi deberetur, statim eum heredem futurum. rel.

Że tu o dictio mowa, to nie ulega wątpliwości [2]). Słowa „quominus acceptum faceret id, quod sibi ex dote deberetur" stwierdzają niezbicie sformułowaną wyżej zasadę. Zresztą gdyby nawet tego fragmentu nie było, zasada ta powinna być niewątpliwą. Pewną bowiem wskazówkę w tym kierunku, że juryści rzymscy nie inaczej tę kwestyę załatwiali, podaje

Ulp. (l. 50 ad Sab.) fr. 13 pr. D 46, 4: Et per iusiurandum liberti interpositam operarum obligationem per acceptilationem tolli verius est.

We fragmencie tym dopuszczona jest akceptylacya do t. zw. operarum iurata promissio, która w Instytucyach Gajusa i w Gai Epitome jest omawianą bezpośrednio po dictio i w łączności z nią bezpośrednio po stypulacyi [3]). Skoro w ten sposób jest ustalone, że dopuszczalna jest akceptylacya do pierwszej i trzeciej z verborum obligationes, to oczywiście zastosowanie jej do dictio jest wielce prawdopodobnem. Możliwem też jest, że w przytoczonym fragmencie była nawet poprzednio mowa o dictio, gdyż na to wskazuje owe słówko „et", którem cała ta lex dosyć dziwnie się zaczyna.

III. Skutki dotis dictionis, przedsiębranej przez dłużnika kobiety [4]).

---

[1]) Tak Erman, Zur Geschichte der röm. Quittungen 51, który tamże słusznie odrzuca zapatrywanie, iż w fr. 36, 38, 41 § 4 D. h. t. były przedtem wzmianki o dictio; Girard, Manuel [4] 710[4], tłóm. Mayra II, 774[6]; Cuq, Institutions II (1908) 527[4].

[2]) O interpolacyi tego fragmentu por. wyżej str. 91[2]. Przyjmuje ją także Heumann-Seckel s. v. promittere.

[3]) Por. wyżej str. 100.

[4]) Wypadek ten należy odrębnie traktować od tego, który niżej pod IV będzie omawiany, gdzie przedmiotem dictionis jest wierzytelność dicenta, — a nie, jak to czyni Meykow 63 n., za przewodem Hasse'go 298 n. łącznie. Są to bowiem dwie zupełnie odrębne figury dotis dictionis. W niniejszym wypadku dicentem jest dłużnik, a kobieta, która jest jego wierzycielką, ogranicza się jedynie do iussum; tam zaś kobieta sama jest dicentką. Tu występuje osoba poza małżeńskim stosunkiem stojąca, tam przeciwnie;

Treścią takiej dictio jest, że dłużnik kobiety (narzeczonej, względnie żony) przyrzeka uiścić dług swój jako posag narzeczonemu, względnie mężowi swej wierzycielki. Interes ten przedstawia się jako delegacya, mamy bowiem z jednej strony iussum wierzycielki, z drugiej obietnicę delegata wobec delegataryusza, do skuteczności której wymaganem jest, by delegataryusz ją przyjął. Rezultat ten co do przyjęcia, będący postulatem tego aktu prawnego jako delegacyi, zgadza się z tym, który otrzymaliśmy wyżej co do czystej dotis dictio [1]). Skutki prawne tego rodzaju dotis dictionis oceniać się będą według zasad obowiązujących przy delegacyi: dłużnik staje się wolny wobec swej wierzycielki, a natomiast zobowiązuje się wobec męża. Zachodzi tu tylko ta modyfikacya, gdy dictio taka odbyła się przed zawarciem małżeństwa, iż delegacya ma skutek warunkowy, a więc tak zwolnienie, jak i zobowiązanie następuje pod warunkiem „si nuptiae fuerint secutae". Skutkiem tego, gdyby do zawarcia małżeństwa nie przyszło, dłużnik pozostaje nadal dłużnikiem kobiety. Natomiast natychmiast skuteczną jest taka delegacya, gdy dictio następuje po zawarciu małżeństwa [2]).

Delegacya ta jest zawsze tytułowaną [3]), albowiem, jak z ustalonej poprzednio [4]) formułki wynika, zawierać ona musi odwołanie się do stosunku prawnego, łączącego deleganta z dłużnikiem („quod Titiae debeo").

Przy dictio dłużnika natrafiamy po raz pierwszy na wypadek [5]), gdzie dictio ma skutek liberacyjny; dłużnik staje się bowiem wolny wobec swej wierzycielki. Mimo to charakteru obligacyjnego ta dictio nie traci, bo wobec męża dłużnik zaciąga zobowiązanie.

Dotis dictio ze strony dłużnika kobiety jest tylko jedną formą zastosowania delegacyi [6]), gdyż ta, jak wiadomo, mogła mieć o ile chodzi o stosunek deleganta do delegata najróżnorodniejszy cel: delegat

---

tu przedmiot posagowy musi przejść do rąk małżonka dopiero przez akt dopełnienia ze strony dłużnika, tam on zwyczajnie już się w rękach małżonka znajduje. To też w obu wypadkach spotykamy zupełnie inne skutki.

[1]) Por. wyżej str. 110 n.

[2]) Por. fr. 36 D h. t. odnoszący się do promissio dotis.

[3]) Por. Ruggiero: la delegazione nel dir. rom., Arch. giur. 63 (1899) 235, 252. Salpius: Novation und Delegation (1864) str. 78.

[4]) Por. wyżej str. 156 przy uw. 2.

[5]) Drugi wypadek omawiany będzie pod IV.

[6]) Ruggiero j. w. 250 opierając się na fr. 11 § 1 D 46, 2 (Ulp.: Fit delegatio vel per stipulationem vel per litis contestationem) wnioskuje, że dictio dla celów delegacyi wyszła już z użycia za czasów Ulpiana. Twierdzenie to jest zupełnie powierzchowne. Wszak autor chyba zapomniał o Ulp. VI, 2, gdzie wyraźnie ta forma jest opisaną. — Zresztą czyż można się spodziewać, że kompilatorowie zostawiliby wyrażenie per dotis dictionem, skoro ją sumiennie z całego zbioru usunęli?

mógł zobowiązać się wobec swego nowego wierzyciela solvendi, credendi lub donandi animo, stosownie do tego, czy chciał uiścić swój dług wobec deleganta, czy chciał go zobowiązać sobie lub też mu uczynić darowiznę. Możliwe więc były wypadki, gdzie zobowiązujący się wobec delegataryusza delegat nie pozostawał jeszcze w żadnym stosunku do deleganta, w szczególności nie był wcale jego dłużnikiem. Nie tak przy dictio: tu jak na innem miejscu [1]) wykazaliśmy, zdolnym jest tylko debitor mulieris, dictio nie może nastąpić credendi lub donandi animo, lecz tylko solvendi animo.

Dictio dotis ze strony dłużnika powoduje nowacyę [2]), gdyż dawne zobowiązanie gaśnie, a w jego miejsce powstaje nowe ze zmianą wierzyciela. Na to wskazuje też

> Venul. (l. 3 stipulationum) fr. 31 § 1 D 46, 2: Si duo rei stipulandi sint, an alter ius novandi habet queritur... secundum quae si unus ab aliquo stipuletur, novatione quoque liberare eum ab altero poterit, [cum id specialiter agit, *Trib.*] [3]) eo magis cum eam stipulationem similem esse solutioni existimemus. alioquin quid dicemus, si unus delegaverit creditori suo communem debitorem isque ab eo stipulatus fuerit? aut mulier fundum iusserit doti promittere viro, vel nuptura ipsi doti eum promiserit? nam debitor ab utraque liberabitur.

W fragmencie tym rozstrzyga Venuleius, że przy zobowiązaniach korrealnych o korrealności czynnej nowacya ze strony jednego wierzyciela z dłużnikiem przedsiębrana ma skutek dla wszystkich: dłużnik staje się dla wszystkich wierzycieli korrealnych wolny. W szczególności dzieje się to także wtedy, skoro kobieta, będąca jednym z wierzycieli korrealnych, poleciła wspólnemu dłużnikowi przyrzec jej narzeczonemu dotis dictione [4]) jako posag należny jej i jej współwierzycielom

---

[1]) Por. wyżej str. 157 n.

[2]) Zgodnie Czyhlarz Inst. [7] § 102 C 2. Beringer 38.

[3]) Interpolacyę tego dodatku przyjmują Lenel, Paling. Tryph. 59, Heumann-Seckel s. v. specialiter, Windscheid-Kipp, Pand. II 9 § 295[5], § 354[15], Salkowski: Zur Lehre von der Novation (1866) 354[18].

[4]) Co do interpolacyi por. wyżej str. 91[8]. (dwukrotnie „doti"). Nadto za interpolacyą przemawia jeszcze ta okoliczność — na co trafnie zwraca uwagę Meykow 64n. — że gdyby Venul. nie miał na myśli dictio, toby osobno przypadku, objętego słowami „si mulier fundum iusserit promittere viro" nie wymieniał, gdyż on mieściłby się już całkiem dobrze w poprzednich słowach „si unus delegaverit communem debitorem". — Interpolacyę co do dictio przyjmują nadto: Rudorff w Puchty Inst. II[9], § 292i, Accarias j. w. II, 747 uw. 2, Meykow j. w., Hasse 301, Salkowski j. w. 356, 262, Salpius, Novation und Delegation (1864) 175 przy uw. 5, u którego spotykamy rażąco błędne pojmowanie słów „vel nuptura ipsi doti eum promiserit".

Treścią takiej dictio jest, że dłużnik kobiety (narzeczonej, względnie żony) przyrzeka uiścić dług swój jako posag narzeczonemu, względnie mężowi swej wierzycielki. Interes ten przedstawia się jako delegacya, mamy bowiem z jednej strony iussum wierzycielki, z drugiej obietnicę delegata wobec delegataryusza, do skuteczności której wymaganem jest, by delegataryusz ją przyjął. Rezultat ten co do przyjęcia, będący postulatem tego aktu prawnego jako delegacyi, zgadza się z tym, który otrzymaliśmy wyżej co do czystej dotis dictio [1]). Skutki prawne tego rodzaju dotis dictionis oceniać się będą według zasad obowiązujących przy delegacyi: dłużnik staje się wolny wobec swej wierzycielki, a natomiast zobowiązuje się wobec męża. Zachodzi tu tylko ta modyfikacya, gdy dictio taka odbyła się przed zawarciem małżeństwa, iż delegacya ma skutek warunkowy, a więc tak zwolnienie, jak i zobowiązanie następuje pod warunkiem „si nuptiae fuerint secutae". Skutkiem tego, gdyby do zawarcia małżeństwa nie przyszło, dłużnik pozostaje nadal dłużnikiem kobiety. Natomiast natychmiast skuteczną jest taka delegacya, gdy dictio następuje po zawarciu małżeństwa [2]).

Delegacya ta jest zawsze tytułowaną [3]), albowiem, jak z ustalonej poprzednio [4]) formułki wynika, zawierać ona musi odwołanie się do stosunku prawnego, łączącego deleganta z dłużnikiem („quod Titiae debeo").

Przy dictio dłużnika natrafiamy po raz pierwszy na wypadek [5]), gdzie dictio ma skutek liberacyjny; dłużnik staje się bowiem wolny wobec swej wierzycielki. Mimo to charakteru obligacyjnego ta dictio nie traci, bo wobec męża dłużnik zaciąga zobowiązanie.

Dotis dictio ze strony dłużnika kobiety jest tylko jedną formą zastosowania delegacyi [6]), gdyż ta, jak wiadomo, mogła mieć o ile chodzi o stosunek deleganta do delegata najróżnorodniejszy cel: delegat

---

tu przedmiot posagowy musi przejść do rąk małżonka dopiero przez akt dopełnienia ze strony dłużnika, tam on zwyczajnie już się w rękach małżonka znajduje. To też w obu wypadkach spotykamy zupełnie inne skutki.

[1]) Por. wyżej str. 110 n.

[2]) Por. fr. 36 D h. t. odnoszący się do promissio dotis.

[3]) Por. Ruggiero: la delegazione nel dir. rom., Arch. giur. 63 (1899) 235, 252. Salpius: Novation und Delegation (1864) str. 78.

[4]) Por. wyżej str. 156 przy uw. 2.

[5]) Drugi wypadek omawiany będzie pod IV.

[6]) Ruggiero j. w. 250 opierając się na fr. 11 § 1 D 46, 2 (Ulp.: Fit delegatio vel per stipulationem vel per litis contestationem) wnioskuje, że dictio dla celów delegacyi wyszła już z użycia za czasów Ulpiana. Twierdzenie to jest zupełnie powierzchowne. Wszak autor chyba zapomniał o Ulp. VI, 2, gdzie wyraźnie ta forma jest opisaną. — Zresztą czyż można się spodziewać, że kompilatorowie zostawiliby wyrażenie per dotis dictionem, skoro ją sumiennie z całego zbioru usunęli?

mógł zobowiązać się wobec swego nowego wierzyciela solvendi, credendi lub donandi animo, stosownie do tego, czy chciał uiścić swój dług wobec deleganta, czy chciał go zobowiązać sobie lub też mu uczynić darowiznę. Możliwe więc były wypadki, gdzie zobowiązujący się wobec delegataryusza delegat nie pozostawał jeszcze w żadnym stosunku do deleganta, w szczególności nie był wcale jego dłużnikiem. Nie tak przy dictio: tu jak na innem miejscu [1]) wykazaliśmy, zdolnym jest tylko debitor mulieris, dictio nie może nastąpić credendi lub donandi animo, lecz tylko solvendi animo.

Dictio dotis ze strony dłużnika powoduje nowacyę [2]), gdyż dawne zobowiązanie gaśnie, a w jego miejsce powstaje nowe ze zmianą wierzyciela. Na to wskazuje też

> Venul. (l. 3 stipulationum) fr. 31 § 1 D 46, 2: Si duo rei stipulandi sint, an alter ius novandi habet queritur... secundum quae si unus ab aliquo stipuletur, novatione quoque liberare eum ab altero poterit, [cum id specialiter agit, *Trib.*] [3]) eo magis cum eam stipulationem similem esse solutioni existimemus. alioquin quid dicemus, si unus delegaverit creditori suo communem debitorem isque ab eo stipulatus fuerit? aut mulier fundum iusserit doti promittere viro, vel nuptura ipsi doti eum promiserit? nam debitor ab utraque liberabitur.

W fragmencie tym rozstrzyga Venuleius, że przy zobowiązaniach korrealnych o korrealności czynnej nowacya ze strony jednego wierzyciela z dłużnikiem przedsiębrana ma skutek dla wszystkich: dłużnik staje się dla wszystkich wierzycieli korrealnych wolny. W szczególności dzieje się to także wtedy, skoro kobieta, będąca jednym z wierzycieli korrealnych, poleciła wspólnemu dłużnikowi przyrzec jej narzeczonemu dotis dictione [4]) jako posag należny jej i jej współwierzycielom

---

[1]) Por. wyżej str. 157 n.

[2]) Zgodnie Czyhlarz Inst.[7] § 102 C 2. Beringer 38.

[3]) Interpolacyę tego dodatku przyjmują Lenel, Paling. Tryph. 59, Heumann-Seckel s. v. specialiter, Windscheid-Kipp, Pand. II 9 § 295[5], § 354[15], Salkowski: Zur Lehre von der Novation (1866) 354[18].

[4]) Co do interpolacyi por. wyżej str. 91[8]. (dwukrotnie „doti"). Nadto za interpolacyą przemawia jeszcze ta okoliczność — na co trafnie zwraca uwagę Meykow 64 n. — że gdyby Venul. nie miał na myśli dictio, toby osobno przypadku, objętego słowami „si mulier fundum iusserit promittere viro" nie wymienił, gdyż on mieściłby się już całkiem dobrze w poprzednich słowach „si unus delegaverit communem debitorem". — Interpolacyę co do dictio przyjmują nadto: Rudorff w Puchty Inst. II[8], § 292 i, Accarias j. w. II, 747 uw. 2, Meykow j. w., Hasse 301, Salkowski j. w. 356, 262, Salpius, Novation und Delegation (1864) 175 przy uw. 5, u którego spotykamy rażąco błędne pojmowanie słów „vel nuptura ipsi doti eum promiserit".

dług. Że transakcya taka jest nowacyą to wyraźnie jest podniesione [1]).

Na jedną ważną okoliczność zwrócić musimy jeszcze uwagę: iussu mulieris może dłużnik ustanowić posag tylko wtedy jeżeli „accipere id ipsum, quod mulieri debetur, vir potest", czyli, jeżeli uiszczenie świadczenia należnego kobiecie do rąk męża jest możliwe. Zasadę tę na tle praktycznego przykładu wypowiada

> Marcellus (l. 7 Dig.) fr. 59 § 1 D h. t.: Ex asse heres institutus rogatusque mulieri dodrantem hereditatis restituere, iussu eius quod debet doti promisit marito. vereor, non sit obligatus: nam mulieri in hoc tenetur, ut hereditatem restituendo transferat actiones et quas habet et quibus est obstrictus, quas transferre ad alium, quam cui debet fideicomissum, non potest. Aliquis dixerit incerti cum eo agi posse, fideicommissi praestet aestimationem. huic ego consentire non possum: nam obligari mulieris debitorem ita aequum est, si accipere id ipsum quod ei debetur vir potest. rel. [2]).

Pewną wskazówką co do dictio ze strony dłużnika, w szczególności co do kwestyi, na kogo przechodzi ryzyko w przypadku takiej delegacyi n. p. gdy delegowany dłużnik popadnie w niewypłacalność daje fr. 46 pr. D h. t. [3]), gdzie zaznaczone, że periculum w przypadku tam przez Juliana przytoczonym, nie ponosi mąż, bo skuteczność dictionis zależała od jego ratihabicyi. Do tej chwili bowiem ponosi je kobieta-delegantka (słowa: sed neque periculum dominus praestare debebit [si forte debitor mulieris dotem promiserit]... igitur hanc dotem periculo mulieris esse dico, quamdiu dominus vel pater ratam promissionem... habuerit). Z tego a contrario wynika, że skoro dictio jest ważną i skuteczną, to periculum przechodzi na męża. Zasada ta, którą fr. 46 pr. D h. t. notuje specyalnie dla dictio, obowiązuje przy wszelkiej delegacyi dotis constituendae causa [4]).

---

[1]) Arndts: Pandekten [13] (wyd. Pfaff-Hoffman 1886) § 268 uw. 3 wymienia jako przykłady nowacyi, która następuje dotis dictione fr. 37. 82, 83 D h. t. Jest to twierdzenie zupełnie dowolne, bo w tych fragmentach za interpolacyą dictionis nic nie wskazuje. Por. wyżej str. 97.

[2]) O interpolacyi por. wyżej str. 92[1]. Przyjmują ją nadto Koschembahr-Łyskowski j. w. II, 93[2]; Pellat 284; Beringer 7. Dalszą część tego fragmentu, której tu nie przytoczyliśmy, od słów „sed ne indotata..." do końca uchodzi również z trafnych powodów za interpolowaną. Por. Lenel Paling. Marcel. fr. 82; Heumann-Seckel s. v. indotatus; Jörs w Pauly-Wissowa Realencyklopaedie V, 1, 535 u góry, tudzież znakomite wywody Gradenwitza, Interpolationen 23 n.

[3]) Tekst przytoczony wyżej str. 116.

[4]) Jak i przy delegacyi wogóle. Por. Czyhlarz 269 n.

IV. Skutki dictionis, której przedmiotem jest wierzytelność dicenta do narzeczonego, względnie męża. Jak dictio dotis zwyczajna ma bliźniaczą instytucyę w dotis promissio, tak ten rodzaj dictionis zbliża się do acceptilatio dotis constituendae causa. Dlatego też wskazanem jest w niniejszem przedstawieniu i tę drugą instytucyę uwzględnić.

Jako wstępną uwagę dla niniejszych wywodów zaznaczamy, iż skutki tej dotis dictionis, którą obecnie omówić mamy, odbiegają zupełnie od typowych skutków dictionis, t. j. zobowiązania do uiszczenia posagu. O zobowiązaniu dicenta niema tu już bowiem mowy, gdyż przyrzeczeniu we formułce dykcyjnej zawartemu towarzyszy natychmiastowe jego dopełnienie. Czasem nawet występują skutki rzeczowej natury [1]) tak, że różnica między dictio a datio odpada tu już w zupełności. Jest to wypadek ciekawy, godzien bliższego zainteresowania się, który niewątpliwie i po czasach klasycznej jurysprudencyi rzymskiej był praktyczny [2]), gdyż fragmenty do dictio się odnoszące najczęściej właśnie ten anormalny wypadek mają na myśli.

Poniżej podajemy wszystkie wypadki takiej dotis dictio, zapisane w źródłach, by następnie na ich podstawie przystąpić do jej dogmatycznego rozbioru.

Javol. fr. 57 D h. t.: nuptura filio familias si socero dotem ita promiserit: „quod filius tuus mihi debet, id doti tibi erit“...

Celsus fr. 58 § 1 D h. t.: Si mulier ancillam Pamphilam a Titio stipulata, deinde ei nuptura, quod is sibi debebat doti habere permisit. rel. [3])

Jul. fr. 44 § 1 D h. t.: Quae debitorem filium familias habet, si patri eius ita dotem promiserit: „quod mihi debes vel quod filius tuus mihi debet doti tibi erunt“ non obligatur...

Jul. fr. 46 § 1 D h. t.: Si debitori suo mulier nuptura ita dotem promisisset: „quod mihi debes aut fundus Sempronianus doti tibi erit“...

Pomp.-Jul. fr. 47 pr. D 17, 1: Si fideiussori uxor doti promiserit quod ei ex causa fideiussoria debeat...

Afric. fr. 9 pr. D 23, 5: Si marito debitori fundi id quod debet doti mulier promiserit...

Tamże podobnie dalsze §§.

§ 1 ibid.: si ei promittat, qui fundum aut decem debuit...

---

[1]) Por. niżej str. 192, 198.

[2]) Por. wyżej str. 164.

[3]) Uzasadnienie interpolacyi niżej str. 193.

§ 2 ibid.: et quod debet, doti ei promissum sit...

§ 3 ibid.: debenti id quod debet promissum sit...

Venul. fr. 31 § 1 D 46. 2: vel nuptura ipsi (sc. viro debitori) doti eum (sc. fundum) promiserit.

Tryph. fr. 45 pr. D h. t.: Quod si nuptura debitori filio familias actionem dumtaxat de peculio promisit...

Tryph. fr. 77 D h. t.: Si mulier debitori suo qui sub usuris debebat nuptura dotem promisisset, quod is sibi deberet...

Paul. fr. 25 D h.t.: Si ei nuptura mulier qui Stichum debebat, ita cum eo pacta est: „pro Sticho quem mihi debes decem tibi doti erunt"...

Paul. fr. 14 § 2 D 23, 5: Si fundum alienum mulieri debeat maritus eumque mulier ei dotis nomine promiserit...[1])

Wszystkie w powołanych fragmentach przytoczone wypadki mają następujące cechy wspólne: pierwszą, że dicentką wszędzie jest kobieta, drugą, że przedmiotem jest wierzytelność tejże kobiety do narzeczonego (wzgl. męża)[2]).

Ważną kwestyą jest, czy taka dictio możliwą jest tylko tam, gdzie dicentem jest kobieta — bo tylko do takiego przypadku odnoszą się źródłowe przykłady — czy też także możliwą jest ona tam, gdzie wierzycielem jest ascendent ojcowski kobiety[3]). Kwestya ta nie jest kwestyą osobistej zdolności ascendenta, bo tę — jak wiemy — ascendent posiada, lecz chodzi tu tylko o jakiś szczególny przedmiot dictionis. Gdy zaś ustalonem jest[4]), że wszystko, co wogóle mogło być przedmiotem posagu, mogło stanowić i treść dotis dictionis, przeto skłaniamy się raczej do zapatrywania, iż i ascendent ojcowski mógł przedsiębrać dictio o tak szczególnej treści, tembardziej, że przeciw temu żadna wewnętrzna przyczyna z istoty dotis dictionis wypływająca nie przemawia[5]). — Zauważamy, że odnośnie do acceptilatio dotis causa kwestya

---

[1]) Uzasadnienie interpolacyi wyżej str. 93 przy uw. 2.

[2]) Pewne modyfikacye zachodzą we fr. 44 § 1 D h. t., o którym później szczegółowo będzie jeszcze mowa (por. niżej str. 186 n.).

[3]) Gdybyśmy ten wypadek uważali jedynie za modyfikacyę dictionis ze strony dłużnika, jak to czynią niektórzy (por. wyżej str. 177[4]), to wynikałoby stąd, iż tylko kobieta mogła dictio o takiej treści przedsiębrać. Naszem zdaniem należy te wypadki jednak odrębnie traktować. Por. wyżej str. 177[4].

[4]) Por. wyżej str. 164 n.

[5]) Zgodnie Czyhlarz 128, do uw. 7 a; Accarias j. w. II, Nr. 710, 2, tudzież Roby: Roman private law in the times of Cicero and of the Antonines I (1902) 145, wszyscy bez uzasadnienia. Czyhlarz tylko podaje (127/8 B), że taka dictio ascendenta ojcowskiego pojawia się już w zachowanych w źródłach formułkach dykcyjnych. Jest to

ta nie może powstać, bo ona dopuszczalna jest i ze strony trzeciej osoby, por. n. p. fr. 43 § 1 D h. t.

Z przytoczonych fragmentów najtrafniej sformułowaną wskazówkę, jak taką dictio traktować należy, podaje:

> Tryph. (l. 10 Disput.) fr. 77 D h. t.: Si mulier debitori suo, qui sub usuris debebat, nupsura dotem promisisset quod is sibi deberet, post contractas nuptias secuti temporis usuras non esse dotales, quia illa obligatio tota tolleretur, perinde ac si solutum debitum mulieri in dotem ab ea datum esset.

Ostatnie zdanie tego fragmentu podaje punkt widzenia jurystów rzymskich klasycznej epoki przy ocenianiu podobnych wypadków. A więc finguje się, że narzeczony-dłużnik uiszcza kobiecie dług przez wręczenie jej przedmiotu świadczenia, poczem kobieta ten sam przedmiot daje, nie obiecuje, narzeczonemu jako posag. Konstrukcya ta objaśnia w zupełności istotę prawną takiej dictio: uważa się ją poprostu za brevi manu solutio. Zamiast, by przedmiot, mający stać się posagiem, miał dwukrotnie wędrować z ręki do ręki, pozostaje on odrazu u przyszłego małżonka, zmieniając tylko swój prawny charakter.

Dictio — jak to już ze słów Tryphonina („datum“) wynika — przybiera tu cechy dotis dationis, kobieta[1]) bowiem wcale do uiszczenia posagu się nie obowiązuje, gdyż sam posag zostaje już efektywnie ustanowiony. Z właściwej[2]) dotis dictio zostaje więc dla tego przypadku już tylko nazwa i forma, natura prawna i skutki są zupełnie inne. Wyczerpujące przedstawienienie tychże mieści się w następujących kwestyach: stanowisko prawne dicenta, stanowisko prawne uprawnionego i przedmiot posagu przy takiej dictio.

a) Z dictio takiej nie powstaje dla dicenta żadne zobowiązanie, jest ona pozbawiona zupełnie charakteru obligatoryjnego. To podnosi z naciskiem Jul. we fr. 44 § 1 D h. t. „(sc. mulier) non obligatur“. Wobec tego, że taka dictio nie rodzi zobowiązania, nietrafnem jest użycie przez komisyę tryboniańską w tych fragmentach wyrazu „promittere“, w miejsce dawniejszego „dicere“, gdyż jako oznaczający promissio dotis, temsamem zaznacza charakter obligacyjny tego aktu, jak widzimy, zupełnie niestosownie. Natomiast „dicere“ w tych zwrotach da

---

mylne gdyż właśnie takiej formułki nigdzie w źródłach niema, któraby wskazywała na taką dictio ze strony ascendenta ojcowskiego.

[1]) Idąc za przykładem źródeł mówimy tylko o kobiecie. Odnosi się to mutatis mutandis i do ascendenta ojcowskiego.

[2]) Tę dictio, którą tu omawiamy, snadnie możnaby nazwać niewłaściwą.

się całkiem dobrze użyć, bo samo to słowo, oznaczając tylko formę słowną, nie mieści w sobie jeszcze niczego, coby na zobowiązanie wskazywało. To rozumowanie naprowadziło nas na przypuszczanie interpolacyi w tych fragmentach [1]).

b) Dłużnik-narzeczony staje się wolnym ze swego zobowiązania wobec dicenta, gdyż przyjmuje się fikcyę „ac si solutum esset“ (fr. 77 cit.). Stąd następuje liberatio dłużnika kilkakrotnie w źródłach zaakcentowana. Por. Paul. fr. 25 D. h. t. (liberatio contingit), Tryph. fr. 77 cit. (illa obligatio tota tolleretur). wreszcie także Venuleius fr. 31 § 1 D 46. 2, gdzie po słowach „similem esse solutioni“ przytoczone są przykłady, między którymi znajduje się i nasz wypadek „si nuptura ipsi (sc. viro) doti fundum promiserit“.

Rozumie się samo przez się, że to zwolnienie było w wypadku, gdy dictio odbyła się przed zawarciem małżeństwa. warunkowem, bo zależało od warunku „si nuptiae fuerint secutae [2]).

Jakiego charakteru była ta liberatio? Bezwątpienia następowała ona ipso iure, a wskazują na to przytoczone wyrażenia z fr. 25, 77 D. h. t. i 31 § 1 D 46, 2 tudzież

> Pomp. (l. 3 ex Plautio) fr. 47 pr. D 17, 1: Julianus ait, si fideiussori uxor doti promiserit, quod ei ex causa fideiussoria debeat, nuptiis secutis confestim mandati adversus debitorem agere eum posse, quia intellegitur abesse ei pecunia eo, quod onera matrimonii sustineret.

Julian omawia skutki dotis dictionis [3]) przedsiębranej przez narzeczoną wobec narzeczonego, który jest ręczycielem jej dłużnika, przyczem przedmiotem dictionis jest to, co ręczyciel ex causa fideiussoria kobiecie jest winien. Jurysta rozstrzyga, że, gdy małżeństwo zostanie zawarte, ręczyciel-mąż może natychmiast wytoczyć actio mandati wobec dłużnika głównego. Skoro takie zachodzi rozstrzygnięcie, to może się ono tylko na przypuszczeniu opierać, że ręczyciela traktuje się tak, jak gdyby kobiecie dług z tytułu poręki zapłacił, a więc znów punkt widzenia Tryphonina z fr. 77 D h. t.

Wreszcie to samo wynika z

---

[1]) Por. wyżej § 1 V, 3 (str. 92 n.). Za większą częścią tych fragmentów przemawiają nadto dalsze kryterya bądźto formułka, bądźto wyrażenie doti promittere Por. j. w. przy końcu ustępu 3 (str. 94).

[2]) Por. wyżej str. 169 pod III, tudzież wyrażenie „secutis nuptiis“ w fr. Pomp. 47 pr. D 17, 1, który wyżej w tekście zaraz cytujemy. — Dla akceptylacyi dotis causa tę samą zasadę wypowiada fr. 43 pr. D. h. t.

[3]) Por. wyżej str. 91[5] i 94.

Jul. (l. 26 Dig.) fr. 46 § 1 D h. t.: Si debitori suo mulier nuptura ita dotem promisisset: „quod mihi debes aut fundus Sempronianus doti tibi erit“ utrum mulier vellet, id in dote erit: et si quidem debitum maluisset dotis nomine apud virum remanere, potest ea exceptione se tueri adversus petentem fundum: quod si fundum dedisset, pecuniam marito condicet.

Fragment ten wymaga bliższych wyjaśnień, gdyż wskutek różności przedmiotów alternatywnie dotis dictione przyrzeczonych wypadek ten jest nieco skomplikowany. Oto kobieta przyrzekła swemu narzeczonemu, który był jej dłużnikiem, dotis dictione jako posag albo to, co on jej winien, albo grunt semproniański. Skutki tej dotis dictionis zależą od tego, co kobieta wybierze. Przy pierwszej alternatywie kobieta nie bierze na siebie zobowiązania, ale narzeczony dłużnik staje się wolnym od zobowiązania, przy drugiej alternatywie zobowiązanie dłużnika zostaje w mocy, natomiast kobieta bierze na siebie obowiązek uiszczenia gruntu jako posagu. Tak przedstawia się rzecz, gdy kobieta wybór uskuteczniła. Dlatego też, jeśli kobieta wybrała pierwszą alternatywę[1]), to mąż nie może wystąpić ze skargą o wydanie mu gruntu, bo kobieta ma ekscepcyę (sc. doli generalis); jeżeli zaś kobieta wybór swój zamanifestowała przez wydanie gruntu[2]), to może, jak Julian decyduje, kondykcyą dochodzić swej wierzytelności. To ostatnie wyrażenie „pecuniam marito condicet“ jest nadzwyczaj ważne, gdyż wskazuje, jak należy ten wypadek traktować przez ten czas, w którym kobieta wyboru nie uskuteczniła: domniemanie przemawia za tem, że wolała opuścić mężowi dług i dlatego też wierzytelność jej przez czas zawieszenia, aż do uskutecznienia wyboru, gaśnie ipso iure. To wynika ze wzmianki o kondykcyi, bo gdyby dług narzeczonego był istniał dalej, aż do uskutecznienia wyboru, to kobieta, wybrawszy grunt jako posag, nie mogłaby mieć kondykcyi, tylko miałaby skargę kontraktową, tę, którą przedtem miała o dopełnienie zobowiązania. Przy takiej więc dictio, jaką fr. 46 § 1 cit. przedstawia, dług narzeczonego gaśnie ipso iure, jak długo kobieta wyboru nie uskuteczni, a dopiero po wydaniu gruntu jako posagu, zostaje kondykcyą cofnięte wzbogacenie, gdyż inaczej mąż miałby dwa posagi[3]). Dlaczego tymczasowo gaśnie dług

[1]) Wyraz „maluisset“ oznacza, że kobieta wybór swój także objawiła. Na to wskazuje czas: plusquamperfectum, które oznacza czynność uprzednią przed czynnością następnika zdania warunkowego.

[2]) „Dedisset“. Znów plusquamperfectum!

[3]) Tylko tak należy ten fragment rozumieć. Pewne szczegóły podobnie u Beringera 36 n., u którego jednak nie wszystko trafne. W szczególności nie możemy się

ipso iure? Oto n. zd. dlatego, by kobieta aż do czasu swego wyboru nie była indotata. Motywem tym bowiem nierzadko kierowali się juryści rzymscy przy swych rozstrzygnięciach [1] [2]).

Pewne wątpliwości jednak co do tego, czy liberatio następowała ipso iure, czy ope exceptionis budzi

> Jul. (l. 16 Dig.) fr. 44 § 1 D h. t.: Quae debitorem filium familias habet, si patri eius ita dotem promiserit: „quod mihi debes vel quod mihi filius tuus debet, doti tibi erunt", non obligatur, sed efficit, ut id, quod actione de peculio servari a patre poterat, in dote sit. *Marcellus*: Sive igitur cum filio post hac sive cum patre agere instituerit, exceptione pacti conventi summovebitur: actione autem de dote si experietur, consequetur quod in peculio fuisse apparuerit eo tempore, quo dos promittebatur: utique si post nuptias promissa dos est. nam dote ante nuptias promissa eius temporis peculium aestimari debet. quo nuptiae fierent.

Fragment ten sprawił romanistom wiele kłopotu, różnie bowiem starano się tę „exceptio pacti conventi" wytłómaczyć. Przedewszystkiem jest spornem, z kim kobieta chce zawrzeć małżeństwo, z ojcem czy z synem [3]). Rozpatrzmyż bliżej sam tekst. Fragment ten, niewątpliwie zepsuty interpolacyami, składa się z dwóch części. W pierwszej Julian stanowi, że skoro kobieta wierzycielka syna familii przyrzekła posag

---

zgodzić na powiedzenie„ trotz der alternativen Fassung wirkt sie nicht alternativ, sondern cumulativ". To stanowczo niesłuszne, bo oba skutki razem nigdy nie mogą zaistnieć. Jest tylko na czas przejściowy ustanowione domniemanie, które przez późniejszy wybór ze strony kobiety może być obalone.

[1]) Por. Jul. fr. 85 D 35, 2; Ulp. 4 pr. D 23, 4; 4 § 21 D 44, 4 (prawdziwe?); Modest. fr. 63 D h. t. Nawet kompilatorowie w swych interpolacyach posługują się argumentem „ne mulier maneat indotata". Por. Marcel. fr. 59 § 1 D h. t. zob. wyżej str. 180[2] Ulp. fr. 9 § 1 D h. t. Do interpolacyi tego ustępu zob. trafne uwagi Eisele'go w Ztschr. der Sav Stift. R. A. 13, 127; Lenel, Ulp. fr. 2757; Heumann-Seckel s. v. indotatus; Jörs w Pauly-Wissowa: Realencyklopaedie s. v. Digesta V, 1, str. 530 c., 531 d.

[2]) Huschke w Ztschr. für Civilrecht und Prozess N. F. II 159 uważa za sprzeczny z poprzedniemi rozstrzygnieniami Ulp. (l. 34 ad Sab.) fr. 12 § 2 D h. t.: Si cum marito debitore mulier pacta sit, ut id quod debeat in dotem habeat, dotis actione scilicet eam agere posse existimo: licet enim ipso iure priore debito liberatus non est, sed tamen exceptionem habere potest. — Zapatrywanie Huschkego nie jest trafne, gdyż fragment ten nie odnosi się wcale do dictio. Por. wyżej str. 92[5]. Jest tu mowa o czystem pactum, którem żona swemu mężowi pozwoliła mieć jako posag należne jej świadczenie. Jako nieformalne pactum rodziło ono tylko excepcyę. Podobnie Czyhlarz 132 pod C; Bechmann II, 122 pod III; Pellat 114.

[3]) W obu bowiem wypadkach dictio skierowaną jest do ojca. — Hasse 306 uw. 383 przyznaje, że wątpliwości tej nie może rozstrzygnąć; Cujacius VI. 105, Pellat 198 uważają ojca, Karlowa II, 204 syna za narzeczonego.

formułką: „quod mihi debes vel quod filius tuus debet, doti tibi erunt“ [1]), to kobieta nie jest zobowiązaną, tylko sprawia, że to, czego od ojca dochodzić mogła actione de peculio, staje się posagiem. Natychmiast nasuwa się pytanie, dlaczego takie rozstrzygnięcie, skoro — jak z niedługo potem następującego fr. 46 § 1 D h. t., również pióra Juliana i z tej samej księgi tegoż Dygestów pochodzącego, się dowiadujemy — przy alternatywnem sformułowaniu wybór dicenta rozstrzyga. Odpowiedź na to jest ta: Gdyby narzeczonym był syn familii, to bezwątpienia mogła mu kobieta ustanowić dotis dictione, skierowaną do ojca, jako posag albo jego własny dług albo też dług ojca de peculio — taki też wypadek jest we fr. 57 D h. t. przedstawiony — i wtedy rozstrzygnięcie opiewałoby, że to, co kobieta wybiera, jest posagiem. Skoro zaś ona z ojcem ma wejść w związek małżeński, to druga z tych alternatyw „quod filius tuus debet“ nie ma znaczenia prawnego, bo 1° chodzi tu o zobowiązanie trzeciej osoby, a to może się stać przedmiotem dictionis tylko przez dictio ze strony samego dłużnika, w tym wypadku filii familias [2]), 2° w niniejszym wypadku nawet i taka dictio syna wobec ojca byłaby bez skutków, bo ona sprowadziłaby co najwyżej jedynie zobowiązanie naturalne syna wobec ojca, którego ojciec wobec syna nie mógłby dochodzić; mógłby on chyba ściągnąć je sobie z peculium [3]), ale w takim razie nie mógł nigdy więcej osiągnąć, aniżeli wynosiło peculium, chociażby syn kobiecie więcej był winien. Tak więc zawsze tylko to, co actione de peculio a patre servari poterat, mogło być in dote. Z rozstrzygnięcia więc Juliana wynika, że małżeństwo miało być zawarte z ojcem.

Ta część fragmentu nie wymaga więcej wyjaśnień, tem więcej jednak są one konieczne do zrozumienia drugiej części, t. j. uwagi Marcella do poprzedniego tekstu Juliana, wprowadzającej ową exceptio pacti conventi, którą kobiecie mogą przeciwstawić ojciec lub syn, na wypadek, gdyby ona po uczynionej dictio dochodziła od nich swej wierzytelności [4]). Przedewszystkiem zaznaczamy, że co do owego „ex-

[1]) W formułce tej uderzają dwie rzeczy: „erunt“, gdyż przy podobnem alternatywnem sformułowaniu we fr. 46 § 1 D. h. jest „erit“; użycie słówka „vel“ zamiast lepszego „aut“, które również spotykamy we fr. 46 § 1 cit. Prof. Lenel pisze nam, że on tu widzi dwie w skutkach swych równe formułki dotis dictionis: „quod mihi debes“ vel „quod mihi filius tuus debet, doti tibi erunt“. Przeciw tej lekturze przemawia n. zd. stanowczo słowo „erunt“, które w jednolitej formułce od biedy znośne, przy pojmowaniu Lenela byłoby niewytłómaczalne.

[2]) Że syn familii posiadał zdolność do dictio w charakterze dłużnika, na to wskazuje fr. 45 § 1 D h. t.: „iussit filium familias debitorem de peculio dotem promittere“.

[3]) Por. Mandry: Familiengüterrecht I (1871) 370 n., II (1876) 47.

[4]) Dalsza część notae Marcelli dotyczy kwestyi, według której chwili ocenia się

ceptione pacti conventi summovebitur“ [1]) mamy poważne wątpliwości, czy ono jest autentyczne. Że tekst ten jest zepsuty, na to złożyło się kilka okoliczności: interpolacya w miejsce dictio, interpolacya w miejsce dawniejszej actio rei uxoriae, którą zastąpiono actione de dote [2]), dodatek utique si post nuptias promissa est dos inaczej opiewa u Haloandra i w Lectio Vulgata [3]); wreszcie budzi podejrzenie dalszej interpolacyi okoliczność, że komentarz Marcella objaśnia więcej aniżeli tego tekst Juliana wymaga. Uwaga Marcella byłaby wystarczająca, o ile dotyczy rozmiarów actionis rei uxoriae (de dote) t. j. ostatnie zdanie; możliwem więc jest, że u Juliana coś więcej było powiedziane, aniżeli kompilatorowie zreprodukowali. Ze słów Juliana (efficit, ut...) wynika, że on raczej skłania się do zapatrywania, iż liberatio następuje ipso iure, skoro przyjmuje, że to, co od ojca actione de peculio uzyskać było można, wprost staje się posagiem, a więc znów punkt widzenia Tryphonina z fr. 77 D. h. t. Julian więc nie mógł mówić o jakiejś ekscepcyi, a tembardziej o excepcyi z pactum conventum, bo byłaby to niekonsekwencya, której Julianowi przypisać nie możemy, tembardziej, że rozstrzygnięcie jego w fr. 46 § 1 D h. t., jak wykazaliśmy [4]), opiera się także na zgaśnięciu zobowiązania ipso iure. Mamy tu więc do czynienia z odmiennem — zupełnie zresztą odosobnionem — zapatrywaniem Marcella, który dość często w przypiskach swych do Juliana przeciwne wypowiada zapatrywanie [5]).

Na obronę Marcella musimy podnieść, że w pewnym kierunku może on mieć racyę co do siły ekscepcyjnej takiej dictio. Według niego bowiem służy ta ekscepcya przeciwko kobiecie, „sive cum filio, sive cum patre agere instituerit“. Ekscepcya zaś, którą daje synowi, ma uzasadnienie w tem, że dictio była zawartą z jego ojcem i na korzyść ojca, a na syna skutki dictionis, niwecące jego zobowiązanie do rozmiarów peculii, spły-

---

wartość peculium celem stwierdzenia wysokości odpowiedzialności ojca przy zwrocie posagu soluto matrimonio. O tym niżej str. 197 i n. Marcel rozumiał zapewne fragment Juliana także w ten sposób, iż małżeństwo ma przyjść do skutku z ojcem, bo w ostatniem zdaniu rozpatruje tylko rozmiary actionis de peculio.

[1]) Meykow 71 poprawia tekst na „dotis dictione summovebitur“. Takiego wyrażenia jurysta rzymski nie byłby użył, gdyż nie wskutek dotis dictio powódka zostanie oddaloną, ale wskutek tego, że wierzytelność jej zgasła.

[2]) Por. Lenel, Paling. Jul. fr. 268.

[3]) Por. Czyhlarz 119[12]; Mommsen w wydaniu Dygestów przy tem miejscu.

[4]) Por. wyżej str. 185.

[5]) Przytaczamy przykładowo z Dygestów: fr. 9 § 8 — 4, 2; 11 § 5 — 4, 4; 12 § 5, 25 § 1 — 7, 1; 2 § 7 — 13, 4; 9 § 8 — 15, 1; 14 — 15, 3; 8 § 2 — 16, 1; 1 § 22 — 16, 3; 41 — 19, 2; 40 — 29, 2; 5 § 2 — 34, 3; 17 — 37, 4; 3 pr. — 42, 4; 8 § 8 — 46, 1; 14 § 1 — 48, 10. Por. także fr. Vat. § 75.

wały tylko dlatego, że w przeciwnym razie kobieta byłaby w możności dochodzenia dwa razy swej wierzytelności: raz u ojca tytułem zwrotu posagu po rozwiązaniu małżeństwa, drugi raz u syna tytułem jego długu. Przez to więc, że kobieta zwalnia ojca z jego długu de peculio i postanawia, by tenże stał się posagiem, przysparza ojcu zwolnienie z długu ipso iure, synowi zaś ekscepcyę, która była zapewne doli generalis. Tej ekscepcyi nie mógł jednak jurysta klasycznej epoki nazywać exc. pacti conventi, bo nigdy juryści rzymscy nie uważali ani uważać nie mogli dictio jako pactum. To też charakteryzowanie tej ekscepcyi jako exc. pacti conventi może pochodzić tylko z rąk kompilatorów, dla których obojętnem było, w jakiej formie opust długu nastąpił. Słowami „pacti conventi“ zastąpili może jakąś wzmiankę o dictio, podobnie, jak już raz niedawno przedtem to uczynili we fr. 25 D. h. t., gdzie słowa „ita cum eo pacta est“ weszły w miejsce „ita dotem dixit“ [1] [2]).

---

[1]) Por. wyżej str. 90.

[2]) W tym względzie błądziła też literatura dotychczasowa, iż starała się wytłómaczyć ekscepcyę, zamiast skierować uwagę na słowa „pacti conventi“. Wszak ekscepcya jako taka co do syna jest zupełnie uzasadniona, zresztą o ile chodzi o ojca stanowi ona odrębne zapatrywanie Marcella. Natomiast przypisanie dictioni znaczenia jakiegoś pactum zasługiwało na szczególną uwagę. Tłómaczenia innych autorów do tego fragmentu się odnoszące nie są trafne, jak to poniżej wykażemy. Bechmann II, 116 n. wychodzi z założenia, że zamiar stron w niniejszym wypadku był skierowany tylko na zwolnienie ojca z subsydyarnego zobowiązania, a nie na ipso iure liberatio, którą sprowadza zwolnienie syna ze zobowiązania głównego. Ależ ojciec zawsze staje się wolnym ipso iure, w obu wypadkach, zarówno, gdy tylko jego odpowiedzialność zostaje mu opuszczoną, jak i wtedy, gdy syna z jego zobowiązania się zwalnia. Czyhlarz 130 tłómaczy ekscepcyę tem, że kobieta wystąpiła ze skargą, zanim małżeństwo przyszło do skutku, a więc kiedy skutki dotis dictionis były jeszcze w zawieszeniu. Tłómaczenie to, które z uznaniem przyjmuje Bernstein 83[1], usuwa wprawdzie wątpliwości (choć także nie tłómaczy słów: pacti conventi), ale w sposób zbyt dowolny. Przedewszystkiem brak w tym fragmencie owego typowego nuptura, które w tylu fragmentach spotykamy (fr. 25, 45 pr. § 1, 46 § 1, 57, 58 § 1, 77 D h. t., 31 § 1 46, 2); zresztą cały wypadek według słów Marcella unormowany jest z dodatkiem: utique si post nuptias promissa dos est. To co Czyhlarz twierdzi ani jednem słówkiem we fragmencie tym nie jest zaznaczone, raczej wynika z treści fragmentu przeciwieństwo jego twierdzenia, bo dopiero ostatnie zdanie odnosi się do dictio przed zawarciem małżeństwa odbytej (nam dote ante nuptias promissa...). Ponadto Czyhlarz nie tłómaczy wcale, dlaczego przedmiotem posagu jest tylko actio de peculio. Tego ostatniego nie tłómaczy także interpretacya Karlowy II 204/5, który tembardziej powinien był tą kwestyą się zająć, skoro przyjmuje, że narzeczonym był filius familias. Exceptio tłómaczy Karlowa w ten sposób, że jak długo kobieta nie uczyniła wyboru, co ma być przedmiotem posagu, czy filii obligatio, czy patris persecutio, tak długo nie następuje umorzenie zobowiązania ipso iure. Skoro zaś kobieta występuje ze skargą, zanim wybór uskuteczniła, to exceptio pacti (?) może jej być przeciwsta-

Pod względem umarzania zobowiązania męża ipso iure dictio stoi narówni z acceptilatio dotis causa; praktycznie okoliczność ta, czy zwolnienie nastąpiło ipso iure czy ope exceptionis nie pociąga za sobą żadnych różnic [1]).

Wobec tego, że zwolnienie następuje, skoro dictio miała miejsce przed zawarciem małżeństwa, dopiero z chwilą zawarcia tegoż, przeto

---

wioną i to „przez każdego z nich, gdyż skutek opustu, bez względu na to, komu uczynionego, rozciąga się i na drugiego, ponieważ dług obu do wysokości peculium idzie o to samo“ (j. w. 205). Argumentacyi tej nie możemy nazwać trafną. Jeżeli się bowiem twierdzi (jak Karlowa, a co jest mylne), iż małżeństwo ma być zawarte z synem, to nawet jeszcze przed uskutecznieniem wyboru zobowiązanie jego gasło ipso iure do wysokości peculium, a tem samem także i dodatkowa odpowiedzialność ojca, bo czy kobieta wybierze pierwszą alternatywę (patris persecutio), czy drugą (filii obligatio), to zawsze conajmniej gasł obowiązek obu dumtaxat de peculio. Wątpliwem jest tylko i to zależy od wyboru ze strony dicentki, czy ewentualna nadwyżka z zobowiązania syna ponad peculium przejdzie do posagu, bo ten skutek następuje dopiero w razie wyboru drugiej alternatywy. Mimo alternatywnego sformułowania gasło w razie małżeństwa z synem zobowiązanie obu dumtaxat de peculio natychmiast, wszak widzieliśmy przy fragmencie 46 § 1 D h. t., iż skutki opustu jeszcze przed uskutecznieniem wyboru następują ipso iure i wybór bynajmniej nie jest warunkiem ustanowienia posagu w tem znaczeniu, iżby przed uskutecznieniem wyboru nie było posagu. Por. wyżej str. 185. Skarga więc małżonki, przy stosowaniu interpretacyi Karlowy, iż małżeństwo ma być zawarte z synem, możliwą była jedynie o ową nadwyżkę długu syna familii nad peculium. Jeżeli więc kobieta taką skargę wytoczyła, to tem właśnie zamanifestowała, że chce, by tylko patris persecutio była in dote. Rzecz więc ma się wprost przeciwnie, aniżeli Karlowa twierdzi, jakoby skarga kobiety nie objawiała jej wyboru, bo właśnie przez wytoczenie tej jedynie możliwej skargi kobieta określa, co chce mieć jako posag. Wreszcie ta interpretacya Karlowy nie tłómaczy, dlaczego ta ekscepcya nazywa się exceptio pacti conventi. Chcemy jeszcze zwrócić uwagę na twierdzenie Scheurla i Beringera. Scheurl 126 przyjmuje — bez żadnego zresztą uzasadnienia, że dictio jako kontrakt słowny umarzała tylko zobowiązanie słowne ipso iure, każde inne zaś ope exceptionis. Twierdzenie to nie jest trafne, albowiem dictio nie jest aktem słownym ogólnego znaczenia, jak stypulacya lub akceptylacya, by ona była w stanie kontrakt słowny umarzać według znanej reguły „prout quidquid contractum est, ita et solvi debet“. Celem dictio było przedewszystkiem ustanowienie posagu, a nie umarzanie zobowiązania. Zresztą w fragmentach, które wskazują na liberatio ipso iure bynajmniej nie jest powiedzianem, by dług narzeczonego pochodził ze stypulacyi. Beringer znów (str. 36/37) uważa ekscepcyę jako słabszy skutek przy zobowiązaniach pretorskich, podczas gdy liberatio ipso iure ma miejsce przy zobowiązaniach iuris civilis. I ku temu twierdzeniu niema żadnej podstawy. Wszak Marcel (fr. 44 § 1 D h. t.) wyraźnie mówi „sive igitur cum filio post hac sive cum patre agere instituerit exceptione pacti conventi summovebitur“, a przecież tylko zobowiązanie ojca de peculio jest pochodzenia pretorskiego. Podobnie fr. Javol. 57 D h. t. traktuje w tym kierunku równorzędnie zobowiązanie ojca i syna.

[1]) Paul. fr. 112 D 50, 17: Nihil interest ipso iure quis actionem non habet an per exceptionem infirmetur.

odsetki, o ile chodzi o wierzytelność podlegającą oprocentowaniu, biegną dalej aż do chwili zawarcia małżeństwa i tworzą odtąd wraz z dłużną sumą pieniężną kapitał posagowy. Ale od chwili zawarcia małżeństwa odsetki biedz przestają, ponieważ z tą chwilą małżonek staje się wolnym od zobowiązania. To też zaznacza fr. 77 D h. t.: post contractas nuptias usuras non esse dotales. Jednakże już w czasie, zanim małżeństwo zostało zawarte, powoduje dictio pewne skutki. Kobieta bowiem nie może realizować swej wierzytelności, chyba, że stanie się pewnem, że małżeństwo nie przyjdzie do skutku. To zaś następuje przez zerwanie zaręczyn, nuntio remisso; aż do tej chwili kobieta ma związane ręce: o wierzytelność swą skarżyć nie może, bo dłużnik przeciwstawi jej ekscepcyę; to wysnuwamy per analogiam z fr. 7 § 3 D h. t. (Ulp.) stanowiącego powyższe zasady w odniesieniu do dotis dictio, skoro wręczenie przedmiotów posagowych nastąpiło przed zawarciem małżeństwa, a dający windykuje rzeczy posagowe ante nuntium remissum, Powiada bowiem ta lex i. f.: sed ante nuntium remissum si vindicabit. exceptio poterit noceri vindicanti aut doli aut in factum, doti enim destinata non debebunt vindicari [1]).

c) O tem co się staje przedmiotem posagu przy takiej dictio stanowi już sama formułka: quod mihi debes, doti tibi erit. Dicent postanawia, a uprawniony na to się godzi, by przedmiot dłużny stał się posagiem. Wola stron jest więc w pierwszym rzędzie skierowaną na ustanowienie posagu i to też jest celem dotis dictionis, a konsekwencyą dalszą jest, że dotychczasowy dłużnik staje się wolnym od zobowiązania. Przedmiotem posagu staje się więc to, co było przedmiotem pierwotnego zobowiązania.

Na ten skutek dotis dictionis źródła kilkakrotnie wskazują.

Javolenus (l. 1 ex Plautis) fr. 57 D h. t. [2]): Nuptura filio familias si socero dotem ita promiserit: „quod filius tuus mihi debet, id doti tibi erit“, interesse puto utrum filii obligatio an patris persecutio et in rem versum promissioni contineatur. Nam si id quod filium dare oportet significatum est, tota pecunia, in quam filius obligatus est, promissioni dotis continebitur: sin autem id, quod patrem de peculio vel in rem verso praestare oportebit,

---

[1]) Por. fr. 21 D h. t. Że przy takiej dictio nie następuje nowacya, trafnie wykazuje Salkowski Novation (1876) 356, mimo fr. Venul. 31 § 1 i. f. D 46, 2. Zgodnie z nim Beringer 38.

[2]) Fragment ten jest lingwistycznie na kilku miejscach zepsuty. Należy uwzględnić trafne poprawki proponowane przez Mommsena, Huschke'go i Haloandra podane w wydaniach Dygestów.

aestimare debebit, quantum sit eo tempore id quod promittitur, ut ea summa dotis esse videatur, qua patrem eo tempore filii nomine condemnari oportebit.

Z tego fragmentu zasada wyżej sformułowana wynika niezaprzeczenie. W pierwszym wypadku tu przytoczonym uważa się, że tota pecunia promissioni dotis continebitur, a więc jakgdyby wysokość posagu już we formułce była określoną, a nietylko przez oznaczenie „quod mihi debes“; dla drugiego znów wypadku podobnie „ut ea summa dotis esse videatur“. Suma dłużna wprost więc staje się posagiem.

Na podobnem stanowisku stoją i inni juryści.

Julian we fr. 44 § 1 D h. t. efficit, ut id quod... a patre servari poterat in dote erit; a w fr. 46 § 1 D h. t.: utrum vellet id in dote erit.

Afric. fr. 9 pr. D 23, 5: dotalem fundum effici; § 1 ibid.: in arbitrio esse mariti quid in dote sit; § 2 ibid.: fundum in dotem esse.

Tryph. fr. 77 D h. t.: post contractas nuptias usuras non esse dotales; z czego a contrario wynika, że poprzednie są dotales.

Wreszcie

Paul. fr. 25 D h. t.: et decem in dotem erunt.

Tak się rzecz ma, gdy chodzi o dług pieniężny lub rzeczy zamienne. Natomiast, gdy chodzi o rzecz indywidualnie oznaczoną (species), to należy uczynić następującą dystynkcyę: 1° jeżeli species ta w chwili skuteczności dotis dictionis znajduje się u męża, to ona staje się posagiem, 2° jeśli zaś w tej chwili jej niema u męża, to posagiem staje się zwolnienie z zobowiązania jako takie (liberatio). Rzecz sama bowiem nie może być przedmiotem posagu, skoro jej mąż wcale nie posiada. Różnica ta pociąga za sobą doniosłe różnice ze względu na rozmiar obowiązku zwrotu posagu. Gdy przedmiotem posagu jest sama species, to zwraca ją mąż wraz z wszystkiemi akcessyami n. p. przy niewolnicy także jej płód [1]). Gdy zaś tylko liberatio jest in dote, to przy restytucyi posagu dawne zobowiązanie odrasta i świadczonym zostaje sam przedmiot dawnego zobowiązania w tych rozmiarach, w jakich stanowił treść dawnego zobowiązania, wskutek czego n. p. partus ancillae z reguły nie będzie przedmiotem restytucyi.

Zasady powyższe na tle praktycznego przykładu, w którym przedmiotem posagu jest niewolnica, wypowiada:

[1]) Por. Pap. fr. 69 § 9 D h. t.: Partum dotalium ancillarum dotis esse portionem convenit. Por. fr. 10 § 2 D. h. t. Ulp.

Celsus (l. 19 digest.) fr. 58 § 1 D. h. t.: Si mulier ancillam Pamphilam a Titio stipulata deinde ei nuptura quod is sibi deberet doti habere permisit, etiamsi non erit viri Pamphila, an ipsa tamen Pamphila in dote et mulieris periculo erit? an et quod ea pepererit, reddi mulieri debebit? quia si in sua causa prior stipulatio mansisset, non redderetur. nisi forte refert, habuerit rem quam debebat vir quo tempore dos constituebatur[1]): nam ita poterit videri res ipsa ad eum pervenisse: an non habuerit: nam si non habuerit magis est, ut liberatio obligationis potius quam res ipsa ad eum ita pervenisse videatur ideoque partus non debetur[2])[3]).

Co do interpolacyi tego fragmentu[4]), za którą zresztą żadne ze specyalnych kryteryów nie przemawia, to zauważamy, że już ów typowy dativus „doti“ zwraca nań uwagę; samo zaś wyrażenie doti habere permisit[5]), jakkolwiek po łacinie poprawne do niniejszego wypadku, gdyby nie chodziło o dictio, byłoby niestosowne. Gdyby bowiem miała tu miejsce acceptilatio dotis constituendae causa, toby inne wyrażenie było zastosowane, którem juryści rzymscy na jej oznaczenie się posługiwali[6]). Ponadto za interpolacyą przemawia także treść tego fragmentu. Przy akceptylacyi bowiem przedmiotem posagu zawsze jest liberatio jako taka[7]). To odmienne traktowanie wynika już z treści formułek przy tych aktach użytych. Tam bowiem konstytuent mówi tylko „otrzymałem to, coś mi był winien“, ale wcale nie oświadcza — jak to ma miejsce przy dictio — że przedmiot świadczenia ma

---

[1]) To powiedzenie Celsusa jest nieścisłe. Nie o tę chwilę chodzi, lecz decydującą jest chwila perfekcyi dotis dictionis; a tą jest chwila zawarcia małżeństwa, jeżeli dictio miała miejsce przed zawarciem małżeństwa; chwila zaś samej dictio wtedy, jeżeli ona nastąpiła podczas trwania małżeństwa.

[2]) Owe „magis“ i „potius“ wskazują, że w tej kwestyi istniały wątpliwości, które Celsus starał się rozwikłać.

[3]) Zwracamy uwagę, że Celsus wcale kwestyi periculum nie załatwił, mimo, że ją u wstępu postawił „an mulieris periculo erit“. Czy też kompilatorowie do fragmentu tego rąk nie przyłożyli? Załatwienie tej kwestyi po postawieniu zasady przez Celsusa nie nastręcza trudności.

[4]) Przyjmują ją: Bechmann II, 111[1]; Czyhlarz 115[4a], 126[2], 129[11]; Hasse 299; Bernstein 82; Kohler Ztschr. f. Handelsrecht, 33, 135; Accarias j. w. II, 747[2]. Natomiast nie wymienia jej Lenel, Paling., Celsus fr. 171.

[5]) Por. wyżej str. str. 92 pod 3.

[6]) Zapatrywania Bechmanna II, 113 o formułce dictionis „doti tibi habere permitto“ (por. wyżej str. 110[2]) nie uważamy za trafne, z tego względu, że — jak widzieliśmy — cechą dictionis było nieosobowe jej sformułowanie. Por. str. 123 pod d.

[7]) Por. Czyhlarz § 36 A; Bechmann II § 77; Hartmann: die liberatorischen Verträge w Arch. f. civ. Praxis, 85, str. 33.

się stać posagiem. Takie powiedzenie pociąga za sobą inne skutki prawne, w szczególności tu pierwszym skutkiem jest zgaśnięcie zobowiązania, bo na to w pierwszym rzędzie wola stron jest skierowaną [1]).

Na tę różnicę między acceptilatio dotis causa a dictio autorowie się godzą, my jednak przyjmujemy panujące zapatrywanie z pewną modyfikacyą. Oto inni autorowie [2]) przyjmują, iż narzeczony musi być właścicielem owej species w chwili perfekcyi dotis dictionis, by ów przedmiot stał się wprost posagiem. Naszem zdaniem należy tu uczynić następującą dystynkcyę: 1° jeżeli chodzi o rzecz, która jest własnością dicenta, to wystarczy przecież, skoro ów przedmiot znajduje się tylko w posiadaniu uprawnionego lub nawet tylko w jego dzierżeniu. N. p. dicent sam dał był przedtem tę rzecz osobie drugiej (przyszłemu małżonkowi) tytułem depozytu lub kommodatu, a następnie dotis dictione daje mu ją jako posag; 2° jeżeli zaś chodzi o rzecz cudzą, do osoby trzeciej należącą, n. p. cudzy grunt, który przyszły narzeczony zobowiązał się był przedtem wydać kobiecie. Skoro następnie ta kobieta dotis dictione ustanowi mu dług jego (t. j. wydanie gruntu) jako posag, to grunt ten stanie się posagiem dopiero wtedy, gdy mąż nabędzie go na własność. Do tej chwili tylko liberatio będzie in dote.

Na tym punkcie widzenia opiera się

Paulus (l. 3 de adult.) fr. 14 § 2 D 23, 5: Si fundum alienum mulieri debeat maritus eumque mulier ei dotis nomine promiserit, in pendenti erit et tunc fiet dotalis, cum ad eum pervenerit [3]).

---

[1]) Realizacya więc żądania zwrotu posagu, tam gdzie liberatio jest przedmiotem posagu — a więc z reguły przy acceptilatio dotis causa, a wyjątkowo przy dictio — rozpada się na dwa stadya: 1) cofnięcie zwolnienia z dawnego zobowiązania czyli przywrócenie dawnego zobowiązania i 2) dochodzenie świadczenia z dawnego zobowiązania na podstawie dawnej skargi kontraktowej. Skoro jednak chodzi o zobowiązania czyste (obligatio pura fr. 43 § 2 D. h. t.), t. j. bez warunku i czasokresu, to jurysta cały proceder upraszcza stanowiąc: si quidem pura sit obligatio, quae accepto lata est, non ipsa iam restituenda sit sed solvenda dos secundum sua tempora (Ulp. fr. 43 § 2 D. h. t.). [Ten skrócony sposób postępowania przypomina t. zw. condictio obligationis i możliwem jest, że był to jeden z wypadków jej zastosowania. Por. Koschembahr-Łyskowski j. w. II, 269: die condictio ist in diesem Falle nicht etwa eine restitutorische Klage, durch welche die quittierte Obligation wieder erweckt werde. Vielmehr wird mit der condictio derselbe Effekt erreicht, wie mit der erloschenen Schuldklage]. Jeżeli jednak zobowiązanie było czasokresowe lub warunkowe, a czasokres nie nadszedł, względnie warunek jeszcze się nie ziścił, wtedy już wyraźnie tylko liberatio zostaje cofnięta, a zobowiązanie dawne odrasta wraz ze swym warunkiem lub czasokresem. Por. fr. 43 § 2 i. f. D h. t.

[2]) Bechmann II, 115; Czyhlarz 131; Karlowa Rgesch. II, 204.

[3]) Treść tego fragmentu daje się więc bardzo dobrze pogodzić z fr. 58 § 1 D.

Rekapitulując powyższe wywody, formułujemy zasadę w sposób następujący: przy dictio wierzytelności dicenta przedmiotem posagu staje się przedmiot wierzytelności, tylko w tym wypadku, jeżeli przedmiotem wierzytelności jest species, która nie znajduje się jeszcze w ręku męża [1]) przedmiotem posagu jest tylko liberatio i to tak długo, aż małżonek przedmiotu owego nie nabędzie [2]).

Bechmann [3]) podnosi jeszcze dalszą różnicę między dictio a acceptilatio dotis constituendae causa, mianowicie w kwestyi odpowiedzialności męża za winę. Utrzymuje on, że przy akceptylacyi mąż co do przedmiotów posagowych zachować musi tę staranność, jaką na niego dawny stosunek obowiązkowy nakładał; przy dictio zaś wobec tego, że przedmiot zobowiązania wprost się staje posagiem, odpowiada mąż według zasad prawa dotalnego, a więc tylko za diligentia quam suis. Zapatrywania tego nie uważamy za trafne. Skoro bowiem przy akceptylacyi zobowiązanie zgasło ipso iure, to o dawnej diligencyi nie może być mowy li tylko dlatego, że małżonkowi zagraża przywrócenie dawnego zobowiązania na wypadek rozwiązania małżeństwa. Wobec tego zaś, że zwrot przedmiotu posagowego nawet w wypadku akceptylacyi ma swe źródło w stosunku posagowym, przeto też i odpowiedzialność tylko według prawa posagowego ocenianą być winna. Stąd też w tym kierunku obie instytucye należy równomiernie traktować.

Pozostaje jeszcze do omówienia kilka szczegółowych wypadków w Digestach przytoczonych ze względu na kwestyę, którą się tu zajmujemy, a mianowicie, co staje się przedmiotem posagu.

Jeżeli zobowiązanie narzeczonego (wzgl. męża), które mu dicentka opuszcza dotis causa, było alternatywne, a kobieta sobie w dictio wyboru nie zastrzegła, to mąż ma prawo wyboru, co z tych różnych przedmiotów świadczenia ma się stać posagiem. To wypowiada

> Afric. (l. 8 Quaest.) fr. 9 § 1 D 23, 5: Quod si ei (sc. marito) promittat, qui fundum aut decem debuit, in arbitrio esse mariti, quid in dote sit.

Wskutek tego też, skoro jedno świadczenie stanie się niemożliwem do wykonania, drugie staje się wprost posagiem.

---

h. t. i niema potrzeby twierdzić, że były w tej kwestyi dwa różne zapatrywania, jak to czyni Karlowa II, 204. — „In pendenti“ odnosi się do kwestyi, kiedy fundus fiet dotalis, Paulus rozstrzyga, że na razie zostaje to w zawieszeniu.

[1]) Czy we własności, czy tylko w posiadaniu lub dzierżeniu, o tem była poprzednio mowa w tekście.

[2]) Jest to ważne ze względu na partus do chwili nabycia, który nie będzie przedmiotem restytucyi.

[3]) II, 111.

Afr. fr. 9 § 2 ibid.: Quod si Stichum aut fundum debuit maritus et quod debet doti ei promissum sit, Sticho mortuo fundum in dotem esse[1]).

Dalsza część tego fragmentu, odnosząca się również do dictio wierzytelności alternatywnej, nie wymaga szczegółowych objaśnień. Opiewa ona:

Afr. fr. 9 § 3 ibid.: His consequens esse ait, ut, si Cornelianum aut Sempronianum fundum debenti id quod debet doti promissum sit, utrum eorum dotalem esse malit, plane utrum velit alienaturum: alterum alienari non posse. si tamen alienum rursus redimat, adhuc in eius potestate est, an eum, quem retinuisset, alienare velit.

Opuszczając dotis dictione dług może dicentka równocześnie zamiast przedmiotu dawnego zobowiązania ustanowić jako posag nowy przedmiot. W szczególności transakcya taka jest dla kobiety-dicentki korzystną, gdy chodzi o zamianę przedmiotu indywidualnego na pieniądze. Przez to bowiem kobieta uwalnia siebie od straty na wypadek przypadkowego zaginięcia przedmiotu. Taki przypadek przytacza

Paul. (l. 7 ad Sab.) fr. 25 D h. t.: Si ei nuptura mulier, qui Stichum debebat, ita cum eo pacta est: „pro Sticho quem mihi debes, decem tibi doti erunt“ secundum id quod placuit rem pro re solvi posse et liberatio contingit et decem in dotem erunt, quia et permutatio dotium conventione fieri potest[2]).

Zgodnie z zasadami i przez innych jurystów uznawanemi, rozstrzyga Paulus: et liberatio contingit et decem in dotem erunt.

Pewne komplikacye wywołuje dictio w wypadku, gdy przedmiotem dictionis jest wierzytelność dicentki do syna familii. Trudności powstają dlatego, że kobieta może zawrzeć małżeństwo z ojcem lub ze synem, że może uczynić przedmiotem dictionis wierzytelność do syna (filii obligatio) albo pekuliarną odpowiedzialność ojca (patris persecutio) i nareszcie także przez to, że peculium ulega fluktuacyi. Do tych wypadków odnoszą się następujące fragmenty: Jul.-Marcel. 44 § 1 D h. t.[3]), Javol. 57 D h. t.[4]) i

Tryphoninus (l. 8 Disput.) fr. 45 pr. D h. t.: Quod si nu-

[1]) Zasada powyższa obowiązuje podobnie przy zobowiązaniach alternatywnych w ogólności. Por. fr. 34 § 6 D 18, 1; fr. 10 § 6 D h. t.

[2]) Co do interpolacyi tego fragmentu por. wyżej str. 90.

[3]) Tekst przytoczony wyżej str. 186.

[4]) Tekst przytoczony wyżej str. 191 pod c.

ptura debitori filio familias actionem dumtaxat de peculio promisit, id, quod ex ea causa sibi deberetur nuptiarum tempore inspicitur.

Na podstawie tych materyałów sprobujemy przedstawić odnośne zasady dla poszczególnych możliwych w tych stosunkach wypadków.

A. Przy małżeństwie dicentki ze synem.

a) Dictio miała miejsce przed zawarciem małżeństwa Przedmiotem może być albo filii obligatio albo patris persecutio (fr. 57 cit.), zależnie od tego, co kobieta chciała i we formułce dictionis wyraziła. Jeżeli kobieta co do przedmiotu bliżej się nie wyraziła, tylko użyła formułki „quod filius tuus mihi debet, id doti tibi erit“ (fr. 57 cit.), to domniemanie przemawia za długiem syna[1]). Jeżeli zaś dług ojca miał być in dote — to zaś mogło się stać przez wyraźne postanowienie tego już we formułce dykcyjnej, albo przez uskutecznienie wyboru w tym kierunku przy alternatywnem sformułowaniu, — to tylko odpowiedzialność ojca dumtaxat de peculio była in dote[2]) Co się tyczy chwili, według której rozmiary odpowiedzialności ojca miały być stwierdzone, to zdania jurystów w tym kierunku nie są zgodne. Według Javolena (fr. 57 cit.: aestimare debebit quantum sit eo tempore id, quod promittitur) decydowała chwila, w której dictio miała miejsce; według Tryphonina zaś (fr. 45 pr. cit.) i per analogiam z fragmentu Marcella (fr. 44 § 1 D. h. t. in fine) chwila, kiedy małżeństwo zostało zawarte; to ostatnie zapatrywanie uważamy za słuszne, bo wtedy dopiero dictio stawała się skuteczną[3]). b) Dictio miała miejsce po zawarciu małżeństwa. Tu obowiązały te same zasady co wyżej pod a), tylko gdy przedmiotem była odpowiedzialność ojca, to rozstrzygała co do rozmiarów posagu, wzgl. actionis de peculio, chwila, w której dictio miała miejsce (Marcel. fr. 44 § 1 cit. per analogiam)[4]), bo w tym wypadku dictio odrazu stawała się perfecta.

B. Przy małżeństwie dicentki z ojcem.

---

[1]) To wypowiada ostatnie zdanie fr. 57 cit.: quod si non evidenter apparuit, de cuius mulier obligatione sensit, praesumptionem ad filii debitum spectare verisimile est [nisi evidentissime contrarium adprobetur. Trib.]. Interpolacya tego ostatniego dodatku jest widoczną, bo treść jego mieści się już w słowach „quod si non evidenter apparuit“. Por. Lenel, Jav. fr. 147; Heumann-Seckel s. v. nisi.

[2]) Jaki to ma wpływ na zobowiązanie syna (exceptio!) zob. wyżej str. 188 n.

[3]) Scholiaści do Bazylik, chcąc usunąć tę sprzeczność, twierdzą, że w wypadku Javolena dictio odbyła się po zawarciu małżeństwa. Por. Sch. 2 i sch. innominati do Bas. 29, 1 — c. 53 (=57 D h. t.). To jednak trudno przyjąć ze względu na to, że na czele fragmentu stoi wyraz nuptura, który do całego fragmentu się odnosi.

[4]) Bo w fr. 44 § 1 D h. t. małżeństwo miało być zawarte z ojcem.

Przedmiotem może być tylko pekuliarna odpowiedzialność ojca [1]), jednakże i syn przy takiej dictio staje się wolny dumtaxat de peculio. Rozmiary oceniają się wedle następujących zasad: a) Dictio miała miejsce przed zawarciem małżeństwa. Rostrzyga, jak wyżej, w chwili zawarcia małżeństwa (Marcellus fr. 44 § 1 cit. in fine). b) Dictio miała miejsce po zawarciu małżeństwa: rozstrzyga chwila dictionis (Marc. fr. 44 § 1 cit.) [2]).

Jak z powyższych wywodów widać, dictio miała w tym wypadku, gdy chodziło o rzecz indywidualną (species), którą dicentka opuszczała swemu narzeczonemu, a tenże miał ją już w swem ręku, charakter rzeczowy, gdyż sprowadzała skutki tradycyi brevi manu. Było to tylko konsekwencyą fikcyi: „perinde ac si solutum debitum mulieri in dotem ab ea datum esset“ (fr. 77 D h. t.). Wśród wymienionych okoliczności czyniła też dictio zbyteczną wszelkie formy przeniesienia własności (mancipatio, in iure cessio) [3]).

Dotis dictio więc zwyczajnie zbliżała się do stypulacyi, bo z reguły miała podobne skutki, co ona; z drugiej strony schodziła się z akceptylacyą, bo sprowadzała opust długu, wreszcie w wypadku tu pod IV omawianym stawała się ona wprost datio dotis, gdyż do wypełnienia dictionis nie był już żaden dalszy akt wymagany.

Dictio więc, jak widzimy, była w skutkach swoich bardzo elastyczną, a zawdzięczała to naszem zdaniem swej formie. Owe nieosobowe bowiem sformułowanie dictionis powodowało, że i treść, która nadawała się do akceptylacyi, także i we formułce dykcyjnej mogła znaleźć zastosowanie. To przy stypulacyi nie było możliwem, bo wskutek jej osobowego sformułowania treść jej wtedy opiewałaby: „obiecuję ci dać jako posag to, coś mi winien“, a takie oświadczenie nie mogłoby nigdy wystarczyć do sprowadzenia skutków rzeczowej natury [4]). To też zapewne ten ostatni rodzaj dictionis, — tu pod IV przedstawiony — musiał

---

[1]) Por. wyżej str. 187.

[2]) Tryphoninus przewiduje jeszcze wypadek, że kobieta zawiera małżeństwo z osobą trzecią, a filius familias jako dłużnik przyrzeka posag iussu mulieris. Fr. 45 § 1 D h. t.: Si vero alii nuptura iussit filium familias debitorem de peculio dotem promittere, tempus inspicitur quo dos promissa est, ut tantum in peculio esse aestimaretur. — W tym wypadku rozmiary actionis de peculio oceniają się zawsze według chwili, w której miała miejsce dictio. Wobec obcej osoby takie unormowanie jest zupełnie odpowiedniem, gdyż inaczej ta osoba aż do zawarcia małżeństwa nie wiedziałaby, co jest posagiem, a cofnięcie peculium mogłoby ją zupełnie pozbawić posagu. Trafne uwagi co do przyczyn tego odmiennego traktowania podaje sch. 3 do Bas. 29, 1 c. 41 (= 45 pr. § 1 D h. t.).

[3]) Por. fr. 58 § 1 D h. t.: ...poterit videri res ipsa ad eum pervenisse.

[4]) Por. wyżej str. 132.

być w częstem praktycznem zastosowaniu, skoro najdzielniejsi juryści rzymscy nim się zajmują.

Po zapoznaniu się z całą instytucyą dictionis i jej różnorodnymi skutkami, nie możemy się dziwić, że dictio zażywała wielkiej popularności — a wskazują na to liczne wzmianki o niej, znajdujące się także w dziełach pisarzy-nieprawników [1]). Wskutek tego też, mimo silnej konkurencyi, jaką miała w promissio dotis, dictio długo się utrzymała, bo aż do roku 428 po Chr., kiedy wzmagająca się coraz bardziej tendencya usunięcia aktów formalnych, której widomym znakiem jest C. 4 Th. 3, 13, położyła kres jej istnieniu.

Literatura.

Następujące dzieła, na które częściej się powołujemy, oznaczone są tylko przez podanie nazwiska autora:

Arnim C. F. H.: Dotis dictio utrum certis ac sollemnibus verbis facta sit necne. Diss Halle 1854.

Bechmann A.: Das römische Dotalrecht. Erlangen I 1863, II 1867.

Beringer W.: Die dictio dotis. Diss. Strassb. 1891 (druk. w Metz).

Bernstein C.: Zur Lehre von der dotis dictio. W „Festgabe für Beseler", Berlin 1885.

Cujacyusza Dzieła cytowane są według wyd. Fabrotusa 1722 (T. 10 i ind.).

Czyhlarz: Das römische Dotalrecht. Giessen 1870.

Galvanus M. Aur. Ferariensis: De usufructu dissertationes variae. Genewa 1676. Do dotis dictio odnosi się Cap. XV.

Hasse: Das Güterrecht der Ehegatten nach römischem Recht. I (tom jedyny) Berlin 1824.

Heumann-Seckel: Handlexikon zu den Quellen des römischen Rechts. IX wyd. Jena 1907.

Karlowa: Römische Rechtsgeschichte. Lipsk I 1885, II 1901.

Lenel: Palingenesia iuris civilis. 2 tomy Lipsk 1889.

Meykow: Die Diction der römischen Brautgabe. Dorpat 1850.

Pellat: Textes sur la dot traduits et commentés. II wyd. Paryż 1853.

Rossbach: Untersuchungen über die römische Ehe. Stuttgart 1853.

Scheurl: Recenzya wyżej wymienionego dzieła Bechmanna w Kritische Vierteljahresschrift. Tom XI (1869).

Seckel-Kübler: Gai institutionum commmentarii quattuor. II wyd. Lipsk 1908 (obecnie przedrukowane w VI wyd. Huschke'ge Iurisprudentiae Anteiustinianae reliquiae, vol. I, Lipsk 1908, uskutecznionem przez tychżesamych autorów).

Uwaga. Fragmenty z Dygestów, cytowane z dodatkiem „h. t." pochodzą z tyt. Dyg. 23, 3: De iure dotium.

---

[1]) Por. wyżej str. 71 — 79.

Indeks źródeł.

Cyfry większe oznaczają stronicę, mniejsze uwagę.

A. Źródła prawnicze.

1) Gai Inst.

I 112: 138[1].
I 158, 162: 147[2].
I 178: 80, 150[4], 157.
I 180: 80.
I 192: 160[1].
I 195a: 152[1].
II 81, 82: 113[3].
II 96: 149[1], 152[1].
II 98: 152.
III 27: 147[3].
III 83: 152[1].
III 88, 89: 101, 113.
III 90: 101, 113[3].
III 91: 101.
III 92: 100.
III 95a: 81[2], 87, 99, 156, 164[3].
III 96: 101, 119[1].
III 107, 108: 150.
III 119: 113[3], 176.
III 136: 113[3].
III 155, 157: 113[2].
IV 4: 175[3].
IV 74: 113[2].
IV 136: 175[4].

2) Ulp. lib. sing. Reg.

VI 1: 81, 82, 94[3], 96, 98, 99, 141.
VI 2: 81, 87, 95, 98, 99, 122, 146 n., 148[4], 149, 151[3], 153, 155, 156.
VI 3: 86[1].
XI 20 (lex Julia de marit. ord.): 80, 82, 94[3], 98, 99, 141, 143, 150, 152.
XI 21: 80, 150[6].
XI 22: 150[5], 152[1].
XI 27: 150, 157, 160[1].

3) Cod. Theod.

3, 12 de incestis nupt. c. 3: 82, 94[3], 98, 108, 141, 145, 171.
3, 13 de dotibus c. 4: 82, 88, 94, 102, 113, 120, 141, 145, 199.

4) Frag. Vat.

15: 113[3].
75: 188[5].
95: 90[6].
99: 81, 95, 98, 149, 174.
100: 81, 95, 98, 160, 163[3], 174.
110: 151[2], 154, 155.
113: 90[6].
115: 98.

5) Lex Rom. Visigothorum.

a) Interpr. do c 4 Th. 3, 13:84, 86[3].
b) Gai Epitome.
II 9 pr.: 101, 113.
II 9 § 1: 101.
II 9 § 2: 101, 113.
II 9 § 3: 86 n., 95, 98, 99, 105, 107, 109[6], 113. 119[2], 122, 146, 149, 150[3], 151[3], 154, 156, 159, 160, 164, 174.
II 9 § 4: 101, 118.
c) Pauli Sent.
2, 22, 1: 85.
Interpr. do tego ustępu: 85, 86.

6) Corpus iuris.

a) Institutiones.
1, 10 de nupt. §§ 2, 12: 171[2].
1, 16 de cap. min. § 6: 147[3].
3, 15 de verb. obl. pr.: 100[5].
4, 6 de act. § 33d.: 165[3].

b) Digesta.
1, 1 de iust. et iure 10 § 2: 133[1].
1, 2 de orig. iuris 2 §§ 43, 44: 98[6].
2, 2 quod quisque iuris 1 § 2: 171[5] (str. 173).
2, 11 si quis cautionibus 10 § 2: 97.
2, 14 de pactis 1 pr.: 113[3].
1 § 2: 113.
4 § 2: 169[3].
2, 15 de transact. 9 § 1: 113[3].
16: 113[3].

4, 2 quod metus 9 § 8: 188[5].
21 § 3: 171[5]n.
4, 4 de minoribus 11 § 5: 188[5].
5, 1 de iudiciis 20: 115.
7, 1 de usufructu 12 § 5: 188[5].
25 § 1: 188[5].
8, 1 de servitutibus 4 pr.: 113[3].
10, 2 fam. erc. 51 pr.: 93[2].
12, 1 de rebus cred. 2 § 3: 96.
2 § 5: 96[6].
12, de in litem iur. 4 § 1: 171[5] (str. 173).
12, 4 de cond. c. d. 7 pr. § 1: 93[2].
9 § 1: 158[1].
10: 92.
12, 6 de cond. indebiti 32 § 2: 127.
13, 3 de cond. trit. 1 pr.: 166[7].
13, 4 de eo quod certo loco 2 § 7: 188[4].
13, 5 de pec. const. 1 § 6: 115[2].
13, 6 commodati 5 § 2: 115[3].
15, 1 de peculio 9 § 8: 188[5].
15, 3 de i. r. verso 14: 188[5].
16, 1 ad SC. Vell. 8 § 2: 188[5].
16, 3 depositi 1 § 22: 188[5].
17, 1 mandati 47 pr.: 91, 94, 99, 153, 164, 181, 184.
18, 1 de contr. emptione 25 pr.: 165[2].
34 § 6: 165[5], 196[1].
19, 2 locati 41: 188[5].
20, 1 de pignoribus 1 § 3: 113[3].
21, 1 de aed. edicto 1 § 1: 106.
4, 6—9, 12, 14, 17, 19: 106[1].
19 § 2: 105, 119.
19 § 3: 106[2].
21, 23: 106[1].
21, 2 de evict. 73: 90[6].
74 pr.: 113[3].
22, 1 de usuris 41 § 2: 113[3].
23, 2 de ritu nupt. 16 § 1: 148[4].
52: 171.
23, 3 de iure dotium.
(oznaczony literami h. t.)
2: 127[3].
3: 171[5].
4: 163[3], 167[4].
7 § 2: 167[4].
7 § 3: 90[6], 191.
9 § 1: 186[1].
10 § 2: 192[1].
10 § 6: 165[2], 196[1].
12 § 2: 92, 96, 186[2].
19: 163[1].
21: 169[2].
22: 153[3].
23: 108[7], 123[1].
25: 89 n., 99, 109, 114, 153, 164, 184, 189[3], 196.
36: 90[6], 93[2], 97, 177[1], 178[3].
37: 180[1].
38: 177[1].
41 § 1: 169[2].
41 § 2: 92, 93[5].
41 § 4: 177[1].
43 pr.: 88, 184[2].
43 § 1: 92, 183.
43 § 2: 92[4], 194[1].
44 pr.: 95, 99, 104, 118, 146, 147 n., 176.
44 § 1: 87, 89, 94, 99, 109, 114[4], 118, 147[4], 153, 154, 156[1], 164, 165, 166[3], 181, 182[2], 183, 186 n., 192, 196 n.
45 pr.: 90[6], 95, 99, 118, 153, 164, 166[3], 182, 189[2].
45 § 1: 95, 99, 118, 156, 187[2], 189[2], 196 n., 198[3].
46 pr.: 95, 99, 116 n., 147[4], 156, 157, 162, 180.
46 § 1: 89, 94, 99, 109, 118, 147[4], 153, 164, 164[1], 165, 174. 181, 185, 189[3], 192.
46 § 2: 95, 99, 118, 146. 147 n., 156, 158, 174.
48 pr.: 93[2].
49: 93[2].
50: 97.
50 pr.: 153[3].
55: 97.
57: 89, 94, 99, 109, 153, 161, 164, 166[3], 181, 187, 189[3], 191, 196 n.
58 § 1: 90[6], 95, 99, 152, 164, 164[1], 181, 189[2], 193, 198[3].
59 pr.: 89, 99, 109, 114, 153, 162.
59 § 1: 92, 99, 156, 157, 158, 166[5], 175[4], 180.
60: 151.
61 pr.: 91, 99, 150 n., 153.
61 § 1: 93[2].
63: 186[1].

66: 93[3], 167[4].
67: 93[3].
68: 169.
69 § 9: 192[1].
76: 97.
77: 93, 99, 153, 164, 182, 183 n., 188, 189[2], 191, 192.
78 pr. §§ 1—3: 167[4].
78 § 5: 93[5], 158[1].
79 § 1: 91, 98, 99, 146, 164, 168.
80: 97.
82: 180[1].
83: 97, 180[1].
23, 4 de pact. dot. 4 pr.: 186[1].
10: 96.
11: 95[3].
19: 169[1].
20 § 1: 129.
26 § 4: 113[3].
32 § 1: 97.
23, 5 de fundo dot. 9 pr.: 87, 91, 94, 99, 153, 155, 164, 181, 192.
9 § 1: 99, 153, 155, 181, 195.
9 § 2: 91, 94, 99, 153, 155, 164, 182, 196.
9 § 3: 91, 94, 99, 153, 164, 182, 196.
14 § 2: 93, 99, 153, 164, 182, 194.
24, 1 de don. inter virum 46: 171[5] (str. 173).
24, 3 soluto matr. 1: 127.
7 pr.: 90[6].
22 § 12: 163[1].
31 § 1: 96.
44 § 1: 92, 99, 104, 114, 164, 168.
66 pr.: 90[6].
66 § 5: 90[6].
25, 2 de act. rer. amot. 8 pr.: 90[6].
26, 8 de auct. tut. 19: 150[3].
28, 7 de cond. instit. 20 pr.: 91, 99, 152, 164, 173.
29, 2 de adqu. her. 40: 188[5].
32 de legatis 37 § 4: 90[6].
34, 3 de liberat. legata 5 § 2: 188[5].
35, 1 de cond. 40 § 4: 90[6].
35, 2 ad legem Falc. 85: 186[1].
36, 1 ad S. C. Treb. 23 (22) § 4: 90[6].
37, 4 de b. p. c. tab. 17: 188[5].
37, 7 de dotis coll. 1 § 8: 95, 99, 146, 176.
42, 4 quibus ex causis 3 pr.: 188[5].
42, 8 quae in fr. cred. 10 § 14: 92.
44, 4 de doli mali exc. 4 § 21: 186[1].
44, 7 de oblig. 52 § 2: 100[5].
45, 1 de verb. obl. 1 pr.: 102[1], 119.
75 § 3: 166[6].
75 § 6: 166[3], 166[4].
75 § 8: 166[4].
108 pr.: 169.
45, 3 de stip. serv. 8: 162[1].
46, 1 de fideiussor. 8 § 8: 188[5].
46, 2 de novat. 11 § 1: 178[6].
12: 158[1].
13: 158[1].
31 § 1: 91, 94, 99, 100[4], 156, 164 179, 184, 189[2], 191[1].
46, 3 de solut. 80: 176[5].
82: 90[6].
46, 4 de accept. 8 § 3: 176[5].
13 pr.: 177.
48, 10 de lege Corn. 14 § 1: 188[5].
49, 17 de pec. castr. 16: 96.
50, 12 de pollicit. 2 § 1: 149[1].
3 pr.: 120.
50, 16 de verb. sign. 125: 83, 89, 104, 109, 146, 164, 168, 174.
50, 17 de R. I. 23: 115[3].
35: 176[5].
85 § 1: 148[3].
112: 190[1].
153: 176[5].

c) Codex.

5, 3 de don. ante nupt. 20 § 2: 171[3].
5, 5 de incestis nupt. 4 pr.: 171[4].
6 § 2: 82[1], 171.
5, 11 de dotis prom. 6: 82[3], 94, 113.
7 § 2: 127[3].
5, 12 de iure dotium 1 pr.: 94, 141, 164[1], 174 n., 176.
1 § 1: 94, 141, 175.
1 § 2: 175[3].
13: 95, 141, 153, 164[1], 175[3].
31 § 5 (2): 98.
6, 20 de collat. 2: 176.

7) Basilica (ed. Heimbach.

29, 1 de iure dotium sch. 3 ad c. 40 (= 44 § 1 D h. t.): 104[1], 117, 117[4].

sch. 1 ad c. 41 (= 45 D h. t.): 104[1], 117[4].
sch. 3 ad c. 41: 117[4], 198[3].
c. 42 (=46 pr. § 1 D h. t.): 104[1], 117.
sch. 1 ad c. 42: 117.
sch. 6 ad c. 42: 104[1].
c. 53 (= 57 D h. t.): 104[1].
sch. 1 ad c. 53: 117.
sch. 2 ad c. 53: 117, 197[2].
sch. innom. ad c. 53: 197[2].

B. Źródła nieprawnicze.

1) Plautus.

Amphitruo II, 2, 209: 72, 98.
Asinaria I, 1, 99: 73[3].
Aulularia II, 2, 61: 71, 98.
„ II, 2, 77: 71.
Trinummus III, 3, 26: 72.
„ V, 2, 33: 72, 119, 143[1].

2) Afranius.

Fratr. (sec. Nonium Marcellum): 77, 98.

3) Terentius.

Andria V, 4, 46: 161[4].
„ V, 4, 47: 74, 105, 108, 111 n., 115, 122[3], 146, 161[4], 164.
„ V, 6, 7: 105[3].
Heautontimoroumenos: IV, 7, 7 — 13: 76[3].
„ V, 1, 64: 75, 91, 98, 146, 164.
„ V, 5, 3: 76, 91.

4) Pacuvius.

Hermiona (sec. Nonium Marcellum): 77[1].

5) Varro.

Mysteria (sec. Nonium Marcellum): 77, 98.

6) Cicero.

Pro Caecina 25, 72: 77.
„ „ 25, 73: 77 n., 98, 150, 152.
Pro Flacco 35, 86: 77, 91, 98, 150, 152, 152[1], 164.
Topica IV, 23: 152.
Brutus 42, 156: 133[1].

7) Ovidius.

Libri Fastorum VI, 593/4: 79 n.

8) Livius.

Historiae I, 47, 1 — 5: 80[1].
„ XXXIV, 2, 11: 150[3].

9) M. A. Seneca.

Controversiae I, 6, 5: 78, 98, 115[1].

10) C. Plinius Secundus.

Hist. nat. XVIII, 3: 139.

11) C. Plinius Caec. Secundus.

Epist. II, 4: 78, 98, 146, 163[2], 164.

12) Persius.

Sat. II, 14: 79.
Cornuti (?) Schol. in Sat. Pers. II, 14: 79, 98, 146.

13) Juvenalis.

Sat. X, 336: 134 n., 137[2].

14) Martialis.

Epigr. XII, 42: 78, 98, 137 n.

15) Suetonius.

De vita Caesarum: Claudius 26, 2: 135 n.
Nero 28: 136.
„ 29: 136[1].

16) Tacitus.

Annales XI, 26: 134 n.
XI, 27: 135 n.
XI, 30: 135[3].
XV, 37: 135 n., 137[2].

17) L. Apuleius Madaur.

De magia 91: 112[3].
„ „ 102: 78, 112[3], 152.

18) A. Gellius.

Noctes Atticae 4, 4: 128[1].

19) Nonius Marcellus.

De compendiosa doctrina s. v. dicere: 76 n., 106.

20) Martianus Capella.

De nuptiis philol. et Merc. § 898: 79, 98, 155.

21) Sext. Aur. Victor.

De Caesaribus: Nero, 5: 80.

22) Aelius Donatus.

Comm. in Ter. Andriam ad V, 4, 47: 75, 112, 115[3].

23) M. Servius Honoratus.

Comm. in Verg. Georg. I 31: 78, 92[3], 152[2].
„ „ „ Aen. I 346: 134[3], 138[3].
„ „ „ „ III 89: 138[3].
„ „ „ „ IV 45: 134[3], 138[4].
„ „ „ „ IV 166: 138[3].
„ „ „ „ IV 374: 137.

24) Apollinaris Sidonius.

Epist. I, 11: 74, 107.

Addenda et corrigenda.

Str. 74 uw. 4 dodać należy: 161[4].
„ 78 „ 1 „ „ : 152[1].
„ „ „ 4 „ „ : Por. niżej str. 152[3].
„ 92 po w. 26 „ „ : Podobnie Ulp. fr. 10 § 14 D 42, 8.
„ 98 w. 23 ma być: V, 1, 64 (zam. V 164).
„ 100 uw. 2 „ „ : str. 105 n. (zam. po uw. 24).
„ 102 w. 19 po słowie „zwrot“ należy dodać: „doti tibi erunt“.
„ 110 uw. 2 w. 4 należy dodać: 193[6].
„ 112 „ 3 „ 10 ma być: kwestyonowane.
„ 115 „ 4 „ 5 „ „ : za uprzejmą wskazówką prof. Dra Łyskowskiego we Lwowie.
„ 117 w. 13 ma być: οὕτως.
„ „ „ 21 „ „ : ἐπαγγέλλομαι.
„ 118 uw. 2 należy dodać: 162[1].
„ 125 „ 2 „ „ : 151 n.
„ 126 „ 5 w. 2 należy dodać: 159 n.
„ „ „ 8 „ 5 ma być: Gesch. des (zam. gesch. der).
„ 129 „ 5 „ „ : str. 111[3] (zam. § 2[00]).
„ 144 „ 5 dodać należy: i str. 169 pod IV.
„ „ „ 6 „ „ : 103[5].
„ 151 „ 4 „ „ : 125.
„ 153 w. 1 „ „ po „Pomp. 47“: pr.
„ 154 uw. 3 „ „ : 108.
„ 156 w. 28 do słowa „wyżej“ należy uw. 4.
„ 162 uw. 1 w. 1 po „wyżej“ dodać należy: str. 116—118.
„ 166 „ 2 dodać należy: str. 193 n.
„ 175 „ 4 w. 11 po „niżej“ dodać należy: str. 180.

Dzierżawa i najem u społeczeństw starożytnych.

Studya do dziejów kultury i prawa.

Część Pierwsza: Wschód.

Napisał

Stefan Waszyński.

WSTĘP.

W początkach wieku dziewietnastego odzywały się głosy, że i filologia klasyczna i badania historyczne i prawnicze starożytności poświęcone doznają niebawem zastoju, a tem samem chylić się będą ku upadkowi z braku nowych zagadnień, wynikającego z braku nowych źródeł. Niemal pięć wieków mijało już od pierwszego zarania humanizmu, wieków, które świat uczony w dużej części strawił nad klasycznymi autorami, przez wieki te wyłącznemi niemal źródłami i jedynym materyałem badawczym dla starożytności. Zdawało się przeto niejednym, że niebawem umysł ludzki wyciągnie już z owej zamierzchłej przeszłości, z tych świadków, jakie nam po niej zostały, wielką jakąś treść, przejmie ją w spuściźnie, a potem będzie mógł nad owym „starym światem“, który legł w ruinie, przejść do porządku i zamknąć nad nim akta.

Były to głosy i sądy naiwnych; duch ludzki choć i najżywiej i najraźniej w przyszłość dążący, chcąc zachować pełną świadomość siebie, nie będzie mógł nigdy przerwać związku z przeszłością, z której wyszedł i w której stworzył niespożyte do dziś podwaliny i wiele do dziś żywotnych pojęć swojego umysłowego bytu.

Dla badawczego ducha, szukającego przyczyn i początku rzeczy, nigdy owa przeszłość nie stanie się przestarzałą i zamarłą, przeciwnie

będzie dlań zawsze zwiastunką, tworzycielką i krzewicielką życia i materyalnego i duchowego. To też każde im żywiej żyjące pokolenie z tem większym zapałem zwracać się będzie do przeszłości właśnie owych starożytnych Greków i Rzymian i ludów starożytnego Wschodu. I dzisiaj każdy, im potężniejszy, im większym zasobem materyalnych i umysłowych sił rozporządzający naród, tem większy nakład energii swej i sił w kapitale, zdolnościach i talentach poświęca na poznanie życia starożytnych ludów.

Prócz tych wewnętrznych a niezmiennych zawsze pobudek nowe jeszcze zewnętrzne pojawiły się w ostatniem stuleciu przyczyny, wywołujące nie zastój, ale niebywały dotąd i niezmiernie ożywiony ruch i rozpęd w badaniach nad światem minionym. Wiek dziewietnasty wśród wielu innych zdumiewających zdobyczy i na tem polu walne zgotował nam niespodzianki: otwarło się łono ziemi i na całym obszarze starożytnego świata, z każdego środowiska jego różnorodnych cywilizacyi, poczęło wydawać i wydaje jeszcze ze siebie mnóstwo nowych źródeł, nowych świadków życia, myśli i uczuć starożytnych ludzi i ludów. Napisy na tysiącach płyt kamiennych, dobytych z gruzów i z ziemi starożytnej Grecyi i Italii, setki klinami zapisanych tablic i słupów kamiennych i tabliczek glinianych z nad Eufratu i Tygrysu i znowuż tysiące zwitków, kart i karteczek papirusowych i tysiące skorup dobytych w Egipcie, a zapisanych pismem egipskiem i greckiem, narzuciły światu uczonemu obowiązek zbadania treści tych nowych źródeł, rozwiązania niezliczonych zawartych w nich zagadnień — a w nagrodę za ciężki podjęty trud przynoszą nam źródła te rozszerzenie, pogłębienie, może nawet i przetworzenie naszych pojęć o rozwoju starożytnych ludów i ich wielkich cywilizacyi, o ich wzajemnym na siebie wpływie i wzajemnym do siebie stosunku, może przyniosą zgoła nowe pojęcia o rozwoju ludzkości wogóle. Tak więc obawa, że studya nad starożytnością wyczerpią się i przeżyją, była podwójnie płonną; dziś raczej zdawać się może, że rąk nie starczy do pracy, by spełnić zadania, jakie w dziedzinie tej wyrastają wobec tak niezmiernego przyrostu wzmożonych źródeł i nawału zagadnień zeń płynących.

Z pisarzy starożytnych znaliśmy zaledwie polityczne i społeczne dzieje świata starożytnego w ogólnych zarysach; i pod tym względem te nowe źródła, czy to klinowe napisy babilońsko-assyryjskie, czy papirusy egipskie, czy marmurowe tablice greckie i rzymskie wypełniają wiele luk. Na ich zasadzie poznajemy dzisiaj głębiej wewnętrzny ustrój gospodarczego, społecznego i politycznego życia poszczególnych starożytnych państw i państewek, ich ustrój prawny i państwowy, ich prawa, ustawy, konstytucye.

Na podstawie tych nowych źródeł zarysowują nam się dzisiaj wyraźniej dzieje starożytnego Wschodu, wychodzi na jaw wpływ i znaczenie kultur wschodnich dla Zachodu grecko-rzymskiego, a również na zachodni świat ten i jego kulturę, powstanie jej, rozkwit i rozkład pada teraz nowe światło. Ale doniosłość tego świeżo dobytego materyału nie w tem tylko leży, że nam oświetla główne rysy rozwoju ludzkości, odkrywa ogniska, skąd wyszły, i drogi, któremi szły wielkie myśli cywilizacyjne; wartość jego niemniejsza i w tem, że odsłania nam te strony życia starożytnych, które w źródłach już dawniej posiadanych nie miały odbicia, a tem samem zdawało się, że dla nas zginęły bez śladu. Z tych nowo dobytych kamieni, tablic i tabliczek, zwojów, kart i karteczek czytamy dzisiaj nie tyle dzieje narodów, nie tyle życiorysy bohaterów, jak ongi z Herodota, Polibiusza, Liwiusza, Plutarka, ale czytamy w nich dzieje zwykłych ludzi, poznajemy życie przeciętnego człowieka, który żył i cierpiał, walczył o chleb i o życie z dnia na dzień przed kilku tysiącami lat w Babel czy nad Nilem, na wyspach greckich czy w koloniach rzymskich. Znaliśmy już dawniej to, co się zazwyczaj „historyą świata starożytnego“ nazywa, znaliśmy bohaterów, którzy epoki jej stwarzali, sławę dla siebie sprzątając; dziś poznajemy bliżej i ten szary tłum, po karkach którego bohaterzy szli do sławy i tryumfów, przez ten tłum właśnie im przyznanych. Poznajemy człowieka, codzienne sprawy życia jego, zwykłych ludzi wzajemne do siebie stosunki, a tem samem odzwierciedla się w tych nowych źródłach gospodarcze, społeczne, prawne życie ówczesnego człowieka jako jednostki, ówczesnych ludzi jako społeczności, z wyrazistością taką, o jakiej przed trzydziestu jeszcze laty nie śniło się żadnemu historykowi.

Nazwijmy to szczęśliwym zbiegiem okoliczności, że odnalezienie, uprzystępnienie i odczytanie tego rodzaju źródeł do dziejów starożytnych zbiegło się czasowo z przewrotem dokonywającym się w dziedzinie historyografii zarówno średniowiecznej jak i nowożytnej, z hasłami, jakie powszechne dziejopisarstwo głosić poczęło. To też w drugiej połowie XIX-go wieku coraz to silniej poczęto kłaść nacisk na to, że dzieje ludzkości to nietylko dzieje królów i bohaterów, nietylko dzieje warstw uprzywilejowanych, ale przynajmniej w równej mierze dzieje tych bezimiennych, tych szarych pionków, które i królów i bohaterów i uprzywilejowanych dźwigały.

Dziś coraz to bardziej przychodzimy i do tego przekonania, że, by poznać duchowy rozwój ludzkości i przyczyny jego, trzeba nam znać wprzódy i materyalne podstawy, na których duchowy rozwój ten się dokonywał; są i tacy, którzy badanie materyalnego bytu uważają

za wystarczające samo dla siebie zadanie historyi. Mybyśmy raczej studyum nad materyalnym rozwojem ludzkości uznali jedynie za wytyczną przystań po drodze wiodącej do ostatecznego celu i powołania historyka; ostatecznym jednak i najszczytniejszym celem naszym jest zbadanie rozwoju ducha i myśli tego wielkiego i, bądź co bądź, zagadkowego organizmu, którym jest — ludzkość. Materyalne życie społeczeństw i ludów, to jest podścielisko, jest jakoby ten wielki potok, którym płynie i przewala się z pokolenia w pokolenie wola i siła ludzkości, a dopiero brzegiem tego potoku, użyźniane przezeń, zeń biorąc siły i soki, wyrastają płody duchowe, te cudowne kwiaty filozofii, sztuki, poezyi, nauki, które znaczą ruch i rozwój nieśmiertelnej myśli ludzkiej i przynoszą tejże myśli zachwyt bez różnicy wieków i narodów.

Chcąc jednakże nimi nietylko się zachwycać, ale od dna poznać płody ducha, poznać przyczyny ich powstania i rozwoju, będziemy pytali o grunt, na którym płody te wyrosły i z którego soki swe czerpały, tak samo jak przyrodnik-badacz pyta o ziemię, na której kwiat wonny i barwny wyrósł, i o słońce, jakie mu świeciło; dlatego badanie materyalnego życia narodów jest nieodzownym warunkiem, którego spełnienie umożliwia nam dopiero dojście do tamtego wytkniętego wyżej a przyświecającego nam kresu.

Dość, że te odkopane w wieku dziewietnastym źródła do dziejów starożytnych umożliwiają nam sprostać tutaj i tym zadaniom, jakie dzisiejsze pokolenia dziejopisarstwu stawiają. Nadto w dziedzinie badań prawnych powstała w drugiej połowie XIX-go wieku nowa gałąź: prawa porównawczego; ta właśnie z świeżo wydobytych dokumentów prawnych z Babel i Aszur i Egiptu i Grecyi zyskuje niezwykle wiele materyału i podniety i podstaw do dalszych dociekań.

Jednem słowem, starożytność budzi dzisiaj ruch, nieci życie i pracę, przynosi postęp, nie zastój; dlatego zostaje ona dla nas żywa i wiecznie młoda.

Zadaniem niniejszego studyum jest: wyśledzić na mocy tych świeżych źródeł jedną stronę codziennego życia starożytnych ludzi, wyświetlić jej ekonomiczne, społeczne, prawne znaczenie w każdem z wielkich środowisk starożytnych cywilizacyi, a tem samem dać przyczynki do ogólnych dziejów ludzkiej kultury.

Najem i dzierżawa, to jeden z tych objawów zależności i wzajemnego ustosunkowania się ludzi, które już nader wcześnie w rozwoju każdej społeczności zjawić się musiały. W miarę ekonomicznego róż-

niczkowania się pojedyńczych gospodarczych składników wytwarzała się i zależność jednych od drugich, zależność słabszych od silniejszych. Ci słabsi dla zadowolenia swych potrzeb życiowych skazani byli na to, by zaspokojenia tego szukać tam, gdzie je znaleść mogli, a więc u tamtych gospodarczo zamożniejszych, silniejszych; przynosili im przeto nieraz może tę jedyną własność, którą swobodnie rozporządzali, siły lub zdolności swe do zużytkowania; w ten sposób powstał najem usług w znaczeniu gospodarczem, którego prawna treść mogła być rozmaita, który jednak gospodarczo stanowi niewątpliwie jeden z najwcześniejszych przejawów „najmu i dzierżawy".

Być może, że pierwotnie na niskim stopniu rozwoju społecznego najem taki nie doznawał opieki prawa, nie był prawnie zawartą umową, a był jedynie dokonanym faktem, podyktowanym i o tyle o ile zabezpieczonym koniecznością. To też wytwarzanie się tych i innych początkowych objawów dzierżawy ginie dla nas w epokach zamierzchłych, jak giną początki wielu znanych i pospolitych dzisiaj zjawisk życia gospodarczego i społecznego. Prawo i opieka prawna nad umowami wyrasta znacznie później, na znacznie wyższym poziomie cywilizacyi, niż sama gospodarcza potrzeba takich umów. Tam, gdzie zobowiązanie dzierżawy lub najmu źródłowo, w kontraktach przed tysiącami lat na przestrzeni świata starożytnego zawartych a do dzisiaj nam zachowanych, stwierdzić możemy, tam nie różni się ono w zasadzie, ani ekonomicznie ani prawnie, od umowy najmu i dzierżawy dzisiejszej doby Prawnie to samo wzajemne zobowiązanie się dwóch umawiających się stron; ekonomicznie nietylko, że stwierdzamy zależność jednej strony od drugiej, ale i te główne gospodarcze przejawy najmu i dzierżawy, które znamy dzisiaj, odzwierciedlają nam już i te dawne dokumenty kontraktowe przez starożytnych zawarte. Bo też kontrakty te — zarówno te najdawniejsze z lat mniej więcej 2500 przed Chr. z nad Eufratu i Tygrysu pochodzące, jak i te młodsze, w pierwszych wiekach naszej ery za cesarstwa rzymskiego zawierane — zgoła nie są odbiciem epok pierwotnych, ale są wytworami środowisk, które — różne i odległe od siebie o tysiące lat i tysiące kilometrów — miały przecież każde z nich wysoką swoją a odrębną kulturę. W kontraktach tych znajdujemy te same główne formy umowy dzierżawnej, które znamy dzisiaj. Są to:

I. Dzierżawa i najem sił:

1) dla przemijających prostych usług; umowa, mocą której strona jedna za umówionem wynagrodzeniem oddaje siły swe stronie drugiej na czas pewien na usługi (locatio-conductio operarum),

2) dla dokonania wyraźnie określonego, mniej lub więcej trwałego dzieła; umowa, mocą której strona jedna oddaje za umówionem wynagrodzeniem stronie drugiej zamówione przez nią dzieło, wytwór swych sił i pracy (locatio-conductio operis).

II. Dzierżawa i najem przedmiotów:

1) ruchomych,
2) nieruchomych; umowa, mocą której strona jedna oddaje przedmiot swój stronie drugiej na czas pewien do użytku za umówionem wynagrodzeniem (locatio-conductio rerum).

Powyższe wyszczególnienie różnych przejawów najmu i dzierżawy przedstawia zarazem zd. m. i czasowe następstwo, w jakiem się one w rozwoju kulturalnym społeczeństw zjawiały. Najpierwszą, najwcześniejszą formą dzierżawy był wszędzie prosty, zwykły najem usług. Ten mógł powstać i rozwinąć się na pierwotniejszym stopniu społecznego rozwoju, już w stosunkach patryarchalnych, nie znających jeszcze prywatnej własności. Od prostego najmu usług odłącza się w miarę różnicowania i doskonalenia się sił pracujących najem sił na zamówione dzieło. Ostatnią formą, wymagającą już znacznie wyższego kulturalnego rozwoju, jest dzierżawa przedmiotów ruchomych i nieruchomych. Która z tych dwóch pierwsza się zjawiła, o tem będę mówił poniżej; tu podkreślę tylko, że — chociaż szczególne wypadki dzierżawy przedmiotów pewno już i poprzednio się zjawiały, w pełni mogła ona się rozwinąć dopiero na tym stopniu kulturalnego rozwoju, którego podstawą była prywatna własność na ruchomościach i na ziemi.

Niema wprawdzie z owych epok pierwotnych źródeł historycznych, w którychbyśmy to kolejne powstawanie poszczególnych form najmu i dzierżawy namacalnie stwierdzić mogli; jednakże przyjrzawszy się illustracyom, jakie nam, choć szczupłe i dość blade, z takich ustrojów pierwotnych zostały, odbiciom, jakie w nich znalazły społeczne stosunki tychto ustrojów, znajdziemy w nich przecież potwierdzenie dla powyższych wywodów.

Pierwsze księgi starego testamentu dają nam zarys życia szczepów izraelskich jeszcze w ich stanie patryarchalnym. Pieśni Homera są odbiciem życia szczepów greckich tej epoki, w której po wyjściu z ustroju patryarchalnego potężniała wśród nich już władza królewska, gromadząc wokół siebie krzepiący się nią stan rycerski. Wielkie greckie epos odbija nam przeto ustrój polityczny i społeczny, będący już dalszym przejawem tej fazy społecznego życia, jaką widzimy w Genesis. Jakakolwiek będzie miara wiarogodności, którą dwom tym epokowym źródłom pod względem ściśle historycznym i faktycznym przy-

znamy, co do tego niema różnicy zdań, że i „Księgi Mojżesza“ i „Pieśni Homera“ dają nam wierne odbicie zarówno pojęć religijnych, jak i życia politycznego i społecznego tych epok, o których świadczą.

Otóż rozpatrując to, co z Księgi Genesis o ustroju społecznym szczepów izraelskich wywnioskować możemy, zwróciwszy baczne oko szczególnie na istniejące wśród nich stosunki dzierżawne, spostrzegamy, że szczepy te w stanie patryarchalnym żyjące nie znały jeszcze ani dzierżawy przedmiotów ruchomych ani nieruchomych. W Genesis bowiem nigdzie o niej ani najmniejszej wzmianki, ani śladu; rzecz prosta, bo grunty i liczne trzody i całe mienie jest własnością patryarchy czyli szczepu, żyjącego w spólności majątkowej. A w ustroju, w którym niema własności prywatnej na przedmiotach, nie może — jak już wspomniałem — rozwinąć się tychże przedmiotów wydzierżawianie. Jeżeli więc Genesis o dzierżawie przedmiotów nie wspomina, to milczenie jej w tym względzie nie jest przypadkowem, ale jest właśnie wiernem odbiciem tego stanu społecznego, jaki księga ta odzwierciedla.

A czy stan ten wytworzył już najem sił, w szczególności zwykły najem usług? Że stosunek służebny w nim był znany, to niewątpliwa; bardzo liczne mamy o nim wzmianki już w pierwszej księdze Thory. Jedynie nad tem zastanawiaćby się tu można, czy i gdzie w niej jest mowa o sługach niewolnikach, a gdzie o sługach najmitach. I tak, jeżeli Gen. XIV czytamy, jako Abraham na wieść, że mu nieprzyjaciele siostrzana jego Lota w niewolę wzięli, sługi swoje w domu zrodzone policzył (w. 14.) — a miał ich trzysta ośmnaście! — i z nimi Lotowi pospieszył na pomoc i odbił go, to tutaj wiemy, że owi mężni byli to w domu zrodzeni niewolnicy, których liczono jak bydło, jak trzodę i wielbłądy, i którzy podobnie jak ten żywy inwentarz stanowili mienie patryarchy względnie rodu. Thora na określenie owych trzystu ośmnastu używa tutaj rzeczownika z pierwiastkiem jld, rodzić, oznaczającego w domu zrodzonego niewolnika; to też Septuaginta trafnie tu tłomaczy na greckie οἰκογενεῖς. Tutaj więc wątpliwości niema; tu jest mowa o niewolnikach będących własnością patryarchy; byli to pewno jeńce wojenni którego ze sąsiednich szczepów.

Nie tak prostą jest jednakże odpowiedź w wszystkich tych wypadkach, o których Genesis mówiąc o słudze lub o służeniu używa rzeczownika lub słowa z pierwiastkiem ebed. Słowo to oznacza, podobnie jak greckie δουλεύειν, nie koniecznie „być niewolnikiem“, ale i zwykłe „służyć“. Czy więc ów „ebed“ jest niewolnikiem zdanym na łaskę i niełaskę pana, czy też jest sługą pracującym za umówioną zapłatą, to trzeba w poszczególnych razach osobno rozstrzygać. Weźmy

n. p. ową barwną opowieść o służbie Jakóba u Labana: Gen. XXIX w. 15: Rzekł Laban do Jakóba: „Jako bratem moim jesteś, nie będziesz u mnie służył bez zapłaty; powiedz mi, jakąż jest twoja zapłata". A Jakób daje mu tę oto odpowiedź, w. 18: „służyć ci będę za Rachelę, młodszą córę twoją". I służył Jakób za Rachelę lat siedm. Tu wszędzie jest mowa o służbie, w którą idzie wolny człowiek i która ma mu przynieść i przynosi też Jakóbowi zapłatę w postaci ponętnej Racheli i wprzód jeszcze w postaci mniej ponętnej Lei; a wszędzie użyte jest tutaj słowo z pierwiastkiem „ebed". Septuaginta wszędzie je tutaj oddaje przez greckie δουλεύειν.

W innych jednakże miejscach tenże sam pierwiastek „ebed" oznacza niewątpliwie niewolnika, który jest własnością swojego pana, który więc służy bez zapłaty z góry umówionej. Oto Jakób w służbie u Labana na różne biorąc się sposoby, zbogacił się pono niezmiernie; w rozdz. XXX na końcu czytamy: „i zbogacił się człowiek ten bardzo, bardzo; i zdobył sobie wiele owiec i bydła i niewolników i niewolnic, i wielbłądów i osłów". Tutaj są to niewolnicy, boć wyliczeni w liczbie owiec, wołów, osłów i wielbłądów, stanowią część inwentarza. Oznaczeni są tutaj jako niewolnicy płci obojej formą wywodzącą się od „ebed"; nie mogą być oni „jljd" „w domu zrodzeni", boć Jakób, będąc na służbie, domostwa swojego, w któremby mu się mogli ludzie jego rozpładzać, oczywiście nie miał, nie mógł więc dorobić się jeszcze „domorosłej" służby; byli to zatem nabyci przezeń w pierwszem pokoleniu niewolnicy, παῖδες καὶ παιδίσκαι według Septuaginty. Jeszcze jeden przykład: Oto Abraham, doszedłszy lat sędziwych, wiernego sługę swego wyprawia na Wschód do onej ziemi, z której przyszedł, aby mu stamtąd przywiódł synowę, żonę dla Izaaka. Ten zaufany Abrahama jest jego niewolnikiem; niema dlań w tym całym długim rozdziele Gen. XXIV innego imienia, jedynie „ebed"; albo też w. 26 i dalej kilkakrotnie zwie się on jeszcze bezbarwniej poprostu tylko „człowiek". To że bliżej go nam określają jako „starszego" w domu, który miał nadzór nad całem mieniem (w. 2.), nie świadczy jeszcze o jego stanie wolnym; kiedy on sam przed Bathuelem stanąwszy, powiada, kto jest i co go przywiodło, temi słowy zaczyna: „Ebed' Abrahama jestem" (w. 34.). Septuaginta tutaj wyraża to zawsze przez greckie παῖς, niewolnik. Jakkolwiekbądź nie zawsze łatwo rozstrzygać, czy i gdzie w poszczególnych wypadkach „ebed" oznacza niewolnika, a gdzie najętego za zapłatę sługę. Pierwszy raz w Thorze o niewątpliwie wolnym, płatnym najmicie mowa dopiero w księdze Leviticus r. XIX. Tam w w. 13 czytamy wśród innych przykazań i następujące: „Bliźniego nie skrzywdzisz i nie oszukasz; najemni-

kowi zapłaty nie zatrzymasz aż do następnego dnia z rana". Najemnika oznacza rzeczownik sakir, w Septuagincie najtrafniej oddany przez μισθωτός. Nie upierajmy się więc przy tym lub owym „ebedzie" z Genesis; i ten „sakir" z księgi Leviticus zaświadcza nam, że najem sił na usługi był wśród szczepów izraelskich tą formą najmu i dzierżawy, która się przed wszystkimi innymi pierwsza w łonie ich zjawiła i wytworzyła.

A coż nam na temat ten mówią „pieśni Homera?" W pieśniach tych — jak wspomniałem — mamy odbicie wyższego już rozwoju społecznego z władzą królewską, ze stanem rycerskim, z własnością prywatną na przedmiotach ruchomych i na nieruchomościach. Ani jednak w Iliadzie, ani w późniejszej Odyssei nietylko, że nigdzie niema wzmianki o wydzierżawianiu jakichkolwiek przedmiotów ruchomych czy nieruchomych, ale co ważniejsza, w języku Homera nie znajdziemy wogóle wyrazu na oznaczenie pojęcia dzierżawy, nie użyto w nim bowiem ni razu rzeczownika μίσθωσις ani słowa μισθοῦν, które później oznaczają „dzierżawę" i czynność „wydzierżawiania". Snać pojęcia te pokoleniom, które „pieśni Homera" z piersi swej wyśpiewały, w życiu nieznane były, to też język ich nie wytworzył wyrazów na określenie tych pojęć. Znajdujemy w ich języku jedynie rzeczownik μισθός, z tego samego pierwiastka, co tamte późniejsze językowe twory się wywodzący[1]), w znaczeniu zapłaty, nagrody za poniesiony trud Hektor temi oto słowy (Ilias X. 304 nstp.) Trojanów do walki zagrzewa: „Któż z was weźmie trud ten na siebie i spełni go, biorąc w zamian dar wielki? nagroda go pewna (μισθὸς ἄρκιος) nie minie: wóz mu dam i dwa konie o karkach wyniosłych". A w księdze XXI wśród walki bogów z bogami. Poseidon wspomnieniami z przeszłości o minionych wspólnych cierpieniach uśmierza Apollina gniewy (w. 44 i nstp.), tak doń wołając: Nie pomnisz to, ile pod Ilion trudów znieśliśmy, my dwaj jedyni z pośród bogów, kiedy od Jowisza odszedłszy u dumnego Laomedonta przez rok w służbie byliśmy za umówioną zapłatą (θητεύσαμεν μισθῷ ἐπὶ ῥητῷ)? Snać pojęcie wyrobnika pracującego za zapłatą (θής, θητεύειν) dobrze znane już było ludziom homerowym i widocznie wyrobnik taki nie był u nich w pogardzie, skoro fantazya poety bogów nawet wyobrażała sobie na służbę idących. To też porównania i obrazy, do których wyrobnik lub praca jego daje poecie motywy, dość częste są w tych pieśniach bohaterskich. W XIV księdze

[1] Pierwiastek μισθ jest to pierwiastek ten sam, który mamy w staroindyjskim midhá, w starocerkiewno-słowiańskim mĭzda, w gockim mizdō, w staroniemieckim mieta, oznaczających nagrodę za zwycięstwo, za trud.

Iliady, w teichomachii, by scharakteryzować równoważące się siły Trojan i Achajów, tak oto (w. 432 nstp.) mówi piewca: „I w ten sposób nie mogli strachu Trojanie napędzić Achajom | ale trzymali, jakoby wagi uczciwa wyrobnica trzymała, | która wagę trzyma i wełny z obydwóch stron ujmuje, | wyrównywając, aby zarobić na nędzną zapłatę (ἀεικέα μισθόν) dla dzieci". Podobny obraz wyrobnika, na roli pracującego, mamy i w Odyssei XI. 488 nstp. w owych znanych słowach, któremi w Hadesie Achilles odpiera pocieszenia Odysseusza:

„O nie pocieszaj ty mnie co do śmierci, świetny Ulixie,
Wolałbym ja na ziemi być i komukolwiek służyć (θητευέμεν)
U biedaka bez roli, co żyć i nie ma z czego,
Aniżeli tutaj pod ziemią wszystkim zmarłym panować".

I pomijając kilka innych miejsc, które przytoczyć tu by można, przypomnę choć tylko te słowa jeszcze, z któremi jeden z gachów Penelopy zwraca się (XVIII. 356 nstp.) do powracającego Odysseusza: „Przybyszu, a czybyś ty chciał i służyć (θητεύσεμεν) u mnie, jeżeli cię przyjmę, | na skroju pola mego — zapłata cię pewna (μισθὸς ἄκριος) nie minie, | skoro mur mi umacniać i drzewa wielkie siać będziesz".

Jest więc w Homerze nietylko istotny najemnik kilkakrotnie wspomniany (patrz jeszcze mianowicie Odysseja IV. 525, X. 84), ale i samo pojęcie najmity jest w umyśle poety tak żywe, że daje wyobraźni jego podnietę do różnych obrazów i porównań. Wolno więc stąd wysnuć, że w czasach, w których Iliada i Odysseja powstawały, to znaczy już pod koniec dziewiątego wieku, dalej w wieku ósmym i siódmym najem usług był wśród szczepów greckich objawem znanym i pospolitym. O najmie przedmiotów ruchomych czy nieruchomych niema w pieśniach Homera i najslabszego śladu, co tem więcej zasługuje na uwagę, że pieśni te powstały wśród ustroju społecznego, który znał już własność prywatną; nie wiemy jednakże, o ile ustrój ten miał i inne warunki sprzyjające powstaniu dzierżawy przedmiotów. Widocznie więc najem usług (locatio conductio operarum) był i wśród szczepów greckich tą formą najmu i dzierżawy, która w rozwoju społecznym w miarę różnicowania ludzi pierwsza się zjawiła.

A jakiż był dalszy tok rozwoju stosunków i zobowiązań dzierżawnych? Od najmu sił dla prostych usług odłącza się, tu prędzej, tam później, najem sił na dokonanie zamówionego dzieła, na spełnienie pewnego zadania. To zróżnicowanie dokonywa się naturalnym biegiem rzeczy w miarę podziału pracy wśród najmitów, wytwarzania się ich sił i wyrabiania ich zdolności z jednej, w miarę wzrostu potrzeb i różnorodnego popytu z drugiej strony. Najem sił na zamówione dzieło

wywołuje w dalszych swych następstwach rozwój rzemiosł i rękodzielniczych zawodów: tkacz, cieśla, kowal, więcej i mniej artystyczny rękodzielnik w różnych kruszcach, żelazie, stali, cynie, złocie, srebrze, rytownik, siodlarz, szewc, garncarz, to pierwsi rękodzielnicy, pracujący w początkach rozwoju gospodarczego niewątpliwie tylko na zamówienie [1]). Jako trzecia dopiero, na stosunkowo wyższym stopniu kulturalnym, który za podstawę miał już własność prywatną, powstaje dzierżawa przedmiotów.

Czy pierwotniejszą jest dzierżawa i najem ruchomości czy nieruchomości, tego pytania, zdaniem mojem, tak ogólnie stawiać nie można i niema też na nie jednej, dla różnych szczepów i narodów i ich rozwojów ogólnie trafnej odpowiedzi. Trzebaby dla każdego narodu, któryby tutaj w grę wchodził, stawić sobie to pytanie z osobna, i wątpliwa, czy na mocy tych skromnych materyałów źródłowych, jakimi do historyi tych epok rozporządzamy, zdołalibyśmy wyjść poza chwiejne domysły i przypuszczenia oparte na analogii. W łonie różnych społeczeństw i na tle różnych ustrojów gospodarczych proces ten różnie się rozgrywał [2]).

Nie zapuszczając się więc co do tych zagadnień w niepewne szczegóły, powiem tu to tylko, co o powstaniu i rozwoju dzierżawy ziemi — to jest tej formy locatio-conductio, którą w języku naszym „dzierżawą“ par excellence zwać przywykliśmy [3]) — za pewne uważać możemy.

---

[1]) patrz n. p. A. Riedenauer, Handwerk und Handwerker in den homerischen Zeiten. Erlangen 1873 i dalsze moje wywody w rozdziale p. t. Babel i Aszur.

[2]) W Rzymie pierwotniejszą była dzierżawa ruchomości; to niewątpliwie trafnie wywodzi C. Ch. Burckhardt, Zur Geschichte der locatio-conductio (1889) i za nim Dernburg, Pandekten II. str. 295 i nstp. opierając się na terminologii locare-conducere. To, co przeciw niemu pisze Karlowa Röm. Rechtsg. II. str. 636, jest suchem rozumowaniem bez czucia dla życiowego rozwoju i jest językowo może nie wręcz niemożliwe, ale naciągane i sztuczne.

[3]) Widocznie Polak przy tworzeniu terminu „dzierżawa“ odczuwał dobrze to, że „dzierżawca“ jest faktycznym posiadaczem przedmiotu, w przeciwstawieniu do właściciela: on go dzierżawi, częstotliwie „dzierży“. Podkreślenie tego samego stosunku prawnego ujawnia się w naszym „najmie“, który „nająć“ pozwala. W terminach innych języków nie wiem, czy prócz w angielskim „tenant“ jeszcze w którym innym ten sam moment prawny się ujawnił. Terminologię wytworzoną na dzierżawie przedmiotów jako na najbardziej pochwytnej i w oczy bijącej, przeniesiono później na dzierżawę i najem sił, poprzednio niewątpliwie już znane, ale jurystycznie widocznie we formułę ścisłą jeszcze nie ujęte; toż i w greczyźnie Homera niema jeszcze późniejszej technicznej nazwy μισθωτός na najmitę, a mamy θής (którego etymologia niepewna) i ϑερνής względnie ϑερνῆτις. Za najistotniejsze „essentiale“ przy umowie dzierżawnej brał Grek widocznie umówienie zapłaty, skoro z pierwiastka μισθ,

Pierwszym nieodzownym warunkiem do powstania „dzierżawy“ ziemi jest wytworzenie się choć nie własności, ale posiadłości ziemskiej w ręku prywatnem. Zazwyczaj najdzielniejszy wśród szczepów ześrodkowuje w sobie władzę, królewską czy książęcą, mniejsza o nazwę. Wokół niego gromadzą się co możniejsi ἄριστοι, optimates, duces, comites, szlachta, stan rycerski; tym nadaje on grunty w posiadanie, w lenno. Oni znów pełnią rzemiosło wojenne, służą królowi, gruntów uprawiać nie będą; ten trud bierze na siebie ludność robocza. Oto jest chwila, w której się zjawia możność „dzierżawy ziemi“ pod uprawę. Czy jednakże owa możność była i koniecznością, to znaczy, czy owa uprawa ziemi musiała się dokonać drogą dzierżawy, to zależało od tego, ile było na przestrzeni danego kraju ludności wolnej, a ile niewolniczej. Tam n. p. gdzie najezdniczy zwycięski szczep zdobył kraj, a ludność na nim poprzednio osiadłą zachował, ale podbił i w niewolę podał, tam ta niewolna podbita ludność uprawiała grunty zwycięskim najezdcom, tam się wolny przedsiębiorca w postaci dzierżawcy uprawiającego ziemię nie mógł zjawić. Gdzie jednakże ludności niewolniczej nie starczyło z tych lub owych przyczyn, gdzie tem samem dane były warunki podniecające energię, chęć czynu i zysku wśród wolnych na ziemi tej ludzi, tam niewątpliwie stworzone już były warunki sprzyjające powstaniu dzierżawców i dzierżawy. Dodajmy do tego jeszcze wyrobiony już w tym kierunku podział pracy, dalej dojrzałe poczucie prawne wśród ludności, która rozumie, co to jest obustronne zobowiązanie się na pewien przeciąg czasu — przy zachowaniu zupełnej osobistej wolności, a możemy powiedzieć: wszędzie, gdzie życie społeczne w tym rozwinęło się kierunku, tam w danej fazie życiowej dzierżawa ziemi wyrastała z konieczności niezbędnej, wszędzie równie domorośle i żywiołowo, jak domorośle i żywiołowo zjawiał się wszędzie pług dla uprawy ziemi.

I tak na Wschodzie, w Babilonii, Assyryi, w Egipcie wolna dzierżawa ziemi pojawiała się niewątpliwie wcześnie, w młodej fazie rozwoju społecznego, bo w dolinach Nilu, Eufratu i Tygrysu przeważała zawsze wśród ludu roboczego ludność wolna; tam ani poddaństwo ludu, ani niewolnictwo nie przybrało nigdy wielkich rozmiarów, ekonomicznie

---

oznaczającego najpierw tylko zapłatę, jaką najmita pobierał, utworzywszy słowo μισθοῦν, rozszerzył jego znaczenie na określenia przeróżnych zobowiązań dzierżawnych. Dalszą formacyą słowa μισθοῦν jest μισθωτός, które z ogólnego znaczenia przenosi się potem na najem usług i tam w stosunkach dzierżawnych wypiera dawniejsze θής. Jest tu więc proces poniekąd analogiczny temu, jaki przypuszczam, że zaszedł przy wytwarzaniu się rzymskiej terminologii locatio-conductio i przy przeniesieniu jej z dzierżawy przedmiotów na najem sił.

nie odegrało nigdy tej roli zabójczej dla energii i przedsiębiorczości wolnych ludzi, jaką miało w rozwoju Grecyi i Rzymu. W Grecyi wolna dzierżawa ziemi pod uprawę nie doszła bodaj nigdzie do rozkwitu. W niektórych greckich państewkach, w Sparcie, Messenii, w Tessalii, na Krecie, pracowano podbitem chłopstwem, które choć nie wprost niewolnicze, było przecież z pod prawa wyjęte, poddane, przywiązane do gleby i zobowiązane do robót pańszczyźnianych; to są owi Heloci w Sparcie i w Messenii, Peneści w Tessalii, Klaroci na Krecie, którzy jak „bydło robocze“ ziemię orzą i daniny panom płacą. W Atyce, jak wiadomo, Solon w początkach szóstego wieku przed Chr. wyzwala chłopstwo ze stosunku poddaństwa, nadaje wszystkim wolność jako „najcenniejsze dobro“ ateńskiego obywatela; ale Atyka ma za mało żyznych pod pług nadających się gruntów, aby na nich stan wolnych dzierżawców mógł się silnie wytworzyć.

Podobnie i Rzym rozpoczyna gospodarstwo rolne poddanem, do pańszczyzny zobowiązanem chłopstwem; w połowie piątego wieku przed Chr. następuje w rzymskiej rzeczypospolitej zniesienie pańszczyzny, wyzwolenie chłopstwa. Odtąd wyrasta roboczy, wolny i silny stan chłopski, który sam własną glebę orze, a powołany od pługa, stwarza bitne rzymskie legiony i podbija świat. To podbicie świata przez uobywatelnione chłopstwo rzymskie staje się tegoż chłopstwa upadkiem i ruiną. Ciągłe wojny w różnych stronach świata toczone wytrącają chłopu najpierw pług z pracowitej dłoni, a potem usuwają mu ziemię z pod nóg. Drobne chłopskie grunta wykupują magnaci, powstaje obszarnictwo, wielka własność ziemska. Tu jest chwila w rozwoju gospodarczym, w której w Rzymie mogła się była wytworzyć potrzeba i rozwinąć wolna dzierżawa gruntów. To też pisarze agrarni rzymscy z pierwszego wieku przed Chr. mówią o dzierżawie jako najodpowiedniejszej formie gospodarczej (p. Columella I. 7). Ale wolnych dzierżawców, zanim mogli byli dojść do poczucia pełnego i rozwoju, tłumi teraz niewolnik, którym Rzym, świat podbiwszy, z różnych stron świata rynki swoje zalewa i wolną pracę i jej siłę przedsiębiorczą zabija.

A później, kiedy po dokonanym świata podboju i zaniechaniu wojen niewolników już nie stało, zastępują ich w III-cim wieku „coloni“, to znaczy ludność wolna, ale prawodawstwem państwowem przywiązana do gleby, zniewolona do robót pańszczyźnianych i płacąca daniny; wytwarza się nowoczesne poddaństwo na roli, tak zwany „kolonat“. Taki jest pokrótce przebieg „kwestyi agrarnej“ rzymskiej; dla wytworzenia się dzierżawy ziemi nie było w rozwoju tym danych warunków; zjawia się ona przejściowo i ginie nie nabrawszy w państwie rzymskiem gospodarczego ani społecznego znaczenia.

Na tem kończę wstępne uwagi. W dalszym ciągu niniejszej pracy wyłączam z zakresu mych badań właśnie wszystkie te dokumenty, które się do dzierżawy ziemi w świecie starożytnym odnoszą. Tym osobne poświęcam studyum [1]). Tutaj zaś zajmą nas te na przestrzeni świata starożytnego zawarte kontrakty najmu i dzierżawy, które odnoszą się do dzierżawy wszystkich innych niż uprawna ziemia nieruchomości, do najmu przedmiotów ruchomych, dalej kontrakty potwierdzające najem usług lub zawierające umowy o wykonanie dzieła.

„Humani generis mores tibi nosse volenti, sufficit una domus“ pisał kiedyś rzymski poeta. Otóż jeżeli które, to właśnie tego rodzaju dokumenty, tej codziennej szarzyzny życia ciche osady, a dziś tak niezmierne wymowne świadki, pozwalają nam teraz, po tylu wiekach zajrzeć do wnętrza domów, przyjrzeć się życiu, co w nich tlało i podsłuchać jego tętno. Dlatego studyum takie może być nietylko przyczynkiem do historyi prawa i rozwoju gospodarczego, ale zarazem i przyczynkiem do dziejów ogólno ludzkiej kultury, bo odzwierciedla nam „humani generis mores“, rodzaju ludzkiego obyczaje i charakter.

BABEL I ASZUR [2]).

Najem usług.

Najem wolnych ludzi na usługi stoi w prostym stosunku do służby pełnionej przez ludzi stanu niewolniczego; innemi słowy, najem wolnych ludzi powstać, rozwinąć się i dojść do gospodarczego

---

[1]) Mam tu na myśli pracę mą, której tom drugi mam obecnie w robocie, a której tom pierwszy p. t. „Die Bodenpacht“, Studien zur antiken Agrargeschichte Band I: Die Privatpacht, wyszedł w r. 1905 w nakładzie firmy B. G. Teubner w Lipsku.

[2]) Źródła:

Assyrian deeds and documents. I—III Cambridge 1898.

Keilinschriftliche Bibliothek; tom IV: Texte juristischen und geschäftlichen Inhalts, herausgegeben von Peiser.

King. The letters and inscriptions of Hammurabi vol. I—III. London 1900.

Kodeks Hammurabiego, dostępny dziś już każdemu w tłumaczeniach angielskich, francuskich, niemieckich, polskich.

Meissner, Beiträge zum altbabylonischen Privatrecht. (Assyriologische Bibliothek XI. 1893).

Peiser, Babylonische Verträge des Berliner Museums. Berlin 1890.

Peiser, Urkunden aus der Zeit der dritten babylonischen Dynastie in Urschrift, Umschrift und Übersetzung. Berlin 1905.

znaczenia mógł tylko w tych społeczeństwach, w których nie starczyło niewolnika, aby zaspakajał potrzeby warstw wyższych, niezdolnych bo nieprzywykłych do obywania się bez licznej służby. Im mniej w któremkolwiek społeczeństwie było niewolników, tem prędzej wytwarzał się w niem stan ludzi wolnych, idących na służbę.

Już w epoce pierwszej dynastyi babilońskiej — zwanej także dynastyą Hammurabiego, jako że ten „potężny król, słońce Babilonu“ najwybitniejszym i najdzielniejszym był dynastyi tej przedstawicielem, — składały społeczeństwo babilońskie trzy warstwy: a v e l i, obywatelstwo wolne, warstwa najwyższa i najliczniejsza; m u s z k ê n u, pełniący obowiązki na dworze króla i w zarządzie dóbr królewskich, bodajnie wyzwoleńcy, potomkowie tubylczej podbitej ludności, którzy stanowili warstwę pośrednią; a r d u, niewolnicy (amtu niewolnice), najniższy pokład społeczny. Początki niewolnictwa w babilońskiem państwie sięgają dalej wstecz niż pierwsza dynastya, to znaczy niż połowa trzeciego tysiąclecia przed Chrystusem; ale choć z dawna w zwyczaju, liczebnie nie przybrało ono tam nigdy wielkich rozmiarów. Prawo, w szczególności kodeks Hammurabiego (§ 15 nstp., § 175 nstp.), różnicuje wprawdzie niewolników na dworskich lub państwowych, na niewolników służących u owych muszkênu, dalej na niewolników przywiązanych na zawsze do osoby pana, niemogących być przezeń sprzedanymi (§ 226 i 227), i w końcu na zwykłych niewolników, którzy bywali przedmiotem sprzedaży, zastawu i t. p. Dwór królewski i państwo zatrudniało może dość liczny zastęp niewolników publicznych; już samo wzniesienie olbrzymich budowli, pałaców i świątyń przez królów pier-

---

S t r a s s m a i e r - E v e t t s Babylonische Texte. Lipsk 1887—97; komentowane w dużej części przez K o h l e r a i P e i s e r a w ich wspólnem wydawnictwie: „Aus dem babylonischen Rechtsleben“ (patrz niżej).

U w z g l ę d n i o n a l i t e r a t u r a:

S t a n. E s t r e i c h e r, Kodeks Hammurabiego. Kraków 1905. Czasopismo prawnicze i ekonomiczne; rocznik VI.

J o h n s, Babylonian und Assyrian Laws, Contracts and Letters. Edinburgh 1904.

K o h l e r und P e i s e r, Aus dem babylonischen Rechtsleben I—IV. Berlin 1890—98.

M e i s s n e r, Theorie und Praxis im altbabylonischen Recht. Berlin 1905. (Mitteilungen der Vorderasiatischen Gesellschaft X. 4).

S c h o r r, Państwo i społeczeństwo babilońskie itd. Lwów 1905. (Kwartalnik historyczny, tom XIX.).

S c h o r r, Kodeks Hammurabiego a współczesna praktyka prawna. Kraków 1907. (Rozprawy Akademii Umiejętności, tom 50-ty).

T h u r n w a l d, Staat und Gesellschaft Babylons zur Zeit Hammurabis. Berlin 1903 i 1904 (w Hildebrands Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik, pod „Miscellen“).

wszej dynastyi, zwłaszcza przez Hammurabiego, wymagało osobnych sił roboczych i osobnego zarządu administracyjnego. W listach Hammurabiego, w dyspozycyach, jakie wydaje, jest nieraz mowa o całych oddziałach robotników, o przenoszeniu ich z miejsca na miejsce w miarę potrzeby. Ci robotnicy są stale w służbie państwowej, stanowią jakoby oddział, zastęp robotników. Są to państwowi niewolnicy, a w szeregi ich wstępują brańce wojenni obcych plemion, z rodzimych Babilończyków zaś pewno tylko przestępcy skazani do ciężkich robót w służbie królewskiej [1]). Liczbę tych państwowych czy królewskich niewolników trudno nam bliżej określić. O prywatnych natomiast domyślać się możemy, że nie byli oni liczni. Może niejeden dom obywał się wogóle bez niewolnika; za czasów pierwszej dynastyi nie napotykamy ich więcej nad czterech w jednem domostwie; w okresie późniejszym daje wprawdzie raz majętny ojciec w posagu córce siedmiu niewolników i pięć niewolnic potem jednak w państwie assyryjskiem przeciętna liczba niewolników zajętych po domach nader rzadko przekracza dwóch, zazwyczaj spotykamy jednego; raz jedyny snać bogacz jakiś ma ich sobie trzydziestu [2]). W państwie nowobabilońskiem również jeden lub dwóch niewolników stanowi normę po domach prywatnych.

Ten stosunkowo drobny zastęp niewolników nie starczył na zaspokojenie potrzeb i popytu na siły robocze; nie tylko przedsiębiorca prywatny ale i sam Hammurabi król przy robotach publicznych w braku niewolnika zatrudniał najmitów [3]). Nawet już z okresu przed Hammurabim mamy rachunki i wykazy odnoszące się n. p. do kościelnych dóbr, a podające prócz innych szczegółów także i najemnych robotników, w dobrach tych zajętych. Kodeks Hammurabiego zaś, wydany około r. 2250 przed Chr., ustanawia już prawnie zapłaty, jakie najmita ma pobierać:

§ 257. Kto weźmie najmitę do robót w polu, zapłaci mu rocznie 8 gur zboża.

§ 258. Kto weźmie najmitę jako parobka(?) do bydła, zapłaci mu rocznie 6 gur zboża.

§ 261. Kto wynajmie pastucha do bydła lub owiec, zapłaci mu rocznie 8 gur zboża.

§ 273. Kto weźmie najmitę, będzie płacił mu przez pierwszych pięć miesięcy od nowego roku po 6 sze od dnia; od szóstego miesiąca zaś do końca roku po 5 sze od dnia.

---

[1]) patrz King The letters i t d. III str. 41.

[2]) Assyrian deeds and documents Nr. 424.

[3]) King, letters Nr. 20 i III str. 86.

Te są zasługi, jakie według księgi praw Hammurabiego najmici powinni byli pobierać. Może jednak król ten, który „z woli bogów chciał strzedz słabych, aby ich silni nie uciskali“, w trosce o dobro maluczkich poszedł za daleko i wyznaczył za pracę ich zapłatę wyższą, niż nieraz warunki gospodarcze na to pozwalały. Możnaby pewno w ten sposób tłomaczyć przeciwieństwo zachodzące między normą zasług, wyznaczoną przez króla, a między zasługami, które robotnicy istotnie pobierali, nieraz znacznie od normy tej niższemi. Jak poniżej zobaczymy, bywały zasługi te czasem i wyższe, niż wyznaczył król; widocznie więc te przepisy ustawy jego nie obowiązywały niewzruszenie, a ulegały zmianom w miarę potrzeb i ogólnych warunków gospodarczych. Bo zauważyć tu trzeba, że każdorazowy stosunek wolnego najmity do chlebodawcy powstawał wskutek wolnej obustronnej umowy. Pewno, że przy umowie takiej pan i chlebodawca był stroną ekonomicznie silniejszą, przeważającą, on mniej lub więcej wyznaczał warunki; ale w żadnym razie nie miał prawnej możności narzucenia samowolnie warunków najemnikowi i zmuszenia go do przyjęcia tychże. Na odwrót znów wolny robotnik w chwili wielkiego zapotrzebowania rąk do pracy mógł taką chwilę wyzyskać i żądania swoje podwyższyć; żywe przykłady i illustracye stosunków takich znajdziemy poniżej.

Powiedziałem co dopiero, że stosunek najmity do chlebodawcy powstawał wskutek wolnej umowy stron obu. Ale umowa nie była jeszcze sama przez się ani obowiązującą, ani prawomocną. Z niektórymi wyjątkami — które w dalszym ciągu wskażemy[1]) — każdy prywatny układ, aby był prawomocnym, winien był z reguły być zawarty w formie spisanego kontraktu i zaopatrzony w podpisy świadków zazwyczaj także w ich pieczęcie. Formuła wszystkich kontraktów, z małemi odmianami jest stale ta sama:

Przedmiot kontraktu — obiedwie strony wymienione — formułka stwierdzająca prawomocność układu — przysięga stron obu — świadkowie, ich podpisy, pieczęcie albo i znaki wyciśnięte paznokciem — data. W kontraktach najmu bywa przysięga stron zazwyczaj opuszczaną[2]).

Tej to formalistyce prawnej, wymagającej w Babilonii (to samo w Egipcie) spisania układu mającego obowiązywać, zawdzięczamy, że kontraktów tych najróżniejszej treści zachowała się do naszych czasów

---

[1]) patrz poniżej str. 26 nast.

[2]) porównaj n. p. kontrakty opublikowane przez Meissnera w Beiträge zum a. b. Privatr. str. 51—64 i w Keilinschr. Bibl. tom IV.

duża liczba i że z nich możemy sobie odtworzyć dzisiaj żywy obraz gospodarczego rozwoju i życia owych społeczeństw poprzez długi szereg wieków. W szczególności stosunki najmu i dzierżawy przedstawiają nam rozliczne, do dziś już ogłoszone kontrakty, sięgające od czasów pierwszej dynastyi babilońskiej przez państwo assyryjskie i nowobabilońskie, aż do zapanowania potęgi perskiej na Wschodzie, do królów Cyrusa, Kambizesa i Daryusza, a więc obejmujące okrągłych dwa tysiące lat.

Biorąc te wydane już kontrakty jako materyał do spostrzeżeń naszych, zauważamy przedewszystkiem następujące szczegóły i rysy znamienne:

Zawierający kontrakt. Z jednej strony: najmujący chlebodawca; zazwyczaj jest on właścicielem gruntu i jako taki najmuje robotnika do robót w polu, mianowicie w czasie żniw; nie zawsze jednak na pewno powiedzieć możemy, kim i czem jest ów chlebodawca, bo kontrakty nieraz krótko się wyrażają i wymieniają tylko jego imię. Z drugiej strony: idący na służbę robotnik. Jeżeli jest on człowiekiem wolnym, dorosłym, a więc osobą prawnie uzdolnioną, zawiera kontrakt we własnem swojem imieniu; jeżeli zaś jest jeszcze małoletnim, zawierają umowę rodzice jego; oni dziecko swoje oddają na służbę. Bywa więc, że ojciec syna, matka syna, albo i brat starszy młodszego odnajmuje; nie mniej pospolite są i te wypadki, w których właściciel oddaje niewolników swoich w najem służebny, ale ponieważ niewolnik nie ma w ogóle praw osoby, jest jedynie rzeczą, umowy takie dotyczą raczej najmu przedmiotów ruchomych niż najmu usług.

Czas. Dość często służba taka trwa okrągły rok; zdarza się, że kontrakt wyraźnie zastrzega: w miesiącu tym (dajmy na to Kislev) przyjdzie i w tym samym miesiącu roku przyszłego odejdzie; ale i półroczny termin służby bywa z góry umówiony, albo i miesięczny. Czasem też służba ta trwać ma tylko kilka dni; n. p. na dni dziesięć brano ludzi w czasie żniw do żęcia zboża. Zdarza się także, że terminu czasowo wyraźnie nie określają, a podają jedynie zakres roboty, jaką najmita ma spełnić. Tak n. p. w Keilinschr. Bibl. IV. str. 38 nr. I. odnajmuje siebie robotnik Siribum „do żęcia zboża“; to znaczy będzie w służbie tak długo, dopóki nie zeżnie całego zbożem zasianego łanu swego chlebodawcy [1]).

Zapłata. Zasługi wypłacano w płodach ziemi, albo też w monecie. Zazwyczaj płacono je z dołu; nieraz część małą, a w nader

[1]) Poniekąd więc tak sformułowany kontrakt możnaby raczej uważać za locatio-conductio operis niż za l. c. operarum.

rzadkich wypadkach i całe zasługi pobierał robotnik z góry. Najmici pracujący w polu dostają zazwyczaj zapłatę w płodach ziemi, na której i dla której pracują. I otóż wśród nich to właśnie znajdują się ci, co biorą zapłaty wyższe, niż przewiduje kodeks Hammurabiego. Paragraf 257 wyznacza 8 gur zboża rocznej zapłaty dla najmity pracującego w polu; kontrakty zaś, że za przykład podam tylko Keilinschr. Bib. IV str. 38. I i 46. 2, z czasów pierwszej dynastyi, ustanawiają za samo zżęcie zboża, które raz już w dziesięciu dniach mają skończyć, po 1 gur zboża każdemu żniwiarzowi. W stosunku do normalnych zasług 8 gur zboża rocznie jest to płaca niezmiernie wysoka. Ale tu chodziło o zżęcie zboża, o zebranie plonów całorocznej pracy; tych nie można za długo w polu zostawiać i przez oszczędność na robotniku narażać się na niepowetowane straty. Stąd więc w chwili, w której była nagląca potrzeba i wielki popyt o robotnika, ten podnosił swoje żądania, a właściciel gruntu w dobrem zrozumieniu własnej swej korzyści żądanie jego przyjmował. Tak bywało już za panowania dynastyi Hammurabiego. W czasach późniejszych stosowano się niewątpliwie tem bardziej do potrzeb chwili i dawano najmicie nieraz i bardzo wysokie zasługi. Za przykład niech nam tu posłuży kontrakt z połowy wieku szóstego przed Chrystusem, z roku 5-go panowania króla Nabunaida (= 550 r.). Oto jego brzmienie:

„Od 20-go dnia miesiąca Nisan do 10-go dnia miesiąca Ab będzie Zamama-iddin, syn Szamasz-uballit w służbie u Nabû-usallim, syna Limni.

10 szekli zasług tenże jemu wypłaci.

Część zasług (połowę?) da mu w miesiącu Nisan.... a pozostałą kwotę wypłaci w miesiącu Duzu.

Kto kontrakt złamie, zapłaci 5 szekli“.[1])

W tym wypadku więc służba ma trwać od 20-go Nisan do 10-go Ab, to znaczy cztery miesiące bez dziesięciu dni, a najmita za ten krótki czas dostaje 10 szekli, co na rok uczyniłoby więcej niż szekli 30, kwotę znacznie wyższą, niż przed wiekami wyznaczał kodeks. Ale też różnica niemal 2000 lat dostatecznie tłomaczy różnicę zachodzącą między kontraktem a kodeksem, który pod względem cen i opłat nie mógł już teraz w żadnym razie obowiązywać.

Nie brak jednakże i takich kontraktów, w których, choć współczesnych z kodeksem, zapłata bywa niższą, niż tenże wyznacza. Paragraf 273 podaje 1 szekel względnie $^5/_6$ szekla miesięcznych zasług, zaś według

[1]) patrz Strassmaier Heft I—IV. nr. 210.

kontraktów płacono 6 szekli za rok, 2 szekle za pół roku, albo i zgoła tylko $2^1/_2$, 2 lub nawet niecałe 2 szekle rocznych zasług[1]). Prawda, że ci tak bardzo nisko opłacani najmici są to przeważnie małoletni chłopcy, których odnajmuje matka lub ojciec; pracę takich małoletnich jako mniej wydajną opłacano mniej hojnie, raczej bardzo skąpo. Jakkolwiekbądź, widzimy, że w życiu nie trzymano się niewolniczo wytkniętych raz przez prawodawcę prawideł, lecz zmieniano je w poszczególnych wypadkach wedle potrzeb i wymagań każdorazowych na korzyść pana albo też na korzyść najmity. Tutaj więc zyskujemy nowe przyczynki, uzupełniające zrobione już przez Meissnera i Schorra spostrzeżenia o różnicy zachodzącej między teoryą prawną, skrystalizowaną w kodeksie, a praktyką życiową narzucającą zmiany[2]).

Do zapłaty należy także żywność i odzież, których nieraz najemca najemnikowi dostarczał. Tak n. p. wszystkie kontrakty należące do seryi anaittisu postanawiają, że najemca da najemnikowi prócz zapłaty i wyżywienie i odzież[3]). Nie zawsze jednak ciążył na przedsiębiorcy ten obowiązek; zależał on snać od każdorazowej umowy, skoro mamy także wcale pokaźną liczbę kontraktów, w których najemca obowiązku tego nie zaciąga[4]).

Klauzule zabezpieczające. Niektóre z kontraktów, mianowicie te, co się odnoszą do żniwiarzy mających przyjść zżąć zboże, zawierają następujące zastrzeżenie: „jeśli się nie stawi, będzie jako do pańszczyzny zaciąg królewski zajęty“. Klauzula taka znaczy niewątpliwie, że w danym razie będzie mógł zawiedziony przez najmitę pan zawezwać natychmiast pomocy organów państwowych, aby niesłownego robotnika pojmały i jemu do roboty dostawiły. Czasem występuje w kontrakcie jeszcze i ręczyciel, który ręczy za to, że najmici dopełnią warunków umowy; w razie złamania kontraktu ręczyciel musiał pokryć wynikłe dla przedsiębiorcy straty. Znamiennem jest, że w kontraktach starobabilońskich znajdujemy tylko jednostronne zapewnienia najmity, że kontraktu w obec najemcy dotrzyma; przedsiębiorca zaś nie włącza w tekst kontraktu żadnych ze swej strony zapewnień. W późniejszych natomiast wiekach zdarza się nieraz, że umowa ustanawia obustronne kary konwencyonalne; tak n. p. w przytoczonym powyżej kontrakcie

---

[1] Meissner, Beiträge Nr. 56, 59, 60.

[2]) patrz Meissner Theorie u. Praxis i Schorr Kodeks Hammurabiego.

[3]) O znaczeniu tej seryi patrz Meissner Beiträge str. 2.

[4]) Mianowicie w kontraktach wydanych w Meissnera Beiträge i w Keilinschr. Bibl. IV.

najmu z r. 5-go króla Nabonida (p. str. 19) czytamy: „Kto kontrakt złamie, zapłaci 5 szekli".

Na koniec przytoczmy ustęp ustawy Hammurabiego (§ 253), zawierający groźbę kary, jaka spadała na niewiernego robotnika, który okradł pana i chlebodawcę swego:

„Jeśli kto weźmie najmitę do uprawy roli, wyda mu zboże na siew, zawierzy bydło robocze i aby pole jego uprawił go zobowiąże, a ten mu zboże owo albo plony skradnie i dla siebie weźmie, niech mu ręce odetną".

Jest to jedna z tych kar, które odzwierciedlać mają popełnione przestępstwo. Rękoma kradł, więc na rękach go pokarać (talion formalny). Tą zasadą odwetu uwidaczniającego rodzaj popełnionej zbrodni, kieruje się wogóle prawo karne Hammurabiego.

Kontrakt o zamówione dzieło.

Jak już powyżej miałem sposobność zaznaczyć, kontrakt o zamówione dzieło jest w pewnej mierze dalszym, wyodrębnionym i doskonalszym przejawem zwykłego najmu usług. Powstał on dopiero na wyższym stopniu kulturalnym, kiedy potrzeby warstw wyższych były już rozmaitsze i kiedy wśród pracujących podział pracy i zdolności wytwórcze były już więcej wyrobione. Kontrakt o zamówione dzieło rozwija się w miarę rozwijania się poszczególnych rzemiosł, uprawianych nie przez niewolników po prywatnych domostwach na zaspokojenie potrzeb li tylko jednego domostwa, ale uprawianych na własną rękę przez wolnych ludzi, mniej lub więcej biegłych w zawodzie swym rzemieślników.

Już kodeks Hammurabiego wyszczególnia wśród wolnych zwykłych rękodzielników pracujących za zapłatą, następujące zawody: garncarza(?), krawca, kamieniarza(?), złotnika, kowala, stolarza czy cieślę, powroźnika, murarza, cyrulika, weterynarza. Z wolnych szlachetniejszych zawodów wymienia budowniczego domów, budowniczego okrętów, lekarza i chirurga (patrz kodeks § 221, 224, 226, 228—233, 234, 274). Zwrócić jednakże trzeba uwagę na to, że lekarze i chirurdzy, których my uważamy dzisiaj za najprzedniejszych może przedstawicieli zawodowej inteligencyi, wśród społeczeństwa nad Eufratem i Tygrysem szacunku tego nie zażywali, a prawo stawiało ich pod pewnym względem na równi z cyrulikami, weterynarzami i z zawodami takimi jak kowal, cieśla, powroźnik lub którykolwiek inny rzemieślnik. W oczach Babilończyka wśród zarobkujących zawodów prawdziwie

szlachetnym był tylko jeden zawód: architekty i to zarówno budowniczego domów jak i okrętów. Czemu zawodowi temu nadawano tak szlachetne znamię, zobaczymy poniżej.

Odrębne wśród rękodzielników stanowisko zajmowali płatnerze, cenieni wszędzie na odpowiednim stopniu kultury, nietylko przed wiekami i nietylko w Babilonie, jako ci, którzy króla i rycerstwo jego w broń zaopatrywali. Odrębność ta przejawia się najpierw bodaj nie w tem, że kodeks (o ile tekst jego, w szczególności § 274 nie uszkodzony) nie wymienia ich wcale i zapłaty, jaką pobierać mają, nie oznacza. Nie wiem, czy możnaby stąd wnosić, że prywatnym ludziom wogóle nie było dozwolonem zatrudniać płatnerzów, że więc pracowali oni wyłącznie dla króla i państwa. Wiemy, że mieszkali w osobnem mieście leżącem nad rzeką Tygrys, a król wielką otaczał ich troskliwością. O przestępstwach wśród nich donoszono do dworu i król sam prowadził tu śledztwo i wymierzał sprawiedliwość [1]). Czy tylko dla tego, że jako wytwórcy broni rozporządzali pewno dość dużymi zapasami i kruszcu i drzewa, które były króla względnie państwa własnością? Tak przypuszcza Thurnwald [2]). Czy nie możnaby raczej domyślać się, że nietylko względy fiskalnej natury, nietylko troska, by skarbu państwa nieprawnie nie uszczuplono, była przyczyną niezwykłej pieczołowitości króla, ale może poważniejsze i głębsze polityczne zamysły? To też wiemy, że i królestwo Hammurabiego nie było i nie czuło się zupełnie bezpiecznem wobec rewolucyonistów knujących spiski i myślących o przewrocie. Paragraf 109 kodeksu postanawia co następuje:

„Jeżeli się w oberży schodzą spiskowcy i spiskowców tych nie pochwycą i nie odstawią do dworu, właścicielka oberży podpadnie karze śmierci".

Spiskowcy jednakże, dopóki broni nie mają, nie są niebezpieczni; a któż miałby im broni dostarczyć, jeżeli nie owi płatnerze? Może więc troskliwość króla i piecza, jaką płatnerzy otaczał, była zapobiegliwą i w dal patrzącą troską o bezpieczeństwo państwa i panowania swego. Któż wie? Tyle o płatnerzach cieszących się wśród rzemieślników wyjątkowem stanowiskiem.

Paragraf 274 kodeksu Hammurabiego orzeka:

„Kto wynajmie rękodzielnika, będzie płacił dziennych zasług:

.....	5 sze srebra
garncarzowi(?)	5 sze srebra

[1]) King, Letters Nr. 11., 30., 72., 76. i tom III str. 53 uw. 1.

[2]) patrz Jahrbücher für Nationalök. 1903. str. 669.

krawcowi 5 sze srebra
kamieniarzowi .... sze srebra
złotnikowi ..... sze srebra
kowalowi(?) ..... sze srebra
cieśli 4 sze srebra
powroźnikowi 4 sze srebra
.... sze srebra
murarzowi ..... sze srebra od dnia".

Mamy tutaj wyliczone pospolite wśród ówczesnej społeczności rzemieślnicze zawody i taryfę normalnych zasług dziennych, jakie król dla nich wyznaczył. Niestety tekst paragrafu tego tak już się zatarł, że w kilku miejscach nazwa rzemieślnika albo też cena pracy jego już nieczytelna lub conajmniej wątpliwa. Czy w praktyce trzymano się zawsze ściśle płacy, wyznaczonej tu przez króla? Na pytanie to nie możemy dać odpowiedzi, bo nie mamy dotąd żadnego kontraktu obowiązującego tego lub innego rękodzielnika do dziennie opłacanej pracy.

Nie wiele też możemy dorzucić szczegółów o tem lub owem z powyżej wymienionych rzemiosł. Kowale żyli, zdaje się, po miastach jako z wolnej ręki pracujący rzemieślnicy; cieśli, którym Hammurabi tutaj płacę dzienną wyznacza, wzywa tenże król do pomocy przy budowie okrętu towarowego [1]). Murarza wymienia wprawdzie nadana przez króla taryfa, ale już nie doczytujemy się w niej, jaką płacę murarze pobierać mieli. Uzupełnienie pewne przynoszą nam listy tegoż króla, który najmując do nieokreślonych bliżej robót budowlanych kamieniarzy i murarzy po 5 sze dziennych zasług każdemu wyznacza [2]). Pewno więc i prywatni przedsiębiorcy do takiej samej zapłaty byli zobowiązani; to też suma ta jest po części normą w wydanej przez króla dla prywatnych ludzi taryfie.

Jak już wspomniałem, lekarz nie zajmował wśród babilońskiego społeczeństwa stanowiska uprzywilejowanego; stał on na równi z innymi rzemieślnikami i tak jak powyżej wymienionym, tak i jemu kodeks Hammurabiego wyznacza płacę, jaką ma pobierać. Praca ta jest wprawdzie znacznie wyższą, niż ta, którą dostaje krawiec lub cieśla, ale ma ona zupełnie ten sam charakter zwykłej zapłaty za to, co zrobił. Wysokość zapłaty tej stosuje się i do oddanej przez lekarza

[1]) King, Letters Nr. 8.
[2]) tamże Nr. 20.

usługi i do osoby, której usługę tę oddał. Bo oto co postanawia król Hammurabi:

§ 215. Jeżeli lekarz zrobił wolnemu człowiekowi lancetem poważną operacyę i uleczył go, albo lancetem zdjął mu kataraktę z oka i uzdrowił mu oko, weźmie zapłaty 10 szekli sr.

§ 216. Jeżeli chorym był wyzwoleniec, dostanie lekarz 5 szekli srebra.

§ 217. Jeżeli był nim niewolnik, właściciel jego zapłaci lekarzowi 2 szekle sr.

Te były opłaty lekarza za operacye uważane za poważne, a dokonane na avêlu, muszkênu lub ardu; za pomniejsze lekarskie zabiegi wyznaczono niższe taksy:

§ 221. Jeżeli lekarz uleczył wolnemu człowiekowi członek, albo uleczył mu brzuch, chory zapłaci lekarzowi 5 szekli sr. (§ 222 i 223 postanawiają w tym razie za uleczenie wyzwoleńca 3, a niewolnika 2 szekle sr.).

Te więc były dla lekarzy ustanowione taksy. Mimochodem możnaby tu nadmienić, że kodeks (§ 218—220) oznaczył również kary, jakie groziły niezręcznemu albo i nieszczęśliwemu lekarzowi, któremu się operacya nie powiodła. Jeżeli wskutek nieudanej operacyi umarł albo oko stracił człowiek wolny, lekarzowi odcinano obiedwie ręce; jeżeli umarł niewolnik, lekarz musiał stratę tę powetować właścicielowi innym niewolnikiem; jeżeli niewolnik oko stracił, lekarz płacił właścicielowi połowę wartości niewolnika. Chociaż prawo karne Hammurabiego uwzględniało już w zasadzie moment woli, moment zamiaru przy spełnieniu czynu (patrz § 206—208), to jednakże w przepisach lekarza dotyczących sam objektywny wynik postępku rozstrzygał o jego karygodności. Za podjęte i szczęśliwym skutkiem uwieńczone trudy czekała go dobra zapłata, ale za zawód zrobiony pacyentowi groziła mu sroga kara: za śmierć wolnego człowieka nie płacił wprawdzie śmiercią, jak zwykły morderca, którego wbijano na pal, ale odrębując lekarzowi ręce karano go w sposób, który najpierw uwidaczniał to, że rękami zawinił (talion formalny), a potem czynił go na zawsze niezdolnym do dalszego wykonywania zawodu lekarza-operatora. Przypuszczać możemy, że jeżeli trzymano się bezwzględnie surowych przepisów kodeksu, to wpływały one na wstrzemięźliwość lekarzy i pozwalały im na użycie noża pewno tylko w tych wypadkach, w których szczęśliwy wynik operacyi nie podlegał wątpliwości.

Paragraf 224 kodeksu stanowi płace, jakie pobierać mają weterynarze; płaca jest tu znacznie niższą niż zapłata lekarza, bo wynosi $^1/_6$ szekla. Karano zaś weterynarza jedynie na majątku (§ 225). Tutaj

należy się także wzmianka zawodowi, który i dziś ma pewne znaczenie: cyrulikom i golarzom. Pewno jak dziś, tak i wówczas dokonywali oni na żądanie drobnych operacyi, nie mówiąc już o czynnościach więcej pospolitych, a stanowiących właściwe zadanie ich zawodu. Prócz tego spełniali oni jeszcze i inną ze względów prawnopaństwowych poważniejszą czynność. Z wyroku sądowego piętnowali oni złoczyńców, mianowicie znaczyli tych, co potwarz rzucili na nieposzlakowaną niewiastę, a znaczyli ich niewiadomo czy to odrębnem jakiemś przystrzyżeniem włosów, czy też wypaleniem im piętna na czole (§ 127). Piętno na czole wypalali oni na rozkaz właściciela także niewolnikom prywatnym i to takim, których pan jako swoją na zawsze własność chciał naznaczyć. Zdaje się, że piętno takie miało i dla niewolnika znaczenie niezwykłego pohańbienia [1]); co najmniej pozbawiało ono napiętnowanego raz na zawsze możliwości wyzwolenia; to też gallabu czyli cyrulik, który napiętnował niewolnika bez woli i wiedzy jego pana, podpadał karze ucięcia rąk obu (§ 226). Przy tem postanowieniu kodeks rozróżnia wyraźnie przewinienie popełnione świadomie od popełnionego bezwiednie. Golarz, który napiętnował niewolnika, bo był przez osobę trzecią w błąd wprowadzony, uchodził bezkarnie, osobę zaś tamtą karano śmiercią. Niewątpliwie prawodawca dla tego zrobił tutaj różnicę między sprawcą moralnym a rzeczywistym, bo uważał, że przez dosięgnięcie moralnego sprawcy już sprawiedliwości zadość się stało.

Jako najszlachetniejszy zawód wyszczególniano zawód budowniczego: on nie pobierał zapłaty, jak lekarz i każdy inny rzemieślnik, lecz wedle słów kodeksu dostawał od przedsiębiorcy za wykonaną robotę nagrodę, która miała znaczenie podarunku. Paragraf 228 opiewa bowiem:

„Jeżeli budowniczy stawia komu dom i dom ten wykończy, właściciel da jemu za każdy sar gruntu w podarunku 2 szekle srebra“

Miarą zabudowanej przestrzeni był więc „podarunek“ ten dokładnie określony. Takie samo wyjątkowe wśród zawodów stanowisko zajmował i budowniczy okrętów:

„Jeżeli budowniczy zbuduje okręt o 60-ciu gur, (właściciel okrętu) da jemu w podarunku 2 szekle sr.“.

---

[1]) Pospolitszym był, zdaje się, znak gliniany, który niewolnikowi na szyi zawieszano lub na ramieniu przytwierdzano; patrz Keilinschr. Bibl. IV. str. 166, nr. II-gi.

Niewątpliwie czy przy budowie domu, czy okrętu przedsiębiorca dostarczał architekcie wszystek potrzebny materyał i siły robocze, a architekt wnosił w przedsiębiorstwo ze swej strony zawodowe doświadczenie i zdolność. Szacunek, jaki snać Babilończyk miał dla umiejętności wyzwolonej a wyróżniającej się tak wysoko wśród nich rozwiniętą i cenioną nauką matematyczną, objawiał się tu w tem, że budowniczego płacono nie jak pospolitego najmitę lub rzemieślnika, lecz za podjęty trud, za natężenie zdolności dawano mu — podarunek.

Ale im większy był szacunek, którym zawód budowniczego otaczano, tem większa ciążyła na nim odpowiedzialność za popełnione w zawodzie błędy, za niedbałość, która stała się przyczyną dalszego nieszczęścia. Na wszystkie tego rodzaju przewinienia prawo (kodeks § 229—233) postanawia kary na zasadzie ścisłego talionu, bezwzględnego odwetu. Jeżeli wskutek złej budowy dom się zawali i zabije właściciela, budowniczy własnem życiem zapłaci, za śmierć syna przedsiębiorcy da odwet śmiercią własnego syna, za niewolnika odda własnego niewolnika; za wszystkie materyalne straty odpowie własnem mieniem. Te przepisy stosują się jednakże tylko do budowniczego domów; budowniczy okrętów zobowiązany był jedynie do pokrycia materyalnych strat, ale też kodeks (§ 235) uwzględnia tylko materyalne szkody, jakie niedbalstwo jego sprowadzić może. O utracie życia spowodowanej przez wadliwe zbudowanie okrętu kodeks — nie wiadomo właściwie czemu — wogóle nie wspomina.

Wymienione powyżej zawody, właściwiej przedstawicieli ich zna już kodeks Hammurabiego. Objąłem je wszystkie rozdziałem o kontrakcie o dzieło, bo nie ulega wątpliwości, że każdorazowy stosunek dwóch stron, t. j. zamawiającego z jednej a biegłego w zawodzie swym pracownika z drugiej strony, powstawał zawsze na zasadzie wyraźnej umowy; na zamówienie dopiero ten lub ów podejmował się pracy, podejmował się dokonać potrzebnego dzieła. O ile wiem, nie znaleziono, a przynajmniej nie wydano dotąd spisanego kontraktu, którego treścią byłoby wyraźne zamówienie tego lub owego dzieła. Jeżeli tak jest, jeżeli istotnie kontraktu o zamówione dzieło dotychczas nie znaleziono (wypowiadam to z pewnem zastrzeżeniem), sądzę, że tłomaczyć by to należało nie przypadkiem, który bądź co bądź w dużej części przy kopaniach i poszukiwaniach wynikami kieruje, ale rzeczową przyczyną: że przy zamawianiu dzieła umowy pisemnie nie sporządzano, lecz zadawalano się ustną ugodą, może zawartą w obecności świadków. Byłby to wyjątek odbiegający od zasady spisywania umowy, ale wyjątek ten dałby się wytłomaczyć w sposób dość prosty; najpierw tem, że umowa

taka rozciągała się nieraz na krótki przeciąg czasu i dotyczyła przedmiotów drobnych, potem — co ważniejsza — i tem, że z pominięciem istotnego kontraktu spisywano — mianowicie przy przedmiotach wartościowych — dokument inny, który pośrednio potwierdzał zobowiązania odnoszące się do zamówionego dzieła. Jakiej treści był ten dokument, zobaczymy zaraz. Owi rękodzielnicy, złotnicy, cieśle i kowale byli to niewątpliwie przedsiębiorcy drobni, pracujący nie na zapas, ale na każdorazowe zamówienie. Że zakres przedsiębiorstwa ich był ograniczony, wnoszę stąd, iż nie mieli oni materyału potrzebnego do sporządzenia zamówionego przedmiotu, lecz sam zamawiający materyał ten im dostarczał. Człowiek majętny chcąc mieć pierścienie lub pięknie utkane materye, sam się wprzódy o kruszec, o jedwab lub wełnę postarał i doręczał je rękodzielnikowi, a ten ze swej strony dawał tylko zawodową zręczność. I otóż, choć nie mamy kontraktów o zamówione dzieło, mamy kilka kwitów, poświadczających wydanie materyału rękodzielnikowi a pochodzących z epoki monarchii nowobabilońskiej, z czasów króla Nabukudurusura II (604—561) i króla Nabonida (555—538) i z czasów monarchów perskich Kambizesa i Daryusza[1]). Dla żywszej illustracyi przytoczę tu dwa następne:

Keilinschriftl. Bibl. IV str. 198 nr. 30:

8 szekli złota na zrobienie pewnych(?) przedmiotów wydano złotnikom Musi-zib-Bil i Kalba.

dnia . Airu, 43-go roku Nabu-kudur-usur króla Babilonu.

albo tamże str. 246 nr. 46.

$1^1/_2$ miny ciemnoniebieskiej wełny na bordę(?) odzienia Malkatu dano Nabû-nâsir-aplu i Bakua słudze jego.

$7^1/_3$ min kamieni na obsadzenie bordy dano Bakua.

dnia 5-go Nisan, 14-go roku Nabunaida króla Babilonu.

W tych dwóch kwitach występują jako odbiorcy owych surowych materyałów złotnik i tkacz; w innych spotykamy krawca, farbiarza, kowala.

Rzemieślnicy ci tak samo jak i ci, których wymienia Hammurabiego kodeks, żyli jako drobni, ale wolni i niezależnie jeden od drugiego pracujący przedsiębiorcy. Zdaje się jednakże, że między sobą tworzyły poszczególne zawody jakieś więcej czy mniej luźne związki; nad niejednym z tych związków czuwał królewski mandataryusz, któ-

[1]) patrz Keilinschr. Bibl. IV, str. 198, nr. 30; str. 220. nr. 15; str. 226, nr. 21 str. 242, nr. 41; str. 246, nr. 46; str. 248, nr. 49; str. 284, nr. 2; str. 293, nr. 13 str. 306, nr. 5.

rego głównem zadaniem było ściągać z nich podatki czy pobory i odstawiać je do królewskiej kasy [1]).

Inne znów zawody żyły w jakimś bliżej nie określonym stosunku zależności od świątyń; przedewszystkiem tkacze byli od świątyń zawiśli, a zależność ta polegała głównie na tem, że świątynie mając wielkie zapasy wełny tkaczom je oddawały do wyrobu różnych materyi, przeznaczonych pewno na ornaty i stroje kościelne [2]). W ten sposób tkacze w zarobkowaniu, w walce o byt od świątyń byli zależni; czy na tej zasadzie wytworzyła się również jaka prawna zawisłość, tego powiedzieć nie możemy, nie mając żadnych wskazówek, któreby za tem przemawiały.

Nader zajmującą stronę życia ówczesnych rękodzielników odsłaniają nam te kontrakty, mocą których właściciel oddaje niewolnika swego rzemieślnikowi w naukę, z wyraźnem zastrzeżeniem, że ma go w pewnym przeciągu czasu rzemiosła swojego wyuczyć; innemi słowy niewolnik idzie jako „terminator“ do „majstra“ w naukę. W porównaniu z zwyczajną locatio-conductio zawiera umowa taka właściwie dwojakie w sobie pierwiastki: raz o ile mamy na oku niewolnika, możnaby ją zestawić z locatio-conductio rei; o ile zaś chodzi o dokładne wyuczenie rzemiosła, a więc o dokonanie na niewolniku pewnego dzieła, zbliża się do locatio-conductio operis, która zachodzi, kiedy np. złotnik bierze złoto jako surowy materyał i zobowiązuje się zrobić zeń pierścionki. Praktycznie zaś rzecz biorąc umowa taka narażoną być może na naruszenie z następujących przyczyn: właściciel może sobie chłopca swego wziąć przed czasem, zanim majster zdąży go wyuczyć i zanim z trudu, jaki sobie z nim zadał, ma jakiekolwiek korzyści; albo też majster może chłopca, którego wziął w naukę, nie uczyć rzemiosła, wyzyskując siły jego do innych, osobistych swoich usług. Dwie te możliwości uwzględniał już Hammurabi i starał się im przeszkodzić bo oto co postanowił w paragrafie 188 i 189 kodeksu swego:

„Jeżeli rzemieślnik weźmie dziecko w naukę i uczy je rzemiosła swego, nie można mu go odbierać (scil. przed czasem), jeżeli go zaś nie uczy, może dziecko ono wzięte na wychowanie (w naukę?) wrócić w dom rodziców“.

Przepis ten mówi wprawdzie o dziecku przez rodziców w na-

---

[1]) patrz, King, Letters nr. 9, 16, 30, 33 i inne.

[2]) patrz Strassmaier I—IV nr. 109, 110, 174, 186, Keilinschr. Bibl. IV str. 284 nr. 2 i Kohler-Peiser „Aus dem babyl. Rechtsleben“.

uke oddanem; niewątpliwie jednakże w takich samych warunkach stosowano i do niewolnika, względnie do właściciela jego, te same prawa. Król ustanowił tutaj ogólne zasady, a praktyka późniejszych wieków wytworzyła z zasadami temi zgodne szczegółowe zastrzeżenia i klauzule, które włączano w kontrakt. Kontraktów takich mamy kilka; wszystkie one są stosunkowo późne, pochodzą z epoki perskiej, z czasów króla Cyrusa [1]). Zastrzegają one w razie niedotrzymania kontraktu najpierw kary konwencyonalne w równej wysokości dla stron obu; kara taka spadała zarówno na właściciela chłopca, jeżeli go na czas majstrowi nie przyprowadził, albo bez przyczyny przed czasem odebrał, jak i na majstra, jeżeli chłopca rzemiosła nie uczył, lecz wyzyskiwał siły jego dla siebie. Prócz zastrzeżonej z góry kary musiał taki niesumienny majster zapłacić właścicielowi chłopca jeszcze odszkodowanie w wysokości tej sumy, jaką tenże w tym samym czasie mógłby panu swemu zarobić. Jeżeli zaś majster zatrzymał chłopca u siebie dłużej, niż w kontrakcie powiedziano, płacił od chwili, w której właściwy termin upływał, zamiast właściciela zwykły podatek państwowy za niewolnika.

Wśród zawodów, gdzie terminatorów w naukę brano, znajdujemy następujące: tkacz brał na lat pięć, piekarz na lat cztery i trzy miesiące, kamieniarz na lat cztery, farbiarz na lat sześć. Niemniej i kapłani brali chłopców na wychowanie i uczyli ich posług i niższego urzędowania przy świątyniach.

Pewnego rodzaju locatio-conductio operis zawarte jest także w umowie, w której matka lub ktokolwiek inny oddaje dziecko mamce na pielęgnowanie i karmienie, bo właściwym celem układu w tych razach jest wychowanie dziecka, i to właśnie nadaje umowie takiej znamię umowy o spełnienie dzieła. Że sposób ten wychowywania niemowląt był w świecie starożytnym, mianowicie w Grecyi i Rzymie, dość pospolitym, wiadomo od dawna; i dla społeczeństwa nad Eufratem i Tygrysem osiadłego poświadczają nam go teraz klinowe napisy. Ojciec lub matka oddawali dziecko mamce nieraz na trzy lata i dostarczali jej strawy i napoju, oliwy i odzieży. Przytaczam tutaj tekst takiego kontraktu:

„Eriszti-Ai, córka Aradsa, oddała córeczkę swą mamce Aha sunu na wykarmienie.

---

[1]) Strassmaier VII nr. 64, 248, 325, 313, 315; Johns str. 182 i komentarz, jaki do tekstów tej treści dał Kohler „Zum babylonischen Rechtsleben III.

Środki spożywcze, oliwę, odzież dostała.

Jest zadowoloną; kontraktu nie naruszy i pretensyi(?) żadnych na Eriszti-Ai, córce Aradsa dochodzić nie będzie.

Kto umowę naruszy, zapłaci $^1/_3$ miny srebra“ [1]).

Kontrakt zastrzega tu wprawdzie obustronne kary konwencyonalne, ale zapytać by można, w jakim razie podpaść miała tej karze Eriszti-Ai; to też według brzmienia kontraktu ona wszystkich swych zobowiązań już dopełniła tak dalece, że druga kontraktująca strona uznała się za zadowoloną i dalszych pretensyi się zrzekła. Przypuszczać by można, że klauzulę tę w jej zwykłej, stale już utartej formie włączono i tu w kontrakt bez względu na to, że ostrze jej w tym razie zwracało się już tylko przeciw jednej z umawiających się stron, przeciw mamce: jeżeli umowę naruszy, tutaj znaczy to pewno, jeżeli dziecka nie odchowa, jeżeli dziecko jej umrze, zapłaci ona według brzmienia niniejszego kontraktu matce dziecka $^1/_3$ miny srebra.

Cóż robiła mamka, jeżeli dziecko na odchowanie jej oddane pod jej pieczą umarło? Mogła ona albo zapłacić określoną z góry sumę, albo też aby uniknąć materyalnej straty, starała się o dziecko inne i w miejsce tamtego je podsuwała. Przeciw takim nadużyciom — które snać do niebywałych wyjątków nie należały — zwraca się już kodeks Hammurabiego, którego paragraf 194 stanowi:

„Jeżeli kto odda dziecko mamce na odchowanie, a dziecko to w rękach jej umrze, mamka zaś bez wiedzy ojca czy matki inne dziecko odchowa, niech za to odpowie przed sądem, a jako że odchowała inne dziecko bez wiedzy ojca czy matki, niech jej piersi za to odetną“.

Najem przedmiotów.

Najem przedmiotów ruchomych.

Najmem ruchomych przedmiotów, przedewszystkiem najmem roboczego bydła zajmuje się szczegółowo kodeks Hammurabiego:

§ 243. Kto wynajmie wołu roboczego na rok, zapłaci zań najmu 4 gur zboża.

§ 243. Zaś czynszu za dojną(?) krową zapłaci 3 gur zboża właścicielowi.

---

[1]) p. Cuneiform Texts from Babylonian Tablets etc. in the Britisch Museum IV. 13 b. (London 1896) i Schorr kodeks H. itd. str. 27.

§ 268. Kto wynajmie wołu do młocki, zapłaci zań 20 ka zboża.

§ 269. Kto wynajmie osła do młocki, zapłaci zań 10 ka zboża.

Dla porównania warto tu najpierw przypomnieć, że według § 257 człowiek najmita brał 8 gur zboża rocznych zasług, a więc dwa razy tyle, ile wynosiła roczna zapłata za najętego wołu. Rzecz prosta, że opłata za inwentarz wynajęty do młocki, a więc tylko na krótki czas w porze roku odpowiedniej, była znacznie niższą, niż czynsz roczny za roboczego wołu lub osła; młócono zaś w ten sposób, że rozesławszy na boisku przeznaczone na młockę zboże, wpędzano na nie bydło, które deptaniem ziarno wytłaczało. Że przy najmie bydlęcia brano bardzo pod uwagę jego przydatność, widzimy stąd, iż zapłata za osła była o połowę niższą niż za wołu. Fakt ten występuje bardziej na jaw w oświetleniu paragrafu 270, który brzmi: „Kto wynajmie młode zwierzę do młocki, da zań najmu 1 ka zboża".

W uzupełnieniu powyższych danych przytaczam jeszcze następujące przepisy ustawy:

§ 271. Kto wynajmie wołu, wóz i woźnicę, zapłaci za dzień 180 ka zboża.

§ 272. Kto wynajmie sam wóz, zapłaci za dzień 40 ka zboża.

Przy porównaniu dwóch tych kwot 180 i 40 ka zboża nasuwa się pytanie, ile z tej pierwszej sumy przypadało zapłaty za woźnicę, ile za wołu, skoro sam najem wozu kosztował 40 ka.

Nie mamy, przynajmniej ja nie znam do dzisiaj odnoszącego się do najmu żywego inwentarza kontraktu, na mocy którego moglibyśmy stwierdzić, o ile powyższych przez Hammurabiego ustanowionych taks w życiu ściśle przestrzegano[1]). Przypuszczać możemy, że wymagania życiowe nie krępowały się bezwzględnie kodeksem, że kierowały się potrzebami chwili, jak w tylu innych stwierdzono już przypadkach. Może tylko w sprawach spornych, kiedy ta lub owa strona z tych czy innych przyczyn — dajmy na to, chcąc się w jakibądź sposób uchylić od spełnienia zbyt ciężkich warunków — do sądu się udawała, może w takich razach brano kodeks za podstawę do załatwienia sporu, o ile nie było prawomocnego kontraktu.

Do żywego inwentarza zaliczano także niewolnika. Jak wiadomo, niewolników nie było zbyt wielu po zwykłych prywatnych domostwach, i dlatego to może kontraktu odnoszącego się do prostego najmu niewolnika nie znaleziono dotąd. Dziwniejsza to prawie, że i Ham-

---

[1]) Dokumenty takie jak n. p. wydany w Keilinschr. Bibl. IV, str. 148, nr. XIII na nic się nam tu przydać nie mogą.

murabiego kodeks nie zawiera przepisów odnoszących się do najmu niewolnika, choć podaje tak szczegółowe o wolnych najmitach; przypuszczać możnaby chyba, że przepisy te mieściły się pierwotnie w owych pięciu kolumnach, które z inskrypcyi wytarli zwycięscy Elamici, zawlokłszy w wieku dwunastym przed Chr. na znak tryumfu kamienny kodeks Hammurabiego z Babilonu do Susy. Wiemy natomiast, że najmowano niewolnika w dolinie dwóch rzek już przed Hammurabim, bo oto w drobnych owych ułamkach, jakie nam jeszcze ze „sumeryjskich praw rodzinnych“ zostały [1]), czytamy w ustępie siódmym: „Kto wynajmie niewolnika, a ten mu umrze, ucieknie, bez wieści przepadnie, zmarnieje czy zachoruje, będzie zań płacił dziennego najmu 1 bar zboża“. Komu będzie ową miarę zboża płacił? Oczywiście właścicielowi, od którego owego niewolnika wynajął, a płacić ma ją zapewne tak długo, na jak długo zawarto kontrakt. A potem, czy najmujący był zobowiązany jeszcze do odszkodowania za stratę niewolnika? O ile strata wynikła z jego winy, niewątpliwie właściciel na nim praw swych dochodził i odszkodowania żądał. Znamienne jednakże, że właśnie w ustępach odnoszących się do najmu żywego inwentarza prawo Hammurabiego bardzo wyraźnie rozróżnia, czy z winy czy bez winy najmującego zmarniał oddany przedmiot. Paragrafy 244 i 249 postanawiają bowiem:

„Jeżeli kto wynajął wołu lub osła i jeżeli w polu zabił go lew, strata ta spada na właściciela. Jeżeli kto wynajął wołu i uderzy go Bóg i on zdechnie, najmujący przysięgnie na Boga i wolnym będzie“.

Paragraf 245 natomiast rozporządza: „Kto zaś wynajął wołu i wskutek złego obchodzenia się z nim lub wskutek bicia wół padnie, odda wołu za wołu jego właścicielowi“. Coś jakby pojęcia o greckiej θεοῦ βία, o rzymskiej vis maior z jednej i o omnis diligentia z drugiej strony brzmią w tych przepisach. Jako środek dowodowy występuje zaś przysięga i to przysięga oczyszczająca.

Główną żyłę łączącą północ z południem stanowiły rzeki, mianowicie Eufrat, nad którym leżał Babilon; to też ożywiona była na rzekach i kanałach żegluga i nie dziw, że w kodeksie Hammurabiego znajdujemy stosunkowo dużą liczbę przepisów dotyczących najmu okrętów.

---

[1]) O prawach tych patrz najlepiej Kohler-Peiser w wydawnictwie Kodeksu Hammurabiego.

§ 275. Kto wynajmie towarową(?) łódź, zapłaci za nią 3 sze srebra dziennie.

§ 276. Kto wynajmie lekką łódź, zapłaci $2^1/_2$ sze dziennie.

§ 277. Kto wynajmie łódź o 60 gur, zapłaci za nią dziennie $^1/_6$ szekla sr. (czyli 30 sze).

Zdaje się więc, że opłaty za wynajętą łódź podnoszono w miarę ciężaru, jaki wziąć i przewieść mogła.

Z szóstego zaś i z początku piątego wieku przed Chr. mamy i kontrakt dzierżawny i kilka kwitów potwierdzających odbiór czynszu za najem okrętu [1]). Dowiadujemy się z nich, że okręty wynajmowano na żeglugę dla przyjemności lub też dla przewożenia towarów jako to wełny i zboża. Nieco odmienne zadanie miał okręt, który w r. dziesiątym króla Nabonida (545) płynął w miesiącu Nizan Eufratem do miasta Sippary; wiózł on 3 woły i 24 owiec jako ofiary, które Szamaszowi i bogom Sippary królewicz ówczesny składał (Keilinschr. Bibl. IV, str. 240 nr. 35). Z wymienionych kwitów widzimy, że na schyłku nowobabilońskiego państwa pobierano znacznie wyższe opłaty za najem okrętów, niż w czasach króla Hammurabiego: za dzień jeden płacono 1 szekel (patrz Peiser l. c.), a w innych razach, co prawda nie wiemy za jak długi przeciąg czasu, wystawione kwity brzmią na $4^1/_2$ i 15 szekli; ów królewicz zaś posyłający bogom ofiary zapłacił $1^1/_4$ szekli srebrem i załodze dał daktyl na drogę.

Paragrafy 236—238 postanawiają, że sternik, który wynająwszy okręt, z winy własnej spowoduje rozbicie lub uszkodzenie okrętu i zatonięcie towarów, jest zobowiązany do zupełnego odszkodowania; o ile zaś okręt uszkodził, ale go nie zatopił, przeciwnie uratował, płacił gotówką połowę wartości okrętu.

Najem przedmiotów nieruchomych.

W owych pięciu kolumnach tekstu, które Elamici w Susie wytarli, zawarte były między innemi niewątpliwie także przepisy dotyczące dzierżawy i najmu mieszkań. Szczęśliwym trafem w drobnych ułamkach, pochodzących z biblioteki króla Assurbanipala, który kodeks ów dla siebie kopiować kazał, przechował nam się jeden przepis, bardzo ważny i znamienny:

„Jeżeli najemca zapłaci właścicielowi domu pełną dzierżawę za rok, a właściciel zażąda od najemcy, by mu mieszkanie przed upły-

[1]) Peiser, Babyl. Vertr. des Berl. Mus. str. 109, nr. 80 i Keilinschr. Bibl IV, str. 194 nr. 25, str. 240 nr. 35 i inne.

wem terminu opróżnił, w takim razie właściciel zwróci najemcy, który mu przed terminem mieszkanie opróżni, odpowiednią część dzierżawy".

Z przepisu tego wynika — na co silny nacisk trzeba położyć — że właściciel mimo kontraktu, a nawet mimo zapłaty czynszu z góry, mógł przed upływem terminu najemcy mieszkanie wypowiedzieć, zażądać, by je opróżnił. Można stąd wnosić, że za czasów Hammurabiego — podobnie jak przez długi czas w Rzymie — osobiste prawo najemcy, wynikające z kontraktu najmu, ustąpić zawsze musiało rzeczowemu prawu właściciela. Ze właściciel, który z pełni prawa swego korzystał, był wobec najemcy zobowiązany do zwrotu pobranego z góry czynszu, samo się przez się rozumie, skoro czynsz jest odpłatą za używanie; tak też stanowi kodeks. To jest jedyny przepis odnoszący się do najmu mieszkań, zachowany nam do dzisiaj z kodeksu Hammurabiego.

Z rozporządzenia tego wynika, że czynsz płacono nieraz z góry za rok cały; nie było to jednakże zasadą ściśle przestrzeganą, bo kontrakty kodeksowi niemal współczesne stanowią zazwyczaj dwa terminy na zapłatę dzierżawy: jeden z początkiem, drugi w połowie roku lub podobnie. Kontraktów tych z epoki państwa starobabilońskiego przechowało nam się kilkanaście[1]). Doczytujemy się w nich, że najemca brał dom zazwyczaj na rok jeden, a czynszu płacił — rzecz jasna w miarę wielkości mieszkania — $^1/_8$, $^1/_2$, $^5/_6$ szekla, 1 szekel, dwa, trzy, albo i w końcu pięć szekli srebra; pozatem zobowiązywał się czasem do datków ofiarnych na rzecz którego z bogów, n. p. Szamasza. Zwrócono też już na to uwagę, że prócz należnego czynszu zobowiązywał się czasami najemca płacić jeszcze i w naturaliach pewne daniny, określone terminem technicznym „misartum" czyli godziwe[2]).

Wyjątek wśród najemców stanowią budowniczy, którzy dom właścicielowi wystawili. Ci mieli przywilej mieszkania bezpłatnie w domu takim przez lat kilka, ośm lub dziesięć[3]). „Jako we własnem mieszkaniu będzie w domu tym mieszkał, a skoro czas ten się wypełni, nie będzie miał więcej do domu tego prawa". I w tym zwyczaju przejawia się również wyjątkowe stanowisko, jakie zajmowali architekci.

Zwykłe drobne reparacye w mieszkaniu, nie pociągające za sobą zbyt wielkich wydatków, przeprowadzał najemca na własny koszt; jeżeli jednak właściciel korzystając z praw swych rzeczowych przed

[1]) wydane najpierw przez Meissnera, Beiträge Nr. 62—71, potem włączone przez Peisera w Keilinschr. Bibl. tom IV.

[2]) Schorr, Hammurabi str. 27. Użycie tutaj przez Schorra polskiego terminu „porękawiczne" nie zdaje mi się być trafnem.

[3]) p. Meissner Beiträge nr. 66 i 67.

upływem terminu mieszkanie mu wypowiedział, czyli — jak piszą kontrakty — jeżeli właściciel do najemcy rzekł „wyprowadź się“, był zobowiązany poniesione wydatki najemcy zwrócić. Jeżeli lokator z własnej woli się wyprowadzał, tracił poniesione koszty [1]).

Te są główne momenty w starobabilońskich kontraktach na uwagę zasługujące. Porównywając dokumenty te z kontraktami niemal o 2000 lat młodszymi, pochodzącymi z wieku szóstego przed Chr. z czasów króla Nabonida, Kambizesa i Daryusza [2]), spostrzegamy niektóre ważne zmiany, jakich prawo kontraktowe, najmu mieszkań dotyczące, przez ten szereg wieków doznało, i zauważamy kierunek, w jakim się rozwinęło. Nie możemy wprawdzie stwierdzić, czy czynsz wyższy był teraz czy dawniej, czy najemcy przybyło nieco materyalnych ciężarów: jak dawniej tak i teraz prócz czynszu — z którym nieraz zalegał — ponosił i inne opłaty, m. i. zagadkowe do dzisiaj, trzy razy do roku spłacane „nuptum“, ponosił i koszta drobnych odnawiań i reparacyi; przy większych robotach wymagających nabycia materyału budowlanego, jako to cegieł, trzciny, desek, właściciel domu wydatki te pokrywał. Ale ważniejszym niż te szczegóły, będące powtórzeniem objawów znanych nam już z czasów Hammurabiego, jest fakt, na który, o ile wiem, dotychczas uwagi nie zwrócono, bardzo znamienny i dla rozwoju prawa kontraktowego w Babilonii ważny.

Za czasów Hammurabiego, jak powyżej podkreśliłem, rzeczowe prawo właściciela górowało ponad obligatoryjnem prawem najemcy. Otóż pod tym względem zaszła z biegiem czasu widocznie pewna zmiana: obligatoryjne prawo najemcy nabrało większego niż dawniej znaczenia. Widzimy to nie w tem tylko, że najemca był uprawniony wzięte przez siebie mieszkanie odnająć dalej osobie trzeciej (sublocatio), ale przedewszystkiem w tem, że w kontrakcie postanawiano obustronne kary konwencyonalne. „Kto umowy nie dotrzyma, zapłaci $^1/_3$miny“, tak postanawia kontrakt z pierwszego roku króla Daryusza (Strassmaier nr. 25). Znaczy to, że właściciel, który zawarł taki kontrakt nie mógł już korzystać bezwzględnie z prawa swego, nie mógł bezkarnie żądać od najemcy, by mu się przed upływem terminu z mieszkania wynosił. Owszem, tak samo jak najemca, był kontraktem co do terminu związany i jeżeli przed czasem mieszkanie wypowiadał, zwracał nietylko odpowiednią część czynszu, ale płacił jeszcze karę kontraktem z góry wyznaczoną. Zmiana ta oznacza niewątpliwie pewne

[1]) Cuneif. Texts VIII 23 b; porównaj Schorr l. c. str. 26.

[2]) Kontrakty te wydane przez Strassmaiera w wielkiem jego wydawnictwie: I—IV nr. 224, IX 97, XI 256 komentował Kohler w „Aus dem babyl. Rechtsleben“.

ograniczenie rzeczowych praw właściciela na korzyść osobistych praw najemcy, wynikających z umowy, i jest dla rozwoju prawa kontraktowego w Babilonii nader ważną. Za szczupły jest nasz materyał źródłowy, byśmy bliżej wskazać mogli, kiedy i w jakim przeciągu czasu zmiana ta się dokonywała. Dokumenty, które nam ją zaświadczają, pochodzą już z epoki perskiej, ale który wiek i jakie wpływy wywołały takie przekształcenie jeżeli nie pojęć, to w każdym razie praktyki prawnej Babilonu, tego dziś jeszcze stwierdzić nie możemy.

Więc wskazawszy tylko na ten ważny moment w rozwoju prawa obligatoryjnego w Babilonii, kończę wywody swe o dzierżawie i najmie w dolinie dwóch rzek [1]).

---

[1]) Rozprawę tę wykończył zmarły przedwcześnie autor d. 20 lutego r. 1908 w Rzymie.

Rocznik t. zw. świętokrzyski dawny.

Napisał

Dr. Władysław Semkowicz.

WSTĘP.

Przedmiotem niniejszego studyum jest rocznik t. zw. świętokrzyski dawny (R)[1]), najstarszy rękopiśmienny pomnik rocznikarstwa polskiego, zarazem jeden z najdawniejszych w oryginale zachowanych zabytków dziejopisarstwa i wogóle piśmiennictwa naszego[2]). Starszeństwem przechodzi R. wszystkie nasze roczniki, wobec innych oryginalnych źródeł dziejowych polskich ustępuje wiekiem jednemu tylko dokumentowi Włodzisława Hermana.

Nie samo wszakże starszeństwo rękopisu nadaje R-owi to niezwykłe znaczenie, bo także źródło późniejszej redakcyi może przedstawiać dużą wartość historyczną, jeśli wiernie przekazało tekst dawniejszego, zaginionego rękopisu. W R-u interes historyka skupia się nie około jego głównego zrębu, zawierającego zapiski, znane z innych, późniejszych roczników (np. kapitulnego krakowskiego), ale około szeregu dodatkowych zapisek, przy końcu pomnika zaciągniętych, zgoła skądinąd nieznanych, a wiekiem swym blizkich lub nawet współczesnych autorowi R-a.

Powyższe przeto względy, zewnętrznej i wewnętrznej natury, sprawiły, że tym niezwykłej wartości pomnikiem historycznym żywo zajmowali się historycy nasi i obcy, od chwili, gdy go Arndt, znalazłszy

[1]) Tem skróceniem będę w dalszym ciągu określał rocznik t. zw. świętokrzyski dawny.

[2]) Na to znaczenie R-a zwrócił uwagę prof. T. Wojciechowski w pracy p. t. „O Rocznikach polskich X—XV w." (Pamiętnik Akademii Umiejętności, wydz. filol. i hist. filoz. t. IV. str. 180 i 220).

w r. 1864 w bibliotece publicznej w Petersburgu, w wydawnictwie „*Monumenta Germaniae historica*“ opisał i drukiem ogłosił [1]).

Budową, pochodzeniem R-a i stosunkiem jego do innych roczników polskich, zajmowali się z niemieckich uczonych, prócz Arndta, jeszcze Zeissberg [2]), z polskich zaś Bielowski, który go na podstawie edycyi Arndta opisał i przedrukował w „*Pomnikach dziejowych Polski*“ [3]), dalej dwukrotnie Smolka [4]), nadto Wojciechowski [5]) i W. Kętrzyński [6]). Mimo jednak tej tak obfitej literatury, wiele kwestyi, tyczących się R-a, pozostało dotąd w cieniu. Głównym powodem tego jest okoliczność, że z wyjątkiem jednego Arndta, który miał w ręku oryginał, wszyscy następni badacze opierali się wyłącznie na tem, co on orzekł, względnie, co za nim Bielowski w „*Pomnikach*“ powtórzył. Wprawdzie Arndt dołączył do swego wydania małą próbkę pisma R-a, ale zarówno ta podobizna, jak i opis rękopisu są tak niedokładne, że do ścisłych badań nad samym R-iem i nad zapiskami w nim zawartemi wystarczyć nie mogą a jedynie skutecznym środkiem do uchylenia licznych wątpliwości, jakie się co chwila nasuwają, jest autopsya.

Jako przykład przytoczę fakt następujący: Arndt wspomina między innemi, że kodeks, w którym się mieści nasz R., nosi napis: *Liber Ecclesiae sanctae Crucis in Monte liszecz* — nie zaznaczył jednak wcale, z jakiego czasu pochodzi ów napis. Tymczasem Bielowski — mimo, że rękopisu nie widział — pozwolił sobie dodać uwagę, że napis jest współczesny R-owi [7]), i na tej mylnej przesłance oparł wniosek, że R. powstał w klasztorze świętokrzyskim. Stąd nazwa: „*Rocznik świętokrzyski dawny*“, nadana mu przez Bielowskiego, wyparła z literatury historycznej miano, którem go ochrzcili niemieccy uczeni: „*Annales cracovienses vetusti*“. Prof. Wojciechowski, krytyk przezorny a bystry, nie dał się jednak zwieść Bielowskiemu z właściwej drogi i opierając się ściśle

---

[1]) Monumenta Germaniae historica t. XIX. str. 577—578. Nadto w wydaniu szkolnem: Annales Poloniae ex recensione Arndtii et Roepelli in usum scholarum, ex Monumentis Germaniae historicis fecit G. H. Pertz. Hannover 1866, str. 1—3.

[2]) Polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters str. 31.

[3]) Monumenta Poloniae historica, t. II, str. 772.

[4]) Pierwszy raz w pracy „Polnische Annalen“, str. 9 i 54 uw. 5. Powtórnie referował Smolka na posiedzeniu wydz. hist. filoz. dnia 18 lutego 1895 r. rzecz pt.: „Czas powstania dawnego Rocznika kapitulnego krakowskiego“ a d. 18 marca „Kilka przyczynków do krytyki Roczników polskich XII i XIII w.“

[5]) l. c. str. 180 i 220.

[6]) O rocznikach polskich. Rozpr. Ak. Umiej. Wydz. hist. filoz. t. XXXIV, str. 177.

[7]) Tak tylko rozumieć można słowa Bielowskiego: „Przechował się w rękopiśmie pergaminowym, który ma nadpis spółczesny: *Liber*... etc.“. Ib. str. 772.

na — niedokładnej co prawda — relacyi Arndta, z braku wzmianki o czasie pochodzenia owego napisu, intuicyjnie wysnuł fakt późniejszego posiadania kodeksu przez Benedyktynów łysogórskich, co go wszakże nie uchroniło od szukania autora rocznika w kołach benedyktyńskich[1]). Gdyby jednak prof. Wojciechowski był wiedział, że napis świętokrzyski pochodzi dopiero z XV w. a na okładce znajdują się inne, starsze notatki, pominięte przez Arndta a wskazujące na wcześniejszego jeszcze posiadacza kodeksu, byłby niewątpliwie powziął inny sąd o pochodzeniu R-a.

Przykład powyższy wykazuje aż nazbyt jaskrawo zgubne skutki powierzchowności Arndtowej edycyi R-a, niemniej także ujemne strony krytycznych badań, pozbawionych tej silnej podstawy, jaką stanowi w takich razach autopsya oryginału. Dziś, gdy i warunki pracy zmieniły się na lepsze, dzięki ułatwionej komunikacyi i udoskonalonym środkom reprodukcyi, czas już zerwać z dotychczasową metodą pracy nad najdawniejszymi zabytkami dziejopisarstwa, czas najwyższy zwrócić się do oryginałów i przeprowadzić rewizyę dotychczasowych, niedokładnych badań na podstawie autopsyi. Tą jedynie drogą będzie można dojść do wyników pewnych, ocenić istotną wartość źródła, a nawet dokonać niejednego jeszcze odkrycia.

W tem przeświadczeniu zwróciłem uwagę przedewszystkiem na R., nasz najdawniejszy, a mimo to najmniej pod względem zewnętrznym zbadany pomnik rocznikarski. Sprowadziwszy tedy rękopis z biblioteki publicznej w Petersburgu do biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, poddałem go ścisłemu studyum krytycznemu. Nie ograniczając się do samego rocznika, rozciągnąłem badanie na cały kodeks, a zatem i na zawarty w głównej jego części tekst biblijny, śledząc szczegółów, które mogłyby rzucić światło na jego pochodzenie i koleje losów. W ciągu pracy niejednokrotnie cennych wskazówek udzielał mi życzliwie ks. prof. Dr. Jan Fijałek, za co Mu niniejszem najgorętsze składam podziękowanie.

Praca niniejsza dzieli się tedy na dwie części; z tych pierwsza zajmie się dziejami kodeksu, w którym zawarty jest R., druga zaś samym R-iem, jego budową, czasem i miejscem powstania oraz autorem. Kontrolę poniższych wywodów ułatwi sześć dodanych przy końcu tablic cynkotypowych, zawierających podobizny naturalnej wielkości: okładki kodeksu (I), tekstu biblijnego (II, III) i R-a (IV, V, VI).

---

[1]) l. c. str. 221. „Wybieram Mogilno z tego powodu, że to był klasztor benedyktyński".

I. Dzieje kodeksu.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności — czem niewiele dochowanych dawnych ksiąg rękopiśmiennych pochlubić się może — każdy niemal właściciel kodeksu, zawierającego Rocznik t. zw. świętokrzyski dawny, uwiecznił na okładce własnoręcznie fakt swego posiadania. Dzięki temu będziemy mogli z okładki wyczytać znaczną część dziejów kodeksu, co najmniej pięć wieków wstecz, od dziś licząc, na podstawie zaś pisma poszczególnych notatek określić kolejność zmian właścicieli oraz choć w przybliżeniu oznaczyć chronologię poszczególnych okresów.

Kodeks nasz, będący obecnie w przechowaniu cesarskiej biblioteki publicznej w Petersburgu [1]), dostał się tam wraz z księgozbiorem Załuskich, w skład którego wchodził poprzednio. Wymownem tego świadectwem jest własnoręczna notatka Załuskiego na okładce kodeksu:

1a Manus*scripta* Biblia
forte Nic*olai* de Lyra

U dołu z lewej strony tą samą ręką: $\frac{\text{Cat.}}{68}$

Powyższa notatka nie byłaby jeszcze sama przez się dowodem, że kodeks był własnością Załuskiego, ponieważ bibliofil ten nawet obce rękopisy, które przechodziły przez jego ręce, miał zwyczaj zaopatrywać podobnemi uwagami. Mamy jednak potwierdzenie tego faktu w katalogu rękopisów biblioteki petersburskiej, gdzie notowano ich pochodzenie. Otóż w katalogu tym przed tytułem naszego kodeksu stoi sygnatura *Z. 68.*, co oznacza właśnie bibliotekę Załuskich [2]). Cyfra *68* odpowiada oczywiście numerowi katalogu biblioteki Załuskich, jak wskazuje odpowiednia notatka na okładce. Janockiego *„Specimen codicum manuscriptorum bibliothecae Zaluscianae“* naszego kodeksu nie podaje, co zresztą nie powinno budzić zdziwienia, gdyż katalog ten obejmuje tylko część rękopiśmiennej zawartości biblioteki, mógł zresztą kodeks dostać się do tych zbiorów po roku 1752, w którym *Specimen* Janockiego ujrzało światło dzienne. Stwierdzić nadto można, że Załuski oddzielił nasz kodeks od innego, z którym tenże poprzednio był wespół oprawny, mianowicie od dziełka Jakóba de Voragine: *Ser-*

---

[1]) Pod sygnaturą: Лат. отд. I. нр. 19.

[2]) Tytuł kodeksu zanotowano w katalogu w ten sposób: *Nicolaus de Lyra in epistolas catholicas cum chronica polonica 848—1164.* Wiadomość tę zawdzięczam p. Janowi Ptaszyckiemu.

mones de tempore, poczem przekreślił odpowiednie wyrazy we wcześniejszym tytule, określającym zawartość obu dziełek.

Ten tytuł, najbliższa chronologicznie notatka na okładce kodeksu, brzmi następująco:

In Epistolas Canonicas explanatio
et
Jacobi de Voragine Ordinis Praedicatorum Sermones
de tempore
ZZZ. N° 1.

Notatka ta, pochodząca — jak z pisma wolno wnosić — z końca XVII lub pocz. XVIII w., nie daje jednak bezpośredniej wskazówki na to, kto ją położył, czyją własnością był nasz rękopis przed Załuskim. Niemożność określenia na tej podstawie posiadacza rękopisu zmusza nas pominąć na razie tę zapiskę i zwrócić się ku następnej z kolei notatce, wskazującej już wyraźnie, do kogo kodeks w jednym z wcześniejszych etapów swej wędrówki należał. U samej góry okładzinki figuruje napis:

liber ecclesie sancte crucis in Monte liszecz sancte ‡

Pismo, począwszy od wyrazów *sancte crucis* (pierwszych), pochodzi z w. XV, a cechy liter wskazują na drugą jego połowę; nie ulega przeto wątpliwości, że w tym czasie należał nasz kodeks do klasztoru świętokrzyskiego. Czy przetrwał w klasztorze aż do XVIII w., i czy stamtąd wprost przeszedł w posiadanie Załuskiego, tego rozstrzygnąć stanowczo nie podobna. Jest jednak bardzo prawdopodobnem, że tak było istotnie. Wiemy bowiem, że znaczna część zbiorów Załuskiego powstała tym sposobem, iż zasłużony bibliofil przetrząsając biblioteki i archiwa klasztorne, cenniejsze rzeczy zabierał i wcielał do swoich zbiorów [1]). Gacki w monografii poświęconej dziejom klasztoru świętokrzyskiego nadmienia, że Załuski istotnie grasował w łysogórskiej bibliotece i rzadsze księgi sobie przywłaszczał [2]). Tą drogą weszła zapewne w skład jego zbiorów rękopiśmienna kronika klasztorna, o której wspomina w jednem z pism swoich jego bibliotekarz Janocki [3]). O zainteresowaniu zaś, jakie wzbudził u Załuskiego zawarty w na-

[1]) Lelewel. Bibliograficznych ksiąg dwoje, t. II. str. 109, 110.
[2]) Gacki. Klasztor świętokrzyski, str. 159.
[3]) Janociana, Vol. II, s. 66.

szym kodeksie R., świadczą własnoręczne jego zapiski na pierwszej stronie rękopisu [1]).

Do epoki łysogórskiej przypada dobrze ów obszerny tytuł z sygnaturą biblioteczną: ZZZ. N° 1, którego rozpatrzenie pozostawiliśmy przed chwilą na uboczu. Dowodzi on, że z końcem XVII czy też z początkiem XVIII w. (jak pismo wskazuje), skatalogowano bibliotekę, do której nasz kodeks należał. Otóż wiemy, że w r. 1703 biblioteka łysogórska została istotnie uporządkowana przez tamtejszego benedyktyna, Jerzego Jonstona, który też sporządził nowy katalog, „pierwszy porządniejszy — jak powiada Lelewel — w Polszcze wygotowany katalog"..., którego „porządne numerowanie, szczęśliwe z tytułów dat krótkie wypisywanie, zaleca pracę Anglika" [2]). Takimi właśnie przymiotami odznacza się ów napis na okładce naszego kodeksu, gdy zaś i charakter pisma zgadza się z datą spisania katalogu Jonstona, możemy przypuścić, że to on właśnie wspomniany tytuł i sygnaturę położył [3]). Jeśli to mniemanie jest słuszne, jeśli tedy w początkach XVIII w. kodeks był istotnie na Łysću, gdzie się przechowywał nieprzerwanie od wieku XV, to przypuszczenie, że go stamtąd zabrał Załuski, staje się bardzo prawdopodobnem.

Przypatrując się bliżej zapisce, która nas zawiodła do kościoła na Łysću, na pierwszy rzut oka rozeznać możemy różnicę zarówno w barwie atramentu, jak i w charakterze pisma dwóch pierwszych wyrazów: *liber ecclesiae* a dalszych: *sanctae crucis in Monte liszecz*, *sanctae crucis* [4]). Gdy bowiem tamte dwa nakreślone inkaustem brunatnym, przedstawiają równą i staranną minuskułę gotycką, jaką spotykamy w rękopisach z drugiej połowy XIII a nawet jeszcze w początkach XIV w., to dalsze wyrazy, pisane atramentem czarnym, wykazują niedbałą kursywę ze schyłku średniowiecza. Odnosimy ponadto wrażenie,

---

[1]) U góry wypisany rok 848—1164 i data 966 oraz ręka, wskazująca na zapiskę o przybyciu Dobrówki do Polski.

[2]) Lelewel, l. c. II, str. 107. Gacki, l. c. str. 157 lecz pod r. 1707.

[3]) Niepodobna tego z całą pewnością stwierdzić, gdyż katalog Jonstona niestety spłonął w pożarze klasztoru w r. 1777 (Gacki, l. c. str. 166), a innych rękopisów z taką sygnaturą nie powiodło mi się, mimo starań, dotąd odszukać. Dwa rękopisy Historyi Długosza, będące dziś własnością biblioteki kórnickiej, o których wiadomo, że wchodziły poprzednio w skład biblioteki świętokrzyskiej (jak świadczy notatka z r. 1636), nie posiadają sygnatury, odpowiadającej sygnaturze naszego kodeksu, jak mi donosi łaskawie dyrektor biblioteki kórnickiej, dr. Z. Celichowski. Zwracam jednak na to uwagę wszystkich, kogo ta sprawa zajmuje, a może przypuszczenie moje da się stwierdzić na innym rękopisie.

[4]) Niestety fotografia nie oddaje różnicy barw atramentu, która tu odgrywa dużą rolę.

że po wyrazie *ecclesiae* wytarto resztę dawniejszego pisma, celem zatarcia śladów poprzedniego właściciela kodeksu, a wpisano w to miejsce tytuł nowego posiadacza. Przy dokładniejszem badaniu istotnie dostrzedz można ślady pierwotnego, brunatnego inkaustu, przebijające tu i ówdzie z pod późniejszego, czarnego napisu. Niestety, są one tak skąpe, że o bezpośredniem odcyfrowaniu dawniejszego tekstu nie może być mowy.

Lecz rzuciwszy okiem nieco niżej wspomnianej zapiski, zauważyć możemy wcale wyraźne ślady dwóch innych notatek, umieszczonych tuż jedna pod drugą. Pismo ich drobne, wyblakłe, ledwie dostrzegalne, było kiedyś widocznie także ścierane, choć nie tak gruntownie, jak w poprzednim napisie, dzięki czemu można je dziś prawie w całości odczytać.

Pierwsza z tych zapisek brzmi:

LibeR *Sancti* W(encez)lai. Ep*istol*e canonice. *Quia* a canone (in ecclesia?) *con*tinen*tur* [1]).

Druga, krótsza, pisana inną ręką oznajmia:

Lib*er* b*eati* Wenceslai

Pismo obu zapisek odnieść należy do wieku XIV, przyczem mam wrażenie, że pierwsza zapiska jest wcześniejsza, pochodzi może z pierwszej połowy XIV w., druga późniejsza, wykazuje cechy schyłku XIV lub może nawet początku XV w.

Tytuł św. Wacława w obu powyższych zapiskach naprowadza odrazu na myśl katedrę na Wawelu. Ze względu na zawarty w naszym kodeksie R., odkrycie to jest ważne, gdyż usuwa powód szukania genezy R-a w klasztorze świętokrzyskim. Przejrzawszy szereg kodeksów w archiwum kapitulnem krakowskiem, stwierdziłem fakt, na który zwrócił już dawniej uwagę ks. Polkowski w swym *„Katalogu rękopisów kapitulnych katedry krakowskiej“* [2]), że niektóre z nich istotnie posiadają analogiczne zapiski, wskazujące na własność katedry św. Wacława. Jeden z kodeksów, zawierający Homilie z końca XI lub pocz. XII w., ma aż pięć takich zapisek, z różnych pochodzących czasów. Z tych niektóre niedbałe, zatarte i wyblakłe, sprawiają

---

[1]) Odczytanie dwóch ostatnich wyrazów natrafia z powodu zatarcia pisma na znaczne trudności. Ks. dr. Jan Fijałek zwrócił mi uwagę na to, że rozwiązania tej zagadki szukać należy w tekście biblijnym kodeksu, mianowicie w końcowej glossie (tabl. III), która wyjaśnia nazwę listów „kanonicznych“: *Et notandum, quod sanctarum scripturarum quaedam dicuntur canonicae, quaedam non... Sed tamen proprie dicuntur canonicae, quae in canone sacrae scripturae continentur...*

[2]) Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, t. III, str. 61—78.

na ogół wrażenie, że są nie sygnaturami, ale raczej próbami pisma, naśladującemi jeden z najstarszych napisów, który miał istotnie praktyczne znaczenie sygnatury [1]). Inne kodeksy mają po jednym tylko napisie, zazwyczaj na pierwszej stronie początkowej karty [2]).

Stwierdzenie powyższych faktów nasuwa domysł, że i wytarty napis, u samej góry naszego kodeksu, z którego pozostały tylko dwa wyrazy: *liber ecclesie*, brzmiał pierwotnie podobnie jak dwa następne, wskazując katedrę na Wawelu, jako jednego z dawnych posiadaczy rękopisu. Jeśli nie ulegam złudzeniu, dopatruję się w śladach zmytego pisma niektórych liter, składających niegdyś wyrazy: *sancti* Wencezlai, Epistole canonice. Zwracam nadto uwagę, że pisarz klasztoru świętokrzyskiego, nie mogąc zmyć całkowicie zbyt wżartego w pergamin inkaustu, starał się zatrzeć ślady dawnego napisu tym sposobem, że krył je nowemi literami; ponieważ zaś nie starczyło mu odpowiednich słów, powtórzył przy końcu wyrazy: *sancte crucis*, (oddając to ostatnie pojęcie znakiem krzyża), boć innej racyi powtórzenia tych wyrazów zrozumieć nie można [3]). Oto zestawienie obu napisów:

dawny: *lib' eccl'ie* { *sc̄i Vencezlay Eple canonice*
nowy: { *sce' crucz ĩMonte liszecz sce'* ✝

Nasuwa się z kolei pytanie: kiedy kodeks nasz dostał się do klasztoru łysogórskiego. Na podstawie pisma całkiem ściśle czasu określić nie podobna. To tylko przyjąć można za pewne, że w XIV w. był on jeszcze w katedrze i do tego czasu odnieść trzeba zapiskę (próbę pisma) na ostatniej stronie okładki:

Vnde nunc noster chorus in honore ipsius ymni.

W drugiej połowie XV w. jest już kodeks niewątpliwie w klasztorze, jak świadczy wspomniany napis świętokrzyski. Chodzi o wykrycie w historyi klasztoru świętokrzyskiego zdarzenia, któreby nam

---

[1]) *a)* liber... Wen...; *b)* liber Sancti Wencezlai; *c)* liber...; *d)* Liber Omeliarum ecclesie cracouiensis sancti Wenceslay; *e)* Hoc est Sancti Veceslay liber.

[2]) Nr. 13: Liber beati vencezlay; Nr. 17: liber ecclesie beati Wencezlay; Nr. 47: liber omeliarum ecclesie cracouiensis sancti Wencezlay; Nr. 224: Liber ecclesie sancti Wencheslay.

[3]) Litery pisarza świętokrzyskiego są na ogół krótsze, skutkiem czego ślady dawniejszych liter sięgają poniżej jego linii. W wyrazie *sce'* litera *s* kryje w całości poprzednie *s*, lecz ślady dawnego *ci* widoczne są pod *ce*. W wyrazie *cruc7*, wcale wyraźnie przebija *V* z pod *c*, litera *r* kryje dawne *e*, *u* kryje *n*, *c* kryje *c*. Litera dawna *l* przypada na *ĩ*, zaś dawne *ay* kryje znakomicie majuskuła ϖ. Między wyrazami *Monte* a *liszecz* wyraźny ślad dawnej majuskuły *E*, po niej zaś, pod literą *l* ślad litery *p*, skąd wnoszę, że to początkowe litery wyrazu *Epistole*.

mogło wyjaśnić przejście w tej epoce rękopisu na własność klasztoru, a zarazem dozwoliło ściślej określić datę tego faktu. Otóż mniemam, że zdarzeniem takiem mógł być wielki pożar klasztoru w r. 1459, który zniszczył go prawie doszczętnie wraz z księgozbiorem [1]).

Klęska ta nawiedziła klasztor za rządów opata Michała z Kleparza (Lipia), wychowanka Akademii krakowskiej, człowieka wielkiej energii i niespożytej wytrwałości [2]). On to niebawem klasztor odbudował i bibliotekę wskrzesił, wysyłając braci zakonnych do starych a znacznych bibliotek, z poleceniem kopiowania cenniejszych kodeksów. Znamy nawet szereg kopistów, którzy pracowali w owym czasie dla klasztoru, „na rozkaz i za wynagrodzeniem opata Michała“ [3]). Najwybitniejszym z nich był Stanisław z Wojcicza, doktor dekretów, kanonik sandomierski, znany także stąd, że na wzór Mikołaja Lirana glossował Biblię [4]). Jego to mógł zainteresować nasz kodeks, zawierający glossę do listów kanonicznych, więc być może, że go dla klasztoru wypożyczył, poczem go katedrze już nie zwrócono. Nie wyłączam oczywiście i tej możliwości, że kapituła krakowska dała nasz kodeks w darze zniszczonej pożogą bibliotece świętokrzyskiej, ku czemu mógł się przyczynić ówczesny biskup krakowski, Tomasz Strzempiński († 1460), którego hojność w rozdawnictwie książek teologicznych Długosz wyraźnie podnosi [5]).

Inna jeszcze okoliczność świadczy o tem, że w trzeciej ćwierci XV w. już naszego kodeksu w katedrze krakowskiej nie było. Oto bowiem na ten czas (1456—1480) przypada dziejopisarska działalność Długosza. Tymczasem wiemy, że Długosz R-a nie znał, więc i zapisek temuż R-owi wyłącznie właściwych do swej Historyi nie wciągnął [6]). Nie można zaś przypuścić, by badacz tej miary co Długosz, który gromadził wprost olbrzymi materyał źródłowy z najodleglejszych zakątków Polski, a przytem kanonik krakowski, nie znał tego pierwszorzędnej wartości źródła, gdyby ono jeszcze wówczas było w przechowaniu biblioteki kapitulnej. Przyznać trzeba, że byłoby to rzeczą niepojętą i dlatego łatwiej przypuścić, że w czasach, gdy Długosz pisał swe „Dzieje“, R. był już na Łyścu. Że zaś R. nasz stanowi integralną

[1]) Anno dni 1459 *monasterium sancte crucis in monte Calvo est combustum ex fundamento cum omnibus rebus et libris.* Mon. Pol. t. III, str. 376. Por. też Gacki l. c. str. 155.

[2]) Gacki l. c. str. 83 i 156. Zob. o nim ks. Jan Fijałek, Jakub z Paradyża, t. II. str. 11.

[3]) Tamże, str. 156. Lelewel, l. c. t. II. str. 85 i 87.

[4]) Lelewel, l. c. str. 90 uw. m.

[5]) Opera omnia, t. V, str. 300.

[6]) Semkowicz A. Krytyczny rozbiór Dziejów polskich Długosza, str. 25.

część kodeksu, nie zaś odrębną wespółoprawną całość[1]), przeto fakt wyżej stwierdzony rozciągnąć należy na cały kodeks.

Ważnem jest dalej pytanie, odkąd nasz kodeks był w posiadaniu katedry wawelskiej. Ponętnie narzuca się tu pomysł, że zawarty w nim R., dzieło XII wieku, powstał już na gruncie krakowskim, że zatem wypadłoby może wrócić do dawnego miana, którem ochrzcili go uczeni niemieccy: *Annales cracovienses vetusti.* Zgodność przeważnej części jego zapisek z treścią rocznika kapitulnego mogłaby pozornie świadczyć na korzyść takiego przypuszczenia. Jakkolwiek wiele kwestyi, tyczących się R-a, jest dotąd ciemnych lub spornych, to jednak jest już zgodnie stwierdzone i ponad wszelką wątpliwość udowodnione, że między R-iem a rocznikiem kapitulnym, pochodzącym z drugiej połowy XIII w., nie ma zgoła żadnego bezpośredniego związku. Jest tylko związek pośredni, mianowicie ten, że oba niezależnie od siebie czerpały ze wspólnego źródła[2]). Mamy bowiem w naszym R-u szereg zapisek, których brak w roczniku kapitulnym, co świadczy, że R. nie mógł być znany autorowi rocznika kapitulnego. Wrócę jeszcze do tej kwestyi w drugiej części niniejszej pracy, tu zaś, gdy mi chodzi na razie tylko o losy kodeksu, zwracam uwagę, że gdyby w czasie spisania rocznika kapitulnego nasz kodeks wraz z R-iem już był w katedrze, nie ulega wątpliwości, że autor rocznika kapitulnego byłby nie omieszkał zeń skorzystać i szeregu owych zapisek, jemu tylko właściwych, do swej pracy zaciągnąć.

Te same względy, które skłoniły nas przyjąć, że w czasach, gdy Długosz pisał „Dzieje", R-a *już w katedrze nie było*, nasuwają konsekwentnie myśl, że w czasie pisania rocznika kapitulnego *jeszcze go tam nie było*, zwłaszcza jeśli się zważy, że biblioteka wówczas musiała być znacznie szczuplejsza, aniżeli w dwa wieki później, za Długosza, więc też łatwiej można było mieć przegląd tego, co każdy kodeks zawiera. O tem zaś, jak nasz kodeks był znany i używany, świadczy mnóstwo notat na jego marginesach, z różnych pochodzących epok. Przypuścić, by autor rocznika kapitulnego, znając nasz R., rozmyślnie mógł go pominąć, również nie podobna. Zbyt ważne zawiera on wiadomości, by je rocznikarz kapitulny chciał lekceważyć a przynajmniej zapiskę o śmierci arcybiskupa Bogumiła (1092) byłby on niezawodnie uwzględnił. I jeszcze jedna nasuwa mi się myśl: w epoce kanonizacyi św. Stanisława, w której powstał rocznik kapitulny i z którą

[1]) Pierwsza strona rocznika mieści się na odwrotnej stronie karty, na której kończy się tekst biblijny, co wyłącza przypuszczenie, by rocznik mógł kiedyś stanowić odrębną całość i być później złączony z kodeksem.

[2]) Wojciechowski, l. c. str. 180 i 222. Kętrzyński, l. c. str. 180.

on w ścisłym pozostaje związku, czy mógłby się był ktoś w kapitule krakowskiej oprzeć myśli zapisania w naszym R-u męczeństwa św. Stanisława, gdyby był tam wówczas nasz kodeks? Tymczasem nie było i niema w nim o tem zdarzeniu ani słowa wzmianki!

Szereg okoliczności przemawia za przypuszczeniem, że R-a a zatem całego kodeksu w czasie spisania rocznika kapitulnego w Krakowie jeszcze nie było. Chcąc wyrazić to chronologicznie, natrafiamy na pewną trudność. W kwestyi czasu założenia i spisania rocznika kapitulnego niema niestety w nauce naszej zgody. Gdy bowiem prof. Wojciechowski odnosi ten fakt do r. 1267 [1]), przesuwa Dr. W. Kętrzyński tę datę na czas późniejszy, przynajmniej na lat kilka lub kilkanaście, najdalej jednak po r. 1291 [2]). Nie podobna mi tu rozstrzygać tej sprawy, która wymagałaby osobnego studyum, nie pozostaje przeto nic innego, jak późniejszą datę r. 1291 przyjąć za kres, po za który nie należy przesuwać wstecz przypuszczalnego czasu przybycia naszego kodeksu do kapituły krakowskiej.

Mniemam jednak, że dostał on się tam już niebawem. Oto posiadamy katalog biblioteki kapitulnej, spisany około r. 1300 na czystej karcie pewnego kodeksu kapitulnego [3]). W licznym szeregu dzieł spotykamy tam jedno, zatytułowane *Apostolus*. Otóż wiadomo, że nazwa ta służy do określenia listów apostolskich *(epistolae)* czyli kanonicznych (t. j. zawartych w kanonie), więc zarówno listów św. Pawła, jak i owych siedmiu t. zw. katolickich, które mieszczą się w naszym kodeksie [4]). Stąd wnoszę, że katalog kapitulny z ok. r. 1300 o tym właśnie kodeksie wspomina.

Przychodzi nam tu jednak w pomoc druga jeszcze wskazówka chronologiczna, mianowicie ów napis na Łyścu częściowo zatarty, z którego ocalały jednak dwa wyrazy: *liber ecclesiae*. Drobny to — co prawda — materyał do snucia pewnych wniosków paleograficznych, ale w braku obfitszego i tem się zadowolić trzeba. Otóż odnoszę wrażenie, że pismo tych dwóch wyrazów może pochodzić z drugiej połowy XIII w., lub nawet jeszcze z pocz. XIV w. [5]).

---

[1]) l. c. str. 158.

[2]) l. c. str. 238 nast.

[3]) Monumenta Poloniae hist. t. I, str. 378.

[4]) Wetzer u. Welte. Kirchenlexicon, t. I, str. 1152.

[5]) Pismo to ma niektóre cechy wczesnogotyckie, na które składają się: przewaga długości liter nad ich szerokością, wyraźne cieniowanie kresek, przedłużanie górnych lasek w literach *l* i *b*, brak kreski nad *i* w obu wyrazach. Natomiast brak *ę* (caudata) w wyrazie *ecclesie* jest cechą późniejszego rozwoju paleografii i wskazuje na drugą poł. XIII w., lub wiek XIV, gdyż w pierwszej poł. XIII w. przeważa jeszcze ę.

Jeśli dotąd rozporządzaliśmy szeregiem zewnętrznych kryteryów, w postaci zapisek na okładce kodeksu, to odtąd tracimy już wszelki ślad dalszych losów jego, wstecz aż do chwili spisania R-a i tekstu biblijnego. Ten conajmniej półtorawiekowy okres w dziejach kodeksu jest ciemny i nieznany, a pozostanie takim prawdopodobnie na zawsze. Zdaje się więc, że już nigdy się nie dowiemy, kto w czasie między spisaniem R-a a sprowadzeniem kodeksu na Wawel był jego właścicielem, czy może kodeks aż do tej chwili spoczywał w miejscu, w którem powstał R.

Nowy punkt oparcia znajdujemy dopiero w wewnętrznej treści rękopisu: w tekście biblijnym, który stanowi główną i właściwą zawartość kodeksu, oraz w dopisanym nieco później przy końcu jego R-u. W braku danych zewnętrznych musimy tedy sięgnąć do tych tekstów i dobyć z nich wskazówek, któreby pozwoliły wykryć dalsze losy a nawet już wprost pochodzenie kodeksu.

Zacznę od tekstu biblijnego. Zawiera on — jak wyżej nadmieniłem — siedm listów apostolskich czyli kanonicznych, określanych powszechnie (dla odróżnienia od listów św. Pawła) nazwą „katolickich". Składają się na ten zbiór: jeden list św. Jakuba, dwa listy św. Piotra, trzy listy św. Jana i jeden list św. Judy. Tekst listów opatrzony jest glossą. Otóż właśnie ta glossa ma nam dostarczyć dalszych wskazówek do badań, dlatego nad nią należy się nieco dłużej zatrzymać.

Egzegeza średniowieczna wydała, jak wiadomo, dwie glossy do Wulgaty: marginalną i interlinearną [1]). Pierwsza, zwana dzięki rozpowszechnieniu zwyczajną, *ordinaria*, jest w głównym swym zrębie kompilacyą, dokonaną w VIII w. przez Walafrida Strabona. Pisana na brzegach kart, po obu stronach tekstu, uzyskała stąd nazwę marginalnej [2]). Kompilacya ta oparta na komentarzach Ojców Kościoła i innych wybitnych pisarzy kościelnych, uzupełniana i redagowana niejednokrotnie po Strabonie, była w użyciu aż do w. XVI, dzięki powadze swych źródeł, zwięzłości stylu i jasności wykładu, komentującego Biblię ze strony historycznej, mistyczno-allegorycznej i moralnej.

Autorem drugiej glossy, interlinearnej, jest Anzelm z Laonu,

Bardzo zbliżoną rękę, właśnie z drugiej połowy XIII w. znalazłem w kalendarzu krakowskim (fol. 66) w zdaniu: *Hec sunt reliquiae Sti Viti.* Przyznaję jednak, że ten dowód chronologiczny ma bardzo wątłą podstawę.

[1]) Wetzer u. Welte, Kirchenlexicon pod wyrazem „Glossa".

[2]) Pierwszym łacińskim komentatorem Listów katolickich był Beda Venerabilis. Por. Kaulen, Einleitung in die Heilige Schrift, t. III, str. 216.

zwany Scholastykiem[1]). Działalność jego na polu egzegezy przypada na schyłek XI i początek XII w. Stworzył on glossę, która ciemne i niejasne wyrażenia i zwroty biblijne wykładała ze strony filologicznej, bądź dogmatycznej, sposobem leksykalnym; króciutkie, niemal lakoniczne objaśnienia (parafrazy), pisane ponad odpowiednimi wyrazami i zwrotami tekstu, między wierszami, zjednały tej glossie miano interlinearnej. Była ona odtąd nieodstępną towarzyszką glossy marginalnej czyli zwyczajnej, odtąd też te dwie glossy spotykane razem we wszystkich rękopiśmiennych i drukowanych redakcyach Biblii glossowanej[2]), stanowią główną podstawę wiedzy egzegetycznej.

Kodeks nasz zawiera obie glossy do listów kanonicznych. Poprzedza je (na odwrotnej stronie okładki) prolog św. Hieronima, poczynający się od słów: „*Non ita est ordo apud graecos, qui integre sapiunt*“ *etc.*, poczem następuje krótki ustęp, którego pochodzenia wykryć nie zdołałem; rozpoczynają go słowa: „*Nimicorum insectatoribus risui deputandis*“ *etc.* Zamyka wykład listów kanonicznych ustęp, również nieznanego mi pochodzenia, nie ma go bowiem w żadnej z późniejszych drukowanych biblii z glossą[3]). Rozkład tekstu i gloss jest zwyczajny, w trzech kolumnach: tekst biblijny z glossą interlinearną w środku, po obu zaś stronach glossa zwyczajna, marginalna.

Obecność obu tych tak powszechnych gloss nie zwróciłaby zgoła naszej uwagi, gdyby nie pewne uboczne okoliczności, łączące się z glossą interlinearną. Glossa ta powstała, jak nadmieniłem, przy końcu XI lub w pocz. XII w., najpóźniej zaś w r. 1117, w którym zmarł twórca jej, Anzelm z Laonu. Bliższe zbadanie kryteryów graficznych tekstu biblijnego i gloss prowadzi do wniosku, że pisała je jedna ręka z końca XI lub pocz. XII w.[4]). Jestto typowa minuskuła karolińska, jaką w tych czasach spotykamy w kodeksach na Zachodzie[5]). Piękne, okrągłe, na ogół drobne kształty sprawnie cieniowanych liter, rozwinięty system skracania, rozporządzający całym zasobem znaków i sposobów abbrewiacyi, przeprowadzona prawie w zupełności zasada oddzielania poszczególnych wyrazów od siebie, obok całego szeregu innych

[1]) O Anzelmie z Laonu zob. wyczerpującą dyssertacyę Lefèvre'a: De Anselmo Laudunensi Scholastico. Evreux, 1895.

[2]) Biblie bazylejskie z lat 1502 i 1508 oraz antwerpska z r. 1634: Biblia sacra cum glossa ordinaria. Jestto najlepsze wydanie, na którem też się oparłem w moich badaniach.

[3]) Zob. tablicę III. z podobizną rzeczonego ustępu.

[4]) Arndt ocenił czas pochodzenia tego pisma na koniec wieku XI.

[5]) Najbardziej zbliżone typy pisma znajduję w wydawnictwie Chatelaine'a: Paléographie des classiques latins, planche IVa, XXVIII, XLI, a zwłaszcza XLV. Rękopisy te pochodzenia francuskiego spisane zostały w XI w.

znamion [1]), oto główne charakterystyczne cechy romańskiej minuskuły u szczytu jej rozwoju a zarazem cechy ręki biegłej w sztuce pisarskiej.

Te rozwinięte formy pisma tekstu biblijnego, mogłyby nasunąć wątpliwości, czy nie należałoby czasu jego pochodzenia przesunąć conajmniej do połowy XII w., lecz wątpliwości te uchyla chronologia znajdującego się przy końcu kodeksu R-a, który — jak wykażę w drugiej części pracy — spisano wtedy, gdy tekst biblijny już był gotowy, a spisano go około r. 1122, w każdym zaś razie nie o wiele później. Tak tedy rok 1122 stanowi *terminum ad quem*, poza który nie można przesuwać czasu spisania tekstu biblijnego wraz z glossą, natomiast jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że ono wyprzedziło sporządzenie R-a o kilka a może i o kilkanaście lat. Ponieważ zaś autor glossy interlinearnej umarł w r. 1117, przeto kodeks nasz, zawierający tę właśnie glossę, uznać musimy za współczesny Anzelmowi z Laonu. Co więcej, podnieść muszę, że jestto najstarszy znany rękopiśmienny przekaz glossy interlinearnej do listów kanonicznych [2]) i jako taki zasługuje na zbadanie przez fachowych teologów, zwłaszcza, że zawiera ustępy, skądinąd, o ile mogłem stwierdzić, nieznane (zob. wyżej), widocznie zatem pochodzące wprost od Anzelma z Laonu.

Skoro tedy nasz kodeks z glossą interlinearną jest współczesny jej twórcy, to mamy w tem wskazówkę, że pochodzi on z blizkiego mu otoczenia. Domniemanie to znajduje poparcie w tej okoliczności, że Anzelm Scholastyk był założycielem i kierownikiem słynnej na przełomie XI i XII w. szkoły teologicznej w Laonie (Laudunum) w Szampanii. W tej to właśnie szkole powstała owa glossa, jako owoc egzegetycznych studyów Anzelma Scholastyka nad Biblią [3]). Fakt, że kodeks

---

[1]) Znamiona te są następujące: laski górne i dolne długich liter opatrzone ukośnemi kreseczkami, górne widełkowato rozczepione. Lit. *r* ma trzon nieco przedłużony niżej linii, gdzieniegdzie już u dołu haczykowato zagięty w prawo. Samogłoska *u* nietylko na początku, ale już niekiedy i w środku wyrazu zastąpiona literą *v*. Okrągłe *s* na końcu wyrazów występuje obok długiego. Dwugłoska *ae* z reguły zastąpiona przez *ę* (caudata). Podwójne *ii* opatrzone dwiema kreseczkami. Na końcu wyrazów w użyciu majuskuły *M*, *N* i R.

[2]) Lefèvre, l. c. str. 117 przytacza najdawniejsze znane rękopisy z glossą interlinarną. Otóż glossy do listów kanonicznych w tym wykazie nie znajdujemy. Wogóle rękopisy te pochodzą przeważnie z XII i XIII w. Byłby tedy nasz rękopis jednym z najstarszych zachowanych tekstów glossy interlinearnej Anzelma z Laonu.

[3]) Lefèvre, l. c. str. 120. O tem, że Anzelm z Laonu glossował listy apostolskie, wspomina Robert canonicus s. Mariani Antissiodorensis w swej Kronice: *„Epistolas Pauli et alias utriusque testamenti scripturas pari modo dilucidando exposuit*

z glossą tak rychło po jej sporządzeniu (najpóźniej około r. 1122, gdy spisano R.), znalazł się w Polsce, wskazuje, że między Polską a Laonem musiały istnieć wówczas jakieś nieznane bliżej stosunki, że przeto albo ktoś z Polaków jeździł do Laonu i przywiózł stamtąd kodeks, albo też obcy uczeń laoński współcześnie przybył z tym rękopisem do Polski. Ze względu na to, że nam się tu odsłania rąbek ciemnych dotąd w nauce stosunków kulturalnych Polski z Francyą, należy zatrzymać się chwilę przy Anzelmie Scholastyku i jego szkole laońskiej, poznać promieniejące z tego ogniska prądy i idee, a następnie szukać śladów ich u nas w Polsce.

Anzelm Scholastyk [1]) urodził się w Laonie (Laudunum, w Szampanii) lub jego okolicy około r. 1050. Kształcił się w słynnej szkole teologicznej w Bec, pod kierunkiem swego wielkiego imiennika, św. Anzelma kantuaryjskiego. Potem, wespół z Manegoldem, był mistrzem w szkole paryskiej, jednym z pierwszych filarów kiełkującego uniwersytetu [2]). Z końcem XI w. (ok. 1090 r.) wraca do ojczystego Laonu, gdzie w charakterze archidyakona i scholastyka obejmuje kierownictwo szkoły katedralnej. Nie przyjąwszy ofiarowanej mu infuły biskupiej, oddał się całą duszą pracy nauczycielskiej. Współpracownikiem jego był rodzony brat Rudolf (Raoul), który objął w szkole nauczanie dyalektyki i literatury, podczas gdy Anzelm rozwinął swą działalność głównie na polu teologii. Bracia laońscy zyskali sobie niebawem rozgłośną sławę; szczególnie Anzelm zasłużył u współczesnych na miano „światła już nie tylko Francyi, ale całego łacińskiego świata“ i zasłynął jako wybitny egzegeta. Papież Eugeniusz III miał się wyrazić, że Bóg natchnął jego ducha, by Pismo św. nie przepadło.

Od mistrza swego, św. Anzelma kantuaryjskiego, przejął Anzelm z Laonu zasady realizmu, którym hołdował w scholastyce. Ze szkoły w Bec wyniósł on przedewszystkiem wielki zapał do studyów nad Pismem św., któremu też poświęcił swą działalność pisarską i nauczycielską. Obok tej *auctoritas sacrae Scripturae* wszczepiał św. Anzelm swym uczniom głębokie uwielbienie dla patrystyki, a szczególnie dla św. Augustyna. Dzieła wielkiego biskupa hipponeńskiego były dla św. Anzelma i całej jego szkoły główną podstawą i niewyczerpanem źró-

---

et in eis exponendis atque glossandis iuxta antiquorum patrum scripta usque ad senium desudavit“. (Mon. Germ. SS. XXVI. s. 230).

[1]) W przedstawieniu postaci Anzelma z Laonu oparłem się na przytoczonej wyżej rozprawie Lefèvre'a oraz na recenzyi tej pracy, pióra Hauréau'a w Journal des Savants 1895, zesz. 7, str. 444 nast.

[2]) Feret, La faculté de théologie de Paris, t. I. s. 25 nast.

dłem studyów teologicznych [1]). Ten „augustynizm“ cechuje także prace teologiczne (sentencye i komentarze) Anzelma z Laonu, prowadząc go np. w kwestyi woli Bożej do poglądów, zbliżonych do zasad predestynacyi, które zwalczał namiętnie przeciwnik jego, mnich leodyjski, Niemiec, Rupert tuiceński (v. Deutz) [2]). W obronie tez Anzelma z Laonu stawał dzielnie najwybitniejszy uczeń jego, Wilhelm de Champeaux. Anzelm, dotknięty do żywego śmiałymi atakami Ruperta tuiceńskiego, napisał w r. 1115 gorzki list do Heribranda, opata klasztoru św. Wawrzyńca w Leodyum i sprawił, że go tenże powołał przed swój sąd. Rupert postanowił jednak ustnie rozprawić się z Anzelmem Scholastykiem i Wilhelmem de Champeaux i w tym celu wybrał się do Laonu, gdzie jednak zastał już Anzelma na łożu śmierci (1117). Pełen uwielbienia dla wielkiego przeciwnika swego, którego zwie *„lucifer“ „episcopo famosior, quamvis ipse non esset episcopus“*, opisał Rupert tę wyprawę w jednem z swych dzieł polemicznych [3]).

Szkoła laońska była w pierwszym rzędzie przeznaczona dla kleru świeckiego i jako taka wystąpiła do współzawodnictwa ze szkołami klasztornemi [4]). W ciągu wieku XI wpływ klasztorów (benedyktyńskich) opanował wszystkie kierunki życia religijnego i wdarł się nawet w sferę organizacyi kościelnej, zagrażając samoistnemu stanowisku kleru świeckiego, pogrążonego w ciemnocie i w upadku obyczajów. Znaczną część kościołów parafialnych i kaplic, inkorporowanych do klasztorów, obsługiwali mnisi, spełniając wszystkie funkcye świeckiego kleru. Kościoły klasztorne przedzierżgnęły się z czasem w parafialne, w których mnisi sprawowali duszpasterstwo [5]). Przeciw temu wkraczaniu mnichów w sferę działania kleru, obudziła się u schyłku XI w. w tym ostatnim silna reakcya; duchowni świeccy zaczęli odmawiać mnichom prawa do spełniania duszpasterstwa, kazania i t. p. Ta reakcya przeciw mnichowładztwu stawała się tem silniejszą, im głębsze korzenie wśród kleru zapuszczał prąd reformy życia i obyczajów.

Otóż mniemam, że głównem ogniskiem tego prądu reformy świeckiego kleru, a zarazem reakcyi przeciw wszechwładnym zakusom mnichów na polu kościelnem, był Laon — i temu właśnie zawdzięczał on tę rozgłośną sławę, jaką zyskał na przełomie XI i XII w. w całej

---

[1]) Grabmann M. Die Geschichte der scholastischen Methode. Freiburg 1909. T. I, str. 245 nast.

[2]) Rocholl, Rupert v. Deutz, str. 74 i artykuł tegoż autora w Haucka Realencyklop. t. IV, str. 229 nast.

[3]) De regula S. Benedicti, lib. I. Opera t. II. str. 912 nast. i 935.

[4]) Hauréau B. Anselme de Laon, Journal des Savants, 1895 str. 445.

[5]) Por. Hauck, Kirchengeschichte Deutschlands, Lipsk 1903, t. IV, str. 319.

chrześcijańskiej Europie. Bo pisma Anzelma z Laonu nie wykazują ani szczególnej głębi myśli filozoficznej, jaka cechowała np. dzieła jego wielkiego mistrza i imiennika, ani nie głoszą jakichś nowych doktryn i idei, jakiemi tchnęły np. rozprawy Abelarda [1]). Autor dzieła *„Sic et non"*, zwabiony sławą Anzelma Scholastyka przybył z Paryża do Laonu, aby u mistrza tej miary uzupełnić braki swej wiedzy teologicznej, lecz niebawem uznał, że dalszy pobyt jego w szkole laońskiej byłby dlań, jak sam pisze, tylko stratą drogiego czasu, wobec czego zrezygnował z dalszej tam nauki i wrócił do Paryża.

Więc nie działalność na polu teologii jednała Anzelmowi taki rozgłos i popularność, ale przyczyny tego zjawiska szukać należy w czemś innem. Oto wiele okoliczności zdaje się świadczyć za tem, że Laon był właśnie gruntem, na którym wykwitła reguła św. Augustyna i miejscem, skąd wyszedł prąd reformy, w kierunku wiązania tą regułą świeckiego kleru kapitulnego [2]). Źródłem i pobudką tego ruchu było z jednej strony dążenie do dźwignięcia z upadku kanonicznego życia kleru i do przywrócenia mu, wraz z tą moralną powagą, należnego w Kościele stanowiska, zagrożonego postępem mnichowładztwa, z drugiej zaś strony ten „augustynizm", którego ziarna, rzucone w Bec przez św. Anzelma, dojrzały w szkole laońskiej, gdzie znalazłszy grunt podatny dla swego rozwoju, wydały niebawem plon obfity. Przypuszczam więc, że nie gdzieindziej, jeno w Laonie ten kult św. Augustyna zrodził nową regułę kanoniczną, do której rozpowszechnienia przyczynili się właśnie najbardziej uczniowie laońscy. W samym Laonie, przy kościele św. Marcina powstał klasztor kanoników regularnych, przekształcony później na modłę św. Norberta. Wspomniany wyżej uczeń Anzelma Scholastyka, Wilhelm de Champeaux wprowadził kanoników regularnych do kościoła św. Wiktora pod Paryżem, a klasztor ten stał się niebawem ogniskiem rozgałęzionej kongregacyi [3]). Drugie ognisko kongregacyi kanoników regularnych powstało u schyłku XI w. w pobliżu Laonu, w Arrovaise na pograniczu Flandryi [4]). Wreszcie w Prémontré, tuż pod samym Laonem, zakłada w r. 1120 św. Norbert nowy zakon reguły św. Augustyna, t. zw. Premonstrantów [5]). I św. Nor-

[1]) Hauréau. Histoire de la philosophie scholastique, t. I, str. 295 nast. oraz tegoż autora: Anselme de Laon. Journal des Savants, l. c. str. 446.

[2]) Że ojczyzną tego ruchu była Francya, to oddawna przypuszczali historycy Kościoła, ale nie zdołano określić dotąd miejsca, skąd wyszła inicyatywa. Zob. Hauck, Kirchengeschichte, t. IV, str. 340.

[3]) Heimbucher M. Die Orden und Kongregationen der kath. Kirche. Paderborn, 1896, t. I, str. 402.

[4]) Tamże, str. 401.

[5]) Knapiński Wł. ks. Św. Norbert i jego zakon, str. 14.

bert był uczniem laońskim. Wstąpił do tej szkoły w dwa lata po śmierci Anzelma (r. 1119) i kształcił się pod kierunkiem brata jego Rudolfa. Obrany opatem kanoników regularnych przy kościele św. Marcina w Laonie, gdy zamierzał zaostrzyć regułę, musiał tę godność złożyć i za namową biskupa laońskiego Bartłomieja, przyjaciela Anzelma i powiernika jego idei[1]), osiadł o dwie mile od Laonu, w dzikiem ustroniu Prémontré, dokąd sprowadził ze szkoły laońskiej siedmiu Lotaryńczyków. Norbertanie byli — jak wiadomo — także kanonikami reguły św. Augustyna, tylko ostrzejszej reguły i ściślejszej organizacyi, której brak było zwyczajnym kanonikom regularnym[2]). Związek Premonstrantów z Laonem i w przyszłości nie został zerwany: opat klasztoru św. Marcina w Laonie był pierwszym z pośród trzech t. zw. opatów-ojców i w organizacyi zakonnej zajmował zaraz pierwsze miejsce po opacie z Prémontré[3]). Widzimy więc, że Laon był w istocie tem ogniskiem, z którego na przełomie w. XI i XII szedł prąd reformy życia kanonicznego oraz inicyatywa w kierunku krzewienia reguły św. Augustyna, zakładania klasztorów kanoników regularnych i Premonstrantów. Był to, zdaniem mojem, wpływ Anzelma Scholastyka a zarazem główna jego zasługa i to mu zjednało taki rozgłos i sławę, ale też i nieprzyjaciół w kołach benedyktyńskich.

Rupert von Deutz, który poprzednio kruszył kopie z Anzelmem i jego uczniami w kwestyach dogmatycznych, wystąpił po jego śmierci w roli szermierza reguły benedyktyńskiej przeciw regule św. Augustyna. W dwóch traktatach: „*In regulam Sti Benedicti*“ i „*Altercatio monachi et clerici*“, wystąpił przeciw tym, którzy odmawiali mnichom prawa do spełniania funkcyi duszpasterskich, zwłaszcza ostro napadając na św. Norberta i jego zakon[4]). Protektor Ruperta, arcybiskup koloński Fryderyk, w liście pisanym do biskupa leodyjskiego Alberona, potępił wszelką działalność, mającą na celu popieranie zakonów kanoników regularnych i Premonstrantów[5]).

Zbyt może daleko odbiegłem od właściwego tematu, sądzę jednak, że nakreślenie ogólniejszego tła było koniecznem do uzasadnienia tego, co w dalszym ciągu powiem o stosunku Polski z Laonem, do którego zawiódł nas kodeks z glossą interlinearną i z polskim R-iem. Chodzi tu bowiem o rzecz ważną: o wykrycie kół, wśród których

[1]) Lefèvre, l. c. str. 44.

[2]) Knapiński, l. c. str. 43.

[3]) Tenże, l. c. str. 76.

[4]) Rocholl, l. c. str. 178 nast. Hauck, l. c. str. 320.

[5]) List ten przytoczony jest w dziele Ruperta v. Deutz, In regulam Sti Benedicti. Lib. IV. c. 1, 2. Opera, t. II. s. 929.

obracał się ten kodeks a przeto i powstał prawdopodobnie nasz R.

Ze szkoły laońskiej wyszedł zastęp sług bożych, z których wielu zajęło z czasem najprzedniejsze w hierarchii kościelnej stanowiska. Z uczni Anzelma Scholastyka znamy jednego kardynała [1]), trzech arcybiskupów [2]) i sześciu biskupów [3]). Już z tej okoliczności, że w szkole laońskiej reprezentowana była młodzież Francyi, Niemiec, Anglii, Włoch i Hiszpanii, można wnosić, że nie brakło tam i przedstawicieli Polski, która w czasach Włodzisława Hermana i Bolesława Krzywoustego w bliższych niż kiedykolwiek przedtem i potem z Francyą pozostawała stosunkach. Ale kwestyi związków naszych z Laonem nie wolno opierać na tak wątłej podstawie, jak powołanie się na ościenne narody, lecz trzeba w Polsce szukać bezpośrednich śladów tych związków, a w tym celu należy zwrócić się wprost do naszych źródeł.

Jeden z katalogów biskupów wrocławskich podaje o biskupie Walterze (1149—1169) wiadomość, że przebudował z kamienia katedrę wrocławską i wprowadził tam liturgię laońską ze śpiewem *(officium laudunense cum cantu ab eo est ibi institutum* [4]). Późniejsze katalogi biskupów wrocławskich uzupełniają tę wiadomość uwagą, że czerwone kapy, których używają kanonicy wrocławscy oraz herb katedry pochodzą także z Laonu [5]). Wiadomości te, jakkolwiek zawarte w późnych stosunkowo źródłach, mają jednak niewątpliwie wiarygodną podstawę w dawniejszych przekazach źródłowych. Zresztą prawdziwość niektórych przynajmniej szczegółów można stwierdzić na podstawie źródeł laońskich. I tak, co się tyczy tego „*officium cum cantu*“, zapro-

[1]) Mateusz, kard.-bisk. Albano (1125—1134).

[2]) Dwaj arcybiskupi Rouen: Gottfryd le Breton (1111—1128) i Hugo d'Amiens (1130—1164) oraz arc. kantuaryjski Wilhelm de Corbeil (1123—1138).

[3]) Wilhelm de Champeaux, bisk. Châlons s. M. (1113—1112), Gwido d'Etampes, biskup Mans (1125—1135), Algara, bisk. de Coutances (1132—1151), Gilbert de la Porée, bisk. Poitiers (1142—1154), Robert de Béthune, bisk. Hereford (1131—1148), Wicelin, apostoł Obotrytów, bisk. oldenburski (1149—1154).

[4]) Wattenbach, Monumenta Lubensia, str. 11.

[5]) Wprawdzie niektóre rękopisy tych katalogów, zamiast o Laonie *(Laudunum)* prawią o Lyonie (*Lugdunum*), ale nie ulega wątpliwości, że to pomyłka późniejszych przepisywaczy z czasów, gdy Laon już stracił swą sławę i znaczenie. Zwrócił na to uwagę prof. Sokołowski w Sprawozdaniach Kom. hist. sztuki, t. VII. str. XCVIII. Ciekawą jest rzeczą, że to nieporozumienie co do Laonu-Lyonu jest nietylko zjawiskiem polskiem, ale daje się zauważyć i w samej Francyi. Jeden z rękopisów Biblioteki narodowej w Paryżu nosi napis *Anselmus Lugdunensis*, zamiast *Laudunensis*, na co zwrócił uwagę Haureau w Journal des Savants, 1895, str. 450. Zresztą ów rytuał ze śpiewem odpowiada właśnie Laonowi, nie Lugdunowi, gdzie w najdawniejszej liturgii zgoła nie było śpiewu. Por. Mabillon. De liturgia gallicana, t. I. str. 400.

wadzonego we Wrocławiu, to ogłoszone niedawno przez Chevaliera teksty liturgii laońskiej, sięgające XII w., wykazują, że śpiew był istotnie ważną częścią składową tamtejszego nabożeństwa[1]). Herb zaś katedry wrocławskiej, przedstawiający w tarczy sześć lilii, z których trzy są w jednym rzędzie u góry, trzy zaś w trójkącie dolnej części tarczy, przypomina żywo herb Laonu. Herb ten, znany nam — co prawda — z późniejszych wizerunków, różni się tylko tem od herbu katedry wrocławskiej, że miejsce trzech dolnych lilii zajmują tam trzy kaczki, które jednak mogły łatwo przekształcić się z lilii[2]).

Zaprowadzenie rytu laońskiego w katedrze wrocławskiej przez biskupa Waltera (w miejsce dawnej liturgii, zapewne rzymsko-krakowskiej)[3]), rzuca pierwszy promień światła na związki Polski z Laonem. Tego faktu nie można tłumaczyć sobie inaczej, jak tylko blizkimi stosunkami Waltera z katedrą laońską, nie zbyt też śmiałem będzie przypuszczenie, że był on uczniem tamtejszej szkoły, może nawet jeszcze za życia Anzelma Scholastyka. Temu domniemaniu nie stoi bynajmniej na przeszkodzie chronologia. Na czasy biskupstwa Waltera (1149—1169) przypada życie i działalność kilku innych uczniów Anzelma[4]).

O pochodzeniu biskupa Waltera wyszły niedawno na jaw interesujące szczegóły[5]). Pochodził on z Malonne, dyec. leodyjskiej w Lotaryngii i był bratem Aleksandra, biskupa płockiego (1129—1156). Stwierdzenie dwóch powyższych faktów przedstawia dla nas niepośle-

---

[1]) Ordinaires de l'église cathédral de Laon (XII et XIII s.) suivis de deux mystères liturgiques, publiés d'après les manuscrits origineaux. (Bibliothèque liturgique t. VI.). Mimo usilnych starań nie mogłem korzystać z tej książki bezpośrednio lecz musiałem poprzestać na wyciągach, których mi łaskawie użyczył ks. dr. Jan Fijałek. Należałoby zbadać, czy i płocka liturgia z czasów biskupa Aleksandra, znana nam tylko z urywku (Bersohn M. Księgozbiór katedry płockiej, tabl. 7), nie wykazuje jakiego pokrewieństwa z laońską.

[2]) Wojciechowski w dziele pt. Kościół katedralny w Krakowie (str. 186), opierając się na zepsutym tekście katalogu, łączy herb katedry wrocławskiej z herbem Lyonu. Tymczasem herb lyoński, mający w dolnej części tarczy wspiętego lwa, bardziej odbiega od herbu wrocławskiego, niż laoński.

[3]) Długosz w Katalogu biskupów wrocławskich wspomina o zaprowadzeniu rytu krakowskiego w katedrze wrocławskiej przez poprzednika Waltera, biskupa Żyrosława I. (Opera omnia I. str. 452).

[4]) Wicelin, biskup oldenburski 1149—1154; Gilbert de la Porée, biskup Poitiers 1142—1154; Hugo d'Amiens, arcybiskup Rouen, 1130—1164. Zob. Gams. Series episcoporum.

[5]) B(erlière). Une colonie de moines liégeois en Pologne au XII siècle. Revue Bénédictine, 1891, nr. 3, str. 115. Levison W. Zur Geschichte des Bischofs Walter von Breslau. Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens, 1901, t. XXXV, str. 352. Por. Abraham, Organizacya Kościoła w Polsce, wyd. II, str. 181.

dnią wartość, bo najpierw pochodzenie z miejscowości Malonne, odległej zaledwie o 18 mil od Laonu, umacnia nas w przekonaniu, że Walter, zwabiony sławą poblizkiej szkoły, zaciągnął się w poczet uczniów laońskich, wśród których Lotaryńczycy stanowić musieli znaczny procent, skoro św. Norbert aż siedmiu ich zabrał stamtąd do Prémontré. Ale co więcej, nasuwa się myśl, że i brat jego (niewątpliwie starszy), Aleksander, był także uczniem laońskim. Jako bracia rodzeni, jak to było wówczas w zwyczaju, wspólne dzielili losy. Obaj nową ojczyznę znaleźli później w odległej Polsce, którą z dyecezyą leodyjską już dawne łączyły stosunki [1]). Aleksander zasiadł z czasem na stolcu biskupim w Płocku (1129), Walter zaś został tam proboszczem katedralnym a w r. 1149 posunął się na biskupstwo wrocławskie [2]).

Rozpatrzmy jednak ich późniejszą działalność, gdy już zajęli zaszczytne stanowiska w polskiej hierarchii kościelnej, czy znajdą się rysy, które mogłyby utwierdzić nas w przeświadczeniu, że istotnie wyszli obaj z kół laońskich. Co do Waltera, zyskaliśmy już poprzednio ważny dla powyższej kwestyi szczegół, w fakcie zaprowadzenia rytuału laońskiego w katedrze wrocławskiej [3]). Chodzi jednak o Aleksandra. Otóż wiemy, że po osiedleniu się w Polsce nie zerwał on stosunków ze swą rodzinną miejscowością lotaryńską — Malonne. Był tam dawniej benedyktyński klasztor (założony podobno jeszcze przez św. Bertuina), który w czasie najazdów normańskich w IX w. opustoszał. Późniejsi biskupi leodyjscy postawili tam kościół i osadzili w nim kleryków, ale wskrzeszona fundacya, z powodu zeświecczenia kleru nie miała warunków rozwoju [4]). Dopiero biskup płocki Aleksander zaopiekował się świątynią ojczystego miejsca, wysłał tam w r. 1147 brata swego Waltera, który oddał kościół w Malonne kanonikom regularnym [5]). Otóż wiedząc, że prąd w kierunku szerzenia reguły św. Augustyna szedł w pierwszej połowie XII w. z Laonu, znajdziemy w powyższym fakcie znamienny rys działalności braci z Malonne w duchu laońskim.

Ten sam rys działalności Aleksandra i Waltera da się wykazać także na gruncie polskim. Z imieniem biskupa Aleksandra łączą się fundacye trzech klasztorów kanoników regularnych: w Czerwińsku, Trzemesznie i Płocku. Co do Czerwińska, to udział Aleksandra

---

[1]) B(erlière), l. c. s. 112. Parczewski, Początki chrystyanizmu w Polsce. Rocz. Tow. przyj. nauk pozn. t. XXIX, str. 219 nast.

[2]) Levison, l. c. str. 354, 356.

[3]) Zob. wyżej, str. 259.

[4]) Levison, l. c. str. 355.

[5]) Levison, l. c. str. 354.

w jego fundacyi w roku 1155 poświadczony jest w „Spominkach płockich“ [1]).

Nie da się stwierdzić bezpośrednio, czy fundacya klasztoru kanoników regularnych w Trzemesznie, którą odnieść należy jeszcze do czasów Bolesława Krzywoustego, była także dziełem biskupa Aleksandra [2]). Taką myśl jednak nasuwa okoliczność, że w autentycznym dokumencie legata Humbalda dla Trzemeszna z r. 1146. Aleksander jest pierwszym świadkiem i to jedynym biskupem świadkującym, jakkolwiek Trzemeszno nie leżało w jego dyecezyi, ale należało do Gniezna, gdzie też wystawiony został ów dokument Humbalda [3]). W związku z osobą Aleksandra pozostają nadto znane skarby trzemeszeńskie, tj. kielichy i patena, uchodzące za dar Dobrówki, które wszakże, podobnie jak słynne drzwi płockie (nowogródzkie) z podobizną biskupa Aleksandra, noszą na sobie wyraźne piętno sztuki francuskiej z pierwszej połowy XII w. [4]). Jeśli więc nie wyłączny, to przynajmniej pośredni udział w fundacyi klasztoru trzemeszeńskiego przypisać musimy biskupowi Aleksandrowi. Co nas tu jeszcze uderza, to fakt, że zarówno w Czerwińsku, jak i w Trzemesznie, byli poprzednio Benedyktyni [5]). Sprawia to wrażenie, że Aleksander osadził tam kanoników regularnych w miejsce Benedyktynów, co znów żywo przywodzi na myśl rywalizacyę między regułą św. Augustyna a regułą św. Benedykta, która na ćwierć wieku przedtem rozegrała się na Zachodzie [6]). Wreszcie przy kościele P. Maryi

[1]) »*Item anno 1055 (sic) Aleksander episcopus Plocensis tempore ducis Bolesłai fundavit ecclesiam in Cyrwyensko ad honorem beate Marie virginis.* (Mon. Pol. III. str. 119). Data 1055 zmylona zamiast 1155, z którego to roku pochodzi bulla protekcyjna dla Czerwińska papieża Hadryana IV. (Rzyszcz. Muczk. I, nr. 3).

[2]) Dokument Mieszka Starego z r. 1145, nieautentyczny, ale na wiarygodnej podstawie oparty, wyraźnie mówi o „instauracyi“ klasztoru w Trzemesznie przez Bolesława Krzywoustego. Kwp. I. nr. 11.

[3]) Kwp. I. nr. 12. W wspomnianym wyżej nieautentycznym ale wiarygodnym dokumencie Mieszka Starego z r. 1145 dla Trzemeszna, Aleksander świadkuje tuż po arcybiskupie gnieźnieńskim, ale jako jedyny świadek-biskup.

[4]) Wiadomość tę zawdzięczam Prof. Dr. Maryanowi Sokołowskiemu, który zajmuje się kulturalną działalnością tego wybitnego biskupa płockiego. Por. Sprawozdania z czynności Ak. Umiej. z r. 1900, nr. 7 str. 3.

[5]) Por. M. Gumplowicz, Zur Geschichte Polens in Mittelalter, str. 146 i 154. Gumplowicz przedstawia spór Augustynów z Benedyktynami na tle walki obrządku słowiańskiego z łacińskim. Zob. nadto Potkańskiego, Opactwo na łęczyckim grodzie str. 59.

[6]) Może do tego właśnie czasu wypadnie odnieść i z osobą biskupa Aleksandra związać zastąpienie Benedyktynów kanonikami regularnymi w łęczyckim grodzie, co jednak Potkański odnosi do czasów wcześniejszych, Włodzisława Hermana (1097). Zwracam wszakże uwagę: 1) że budowa kościoła łęczyckiego przypada na lata 1140—1161, więc na czasy biskupa Aleksandra; 2) że Łuszczkiewicz wykazał uderzające powinowactwo konstrukcyi kościołów w Czerwińsku i Płocku, notorycznych budowli Ale-

na przedmieściu płockiem. fundacyi Dobiechny Wojsławowej, którą ona oddała biskupowi płockiemu, ustanowił Aleksander czterech kanoników i prepozyta. Otóż domyślić się należy, że kanonicy ci żyli także podług reguły św. Augustyna, pędzili *„vitam communem“*, pod zwierzchnością owego prepozyta, czyli byli kanonikami regularnymi [1]).

Tyle o biskupie płockim Aleksandrze. W działalności brata jego, Waltera, jako biskupa wrocławskiego, dają się także wykryć ślady analogicznych zabiegów około reformy świeckiego kleru i zakładania klasztorów kanoników regularnych. Ten sam katalog biskupów wrocławskich, który wspomina o zaprowadzeniu officyum laońskiego w katedrze wrocławskiej przez biskupa Waltera, nadmienia także, „że do jego czasów biskupi polscy żenili się a szczególnie kanonicy i wszyscy duchowni stali się zięciami i dziewierzami rycerstwa“ [2]). Wyrażenia „do jego czasów“ *(ad hunc)* nie można inaczej rozumieć, jak tylko tak, że temu zeświecczeniu kleru starał się biskup Walter zapobiedz, jeśli nie w całej Polsce, to przynajmniej w swojej dyecezyi, wprowadzając do kapituły wrocławskiej i kollegiat śląskich regułę augustyńską. W związku z tą akcyą w kierunku reformy kleru kapitulnego w Wrocławiu [3]) pozostaje zapewne budowa nowej katedry [4]), oraz

---

ksandra, z architekturą tumu łęczyckiego (Spraw. Kom. hist. szt. t. V, str. 233); 3) że kanonicy regularni w Trzemesznie mieli pewne uposażenie w Łęczycy z nadania synów Bolesława Krzywoustego (Potkański l. c. str. 60). To wszystko wskazywałoby na pewien związek biskupa Aleksandra z opactwem na łęczyckim grodzie.

[1]) Tak też sądzi prof. Małecki. (Klasztory w Polsce w obrębie wieków średnich. Z dziejów i literatury, str. 312). Innego zdania jest prof. Abraham, który mniema, że donacya Dobiechny nie była przeznaczona ani dla kanoników katedry płockiej, ani dla kanoników regularnych, „bo tam jest mowa o osobnych dla kanoników prebendach“ (quatuor canonicos). Mniemam jednak, że wzmianka o czterech kanonikach nie wyłącza wcale wspólności ich życia. Jeśliby to była nawet kollegiata, to niewątpliwie zorganizowana na zasadzie reguły. Stosunek jej do biskupstwa płockiego żywo przypomina stosunek kollegiaty łęczyckiej do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. I ta kollegiata, jak dowiódł Potkański, była właściwie klasztorem kanoników regularnych. (Opactwo, str. 58). Mnisi wprowadzeni do Płocka przez następcę Aleksandra, biskupa Wernera, byli niewątpliwie już Premonstrantami, którzy tam później występują. Od kanoników regularnych do Premonstrantów był tylko krok jeden, różnica bowiem między nimi była ta, że ci ostatni mieli ostrzejszą regułę i odmienną organizacyę z opatem. Przypuszczam, że i Norbertanie w Strzelnie byli następcami kanoników regularnych z Trzemeszna, do którego Strzelno od pierwszej fundacyi należało. Bliżej nad tą kwestyą w tem miejscu nie będę się na razie rozwodzić.

[2]) Monumenta lubensia, str. 11.

[3]) W dokumencie biskupa wrocławskiego Cypryana z r. 1202, katedra wrocławska nazwana jest „monasterium“, w czem także można upatrywać dowód na powyższy pogląd. (Grünhagen, Regesta, nr. 77). Por. Abraham, l. c. str. 151.

[4]) Mon. Pol. III. str. 546.

uzyskanie dla niej bulli protekcyjnej od papieża Hadryana IV [1]), której data 18 kwietnia 1155, co do dnia schodzi się z datą takiejże bulli dla świeżo fundowanego przez biskupa Aleksandra klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku [2]), tak, że domyślać się należy równoczesnych zabiegów w Rzymie około uzyskania obu tych bull.

Jeszcze jedną fundacyę możnaby związać z imieniem biskupa Waltera, mianowicie klasztoru kanoników regularnych w Górce pod Sobótką, przeniesionego później do Wrocławia na Piasek. Nowsze badania wykazały, że klasztor ten powstał nie — jak błędnie dotąd mniemano — w r. 1110, ale później, między r. 1121—1147 i że udział Piotra Własta w jego fundacyi jest co najmniej wątpliwy [3]). Kanonicy regularni na Piasku pochodzili z Arrovaise we Flandryi, która to miejscowość, jak wspomnieliśmy wyżej (str. 257), leżała w pobliżu Laonu, a w założeniu tamże z końcem XI wieku [4]) klasztoru kanoników regularnych dopatrywać się należy wpływów Anzelma Scholastyka. W r. 1148 otrzymał klasztor wrocławski bullę protekcyjną od papieża Eugeniusza III [5]), a biskup Walter obdarzył go później dziesięcinami ze swego stołu [6]). Powyższe względy nasuwają myśl, że kanoników regularnych z Arrovaise przywiódł do Wrocławia nie kto inny jeno Walter i to być może wówczas, gdy jeździł wprowadzać kanoników regularnych do kościoła w ojczystem Malonne (1147).

Sprowadzenie kanoników regularnych do Wrocławia zasługuje na uwagę nadto jeszcze z tego względu, że na kilka lat przedtem powstało w tem mieście benedyktyńskie opactwo św. Wincentego, niewątpliwa fundacya Piotra Własta [7]). Założenie augustyńskiego klasztoru na Piasku

---

[1]) Kwp. I. 586.

[2]) Rzyszcz. Muczk. I. nr. 3. Datą bulli czerwińskiej, zachowanej w oryginale jest 18 kwiecień. Bullę wrocławską znamy tylko z kopii. Otóż przypuścić można, że podobnie jak data roczna (1154 zamiast 1155), zmylona została data dzienna, że zatem kopista napisał mylnie VIIII zamiast *XIIII Kalendas Maii* (= 18/IV). Zresztą protokoły i eschatokoły obu bull zgadzają się dosłownie.

[3]) Schulte W. Die Anfänge des St. Marienstifts der Augustiner-Chorherrn auf dem Breslauer Sande. Kritische Studien zur schlesischen Geschichte, Heft 1, str. 80.

[4]) Zatwierdzenie fundacyi nastąpiło w r. 1097. Schulte l. c. str. 76.

[5]) Drukowana w Piekosińskiego: Zbiorze dokumentów średniowiecznych str. 70.

[6]) Dokument bez daty biskupa Waltera, wydrukowany w Heynego: Geschichte des Bisthums Breslau (str. 160) uważa Schulte (l. c. str. 62 nast.) za falsyfikat z XVI wieku, jakkolwiek i on nie odrzuca możliwości, że Walter pomnożył fundusz klasztoru dziesięcinami i że w klasztorze zachowały się o tem jakieś stare zapiski, które posłużyły później do podrobienia rzeczonego dokumentu.

[7]) Założony około r. 1139. (Schirrmacher Urkundenb. v. Liegnitz, nr. 1). Jestto niewątpliwa fundacya Piotra Własta, gdzie też on został pochowany. Z tego względu należałoby wątpić w przypisywany mu udział w fundacyach klasztorów kanoników

miało widocznie na celu konkurencyę z benedyktyńską fundacyą Włostową. Między biskupem Walterem a Wincentynami wrocławskimi były jakieś zatargi o kościół św. Marcina, przy którym istniało niegdyś opactwo benedyktyńskie[1]), podległe klasztorowi św. Wincentego[2]). Bulla papieża Hadryana z r. 1155 dla katedry wrocławskiej przyznała „opactwo św. Marcina“ biskupstwu[3]), przyczem Benedyktyni niewątpliwie zastąpieni wówczas zostali kanonikami regularnymi[4]). Te zatargi z Wincentynami zakończyły się dla nich niepomyślnie. Już za następcy Waltera, biskupa Żyrosława, ok. r. 1180 relegowano „czarnych mnichów“ pod Kalisz, skąd na ich miejsce sprowadzono Premonstrantów[5]). Walka „Augustyanów“ z „Benedyktynami“ trwała jeszcze w Polsce lat kilkadziesiąt[6]), jako echo takichże walk na Zachodzie.

Rozważenie powyższych kwestyi prowadzi do wniosku, że w biskupach Aleksandrze i Walterze, jako protektorach reguły św. Augustyna, dopatrywać się należy uczniów laońskich. Prócz nich dwóch był w Polsce ówczesnej niejeden jeszcze „Laończyk“, zwłaszcza pośród kanoników regularnych i pierwszych Norbertanów polskich. Najdawniejszy polski klasztor zakonu św. Norberta pod Kaliszem (opactwo św. Wawrzyńca) był filią klasztoru św. Marcina w Laonie[7]). Organizacya polskich klasztorów norbertańskich z opatami (nie — jak w Niemczech — z prepozytami) na czele, wskazuje na ich francuskie pochodzenie[8]). Być może, że i biskup włocławski Swidger (współczesny Aleksandrowi i Walterowi), który sam podobno pochodząc z zakonu św. Norberta, miał konsekrować kościół Norbertanek w Strzelnie[9]), był również wychowankiem Laonu. O arcybiskupie Jakubie ze Żnina powiem w drugiej części niniejszej pracy.

---

regularnych i norbertańskich. Wątpię również, czy można biskupowi Walterowi przypisywać sprowadzenie Benedyktynów do Lubiąża. Faktem natomiast jest, że za biskupa Waltera Benedyktynów lubiąskich zastąpiono Cystersami.

[1]) Por. Potkański, Opactwo na łęczyckim grodzie, s. 53.

[2]) Häusler, Urkundensamml. z. Gesch. Oels, nr. 1.

[3]) Kod. Wpol. t. I, nr. 586.

[4]) Tak się też domyśla prof. Abraham, l. c. str. 160. Analogiczne stanowisko względem katedry płockiej zajmowali kanonicy regularni na przedmieściu płockiem a względem katedry gnieźnieńskiej opactwo kanoników regularnych na łęczyckim grodzie. Por. cenne uwagi Potkańskiego, l. c. str. 197.

[5]) Görlich, Die Prämonstratenser und ihre Abtei zum heiligen Vinzenz, t. I. str. 39.

[6]) Görlich, l. c. str. 39.

[7]) Knapiński, Św. Norbert, str. 150.

[8]) Tamże, str. 150, 152. Podziela to zapatrywanie prof. Abraham w Organizacyi, l. c. str. 185.

[9]) Abraham, Organizacya, wyd. I, str. 144. Fijałek ks. Ustalenie chronologii biskupów włocławskich, str. 10.

Przytoczone fakty świadczą dowodnie o istnieniu stosunków między Polską a Laonem w pocz. XII w. i popierają domysł, wysnuty na podstawie zbadania naszego kodeksu z glossą interlinearną, że go ktoś współcześnie przywiózł do Polski wprost z Laonu. Pozwoliły nam one zarazem wykryć koła, wśród których obracał się ten kodeks i — co za tem idzie — powstał R. Dotychczas bowiem szukano ojczyzny R-a w klasztorach benedyktyńskich, czy to na Łyścu (Bielowski) czy w Mogilnie (Wojciechowski), ja zaś w myśl powyższych roztrząsań sądzę, że kolebką R-a była kapituła lub klasztor reguły św. Augustyna, autor zaś klerykiem świeckim, względnie kanonikiem regularnym.

Chcąc dotrzeć do miejsca, w którem powstał R. i przynajmniej zbliżyć się do jego autora, trzeba wpierw poddać dokładnemu rozbiorowi nasz pomnik annalistyczny, co będzie stanowić przedmiot drugiej części niniejszej pracy.

II. Rocznik.

Biorąc jakikolwiek rocznik do ręki, musimy przedewszystkiem zastanowić się nad tem, jaki jest jego charakter: czy mamy przed sobą pomnik oryginalny, t. j. taki, w którym zapiski, każda z osobna, wciągane były współcześnie, a przynajmniej taki, w którym do „pnia“, przepisanego z innego rocznika, dodano współcześnie oryginalną „latorośl“ czyli kontynuacyę — czy też ten pomnik annalistyczny jest w całości mniej lub więcej wierną kopią dawniejszych roczników lub też ich przeróbką, kompilacyą. Do określenia charakteru rocznika służy cały szereg środków metodycznych, z których paleografia i analiza budowy rocznika należą do najważniejszych. Paleograf przynajmniej w przybliżeniu określi czas spisania rocznika, względnie poszczególnych jego zapisek, i stwierdzi, czy i w jakim zakresie dany rocznik uważać można za dzieło współczesne lub też tylko za późniejszą kopię. Rozbiór zewnętrznej postaci i wewnętrznej budowy rocznika, zbadanie wzajemnego stosunku poszczególnych części składowych do siebie i do innych pomników rocznikarskich, dozwoli określić jego charakter i stanowisko, jakie mu się należy w annalistyce[1]). Wniknięcie w treść zapisek może rzucić światło na środowisko, w którem rocznik powstał, czasem wprost wskazać miejsce jego spisania (kapitułę, klasztor i t. p.) a niekiedy nawet wykryć autora.

[1]) Obszerniej o tem rozprawia Wojciechowski w pracy pt. Roczniki polskie X—XV w. l. c. str. 152 nast.

Tak tedy nasuwa się następujący rozkład materyi niniejszego studyum nad naszym R-iem: 1) Budowa i charakter R-a. 2) Czas spisania R-a. 3) Pochodzenie i autor R-a.

1. Budowa i charakter rocznika.

R. stanowi integralną część kodeksu, w którym się mieści przy końcu, poczynając się na odwrotnej stronie karty, na której zamyka się tekst biblijny z glossą laońską. Stwierdzenie tej okoliczności jest nader ważne ze względu na to, że wyłącza z góry podejrzenie, jakoby część rocznikarska kodeksu mogła być sztucznie doczepiona do części biblijnej, co oczywiście osłabiłoby nasze wnioski, budowane na związku R-a z całym kodeksem i jego losami.

Spisany jest R. na trzech końcowych stronicach kodeksu w ten sposób, że na dwóch pierwszych (f. 38' i 39) mieszczą się cyfry wszystkich lat, porządkiem od r. 948—1123 w podwójnych kolumnach, na trzeciej zaś stronicy (f. 39') cyfry lat 1124—1164 w jednej kolumnie. Ponad czterema pierwszemi kolumnami, t. j. przez całą szerokość obu stronic, biegnie nadpis:

ANNI AB IN CAR | NA CI ONE DOMINI

Kolumny liczą po 44 lat, z wyjątkiem ostatniej, zawierającej tylko 42 cyfr, lecz jeden rok, mianowicie 1146 wpisany jest dwukrotnie. Począwszy od r. 1120 kładzie rocznikarz przed cyframi lat przestępnych literę B = *Bissextilis*. Trudno rozstrzygnąć, czy wskutek przypadku, czy też z powodu obliczenia z góry dokonanego, początkowa data każdego rządka cyfr rocznych jest rokiem przestępnym.

Karty kodeksu, na których wypisano R., były — z wyjątkiem ostatniej strony — już poprzednio poliniowane dla tekstu biblijnego, tym sposobem, że wszerz strony biegło po 20 linii rylcem wyrytych, których odległość (7—8 mm.) na brzegach kart dokładnie odmierzono i przekłuciem pergaminu oznaczono. Wzdłuż obu brzegów bocznych każdej strony (w odległości 8 mm. od tychże) wyryte linie pionowe obejmowały przestrzeń, przeznaczoną na tekst, pośrodku zaś biegły dwie pary równoległych linii pionowych, dzielące całą przestrzeń wzdłuż na trzy kolumny, z których środkowa przeznaczona była na właściwy tekst biblii, dwie zaś boczne na glossę marginalną.

Dla rocznikarza naszego ten system liniowania okazał się nieprzydatnym. Ponieważ na R., obejmujący 216 lat, linii było zamało, przeto pisarz wpadł na pomysł pomnożenia ich zasobu przedzieleniem odstępów między poszczególnemi liniami na połowy oraz dodaniem

jeszcze pięciu linii u góry i tyluż u dołu [1]). Gdy zaś potrzebował dwóch szerszych, nie zaś trzech wązkich kolumn, nie zważając na istniejące linie pionowe, podzielił każdą stronicę w jej środku trzema pionowemi a blizko siebie biegnącemi liniami na dwie części. Te trzy linie miały mu służyć zarazem za rubrykę dla drugiego rządka cyfr rocznych. Wszystkie te linie nakreślił ołówkiem, z którego zostały jeszcze blado-brunatne ślady, widoczne i na załączonych reprodukcyach.

Szczegółowy rozbiór pisma znajdzie miejsce w osobnym ustępie, poświęconym rozważeniu kwestyi czasu spisania R-a [2]). Tu tylko ogólnie zaznaczę, że pismo wszystkich cyfr rocznych po rok 1164, niemniej przeto wszystkich zapisek aż po rok 1122, jest na pierwszy rzut oka tak równe i jednostajne, iż o współczesnem zaciąganiu każdej zapiski z osobna, nawet z ostatnich lat, mowy być nie może [3]), przeciwnie, ten jednostajny charakter pisma wskazuje, że R. w całości i odrazu spisano po r. 1122.

Jedna tylko zapiska, pod rokiem 1136: *Sophya obiit VI. idus octobris,* jakkolwiek tą samą zaciągnięta ręką, która pisała cały R. [4]), to jednak jaśniejszą barwą atramentu i silniejszem cieniowaniem kresek tak odbija od reszty zapisek, że nie ulega wątpliwości, iż nie była wpisana współcześnie z całym R-iem, ale widocznie później, w r. 1136, lub rychło potem.

---

[1]) Tym sposobem wymiary kolumn R-a w stosunku do wymiarów stronic wynoszą:

Stronica 1:	długość	21·5,	szerokość	13·7.
kolumna 1:	„	17·5,	„	5·6.
„ 2:	„	16·9,	„	6·2.
Stronica 2:	„	21·6,	„	13·7.
kolumna 1:	„	17·1,	„	5·1.
„ 2:	„	17·05,	„	8·25.
Stronica 3:	„	21·6,	„	13·7.
kolumna 1:	„	17·1,	„	6·8.

[2]) Zwracam tu uwagę na szczegół nie bez znaczenia, że pod r. 969 znajduje się razura, co do której jednak nie wiadomo, czy zatarła ona zapiskę starą i pierwotną czy też nowszy dopisek. Możnaby to dopiero stwierdzić przy pomocy reagensu. Ręka z XV w. po zapisce z r. *966 (965) Dubrouka uenit ad miskonem* dodała: *et matrimonium cum eo contraxit Johanne XIII.,* a po zapisce z r. *967 (966) Mysko dux baptizatur* dodała: *et Boleslaus primus nascitur.* Bielowski w Mon. Pol. II. str. 773 czytał mylnie *pius* zam. *primus.*

[3]) Zwrócili już na to uwagę wydawcy R-a, oraz prof. Wojciechowski, l. c. str. 220. Nie można przywiązywać wagi do odmiennych kształtów paru liter, zwłaszcza majuskuł, jak M, W i t. p., gdyż każdy pisarz miał zawsze w zapasie parę form na skreślenie takich liter.

[4]) Por. np. wyraz *obiit* w tej zapisce, z tym samym wyrazem w zapiskach z r. 1082, 1088, 1092 etc. Tak ogólny dukt pisma, jak i kształt poszczególnych liter wskazują na tę samą rękę, która pisała cały R.

Wzgląd na jednostajność pisma nasunął prof. Wojciechowskiemu myśl, że R. aż po rok 1122 jest w całej rozciągłości kopią, a pisarz jego nie był autorem, ale kopistą, który na podstawie innego egzemplarza rocznika odpisał wszystko naraz po r. 1122. Kwestya to zasadniczej wagi, bo dotyczy już wprost charakteru naszego pomnika, dlatego mając oryginał rękopisu w ręku, nie podobna pominąć sposobności ponownego zbadania sprawy na podstawie autopsyi.

Wszyscy badacze najdawniejszej annalistyki polskiej, mimo różnicy zdań w szczegółach, w tem się zasadniczo zgadzają, że główny zrąb R-a, sięgający po rok 1122, składa się z dwóch części, z których jedna, stanowiąca pień naszego pomnika ma wspólną podstawę z niezależnym odeń rocznikiem kapitulnym krakowskim i innymi rocznikami polskimi, druga zaś przedstawia się jako końcowa kontynuacya oryginalna, nieznana innym rocznikom. Powyższe zjawisko łatwo stwierdzić, zestawiając zapiski R-a z zapiskami np. rocznika kapitulnego. Ponieważ każdy z poprzednich badaczów już to czynił, poprzestanę tu tylko na porównaniu zapisek czwartej kolumny R-a z odpowiednią częścią rocznika kapitulnego, w tej to bowiem kolumnie, obok zapisek wspólnych występują także owe zapiski, stanowiące wyłączną własność R-a.

W poniższem zestawieniu oznaczono kursywą w każdym z tych pomników zdania i wyrazy obce drugiemu rocznikowi.

Rocznik t. zw. Świętokrzyski dawny.	Rocznik kapitulny krakowski.
1080.	
1081.	Secundus Boleslaus rex obiit.
1082. Boleslaus II^{us} rex obiit.	*Item ordinatio Lamberti in episcopum Cracoviensem.*
1083.	
1084.	
1085.	
1086. Boleslaus III^{us} natus est.	*Mesco filius Bolezlai secundi de Hungaria rediit et* Bolezlaus tertius natus est. *Judith mater sua obiit.*
1087.	*Dobronega uxor Kazimiri obiit.*
1088. Mysko duxit uxorem.	Mesco uxorem duxit.

1089. Mysko obiit.	Mesco *regis Bolezlai filius* obiit.
1090.	
1091. Wladizlaus dux uicit pomeranos ad drecin [1]).	Wladizlaus *cognominatus Hermannus* dux uicit Pomoranos ad Rechen.
1092. *Bogumylus archiepiscopus obiit.*	
1093.	
1094.	
1095.	
1096.	
1097.	
1098.	
1099.	*Jerusalem a Christianis capta est.*
1100.	
1101. Lambertus episcopus obiit.	Lambertus episcopus *cracouiensis* obiit. *7 kal. Decembris.*
1102. Wladizlaus dux obiit.	*Hermannus* dux *Polonie cognominatus* Vladizlaus obiit.
1103. *Bolezlaus tercius duxit uxorem.*	*Balduinus Rome consecratus est in episcopum cracouiensem.*
1104.	*Gualo episcopus Beluacensis sedis apostolice legatus intrat Poloniam etc.*
1105. Wladizlaus II[a] natus est.	Wladizlaus secundus natus est.
1106.	*Henricus III[a] imperator obiit. Henricus filius suus successit.*
1107.	
1108.	
1109. *Tercius Bolezlaus aput nackel uicit pomeranos.*	*Balduinus episcopus Cracouiensis obiit. Maurus succedit.*
1110. *Bolezlaus tercius intrat boemyam.*	*Petrus episcopus Wratizlauiensis obiit.*
1111.	*Henricus filius Henrici in imperatorem Rome consecratus est. Bolezlaus deuicit Bohemos.*
1112.	

[1]) Dotąd mylnie czytano za Arndtem *Recim* (Mon. Pol. II. s. 773). Drecin jestto oczywiście Drzycin (później Drzycim) a odpowiada Gallowemu *Drzu* a raczej *Drzn* (jak zapewne było w tekscie pierwotnym) = Drezin. Por. Galli Anonymi Chronicon, wyd. Finkel-Kętrzyński, str. 44, uw. 2.

1113. Bolezlaus III[9] nachel et alia castra obtinuit.	Bolezlaus III[9] Nakel et alia castra obtinuit.
1114.	
1115. *Bolezlaus III[9] pruziam uastat.*	*Natus est Lestek filius Bolezlai.*
1116. *Bolezlaus III pomeriam subiugauit et II castra obtinuit.*	
1117.	*Skarbimir* Palatinus contra ducem Bolezlaum insurrexit et cecatur.
1118. In eundem Bolezlaum tercium comes suus palatinus insurrexit et ob hoc lumine caruit.	*Maurus episcopus Cracouiensis obiit. Radost successit.*
1119. Bolezlaus idem duos pomeranorum duces bello conuicit. *unum ligauit et alterum fugauit* [1]).	Item Bolezlaus Pomoranos duces bello devicit et *utramque possedit terram.*
1120.	
1121. *Hector interfectus est.*	
1122. *Zuetopolk dux odrensis interfectus est.*	
1123.	

Ważnem jest rozstrzygnięcie, dokąd sięga wspólna podstawa obu roczników: t. zw. świętokrzyskiego dawnego i kapitulnego. Otóż w tej kwestyi niema pośród naszych uczonych porozumienia. Gdy bowiem Wojciechowski twierdzi, że owa wspólna podstawa sięga do r. 1091, a zapiski dalsze, od r. 1092—1122 uważa za kontynuacyę [2]), to Smolka i Kętrzyński słuszniej przeciągają ową granicę po za rok 1091, tylko że zdaniem Smolki [3]) wspólne zapiski dochodzą do r. 1119, zdaniem zaś Kętrzyńskiego jedynie do r. 1113. Różnica tedy między Wojciechowskim z jednej a Smolką i Kętrzyńskim z drugiej strony polega w tem, że gdy pierwszy badacz uważa tę kontynuacyę R-a za doczepioną, to dwaj ostatni uważają ją za wpleciona w końcową część pnia R-a.

Wystarczy przyjrzeć się powyższemu zestawieniu, by słuszność przyznać temu drugiemu zapatrywaniu. Wszak po roku 1091 cztery zapiski, mianowicie z lat 1101, 1102, 1105, 1113 dosłownie powtarzają się w obu rocznikach. Inaczej się ma sprawa z zapiskami z lat 1118 (1117) i 1119, które, aczkolwiek tyczą się tych samych zdarzeń, są jednak tak odmiennie stylizowane, że istotnie budzić mogą wątpliwości, czy wyszły ze wspólnego źródła. Mimo to wszakże słuszność przyznać

[1]) Skrót a. f. czytał Arndt a za nim Bielowski: *alium ferit* a W. Kętrzyński (O Rocznikach l. c. str. 180) i Gumplowicz (Zur Gesch. Polens im Mittelalter, str. 184): *alterum fugavit.* Oświadczam się za tą drugą lekcyą.

[2]) O Rocznikach polskich, l. c. str. 220.

[3]) Kilka przyczynków do krytyki Roczników polskich XII i XIII w. Sprawozd. z czynności i posiedzeń Akad. Umiej., Wydz. hist. filoz. r. 1895 posiedz. z 18 marca.

należy zapatrywaniu Smolki, który i te zapiski uważa za współpienne. W zapisce z r. 1118 (1117) wskazuje na to nietylko zupełnie identyczna treść ale i wspólny wyraz *„insurrexit“*, tak, że imię palatyna uważać trzeba za dodatek rocznikarza kapitulnego, który je mógł wysnuć z kronik; wyraz *„cecatur“* jest tam tylko odmienną (skróconą) stylizacyą tego samego pojęcia, które R. oddaje dwoma wyrazami: *lumine caruit*. Co się tyczy zapiski z r. 1119, to rzecz przedstawia się już nieco odmiennie. Tu w obu rocznikach wyróżnić trzeba część wspólną zapiski i dodatki każdego z rocznikarzy. Wspólną jest część następująca: *Bolezlaus idem duos pomeranorum duces bello conuicit* (R) = *Item Bolezlaus (duos) Pomeranos duces bello devicit* (Rocz. kap.). W roczniku kapitulnym opuszczono wyraz *duos*, który wszakże zachował się w rocznikach Traski, krakowskim i małopolskim (kod. Kurcpatnickiego). Wspólny zwrot *bello convicit* (względnie *devicit*) również wskazuje na ścisłe pokrewieństwo tych zapisek w obu rocznikach. Ponadto mamy tu i tam dodatki, mianowicie w R-u: *unum ligauit et alterum fugauit*, w roczniku kapitulnym: *utramque possedit terram*. Zestawiwszy obie wzmianki, widzimy na pierwszy rzut oka, że są one niewspółmierne, odnoszą się do zgoła innych kwestyi: zapiska R-a mówi o losach książąt, kapitulna zaś o losach ich ziem. Ale jeśli chodzi o to, która z nich ma większe cechy oryginalności, to nie będzie dwóch zdań, że pierwsza, gdyż ona podaje fakty nowe, skądinąd nieznane, podczas gdy dopisek kapitulny nosi znamiona rozumowego rozwinięcia poprzedniej myśli: logicznem następstwem pokonania obu książąt pomorskich musiał być zabór ich ziem. Tu wyraz *utramque* jest niejako myślowem uzupełnieniem pominiętego poprzednio wyrazu *duos*. Zapiska więc z r. 1119 w obu rocznikach pochodzi ze wspólnego źródła, gdzie brzmiała: *Bolezlaus duos Pomeranos (Pomeranorum) duces bello conuicit (deuicit)*, a z obu dodatków, jedynie dopisek R-a: *unum ligauit et alterum fugauit*, może być uważany za rzeczywistą i oryginalną kontynuacyę.

Z powyższych rozważań wynika, że wspólna podstawa R-a i rocznika kapitulnego sięgała do r. 1119. Na niej to oparł się główny pień R-a, w który wpleciono w ostatnią część ośm zapisek (z lat 1092, 1103, 1109, 1110, 1115, 1116, 1121 i 1122) i jeden dodatek cząstkowy (w zapisce z r. 1119).

Chodzi teraz o to, czy owe dodatkowe zapiski przepisane zostały wespół z całym pniem R-a z jakiegoś wcześniejszego egzemplarza — jak sądzi prof. Wojciechowski — czy też wciągnięto je do naszego R-a wprawdzie współcześnie, lecz już po sporządzeniu głównego jego zrębu, co wskazywałoby na to, że pochodzą z innego źródła, niż cała reszta R-a. Innemi słowy, czy mamy przed sobą wierną kopię innego,

zaginionego egzemplarza rocznika, który zawierał ów wspólny z rocznikiem kapitulnym pień do r. 1119 a nadto i ową wplecioną kontynuacyę 1092—1122, czy też pisarz naszego rocznika czerpał wiadomości z dwóch co najmniej źródeł, (z których jednem była owa wspólna podstawa do r. 1119) a może i z pamięci, które to wiadomości wplótł *ex post* do R-a.

Oświadczam się za tą drugą alternatywą, a to na podstawie szczegółowego zbadania zewnętrznej strony pomnika.

W trzeciej kolumnie zapisek, pod rokiem 1069 znajduje się dłuższa zapiska: *Mysco natus est filius bolezlay,* która mimo nadzwyczajnych skracań, (np. *l* wypisanego nad ostatnim wyrazem), przekroczyła terytoryum swej kolumny i ostatnią literą oraz końcową interpunkcyą wtargnęła w rubrykę cyfr czwartej kolumny. Otóż mamy wyraźny ślad, że tych cyfr wówczas jeszcze tam nie było — że wpisane zostały dopiero następnie i wskutek tego w cyfrze *MillCXIII* (1113), przypadającej właśnie na linię owej zapiski z r. 1069, początkowe *M* wysunąć się musiało z rubryki nieco na prawo, gdyż w przeciwnym razie musiałoby było zetknąć się z ostatnią literą wyrazu *bolezlay.* Okazuje się stąd, że zapiski trzeciej kolumny R-a zaciągnięto wpierw, zanim wpisano cyfry czwartego rządka. Co więcej, odnoszę wrażenie, że zapiski trzech pierwszych kolumn, wszystkie bez wyjątku, zaciągane były natychmiast i bezpośrednio po położeniu odpowiadających im dat. Wskazuje na to odcień atramentu oraz równy i jednostajny dukt pisma poszczególnych dat i odpowiadających im zapisek. Będzie to zresztą zrozumiałe ze względu na fakt, że ta część jest w całości odpisem innego pierwowzoru.

Inaczej w czwartej kolumnie zapisek, gdzie się ich — zwłaszcza ku końcowi — skupiło najwięcej i gdzie też są, jak wyżej wskazałem, owe dodatkowe zapiski, których nie posiada rocznik kapitulny. Tu obok zapisek, zaciągniętych, podobnie jak w poprzednich trzech kolumnach, bezpośrednio po datach, są nadto takie, które wpisane zostały już po sporządzeniu głównego zrębu, jakkolwiek tą samą ręką i niewątpliwie rychło potem, skąd też odnosimy wrażenie, że między zapiskami jednej i drugiej grupy pozornie nie ma żadnej różnicy. A jednak, po bliższem przyjrzeniu się oryginałowi (reprodukcya nie oddaje tego zjawiska tak wyraźnie), różnica zauważyć się daje wcale dokładnie. Najwyraźniej występuje ona przy zapiskach dodatkowych (z lat 1115 i 1116 w porównaniu z sąsiedniemi zapiskami z lat 1113 i 1118, które należą do grupy pierwej wpisanych. Otóż pisarz R-a nie pomieściwszy tej ostatniej zapiski z r. 1118, z powodu nadmiernej długości we własnym jej wierszu, przeniósł ostatnie wyrazy do poprzedzającego

wiersza, gdzie dla braku zapiski było właśnie wolne miejsce[1]). Straciwszy jednak z oka niewyraźny w tem miejscu rys linii, wysunął te wyrazy cokolwiek za wysoko i wskutek tego, zaciągając następnie zapiskę pod wcześniejszą o rok datę, 1116: *Bolezlaus III pomeraniam subiugauit et II castra obtinuit,* nadał jej kierunek nieco skośny ku górze, widocznie w tym celu, aby się nie zetknąć z wyrazami następnego wiersza. Podobnie wciągnięta z kolei zapiska pod r. 1115: *Bolezlavs III pruziam uastat* otrzymała równoległy do poprzedniej kierunek skośny, tak, że jej linia, z linią najbliższej u góry, a pierwotnie wpisanej zapiski z r. 1113 utworzyła kąt, wcale dobrze rozeznać się dający. Otóż te dwie zapiski, z lat 1115 i 1116, które jak z autopsyi wynika, wciągnięte zostały do R-a nie równolegle i jednocześnie z datami, ale dopiero następnie, po wpisaniu już innych zapisek (1113 i 1118), należą do grupy tych dodatków, wyłącznie R-owi właściwych, których zatem nie było w pierwowzorze, stanowiącym podstawę zapisek wspólnych R-owi z rocznikiem kapitulnym, do których należą i wspomniane zapiski z tamtemi sąsiadujące z lat 1113 i 1118. Nasuwa się myśl, że podobnie jak owe dwie dodatkowe zapiski i reszta ich wpisana została dopiero po sporządzeniu głównego zrębu R-a. Rozeznanie jest w istocie trudne, gdyż wpisanie ich nastąpiło — jak nadmieniliśmy — prawdopodobnie zaraz i bezpośrednio po wpisaniu tamtych, ale co do niektórych przynajmniej zapisek autopsya przemawia na rzecz naszego domysłu. I tak w zapisce z r. 1092: *Bogumylus archiepiscopus obiit* uderza nietylko nieco ciemniejszy odcień atramentu niż u bezpośrednio poprzedniej zapiski, ale także większe ścieśnienie liter, oraz kształt litery *r,* mającej trzon zagięty ku prawej stronie; taki kształt tej litery, jakkolwiek nie obcy pisarzowi R-a, bo pojawiający się w pierwszej i drugiej kolumnie, w czwartej jednak nie zachodzi ani razu; wszędzie tu litera *r* ma trzon prosty i nieco po za linię przeciągnięty. Zapiskę znów z r. 1110: *Bolezlaus tercius intrat boemyam* zdradza znaczniejszy niż u innych odstęp od daty, sprawiający wrażenie, że położenie tej zapiski bardziej zależne jest od poprzedzającej zapiski z r. 1109, również dodatkowej, aniżeli od swej daty. Zapiski z lat 1103, 1109 i 1110, wszystkie dodatkowo wpisane, charakteryzuje jednostajny sposób skracania wyrazu: *terci*[9]. Najwyraźniej jednak przejawia się to zjawisko w zapisce z r. 1119, gdzie wyrazy *unum ligauit et a(lterum) f(ugauit)* wyróżniają się od poprzednich „pierwotnych“ wyrazów chwiejnością swego kierunku oraz ciemniejszym

[1]) Nie przeniósł tych wyrazów do następującego wiersza, bo miał tam zamieścić zapiskę (z r. 1119), którą widział w pierwowzorze.

tonem atramentu i wogóle sprawiają wrażenie, że nie zostały wpisane naraz z całą zapiską, jednym rozmachem pióra. Jeszcze jedno spostrzeżenie. Jak sobie wytłumaczyć w zapiskach z r. 1118 i 1119, które uważam za „pierwotne", zaimek wskazujący *„eundem" „idem"*, przy imieniu Bolesława, gdy w poprzednich trzech zapiskach tych zaimków brak, a w każdej z nich Bolesław określony jest cyfrą porządkową? Tłumaczę to zjawisko w ten sposób: w grupie zapisek pierwotnie wpisanych, pierwszą, tyczącą się panowania Bolesława, była zapiska pod r. 1113: *Bolezlaus III*[9] *nachel et alia castra obtinuit*, poczem następowały bezpośrednio zapiski z r. 1118 i 1119, które odnosząc się także do tegoż księcia, nawiązywały do najbliższej poprzedzającej zapiski rzeczonymi zaimkami wskazującymi. Dopiero następnie wpisano między zapiski z r. 1113 a 1118 dwie inne z lat 1115 i 1116, w których Bolesława każdym razem określono cyfrą. Stąd to pochodzi, że po trzech zapiskach z cyfrą, nagle pojawiają się dwie zapiski z zaimkami wskazującymi.

Stwierdziwszy, że pień R-a składa się z dwóch części (głównego zrębu i wplecionych weń dodatków), z których każda ma swoje odrębne źródło i osobno została wpisana, zastanówmy się z kolei, czem były te źródła R-a, jaki ich charakter i pochodzenie?

Jestto wielka zasługa prof. Wojciechowskiego, że pierwszy u nas zwrócił uwagę na cykle paschalne, jako pierwotną podstawę rocznikarstwa i wykazał niezbicie ich ślady w najdawniejszych pomnikach annalistyki polskiej wogóle, a w R-u naszym w szczególności. Nie powtarzamy tu bystrych wywodów autora „Szkiców XI w.", odsyłając czytelnika do tylekroć już powołanej w niniejszej rozprawie pomnikowej pracy „O rocznikach polskich"[1]). Dziś już nie ulega wątpliwości, że wspólnem źródłem głównego zrębu R-a, rocznika kapitulnego, poznańskiego[2]), kamienieckiego i innych najstarszych pomników rocznikarskich są zapiski marginesowe na tablicach paschalnych. O ile chodzi o nasz R., to nieomylną wskazówką w tym względzie jest fakt, że po rok 1000 wszystkie daty jego są o rok naprzód zmylone. Tak np. znalezienie ciała św. Szczepana zamiast pod r. 947 zapisano pod r. 948, podobnie ordynacyę Gaudentego na biskupa — pod r. 1000 zamiast r. 999. Słusznie wskazuje prof. Wojciechowski[3]), że nie może tu być mowy ani o przeoczeniu kopisty, ponieważ błąd jest stały i systematyczny, ani o odmiennej rachubie lat, bo R. nie jest pracą niezależną, ale autor

[1]) O Rocznikach l. c. str. 212 nast.

[2]) Co do rocznika poznańskiego zob. pracę W. Kętrzyńskiego o Rocznikach Polskich, l. c. str. 186.

[3]) O Rocznikach polskich, l. c. str. 218.

jego czerpał z tego samego wzoru, co rocznik kapitulny i inne. To przesunięcie zapisek o jeden rok można wytłumaczyć jedynie tem, że R. powstał na podstawie tablic paschalnych, bo właśnie przy ściąganiu z marginesów cyklicznych zapisek rocznych, które najczęściej wpisane były między wiersze znamion chronologicznych, przepisywacz mógł się łatwo pomylić co do daty i zamiast właściwej, wziąć sąsiednią, górną czy dolną.

Chodziłoby tylko o rozstrzygnięcie, czy zapiski głównego pnia R-a ściągnięto bezpośrednio z marginesów cyklicznych, czy też przepisano je z innego, starszego egzemplarza rocznika, który mógł być wprost odpisem z marginesów? Odpowiedź na to pytanie nastręcza znaczne trudności, gdyż brak tu silnych a niewzruszonych podstaw do oparcia jakichkolwiek wniosków. Wszystko, co mamy w R-u, mogło być już zawarte w takim wcześniejszym egzemplarzu, którego nasz byłby tylko wierną kopią. Jest jednak jeden drobny szczegół, który — zdaniem mojem — świadczy, że bezpośredniem źródłem R-a były cykle paschalne. Taką wskazówką jest owa litera B (= Bissextilis), oznaczająca, począwszy od r. 1120 lata przestępne. Ponieważ litera ta stanowi właśnie jedno ze znamion chronologicznych cyklu paschalnego, przeto mniemam, że autor R-a miał przed sobą nie zwyczajny rocznik, ale takie właśnie cykle, na których podstawie obliczył i oznaczył lata przestępne.

Jeszcze trudniej rozstrzygnąć kwestyę, czy R-owi służył za wzór ten sam lub inny egzemplarz cyklów paschalnych co i rocznikowi kapitulnemu oraz innym na ich podstawie a niezależnie od siebie sporządzonym pomnikom annalistyki polskiej. Mimo bowiem ścisłego ich pokrewieństwa, przejawiającego się w dosłownem prawie brzmieniu zapisek, są w nich często drobne odmianki, skrócenia lub dodatki, co do których jednak nie można być pewnym, o ile pochodzą z pierwotnego źródła lub są tylko właściwością pisarza każdego rocznika z osobna. Tu czynić można tylko domysły, mniej lub więcej prawdopodobne. Tak np. w zapisce z r. 1000 (999): *Ordinacio sancti gaudencii in episcopum*, ten wyraz *sancti* jest w R-u niewątpliwie taką naleciałością natury lokalnej lub osobistej (o czem niżej); ani w roczniku kapitulnym ani w niezależnym odeń roczniku poznańskim go niema, skąd wnosić możemy, że go nie było i w cyklach. Inaczej znów z liczbą męczenników-eremitów kazimierskich pod rokiem 1003, którą podał R. a opuścił rocznik kapitulny. W cyklach byli oni widocznie imiennie wyliczeni, jak wskazuje następujące zestawienie tej zapiski w naszych rocznikach, które z nich czerpały bezpośrednio czy pośrednio, ale od siebie niezależnie.

Rocznik kamieniecki	Rocznik poznański	Rocznik t. zw. święt. dawny (R.)	Rocznik Traski	Rocznik kapitulny krak.
Heremite in Polonia martirizati sunt in Kazimir Benedictus Matheus, Christianus, Johannes, Isaac.	Heremite in Polonia martirizati sunt *monachi* de Kazimir *fratres* Benedictus Matheus, Izaac *et alii*.	Heremite V in Polonia martirizati sunt	Heremite sex in Polonia martirizantur	Heremite in Polonia martirizati sunt.

Z zestawienia tego okazuje się, że rocznik kamieniecki podał najwierniej tekst zapiski cyklicznej; autor rocznika poznańskiego, uzupełniając ją paru wyrazami, skrócił ją jednak opuszczeniem imion dwóch męczenników, których określił ogólnikowem *et alii;* nasz R. podał tylko ilość męczenników, poprawnie obliczoną na podstawie wymienionych w cyklach imion; pisarz rocznika Trzaski (względnie rocznika, z którego tamten go przepisał), poprzestał także na podaniu liczby, ale w obliczeniu się pomylił, prawdopodobnie w ten sposób, że nazwę „Kazimir" przez niedopatrzenie wziął także za imię i naliczył eremitów sześciu; wreszcie autor rocznika kapitulnego zanotował tylko sam fakt męczeństwa, bez podania nawet liczby męczenników. Przykład powyższy dobitnie charakteryzuje znaczenie czynnika indywidualnego w annalistyce średniowiecznej, a zarazem wskazuje, jak trudno jest w danym wypadku orzec, czy dwa lub więcej roczników korzystało bezpośrednio z tegoż samego źródła, czy też z pochodnych odeń odpisów. Wszystkie też genealogie roczników spoczywają zwykle na dość kruchych podstawach.

Przechodzę do genezy drugiej grupy zapisek, t. j. owych ośmiu całych i jednej cząstkowej z r. 1119, które już po wpisaniu głównego pnia R-a zostały w tekst jego wplecione. Zapiski te, z wyjątkiem jednej z r. 1103: *Bolezlaus tercius duxit uxorem,* którą prócz R-a podaje także rocznik kamieniecki, tylko pod datą o rok późniejszą: 1104, nie znajdują się w żadnym innym roczniku i ta właśnie okoliczność nadaje im szczególną wartość historyczną, co więcej, rzec można śmiało, że R. tym właśnie nieznanym $8^1/_2$ zapiskom zawdzięcza swoje istotne znaczenie.

Nie łatwo da się stwierdzić, czy zapiski te są także tylko wiernym odpisem z innego źródła pisanego, czy też są własną kontynuacyą autora R-a, sporządzoną z pamięci. Być może, że są jednego i drugiego rodzaju. Wspomniana przed chwilą zapiska z r. 1103 pochodzi prawdopodobnie z pisanego źródła, z ktorego zaczerpnął ją i rocznik kamie-

niecki. Zmylona o rok data tego ostatniego rocznika wskazywałaby, że tem źródłem była jakaś tablica paschalna. Wątpię również, czy rocznikarz nasz, który zaciągał te zapiski po r. 1122, mógł pamiętać dokładnie datę śmierci arcybiskupa Bogumiła (1092) conajmniej o 30 lat wyprzedzającą czas powstania R-a. I ta zapiska pochodzi zapewne z wcześniejszego przekazu źródłowego. Natomiast zapiski odnoszące się do czynów wojennych Bolesława Krzywoustego, jego wyprawy do Czech w r. 1110, do Prus w r. 1115 i na Pomorze w r. 1116, dalej szczegół o losie dwóch pokonanych książąt pomorskich, którym uzupełniona została zapiska z r. 1119, wreszcie wzmianki o zabiciu Hektora i Świętopełka księcia odrzańskiego, mają już więcej cech reminiscencyi pamięciowej kogoś, kto z zajęciem śledził wypadki na blizkim widocznie terenie północnych walk Bolesławowych. Zwłaszcza zapiska o śmierci Hektora, osoby — jak niżej wykażę — pochodzenia rycerskiego, posiada wyraźne znamię prywatnej notatki, jaką jest niewątpliwie także zapiska z r. 1136 o śmierci nieznanej skądinąd Zofii. Są to oczywiście tylko domysły, do ścisłych bowiem wniosków brak niestety pewnych podstaw.

2. *Czas powstania rocznika.*

W kwestyi czasu powstania R-a wypowiedzieli się wszyscy uczeni, którzy się nim bliżej zajmowali. Arndt a w ślad za nim Bielowski, wskazując na jednostajność ręki po rok 1122 a odmienny charakter pisma (niesłusznie — jak zaznaczyłem — przypisywanego innej ręce) zapiski z r. 1136, domniemywali się, że R. napisany został rychło po r. 1122[1]). Zapatrywanie to podzielał także Smolka w swej pierwszej, niemieckiej pracy, poświęconej rocznikom polskim[2]). Zeissberg, godząc się również bez zastrzeżeń na ów pogląd, przytoczył nowy argument, przemawiający za czasem najbliższym r. 1122, mianowicie zgodność z rocznikiem kapitulnym, sięgającą tylko do roku 1119[3]). Wojciechowski zwrócił uwagę na nową okoliczność, że od r. 1120 położono przy cyfrach lat przestępnych literę *B(issextilis)*, co wskazuje, że właśnie około tego czasu przepisano ten rocznik“[4]). Czas napisania R-a określa Wojciechowski w innem miejscu dokładniej datami 1122—1136; jestto właśnie pora, w której — zdaniem jego — założony świeżo klasztor świętokrzyski mógł otrzymać

[1]) Mon. Pol. II. s. 772.
[2]) Polnische Annalen, str. 10.
[3]) Dziejopisarstwo polskie, t. I. str. 43.
[4]) O rocznikach polskich, str. 220.

od konwentu w Mogilnie ów kodeks, do którego wpisano wówczas rocznik, czyto jeszcze w Mogilnie, czy już na Łyścu [1]). Do tego wreszcie okresu (1122—1136) odnosi spisanie głównego pnia R-a Dr. W. Kętrzyński [2]).

Okazuje się więc, że wszyscy uczeni zgadzają się w tem, iż R. powstał rychło po roku 1122, najpóźniej jednak w r. 1136, z którego pochodzi zapiska już innym charakterem pisma skreślona. Nikomu z nich nie wpadło nawet na myśl, przesunąć tę datę dalej jeszcze, po rok 1164, do którego dociągnięty jest szereg cyfr rocznych, pisany tym samym charakterem, co cały R. W szczegółowem studyum i tej ewentualności pominąć mi nie wolno, zastanowić bowiem musi wzgląd, dlaczego rocznikarz nasz do tegoż właśnie roku dociągnął rubrykę dat, dlaczego na tym właśnie roku ją zamknął, choć miał jeszcze dość miejsca na wpisanie dalszych dat rocznych. Otóż należy wziąć w rachubę i tę możliwość, że R. został napisany dopiero ok. r. 1164, tembardziej, że na korzyść późniejszej daty zdaje się świadczyć jeszcze jedno kryteryum chronologiczne, mianowicie pismo.

Pismo R-a, jakkolwiek na ogół jeszcze nosi wszelkie cechy epoki romańskiej, to jednak tu i ówdzie zdradza już ślady gotycyzmu. Skłonność ku łamaniu trzonków niektórych liter, np. *i, u, n,* nie mniej też ku zaostrzaniu łuków, widoczna zwłaszcza w majuskułach O, M, B, wskazuje znaczny już postęp w rozwoju pisma i przemawiałaby raczej za przesunięciem czasu powstania R. do drugiej połowy XII w.

Mimo to wszakże szereg argumentów wyżej przytoczonych, przemawia tak silnie przeciw późniejszej a natomiast za wcześniejszą datą, że i mnie przyjdzie przyłączyć się do powszechnej w nauce opinii, upatrującej w R-u produkt ze schyłku pierwszej lub początku drugiej ćwierci XII w., podniesione zaś w tej mierze wątpliwości będę się starał usunąć.

Gdybyśmy na chwilę przypuścili, że R. mógł powstać dopiero około r. 1164, to nie moglibyśmy wprost pojąć, dlaczego zapiski, skupiwszy się w tak znacznej liczbie bezpośrednio przed r. 1122, potem nagle znikają i dopiero pod r. 1136 pojawia się zapiska, wprawdzie tą samą ręką, ale w innym czasie, niż cały R. zaciągnięta (najpewniej w samym r. 1136), poczem znów brak zapisek aż do końca tejże kolumny cyfr rocznych — aż do roku 1164! Czy podobna przypuścić, by rocznikarz nasz, pisząc w r. 1164, w pierwowzorach, które mu służyły za podstawę do ułożenia R-a, nie znalazł po

[1]) O rocznikach polskich, str. 221.

[2]) l. c. str. 177.

roku 1122 ani jednej zapiski, mogącej obudzić jego zainteresowanie? Dlaczego rocznikarz, który przed rokiem 1122 notuje szereg wypraw wojennych Bolesława III. potem nagle urywa, już pod rokiem 1123 nie zamieszcza zapiski: *Bolezlaus tercius mare transivit et castra obtinuit*[1]), tak pokrewnej stylizacyą i treścią zapisce z r. 1116? Dlaczego wielbiciel św. Wojciecha, który nie pominął ani jednego szczegółu, odnoszącego się do stosunków rodzinnych i losów apostoła Prus, zaniechał zapisania głośnej w r. 1127: *invencio capitis Sti Adalberti?* Dlaczego on, który skwapliwie zapisywał wszystkie ważniejsze zdarzenia w rodzie Piastów, nic nie wspomina pod r. 1127 o urodzinach Bolesława Kędzierzawego, pod rokiem 1131 o śmierci Kazimierza, syna Bolesława Krzywoustego i t. d.? Tego inaczej wytłumaczyć nie można, tylko tem, że rocznikarz nasz napisał R. w r. 1122 lub w najbliższym czasie po tej dacie, mając przed sobą pierwowzory, sięgające do tegoż tylko czasu. Gdy zaś w kilkanaście lat później, w r. 1136, sięgnął do swojego rocznika, to na to tylko, by w nim zanotować dzienną datę śmierci blizkiej mu widocznie osoby, jakiejś nieznanej Zofii.

Jeśli tedy rocznikarz pisał w r. 1122 lub rychło potem, to pocóż przeciągnął rząd dat do r. 1164, pocóż przenosił ramy swego rocznika na drugą stronę karty? Można to wyjaśnić chyba zamiarem kontynuowania rocznika, dalszego prowadzenia zapisek w przyszłości, przez cały ciąg najdłuższego życia, niepodobna wszakże odgadnąć, dlaczego zamiaru tego nie urzeczywistnił, dlaczego zamieścił później tylko jedną i to tak błahą wobec poprzednich, ważnych historycznie, zapiskę pod r. 1136? Miał on widocznie, pisząc R., czysto prywatne cele na oku, na co wskazuje inna jeszcze okoliczność. Oto począwszy od roku 1120 aż do końca kładzie rocznikarz obok dat przy każdym roku przestępnym literę *B(issextilis)*. Tu już nie będzie wątpliwości, o co mu chodziło — chciał mieć dla swego użytku ewidencyę lat przestępnych na dłuższy przeciąg czasu z góry, co mogło mu być pomocne przy obliczaniu chronologii świąt i t. p. Okoliczność zaś, że rząd cyfr rocznych zamknął na roku 1164 a nie na innym, uważam za czysto przypadkową.

Co się tyczy rozwiniętego charakteru pisma R-a, które nosi już ślady gotycyzmu, to do zjawiska tego też zbyt wielkiej wagi przykładać nie można. Bo przedewszystkiem przeważają tu jeszcze silnie cechy stare, romańskie. Brzuszki liter *a, d, g, p, q,* są okrągłe, podobnie dolna część litery *g*. Łuki liter *c, e, t,* również są naogół dobrze zaokrąglone. Za starą cechę uważać należy ligaturę *v* z *s* (okrągłem) pod

[1]) Rocznik Traski i Rocznik krakowski. Mon. Pol. II. str. 832.

r. 1115 w wyrazie *Bolezlavs*, a zwłaszcza ciekawe połączenie *e* z *s* pod r. 1118 w wyrazie *comes*, żywo przypominającą takąż ligaturę w najstarszym dokumencie polskim Włodzisława Hermana z końca XI w.[1]). Owa zaś gotycyzacya niektórych liter nie może jeszcze świadczyć przeciw wcześniejszej dacie powstania R-a. Pismo wogóle nie jest bezwzględnie pewnem i rozstrzygającem kryteryum chronologicznem dla oceny wieku rękopisma, zwłaszcza, gdy chodzi o krótki stosunkowo okres czasu, dzielący dwie skrajne daty ewentualnych narodzin R-a: 1122—1164. Na charakter i styl pisma składa się, jak wiadomo, szereg indywidualnych czynników, jak pochodzenie, wykształcenie, wprawa, wiek pisarza etc. Pisarz młody, wykształcony na wzorach Zachodu, skąd idzie rozwój pisma, będzie je miał lepiej rozwinięte, niż człek starej daty, lub wyszkolony na gruncie rodzimym. Wobec tego zaś, że R. mieści się w kodeksie, który przybył do nas z Zachodu, z Francyi, że pismo R-a zdradza nawet pewne pokrewieństwo z pismem tekstu biblijnego[2]), przypuścić możemy, że rocznikarz nasz kształcił się na Zachodzie, gdzie rozwój pisma poczynił już znaczne postępy. Biorąc rzecz z tego stanowiska, nie dostrzeżemy w piśmie R-a cech, które nie dałyby się pogodzić z ową wcześniejszą datą jego powstania: 1122. Ślady gotycyzmu, n. p. owo gruszkowate *O* znajdujemy współcześnie a nawet wcześniej jeszcze, w końcu XI w., w niektórych kodeksach francuskich[3]).

3. Pochodzenie i autor rocznika.

Wiadomo z poprzednich uwag, że R. jest wyciągiem z tablic paschalnych, uzupełnionym współczesną kontynuacyą. Jako dzieło historyczne musi być traktowany z tego stanowiska, że jest pracą o charakterze czysto prywatnym. Już samo pomieszczenie jego na niezapisanych kartach przy końcu podręcznego kodeksu wskazuje, że miał służyć wyłącznie własnemu autorowi, który go pisał przedewszystkiem dla siebie, dla własnego użytku, wybierał przeto ze swego pierwowzoru te zapiski, które uwagę jego z jakichkolwiek względów zajmowały. Tem różni się nasz R. od innych pomników annalistycznych, o cha-

[1]) Uwaga prof. Dra St. Krzyżanowskiego. Ligatura ta pojawia się w dokumencie Hermanowym w wyrazie *manus*. Por. Monumenta Poloniae palaeographica, tabl. I.

[2]) Por. np. pismo w końcowym ustępie tekstu biblijnego, pisanego drobną minuskułą. I tu znajdujemy owo gruszkowate, ostro zakończone O oraz M (w wyrazie AMEN). Inne M w wyrazie Magnificentia przypomina M w R-u pod r. 1088. Por. nadto litery charakterystyczne, jak g, znak 7 = et i t. d.

[3]) Por. n. p. Chatelaine, Paléographie des classiques latins, pl. IVa i XXVIII.

rakterze publicznym, urzędowym, do jakich należy n. p. rocznik kapitulny, lub szereg innych roczników kościelnych i klasztornych. O ten prywatny charakter R-a oprzeć się należy, chcąc określić koła, wśród których powstał, wskazać miejsce, w którem żył i działał jego autor a wreszcie zbliżyć się przynajmniej i do jego osoby.

W pierwszej części niniejszej pracy wykazałem, że dotychczasowe mniemanie, jakoby R. powstał w klasztorze świętokrzyskim lub w jakimkolwiek wogóle klasztorze benedyktyńskim jest zgoła błędne, zwróciłem natomiast uwagę na to, że kodeks, w którym mieści się R., pochodząc z Laonu, obracał się w kołach świeckiego kleru lub co najwyżej jakiegoś zakonu reguły św. Augustyna. Ponieważ R. spisano bardzo rychło po przewiezieniu kodeksu do Polski, przeto jest rzeczą prawdopodobną, że powstał on w tych samych kołach co kodeks, należy tylko wykryć w nich samym szczegóły, które mogłyby nas w tem mniemaniu utwierdzić.

Już pierwsza zapiska R-a zwraca w tym względzie na siebie uwagę i nasuwa pytanie, dlaczego autor rozpoczął swój R. od notatki pod r. 948 (947) *Inuentio Sti Stephani protomartyris?* Tego faktu nie można kłaść na karb dowolności, ale raczej należy upatrywać w nim czyn celowy, będący wynikiem kultu i uwielbienia, jakie autor R-a żywił dla św. Szczepana. Ten kult dla pierwomęczennika chrześcijańskiego sprawił, że zainteresowała go także zapiska o śmierci jego świętego imiennika, Stefana króla węgierskiego, którą znalazłszy w tablicach paschalnych, zaciągnął do swego rocznika pod r. 1039. Rzecz szczególna, że na trzydzieści kilka roczników polskich średniowiecznych, dwa tylko poczynają się od zapiski z r. 948 (947) o znalezieniu ciała św. Szczepana, mianowicie prócz naszego R-a także rocznik klasztoru kanoników regularnych Stróżów Grobu Chrystusowego t. zw. Bożogrobców w Miechowie. Rocznik ten pochodzi wprawdzie dopiero z w. XIV, ale czerpał z różnych wcześniejszych źródeł także miejscowego pochodzenia (np. wzmianka o krucyacie Jaksy), od R-a zaś jest niezależny [1]). Że szereg roczników polskich poczyna się od r. 965 lub 966, od przybycia Dobrówki i chrztu Mieszka, to rzecz zupełnie zrozumiała; ale, jeśli dwa niezależne od siebie roczniki umieszczają na czele identyczną zapiskę, obojętną ze względów dziejowo-polskich, zjawisko takie przypisać musimy nie przypadkowemu zbiegowi okoliczności, ale jakimś szczególnym powodom. Nasuwa się mianowicie myśl, że tu odgrywa rolę zapewne ta okoliczność, iż Miechowici byli także kanonikami regularnymi, że zatem kult św. Szczepana pozostaje

[1]) Kętrzyński, l. c. str. 226 nast.

w pewnym związku z regułą kanoniczną. Pochodzi to może stąd, że pierwsza reguła kanoniczna Chrodeganga, powstała w Metzu, głównem ognisku kultu św. Szczepana w świecie zachodnio-chrześcijańskim. Stefan, król węgierski, założył w Rzymie w pobliżu kośc. św. Piotra klasztor ku czci swego patrona i umieścił w nim 12 kanoników, oczywiście regułą zakonną związanych [1]). Dziewierz jego, cesarz Henryk II., założył kollegiatę z regułą kanoniczną w Bambergu i poświęcił ją św. Szczepanowi [2]). W Moguncyi biskup Willigis fundował z końcem IX w. kollegiatę pod wezwaniem św. Szczepana [3]). Kanonicy regularni byli od IX w. przy kościele św. Szczepana w Freisingen [4]). W XI i w pocz. XII w. powstały w obrębie archidyecezyi niemieckich następujące kollegiaty lub klasztory kanoników regularnych pod wezwaniem św. Szczepana: Diessen, Litomierzyce, Würzburg, Brema, Zeitz i Klein Frankental pod Wormacyą [5]). W Polsce z początkiem XII w. daje się zauważyć ożywienie kultu św. Szczepana, być może pod wpływem translacyi ciała św. Stefana króla, której dokonał wnuk jego, król węg. Władysław [6]), oraz pojawienia się w Polsce cennej relikwii ramienia św. Szczepana, która z Rusi za pośrednictwem Piotra Własta dostała się Bolesławowi Krzywoustemu [7]).

Fakt rozpoczęcia R-a od znalezienia ciała św. Szczepana i zaciągnięcie zapiski o śmierci króla Stefana, świadczyłyby zatem na korzyść naszego domysłu, do którego doszliśmy na drodze zbadania kodeksu, że autora jego należałoby szukać wśród kleru świeckiego, więc w jakiejś kapitule lub kollegiacie, albo w klasztorze kanoników regularnych. Norbertanów należy z góry wyłączyć poza zakres rozważań, z tego względu, że powstanie R-a przypada niewątpliwie na czas, wyprzedzający ich przybycie do Polski. Za najwcześniejszą bowiem datę założenia pierwszego polskiego klasztoru Norbertanów, św. Wawrzyńca pod Kaliszem, przyjąć można rok 1126, t. j. czas, w którym zakon ten otrzymał zatwierdzenie papieskie, ale słuszność przyznać trzeba tym uczonym, którzy początek fundacyi pod Kaliszem

---

[1]) Kronika Węgiersko-polska, Mon. Pol. t. I. str. 506.

[2]) Hirsch. Heinrich II, t. II. s. 88. (Jahrb. d. deutsch. Reichs).

[3]) Hauck. Kirchengesch. Deutschlands, III. s. 415.

[4]) Hirsch, l. c. str. 251.

[5]) Hauck, l. c. t. III. str. 1001 passim i t. IV. str. 933 passim. (Klösterverzeichniss).

[6]) Przypominam pielgrzymkę Bolesława Krzywoustego do grobu św. Stefana Galli Chron. str. 108.

[7]) Ortlieba, Kronika zwifaltońska. Mon. Pol. II. s. 2.

przesuwają na czasy późniejsze, czwarty lub piąty dziesiątek XII w.[1]). Wobec tego zaś, że R. spisany został w r. 1122 lub w najbliższym czasie potem, związek jego z Norbertanami nie jest prawdopodobny; pozostają zatem kapituły (względnie kollegiaty) i klasztory kanoników regularnych, jako miejsca, w których szukać trzeba kolebki R-a. W poszukiwaniach tych sięgnijmy znów do samego R-a, którego treść jedynie może nam w tym względzie dostarczyć wątku do wniosków.

Zwrócono uwagę na to, że w zapiskach, skupiających się przy końcu R-a, t. j. przed r. 1122, przeważają wiadomości, tyczące się wojen Bolesława Krzywoustego z Pomorzanami i Prusakami[2]). Zapisek takich mamy sześć (względnie siedm, jeśli wiadomość o zabiciu Hektora pozostaje także w związku z temi wojnami), z tych dwie w przepisanym pniu R-a a cztery (względnie pięć) w jego kontynuacyi. Nie omieszkał autor R-a zapisać także zwycięstwa Włodzisława Hermana nad Pomorzanami, odniesionego pod Drzycinem w r. 1091. Widocznie rocznikarz nasz żywo interesował się temi wojnami, skąd dalszy wniosek, że go trzeba szukać gdzieś w pobliżu ich teatru, a więc w północnych ziemiach Polski, graniczących z Pomorzem i Prusami: w Wielkopolsce, na Kujawach lub na Mazowszu.

Do bliższego określenia miejsca spisania R-a znajdujemy nową wskazówkę w tej okoliczności, że autor jego nie pominął żadnego szczegółu, tyczącego się św. Wojciecha. Zapisał więc datę skonu obojga jego rodziców, datę profesyi zakonnej świętego i brata jego Gaudentego, dalej datę męczeństwa apostoła Prus, a wreszcie ordynacyi biskupiej Gaudentego. Ta ostatnia zapiska szczególnie zwraca uwagę tem, że Gaudenty nazwany jest świętym, choć formalnie kanonizowany nigdy nie był: *Ordinatio sancti Gaudentii episcopi.* Ponieważ w żadnym innym roczniku, mającym wspólną podstawę z R-iem, tego określenia *sanctus* zgoła nie ma, przeto wnoszę, że jestto własny dodatek autora R-a, do czego pobudkę dał mu miejscowy lub osobisty (co oczywiście mogło iść w parze) kult dla Gaudentego. Miejscem tego kultu było niewątpliwie Gniezno, stolica metropolitalna Gaudentego, którego ciało spoczęło w katedrze obok grobu św. Wojciecha. W kaplicy katedralnej pod wezwaniem św. Andrzeja (dziś Olszowskich) było stare malowidło *al fresco,* przedstawiające między innymi arc. Gaudentego, a pod nim napis: *Sanctus Gaudentius*[3]). Spominki gnieźnieńskie, źródło niezależne od naszego R-a, zawierają zapiskę tej treści: *sanctus Gaudentius*

---

[1]) Małecki, l. c. str. 309.

[2]) Wojciechowski, l. c. str. 221.

[3]) Raczyński. Wspomnienia Wielkop. t. II. str. 348.

episcopus ordinatus est[1]). Mamy tedy wyraźną wskazówkę, że ogniskiem kultu Gaudentego było Gniezno i owo określenie *sanctus* w naszym R-u najprawdopodobniej w Gnieźnie zostało położone przy imieniu Gaudentego[2]).

Na Gniezno, jako miejsce powstania R-a, wskazuje także owo zmylenie dat o jeden rok wprzód. Wiadomo, że to przesunięcie dat sięga do roku 1000, od tego zaś czasu zapiski mieszczą się już pod właściwemi datami. Otóż tego zjawiska niepodobna inaczej wyjaśnić, jak tylko tem, że podstawą naszego R-a były cykle paschalne, założone w r. 1000, które jednak poprzedzono — jak było w zwyczaju — rocznikiem, obejmującym zapiski z przed roku 1000, ściągnięte z marginesów innych starszych cyklów. Czy już wówczas pomylono daty, które żywcem przepisał nasz rocznikarz, czy też błąd ten popełnił dopiero on, skutkiem niedość wyraźnego zgrupowania tych zapisek z przed r. 1000, to już rzecz obojętna, nie zmienia bowiem samej sprawy, o którą nam właśnie chodzi, mianowicie, że cykle te poczynały się porządnie dopiero z rokiem 1000. Jeśli zaś chodzi o to, gdzie w r. 1000 zakładano tablice paschalne, to nie zawahamy się ani chwili wskazać na Gniezno. Gnieźnieńskie przeto cykle stanowiły prawdopodobnie pierwowzór naszego R-a, co przemawia na korzyść powyższego przypuszczenia, że powstał on w katedrze[3]).

Do Gniezna dadzą się odnieść zarówno one liczne wzmianki, tyczące się św. Wojciecha, jak i obfite wiadomości o wojnach pruskopomorskich Bolesława Krzywoustego. Na czasy jego panowania przypada nowe ożywienie kultu dla apostoła Prus, a równocześnie i niewątpliwie w związku z tym kultem, wznowienie akcyi zdobywczej i misyjnej pośród polskich sąsiadów północnych, przedewszystkiem Pomorzan. W roku 1113 Bolesław Krzywousty odbywa pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie i sprawia relikwiarz dla jego szczątków[4]) — w tym samym roku przedsiębierze zwycięską wyprawę na Nakło i zdobywa ten klucz Pomorza oraz inne grody[5]). Aż do roku 1123 trwają krucyaty polskie na Prusaków i Pomorzan, zakończone

[1]) Mon. Pol. t. III. str. 43.

[2]) Nadmieniam nawiasowo, że kult św. Gaudentego rozpowszechnił się z czasem w zakonie benedyktyńskim i w Calendarium benedictinum ks. Szczygielskiego (Kraków, 1663, str. 110) figuruje imię jego pod dniem 29 maja.

[3]) Ten wzgląd głównie skłonił mię do zarzucenia pomysłu, który wypowiedziałem w ustnym referacie niniejszej pracy, przedstawionym na posiedzeniu Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności w listopadzie r. 1909, jakoby R. nasz powstał w klasztorze kanoników regularnych w Trzemesznie.

[4]) Galli-Anonymi Chronicon, l. c. str. 109.

[5]) Zob. Roczniki polskie pod r. 1113, także nasz R.

ujarzmieniem tych ostatnich. W tymsamym czasie podejmuje biskup Bernard, Hiszpan rodem, nieudałą wyprawę misyjną na Pomorze a w r. 1124 rozpoczyna swą misyę św. Otto bamberski. Jeden z nawróconych przezeń książąt pomorskich, Warcisław, zobowiązał się w r. 1126 do płacenia trybutu kanonikom gnieźnieńskim, *super altari beati Adalberti*. W następnym roku (1127) podniesiono w Gnieźnie szczątki św. Wojciecha [1]). Otóż ten związek kultu św. Wojciecha z wojnami prusko-pomorskiemi, tak jaskrawo przejawiający się w naszym R-u, każe również szukać jego autora wśród kleru gnieźnieńskiego [2]).

Jeden z żywociarzy św. Ottona opowiada, że podczas pierwszej misyi, w drodze na Pomorze zatrzymał on się w Gnieźnie i przez cały tydzień mieszkał „w domu Jakuba, proboszcza kościoła większego, który później został biskupem“ [3]). Proboszczem tym był, jak wiadomo, Jakub ze Żnina, późniejszy arcybiskup gnieźnieński. Fakt, że św. Otto u niego zagościł i u niego gotował się do drogi [4]), nasuwa myśl, że Jakub miał niepośledni udział w dziele misyi pomorskiej. Sprawa stanie się jeszcze jaśniejszą, gdy ją postawimy na gruncie rodowego pochodzenia Jakuba ze Żnina. Na innem miejscu starałem się udowodnić, że należał on do rodu Sławnikowiców-Pałuków i pochodził od Sobiebora, brata św. Wojciecha i Gaudentego [5]). Sprawa więc misyi pomorskiej była droga jego sercu, bo wiązała się z rodowym kultem dla świętego przodka, którego gorąco uwielbiał. On to właśnie jako arcybiskup w r. 1127 dokonał podniesienia zwłok św. Wojciecha, jak świadczy stara zapiska Kroniki trzemeszeńskiej [6]). Ożywienie więc

---

[1]) Mon. Pol. t. II. s. 832, 875, III. 152. — Canonicus Wissegrad. Fontes rer. boh. t. II. s. 152.

[2]) Prof. Wojciechowski (l. c. str. 221) odrzuca myśl, jakoby katedra biskupia mogła być miejscem spisania R-a, a jako powód podaje brak w nim wzmianek o biskupach. Zapatrywanie to byłoby zupełnie słuszne, gdyby R. miał charakter oficyalny, gdyby to był rocznik katedralny. Ale zwróciliśmy poprzednio uwagę na to, że R. jest pracą o charakterze czysto prywatnym, zawiera przeto tylko takie zapiski, które osobiście interesowały jego autora.

[3]) Ebbo, Vita Ottonis, Mon. Pol. II. s. 39.

[4]) *„oportuna quaeque sumptuum ad iter illud necessariorum ei provideret“*. Ibid. s. 39.

[5]) Ród Pałuków. Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. hist. filoz. t. XLIX, str. 54.

[6]) *„a. 1122 (sic) Jacobus archiepiscopus zelotissimus cultus divini et promovendae populi devotionis d. Adalberti reliquias iam diu in abditis latebris paucis consciis post captam et direptam Gnesnam a Boemis, delitescentes in propatulum profert et publice venerationi exponit“*. Łukowski ks., Rzekomy kodeks św. Wojciecha etc. (Rocznik Tow. poznań. 1881, str. 441). Kronika ta opisana przez ks. Łukowskiego w pracy pt. Archiwum Trzemeszeńskie (tamże, str. 374 nast.), jakkolwiek produkt późny, bo z XVII w., zawiera jednak wiele cennych wiadomości, zaczerpniętych ze star-

kultu apostoła ludów nadbałtyckich i związana z nim akcya w kierunku pozyskania ich dla Polski i chrześcijaństwa, to w znacznej części dzieło Jakuba ze Żnina. Do schyłku życia nie ustawał w pracy na tem polu, sprowadzając w r. 1142 do rodowego Łekna Cystersów, w celach misyi pruskiej [1]).

Jeśli tedy kult św. Wojciecha i sprawy pomorskie zawiodły nas do Gniezna i kazały tam szukać kolebki naszego R-a, to te same względy polecają nam upatrywać autora R-a w Jakubie ze Żnina, podówczas proboszczu gnieźnieńskim, istotnie też trudno rozstrzygnąć, jakie względy mogły tu przeważać: miejscowe, czy osobiste. Bo Jakub ze Żnina, nietylko jako kanonik gnieźnieński ale i jako Sławnikowic-Pałuka żywił kult dla św. Wojciecha i Gaudentego i żywo zajmował się wojnami prusko-pomorskiemi, temi ostatniemi tem bardziej, że rodowe posiadłości Pałuków przypierały do Pomorza i graniczyły z ziemią nakielską. Noteć tylko dzieliła ziemię pałucką od Nakła, około którego toczyły się też najzawziętsze boje Bolesława z Pomorzanami.

Jest jeszcze jeden szczegół popierający nasz domysł co do autorstwa Jakuba ze Żnina. W grupie zapisek dodatkowych są dwie, tyczące się śmierci osób, skądinąd nam zgoła nieznanych: *1092. Bogumylus archiepiscopus obiit* i *1121. Hector interfectus est.*

Co do pierwszej z powyższych zapisek, zwracam uwagę, że jestto w całym R-u druga wogóle zapiska, wspominająca o arcybiskupie — pierwsza odnosi się do ordynacyi Gaudentego. Zaniechał autor zapisać śmierć arcybiskupów Brunona, Hipolita i Stefana, których miał niewątpliwie w swym pierwowzorze (jak z porównania z rocznikiem kapitulnym wynika), pominął milczeniem i arcybiskupa Henryka, poprzednika, czy też, jak chcą niektórzy, następcy Bogumiła [2]). Wiadomość o Bogumile w naszym R-u, wobec pominięcia tamtych arcybiskupów, nasuwa myśl, że autor R-a wspomniał o nim nie tyle dla jego godności arcybiskupiej, ile raczej z pobudek osobistej natury. Wynika to już choćby z prywatnego charakteru R-a. Widocznie tedy łączyły autora R-a z arcybiskupem Bogumiłem jakieś ściślejsze węzły czy to przyjaźni, czy też może nawet pokrewieństwa. Przypuścić należy raczej węzły rodzinne, ponieważ okres lat 30-tu, t. j. całej generacyi, dzielący

---

szych, zaginionych źródeł. Powyższa zapiska ma cechy wiarygodności, tylko datę mylną, 1122 zamiast 1127. Pod tym rokiem kanonik wyszehradzki (kod. brzewnowski) podaje wiadomość: „*corpus s. Adalberti in civitate Gnesden repertum est*". (Fontes rer. Boh. t. II. s. 205). Nasze roczniki mówią o znalezieniu tylko głowy.

[1]) Ród Pałuków, l. c. str. 38 i 55.

[2]) Por. Wojciechowski, Arcybiskup Henryk. Szkice XI w. str. 244.

śmierć Bogumiła od chwili spisania R-a, pomysł osobistej przyjaźni prawie że wyłącza. Do jakiego rodu mógł tedy należeć arcybiskup Bogumił?

W rozprawie mojej p. t. *Ród Pałuków* poświęciłem osobny ekskurs św. Bogumiłowi, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, postaci z końca XII w., i starałem się udowodnić, że nie można go identyfikować z jego imiennikiem z wieku XI, którego śmierć zanotował nasz R.[1]). Podniosłem tam między innemi wątpliwość, czy zapiska z r. 1092 jest współczesna, czy też późniejszego pochodzenia. Dziś na podstawie autopsyi wątpliwość ta ustąpiła miejsca pewnikowi, że należy ona do grupy tych, które wciągnięte zostały przez autora R-a ok. r. 1122, skąd oczywisty wniosek, że arc. Bogumił z XI w. a św. Bogumił (z XII w.). to dwie odrębne osoby. Ale odrębność osób nie wyłącza tożsamości rodu, skoro obie noszą to samo słowiańskie imię. Powtarzanie się imion rodowych tem większą przedstawia wartość, im głębiej wstecz średniowiecza się cofamy. W późniejszych bowiem czasach, szereg czynników, rozsadzających organizacyę rodową, sprawia, że imiona przestają być dziedziczną własnością pewnych rodów, ale o ile chodzi o tak odległe czasy, jak wiek XI i XII, sprawa ta nabiera szczególniejszego znaczenia i z dziedzicznością imion dla tych czasów, zwłaszcza słowiańskich i to niepospolitych, do jakich należy także imię Bogumił, poważnie się liczyć należy. Jeśli tedy mamy dwóch Bogumiłów arcybiskupami gnieźnieńskimi, jednego w XI, drugiego w XII w. to można mieć prawie pewność, że obaj pochodzą z jednego rodu.

Co do św. Bogumiła z XII w., przytoczyłem szereg argumentów, świadczących dowodnie, że tradycya, która go wywodzi z rodu św Wojciecha, t. j. Sławnikowiców-Pałuków, ma wiele cech prawdopodobieństwa[2]). A jeśli to zapatrywanie jest słuszne, w Bogumile z XI w. należałoby także upatrywać członka tegoż rodu. Jeszcze jedno spostrzeżenie, może nie bez znaczenia. Wiemy, że Długosz nie znał naszego R-a, więc i o arcybiskupie Bogumile z r. 1092 nic wiedzieć nie mógł, zwłaszcza, że jest to jedna jedyna wzmianka, jaka się przechowała o nim w źródłach. Ale rzecz szczególna! Pod tąż samą datą 1092 kładzie Długosz śmierć arcybiskupa Piotra. Zgodność dat u Długosza i w R-u nasuwa myśl, że to nie przypadkowy zbieg okoliczności, ale wynik faktu, że Bogumił miał obok słowiańskiego, łacińskie imię Piotr, jak to było wówczas, zwłaszcza u zakonników, w zwy-

[1]) Ród Pałuków, l. c. str. 96.
[2]) Ród Pałuków, l. c. str. 105.

czaju [1]). Długosz miał widocznie w ręku jakieś nieznane źródło, w którem pod datą tąższamą co w R-u, nasz Bogumił zapisany był pod drugiem swem imieniem Piotr. W powyższym domyśle utwierdza nas okoliczność, że i ów drugi arcybiskup Bogumił z XII w. miał toż samo łacińskie imię: Piotr [2]), w czem widzę nowy przejaw tradycyi rodowej.

Otóż przyjąwszy w myśl powyższych wywodów, że arcybiskup Bogumił, zmarły w r. 1092, pochodził z rodu Sławnikowiców-Pałuków, zyskujemy w tem jedną z dalszych wskazówek, że autorem R-a, który tę zapiskę zaciągnął widocznie z pobudek czysto rodowych, był Jakub ze Żnina, także Sławnikowic-Pałuka. Tak tedy w obrębie XI i XII w. mielibyśmy aż czterech arcybiskupów gnieźnieńskich z rodu św. Wojciecha: 1) Radzim-Gaudenty (1000—1018?), 2) Bogumił-Piotr I. († 1092), 3) Jakub ze Żnina (1127?—1148), 4) Bogumił Piotr II. (1187?—1199?). Jest to objaw znamienny i zrozumiały, że ród Sławnikowiców-Pałuków przez dwa wieki dostarczał Kościołowi polskiemu arcypasterzy, którzy służyli u grobu patrona swego i katedry, utrzymując w ten sposób tradycyjną nić, nawiązaną z Gnieznem przez pierwszego arcybiskupa a rodu tego wielkiego przodka.

Druga zapiska R-a, pokrewnego charakteru, zaciągnięta pod r. 1121: *Hector interfectus est*, jest również jedyną wiadomością o tej osobie, skądinąd nam nieznanej. Chcąc więc oświetlić ją bliżej, przynajmniej pod względem rodowego pochodzenia, musimy się uciec znów do tejsamej metody, t. j. szukać rodu, w którym to tak niezwykłe imię było i później w użyciu. Otóż wiemy, że imię Hektor czyli Jaktor powtarzało się w każdej niemal generacyi w rodzie Leszczyców-Wyszów (herbu Bróg). Odkładając szczegółowe opracowanie genealogii tego rodu do innego miejsca, przytoczę tu tylko kilka faktów na dowód powyższego twierdzenia, że Hektor (Jaktor) było to rodowe imię Leszczyców.

W księdze brackiej klasztoru lubińskiego zapisano trzech Hektorów. Jeden z nich przypada na połowę XII w., drugi na początek XIII w., trzeci na połowę tegoż wieku [4]). Ten ostatni jest prawdopodobnie identyczny z Hektorem, który jako kasztelan czarnkowski świadczył na dokumencie Przemysła I. z r. 1248 dla Trzebnicy [5]).

[1]) Por. Ród Pałuków, l. c. str. 98.

[2]) Tamże, str. 99.

[3]) Por. Abraham. Organizacya, wyd. II. str. 84, oraz moją pracę pt. Ród Pałuków, str. 55 i 99.

[4]) Lib. frat. Lubin. Mon. Pol. t. V. str. 573 i 579.

[5]) Kod. Wpol. I. 271.

Jego to zapewne córką była Wisława, żona Przybka-Przybysławicza, która w r. 1273 obdarzyła córkę swą Jarosławę dwiema wsiami [1]). Na drugą połowę lub sam koniec XIII w. przypada żywot Hektora, którego synowie: Wojciech, Bogumił (Bogusza), Maciej i Floryan żyją i działają za czasów Łokietka. Wojciech z Kościelca i Pakości był w r. 1316 podczaszym brzesko-kujawskim [2]), od roku zaś 1325—1343 występuje w godności wojewody kujawskiego [3]). Znamy jego pieczęć z r. 1343 z herbem Leszczyc [4]). Bogumił (Bogusza) wraz z bratem Maciejem zawierają w latach 1302 i 1325 z klasztorem lędzkim ugodę w sprawie dziedzicznej wsi Koszut, którą niegdyś nadał klasztorowi ojciec ich Hektor [5]). Bogumił odegrał wybitną rolę na Pomorzu, sprawując tam z ramienia Łokietka godność starościńską, póki kraju tego nie zajęli Krzyżacy [6]). Wreszcie Floryan był w latach 1319—1333 biskupem płockim [7]). Długosz wyraźnie mieni go Leszczycem. Współcześnie występują trzej inni bracia z tego rodu: Gerward, Przezdrzew i Stanisław, pochodzący prawdopodobnie z linii Boguszy z Koszut, może brata wspomnianego Hektora [8]). Z tych najwybitniejszą postacią jest Gerward, który jako biskup włocławski, w latach 1300—1323 [9]), należał do najgorliwszych zwolenników Łokietka i najtęższych filarów jego polityki [10]). W następnej generacyi pojawia się znów Hektor z Łącka i Pakości w latach 1359—1362 podczaszy [11]), w latach zaś 1365—1368 sędzia kujawski [12]), który z bratem swym stryjecznym, Wojciechem, wojewodą kujawskim (1358—1378) [13]) dokonywa w r. 1362 działu dóbr dziedzicznych. Zachowane pieczęci stwierdzają przynależność ich do rodu Leszczyców [14]). W XV w. mamy znów Hektora Chodorąskiego,

---

[1]) Kod Wpol., nr. 451.

[2]) Tamże, nr. 1221.

[3]) Rzyszcz. Muczk. II². nr. 649.

[4]) Kwp. w 1055, 1144, 1213. Lites ac res gestae, wyd. Celichowski, t. I. s. 346 nast.

[5]) Kwpol., nr. 850 i 1053.

[6]) Lites ac res gestae, t. I. s. 20, 157 i 346 nast.

[7]) Długosz, Opera I, s. 549. Hist. t. III. s. 86.

[8]) Rzyszcz. Muczk. II². s. 642 oraz Lites t. I. str. 354.

[9]) Fijałek, Chronologia bisk. włocł. str. 188.

[10]) Por. Abraham, Stanowisko kuryi papieskiej wobec koronacyi Łokietka, str. 15 nast.

[11]) Kwpol. nr. 1372, 1393, 1397, 1427, 1447, 1466.

[12]) Tamże, nr. 1538, 1605, Ulanowski, Dok. kuj. maz. Arch. kom. hist. IV, str. 258.

[13]) Kwpol. nr. 1369, 1754.

[14]) Przywieszona do dokumentu Wojciecha woj. kujawskiego z r. 1360. Kod. Wpol. 1437.

herbu Leszczyc, który zginął pod Puckiem w roku 1462 [1]). Imię Hektor, jak się okazuje, było rodowi Leszczyców właściwe i przetrwało w niektórych rodzinach tym herbem się pieczętujących aż do XVII w. (np. u Koszutskich) [2]). Prócz imienia Hektor powtarzają się w tym rodzie także imiona, Gerward, Przezdrzew, Grzymisław, Wojciech i Bogumił. Te dwa ostatnie imiona przeszły do rodu Leszczyców niezawodnie od Pałuków, z którymi się niejednokrotnie kojarzyli [3]), jako ze swymi bezpośrednimi sąsiadami. Posiadłości bowiem rodowe Leszczyców leżały na Kujawach i ciągnęły się wzdłuż prawego brzegu górnej Noteci, od Inowrocławia po Bydgoszcz [4]); nadto mieli oni kilka kluczów w innych ziemiach, na Pomorzu, w ziemi dobrzyńskiej, gnieźnieńskiej i in. Główne jednak ich dobra skupiają się w okolicy Łabiszyna, Barcina i Pakości [5]). Na tej przestrzeni graniczą one z ziemią pałucką, mianowicie z kluczem żnińskim arcybiskupstwa gnieźnieńskiego [6]). Nawet na samem terytoryum Pałuków, opodal Nakła, leży wieś Jaktorowo, która zawdzięcza swą nazwę oczywiście jakiemuś Jaktorowi czyli Hektorowi. Nasuwa się myśl, że to Jaktorowo pod Nakłem, położone na terytoryum polskiem, pozostaje w związku z walkami, które toczyły się około tego grodu za Bolesława Krzywoustego i o których wspominają zapiski naszego R-a, co więcej, że założycielem tej wsi może być ten sam Hektor, o którym zapiska R-a z r. 1121 (podobnie jak następna o Świętopełku, księciu odrzańskim) powiada *„interfectus est“*, co znaczy niewątpliwie: „zginął w walce“. Rozumiem, że tu chodzi o walki z Pomorzanami, wiązanka bowiem tych końcowych zapisek R-a tyczy się właśnie wojen pomorskich i pruskich, dobywania grodów nadnoteckich, zaciekłych bojów, toczonych na pograniczu posiadłości Pałuków i Leszczyców [7]).

---

[1]) Długosz, Hist. t. V, s. 355.

[2]) Zob. Boniecki, Herbarz polski, Koszutscy, t. XI. str. 368 nast.

[3]) Sławnik VI. Pałuka żonaty był z Leszczycanką, siostrą biskupa włocł. Gerwarda. Córka Sędziwoja z Szubina Pałuki Małgorzata wyszła za Macieja z Łabiszyna, Leszczyca. Por. Ród Pałuków, l. c. str. 65, 70.

[4]) Miasto Bydgoszcz miało w herbie „bróg“ Leszczyców. Kod. Wpol. nr. 1473, gdzie pieczęć z r. 1362.

[5]) W pobliżu Łabiszyna leży osada Jaktorka. Słownik geogr.

[6]) Zob. mapę w mojej rozprawie pt. Ród Pałuków.

[7]) O wykrycie pochodzenia Hektora kusił się już M. Gumplowicz w pracy „Zur Geschichte Polens im Mittelalter“ (str. 115). Znajdując osadę Jaktař na Śląsku opawskim, wywodzi go z tej ziemi. Pomysł ten nie wydaje mi się prawdopodobnym. Imiona Hektor i Gerward, rozpowszechnione w rodzie Leszczyców, wskazują na pochodzenie z Zachodu. Są to imiona tak rzadkie, że nietylko w Polsce, ale wogóle w Europie należą do wyjątkowych w tych czasach. Dopiero w okresie humanizmu klasyczne imię

Otóż te blizkie stosunki sąsiedzkie i rodzinne, łączące oba rody, popierają nasz domysł, że zapiskę o Hektorze zaciągnął członek rodu Pałuków, w tym wypadku Jakub ze Żnina.

Jeśli przeto autorstwo R-a przypiszemy Jakubowi ze Żnina, to przypuścić musimy zarazem, że był on właścicielem kodeksu z glossą laońską, że zaś spisanie R-a w tymże kodeksie nastąpiło niebawem po zredagowaniu tekstu biblijnego [1]), przeto możliwą jest rzeczą, że to on właśnie był w Laonie i stamtąd przywiózł ów kodeks. Niestety na stwierdzenie tej ostatniej okoliczności nie posiadamy bezpośrednich dowodów, musimy więc dla poparcia naszych wniosków szukać pośrednich wskazówek.

Otóż przypominam, że uczniowie Anselma z Laonu zajęli z czasem najwybitniejsze stanowiska w hierarchii kościelnej łacińskiego świata. Przeważna ich część zasiadła na stolcach metropolitalnych, jako ludzie żarliwej wiary, głębokiej nauki i świątobliwego życia. A takim właśnie przedstawia się nam, co prawda w późniejszej tradycyi, arcybiskup Jakub ze Żnina [2]). Tu jednak i tradycyą gardzić nie należy, zwłaszcza, że posiadamy niezbite fakty historyczne, w świetle których występuje ten arcybiskup jako postać potężna i niezwyczajna, jako dzielny sternik Kościoła polskiego i wybitny mąż stanu. Jego to zabiegom powiodło się wbrew uroszczeniom Magdeburga obronić samoistność metropolii gnieźnieńskiej i niezawisłe stanowisko swoje jako arcybiskupa polskiego, poręczone ostatecznie bullą papieża Innocentego II. z r. 1136, tego samego papieża, który trzy lata przedtem poddał biskupstwa polskie pod zwierzchność metropolii magdeburskiej [3]). Drugi znany czyn arcybiskupa Jakuba, to fakt politycznej natury. W walce między Włodzisławem II a jego braćmi stanął po stronie tych ostatnich i nie wahał się rzucić klątwę na seniora, ciążącego ku

---

Hektor bardziej się rozpowszechnia. Otóż jeśli chodzi o wiek X—XII, to znamy z tego okresu pięciu Hektorów, dwóch we Włoszech: Hektor, mnich kassyński w r. 1137 (Mon. Germ. SS. IX. s. 820) i Hektor syn Pandulfa z Presenzano w r. 1117 (tamże, IX. s. 789), trzech zaś we Francyi: Hektor, biskup Puy w. r. 928 (Chevalier, Répert. des sources histor. t. I.), Hektor arcybiskup Besançon zmarły 1010 (tamże) i Hektor seigneur de Sassenage (w Delfinacie), zmarły w r. 1080 (tamże). Ze względu na to, że i imię Gerward pojawia się we Francyi (Mon. Germ. SS. II. 437, 438, Chevalier, l. c.), możnaby rodowi Leszczyców przypisywać francuskie pochodzenie.

[1]) Zob. wyżej str. 254 i 280.

[2]) Długosz nazywa go *„vir prudentiae singularis“*, *„vir optimus et grandaevus, qui in ecclesiae regimine multas de se probitates et virtutes... monstraverat.* (Opera omnia t. I. str. 348, Hist. Pol. t. I. str. 34). Damalewicz sławi go dla nauki, rzadkiej gorliwości w obronie wiary i cnót prawdziwie biskupich (Series Arch. Gnes. str. 87).

[3]) Abraham, Organizacya Kościoła w Polsce, l. c. str. 137.

Niemcom i szukającego u nich pomocy [1]). Jak poprzednio tak i teraz wystąpił on w obronie godności narodowej, w obronie niezawisłości kościelnej i politycznej Polski od Niemiec.

Te rysy działalności Jakuba ze Żnina przedstawiają go nam nie tylko jako człowieka niezwykłej miary, ale dozwalają wnosić, że odrzucając wpływy niemieckie, sprzyjał temsamem kulturze romańskiej, francuskiej. Za jego rządów metropolitalnych przybywają do Polski i zajmują stolice biskupie dwaj bracia z Malonne, Aleksander i Walter, których stosunki z Laonem wykazaliśmy w pierwszej części tej pracy. Na czasy Jakuba przypada skreślona poprzednio akcya w kierunku wiązania kleru świeckiego regułą kanoniczną i zakładania klasztorów kanoników regularnych, wskazująca na wpływy Laonu, co oczywiście bez wybitnego współdziałania metropolity pomyśleć się nie da. On to niewątpliwie sprawił dla katedry gnieźnieńskiej słynne oddrzwia z wyobrażeniem żywota swego wielkiego przodka, św. Wojciecha. Wykazują one ścisłe pokrewieństwo z drzwiami płockiemi i noszą wspólne z niemi cechy sztuki francuskiej z pocz. XII w.[2]).

Do jego wreszcie czasów odnieść należy t. zw. kodeks św. Wojciecha, przechowany w bibliotece kapitulnej w Gnieźnie, zawierający zbiór prawa kościelnego: *„Collectio trium partium“* [3]). Zbiór ten wykazuje blizki związek z Dekretem Iwona de Chartres i pochodzi — zdaniem uczonych — z końca XI lub pocz XII w.[4]). Iwo, biskup Chartres († 1116) był uczniem Lanfranca a współkolegą św. Anselma kantuaryjskiego w szkole w Bec, która była poniekąd macierzą szkoły laońskiej. Jako proboszcz kościoła św. Kwintyna w Beauvais wprowadził on do kapituły regułę kanoniczną i urządził wzorowo życie tamtejszych kanoników regularnych [5]). Dogmatyczne ustępy w „Dekrecie“ Iwona wykazują tak pod względem treści, jak i formy ścisłe powinowactwo z „Sentencyami“ Anselma z Laonu i Wilhelma z Champeaux, w wielu też Sen-

---

[1]) Mon. Pol. t. II. str. 366.

[2]) Zob. wyżej, str. 262, uw. 4.

[3]) Łukowski ks., Rzekomy kodeks św. Wojciecha i t. zw. Dekretały Pseudo-Izydora. Rocznik Tow. przyj. nauk. pozn. t. XI. r. 1881, str. 417. — Drugi egzemplarz tej *Collectio* posiada kapituła krakowska. Por. Polkowski, Katalog rękopisów kapitulnych (Arch. do dziejów lit. i ośw. w Pol. t. III. str. 62).

[4]) Hube. Dwa rękopisy średniowiecznego zbioru praw kościelnych, gnieźnieński i krakowski. Bibl. warsz. 1885, II. s. 1 i nast. oraz Polkowski, l. c. str. 64. Za początkiem XII w. przemawia to, że zawarte tam są ustawy Urbana II., zmarłego w roku 1099. Do tego czasu odnosi ks. Polkowski także egzemplarz krakowski.

[5]) Hauck. Realencyklopedie, t. IX. s. 665.

tencyonaryuszach autorów tych spotykamy obok siebie [1]). Przepisy kościelne zawarte w „Dekrecie“ Iwona normują życie kleru kapitulnego na zasadzie reguły kanonicznej [2]). To wszystko wskazuje, że Iwo de Chartres należąc do kół, z których wyszedł także Anselm Scholastyk, pozostawał w żywym kontakcie z Laonem i hołdował ideom stamtąd szerzonym. Pokrewieństwo naszego zbioru prawa kościelnego z Dekretem Iwona jest jednem z dalszych świadectw o istnieniu bezpośrednich stosunków kulturalnych Polski z północną Francyą na przełomie XI i XII wieku.

A właśnie egzemplarz gnieźnieński *Collect. trip.* wykazuje ślad pewnego związku z arcybiskupem Jakubem. Oto w kodeksie tym zapisano antyfonę, opiewającą podniesienie relikwii św. Wojciecha [3]). Podniesienia tego dokonał w r. 1127 arcybiskup Jakub [4]), on też jest zapewne autorem tej antyfony na cześć swego przodka. Okoliczność ta nasuwa myśl, że *Collect. trip.* sprowadził może dla katedry gnieźnieńskiej Jakub ze Żnina. Nie bez przyczyny też tradycya uważała go za kanonistę i doktora dekretów [5]). W takim zaś razie mielibyśmy nową nić, łączącą go z kołami laońskiemi i wzmacniającą domysł że to on był właścicielem kodeksu z glossą laońską. Nić to, co prawda, pajęcza, ale sądzę, że i tak drobnego szczegółu nie należało pominąć tu, gdzie rzecz składa się z samych okruchów, których trzeba dopiero niemal z lupą w ręku szukać i spajać w całokształt.

---

[1]) Np. Sentencyonaryusz biblioteki w Troyes (Kodeks nr. 425), który obok sentencyi św. Augustyna, Hieronima, Ambrożego, Grzegorza, Izydora i Bedy, zawiera także sentency *modernorum magistrorum:* Wilhelmi Catalaunensis (de Champeaux), Ivonis Carnotensis (de Chartres), Anselmi et fratris eius Radulfi (de Laon). Por. Grabmann M. Die Geschichte d. scholastischen Methode. Freiburg 1909, t. I. s. 245.

[2]) Zob. rubryki zbioru przepisów kościelnych w krakowskim kodeksie Kollekcyi trium partium u Abrahama, Organizacya, l. c. str. 291 nast. Zbiór ten wykazuje najwięcej podobieństwa do Dekretu Iwona.

[3]) Brzmi ona: Magna vox laude sonora te decet per omnia, quo populi corea gaudet, *aucta tali corpore terra plaudit et resultat* digna tanto presule. O sacre Adalberte martir vota nostra suscipe Aleluja! Por. Łukowski, l. c. str. 441. Żałować wypada, że na podstawie lichej reprodukcyi litograficznej tej antyfony, podanej w rozprawie ks. Łukowskiego, trudno określić wiek pisma, co byłoby tu rzeczą ważną.

[4]) Zob. wyżej, str. 286.

[5]) Katalog arcybiskupów gnieź. Mon. Pol. t. III. str. 406. Damalewicz, Series archiep. gnesn. str. 87. Korytkowski w Katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich (t. I. str. 245) przypisuje Jakubowi ze Żnina inny jeszcze rękopis katedralny, mianowicie *„Excerpta de theologia et iure canonico“*, który w tytule zawiera wzmiankę: *Jacobi archiepiscopi gnesnensis.* Ponieważ prof. Abraham na podstawie autopsyi stwierdził, że rękopis ten pochodzi nie z XII w., jak mniemał Korytkowski, ale co najwcześniej z XV w., nie mamy pewności, do którego z paru arcybiskupów tego imienia ów rękopis odnieść należy.

BIBLIOTEKA Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej W KRAKOWIE

TREŚĆ:

Str.

Wstęp 241
I. Dzieje kodeksu 244
II. Rocznik 266
a) Budowa i charakter rocznika 267
b) Czas powstania rocznika 278
c) Pochodzenie i autor rocznika 281

Sprostowanie:

Str. 66, w. 11 z góry *zamiast* commissis *czytaj* commistis (czyli commixtis).
„ 66, w. 20 z góry *zamiast* institerant *czytaj* institarunt.

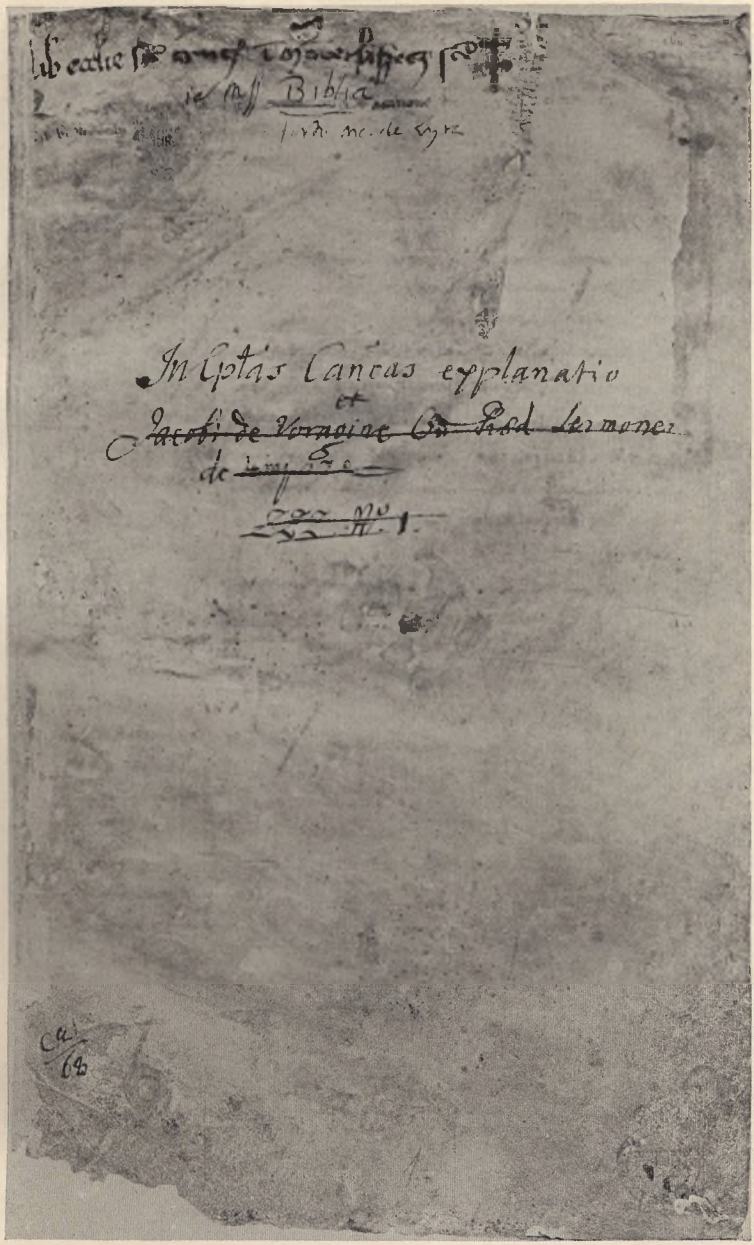

W. Semkowicz. Okładka kodeksu.

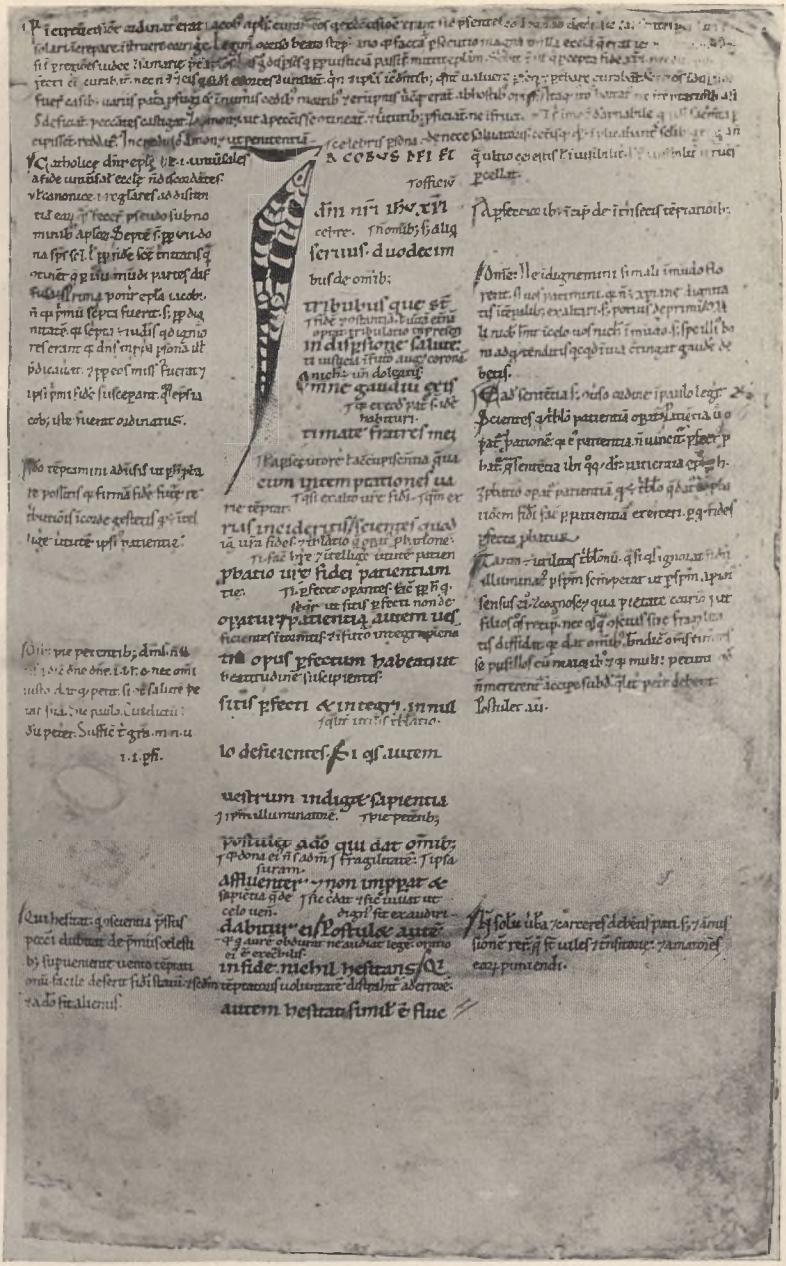

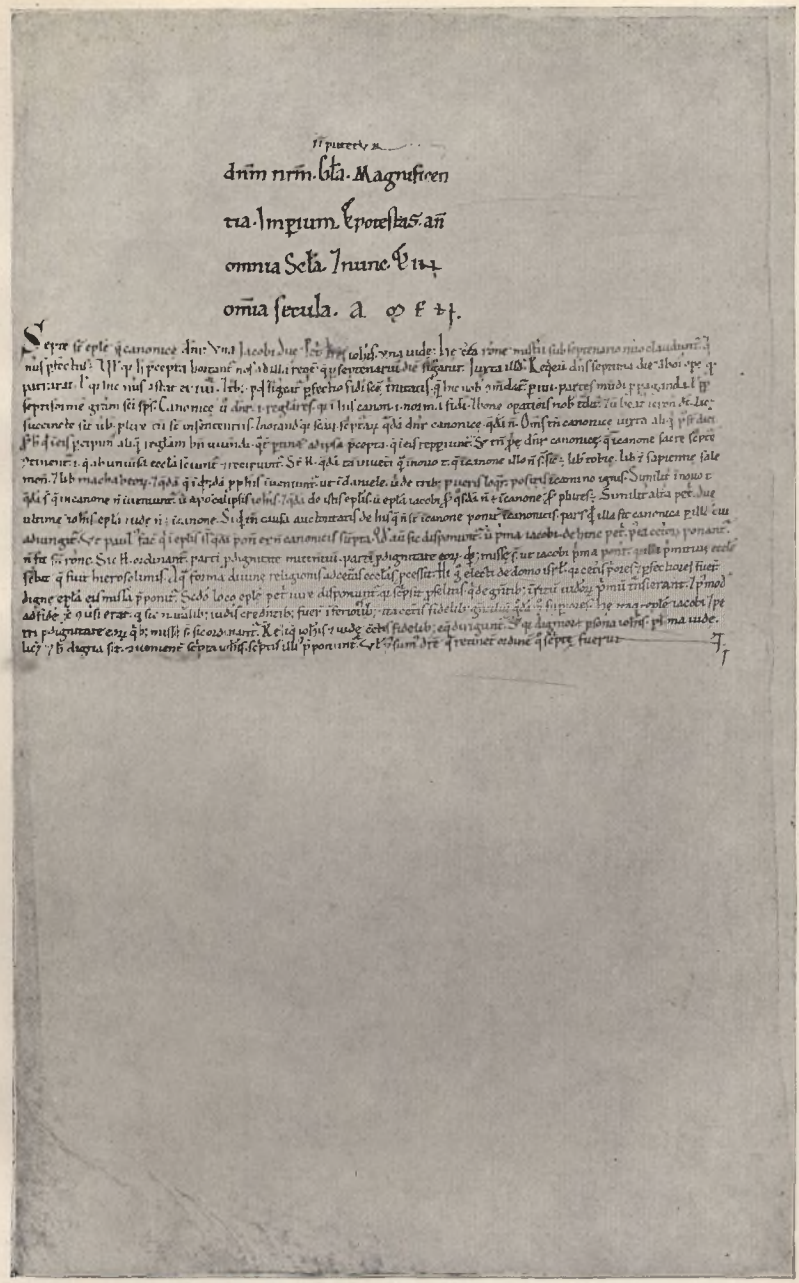

W. Semkowicz. Tekst biblijny (koniec).

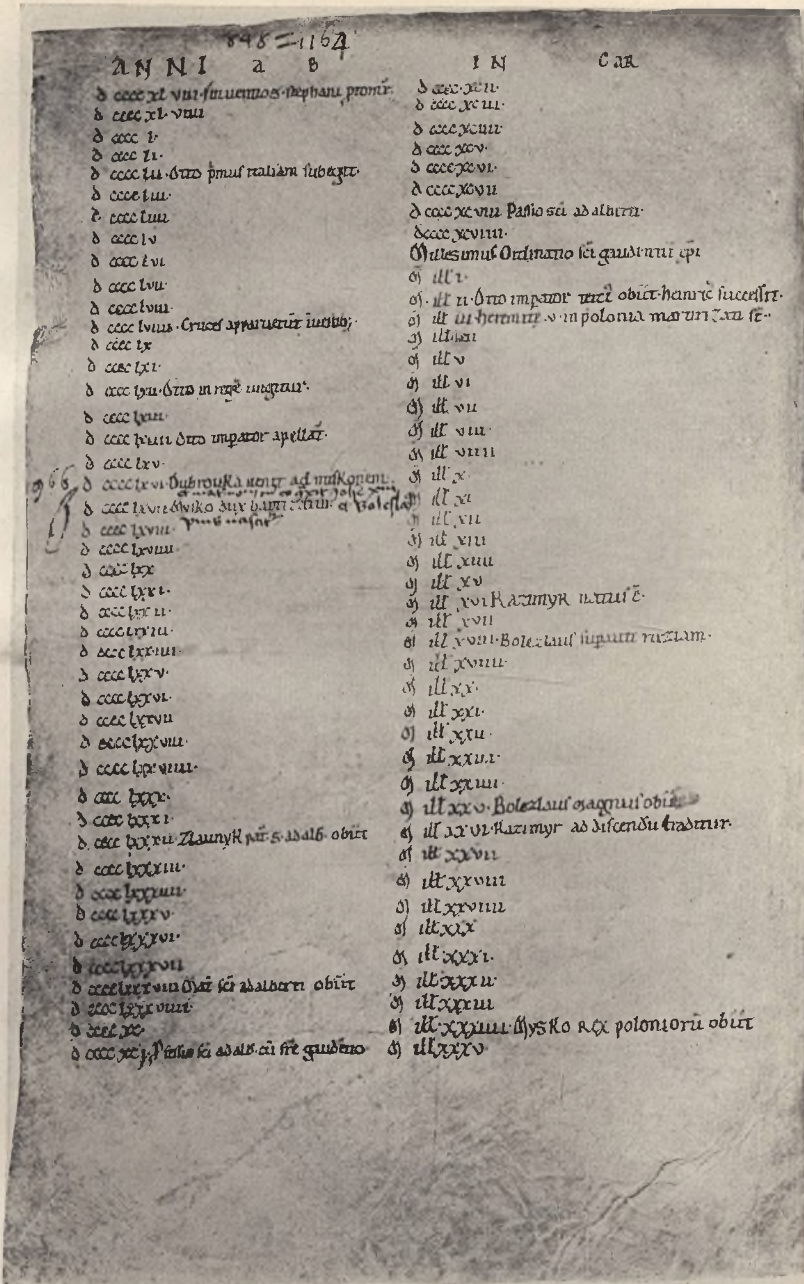

848 = 1164

ANNI AB INCAR

d cccc xl vii · [illegible] stephanus [illegible]
d cccc xl viiii
d cccc l
d cccc li
d cccc lii · Otto primus italiam subegit
d cccc liii
d cccc liiii
d cccc lv
d cccc lvi
d cccc lvii
d cccc lviii
d cccc lviiii · Cruces apparuerunt in vestibus
d cccc lx
d cccc lxi
d cccc lxii · Otto in regem [illegible]
d cccc lxiii
d cccc lxiiii · Otto imperator appellatur
d cccc lxv
966 d cccc lxvi · Dubrouka venit ad Miskonem
d cccc lxvii · Mysko dux baptizatur et Boleslaus [illegible]
d cccc lxviii
d cccc lxviiii
d cccc lxx
d cccc lxxi
d cccc lxxii
d cccc lxxiii
d cccc lxxiiii
d cccc lxxv
d cccc lxxvi
d cccc lxxvii
d cccc lxxviii
d cccc lxxviiii
d cccc lxxx
d cccc lxxxi
d cccc lxxxii · Zlaunyk pater s. adalb. obiit
d cccc lxxxiii
d cccc lxxxiiii
d cccc lxxxv
d cccc lxxxvi
d cccc lxxxvii
d cccc lxxxviii Mater sci adalberti obiit
d cccc lxxxviiii
d cccc xc
d cccc xci Professio sci adalb. cum fratre gaudencio
d cccc xcii
d cccc xciii
d cccc xciiii
d cccc xcv
d cccc xcvi
d cccc xcvii
d cccc xcviii Passio sci adalberti
d cccc xcviiii
Millesimus Ordinatio sci gaudencii epi
Mill i
Mill ii · Otto imperator tercius obiit · henricus successit
Mill iii · hermiti v in polonia martirizati sunt
Mill iiii
Mill v
Mill vi
Mill vii
Mill viii
Mill viiii
Mill x
Mill xi
Mill xii
Mill xiii
Mill xiiii
Mill xv
Mill xvi Kazimyr natus est
Mill xvii
Mill xviii · Boleslaus [illegible]
Mill xviiii
Mill xx
Mill xxi
Mill xxii
Mill xxiii
Mill xxiiii
Mill xxv · Boleslaus magnus obiit
Mill xxvi · Kazimyr ad discendum traditur
Mill xxvii
Mill xxviii
Mill xxviiii
Mill xxx
Mill xxxi
Mill xxxii
Mill xxxiii
Mill xxxiiii · Mysko rex polonorum obiit
Mill xxxv

W. Semkowicz. Rocznik (pierwsza strona).

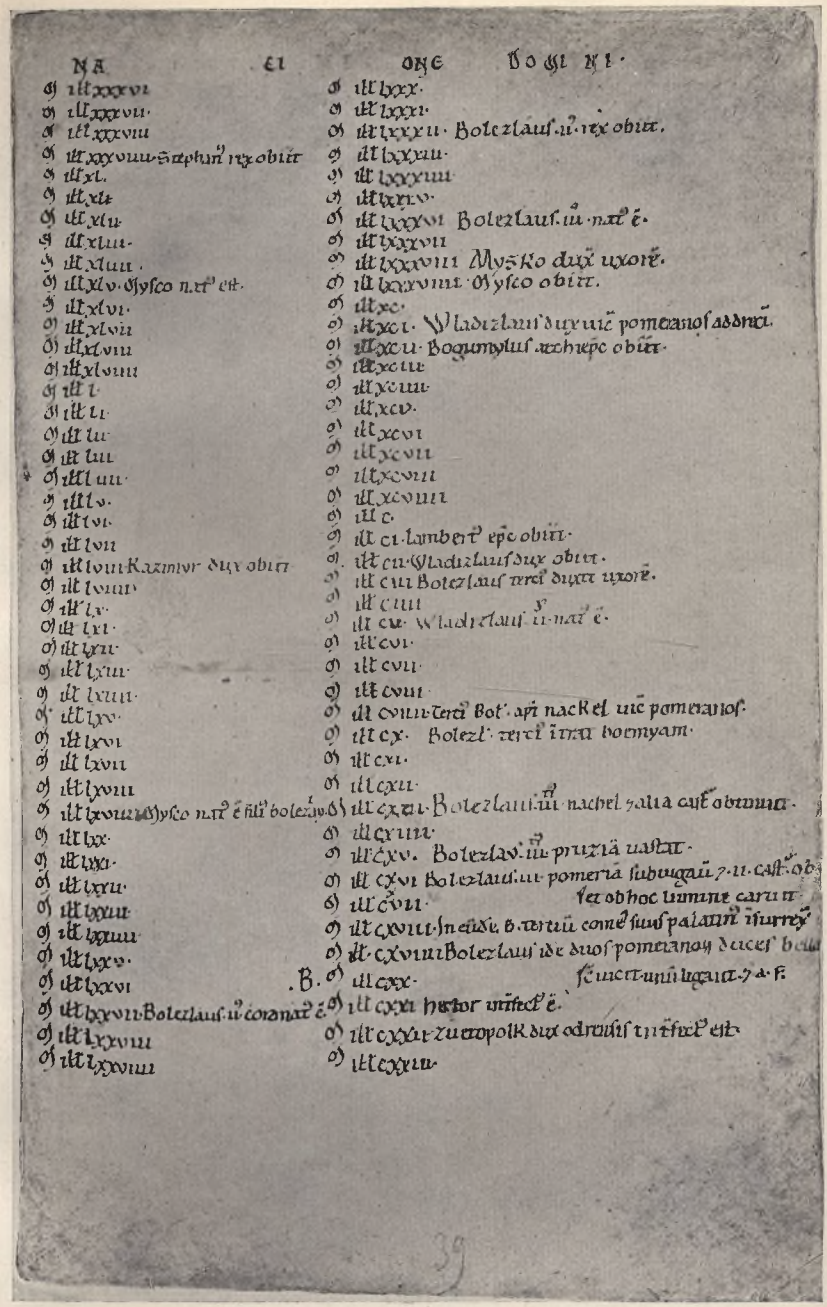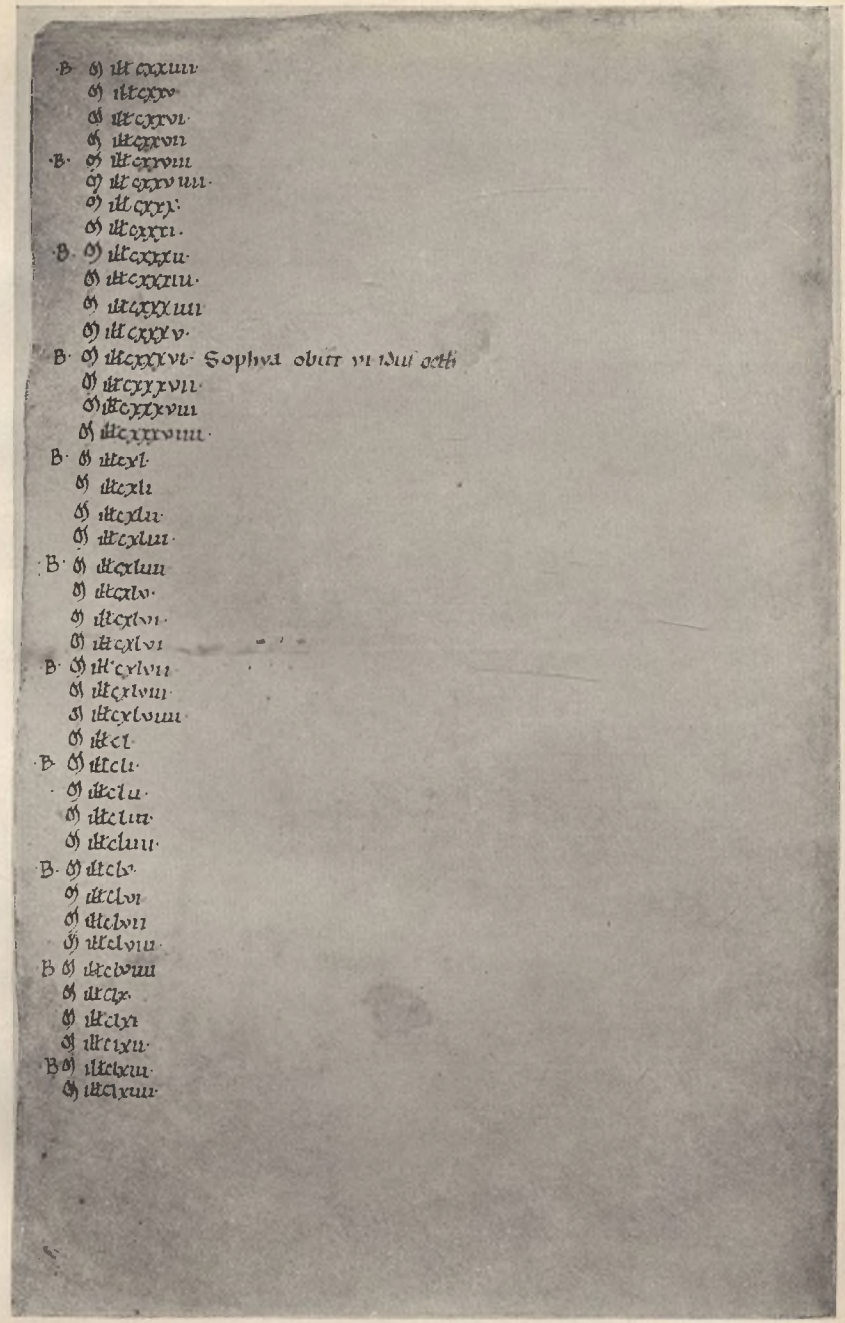
NA
ONE
Bo
ult xxxvi
ult xxxvii
ult xxxviii
ult xxxviii Stephan rex obiit
ult xl.
ult xli
ult xlii
ult xliii
ult xliiii
ult xlv Gysco nat est.
ult xlvi
ult xlvii
ult xlviii
ult xlviiii
ult l.
ult li
ult lii
ult liii
ult liiii
ult lv.
ult lvi.
ult lvii
ult lviii Kazimir dux obiit
ult lviiii
ult lx.
ult lxi.
ult lxii.
ult lxiii.
ult lxiiii
ult lxv.
ult lxvi
ult lxvii
ult lxviii
ult lxviiii Gysco nat est filii boleslay
ult lxx.
ult lxxi.
ult lxxii.
ult lxxiii
ult lxxiiii
ult lxxv.
ult lxxvi
ult lxxvii Boleslaus ii coronat est
ult lxxviii
ult lxxviiii
ult lxxx.
ult lxxxi.
ult lxxxii. Boleslaus ii rex obiit.
ult lxxxiii
ult lxxxiiii
ult lxxxv.
ult lxxxvi Boleslaus iii nat est.
ult lxxxvii
ult lxxxviii Myszko dux uxorem.
ult lxxxviiii Gysco obiit.
ult xc.
ult xci. Wladislaus dux uicit pomeranos assanct
ult xcii. Bogumylus archiepc obiit.
ult xciii
ult xciiii
ult xcv.
ult xcvi
ult xcvii
ult xcviii
ult xcviiii
ult c.
ult ci. Lambert epc obiit.
ult cii. Wladislaus dux obiit.
ult ciii Boleslaus tertt duxit uxorem.
ult ciiii
ult cv. Wladislaus iii nat est.
ult cvi.
ult cvii
ult cviii
ult cviiii tertt Bot. api nackel uicit pomeranos.
ult cx. Bolezl. tertt iuit bohemyam.
ult cxi.
ult cxii.
ult cxiii. Boleslaus iii nachel galia cast obiuuit.
ult cxiiii
ult cxv. Boleslav. iii pruziā uastat.
ult cxvi Boleslaus iii pomeriā subiugauit 7 ii. cast. ob
ult cxvii
ult cxviii Sneidc. b. tertii comes suus palatin iurrey
ult cxviii Boleslaus ide suos pomeranos decet bell
ult cxix.
ult cxx.
ult cxxi hector uitect est.
ult cxxii Zuentopolk dux odruuis uitect est
ult cxxiii
.B.
sc uicit unū ligatū 7 a. f.